



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

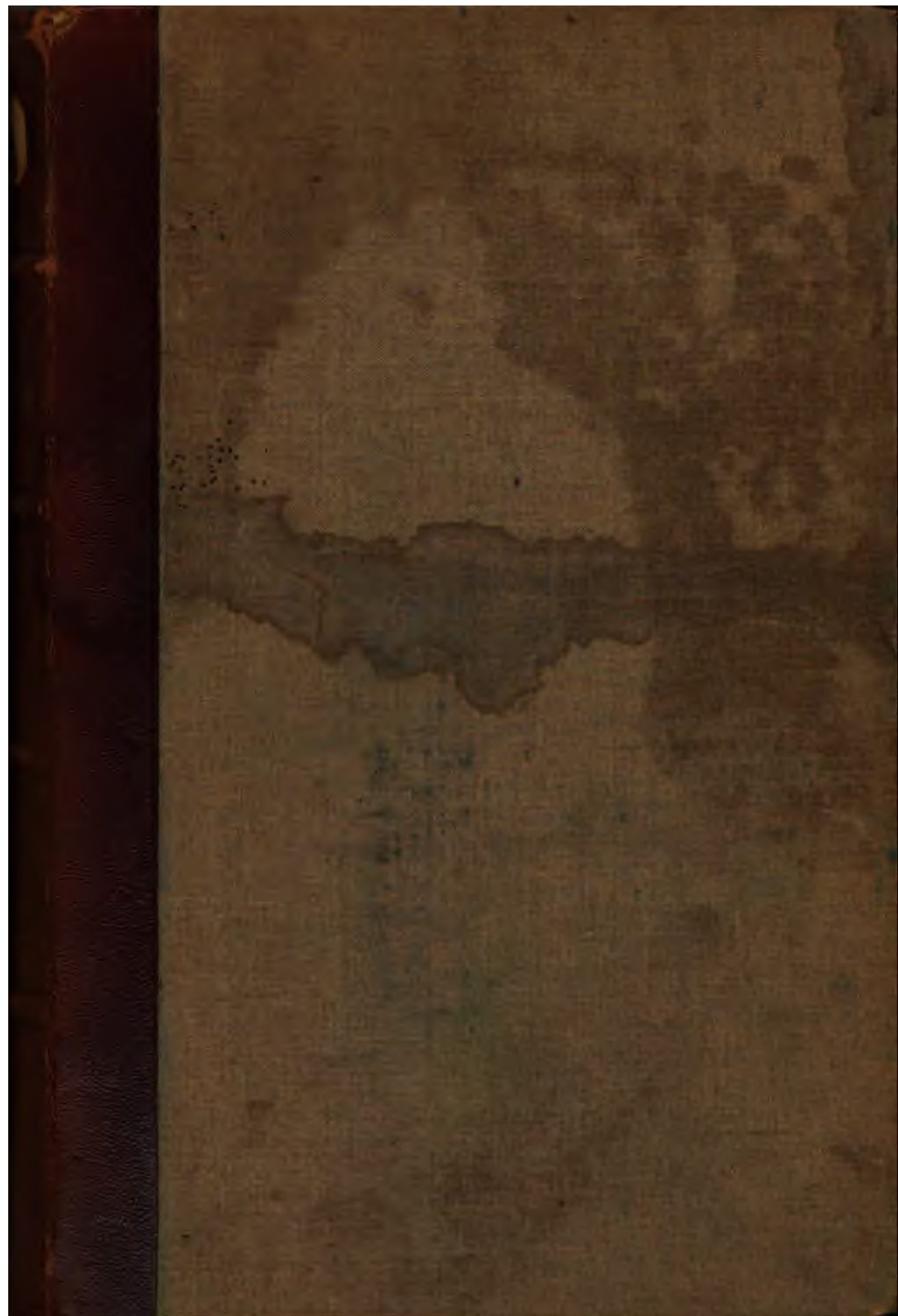
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



C 1366.56.32

**HARVARD COLLEGE  
LIBRARY**



**PURCHASED FROM THE  
SUSAN A. E. MORSE FUND**

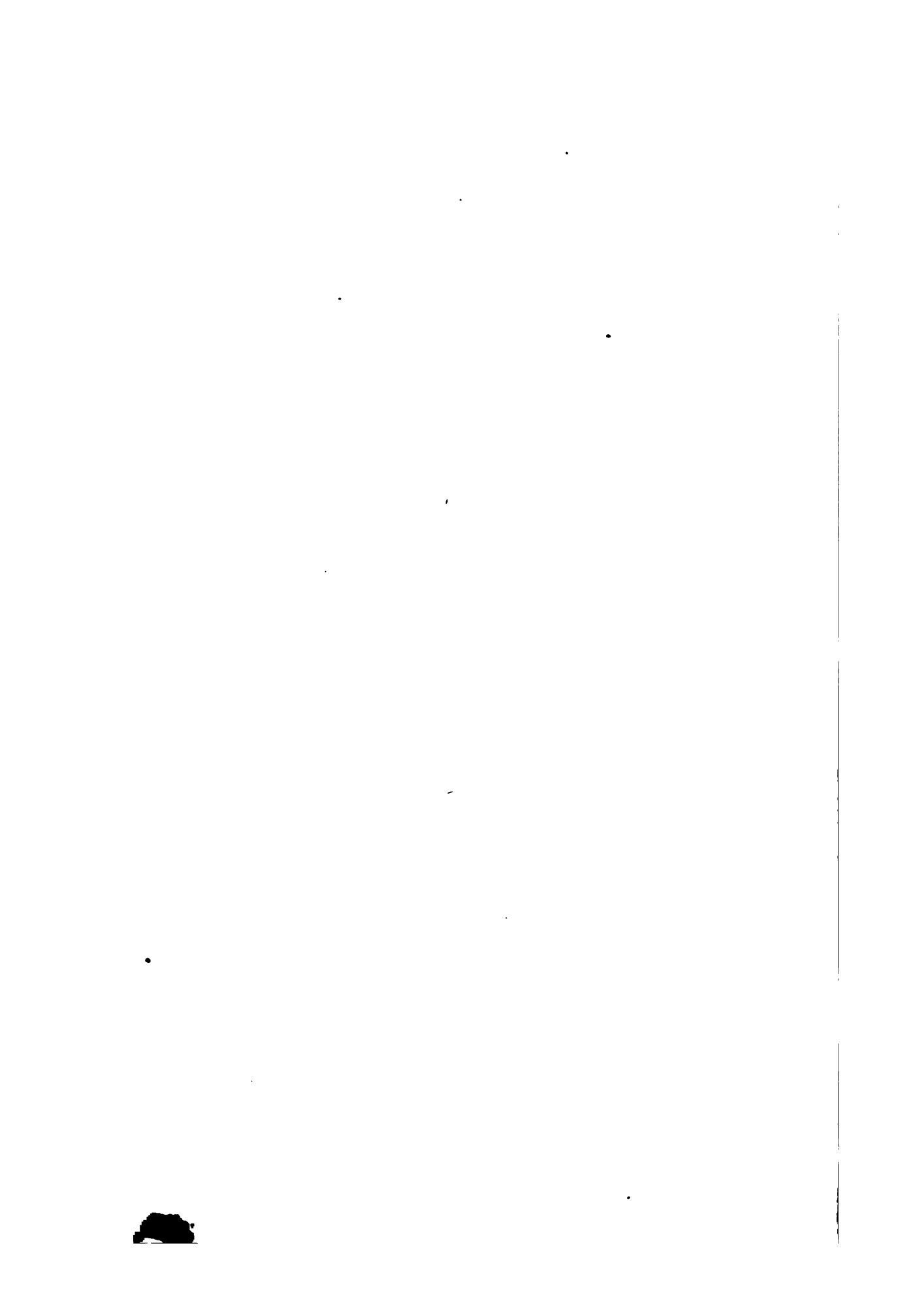


273/725

iv, 367 p., ptr.

Scarce

70.-



---

# ANDRZEJ TOWIAŃSKI

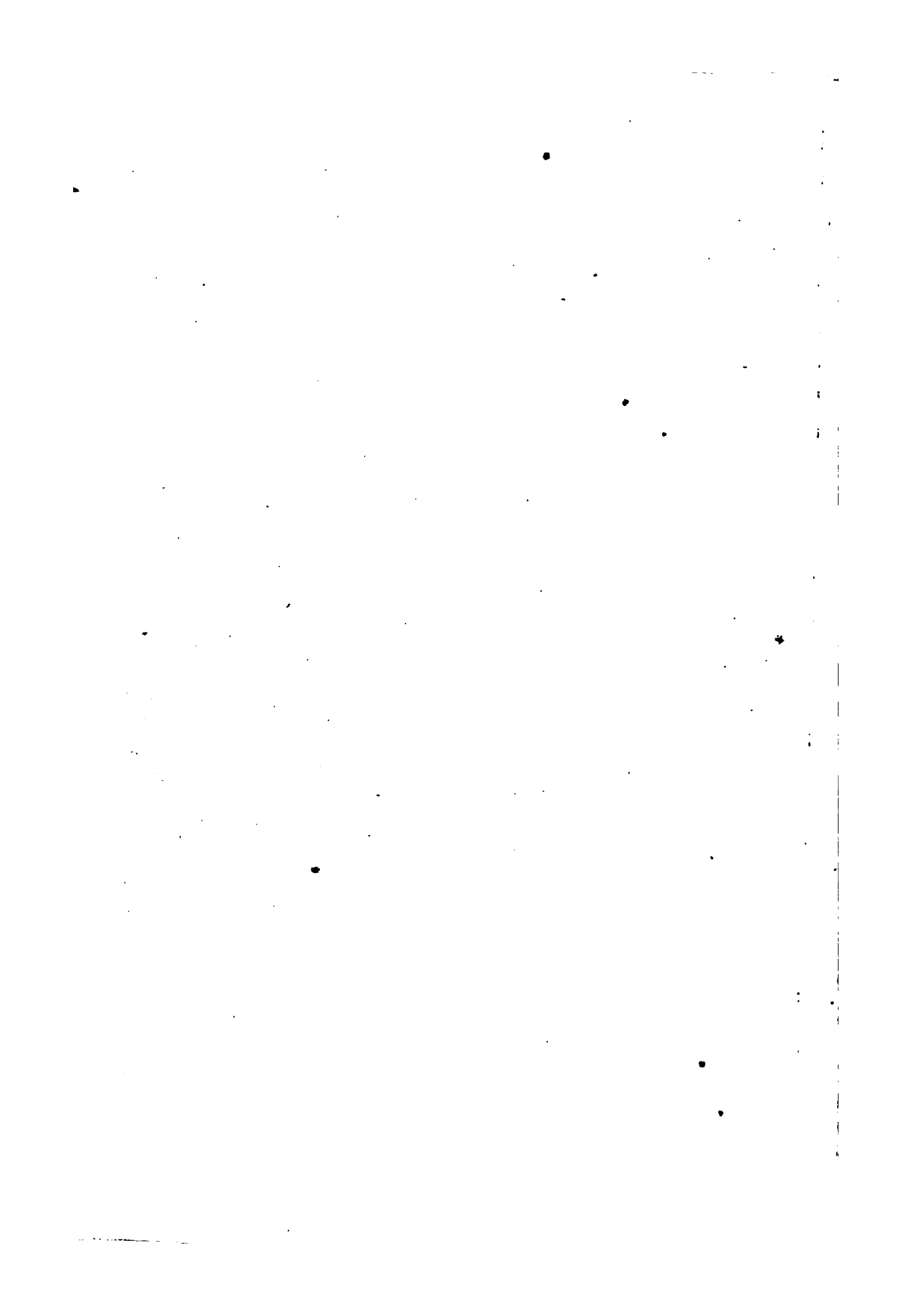
TLÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

*(Wydanie w obiegu księgarskim nieznajdujące się)*

TURYŃ

W DRUKARNI WINCENTEGO BONA

1897



MAS



*Андрей Петрович*



# ANDRZEJ TOWIAŃSKI

TLÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

*(Wydanie w obiegu księgarskim nieznające się)*

Sp 793

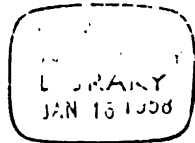


TURYN

W DRUKARNI WINCENTEGO BONA

1897

C-1366.56.32



WSZELKIE PRAWA ZAWAROWANE.

## DO CZYTELNIKA

---

Podczas ostatnich dwudziestu siedmiu lat życia Andrzeja Towiańskiego, utrzymywałem ciągle z nim stosunki; a już niemal pół wieku upływa od czasu jak sumiennie pracuję nad tem co przez niego spełnionem zostało.

Za jego pomocą poznałem samego siebie; zrozumiałem czego Bóg wymaga od człowieka w epoce obecnej, aby położyć kres cierpieniom uciskającym tak pojedynczych ludzi, jakoteż ludy i rządy; poczułem w duszy niebieski powiew nowych czasów, w których ludzkość zostanie pocieszoną, o ile ludzie poczną zwracać się szczerze do Boga i spełniać w życiu swem prywatnem i społecznem Słowo Boże, tę Wólę Bożą dla człowieka, ucieleśnioną, żyjącą, ujawnioną w Chrystusie Panu.

Zbyt daleki od wysokości na jaką wznieść się powinien piszący żywot takiego człowieka jakim był Towiański, pragnąłem przynajmniej wybrać przed śmiercią kilka pism jego własnych, streszczających w sobie czyny dopełnione przez niego, ograniczając się z mojej strony do zaznaczenia okoliczności wśród

których one powstały i pewnych faktów uwydatniających osobisty charakter tego męża.

Zaprawdę co innego jest czytać słowo jego wypisane na papierze, a co innego było słyszeć je od niego samego, widzieć je żyjącem w całym jego zachowaniu się i działaniu, odczuwać je jako niebieski promień siły i światła wnikający do duszy, wstrząsający i poruszający ją do samej głębi, podnoszący ją ponad mgły ziemskie, budzący w niej bezpośrednio poczucie świata wyższego i obowiązków człowieka w tych czasach.

Ale kto trawiony jest głodem i pragnieniem sprawiedliwości, kto bolejąc nad znizeniem w jakie popadliśmy, zapagnie przyjąć i zgłębić to słowo w prostocie, w szczerości serca, bez uprzedzenia, ten wkrótce pozna że ono nie z człowieczego pochodzi źródła, poczuje że słowo to wskazuje w jedności i zastosowaniu swem, jedyną drogę pewną, zakreślającą szczęśliwy kierunek człowiekowi i ludom. Wśród ciemności i walk w których się tak boleśnie wijemy, Bóg sam otworzy mu duszę do nowych nadziei, ożywi ją nową siłą, obudzi w niej radośny zapał do bojowania i ufność w zwycięstwo.

To co twierdzę jest owocem doświadczenia całego życia mego i odpowiedzialność za to biorę na siebie.

Rzym 4 listopada 1895.

TANKRED CANONICO.

**NB.** Pozostałe ślady działalności męża tego zebrane są w trzech tomach noszących tytuł: *Pisma Andrzeja Towiańskiego*, z których wyjąłem tu przytoczone, oraz w *Aktach i Dokumentach* które również do druku podane będą.

## ROZDZIAŁ I.

---

27 Września 1841 Andrzej Towiański ogłasza w Kościele Notre-Dame de Paris początek nowej epoki chrześcijańskiej i wezwanie Boże na tę epokę. — Kilka rysów z poprzednich lat jego życia.

Dnia 27 września 1841, zrana, znaczna część emigracji polskiej zamieszkałej w Paryżu zgromadziła się w kościele Notre-Dame w poważnym nastroju ducha i z radośnem jakimś przeczuciem, a to w skutek następującego wezwania Adama Mickiewicza: « Uprasza się łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie odbyć się mającym w kościele arcy-katedralnym paryskim, Notre-Dame de Paris, na dniu 27 września o godzinie 8 1/2, zrana, w intencji przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana ».

O naznaczonej godzinie, przy ołtarzu wzniesionym w środku kościoła, odprawioną została msza uroczysta; w głębokich, wzruszających dźwiękach organów rozległ się po starożytniej świątyni marsz z *Dziewicy Orleańskiej*. Świeżo przybyły do Francji Polak klęczał na stopniach ołtarza, modląc się gorąco, obok Mickiewicza i wraz z nim przystępował do Stołu Pańskiego. Po skończonej mszy powstał i przemówił do zgromadzonych w te słowa:

« Bracia Rodacy!

« Stając pierwszykroć przed wami, składam nasamprzód korne dzięki Bogu za to miłosierdzie Jego, że pomimo licznych przeciwności, raczył doprowadzić mnie do was i że dziś, w tej świątyni, po Komunii św., do której mnie niegodnemu dano było przystąpić, pozwala mi wobec was rozpocząć powołanie moje.

« Oddawna serce moje gorąco pragnęło zbliżyć się do was kochani rodacy, i oddać wam to, co z wyżej otrzymałem dla was; ale teraz dopiero wybiła na to godzina Boża. Niech wyrażenie to z *wyżej* nie zadziwia was bracia moi. Nie przynoszę wam bowiem ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, umiejętności, talentów...; tych więcej odemnie posiadacie. Z wyżej idzie to co wam przynoszę, bo idzie to z Woli i z Łaski Bożej, idzie ze źródła otworzonego przez Chrystusa Pana.

« Z woli Bożej opuściłem ziemię urodzenia i przychodzę do was rodacy, abym wam złożył polecone mi dla was słowo pociechy i radości, abym wam pierwszym zapowiedział, że wypełniły się już czasy i wybiła godzina zlitowania Bożego, że przybliżyło się Królestwo Boże i jawniej wspierać będzie w człowieku czystą częśćkę Bożą, tę iskrę ognia Chrystusowego przez wieki gaszoną, uciskaną, prześladowaną...; przychodzę abym zapowiedział wam ten czas Jubileuszu Pańskiego, w którym łatwiej jest człowiekowi dostąpić Łaski Bożej i z pomocą jej wyzwolić się z niewoli, odrodzić się i żyć po chrześcijańsku; abym zapowiedział wam epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie, i Sprawę Bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka. Przychodzę do was nakoniec abym wam przedstawił, ułatwił i w spółce z wami spełniał ważne w tym dziele powołanie nasze, do którego podobało się Bogu w dziesięcioletniej rekolekcji na obcej ziemi przygotować was, jako synów narodu wysoko chrześcijańskiego. — Dziś powołanie to ogólnie tylko objaśniam wam.

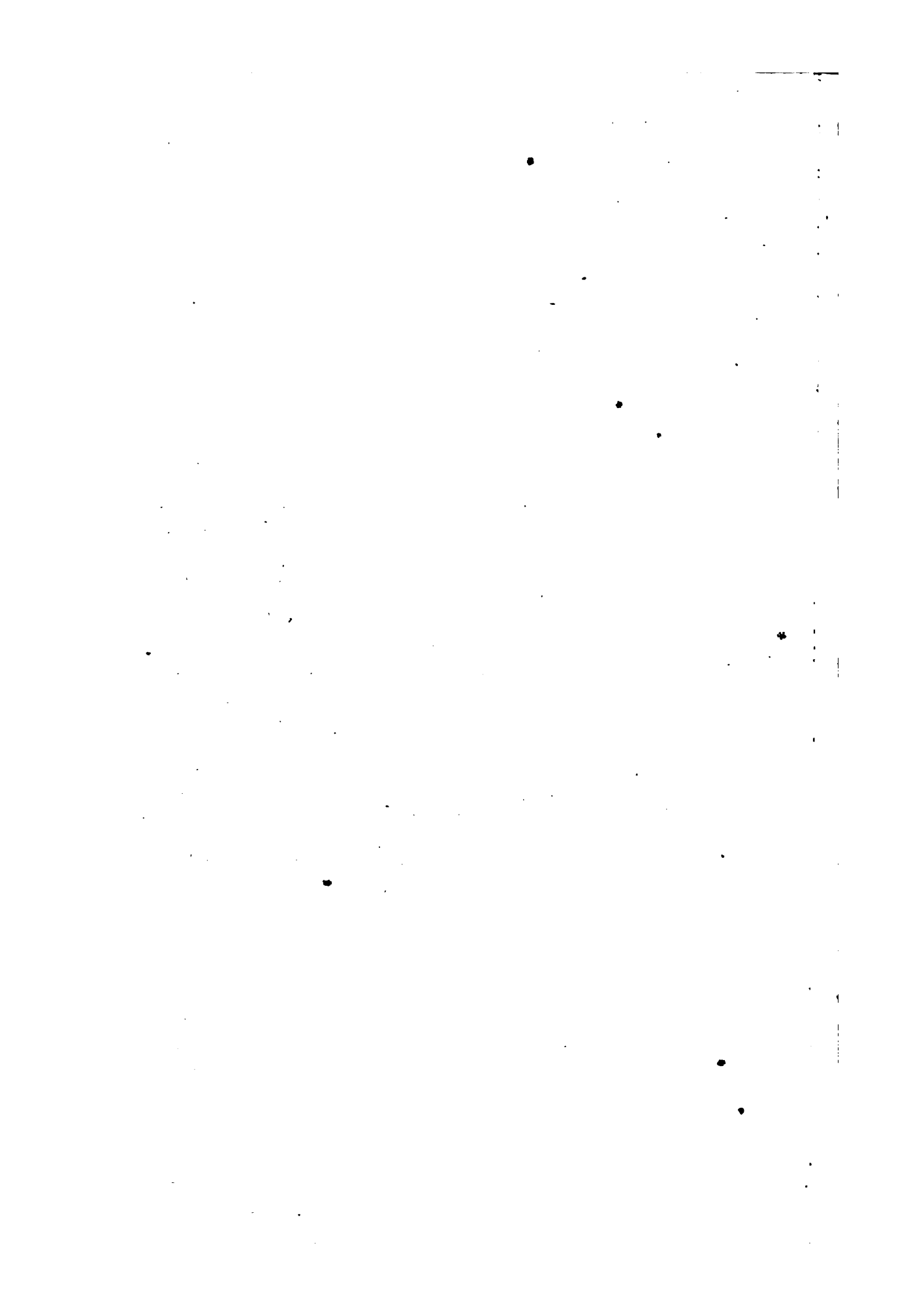
« Czujecie bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym tryumfie jarzmi wierną działwę Bożą. Powszechną stała się niewola, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumi w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samoż dzieło zbawienia świata... Otóż, kiedy tym sposobem złe dochodzi do szczytu i godzi już na zupełną zagładę chrześcijaństwa, Bóg w niewyczerpanem miłosierdziu swem, dla ratunku człowieka, otwiera mu w Sprawie swojej źródło światła i siły chrześcijańskiej, aby człowiek tem światłem i tą siłą poznał i spełnił dopominek i wezwanie Boże, aby z manowców swych wszedł na prostą drogę chrześcijańską i na tej drodze podnosząc się na wyższy stopień postępu chrześcijańskiego, zadosyć uczynił przez to sprawiedliwości Bożej i dostąpił naznaczonego mu miłosierdzia



Bożego. A wy bracia, obrońcy i męczennicy wolności, przygotowani cierpieniami wygnania i tułactwa, jesteście pierwsi powołani do udziału w tej wielkiej Sprawie miłosierdzia Bożego, sprawie ratunku i postępu cyłowieka!

« Czynię wam bracia ten wylew duszy mojej w tem miłem przekonaniu, że nosząc w duszach waszych przeczucie i tęsknotę do zbliżającego się dnia Bożego, wierzycie nie mnie, prochowi, ale głębszemu uczuciu które żyje w was. Kiedy więc dziś otwiera się dla nas źródło miłosierdzia Bożego, czerpajmy z niego bez zwłoki, bośmy w ciężkiej potrzebie; niezwyčajny zlew miłosierdzia niezwyčajnego wymaga przyjęcia; nie wystarczają tu ofiary ziemskie; tylko przy ogniu miłości i ofiary ducha i całego jestestwa naszego, może zejść z wyżej to co dziś naznaczono jest dla ratunku człowieka. Niech więc tu czyni sam duch i czucie nasze, nasze serce chrześciańskie i polskie, nie głowa, nie rozum. Idźmy, jak te mądre panny ewangeliczne, z zapalonemi lampami na spotkanie Oblubieńca; słuchajmy głosu Łaski i sumienia naszego; z duszą poruszoną i skruszoną poznawajmy objawiającą się nam w Sprawie Bożej wolę Bożą, korzmy się przed nią i spełniajmy ją! W tem jedynie jest ratunek nasz, i to jest główna powinność nasza w tej stanowczej próbie miłości i ofiary naszej dla Boga, bliźniego i ojczyzny, na jaką Bóg, objawiając nam wolę swoją, naraża nas.

« W ciągu usługi mojej przekonacie się rodacy, że ta sprawa którą wam zapowiadam, jest Sprawą Bożą, jest tąż samą sprawą którą Chrystus Pan czynił, i że podnosi się ona dzisiaj na fundamencie przez Chrystusa założonym: że na tejże samej drodze którą Chrystus Pan przeszedł w zupełności, aby człowiek na wzór Jego przechodził ją stopniowo, podaje się w epoce obecnej tylko stopień wyższy od tego, który człowiek w epoce przeszłej mógł poznać i osiągnąć. Nic się tu nie zmienia co Kościół święty podaje i naucza, wszelka jego ustawa, wszelka forma i obrządek nietylko szanuje się, ale w pełniejszym świetle okazuje się, ztąd podnosi się. — Ewangelia jest jedynem światłem i prawem mojem; nic wyższego nad to nie zejdzie na ziemię; niebieskie światło księgi tej będzie do skończenia świata jedyną pochodnią człowieka; będzie ono coraz więcej poznawane i spełniane w epokach chrześciańskich, w miarę chrześciańskiego postępu człowieka, a wszelkie inne światło okaże się przemijającym złudzeniem. Czerpię tylko ze źródła przez Chrystusa Pana utworzonego, opieram się tylko o pień Chrystusowy, z którego epoki chrześciańskie jako gałęzie wyprowadzać się będą w wiekach przy-



10/10/10



*Андрей Левяи́нъ*

# ANDRZEJ TOWIAŃSKI

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

*(Wydanie w obiegu księgarskim nieznające się)*

Sp 793



TURYN

W DRUKARNI WINCENTEGO BONA

1897

odstąpi, i padniesz». Poczem przezegnał go krzyżem. — I nigdy też Towiański nie zapomniał o swoich chłopach; często o nich mówił z głębokim uczuciem miłości, i w 27 lat później, przy zdarzonej sposobności, przesłał im nowy egzemplarz rad zostawionych przy odjeździe, dodając do tego list pełen uczucia.

W przejeździe przez Poznań, odwiedził Arcybiskupa Dunina i zwierzył mu się z celu dla którego kraj opuścił. Arcybiskup poznał w Towiańskim ducha Bożego, odprawił w starożytniej katedrze Piastowskiej mszę uroczystą, pobłogosławił go na spełnienie misji jego i ofiarował mu kilka cennych pamiątek. Towiański zaś ze swej strony ofiarował Arcybiskupowi konia zwierzowego, na którym przyjechał z Antoszwiczia.

Zwiedziwszy w ciągu podróży rozmaite pola bitew napoleońskich: Friedland, Eylau, Bautzen, Dreżno, Lipsk i. t. d., przybył do Paryża 15 grudnia 1840 r. w chwili gdy przywożono ze S. Heleny zwłoki Napoleona; wkrótce potem udał się do Brukselli gdzie znowu spotkał się z generałem Skrzyneckim. — Na polach Waterloo miał z nim ważną rozmowę, w której streściwszy to, co już wielokrotnie przedtem wyjaśniał, otworzył przed nim wzniosły i obszerny horyzont, ukazał stopniowy postęp sprawy Zbawienia w ciągu wieków, Myśl Bożą w sprawie tej na epokę obecną, i wezwał go do przyjęcia, w spełnianiu tej Myśli, udziału naznaczonego pierwszym powołanym sługom Sprawy Bożej (1). Tym sposobem duch nowych czasów począł objawiać się na temże miejscu, gdzie ramię Boże złamało potęgę Napoleona, skoro wielki ten mąż, poprzednik epoki, zboczył z drogi powołania swojego. Zwiedziwszy jeszcze Anglię i Irlandyę, Towiański wrócił do Paryża na schyłku maja 1841 r.

Nie będzie od rzeczy dać tu choć w krótkości pojęcie o stanie w jakim znajdowała się emigracya polska w chwili przybycia Towiańskiego, i o pierwszym wrażeniu jakie na niej sprawiło przybycie jego. Najlepiej dopełnić tego przytaczając własne słowa Stanisława Falkowskiego, jednego z tychże emigrantów, należącego odtąd do grona najwierniejszych towarzyszy i współpracowników Towiańskiego.

« Ciężką próbą Bożą było dla nas tułactwo nasze!... Rzuceni na obcą ziemię, wśród panującego tam odmętu doktryn i namiętności soecyalnych i politycznych, nosiliśmy wprawdzie czucie że powinniśmy poświęcić wsszystko nasze dla ratunku ojczyzny,

---

(1) Patrz *Pisma Andrzeja Towiańskiego* Tom. I, str. 1.



ale czucie to, wrodzone nam, było bezowocne, bo byliśmy bez drogi i siły do ratowania ojczyzny. W tem położeniu, pędzeni zapalem patryotycznym a niemający znikąd podpory moralnej, łatwo dawaliśmy się porywać obcym dla nas żywiołom, i w końcu staliśmy się pastwą ich. Przyjęliśmy przeciwne duchowi narodowemu zasady, rozbiliśmy się na liczne stronnictwa i szukaliśmy ojczyzny każdy po swojemu, na zbocznych drogach, dyplomatycznych, konspiracyjnych, rewolucyjnych i. t. d. Tak szarpiąc się przez lata, starliśmy siły nasze, uwięźliśmy w doktrynach, rezonowaniach; skarb nasz narodowy, miłość, czucie polskie przygasły w nas; nie mogliśmy się w niczem zgodzić na jedno; rozdział, oskarżanie się, potępienie się wzajemne, i to w imię dobra ogólnego, stały się plagą uciskającą nas samych i niosącą szkody moralne ojczyźnie naszej. A nareszcie, gdy już nie było czem ludzić się, bo wszystko nas zawiodło, nastąpiło wśród nas ogólne znużenie i niemoc, nastąpiła czerzość i suchość wewnętrzna, tem smutniejsza, że mało kto z nas chciał uznać ten opłakany stan nasz.

« Wielką była boleść głębiej czujących patryotów, którzy widząc tę smutną rzeczywistość, nietylko nie widzieli żadnego środka do zaradzenia jej, ale też i we własnych sercach czuli ciągły ubytek wiary w przyszłość i siły wewnętrznej. W tym stanie, niejedna prawa dusza instynktowo zwracała się do Boga, ale nikomu z wierzących nawet patryotów nie powstało w myśli, aby religia, w ucywilizowanym wieku naszym, mogła stanowić o losie ojczyzny, dać siłę do wybawienia jej; owszem powszechną, rzecz można, była wśród nas obawa, aby dążenie religijne nie przecięło dążenia naszego ziemskiego, rewolucyjnego, uważanego za jedynie skuteczne dla ojczyzny, i nie doprowadziło nas w końcu do beczynnej rezygnacyi.

« Byli jednakże pomiędzy nami tacy, którzy podnosząc się wyżej duchem swoim, przeczuwali chrześcijańskie powołanie Polski, przeczuwali naznaczoną nam chrześcijańską ideę, a przez nią odrodzenie się nasze i nakoniec lepszą ojczyznę; ale ci, lubo w chwilach dotknięcia Łaski czuli, widzieli i prorokowali słowem i pismem, po tych chwilowych błyskach na nowo ciemnieli i słabli. Jako więc wędrowiec zbłąkany w lesie, posłyszawszy w oddaleniu głos przyjazny, rzuca się w stronę z kąd ten głos wyszedł, a potem nic nie słysząc ustaje i rozpacza, bo ani iść naprzód ani na miejscu zostać nie może, tak i te dusze, nie mogąc ani czynić na oślep, ani pozostać w beczynności, wpadały w zwątpienie, w niemoc i w rozpacz. Nic ziemskiego nie mogło już

ulżyć i zaradzić im; — dusze te, w trapieniach męczeńskich, gotowały się bezwiednie na wielką chwilę zlitowania Bożego!

« W tak ciężkim stanie naszym, ucywilizowany Zachód nie mógł nam dać zasilku i pociechy, bo szerzący się tam materializm mroził wyższe uczucia i dążenia. Wprawdzie, w tymże czasie, wiele nadprzyrodzonych wypadków przygotowywało świat do epoki chrześcijańskiej wyższej: objawienie się Matki Boskiej w Paryżu, zapowiedziało nadzwyczajny zlew na świat miłosierdzia Bożego; upowszechniony na mocy objawienia tego medal, popierał zapowiedź tę licznymi cudami; powstawali prorocy obwieszczający zbliżenie się widomych sądów Bożych i miłosierdzia Bożego; ale cały ten ruch, odbywający się w sferze religijnej, nie miał wpływu na życie praktyczne, a tem bardziej na życie polityczne, bo związek religii z życiem i z zadaniami społecznymi i politycznymi czasów obecnych, zakryty był jeszcze dla człowieka.

« Pierwszy promień nadziei, z wyżej idącej, zabłysnął dla nas przez Adama Mickiewicza, który od młodości cierpiąc i walcząc w duszy, przebijał się z niewoli ducha i z ciemności do wolności i światła, i kreślił nowe drogi dla ducha narodowego; a po upadku rewolucyi 1830 r., bolejąc nad cierpiącą ojczyznę, toczył w sobie ciężką walkę na punkcie tego najważniejszego dla Polaka zadania: czy ma on szukać siły ziemskiej, pogańskiej, i taką siłą ratować ojczyznę, czy też powinien kornie poddać się Bogu, Jemu tylko służyć i Jego woli zostawić ojczyznę i wszystko co mu jest najdroższem. Wśród tej walki promień Łaski Bożej dotknął Mickiewicza, i dano mu było widzieć w duchu i przepowiedzieć Polsce męża zesłanego od Boga dla ratunku Polski i świata. Komuż z Polaków nie są znane prorocze w tym względzie słowa *Dziadów*? — Uwierzył Mickiewicz w tę tajemnicę szczęśliwej przyszłości Polski i świata, i tą wiarą, z której sam sobie jeszcze nie mógł zdać sprawy, podnosił i ożywiał przez lata ducha własnego i rodaków; aż nakoniec dotknięty boleśnią obłąkaniem żony, wśród cierpień swoich, stał się dla nas organem wyraźnego objawienia. Podczas uczyty publicznej, wydanej dla niego przez znakomitości nasze w grudniu 1840 r., podniósł się on w duchu, miał widzenie i w natchnionej improwizacyi wyrzekł z nadziejską pewnością: że blizki już jest czas przyjścia Sługi Bożego, że widzi go zbliżającego się ku nam, że przez niego Chrystus zatryumfuje na świecie, że z niego wyjdzie ojczyzna, służebnica Chrystusowa, i nowy, Boży porządek na świecie, bo słowa i czyny jego będą wzorem i prawem dla świata. Proactwo to nadziejską swą cechą wstrząsnęło obecnym uczcie,

rozniosło się też i po całym tułactwie naszym; a Mickiewicz objawiając to co mu z wyżej dane było w tej chwili, stał się dla nas prorokiem i poprzednikiem Sprawy Bożej.

« W takimto usposobieniu emigracyi naszej, rozszła się wśród nas wieść o przybyciu do Paryża Sługi Bożego. Mickiewicz, pomówiwszy zaledwo słów kilka z Towiańskim, poznał w nim tego którego zwiastował, i poruszył się tak silną wiarą i ufnością w posłannictwo jego, iż otrzymawszy od niego słowo nadziei że żona jego będzie zdrowa, niezwłocznie głosił o tem, jakby ten cud już widział oczyma swojemi. Uzdrowienie cudowne Mickiewiczowej, nadzwyczajna zmiana w nim samym, odrodzonym radością z poznania prawdziwego celu i drogi życia, a nadto świadectwo o zesłaniu miłosierdziu Bożem dwóch zasłużonych rodaków Goreckiego i Sobańskiego, którzy pierwsi po Mickiewiczu poznali Towiańskiego, wszystko to wstrząsnęło i ożywiło w jednej chwili cały ogół nasz. Wszyscyśmy się ocknęli jakoby ze snu, i zobaczyliśmy jako rzecz naturalną i pewną, że Bóg miłosiernie wejrzał na nieszczęśliwą Polskę ».

Taki był stan umysłów wśród emigracyi polskiej w Paryżu, kiedy, wezwana przez Mickiewicza, przybyła do kościoła Notre-Dame, gdzie Towiański przemówił do niej publicznie 27 września 1841.

## ROZDZIAŁ II.

---

Wrażenie wywołane wśród emigracyi przemówieniem Andrzeja Towiańskiego. — Tenże umieszcza w kościele S. Seweryna kopią wielce czczonego w Polsce obrazu Najświętszej Panny Ostrobrąmskiej. — Przyjmującym uczynione przezń wezwanie wskazuje jakie są ich powinności.

O wrażeniu jakie wywołał wśród emigracyi polskiej akt dopełniony w kościele Notre-Dame można zrobić sobie pojęcie z następujących słów tegoż Falkowskiego:

« Wielu z nas w takiej chwili rozerwało z całą przeszłością swoją, odrzuciło dotychczasowe błędne światelka, ziemskie roboty i spory, jako rzecz godną politowania. Przy tak wyraźnem działaniu Łaski Bożej, umilkli ci nawet którzy byli najdalsi od wiary i ufności w miłosierdzie Boże. Jakaś pogoda i radość rozlała się w duszach, jak gdyby wśród zbłąkanych w ciemnym labiryncie podróżnych stanął doświadczony przewodnik, który biorąc ich za rękę, pewnym krokiem wyprowadza na światło, wolność i życie. Coś błgiego, świętego zaległo powietrze, zniknęła dla podniesionego ducha posępna ziemia, niebo zdawało się stać otworem i ztamtąd blizkim już zdawało się zejścia na ziemię świat nowy, pogodny i szczęśliwy; — zdawało się że niewidzialna armia przybywa nadspodziewanie w pomoc wydobywającym ostatnie siły w boju i prowadzi ich do niechybnego zwycięstwa..... Byli pomiędzy nami tacy, nietylko w Paryżu, ale w Rzymie, w Brukselli, w Anglii, i: t. d., którzy w samejże chwili dowiedzenia się o miłosierdziu Bożem doznali miłosierdzia tego i bronili niebieskiej nowiny jako najdroższego skarbu duszy swojej ».

Tym sposobem otucha i radość zwiastowana w Notre-Dame poczęły ożywiać te dusze, które wśród otaczającego je chaosu przechowały żywą tęsknotę do czegoś wyższego.

Wszystko to, rozszerzając się stopniowo, doprowadziło wielu do szczerego zwrócenia się ku Bogu, a co najmniej, obudziło w nich poczucie rzeczywistego działania świata wyższego na ziemię, pragnienie odrodzenia się i służenia ojczyźnie tem tchnieniem życia niebieskiego, którego potęga zwałpiała ich dusze z odrętwienia zbudziła.

Z troskliwą miłością pielęgnował Towiański ten kielkujący posiew Boży; w każdej chwili gotów był służyć udającym się do niego, a ktokolwiek szczerze żądał jego pomocy, wychodził od niego pocieszony i wzmocniony.

Czując potrzebę dać temu rozbudzeniu się wewnętrznemu odpowiednią podporę zewnętrzną umieścił on dnia 8 grudnia 1841 r. w opuszczonej kaplicy jednego z najstarszych kościołów paryskich (église de St.-Séverin) wizerunek cudownego obrazu najświętszej Panny Ostrobramskiej. Jeszcze przed wyjazdem swym z Litwy, wiedziony wyraźnym w tym względzie poczuciem, polecił on znanemu malarzowi a przyjacielowi swemu, Walentemu Wańkiewiczowi, zrobienie olejnej kopii tego w całej Polsce czczonego obrazu, i teraz umieścił ją w owej kaplicy w tym celu, aby przypominając rodakom dawną przodków pobożność, ułatwiała im osiągnięcie pełnej czystości przed Bogiem, jako jedynej posady z której człowiek może z pomocą Bożą podnosić się i postępować po drodze słowem Bożem wskazanej. Przy tej sposobności rozesłał do rodaków następującą odezwę:

« Bracia Rodacy!

« Czas jawnem i pojętem dla każdego uczyni to, co dotąd zakryte jest jeszcze dla świata, a dostępne dla tych tylko, których stęskniona dusza nad powłokę zmysłów wybiegając, przeczuwa miłosierdzie Boże, w niezwyčajnej hojności za dni naszych złać się mające w rozpoczętej już na ziemi Sprawie Bożej i epoce chrześcijańskiej wyższej.

« Do was to, o bracia tęskniący i czujący! zwracam dzisiejsze wezwanie moje, do was, którzy nie znajdując nic obcego dla siebie w tem co z woli Bożej zapowiedziałem wam, wierzyć nie mnie, prochowi, ale własnemu uczuciu, które w głębi dusz waszych przemawia.

« Bóg wszechmogący otworzył dla nas w Sprawie swojej źródło miłosierdzia swojego. Korzmy się przed niezgłębionemi sądami Bożemi i skwapliwie czerpajmy z tego świętego źródła, bośmy więcej od wielu w potrzebie.

« Z tego źródła idzie dla nas i ten dar miłosierdzia Bożego, który wam dzisiaj zwiastuję :

« Przenajświętsza królowa korony polskiej podobała sobie w starożytnej opuszczonej kaplicy, w stronie najmniej okazałej Paryża, i tam w cudownym obrazie ostrobramskim wileńskim ku ratunkowi naszemu pośpiesza.

« Tam, o bracia! biegnijmy, i przed tą panią i królową naszą składajmy serca nasze, rozżarzajmy iskrę wiary i miłości, którą przy pomocy Łaski Bożej dochowaliśmy wśród długiej i burzliwej nocy naszej. Tam też, pod Jej najświętszą opieką, czynimy przegląd wnętrza naszego, wypełniamy odkryte niedostatki nasze, uczucia więzione wylewajmy, budźmy w sobie ogień niebieski miłości i ofiary, a przez to sposobmy się do tej wielkiej godziny Bożej, w której Sprawa Boża okaże się przed światem w niebieskim blasku swoim i wyleje na świat naznaczone dla niego dobrodziejstwa swoje.

« A nim ta godzina wybije, potrzeba aby pierwsi powołani do służenia Sprawie tej, stanęli w spełnianiu chrześcijańskiego powołania swojego; potrzeba aby przed Panem nad pany w pełnej gotowości stanął zastęp Pański, jednym ogniem ożywiony, jednym ogniem zlany, który ten Pan najwyższy Łaską swoją zasili i użyje go do czynnej służby w Sprawie miłosierdzia swojego.

« Wy, tęskniący i czujący męczennicy wolności, cierpiący dziś pod przemocą sił ziemskich, wy, których Bóg sprawiedliwy i miłosierny więcej umartwił, aby więcej do siebie przybliżył, prędzej powołaj, czynniej zatrudnij, wy u Boga znaleźliście pierwsze prawo do tego wielkiego zaszczytu; niech to wam jawnym będzie: święte zjednoczenie wasze stanie się posadą kolosu Sprawy Bożej, który prawica wszechmocna podnosić już zaczyna. Niezwyczajne drogi wasze przygotowały wam to niezwyczajne przeznaczenie.

« O duszo słowiańska! w prostocie twojej masz ty organ rozumienia głosu Pańskiego; wieki przeszłości, w których wśród ogólnego skażenia dochowałaś czystości chrześcijańskiego zarodu twojego, świadectwo to niosą tobie. I zasługa wierności twojej Chrystusowi, Panu naszemu, niezadługo uweseli ciebie.

« Z upragnieniem oczekuję chwili naznaczonej mi na rozpoczęcie czynniejszej usługi mojej dla was bracia rodacy, a tymczasem to słowo pociechy, sługa wasz, w radości ducha składam wam ».

Odtąd kaplica ta, odnowiona i starannie utrzymywana, stała się dla wielu Polaków miejscem duchowej ucieczki, w którym



czynili przegląd sumienia swego, rozpamiętywali w sercu to co poczuli, rozpatrywali wedle otrzymanego światła wszelkie stające przed nimi kwestyc, czerpali siłę do stosowania tego światła w całym życiu swoim.

Przekonano się później że ta kaplica, zbudowana na miejscu gdzie przed wiekami stała pustelnia S. Seweryna, była już na początku XIV wieku pierwszym w Paryżu przybytkiem poświęconym czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Aby lepiej wyjaśnić to, co ogólnie w Notre-Dame zapowiedział, Andrzej Towiański, od 27 marca do 30 kwietnia 1842 r., przyjmował codziennie w domu Mickiewicza wszystkich zgłaszających się do niego. Na ostatnim z tych zebrań oświadczył, iż odtąd służyć będzie we własnym mieszkaniu w Nanterre tym, którzy przyjąwszy wezwanie Boże, poczują powinność wzięcia rzeczywistego i czynnego udziału w spełnianiu onego. Oto jest, w najogólniejszym zarysie, co Sługa Boży na tych zebraniach mówił.

« Kochani Bracia!

« Nim przystąpimy do głównego celu zebrania naszego, czując powinność przedstawić wam w krótkości to, co Bóg w miłosierdziu swoim, od czasu przybycia mego do Francyi, dał mi uczynić na polu powołania mojego.

« Roku zeszłego, ogłaszając Sprawę Bożą, powiedziałem że nie przynoszę ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, umiejętności, itd., ale że z *wyżej* idzie to co przynoszę, bo idzie z Woli i Łaski Bożej, idzie ze źródła otworzonego przez Chrystusa Pana. Dla tego też niewolno mi jest czynić na polu powołania mojego wedle własnego widzenia i chęci moich, ale, jako niegodne narzędzie miłosierdzia Bożego, powinienem być posłuszny jedynie skinieniu Bożemu, stąd badać woli Bożej na każdą chwilę, badać *co, kiedy i jak* wola ta naznacza mi czynić.

« W tymto duchu spełniając powinność moją, oprócz usług dla pojedynczych osób którym Bóg w szczególności służyć mi naznaczył, ogłosiłem publicznie Sprawę Bożą w arcykatedrze paryzkiej, zawiesiłem w kościele S. Seweryna obraz Matki Boskiej ostrobramskiej, i rozpocząłem w dniu Zmartwychwstania Pańskiego zebrania dla emigracyi polskiej, w domu brata naszego Adama Mickiewicza. Na tych zebraniach przedstawiałem dopominek i wezwanie które Bóg w Sprawie swojej czyni do człowieka, do indywiduów i narodów, do rządzących i podwładnych. Jako katolikom i Polakom, przedstawiałem w świetle

Sprawy Bożej, myśl Bożą na wiecznotrwałym Kościele Chrystusa spoczywającą i wielkie chrześcijańskie powołanie Polski, a ztąd wielkie powinności emigracji polskiej, powołanej służyć Kościołowi i Polsce, dla ułatwienia im w przyjęciu i spełnieniu dopominku i wezwania Bożego. Przedstawiałem jakie pójść rachunki i jakie zakresła się kierunki dla człowieka w skutek przyjęcia lub odrzucenia tego dopominku i tego wezwania. Odpowiadałem każdemu, prywatnie i publicznie, na wszelki czyniony mi zarzut, rozwiązywałem kwestye, rozjaśniałem wątpliwości, ułatwiałem w trudnościach itd. A lubo dotąd przyjęliście kochani bracia, małą zaledwie częśćkę tego, co wam naznaczono jest przyjąć ze Sprawy Bożej, bo tego o czem mówiliśmy z sobą nie mogliście jeszcze zgłębić i przetrwać, uczciliście wszakże to wszystko powinnem drgnięciem dusz waszych, tymto ruchem wiary, czci i miłości, który należy się od człowieka temu wszystkiemu co z wyżej idzie dla niego. I dziś niema już dla was wątpliwości że sprawa ta jest Sprawą Bożą, tą samą sprawą którą Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus czynił i którą Kościół w nauce swojej, w świętych swych formach i obrządkach przechował; niema wątpliwości że sprawa ta czyni się w Kościele, dla podniesienia Kościoła, dla tryumfu Chrystusa Pana, bo czyni się ona w tym celu, aby człowiek głębiej poznał prawo Chrystusa i to prawo wprowadził do praktyki w życiu swoim prywatnem i publicznem; niema wątpliwości że tylko ze sprawy tej, z wyższego szczebla drogi chrześcijańskiej na który ona podnosi człowieka, wypłyną naznaczone człowiekowi dobra chrześcijańskie, wieczne i doczesne, za które od wieków tęskni duch człowieka, a o które człowiek dobijał się dotąd bezowocnie; bo opuszczając drogę chrześcijańską i Kościół Chrystusa, dobijał się o te dobra niebieskie tylko na drogach reform ziemskich, lub też krwawych, pogańskich rewolucyj i wojen. Niema też dla was wątpliwości że tu zadanie ducha i człowieka, religia i polityka, zbawienie wieczne i szczęście doczesne, słowem to co niebieskiem i to co ziemskim jest, a co dotąd rozdzielane było przez człowieka na zboczeniach jego, staje z sobą w harmonii naznaczonej myślą Bożą i wzajemnie siebie wspiera, bo tu człowiek, podniesiony na wyższy szczebel drogi chrześcijańskiej, w świetle prawa Chrystusowego poznaje i wedle tego prawa urządza wszystko w życiu swoim prywatnem i publicznem.

« Widać tu pomiędzy wami bracia najmilsi takich, którzy pozostawszy wiernymi świętej wierze przodków naszych, trzymaliście się znanego wam dotąd szczebla drogi chrześcijańskiej,

odrzucając statecznie jako pokusę to wszystko, co w imię ziemskiego postępu, ziemskiej cywilizacji, wzywało was do podniesienia się, nie na drodze chrześcijańskiej i nie w Kościele Chrystusa, a tylko na samych drogach ziemskich; ale kiedy dusze wasze nie znajdowały już na tym dawnym szczeblu waszym ani właściwego pokarmu dla siebie, ani też siły mogącej wskrzesić ukochaną ojczyznę, przeciągaliście życie wasze w bóleści, w tęsknocie za tem, co świętego jest w tradycji Kościoła i co jest chrześcijańskiego w wielkiej przeszłości ojczyzny naszej. — Widzę też między wami i takich, których ta potężna siła którą nazywają duchem czasu, wyparła z dawnego szczebla drogi chrześcijańskiej i podniosła, lecz nie na drodze i nie w Kościele Chrystusa; i wy również nie znajdując pokarmu dla dusz waszych, ani siły dla wskrzeszenia ojczyzny, usychaliście wśród bóleści z zawiedzionych przeczuć i nadziei, z zawiedzionych dobrych chęci i usiłowań waszych. A dziś, kiedy Sprawa Boża, jednych i drugich, połączyła was w Kościele i podnosi na szczebel wyższy, właściwy epoce tej chrześcijańskiej wyższej, jedni i drudzy znajdujecie tu bracia najmilsi, to wszystko do czego dążyliście i co stało się niezbędną potrzebą dusz waszych.

« Czujecie że sama wiara w naukę Kościoła i sama praktyka form i obrządków jego, bez spełniania istoty prawa Chrystusowego, nie buduje, nie podnosi Kościoła, nie rozszerza Królestwa Chrystusowego na ziemi. Czujecie że w Sprawie Bożej istota prawa Chrystusowego przedstawia się, wyjaśnia się i stosuje się do wszystkich dróg życia człowieka; ztąd że ta sprawa świętą wiarę przodków naszych wskrzesza, podnosi i daje jej chrześcijańskie życie i czyn na ziemi, dla tryumfu Chrystusa i Kościoła Jego i dla zmartwychwstania chrześcijańskiej ojczyzny naszej. Czujecie że tylko prawo Chrystusa żyjące, praktykujące się przez Polaków może wskrzesić Polskę, dać jej byt i kierunekznaczony; najobszerniejsze zaś życie i najświetniejsze czyny ziemskie nietylko bezskutecznymi staną się dla ojczyzny, ale na większy jeszcze ucisk i niedolę jej obracać się będą, dopóki najwyższa wola wzywająca człowieka i narody do praktyki prawa Chrystusowego, nie będzie przyjęta i spełniona. — Czujecie przeto bracia, że stając się sługami Sprawy Bożej, stajecie się wierniejszymi i czynniejszymi synami i sługami Kościoła i ojczyzny; ztąd też to idzie chrześcijański i polski zapał wasz do wyrzeczenia się wszelkich niższych i fałszywych dróg i sposobów, i do bezwzględego poświęcenia się na spełnienie powołania waszego w Sprawie Bożej!...

« Oto są, bracia moi, błogosławione owoce tego, co dotąd w Sprawie Bożej uczynionem zostało; i poczynacie już używać owoców tych wy wszyscy, którzyście wśród ciemności zalegających świat i was samych, nie przestali w głębi dusz waszych tęsknić za światłością dnia Bożego, i którzyście, na wieść o zlewającym się w Sprawie Bożej miłosierdziu Bożem, drgnęli wiarą, nadzieją i miłością, i jęli się do poznania sprawy tej.

« A teraz na zawiązanie dotychczasowych usług moich dla was, i dla zasilku naszego na dalsze spełnianie powinności naszych, złoży my społem, jako towarzysze jednego powołania, cześć, modlitwę i śluby nasze Chrystusowi Panu, pod chorągwią Jego, chorągwią Sprawy Bożej, aby akt ten w duchu i w formie przez nas spełniony, stał się świadectwem przed niebem i ziemią, że gromadka nasza, acz dotąd tak szczupła, staje już jako początek tego koła sług Sprawy Bożej, o którym, przy zawieszeniu obrazu Matki Boskiej ostrobramskiej w kościele S. Seweryna, powiedziałem: Potrzeba przedewszystkiem aby przed Panem nad pany stanął zastęp Pański, jednym ogniem ożywiony, jednym ogniem zlany!..... »

Wyrzekłszy powyższe słowa, Sługa Boży przybliżył się z najgłębszym uszanowaniem do stojącej przed zebranymi chorągwi i zdjął zasłonę która ją przykrywała, zaczem ukazał się na białym aksamitnym tle, wizerunek Chrystusa Pana w cierniowej koronie (1). Obecni, poruszeni do gruntu duszy, upadli na kolana i ze łzami dziękowali Bogu za miłosierdzie Jego, które po latach sieroctwa i rozbicia na tułactwie, zgromadza ich pod tem najświętszym znamięm, poddaje ich pod kierunek i przewodnictwo Chrystusa Pana i obdarza pomocą sługi z ramienia Jego; czynili przytem śluby niezłomnej wierności dla tej świętej sprawy, z której tak wielkie i przechodzące wszelkie ich oczekiwanie dobro wypływa dla nich. Poczem Sługa Boży pełnym wzruszenia głosem odczytał następujące pismo:

« Kochani Bracia!

« Niech Bóg miłosierny błogosławi nam w tej ważnej chwili, w której pod chorągwią Sprawy Bożej, poświęcamy się na spełnienie powołania naszego.

---

(1) *Ecce Homo* podług Guido Reni, przez Walentego Wańkowicza malowany.

« Nie wątpię że czujecie kochani bracia, świętość chorągwi na której jaśniej wizerunek Chrystusa w cierniowej koronie; ale kiedy nam, jako sługom Sprawy Bożej, wiele zależy na tem, abyśmy znali istotne znaczenie tego świętego znamienia służby naszej, powinnością moją jest powiedzieć wam co czuję w tym względzie.

« Jestto najwyższa miłość i ofiara, najświętsze podniesienie ducha, najpełniejsze spoczęcie w Bogu i poddanie się woli Bożej... Pierwszy raz od stworzenia świata życie niebieskie w takiej czystości i pełności objawiło się na świecie; pierwszy raz taka miłość i ofiara, taka modlitwa i cześć złożoną została Bogu, w duchu i w czynie spełniającym wolę Bożą. A tak, wizerunek ten przedstawia to, co przez wieki było i będzie najwyższem dla świata, przedstawia ostatni cel, do którego dążyć przez wieki powołany jest człowiek Wolą Bożą, Słowem Bożem...

« Kiedy ta najwyższosc świata, dla oporu człowieka w przyjęciu Woli Bożej, Słowa Bożego, nie mogła okazać się przed światem w czynach naznaczonych, okazała się ona w czynie dopuszczonym za ten opór, w czynie męki i śmierci krzyżowej Chrystusa Pana. I w takimto czynie noszącym na ziemi cechę ostatniego ponizenia, objawiło się niebo naznaczone dla ziemi, podana została człowiekowi Wola Boża, Słowo Boże, podany został najwyższy wzór na wieki chrześcijańskiego postępu człowieka, dokonane zostało dzieło zbawienia świata!

« W tej miłości, w tym uczuciu, w tym tonie niebieskim, w którym Baranek Boży ofiarował się na mękę i śmierć krzyżową, zeszedł na ziemię ten ogień miłości i ofiary o którym On sam powiedział: *Przyszedłem miotać ogień na ziemię; a czegoż chcę, jedno aby był zapalon.* W tym tonie objawiła się naznaczona dla ziemi światłość i siła niebieska, objawiła się myśl Boża dla świata i ofiara która tę myśl spełniła. W tym tonie mieści się treść wszystkich prawd niebieskich które Baranek Boży spełnił i podał do spełnienia, treść wszystkich ofiar które On złożył. W tym też tonie mieści się treść wszystkich tonów, uczuć i wielkości chrześcijańskich które człowiek wydał i wyda przez wieki; cokolwiek wyższego nad ziemię objawiło się dotąd na świecie i objawi się do skończenia świata, wszystko to zawarte jest w tej najwyższej jedności chrześcijańskiej.

« Kiedy człowiek, dla zbytnej miłości ziemi a niemiłości nieba, nie chciał przyjąć tej światłości mającej oświecić ciemności świata, i tej siły mającej podnieść świat z nizkości jego, Baranek Boży dopuścił aby na nim złożony był owoc tego grzechu

świata, poddał się męce i śmierci krzyżowej. I ta najświętsza submisya, aby w ten sposób dokonać dzieła zbawienia świata, wywołała do walki najdalej ostateczności, najprzeciwniejsze szczyty i tony: stanęły przeciwko sobie niebo i piekło, Słowo Boże ucieleśnione i księżyc ciemności, sprzymierzoncy w tej walce z księżycem świata tego, — stanęła największa miłość podniesienia nizkości, obok największej nizkości i opoty w przyjęciu wysokości, — stanęła najwyższość świata obok najniższości jego; — i okazało się czem był świat, a czem być powinien wedle myśli Bożej która na nim spoczęła. Tę myśl spełnioną zobaczył człowiek zmysłowem okiem, zobaczył Słowo Boże żyjące, działające na świecie w całej swej wielkości i prawdzie, w całej wolności i charakterze niebieskim, zobaczył, aby w czasie spełnił co zobaczył.

« Po dokonaniu w ten sposób dzieła zbawienia, Chrystus Pan wstąpił na niebiosy, zostawując przyszłym wiekom świata przyjęcie i objawienie w życiu chrześcijańskim tego nieba, które podał a które świat odrzucił. W skutek tego Baranek Boży głodzi przez wieki grzechy świata, kieruje spełnionem przez siebie dziełem zbawienia, kieruje tą wielką operacją, która odbywa się na świecie dla oczyszczenia świata przez pokutę zadłosyć czyniącą za grzechy jego i dla podniesienia go do wysokości ukazanej przez Baranka Bożego. Czyni to Baranek Boży potęgą Bożą miłości i ofiary, w prawie łaski dla kornych Słowu Bożemu, w prawie siły i grozy dla opornych; — i wszystko co zdarza się na świecie, wszelki największy i najmniejszy wypadek, wszystko służy tej wielkiej sprawie zbawienia świata, wszystko jest dla niej wyższem lub niższem narzędziem; wszystkie siły tego i tamtego świata od wieków popierają i przez wieki popierać będą słowa i czyny Baranka Bożego.

« Takie dzieło spełnić, wśród największych przeciwności które ziemia i piekło postawiły dla odparcia nieba zstępującego do królestwa ich, taką wysokość okazać, taką miłość i ofiarę w owocu złożyć, a przez to stać się Zbawicielem, Panem i Sędzią świata, mogło tylko ucieleśnione Słowo Boże, mógł tylko ten, kto po zwycięztwie nad ciałem, światem i szatanem, stanął i czynił na najwyższym szczeblu drogi którą podał, na szczycie Królestwa które ufundował, na szczycie Kościoła który zbudował; — mógł tylko ten, kto nie przyszedł na ten świat, jak przychodzi każdy człowiek, dla opłaty rachunków, dla postępu, dla zbawienia własnego, ale kto wolny od wszelkiej skazy, przez samą miłość zbawienia świata zstąpił na świat, aby dał

wzór najwyższy, aby okazał wysokość niebieską którą Bóg naznaczył jako najwyższosc dla świata, jako ostatni szczebel dążenia i postępu jego.

« Chorągiew przeto na której jaśnieje wizerunek takiej najwyższosci, jest znakiem spełnionego Słowa Bożego, spełnionego prawa niebieskiego naznaczonego dla świata, jest znakiem zbudowanego na świecie Kościoła, ufundowanego Królestwa niebieskiego; jest też znakiem siły chrześcijańskiej, niebieskiej, którą to wszystko uczynionem zostało przez Chrystusa i którą to wszystko człowiek, wedle wzoru danego, uczynić powinien. Chorągiew ta prowadzi człowieka przez całą drogę chrześcijańską; ogarnia ona wszystkie epoki chrześcijańskie, które człowiek, dla spełnienia Słowa Bożego, przejść powinien, ogarnia całe Królestwo Chrystusa, cały Kościół, który dla tegoż celu powinien człowiek w epokach chrześcijańskich podnieść od fundamentu aż do szczytu...

« Takie jest najogólniejsze znaczenie chorągwi Sprawy Bożej.— W dalszym ciągu wspólnych prac naszych, powinnością moją będzie dopełnić dla was bracia to, co dziś ogólnie przedstawiłem wam ».

Po odczytaniu powyższego pisma, Sługa Boży przedstawił znaczenie medalu Matki Boskiej z promiennymi rękoma spuszczo-nemi ku ziemi; wyjaśniał że promienie te niebieskie zlewają się dziś na ziemię, dla przeciągnięcia dzieła zbawienia w epoce chrześcijańskiej wyższej; że dla tego medal ten naznaczony jest aby był medalem Sprawy Bożej, i że przez Łaskę Bożą i ofiarę sług Sprawy, może on stać się dla nich zasiłkiem niebieskim na drodze powołania ich. — W końcu udzielone były obecnym braciom medale.

Po dopełnieniu aktu tego, w którym każde poruszenie duszy, każde westchnienie, każda łza i każde słowo było wspólną modlitwą wszystkich uczestniczących, odmówiono głośno na kolanach modlitwę: *Pod Twoją obronę*, a następnie odśpiewano chórem psalm: *Bóg naszą ucieczką i mocą*. — Wśród obecnych byli tacy którzy dawniej, należąc do przeciwnych stronnictw emigracyi, palali taką zawziętością przeciwko sobie, że za każdym niemal spotkaniem przychodziło między nimi do pojedynku; ale w owej na wieki pamiętnej chwili, obfite łzy rozrzewnienia, serdeczne uściski, przebaczenie uraz i krzywd wzajemnych, a przytem uroczyste przyrzeczenia wiecznej spółki, miłości, przyjaźni, zaświadczyły że akt ten epoki chrześcijańskiej wyższej, czyniący początek koła sług Sprawy Bożej, utworzył

też pierwsze ziarno odradzającej się w Chrystusie Polski. Widząc to Sługa Boży rzekł:

« Jesteśmy bracia, w ojczyźnie!... ten bowiem duch, te uczucia chrześcijańskie i polskie które ożywiają i zespalają nas w tej chwili, jestto istota ojczyzny naszej. Ojczyzna ta jest jeszcze bardzo szczupła na ziemi, ale jest ona szeroka i rozległa w duchu, bo miliony Polaków, ojców i braci naszych, na tamtym świecie żyjących i służących Chrystusowi pod jedną z nami chorągwią, zespalają się z nami w tej chwili; są oni trawieni żądzą takiegoż zespolenia się ze wszystkimi rodakami swoimi, aby w spółce tej żyć z nimi i przez nich, służyć Chrystusowi, Kościołowi i ojczyźnie!... Takiegoto ducha miłości i ofiary cała Polska powołana jest przyjąć i podać światu w życiu swoim, w czynach swoich prywatnych i publicznych, a naprzód w naznaczonym jej czynie pokuty narodowej i odzyskania w tej pokucie niepodległego bytu narodowego. W tym tylko duchu może Polska skutecznie czynić z Rosyą, może nawet walczyć z nią, walczyć, nie jak dotąd siłą nienawiści i zemsty pragnącej poniżenia i zguby bliźniego jarzmiącego, ale siłą miłości, która ofiarując się dla prawdziwego dobra tego bliźniego, stara się dać mu chrześcijańską pobudkę, aby on z wroga stał się bratem i przyjacielem w Chrystusie. Złożone Bogu przez Polaka na ołtarzu ojczyzny czyste pragnienie aby i przez Rosyą, tak jak i przez wszystkie narody świata, spełniała się woła Boża, aby Rosya przez to stała się tak wielką i szczęśliwą, jak to jej naznaczono jest w sądach Bożych, i z tego pragnienia idąca gotowość do poświęcenia się dla dobra narodu jarzmiącego, tento owoc miłości Boga i bliźniego, złożony przez Polaka na najtrudniejszym dla niego polu, położy koniec ciężkiej pokucie jego, wyniesie męczeński naród na naznaczone mu stanowisko narodu-urzędu chrześcijańskiego dla świata i zjedna mu potęgę ramienia Bożego na sprawowanie urzędu tego! »

W wezbraniem uczuciu miłości Boga i bliźniego przyjęte zostały te słowa, po których odśpiewano chórem pieśń następującą, naprędce ułożoną :

- « Przyjm Panie trud, boje i życie nasze w ofierze,
- « Niech Twa miłość i prawda padół nasz weseli,
- « Niech wróg zgięty uzna święte prawa Twoje,
- « Niech w bratniej lidze Imię Twoje przez wieki rozszerza! »

Na następnem zebraniu, Sługa Boży oświadczył obecnym, że jako z zespolonymi pod chorągwią Sprawy Bożej, pragnie



pomówić o powinnościach sług jej w tym czasie. Oto są w treści słowa jego w przedmiocie tym:

« Z woli Bożej podniosłszy chorągiew Sprawy Bożej i pod chorągwią tą zespoliwszy się naprzód z wami bracia, przygotowanymi dziesięcioletnią na obcej ziemi rekolekcyą, powinienem następnie zdać sprawę przed Ojcem św., tą najwyższą władzą naszą duchowną, z tego co uczyniłem i co mi naznaczono jest czynić nadal, i zarazem zanieść do Ojca św. prośbę o pomoc, opiekę i błogosławieństwo jego na spełnienie powołania mojego; a nakoniec powinienem przeciągać pocztę dla was bracia usługę, i w spółce z wami służyć tym którzy przyjmować zechcą usługę naszą. — Oto jest kolej naznaczona nam dla spełnienia powołania naszego; a spełnienie to zależy od miłosierdzia Bożego nad nami, zależy też w wielkiej części i od nas samych, od miłości i ofiary naszej.

« Czujecie bracia, jak ważną jest powinność moja przedstawienia Ojcu św. dopominku i wezwania które Bóg w Sprawie swojej czyni do człowieka; czujecie jak wiele zależy od tego, jakie przyjęcie Sprawa Boża znajdzie u Stolicy apostolskiej: czy spełnią się miłosierne zamiary Boże aby sprawa ta, z naznaczoną spółką i podporą władz Kościoła, podaną została człowiekowi i szerzyła się na świecie, — czy też spełni się dopuszczenie Boże aby sprawa ta, bez tej spółki i podpory, niosła owoce swoje dla tych tylko, którzy opierając się o Boga samego, sami przez się poczują i przyjmą zlewające się w tej sprawie miłosierdzie Boże. Jakkolwiek się stanie, ufajmy bracia że prędzej lub później, przyjdzie czas w którym świat i urzędy jego, dręczone ciemnościami, zatęsknią do światłości i zwrócą się ze czcią należną do ratunku podającego się w Sprawie Bożej..... Łatwo czuć możecie jak gorąco pragnę spełnić co najrychlej dla Stolicy apostolskiej tę świętą powinność moją, przez to przyczynić się w części mi naznaczonej do zakreslenia się dla świata kierunku Łaski, nie zaś siły i dopuszczenia Bożego. Ale czas i sposób spełnienia tej powinności powołania mojego nie odemnie zależy; zależy to jedynie od skinienia Bożego, na które w pokorze, miłości i ofierze oczekiwać powinniśmy. A nim to nastąpi, spełniajmy bracia najmilszy, to co na dziś spełniać nam naznaczono. Na tento punkt zwracam uwagę waszą.

« Roku zeszłego, ogłaszając Sprawę Bożą, mówiłem wam ogólnie, a na tegorocznych zebraniach u brata naszego Adama, wyjaśniałem szczegółowie jak smutny jest stan obecny chrześcijaństwa na świecie, i jak taki stan grozi zagubą samemu dziełu

zbawienia, a nakoniec przedstawiłem wam że w tej ostatecznej niedoli, Sprawa miłosierdzia Bożego daje człowiekowi skuteczną pomoc i ratunek. W tej sprawie świętej, powołani jesteście przyjętą naznaczony nam udział, usłużyć człowiekowi, który w tych dniach poczynającej się epoki, wezwany jest aby po wiekach błakania się w ciemności, przyjął światło obszerniejsze chrześcijańskie, wszedł na drogę chrześcijańską i na niej rozpoczął wyższy postępek chrześcijański, a przez to zakreślił sobie szczęśliwy kierunek ku prawdziwemu celowi na wieki przyszłości swojej. — Spełnicie bracia tę świętą powinność, kiedy siłą chrześcijańską miłości i ofiary, sami najprzód światło to przyjmiecie, na drogę tę wejdziecie i na niej postępować, podnosić się będziecie; kiedy w skutek tego, zamieniwszy przyjęte światło we własne wasze widzenie i czucie, podawać je będziecie bliźnim, żyjąc tak w duchu waszym, jako też w mowie i w uczynkach waszych, kiedy tym sposobem staniecie się, jak to wam naznaczono, apostołami epoki tej. Z tego łatwo poczujecie bracia, że osiągnięcie powyższych niezbędnych warunków apostołstwa epoki tej życia, praktyki Słowa Bożego, jest główną na dziś powinnością waszą; moją zaś powinnością jest ułatwić wam spełnienie tej głównej powinności waszej, mieszczącej w sobie liczne szczegółowe obowiązki chrześcijańskie, wewnętrzne i zewnętrzne. — Dla tegoto ofiaruję wam bracia towarzysze, każdemu w szczególności usługi moje, i wzywam was do korzystania z krótkiego już może pobytu pomiędzy wami brata, sługi waszego. Możecie udawać się do mnie w każdej chwili i w każdej potrzebie waszej, we wszystkich okolicznościach i trudnościach położenia waszego; a ja zapewniam was że dołożę wszelkiego w mocy mojej będącego starania, abym wyjednał pomoc Łaski Bożej i z pomocą tą doprowadził was na stanowisko naznaczone wam, jako powołanym sługom Sprawy Bożej. Połączeni pod chorągwią Sprawy Bożej ślubami wspólnego powołania, korzystajmy dziś ze zlewającej się Łaski, dla utrwalenia tego początku spółki naszej, abyśmy po spełnieniu powinności mej dla Stolicy apostołskiej, tem łatwiej dojść mogli do spółki pełnej w Chrystusie, naznaczonej nam na to życie i na wieki przyszłości naszej.

« Miłosierdzie Boże wspiera widocznie pierwsze kroki nasze; pali się w duszach waszych ogień miłości Boga, bliźniego i ojczyzny, jaśnieje wolność i radość w Chrystusie Panu. — Niech ten tak szczęśliwy początek utwierdza nas w ufności, że miłosierdzie Boże nie przestanie nas wspierać do końca samego,

że o ile ofiarą naszą utrzymywać będziemy ten ogień miłości Boga, bliźniego i ojczyzny, spełnimy wszystko co w sądach Bożych naznaczono jest nam do spełnienia, — Ale nie ludźmy się bracia że wszystko łatwo nam pójdzie. Dla niemiłości na świecie Woli Bożej, Słowa Bożego, wielkie przeciwności spotkać mogą sługi Sprawy Bożej, w której czyni się dopominek o spełnienie tej Woli, tego Słowa; wyrzekajmy się więc bracia nas samych i wszystkiego co nasze jest, a submitujmy się i ofiarujmy się na wszystko. — Chrystus Pan powiedział: *Nie jest sługa większy od pana swego, ani poseł większy od onego który go posyła . . . , na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jamci zwyciężył świat! . . . »*.

Nadzwyczajny wylew Łaski, jaki się objawił na tych zebraniach, pozostawił niezatarte ślady we wszystkich uczestnikach: wiele dusz uleczonych, wszystkie w wierze umocnione, nowemi nadziejami ożywione, nieopisaną radością wewnętrzną napelnione. Rzekłbyś że otworzyła się dla ziemi nadziemską kraina, zakreślił się nowy kierunek, piersi nową siłą weszbrały.

## ROZDZIAŁ III.

---

Usiłuje przedstawić wezwanie Boże królowi Ludwikowi Filipowi i papieżowi Grzegorzowi XVI, poczem udaje się do Szwajcaryi.

Snując zamiar udania się do Ojca Sw., Towiański oczekiwał na wskazówki Woli Bożej w tym względzie, a tymczasem poczuł powinność przemówienia do króla Ludwika Filipa. Miał być przyjętym 1 maja 1842 r. o 11 godz. przed południem; lecz gdy się udał do Tuilleries wraz z Mickiewiczem, oświadczone mu iż nie może być wprowadzonym, ponieważ nie jest we fraku. On zaś, nie poczuwając się do obowiązku zmiany ubrania które nosił zawsze według jednego kroju, odrzekł: « W tem odzieniu chodzę do kościoła, staję przed Bogiem, nie widzę więc przyczyny dla której nie miałbym w niem stanąć i przed królem Francuzów ».

W tym samym prawie czasie rząd rosyjski skonfiskował mu majątek, a to dla tego, że po upływie terminu paszportowego do kraju nie wrócił pomimo otrzymanego wezwania, a chociaż ustnie objaśnił hrabiemu Kisielewowi, ówczesnemu posłowi rosyjskiemu w Paryżu, przyczyny dla których tak postąpił, objaśnienie to wszakże uwzględnione nie zostało. Z drugiej znowu strony, w skutek szerzomych przeciw niemu potwarzy i prześladowań, rząd Francuski nie troszcząc się o zbadanie prawdy, postanowił wydalić go z granic Francyi. Rozkaz wyjazdu doręczono mu 18 lipca 1842 r. Zarzucano mu między innemi jakoby przepowiedział śmierć księcia Orleańskiego. Co do nas, wiemy tylko że śmierć ta nastąpiła o kilka kroków od domu w którym mieszkał podówczas Towiański, i to tegoż samego dnia w którym podpisany został dekret skazujący go na wygnanie, t. j. 13 lipca 1842 r. (1).

Po opuszczeniu Paryża udał się do Ostendy. W przejeździe

---

(1) Książę Orleański, najstarszy syn Ludwika Filipa, utracił życie na Avenue de Neuilly, wyskakując z powozu unoszonego przez rozbiegane konie.

przez Ham, spostrzegłszy zdala Ludwika Napoleona przechadzającego się po tarasie zamku w którym był uwięziony, powiedział: « Niebezpieczny to więzień! Może on jeszcze kiedyś zasiąść na tronie Francji i dać jej się dobrze wé znaki, jeśliby Francuzi ubiegali się tylko za sławą i starali się wskrzesić tradycje Napoleona, nie dla spełnienia misji która na duchu jego spoczywała, lecz dla przecięgania grzechu jego ».

Po kilku miesiącach pobytu w Ostendzie, pojechał do Brukselli. Tam, zanim się udał w podróż do Rzymu, nie przestawał zasilać radami swemi przyjaciół paryskich, wspierać listownie ich dobre usposobienia i spełniać obowiązki powołania, swego względem tych którzy do niego przybywali.

Był pędowczas we Francji człowiek z ludu, który wpadając częstokroć w zachwycenie, przedstawiał w żywych kolorach stopniowe upadanie wiary w sercach ludzkich i straszne następstwa które w skutek tego groziły Francji i światu. Już od lat kilku zapowiadał on że nastają nowe czasy, w których świat będzie budzony do powrotu na drogę Chrystusa i do ściślejszego spełniania prawa jego, i że człowiek niosący ratunek w tej potrzebie, wyjdzie z głębi Polski. W grudniu 1840 r., chociaż nie słyszał nigdy o Towiańskim, dodał że « jest już na ziemi francuskiej błogostawiony Słowianin, naznaczony organ wyroków Bożych i miłosierdzia dla świata, niosący w sobie ton czynu », że widzi go jak dąży do Paryża, gdzie ma rozpocząć spełnianie misji swojej. Kiedy następnie w 1842 r. posłyszał o tem co czyni Towiański, uznał że on to jest właśnie człowiekiem którego widział w duchu.

Ten jasnowiedzący opuszczony został od łaski Bożej, bo nie wszedł na drogę chrześcijańską, do której obowiązywały go w obfitości przez czas jakiś otrzymywane dary niebieskie, a do której wzywał go też wielokrotnie i Sługa Boży. Wszakże niektórzy z rodaków jego, uderzeni i rozbudzeni tem co mówił, przybyli do Brukselli i znaleźli u Towiańskiego zaspokojenie najgorętszych pragnień swej duszy: był to początek chrześcijańskiego odrodzenia się ich, i stali się oni w Paryżu punktem podpory duchowej dla rodaków swoich.

W sierpniu 1843 r. Towiański wyruszył do Rzymu. Przybył tam za ledwo 1 października, bo miał zwyczaj nie spieszyć się w podróżach swoich, ale zatrzymywać się w miejscach gdzie poczuł jakiś obowiązek do spełnienia. I tak, we Frankfurcie przekazał głowie rodziny Rotszyldów dopominek Boży do Izraela. W Kehl, dokąd kilku Francuzów i Polaków udało się umyślnie

dla widzenia się z nim, podnosząc ducha ich w wyższe sfery, obudził w sumieniu ich poczucie obowiązków odpowiednich nowym czasom. A po odwiedzeniu w Solurze grobu Kościuszki zatrzymał się czas jakiś w Lozannie gdzie, pierwszy z Włochów, poznał się z nim Jan Scovazzi, podówczas wygnaniec w Szwajcaryi.

W Rzymie, czekając na posłuchanie u Ojca Św., przepędzał dni całe w samotności i skupieniu. Ale poczęte w Paryżu prześladowanie nie przestawało ścigać go i w Rzymie. Dnia 21 października otrzymał od rządu papieskiego rozkaz opuszczenia miasta, w przeciągu 24 godzin; i gdy wszystkie starania, które pomimo to czynił dla zobaczenia się z Ojcem Św., nie odniosły skutku, wyjechał z Rzymu i zatrzymawszy się w Ronciglione wysłał dnia 25 października do papieża pismo następujące:

« Ojcie Świąty !

« Czwarty rok mija od czasu, jak z rozkazu Bożego, objawionego mnie najniegodniejszemu, opuściłem kraj rodzinny, dla przekazania ludziom i narodom woli Bożej, wezwania które Bóg w dniach tych czyni, aby miłosierdzie Jego na czasy obecne przyobiecane, mogło się wylać ze źródła swojego. I względem ciebie Ojcie Świąty, pierwszy na ziemi Urzędzie Pański, otrzymałem najświętszą powinność do spełnienia. Mocen jest Bóg, dla spełnienia woli swej na ziemi, użyć, kiedy Mu się podoba, i najniegodniejszych narzędzi; mocen jest Bóg posłać ostatniego sługę do najpierwszego Urzędu swego.

« Opuszczając kraj rodzinny, posłuszny Bogu, po raz pierwszy stałem się nieposłusznym rządowi pod którym Bóg dał mi się urodzić, bo sprawiedliwą jest rzeczą być raczej Bogu niż ludziom posłusznym.

« We Francyi, wsparty Łaską przyobiecana przez Pana Sprawie Jego, proch, słaby sam przez się, zasilony sakramentem Świętej Eucharystyi, odważyłem się zapowiedzieć — w kościele arcykatedralnym paryskim — początek Sprawy Bożej i epoki chrześcijańskiej wyższej; akt ten dopełnionym został 27 września 1841 r.

« Potem przekazałem wolę Bożą braciom moim tułaczom, wezwałem ich do gotowania się na wielkie dni zbliżające się dla świata; przedstawiłem im że po cierpieniach które miały ich przygotować, są oni bardziej od innych powołani do słu-

zenia Sprawie Bożej; przedstawiłem im co czynić należy aby najlepszy Ojciec przestał trapić nieszczęśliwy nasz naród; przedstawiłem że żadne wysiłenie ziemskie, rewolucyjne nie powiedzie się już narodowi temu.

« Bóg pobłogosławił; łaska Jego przyjęła się, i są już tacy którzy pałają miłością dla przekazanej im woli Jego i świętą żądzą ofiarowania się dla złożenia Bogu owoców tej miłości, wynosząc sztandar Chrystusa w życiu swoim prywatnem i publicznem. Są oni pełni wiary że ta sama Łaska która przyjęła się w małej garstce, przyjmie się w sercach milionów i że wysilenia ludzkie nie zatrzymają już dalszego spełniania się woli Bożej.

« Te były pierwsze czynności na polu misji mojej. Rząd francuski potępił mię za nie, nie wysłuchawszy mię; rozkazał mi opuścić Francją; byłem posłuszny. Rachunek mój jest przed Bogiem, a ty o Ojczy, pierwszy na ziemi Urzędzie Boży, masz, z wysokości stanowiska twojego, zawyrokować o tem co czynić; człowiek czeka na to od ciebie.

« Gdy nadszedł czas spełnienia misji mojej względem Stolicy Apostolskiej, przybyłem do Rzymu, dla uczczenia w tobie Ojczy Święty myśli Bożej, dla przedstawienia ci woli Jego, dla zdania ci sprawy z czynności moich i dla otrzymania, zgodnie z wolą Bożą, błogosławieństwa twego.

« Kiedy jako zbyt słabe narzędzie. przygotowuję się w skupieniu, błagając Boga o siłę potrzebną dla spełnienia powinności mojej, otrzymuję od rządu twojego rozkaz niezwłocznego opuszczenia Rzymu. Odróżniając wolę twoją Ojczy, od rozkazu rządu twojego, uciekam się skwapliwie do osoby twojej, ale w pałacu twoim odmawiają mi łaski, o którą błagam, abym u stóp twoich mógł osobiście lub na piśmie prosić o opiekę twoją. Poczulem wtenczas obowiązek wytłómaczenia się przed rządem twoim; zostałem również odepchnięty, nie pozwolono mi mówić, ponowiono rozkaz opuszczenia Rzymu natychmiast. Wola Boża cierpi prześladowanie. ale prędzej później zwycięża.

« Posłuszny, Rzym opuściłem, ale ponieważ rozkaz rządu twego Ojczy św. nie uwolnił mię od obowiązku spełnienia woli Bożej, bo tylko Bóg, który go na mnie włożył, może sam go zdjąć ze mnie, i ponieważ boję się obciążyć sumienie moje wielką odpowiedzialnością w wielkiej sprawie zbawienia człowieka, przeto z poza Rzymu spełniam powinność moją względem ciebie Ojczy, o tyle, o ile w rzeczy tak świętej śmiem to uczynić na piśmie i w śpięchu.

« O Ojcze!

« Kiedy odjęte są człowiekowi wszystkie środki do przedstawienia woli Bożej Stolicy św., Bóg wkłada na sumienie twoje ciężar spełnienia Jego woli, spełnienia powinności które z woli Jego spoczywają dziś na Stolicy św., i od chwili jak pismo to jest złożone u nóg twoich, rachunek twój stoi przed Bogiem. Wypełniły się czasy, wola Boża spełniona zostanie, człowiek nieposłuszny miłości posłusznym się stanie sile Bożej, i Słowo Boże żyć i tryumfować będzie na ziemi. O Ojcze, dana mi jest moc powiedzenia tego tobie.

« Boże wszechmocny, Ty widzisz że, acz najslabszy i najniegodniejszy, starałem się spełnić co mi rozkazałeś; wola Twoja, ze zrządzenia Twego, spoczęła na urzędzie Twoim, i uczynisz odtąd, o Boże mój! co Ci się podoba. — Niech tylko miłosierdzie Twoje, przebacząc liczne błędy moje, raczy przyjąć jako spełnioną tę część misyi mojej dla Stolicy św.!

« W modlitwie i pokorze oczekiwać będę rozkazów Twoich na przyszłość, i nie przestanę błagać miłosierdzia Twojego, abym mógł z czasem, uwielbiając myśl Twoją w pierwszym urzędzie Twoim, ucałować nogi tego któregoś nam naznaczył dla prowadzenia nas do zbawienia naszego; abym mógł, jako mi rozkazałeś, spełnić misyą moją względem Stolicy św., służyć jej w tych wielkich dniach w których brzemię obowiązków ciąży na niej więcej niż dotąd.

« Racz, Ojcze najlepszy! natchnąć pierwszy urząd Twój tą miłością i łaskawością których Pan nasz Jezus Chrystus nie odmawiał grzesznikom, aby ta miłość i ta łaskawość zasiliły słabość moją i abym mógł, według woli Twojej, złożyć Stolicy św. owoce miłości i poświęcenia się mego.

« Oddalaj, Ojcze najlepszy, wysilenia złego i przebacz tym, którzy wodzeni przez złe stawią przeszkody woli Twojej na ziemi, bo miłosierdzie Twoje jest dla wszystkich i na wszystkie wieki. . . . Niech to miłosierdzie raczy obdarzać ojca naszego łaską i szczęściem wiekuistym! »

« Za godzin kilka będę za granicami państwa twojego, Ojcze mój; nie mogąc osobiście, rzucam się w duchu do stóp twoich, uwielbiam w tobie myśl Bożą i błagam, o ile mię godnym tego osądzisz, o błogosławieństwo twoje na ciężką drogę moją.

« O Ojcze, Bóg patrzy na nas i sądzi nas. Uznasz czystość moją jeśli nie w tem życiu, to śmiem powiedzieć że ją uznasz przed trybunałem Bożym.



« Składam prośbę moją u nóg Waszej Świętobliwości przez jednego z tych Izraelitów, którym dano mi było, w spełnieniu misji mojej dla Izraela, ukazać ich błędy, a który przybył z Paryża do Rzymu, aby ucałować nogi twoje i błagać o błogostawieństwo twoje w pracy którą przedsięwziął dla nawrócenia braci swoich, jako to w duszy swojej ślubował.

ANDRZEJ TOWIAŃSKI, Polak z Litwy. »

Izraelita, o którym mówi Towiański, był to niejaki Ram, rodem z Polski, przez niego nawrócony (1). Będąc w Marsylii otrzymał on silną pobudkę wewnętrzną aby udać się niezwłocznie do Rzymu, gdzie, nad wszelkie spodziewanie swoje, spotkał się z Towiańskim, właśnie ztamtąd wyjeżdżającym, i odprowadził go do Ronciglione. Wróciwszy następnie do Rzymu i tam przygotowawszy się dziewięciodniową rekolekcyą w poście i modlitwie, zdołał otrzymać posłuchanie u Ojca Sw. Rzuciwszy się do nóg jego, w nadzwyczajnem podniesieniu ducha, doręczył pismo Towiańskiego papieżowi, który wzięwszy je drżącą ze wzruszenia ręką, podniósł Rama, pobłogosławił i pożegnał łaskawem słowem.

Towiański, widząc że na teraz niepodobna mu spełnić osobście powinności swej względem Stolicy Apostolskiej, udał się do Szwajcaryi.

Pojechał najprzód do Lozanny, potem do Solury, gdzie Kościuszko przepędził ostatnie lata życia i gdzie spoczywa część zwłok jego. Odnowił pomnik jego w Zuchwyl i rodakom odwiedzającym go tam, wyjaśniał prawdziwe posłannictwo tego bohatera. Wskazywał iż polityczna działalność jego, lubo krótsza i mniej rozległa niż działalność Napoleona, była jednak wyższą i czystsza, bo się nigdy nie sprzeniewierzył zadaniu które Opatrzność mu powierzyła. Stał on jako prawdziwy bojownik Chrystusa na polu politycznem i w tym charakterze wytrwał do końca. Skoro zobaczył że Bóg nie dozwalał jeszcze Polakom odzyskać ojczyzny ziemskiej, nie upierał się przy chęci odzyskania jej bądź co bądź, ale poddał się temu rozporządzeniu Bożemu, usunął się z pola walki i w samotności, pozbawiony wszelkiej ludzkiej pociechy, aż do ostatniego tchnienia nosił nieskalanie w wielkiej duszy swojej przyszłą ojczyznę, utrzymując w sobie i w rodakach żywą wiarę w szczęśliwą przyszłość Polski, jaśniejąc na każdym kroku miłością i dobroczynnością.

---

(1) Szczegóły jego nawrócenia można znaleźć w *Aktach i Dokumentach*.

« Przez czyny swoje w ojczyźnie (mówił Towiański) na polu publicznem spełnione, siłą głębokiego i potężnego uczucia w którym mieścili się pokora, prostota, miłość Boga i ojczyzny, miłość prawdy, sprawiedliwości, wolności, miłość daleka od wszelkiej osobistości i od wszelkiej nienawiści nieprzyjaciół, Kościuszko połączył prawdziwego ducha polskiego z ojczyzną polską, podniósł do szczytu wielkość Piasta, ukazał prawdziwą Polskę w sobie samym żyjącą, ukazał prawdziwą jej drogę we własnym przykładzie. Utrzymując aż do końca na ziemi wygania życie wewnętrzne, komuniją z niebem, urzeczywistniając ducha tego we wszystkich czynnościach swoich, zwyciężając tym sposobem panującą w Solurze atmosferę stagnacji i śmierci, pierwszy podniósł się on na wysokość chrześcijańską do której powołuje Bóg dzisiaj człowieka i ludy. Po ukazaniu Polsce ideału wielkości patriotycznej, ukazał jej ideał wielkości chrześcijańskiej właściwej tej epoce; stał się dla Polski gwiazdą postępu i dziś, z tamtego świata wzywa ją do podniesienia się na tę wysokość, z przewodnicząc jej na tej drodze jako wódz duchowy ».

Zatrzymując się kolejno w Einzydeln, w Rychterswyl, w Zurychu, w Bazylei, Towiański zawsze oddawał całego siebie na usługi udającym się do niego. Pracował on szczególnie w tych czasach z pułkownikiem Karolem Różyckim, naczelnikiem powstania wołyńskiego w. 1831 r., cenionym w całej Polsce tak dla szlachetnego charakteru, jak dla patriotyzmu i waleczności, — oraz z Francuzami częstokroć przybywającymi do niego. Powtarzał im niejednokrotnie że Ludwik Filip wkrótce upadnie, a idea Napoleońska odżyje we Francji. Ale dodawał przytem iż charakter przyszłego rządu narodu tego zawisł od kierunku jaki Francuzi przyjmą w duszy swojej, że jeśli będą się egzaltować tylko do sławy, to dojdą do parady Napoleona.

Tymczasem, za wstąpieniem na Stolicę Apostolską Piusa IX, jakiś powiew orzeźwiający przebiegł po Europie; — dusze swobodniej odetchnęły i zdawało się że czystsza atmosfera, coś świętego zstąpiło na pocieszenie tej biednej ziemi.

Dnia 24 lutego 1848 r., Towiański przechadzał się po ogródku przyległym do domu w którym mieszkał. Naraz, jeden z przyjaciół usłyszawszy silny okrzyk jego, zbliżył się do okna i zapytał go o przyczynę. « Coś ważnego stało się w Paryżu », odpowiedział. Jakoż nadeszłe wkrótce wiadomości doniosły że w owej właśnie chwili wybuchła tam rewolucya.

Po ucieczce Ludwika Filipa i ogłoszeniu rzeczypospolitej we Francji nowe tchnienie wolności i radości ożywiło wszy-

stkie serca. Ktokolwiek pamięta te czasy, może zaświadczyć jaki prąd życia i uczuć wzniosłych poruszył wówczas pierś każdą. Ludzie długą niechęcią rozdzieleni godzili się; inni, przedtem nieznani sobie, przy spotkaniu ściskali się ze łzami; przez kilka miesięcy nie słychać prawie było o występkach; uczucie religijne na nowo zadrgało w sercach w połączeniu z uczuciem patriotycznym; polityczne i religijne odrodzenie się ludów zdawało się bliskiem urzeczywistnienia.

Przyjaciele Towiańskiego zostający w Paryżu pragnęli bardzo powrotu jego w tak ważnych chwilach. Ku końcowi marca dwóch z nich przybyło do niego aby w imieniu wszystkich wyrazić mu to pragnienie. On zaś odpowiedział że poczęta rewolucya naznaczoną jest w zamiarach Boskich dla dopomożenia człowiekowi i ludom do zbawienia, ale że bez szczerego zwrócenia się dusz do drogi chrześcijańskiej, ruchy te mogą łatwo oddalić się od celu swego, i z dawnymi zboczeniami może powrócić niedola, niewola i tryumf złego; że co do niego, nie zaniedba spełnić powinności swojej względem Francyi.

## ROZDZIAŁ IV.

---

Po rewolucji 1848 r. wraca do Paryża i tam przeciąga misję swoją względem emigracji polskiej i względem Francji. Więzienie. Uwolnienie.

Wkrótce bieg wypadków okazał Towiańskiemu że nadeszła dla niego chwila powrotu do Paryża.

Rzeczpospolita otworzyła wszystkim wrota Francji. Były to czasy kierunkowe, Europa bowiem przywykła ulegać wpływowi narodowych ruchów Francji. Zdając więc na opatrność Boską skutek wszelkiej czynności swojej, Towiański poczuł że powinien uczynić wszystko co jest w mocy jego, aby wezwanie Boże zostało przyjętem w tem centrum politycznego życia Europy.

Dnia 20 maja 1848 r. wyjechał najprzód do Mulhouse, a stamtąd do Paryża, wraz z żoną, jej siostrą, szwagrem Ferdynandem Guttem i Stanisławem Falkowskim.

Jak zawsze tak i w tym razie, zrzęczenie opatrności poczytywane zwykle za ślepy traf ułatwiło mu przygotowanie się do ciężkich przejść jakie go oczekiwaly. Jadąc w tym samym dyliżansie z dyrektorem więzień z Besançon, Towiański wszczął z nim rozmowę z której dowiedział się o wielu szczegółach więziennego życia. On który przedtem, ilekroć myślał o warunkach takiego życia, doświadczał instynktowo nieprzeczwycięzonego wstrętu do niego, uczuł naraz że dziwna odmiana dopełniła się w nim pod tym względem, i że takie życie mogłoby być znośnem dla niego; przeczuł co go spotkać miało, i poddał się temu. Tak więc, silny gotowością na wszystko co dla niego osobiście mogłoby być najgorszem, a ztąd wolny w chrześcijańskim tego słowa znaczeniu, przybył do Paryża 28 maja.

Tu wkrótce rozpoczęły się w mieszkaniu jego, częste ze-

brania zespolonych z nim Polaków i Francuzów. W rozmowach z nimi okazywał im jak, gotowi na wszystko, powinni w pełnej czystości poświęcić się na spełnienie obowiązków dla Francji, leżących na nich w tak kierunkowych chwilach. Na nieszczęście nie zostało na piśmie żadnego śladu tych przemówień, ale ci co byli ich świadkami, mówili mi że każde słowo jego jak grom wstrząsało dusze.

W tymto czasie Karol Różycki, wielce poważany w całej emigracji, otrzymał wezwanie udania się do Włoch a następnie do Polski dla kierowania ruchami do których się tam gotowano. W piśmie które z tego powodu wydrukował i rozesłał do wszystkich rodaków swoich zamieszkałych w Paryżu, przedstawił chrześcijańskie powołanie emigracji i oświadczył, że skoro powołanie to zostanie przyjętem, nie odmówi przewodnictwa swojego. To słowo jego zostało odrzucone, a on zdobywając się na niełatwą dla walecznego żołnierza i gorącego patrioty ofiarę, postanowił nie przyjęc czynionego mu wezwania i w czujnej pracy wewnętrznej oczekiwać na chwilę Bożą.

Tymczasem wybuchło powstanie czerwcowe. Uprzedzono Towiańskiego że go mają aresztować i zaklinano aby wyjechał. Przeczucie jego potwierdziło się, był już pewnym że zostanie uwięzionym, ale poczuł powinność pozostania na miejscu. Przeciwnicy jego denuncyowali go jako człowieka niebezpiecznego: oskarżono go że należał do ruchów powstańczych, chociaż on przez całe życie swoje nigdy w żadnej agitacji politycznej nie brał udziału; że widziano go na barykadach, chociaż w ciągu dni czerwcowych wcale nie wychodził z mieszkania swego przy Polach Elizejskich N° 108, z wyjątkiem codziennej przechadzki w stronę Łuku Tryumfalnego; do miasta więc nawet nie zachodził.

Przyzwyczajony do bardzo ранego wstawania, 11 lipca 1848 r., o 6 z rana pracował właśnie nad pismem w którym miał przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu czego Bóg od Francji wymaga, aby oddalić klęski poczynające już dotykać ją obecnie i większe jeszcze klęski oczekujące ją w przyszłości, kiedy usłyszał silne stukanie do drzwi. Trzech ludzi wchodzi, przepasują się szarfami i żądają widzieć się z nim. Z nich dwaj, komisarz policji Hébert i inny jakiś urzędnik, wchodzi do jego pokoju. Hébert wydobywa rozkaz aresztowania jego i Ferdynanda Gutta, wzywając ich aby się za nim udali, a tymczasem przystępują do rewizji i zabrania papierów. Przed wyjściem Towiański otrzymuje pozwolenie wypicia herbaty, poczem wraz z Guttem wychodzi w towarzystwie agentów policyjnych, już

ułagodzonych jego zachowaniem się pełnem prostoty i szczerości (1).

W drodze mówi komisarzowi o piśmie które przygotowywał do Zgromadzenia Narodowego o stanie Francyi, i powiada mu że tylko Ramię Boże może ją wyratować. Pan Hébert odpowiada: « Chciałbym aby Francya mogła przyjąć kierunek o jakim pan mówisz; obawiam się wszakże że głos pański będzie głosem wołającego na puszczy ». Udano się najprzód do miejscowego bióra policyjnego, gdzie odczytują protokół denuncyacji oskarżającej Towiańskiego o wicherzenia polityczne, opieczętowują zabrane papiery, przyprowadzają dorózkę i jadą do prefektury policyi. Tu jakiś urzędnik odbiera zegarki i pieniądze od wszystkich aresztowanych. Gdy przyszła kolej na Towiańskiego, rzuca mu jakieś grubiańskie słowo, ale uderzony zachowaniem się jego pełnem swobody i godności, cofa się o trzy kroki i w innym już tonie mówi mu uprzejmie: *passsez!*

Zaprowadzeni do Conciergerie, dwaj nasi więźniowie zostali zamknięci w izdebce mającej pięć kroków długości a cztery szerokości, w której znajdowało się już trzech innych więźniów w stanie wielkiego rozdrażnienia. Jednym z nich był jenerał Jorry, który w czasie wojny greckiej o niepodległość był komendantem Nawarynu, a w czasie drugiego Cesarstwa, nigdy nie chciał służyć pod Napoleonem III. Towiański zaczął zwolna przechadzać się, o ile to było możebnem w takiej ciasnocie, a towarzysze jego widząc go tak swobodnym, zaczęli się uspokajać. On zaś wszedłszy z niemi w rozmowę, zachęcał ich aby wraz z nim dziękowali Bogu za tę odrobinę powietrza która w dniach tak upalnych dochodziła do nich przez więzienne okienko. O 11ej przed południem przyniesiono im kawał brzydkiego chleba.

Skąpe a słońcem lipcowem rozpalone powietrze stawało się ciężkiem i dusznem w tej izdebce cołaz bardziej zaludniającej się nowo przybywającymi więźniami. O pół do czwartej po południu, kiedy liczba ich wzrosła już aż do siedemnastu, przeprowadzono ich z tej celi do sieni, zkąd po trzech kwadransach oczekiwania, wywołano ich po nazwisku i zaprowadzono na

---

(1) Przytoczone tu szczegóły uwięzienia Towiańskiego zaczerpnałem bądźto z rozmów moich z nim, bądźto z notat codziennie spisywanych przez Ferdynanda Gutta, jego szwagra i towarzysza więzienia, wreszcie z korespondencji Towiańskiego z rodziną, powtórzonej tu w części.

mały dziedziniec, przyległy jedną stroną do izby w której był męczony Ravailiac, a ztamtąd do t. z. sali skazanych na śmierć (salle des condamnés à mort), gdzie niegdyś była zamknięta Marya Antoinetta. Tam był ścisk okropny, a żadnego innego sprzętu, prócz kula słomy dla każdego więźnia. Stróż więzienny, imieniem Ludwik, uderzony postawą Towiańskiego, przyniósł mu drugi kul słomy i wałek pod głowę z własnego łóżka. Oto co mówi Towiański o tym pierwszym dniu uwięzienia swojego w kartce do żony i do jej siostry:

« Przez pięć godzin zamknięci byliśmy w ciasnej izdebce. Teraz, dzięki Bogu, jest nam o wiele lepiej w towarzystwie licznych współwięźniów. Więzienie to nazywa się *Conciergerie*. Jest tu duży dziedziniec po którym się przechadzamy. Możecie przysłać nam coś z odzienia dla ochrony od zimna w nocy. Możecie też odwiedzać nas za pozwoleniem jenerała Bertrand. Znosimy nasze więzienie cierpliwie, z ufnością w Bogu. Dzięki miłosierdziu Jego, jesteśmy nawet weseli. Proszę i wzywam was abyście były spokojne. Usiłowania ludzkie na nic się tu nie zdadzą. Skoro moja godzina wybiję, będę wolnym ».

Mając wzgląd tylko na Boga i wolę Jego, w więzieniu, zarówno jak na wolności, o to jedynie się troszczył aby wiernie spełniać powołanie swoje. Dla niego, położenie to było tylko pobudką do przeciągania życia chrześcijańskiego w więzieniu i do postawienia przykładu jak żyć powinien więzień chrześcianin. Pierwszem staraniem jego było utrzymywać w sobie życie wewnętrzne, ruch miłości i ofiary dla woli Bożej, wchodzić w położenie każdego towarzysza niedoli, odgadywać jak trafić do duszy jego i słowem właściwem zwracać go ku drodze chrześcijańskiej, słowem i pismem podtrzymywać wiarę i ufność w tych którzy przyjęli wezwanie Boże i przeciągać, nawet z poza krat więziennych, nić posłannictwa swego na polu życia publicznego. Żywo wszystko odczuwając, ani się zaspokajał tem co go mogło pocieszyć, ani się zniechęcał tem co go zasmucało. Wszelka choćby najmniejsza pociecha była dla niego pobudką do dziękczynienia Bogu; wszelka przykrość pobudką do zwyciężania w bliźnim złego ducha z którego wynikały zasmucające go postęпки.

Nazajutrz, 12<sup>go</sup>, o szóstej z rana, wchodzą dozorca, budzą więźniów i prowadzą ich na dziedziniec. Tam Towiański, oczekując przesłuchania, kreśli tymczasem do żony, a przez nią do wszystkich przyjaciół, następujące słowa:

« Jak z dopuszczenia Bożego człowiek częstokroć cierpi

w pałacu, tak też z Jego Łaski doświadcza nieraz szczęścia wewnętrznego w więzieniu. Wszystko zależy od rachunków naszych przed Bogiem. Zdrow jestem, mam powietrze, wodę i używam ruchu. Dotąd jeszcze nie widziałem prefekta i nie byłem przesłuchiwany. Ufam że spoczywając w Bogu, który widzi niewinność i czystość naszą względem Francji i jej rządu, znosicie z należnym poddaniem się cios który nas dotknął. Od dziewiątej do szóstej spałem dobrze wśród trzydziestu towarzyszków więzienia. Słoma była czysta, a kołdra którą mię opatrzyła wasza miłość chrześcijańska broniła mię od zimna. Z rana mogłem sobie kupić filizankę dobrej kawy czarnej. W więzieniu, aby utrzymać w sobie życie wewnętrzne, trzeba pościć, nie przec duchem na ciało, być umarłym dla ziemi. Uważam więzienie za wielką łaskę, którą miłosierdzie Boże zesłało mi, aby uczynić lżejszem brzemię moje, które cięży więcej, o ile spoczywa całkowicie na duchu samym. Trzeba mi pieniędzy, nie więcej jak 5 fr. Pozdrawiam was wszystkich ».

Zaraz po wysłaniu listu tego, więźniowie nasi otrzymali od żon swoich żywność i pieniądze. Dozorca Ludwik, ten sam który dnia poprzedniego dostarczył Towiańskiemu świeżej słomy i wałek pod głowę, przyniósł mu jeszcze i kołdrę.

Ale po tych dowodach życzliwego uczucia, wkrótce żywa boleść dotknęła duszę więźnia. Podczas gdy niektórzy towarzysze jego śpiewali marsyliankę, jeden z nich, być może wyzwany bogobojną i skupioną postawą Towiańskiego, począł śpiewać brudną jakąś piosenkę w tonie modlitwy, jak gdyby szydząc z Chrystusa. Towiański nic nie mówił, ale w całym zachowaniu się jego widać było ile cierpiał w duszy, a zarazem z jaką miłością bolał nad tym nieszczęśliwym. Widząc to, niektórzy z tych co się śmiali przed chwilą z bezbożnego żartu kolegi, poruszyli się, zawstydzili, przeprasali Towiańskiego i połączyli się z uczuciami jego.

Tymczasem Pani Towiańska, po otrzymaniu pierwszej kartki męża, odpowiedziała: « List twój z 12<sup>go</sup> doszedł rąk moich dziś rano, odpieczętowany. Staram się o pozwolenie odwiedzenia Cię dzisiaj. Przekonana o niewinności twojej podałam do prefekta policyi prośbę o przyspieszenie przesłuchania twojego. Ufna w sprawiedliwość i opiekę Bożą, zapewniam Cię o pełnym poddaniu się mojemu wszelkiemu położeniu jakie On Ci nazaczy, bo w ludziach widzę tylko narzędzia Jego najwyższych zamiarów. Ty któryś od młodości mojej uczył mię odnosić wszystko do Boga i w Nim tylko ufać, bądź przekonany, że wszystko co



czynię w twoim procesie, czynię to z najczystsza miłością prawdy która w Tobie uznana być powinna, czynię dlatego aby gruntowne zbadanie sprawy twojej wyprowadziło na jaw misję twoją i twoje poświęcenie się dla prawdy ».

O jakimże zasiłkiem w ówczesnem położeniu Towiańskiego była dla niego spółka chrześcijańska tak realna z żoną, takimi uczuciami przejęta!

Otrzymawszy pozwolenie, pani Towiańska z siostrą (żoną Gutta) i półkownikiem Rózyckim poszła odwiedzić więźniów.

Nazajutrz o 5 z rana przyprawiono innych aresztowanych, a między nimi dwóch Polaków z Poznańskiego. O 11<sup>ej</sup> Towiański i Gutt zostali przesłuchani, poczem Gutt usłyszawszy że więźniowie znajdujący się w dziedzińcu będą wysłani do fortów, nalegał na powrót do celi, ale Towiański potrzebując powietrza i ruchu, wołał pozostać w dziedzińcu. Ztamąd przeprowadzono ich potem do wielkiego korytarza, gdzie znajdowała się tylko słoma.

Teodor Fouqueré który towarzyszył pani Towiańskiej kiedy się udawała do prefekta policyi i do komisji wojskowej, odpowiadając na czynione mu zapytania, powiedział między innem że przyczyną wrogiego usposobienia tylu Polaków względem Towiańskiego było to, że nie chcieli przyjąć tej prawdy często przez niego powtarzanej: że Polakom drogi rewolucyjne już się nie udadzą; że Bóg wtedy dopiero przestanie karać Polskę, kiedy Polacy zniszczą w sobie grzech za który naród jest karany. A gdy mu zarzucono że człowiek ten tworzy sektę religijną, zaprzeczył temu dodając że on sam, żeniąc się wtedy kiedy już był połączony z Towiańskim, brał ślub w kościele według obrządku katolickiego, a gdy ciężko zachorował, Towiański właśnie przysłał do niego księdza, dla udzielenia mu ostatnich sakramentów.

Tenże sam Fouqueré poszedł 19 tego miesiąca z majorem Nabelakiem do jenerała Cavaignac, wówczas naczelnika władzy wykonawczej. Zastali tam wielu oczekujących na posłuchanie. Zbliżywszy się do nich dwóch, jenerał powiedział: « Mogę panom tylko dwie minuty poświęcić ». — « Dość jednej, odpowiedział Nabelak, w Conciergerie są tacy co cierpią niewinnie; zdrowie i życie ich jest w niebezpieczeństwie ». Cavaignac kazał zanotować nazwiska więźniów, powiedział że pośle do nich swojego lekarza i dał proszącym list do jenerała Bertrand, prezesa komisji wojskowej, a ten zapewnił ich że proces zostanie rychło przeprowadzony. Ciż sami udawali się także

z podobnem żądaniem do p. Parmentier, sędziego śledczego w tej sprawie.

Przesłuchanie, jak powiedzieliśmy, już się odbyło; pani Towiańskiej odmówiono dalszego pozwolenia odwiedzania męża.

Codziennie przybywali nowi więźniowie. Dla utrzymania w sobie życia wewnętrznego, Towiański wciąż się przechadzał, a zawsze spokojny, zawsze pogodny. Oczy wszystkich zwracały się ku niemu, a wielu ze zdumieniem pytali Gutta: « Ale kimże jest ten człowiek? ».

Między aresztowanymi był także żołnierz Guéret. Towiański widząc coś szlachetnego w jego postawie, zbliża się do niego i wszczyna z nim rozmowę. Guéret, wielbiciel Napoleona, pod którym służył i któremu, jak mówił, na zawsze wiernym pozostał, przejęty był oburzeniem przeciwko duchowi panującemu podówczas we Francji. Towiański, w tym tonie który był szczególną właściwością jego a którym trafiał do głębi dusz ludzkich, wyjaśnił mu jak w zamiarach Bożych wszystko to co się wówczas działo we Francji, było tylko środkiem urabiającym ten naród i sposobiącym go do poddania się duchowi Napoleona, przeciągającego dziś z tamtego świata czystiej i wyżej to co rozpoczął na tym świecie. « Jeżeli byleś zawsze posłusznym Napoleonowi — rzecze mu — to czemuż nie masz mu być posłusznym i teraz? » — Poczem Guéret, pełen radości, zwrócił się do towarzyszków, wołając: « Człowiek ten powiedział mi takie słowa, których mi nikt nie wydrze i które do śmierci w sercu zachowam ».

W jakim duchu Towiański znosił więzienie swoje; można to widzieć z dwóch następujących kartek jego, pisanych w owych dniach do żony:

« 14 lipca, o 10<sup>ej</sup> przed połud:

« Wczoraj, przed południem, przesłuchiwał nas sędzia śledczy, człowiek łagodny i cichy. Noc dzisiejszą chcieliśmy przepędzić w dziedzińcu, na bruku, bo w izbie zamkniętej zbyt ciasno i duszno; ale przeznaczono nam na spoczynek duży korytarz w którym jest skład słomy; dla nas był to pałac. Tu, w więzieniu, innym jest świat: inna tu wcale miara doli i niedoli; mieć powietrze, wodę i ruch, to dla mnie szczyt szczęścia. Sam tylko Bóg daje ulgę w cierpieniach więźnia i sprawia, kiedy mu się tak podoba, że więzienie staje się pałacem; na Jego też skinienie pałac zmienia się w więzienie, siedlisko niedoli.

Nie mogę dość Bogu dziękować za to wszystko co się obecnie dzieje ».

« 15 lipca o 10<sup>o</sup> przed połud:

« Jak zwykle jestem całemi dniami na nogach; jem bardzo mało, piję dużo wody. W więzieniu zbyt wiele cierpię ci co tylko ziemię widzą i kochają, co zerwali nić łączącą ich z niebem; tacy, po odjęciu im ziemi, nic już nie mają. Jestem o was spokojny, bom pewny, że przez poddanie się wasze, składacie Bogu w czynie owoce tych słów które codziennie powtarzacie: *Wierzę w Boga wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.* Co się mówi, to trzeba i spełniać, nie zapierać się tego w czynie. Oby Bóg nie odwracał ojcowskiego wejrzenia swego ód Francyi, od naszej ojczyzny i od nas, pragnących przyczynić się do ich dobra. Adieu. A Dieu ».

Co chwila z trwogą oczekiwano na wysłanie znacznej części więźniów do fortów. Ale dozorca Ludwik i stróż Michel, szczerze przywiązani do dwóch przyjaciół, czynili co tylko mogli aby ich od tego uchronić. Oni to przewidywali że, dla zmniejszenia natłoku więźniów w Concięgerie, miano przedewszystkiem wysłać do fortów tych którzy dla braku cel więziennych spali w dziedzińcu, i dlatego starali się zawsze o to aby Towiański i Gutt spali w korytarzu. Towiański prosił brygadiera aby pozwolił tamże nocować owym dwom Polakom i Gueretowi, którego chciał mieć obok siebie; brygadier uczynił zadość jego życzeniu. Biedny Guéret oczekujący że będzie lada chwila przeniesiony do fortu, zobaczywszy że go prowadzą na korytarz a do tego umieszczają obok jego dobrodzieja, nie posiadał się z radości i dziękował za to Bogu jako za największą łaskę. Towiański dał mu swój szlafrok i jedną z kołder. Podobną ulgę wyjednał też dla innego jeszcze więźnia imieniem Margot.

To zelzenie nie długo jednak trwać miało. 20<sup>o</sup> lipca przeniesiono znowu więźniów z korytarza na dziedziniec. Był deszcz i wiatr silny. Natłok więźniów, nagła zmiana temperatury, i to po kilka razy na dzień, ciągłe wytężenie dla utrzymania życia wewnętrznego wśród tylu trudności przyprawiły Towiańskiego o chorobę. Pomimo to rozmawiał on ze wszystkimi, a w szczególności z poczciwym marynarzem Georges, któremu udzielił pieniężnego zasiłku. Umiał zawsze znaleźć coś do ofiarowania towarzyszom swoim. Wszyscy okazywali mu zyczliwość, a dozorca więzienni obchodzili się z nim z uszanowaniem i przychylnością.

Pułkownik Dumoulin, już od maja uwięziony, zauważywszy Towiańskiego przez okno swojej celi, oburzył się widząc go w takim ścisku wystawionego pomimo choroby na słotę i prosił dyrektora aby go bardziej po ludzku traktowano. I sam Towiański, z powodu choroby swojej, prosił aby mu dano izbę, ale ze wolnej nie było, Dumoulin ofiarował mu swoją własną. Towiański przyjął z wdzięcznością i spał tam przez dwie noce.

Tymczasem pogłoski o przeniesieniu do fortów powtarzały się coraz częściej. Męczący niepokój opanował wszystkich więźniów. Dozorcy podwoili surowości i czujności. Zaledwo Guttowi pozwalali spać w korytarzu, wyłączając od tego Guereta i Margota. Towiański pocieszał ich słowami tak wzruszającymi, że Margot zawołał: « Ależ to jest niebo na ziemi! ».

Rozkaz przeprowadzenia do fortów nadszedł rzeczywiście. Rano 22 lipca powiązano tych którzy mieli wyruszyć. Guéret i Margot smutnie żegnają się z Towiańskim. Gutt ich pociesza przypominając im słowa od niego usłyszane, które ich tak wzruszyły. Wkrótce potem dozorca mówi do Towiańskiego: « Gotuj się i pan do drogi ». On był już ubrany i gotów, ale mu coś w sercu mówiło że się tak nie stanie. Jakoż po chwili dozorca Duberry powraca rozpromieniony i mówi mu: « Wszystko skończone, pan zostajesz ». Toż samo spotkało Gutta, pułkownika Dumoulin i p. Monbard, o którym wypadnie mi mówić w dalszym ciągu. Około dwóch tysięcy wysłano, pozostało w Conciergerie około dwustu, oburzonych na widok partyotów pędzonych z powiazanami rękoma jak złoczyńcy. Zasmucił Towiańskiego los towarzyszków w ten sposób utraconych, chociaż zyskiwał na tem cokolwiek więcej swobody.

Tymczasem dzienniki ogłosiły wiadomość o aresztowaniu Towiańskiego, ale z powodu sprzecznych wieści obiegających co do niego, opowiadały o nim wiele rzeczy fałszywych. Tak na przykład, *l'Estafette* i *la Patrie* z 18 lipca mówiły że « między Rosyanami aresztowanymi w Paryżu za wzięcie udziału w powstaniu, znajduje się sławny apostoł pansławizmu, Towiański, serdeczny przyjaciel Mickiewicza ». Ale gdy syn Towiańskiego, Jan, żywo tym kłamstwom zaprzeczył, oba te dzienniki, we dwa dni później wydrukowały: « P. Jan Towiański prosi nas o sprostowanie faktu ogłoszonego w naszym numerze z 18go. Ojciec jego, Andrzej Towiański, jest Polakiem a nie Rosyaninem; nie jest apostołem pansławizmu ani żadnej sekty; nie należy do żadnej partyi politycznej i nie brał żadnego udziału w powstaniu czerwcowem ».

W tymże czasie pułkownik Różycki, głęboko bolejąc nad tak niesprawiedliwym uwięzieniem i publicznem oczernieniem męża tego, napisał do generała Bertrand, prezydenta komisji śledczej, list następujący, ogłoszony w dziennikach *l'Avenir National* z 23 lipca, *le Courier français* z 24, *la Démocratie pacifique* i *le Commerce* z 25, *la Patrie* z 26, i wzmiankowany w *Débats* z 23 i w *la République* z 24 t. m.

« Paryż 20 lipca 1848 r.

« Jenerale!

« Żołnierz z czasów cesarstwa wiele już przeżyłem politycznych ojczyzny mojej nadziei i jeszcze więcej klęsk razem z Polską doznałem, nigdy jednak nic dotkliwszego dla mnie nie było jak jest dziś uwięzienie Andrzeja Towiańskiego.

« Po dziesięciu ciężkich latach wygnania mojego, w 1841 r., kiedy już źródło wszelkiej pociechy moralnej i życia ustawało dla mnie, Andrzej Towiański wzbudził i podniósł miłość moją dla Boga, dla bliźniego i ojczyzny, a razem natchnął duszę moją przebaczeniem wszelkich uraz ludzkich.

« Odtąd odrzuciłem rewolucyjne knowania do których się przedtem uciekałem dla służenia ojczyźnie, bo on mię nauczył i przekonał że jedyna nieomylna droga zbawienia człowieka i narodów zaczyna się tam gdzie sam człowiek zaczyna naprawdę spełniać wolę Bożą przez Chrystusa podaną.

« Ten Mąż Boży, dźwignia wyższego postępu ludzkości, jest dziś w więzieniu francuskiem za kratami zamknięty, a z nim razem i ratunek ojczyzny mojej zatrzymany.

« Ze swojemi czynami nie kryje się on przed nikim, a mnie są one wszystkie wiadome dokładnie, jako jednemu z najbliższych braci i sług jego.

« Przeto w obec Boga świadczę przed tobą, Jenerale Sędzio, że jest on bez winy, że jest najczystszym z ludzi, że czyni to tylko co Bóg mu rozkazuje i że po spełnieniu Woli Bożej przez podanie Francji prawdy ją zbawiającej, opuści kraj ten dla służenia Polsce.

« Życzliwy Sługa

« KAROL RÓŻYCKI

« b. pułkownik wojsk polskich, emigrant ».

Jednocześnie czterdziestu ośmiu Polaków i Francuzów podało do generała Cavaignac i do generała Bertrand adresy świad-

czące o niewinności Towiańskiego i o prawdziwym charakterze jego działania. Głosy dzienników o Andrzeju Towiańskim przedostawały się poza kraty więzienia, wpływając tam na zmianę usposobień stosownie do opinii wyrażonej przez gazety. Skoro się tylko rozniosło że poczytują go za Rosyanina, wszyscy się od niego odsunęli, okazując mu niechęć. Wszakże Guéret i Margot nie ulegli temu prądowi pozostając zawsze z przychylnością dla niego. Ale gdy później dowiedziano się o sprostowaniach, usposobienie znowu się zmieniło, owszem wielu z tem większą zyczliwością zwróciło się do niego, szukając u niego objaśnień o stanie i przyszłości Francji i Polski. On zaś odpowiadał im wszystkim, wznosząc ich ponad mgły stronnictw, ukazując zarówno kierunek jaki myśl Boża obu tym narodom zakreślała, jak i ten który one same zakreślały sobie winami swemi. Nie przestawał też pokrzepiać rodziny i przyjaciół swoich, otwierając przed nimi listownie duszę swoją, bo odwiedzać go już im nie było wolno. Miło zapewne będzie czytelnikowi poznać niektóre z tych listów poufnych, które lepiej jeszcze wyjaśnią przytoczone powyżej szczegóły jego życia więziennego.

\* 18 lipca 10 rano.

« Dzień wczorajszy przeszedł w pewnym alarmie: każdy ruch zapowiadał transport do fortecy; ztąd potrzeba gotowania się do przyjęcia powrozów na ręce, a w tonie chrześcijańskim. To tak długie niewysyłanie nas jest przeciwko zwyczajnemu porządkowi rzeczy; pokazuje się że niewidzialna siła wyższa wstrzymuje to dla jakiegoś celu. W jednym miejscu jest nas 850 osób (1); w godzinie upalne wszyscy się garną do cienia, ztąd uciążliwa ciasnota.

« Jem wtedy dopiero kiedy już bardzo tego potrzebuję; to prawo roztropnego więźnia, broniącego się od śmierci wewnętrznej. Proszę o mantelzak podługowaty, nowy, bo iść związanemu i nieść bagaże bez dobrego upakowania byłoby trudno; mówią że pójdziemy do Saint-Germain.

« Ten co mi dał nóż z kości przez siebie zrobiony, powiedział: « Dotąd nie myliłem się na czuciu i sympatyj mojej; do pana powziąłem sympatyją, a tymczasem dowiaduję się z dzien-

---

(1) List ten pisany był przed wysłaniem pierwszego oddziału więźniów do fortów.

ników że pan jesteś człowiekiem złej opinii, nawet przez własnych rodaków odrzuconym; to mi odebrało spokojność». Prosił więc o wyjaśnienie; a skoro je otrzymał i poczuł prawdę, był bardzo szczęśliwy.

« 19 lipca, 10<sup>ta</sup> rano.

« Po siedmiu dniach niezwyčajnego wytężenia, ciągłej — rzec mogę — frontowej służby, na 8-ym i 9-ym dniu pewne, acz małe, nastalo zelzenie; w upalnej porze przesiedzialem bez munduru godzinę, itp. Siedm dni przeszle są dla mnie wielkim czasem, wielkim — rzec mogę — tygodniem. Ileżbym ucierpiał, możebym umarł — bo przeciwności stargałyby słabe ciało — gdybym choć jednym krokiem nie był na stanowisku mojem, gdyby niebo zamknęło się dla mnie. Mantelzak który miał do pielgrzymki Einsiedelnskiej służyć, służy do pielgrzymki pomiędzy kratami, ryglami, pielgrzymki równie świętej, a odbywającej się na polu które jest więcej polem praktyki i więcej publicznem. Niczego nie pragnę, tylko tego aby wola Boża do końca spełniła się, abym do dna wypił co mi naznaczono, jestto bowiem czas wiekowych kierunków dla człowieka i dla mnie, sługi człowieka.

« 21 lipca.

« Wczoraj wielka zmiana dla mnie zaszła. Pisałem do dyrektora prosząc o pokój, z przyczyny choroby pogorszonej złem powietrzem. Dyrektor zgodził się, ale ponieważ wolnego pokoju nie było, pólkownik Dumoulins — adjutant Napoleona z czasu *stu dni*, aż do bitwy pod Waterloo — przyjął mię do siebie, i tam dziś spałem. Chodzę po dziedzińcu, a kiedy potrzebuję wypocząć, mam łózko. Katar powiększył się, piersi zajęte, ale w nocy potniałem bardzo, i to mi ulżyło. Pólkownik mówił mi że kilku współwięźniów prosiło go aby się mną zajął i czuwał nad potrzebami mojemi. Jestto opieka Boga, używającego ludzi za narzędzia miłosierdzia swego. — Odwołanie w dziennikach że nie jestem Rosyaninem wielkie a korzystne wrażenie tu sprawiło. Jakże boleję widząc to władanie dziennikarzy przekonaniem i uczuciami publiczności! Jestże to rzeczą naturalną żeby moi towarzysze więzienia, którzy mają mię ciągle pomiędzy sobą, dowiadawali się z dzienników kim jestem i sądzili mię podług tego co o mnie piszą ludzie którzy mnie wcale nie znają? — Bogu was wszystkich polecam.

« 22 lipca, 10<sup>te</sup> rano.

« Koledzy nasi, prawie wszyscy — 976 osób (1) — poszli dziś o 2-ej i o 4-ej do fortecy. My, z miłosierdzia Bożego, jeszcze tu. Noc ta była okropna, w alarmie przepędzona. Kiedy w potach i gorączce leżę, nagle przybiega odźwierny, otwiera rygle i woła że w tejże chwili mamy iść do fortecy, bo taki jest rozkaz, poczem zamyka i odbiega; — przechodzą godziny i nic nie słychać; — aż nakoniec o 8-ej znowu otwierają się rygle i otrzymujemy wiadomość że zostajemy na miejscu, że to było tylko dla postraszenia nas. Kiedy odźwierny pierwszykroć odszedł, Bóg dał mi poczuć że wołą Jego jest aby mię z zostawiono. — Dziedziniec nasz smutny, opustoszały, niema braci z którymi żyliśmy przez dni jedynaście! Rzecz dziwna: po wesołości i zabawach którym tu wielu oddawało się wczoraj więcej niż kiedykolwiek, ten transport do fortecy niespodzianie jakby piorun uderzył i upokorzył. O! niebezpiecznato rzecz w więzieniu — w tym grobie — bawić się, radować się zewnątrz. — Kaszel mój nie dozwala spać memu towarzyszowi, a sen jest istotą dla człowieka tak strudzonego, wycieńczonego; na tę ofiarę nie mam prawa go narażać; trzeba się rozdzielić, a nie wiem gdzie spoczną; ale teraz wszystko już łatwiej idzie z przyczyny mniejszego ścisku i względności przełożonych. Adieu, à Dieu ».

Oprócz uczucia delikatności wyrażonego w powyższym liście, do opuszczenia izby ofiarowanej mu przez pułkownika Dumoulin przyczynił się jeszcze i ten wzgląd że pułkownika drażnił widok Towiańskiego motłącego się. Nieraz podobają się ludziom szlachetne czyny, podoba się ton swobodny i pełen miłości, dający im otuchę a będący owocem nadprzyrodzonej, trudem zdobytej siły, — ale rzadko uznają oni źródło wyższe z którego to wszystko pochodzi, i często lekceważą tych co się do tego źródła uciekają. Jedną z przyczyn rozdrażnienia pułkownika Dumoulin było jeszcze i to, co mu Towiański powiedział o misji i o duchowym charakterze Napoleona. I dlatego też Towiański jeszcze tego samego dnia postanowił wynieść się z jego izdebki, a na wieczór otrzymał inną, wychodzącą na dziedziniec. Oto jak on sam pisze o tem dnia 23 lipca:

---

(1) Tu Towiański mówi o tych tylko więźniach którzy byli z nim razem, bo jak się wyżej powiedziało liczba wszystkich przeniesionych do fortu dochodziła do dwóch tysięcy.



« 23 lipca rano.

« Kierunek nasz z wyjściem towarzyszków zmieniony; — dano mi z Ferdynandem kwaterkę, lubo ciasną ale, o ile to w więzieniu być może, najwygodniejszą, bo drzwi na noc nie ryglują się i korytarzyk wolny do przechadzki; celki jak w klasztorze. Niezamykanie drzwi jestto wielkie dobrodziejstwo w więzieniu. — Półkownik, lubo religijnych zasad moich nie podziela, jest prawym, szlachetnym człowiekiem i szczerym, gorącym patriotą; jesteśmy więc z sobą w przyjaźni i nie tracę nadziei że dojdziem do spółki bratniej w Chrystusie (1).

« Boże! jakże ciężkie mogą być chwile dla więźnia, skoro on nie ma siły wewnętrznej. Wczoraj znowu przychodzi najsurowszy *géolier* (stróż więzienny): « Bierzcie bagaże wasze! » woła, i daje znak ręką aby iść za nim. Towarzysze radują się że to wolność, i już się żegnają nawzajem; ja tylko nie ucieszyłem się, a w swoim spoczywałem. Wyprowadził, kazał siedzieć i odszedł; potem znowu przyszedł i dał grzeczne skinienie aby nazad do więzienia powracać. Tak się skończyła ta scena, pół godziny trwająca, w której spodziewano się albo wolności, albo cięższego uwięzienia. Byłato pomyłka imion.

« Dziś przyprowadzono Polaka, S. Wczoraj, o 10-ej, przez ciekawość przyłączył się był do grupy na ulicy zebranej; a ta wnet została zajęta przez gwardyę i do więzienia zaprowadzona. Złorzeczył wchodząc, potrącono go, rękę zwichnął; — rachuje na to że znajomy mu minister uwolni go natychmiast i wszystkich za niego ukarze. Rzekłem że teraz w Bogu tylko nadzieja jego; — a on na to: « A to piękna perspektywa dla mnie, liczyć na Boga! Ja Boga szanuję, ale wiem że mię Bóg nie uwolni, tylko minister z którym ze sto obiadów, zjadłem; proszę bardzo więcej mi o Bogu nie mówić ». — Tu jawnemi stają się sądy Boże, dla których częstokroć cierpi niewinny w obec prawa ziemskiego a winny w obec Boga.

« Duch Święty natchnął to pismo brata Karola które czytałem w dzienniku (2); wielkie tu ono czyni wrażenie. Oby Łaska Boża prowadziła kroki wasze; oby więzienie stało się dźwignią misyj mojej! »

Towiański patrzył tylko na swoją powinność, a Bóg zaspo-

(1) Zobaczymy w dalszym ciągu jak się ta nadzieja sprawdziła.

(2) Mowa tu o liście do Jenerała Bertrand powyżej przytoczonym.

kajał potrzeby jego i jego rodziny. Rodzina ta znajdowała się właśnie w trudnym materialnem położeniu, gdy p. Towiańska otrzymała z Polski tysiąc franków od małżonków Noskowskich, którzy skwapliwie korzystali z każdej sposobności aby okazać wdzięczność dobroczyńcy swemu za otrzymane od niego dobrodziejstwa duchowe. Oni to wychowywali z największem staraniem u siebie pięcioro dzieci jego. Pani Towiańska napisała do męża że pozwoliła sobie przyjąć dar przez nich ofiarowany, czując że pochodzi on z głębokiego uczucia i z gorącej spółki ich ducha.

Gdy po wysłaniu tylu więźniów do fortów, położenie Towiańskiego stało się względnie lepszem, mógł on już nieco pisywać i oddawać się zwykłym pracom swoim, nie przestając wszakże obcować z pozostałymi towarzyszami i pocieszać ich.

W sąsiedniej celi znajdował się p. Monbard, zapalony republikanin, o którym wspomniałem już nieco pierwej. Ten mówiąc o zabiciu arcybiskupa Affre na barykadach, powiedział że ludzie nazywają go męczennikiem. Towiański ubolewając nad tym smutnym wypadkiem, zwraca jego uwagę na to, że arcybiskup zamiast stawać jako apostoł władzy i ginąć, wprowadzić jako męczennik, ale męczennik stronnictwa, powinien był wznieść się ponad rozterki, powinien był wśród stronnicych namiętności rozpoznać co było prawdą tak z jednej jak i z drugiej strony, przedstawić to rządowi i tym sposobem podnieść wśród ścierania się namiętności sztandar Chrystusa Pana. Gdyby to był uczynił, możeby nie był zabity. — Źródłem niedoli człowieka, — mówił on w końcu, — jest odrzucenie krzyża Chrystusowego i niestosowanie go wedle prawdy we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. — Na te słowa obudziła się radość w sercu p. Monbard, a cześć i ufność dla Towiańskiego, bo z tego co usłyszał poczuł że może pogodzić republikańskie uczucia swoje z wiarą w Jezusa Chrystusa. Tym którzy go się wypytywali o Towiańskiego i o Gutta odpowiadał: « Są to republikanie w najwyższym stopniu, bo podstawą ich uczuć republikańskich jest Chrystus ». — O, iluz to ludzi odwracających się od Chrystusa, a jednak bezwiednie tęskniących do niego w głębi serca, z radościąby się zwróciło ku niemu, gdyby się mogli przekonać że droga wskazana przez niego, o ile jest praktykowaną na polu polityki, może zbawiać i uszczęśliwiać narody, tak jak zbawia i uszczęśliwia osoby i rodziny, kiedy jest rzeczywiście praktykowaną na polu osobistem i prywatnem!

Aby zapewnić sobie kilka godzin swobodniejszych, Towiański wstawał podziennie o 3<sup>ej</sup> rano, kiedy wszyscy jeszcze

spali, i pracował do 11<sup>ej</sup>. Niełatwą była wytężona praca w takim otoczeniu. Szczupłość izby i upał nie pozwalały zamykać drzwi wychodzących na korytarz. Musiał więc większą część ranka pracować wśród hałasu i dymu z fajek przechadzających się tam więźniów. Aby mózgi wytrzymać przykładał sobie zawsze na głowę chustkę zmoczoną w wodzie; nie mając stolika musiał urządzać się jak się dało, aby mózgi pisać.

Często mu się zdarzało że musiał wraz z innymi więźniami czekać przez dwie albo trzy godziny przed okienkiem gdzie rozdzielano zupę. Silnie stojąc przy tej zasadzie aby wszystko czynić z ruchem miłości dla Boga, dla spełnienia woli Jego, z powagą i pogodą oczekiwał kolei swojej, bo taką na tę chwilę była powinność jego. Wieczorem przechadzał się po korytarzu i rozmawiał ze wszystkimi, ożywiając każdego swobodą i pogodą swoją. Widząc go tak długo pracującym, a zawsze pogodnym wśród tylu przykrości, wszyscy się dziwili i pytali nawzajem: « A ktoż to jest ten człowiek? ». Brygadyer powtarzał: « Szczególny to człowiek, wszyscy na niego zwracają uwagę ». Jeden z więźniów imieniem Ferriol, stolarz, długo rozmawiał z Towiańskim, a potem rzekł pełen radości: « Oto człowiek! słowa i rady jego idą rzeczywiście od Boga ». Jedni mienili go pułkownikiem, drudzy jenerałem, innym zdawało się że jest biskupem polskim.

Temi dniami pracował on nad pismem swoim do Zgromadzenia Narodowego. Gutt je przepisywał. Uderzony doniosłością onego, długo rozmawiał o tem z Towiańskim, a te rozmowy dziwnie go ożywiały i zasilały. Jako wierny i oddany przyjaciel, Gutt notował todzienne to co robił Towiański i wrażenia jakie czyny i słowa jego sprawiały, czuwał nad tem aby mu jak najmniej przeszkadzano, tłumaczył na francuskie to co Towiański pisał po polsku, objaśniał to Francuzom, towarzyszom więzienia, i prosił ich o poprawianie myłek językowych.

Ponieważ odwiedzanie więźniów zostało wzbronione, Towiański utrzymywał prawie codziennie stosunek listowny z rodziną, a zwłaszcza z żoną.

Choćbym miał może zanadto rozszerzyć ten rozdział, przytoczę tu jeszcze część tej korespondencji. Zastąpi ona z korzyścią wszelkie opowiadanie.

« 25 lipca, 9<sup>ta</sup> rano.

« Noce coraz lepsze, bo coraz więcej w nowej kwaterze porządkujemy się. Piszę na stole sporządzonym z dwóch stołków,

z koszyków i z poduszek, bo — rzecz szczególna — w naszej tylko kwaterce stolika niema. Wczoraj do północy, a dziś z rana od 3-ej, przechadzka po korytarzu i kreślenie pisma do *Assemblée Nationale*. O ile czuję, to terażniejsze położenie moje otwiera mi szczęśliwą sposobność do krótkiego, chrześcijańskiego odezwania się. Jak wygotuję, będę prosił dyrektora o pozwolenie przesłania tego pisma, bo szanuję wszystkie prawa więzienia. — Od 22-go kierunek zupełnie nowy otworzył się dla mnie w więzieniu; czuję że powinność moja dla współtowarzyszów więzienia dopełniona, chcę teraz zająć się samym sobą — przez kilka godzin z rana praca, potem przechadzka po dziedzińcu. — Po wielkim tygodniu, po poddaniu się prawu ziemi i piekła, Chrystus wziął górę nad ziemią i piekłem, i rządzi ziemią i piekłem aż do skończenia świata; słudzy Chrystusa, po swym — acz nie tak wielkim — tygodniu, powinni też brać górę nad duchem i ciałem dla czynu, dla praktyki Słowa Bożego. Trzymajcie się w duchu, ufajcie Bogu, wszechmocnemu w niebie, na ziemi i w piekle! — Dziś rano dwa miesiące jak się zbliżyłem do Paryża; co to przeszło od tego czasu!

« Siostrze Annie moje życzenia i moje westchnienia do Boga na dzień jej imienin — acz z za krat więzienia — przesyłam, dołączając na pamiątkę to co ze sztuk pięknych znaleźć tu mogłem (1).

« 27 lipca, 10<sup>ta</sup> rano.

« Czyni się teraz w rządzie francuzkim podwójna sprawa moja: oskarżenia i misji mojej. O! niech wypełnia się wola Boża; niech więzienie moje przeciąga się jak najdłużej, byleby tylko sprawa misji mojej wyłączoną nie była, byleby i w tej materji rezultat nastąpił. Biada, jeśliby mię uwolniono przeciwko woli Bożej, z zaniechaniem Sprawy Bożej! Ileżto ofiar trzebaby było aby to napięcie obudzone dziś u wielu Łaską Bożą, na nowo obudzić! Boże! niech to wszystko co naznaczono jest przez Ciebie rozwija się do końca. Czuję, widzę i wierzę że Bóg ochroni ciało moje, o ile ono potrzebnem jest dla misji mojej. W mocy jest Bożej więzienie niebem uczynić, w więzieniu dać życie i wolność niebieską, a w wolności ziemskiej dać całą okropność niewoli i męki ducha. — Utrzymujcie życie i energią waszą i czynicie jakeście dotąd czynili ».

---

(1) Mały jakiś kamyczek.

Z listów które Towiański nawzajem od rodziny i przyjaciół odbierał, przytoczę tu tylko jeden, jego żony, datowany 27 lipca.

« Wczoraj udało się nam dotrzeć do dyrektora, który oświadczył nam że niepodobna widzieć się z tobą. Dziś powróciliśmy do niego, w nadziei że tak srogi rozkaz zostanie zmienionym. Ale na próżno. Ztamtąd udaliśmy się do kościoła S. Séverin. Staraliśmy się ze wszystkich sił nabrać otuchy. Bóg strasznie nas doświadcza. Odkąd ciebie niema, ciemno nam w domu. Nie wiemy jeszcze co zrobimy z mieszkaniem. Jutro kończy się najem mieszkania; płacąc po 5 fr. dziennie, możemy jeszcze w niem pozostać. Oby Bóg raczył nas oświecić co mamy czynić. Nie możemy zdecydować się na opuszczenie miejsca w którym mieszkałeś. A często brak nam odwagi pozostać tu, bo nam wszystko boleśnie przypomina że ciebie tu niema. Jutro Różycki i Nabelak pójdą do generała Bertrand; mają mu przedstawić wyjątek z tego co powiedziałeś w katedrze paryskiej, aby widział czystość postępowania twego względem emigracyi ».

Jakkolwiek Towiański nader żywo odczuwał w duszy niepokoje drugich, a zwłaszcza rodziny i żony swojej, z którą miał tak głęboką spółkę, wszakże słowo jego było zawsze pełnem, nietylko miłości, ale i energii usiłującej utrzymać siebie i drugich na wysokości obowiązku.

« Bądźcie spokojne (pisał on do żony i jej siostry, 29 lipca) i poddane. Hańbą i brakiem charakteru byłoby nie chcieć nieść krzyża który Bóg zsyła. Za tyle dobrodziejstw któreśmy od Niego odebrali, mało cierpimy. O tyle cenić was będę, o ile będę widział że utrzymujecie do końca charakter wasz. Adieu. A Dieu! ».

A 31<sup>go</sup> pisał:

« 31 lipca, 2<sup>ga</sup> po południu.

« Pracuję w stancyi; z nikim teraz w głębsze rozmowy nie wchodzę — para słów i dosyć. Dotąd Łaska Boża utrzymuje mię w sile i podniesieniu ducha; to, i wielki ruch — wytrwałe, po kilka godzin dziennie, a wszystkich tu zadziwiająca chodzenie — utrzymuje zdrowie moje. Od 28-go nie pracowałem już nad pismem do *Assemblée*; miałem poczucie aby się wstrzymać. Dziś o 3-iej rano wstałem i co innego robiłem.

« Czekając wszystkiego od Boga tylko, róbcie swoje; gotujcie się do życia naznaczonego nam na przyzłość, życia w większem wyzuciu się z ziemi, w pełnej ofierze dla spełnienia po-

wołania sług Sprawy Bożej. Często o tem myślcie, wedle tego snujcie, składajcie Bogu ofiarę wyrzeczenia się wszystkiego co ziemskim jest; a to może przyspieszyć i uwolnienie moje. Bogu was polecam ».

« 2 sierpnia:

« Bądźcie spokojne. Czerpajcie z wyżej światło, siłę i pokój duszy. W takich okolicznościach o jakich mi piszecie, radzę wam nie rachować na to co mówią, na opinie, rozumowania ludzkie, bo to jest źródło fałszywe, które tylko zaćmiewa światło wewnętrzne. Spodziewam się że tak czynicie, ale mam powinność przypomnieć wam to. Ofiara ciągła, krzyż Chrystusa Pana bez przerwy niesiony, wyrzeczenie się ziemi, zmniejszają ciężar przeciwności; mała to rzecz kiedy ziemia zamknięta jest dla człowieka, byleby otwartem było niebo, t. j. czucie, siła, życie wewnętrzne. Powtarzam wam: ufajmy w Bogu!

« Nie przysyłajcie nam tak często żywności. Nie nadużywajcie dobroci przełożonych więzienia, którzy przeciążeni są obowiązkami swojemi. Przysyłajcie to tylko co jest koniecznem: więzień małem zadawałniać się powinien. — Niech miłosierdzie Boże zasila was i utrzymuje pod ojcowską opieką swoją! ».

Tymczasem procesy szły swoim trybem. 28 lipca pułkownik Różycki i major Nabelak udawszy się do generała Bertrand, prosili go o przyspieszenie sprawy Towiańskiego, dodając że amnestya udzielona jakoby przez cesarza Mikołaja emigracyi polskiej byłaby zgubnym ciosem dla Polski, że tylko Towiański mógłby wybawić emigracyą i Polskę od tej zgubnej zasadzki. Generał, pomimo okazywanej dla Polski sympatyi, odpowiedział że porządek w prowadzeniu procesu nie może być zmieniony, że sprawa każdego z więźniów będzie zbadana wedle właściwej kolei, i że wszystkie ukończone będą najdalej w ciągu dwóch miesięcy. Powiedział że widzi szczerze ich przywiązanie do Towiańskiego i radził im aby oczekiwali końca z ufnością i cierpliwością. Ale nazajutrz napisał do Różyckiego list następujący:

« Paryż 29 lipca 1848 r.

« Panie Pułkowniku!

« Po uzupełnieniu aktów dotyczących rodaka pańskiego, Andrzeja Towiańskiego, takowe przedłożone zostały jednej z komisji wojskowych rozpatrujących sprawy powstania czerwcowego.

« Z przykrością zawiadamiam Pana że z powodu *ważnych zarzutów (charges graves)* ciążących na nim, rzeczona komisya nie uznała za stosowne uwolnić go. W skutek tego otrzyma on dalsze przeznaczenie ».

To miało znaczyć (jak rzeczywiście postanowionem zostało nazajutrz), że będzie deportowanym do Kayenny.

Dnia 1 sierpnia Różycki udał się znowu do generała Bertrand i usilnie go prosił, aby pod żołnierskim słowem honoru, powiedział mu szczerze, jakie to są mianowicie te ciężkie winy za które Towiański skazanym został na deportacyą. Generał odpowiedział: « Za to że jest człowiekiem najniebezpieczniejszym, bo wyprzedza ludzkość na kilka wieków. To jest istotna i jedyna przyczyna; ale że na niej nie możemy oprzeć wyroku naszego, musimy przeto oprzeć go na licznych denuncyacyach, które policya po większej części od samychże Polaków otrzymała, lubo fałszywość tych denuncyacyj dobrze nam jest wiadomą ».

— « Jenerale, zawołał Różycki, dziękuję ci za szczerość. Bronielem żarliwie Towiańskiego, ale od tej winy, która czyniąc go naśladowcą Baranka bez zmazy, jest największą zasługą jego przed Bogiem, bronić go nie będę; i odtąd spokojny o to że wiecie co czynicie, proszę tylko Boga aby był dla was miłosiernym sędzią! ».

Towiański dowiedziawszy się o skazaniu, rzekł: « Ludzie wydali wyrok; a teraz czekam wyroku Bożego ». Był w pełni poddany, gotów na wszystko, a więc wolny. Ale głos duszy mówił mu że wyrok ten wykonanym nie będzie. Oto co pisał w tym przedmiocie do rodziny:

« 3 sierpnia.

« Osądzenie na deportacyą do Cayenne i powody onego okazują że misya moja do gruntu wzięta została, za co Bogu wszechmogącemu dziękuję. Nie ludzieto już, ale samo piekło pełny owoc wydało; a wielkieto dobro, że tak rychło. Teraz apelacya nasza do samego Boga, Sędziego wszystkich sędziów; — czekajmy w czystości i poddaniu się co Bóg wyrzeczy o tem, Bóg, rządzący i piekłem, ile owocowania piekła dozwoli? Wierzę najmocniej że nie dopuści On aby misya moja obaloną została; nie dozwoli udaremnić tylu łask i ofiar Królestwa Bożego dla Sprawy; nie dozwoli potargać sił moich, aby piekło przez wieki tryumfowało z tego, jakoby z dowodu, że to co wydałem i co jeszcze wydać powiniennem może żyć w duchu tylko, a nie.

może urzeczywistnić się na ziemi. Ta wiara jest najświętszą powinnością naszą. Bardzo się cieszę że w tej wierze nie chwicie się i dziękuję wam za to; nie mógłbym was tak cenić jak cenię, gdybyście silne były tylko bez krzyża, a niedołączone pod krzyżem. Przez czas więzienia, ileżto misya moja zyskała!... Nigdy — nawet i teraz, przez ten czas więzienia — chwile moje próżno nie przechodziły; nie dopuści też Bóg i odtąd aby życie moje usychało bezowocnie: siły moje i chwile moje są policzone i naznaczone dla Sprawy Bożej!...

« Nie mogę czuć aby Bóg wykonania tego wyroku dopuścił; jednakże, aby być czystymi, trzeba nam w pokorze i w bojaźni Bożej gotować się na najgorsze i snuć wedle tego: mówić np. z Bertrandem że żona chce jechać razem; dowiadywać się kiedy mianowicie deportacya ma nastąpić; myśleć gdzie dzieci ulokować? zkąd dostać pieniędzy? itd. Ale Bóg nadzieją! i czyniąc to wszystko, oczekujmy rozwiązania Bożego: wszak po złożeniu owocu, złe słabnie.

« Boże! ileżto przeszło przez te 24 dni, a tak nagle, tak nie spodzianie! W takichto przeciwnościach objawia się cała siła wiary — wiary że Bóg patrzy i że nic bez Jego woli lub dopuszczenia nie staje się, że człowiek, kiedy nie ma ziemi, ma niebo, ma spółkę z niebem i nie jest sam jeden; o! korzystnato zamiana.

„ 4 sierpnia, 10<sup>ta</sup> wieczorem.

« To co zamierzacie jeszcze czynić, może przynieść pożytek dla Sprawy; czyńcie więc co czujecie że jest powinnością waszą; niech tylko działanie wasze będzie w tonie chrześcijańskim; mówcie całą, nagą prawdę, ale w wylewie, w czuciu, w miłości i dla nieprzyjaciół nawet.

« Z ziemi nic nie mam, ale niebo łaskawe, więc dobrze ze mną! O transportowaniu do fortecy nic u nas nie słyhać; nadzieja w Bogu że tam nie będę; wierzę w to mocno że Bóg osłoni. Mam czucie że już nawet i za murami więzienia złe nie podnosi się dalej, a może i upada. Być może że przez deportacyą doszło do szczytu swojego. Bogu polecam siebie i was wszystkich ».

Wiadomość o skazaniu na deportacyą rozeszła się między publicznością. Niektóre dzienniki podając ją wyraziły oburzenie swoje. « Straszna odpowiedzialność — pisze *la Démocratie Pacifique* z 8 sierpnia — pociąga za sobą taka dyktatura, obalająca prawo i kodeksy! Co do nas cierpielibyśmy strasznie;



gdyby sumienie nam powiedziało: Między tymi których wasze wyroki i postanowienia skazują na wygnanie, są może ofiary, ludzie niewinni. A wszyscy ci których wagony unoszą, mogą zawołać: Nie byliśmy sądzeni, nie było bowiem ani przesłuchania obustronnych świadków, ani jawności, ani obrony ».

A *Le Représentant du Peuple*, w numerze swoim z 15 sierpnia, mówi: « Nie podobną jest rzeczą aby Towiański brał udział w powstaniu, chyba na to tylko aby pohańbić katów a stanąć w obronie ofiar do jakiegobądź stronnictwa należących ».

Opinia publiczna z oburzeniem powstawała przeciw despotyzmowi dyktatury, tą samą karą dotykającej winnych i niewinnych, a Towiański mimo tak straszego wyroku zawisłego nad nim, ze spokojem i ufnością w Bogu przeciągał w więzieniu prace powołania swojego dla dobra tej Francyi, której rząd obchodził się z nim tak niesprawiedliwie. To jedno już wystarczyłoby dla okazania jak wzniosłą i wyższą nad wszystkie stronnictwa i namiętności ludzkie była sfera w której żyła dusza jego. Pobudką tego wszystkiego co rodzina i przyjaciele przedsiębrali dla okazania rządowi niewinności jego, nie była ani bojaźń oczekującej go przyszłości, ani chęć otrzymania bądź co bądź jego uwolnienia, ale tylko pragnienie aby prawda wyszła na jaw i bieg misyi jego nie był przerwany.

Dnia 9 sierpnia Towiański pisał do żony:

« Dziś skończyłem pismo do *Assemblée Nationale*, a potem napisałem list do jenerała Bertrand. Bóg mię natchnął do tego. Tylko Bóg z zastępami swojemi osłoni mię — ta ufność mię nie opuszcza — jasno mi w duchu, choć ciemno na ziemi. Ja robię co powinienem, nie tracę chwili, a miłosierdzie Boże może mi zesłać ratunek. Jakąkolwiek jest Wola Boża, poddaję się jej. Ach! czekajmy rozwiązania Bożego ».

List do jenerała Bertrand skreślony był w tych słowach:

« Jenerale !

« Jesteś moim sędzią, nie powinienem nic przedsiębrać bez wiedzy twojej.

« Poczujesz obowiązek napisania do Zgromadzenia Narodowego, wylania się przed niem w całej prawdzie, proszę cię aby to pismo więzienia mogło mu być doręczonem.

« Proszę cię zarazem o tę łaskę abym mógł wytłómaczyć się, wylać się przed tobą, sędzio mój, a zarazem bracie mój przed

Bogiem. Sprawa moja jest całkowicie sprawą uczucia, i tylko uczuciem sądzoną być może; aż nadto doświadczyłem tego w mem życiu. Mam nadzieję że miłosierdzie Boże nagrodzi cię za te kilka chwil które mi raczysz udzielić.

« W papierach moich znajdujących się w ręku komisji wojskowej, myśli, ideje moje niedostatecznie są wyjaśnione; są one w znacznej części tylko dla mnie samego zrozumiałemi. Proszę cię o pozwolenie wyjaśnienia ich przed sędziami memi.

« Jenerale, kładąc sprawę moją na sumienie, twoje, opieram ją na niewzruszonej podstawie: ufam że zrozumiesz myśl moją i że sprawiedliwość zostanie mi wymierzoną ».

Tegoż samego dnia Towiański otrzymał od żony list następujący:

« Pułkownik Różycki widział się z jeneralem Bertrand. Ponieważ twój proces ukończonym został 31 lipca, przeto sprawa ta nie należy już do niego. Był zdziwionym że jesteś jeszcze w Paryżu. Nie może on nic zrobić dla ciebie. List który do niego dziś pisałeś zostanie zapewne bez odpowiedzi. Ogłosimy go w dziennikach, po zakomunikowaniu go jenerałowi Cavaignac. Pismo które zamierzasz przesłać Zgromadzeniu Narodowemu za pośrednictwem jenerała Bertrand, należy adresować: jeden egzemplarz do jenerała Cavaignac, a drugi do prezydenta Zgromadzenia Narodowego.

« Mamy nadzieję że tej nocy nie będziesz niepokojony. Wielu usilnie prosiło Naczelnika władzy wykonawczej aby zawiesił twój wyjazd. Sześciu deputowanych podjęło się tego. Skutek w ręku Boskiem. Wszyscy deputowani oburzeni byli słysząc że zostałeś skazany jako powstaniec; że raz tylko byłeś przesłuchiwanym; że badanie okazało niewinność twoją, a pomimo to jesteś na liście skazanych na deportacyą. Domyślamy się że jest to zamach na misyą twoją, ale nie zabraknie dowodów pokazujących jej świętość. Pan Mickiewicz, pułkownik Różycki i major Nabelak mają nadzieję otrzymać posłuchanie u jenerała Cavaignac. Posyłam Ci listy i ukaz, które jutro w dziennikach mają być ogłoszone, aby dowieść oszczercom że nie jesteś Rosyaninem.

« Adresy:

*Do jenerała Cavaignac, Naczelnika Władzy Wykonawczej,  
rue de Varennes, 23.*

*Do Pana Marrast, Prezydenta Zgromadzenia Narodowego;  
pałac prezydentury ».*

Abym zrozumieć czem jest ukaz wspomniany w tylko co

przytoczonym liście, potrzeba wiedzieć że *la Réforme* z 15 lipca 1848 r., podając wiadomość o aresztowaniu Towiańskiego i Gutta, powiedziała o nich że są *assez célèbres parmi leurs compatriotes*, a w dwa dni potem, pod wpływem Polaków nieprzyjanych, powiedziała owszem, że nietylko nie są oni sławnymi wychodźcami, ale że Towarzystwo Demokratyczne wypiera się ich, *et pour cause*. Różycki przeczytawszy to, postarał się, o wierzytelny odpis wzmiankowanego dokumentu i napisał do redaktora *Courier Français* list następujący, który ten dziennik wydrukował w numerze swoim z 12 sierpnia:

« *La Réforme* z 15 lipca ogłosiła artykuł, w imieniu Towarzystwa Demokratycznego polskiego oświadczający że Towarzystwo to wypiera się Towiańskiego, *et pour cause*. W odpowiedzi na tę insynuację z której zła wola korzystała, oświadczam w interesie sprawiedliwości i ludu polskiego którego jestem synem, że Andrzej Towiański jest najwierniejszym krajowi swemu Polakiem, i że trudy i ofiary całego życia jego zmierzają do odbudowania ojczyzny naszej zgodnie z myślą Bożą na niej spoczywającą.

« Załączam tutaj wierne tłumaczenie nakazu rosyjskiego, wymierzonego przeciw osobie i mieniu Andrzeja Towiańskiego (1),

---

(1) Odezwa Ministra Dóbr Państwa z dnia 31 lipca 1842 r. N° 1693.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych zawiadamia mnie że p. Andrzej Towiański, właściciel ziemski z gubernii Wileńskiej, b. członek Sądu Głównego, otrzymawszy 28 Czerwca 1840. paszport za granicę na rok jeden, dla podróżowania po Austrii i Niemczech, dotąd odnowienia paszportu nie żądał, i przebywając samowolnie w Paryżu, odezwaniami swemi do emigracyi pobudza Polaków do czynów złoczyliwych; że wzywany przez poselstwo nasze w Paryżu do powrotu, niemożnością opuszczenia Francji przed upływem roku wymówił się.

Jego Cesarska Mość mając to sobie przedstawionem przez generała Adjutanta hr. Benkendorfa, najwyżej rozkazać raczył: aby majątek Towiańskiego zasekwestrować, a jego samego, jako niewracającego do ojczyzny na wezwanie rządu, w liczbę wygnańców, na mocy istniejących postanowień, zamieścić.

Przyczem P. Minister Spraw Wewnętrznych dodaje, że dla objawienia tej Najwyższej rezolucyi dotyczącej Towiańskiego i dla skonfiskowania jego majątku w gubernii wileńskiej, hr. Benkendorf zniósł się, jak przynależy, z P. Wice-Kanclerzem i z Generałem-Porucznikiem Mirkowiczem.

Zawiadamiając wileńską Izbę Dóbr Państwa o tej Najwyższej woli, polecam aby, jeśli po zrobionem śledztwie, znajdzie się jaki majątek należący do Towiańskiego, zrobić niezwłocznie rozporządzenie do wzięcia takowego w sekwestri o skutkach donieść II Departamentowi Dóbr Państwa.

Minister Dóbr Państwa (podp.) HRABIA KISIELEW.  
Wice-Dyrektor (podp.) JAN SZELECHOW.

i proszę pana abyś raczył zamieścić takowy w najbliższym numerze pisma swojego, wraz z listem niniejszym.

« KAROL RÓŻYCKI  
-« Pułkownik ».

Ten list i ten dokument zostały tegoż samego dnia w całości ogłoszone i w *la Réforme*, która od siebie dodała: « ze jej artykuł z 15 lipca nie zawierał żadnego politycznego oskarżenia przeciwko obywatelowi Towiańskiemu, co nie było też w zamiarze Towarzystwa Demokratycznego; że chodziło tylko o opinie religijne i o sprostowanie faktów dotyczących emigracyi ».

Powtórzyły je także: *Demokrata Polski*, pod wpływem którego pisane były artykuły *Reformy*; *Les Débats* z 13 sierpnia, wraz z listem Różyckiego i Nabelaka; *La Démocratie Pacifique*, w numerze swoim z tegoż dnia, i *La Liberté* z dnia następnego, dodając do tego rozsądne i bezstronne uwagi, z których nie od rzeczy będzie przytoczyć tu wyjątki.

*La Démocratie Pacifique*, poczytując również Towiańskiego za mistyka, ubolewa nad jego *dziwnem i niczem nieusprawiedliwionem* aresztowaniem, uznaje w nim człowieka nadzwyczajnego, obdarzonego niezwykłą mocą charakteru, liczącego wśród swoich zwolenników ludzi bardzo znamienitych, między innymi uczonego poetę Mickiewicza, i dodaje: « Nie myślimy lekceważyć tych dziwnych osobistości przypisujących sobie posłannictwa religijne, i sądzimy że ludzkość bardzo mało jeszcze wie o przeróżnych drogach jakimi objawiają się rządy Opatrzności. Nie mamy zaszczytu znać p. Towiańskiego i nie potrzebujemy stawać w obronie wyższego namaszczenia jakie w nim wielu uznaje, ale spotykaliśmy uczniów jego, i nie wchodząc w to w jakim charakterze przemawia Towiański, jasnym jest dla nas że szerzy on najwznioślejsze zasady pokoju i miłości, i że słowa jego tchną najczystszy duchem ewangelicznym. Musimy więc przypuszczać że ten apostoł miłości i zgody jest ofiarą pomyłki i potwarzy, zwracamy na czynności p. Towiańskiego szczególną a bestronną uwagę tego trybunału, który wydaje wyroki tak pośpieszne i godne pożałowania, ale który je może gruntowniej zbadać i zmienić. Nie ma szczęścia p. Towiański: apostoł zgody i pokoju, oskarżony jest o udział w krwawej rewolucyi; apostoł prawdy, oskarżony jest o brak prawości i zdradę ».

*La Liberté*, omówiwszy sprostowania ogłoszone przez Różyckiego co do faktów zarzucanych Towiańskiemu, pisze:

« Pytamy: na jakiej zasadzie *Reforma* wypiera się tak głośno

ofiar carskiego samowładztwa? Przeszłość takich ludzi jak Towiański, ich mężne walki i ich boleści patryotyczne są najpewniejszą rękojmią teraźniejszości i przyszłości ich. Sprawa ludzi co tyle wycierpieli za kraj swój uciśniony, powinna w oczach naszych być świętą, i łączymy się w pełni z energicznym protestem pułkownika Różyckiego w obronie znakomitego ziomka ».

W tymże duchu wyrażał się *Le Représentant du Peuple*, z 15 sierpnia.

Kiedy tym sposobem prawda wyjaśniała się stopniowo w opinii publicznej, czyniono dalsze starania u Naczelnika władzy wykonawczej aby, przekonawszy się o fałszywości denuncyacji i o rzeczywistym stanie rzeczy wstrzymał wykonanie tak niesprawiedliwego wyroku wydanego przeciwko Towiańskiemu.

Dnia 12 sierpnia Mickiewicz napisał do generała Cavaignac list następujący :

« Jenerale !

« Andrzej Towiański został aresztowany w mieszkaniu swoim (Avenue des Champs Elysées 108) 11 lipca. W Paryżu znajdował się dopiero od 28 maja.

« Nietylko w dniach czerwcowych nie opuszczał mieszkania swego, ale nawet przez cały czas pobytu swego ani razu nie był w mieście, wychodził jedynie na przechadzkę w okolice Łuku Tryumfalnego. Od czasu przyjazdu swojego nie odwiedzał nikogo, ani z Polaków, ani z Francuzów. U siebie przyjmował tylko Polaków, przyjaciół dawniej już znanych, i kilku Francuzów również przyjaciół swoich.

« Ani jeden z Francuzów i Polaków odwiedzających go nie był zamieszany w ruchach czerwcowych; on zaś ani sam nie znał żadnego z powstańców, ani od żadnego z nich znanym nie był.

« Ani bezpośrednio ani pośrednio nie brał najmniejszego udziału w wypadkach tak strasznie wstrząsających Francją.

« Jednakże nie tylko został aresztowany i osadzony w Conciergerie gdzie się aż dotąd znajduje, ale nadto imię jego wpisane jest na pierwszej liście deportowanych.

« Andrzej Towiański, sędzia Głównego Sądu Litewskiego, dobrowolnie opuścił Polskę w 1840 r. i przyniósł na emigrację słowa pokoju i pociechy; starał się natchnąć braci swoich wychodźców tą wiarą, że Polska odbudowaną być może takimi tylko czy-

nami, których posadą jest najczystsze chrześcijaństwo, i że bez tego, najpotężniejsze nawet środki ziemskie nie odniosą skutku. Za to rząd rosyjski ukazem z 31 lipca 1842 r. skazał go na wygnanie i zarządził konfiskatę jego majątku.

« Moralna powaga z jaką Towiański przypominał Polakom ich powinności, podnosząc ducha ich ponad stronnnicze widoki, wzniciła przeciwko niemu nienawiść pewnych partyj politycznych.

« Nienawiść ta ścigała go w Paryżu w 1842 r., w Rzymie w 1843, w Szwajcaryi w 1847, i dziś jeszcze, korzystając z obecnych nieszczęść, nadużywa dobrej wiary władz Rzeczypospolitej, przedstawiając w fałszywym świetle charakter i zamiary Towiańskiego.

« Ręczę za rzetelność faktów i twierdzeń zawartych w tym liście ».

Tegoż samego dnia posłanem zostało do generała Cavaignac pismo podobnej treści, podpisane przez trzydziestu sześciu Polaków i Francuzów.

Być może że jednoznaczność tak licznych świadectw pochodzących od ludzi godnych szacunku i wolnych od jakiegokolwiek zarzutu, uczyniła pewne wrażenie na umyśle Naczelnika Władzy Wykonawczej; ale jest rzeczą pewną że Opatrzność czuwała nad wiernym służbą swoim, i generał Cavaignac wstrzymał wykonanie wyroku co do Towiańskiego, polecając wszakże aby go i nadal zatrzymano w więzieniu aż do dalszego rozporządzenia.

Po otrzymaniu tej wiadomości, Towiański, czując że nie będzie już wywiezionym, napisał do żony:

« 13 sierpnia. »

« Osądzony na śmierć, na utratę misyi mojej i niejako już w grobie przez złe złożony, a miłosierdziem Bożem z grobu dźwignięty, piszę do was po raz pierwszy w nowem życiu mojem.

Przeszły straszne dni panowania i mocy piekła, wśród których drżałem nie o to co się ze mną stać mogło, widząc tylko śmierć powolną przed sobą, — ale o to, czy będę takim jakim Bóg chce mię mieć po przejściu dni tych; wśród największych ciemności jakie w życiu mojem spotkałem, pełna jasność świeciła we mnie, wołałem do miłosierdzia Bożego abym mógł tę jasność, ten sztandar mój utrzymać. Ciemności rozbił Bóg, sztandar mój powiewa!...

« Dotąd każda chwila więzienia jest dla mnie ważną i konie-

czną; uwolnienie przyspieszone nad zakres Boży, nienagrodzoną szkodęby mi przyniosło. — Wczoraj pólkownik — dotąd tak przeciwny moim ideom — raptem nawrócony; z wielkim ogniem zagrzewał mię abym wytrwał i nic ze swojego nie usłępował, że to wszystko jest prawdą. « Mów swoje choć Francuzi « nie wierzą, przyjdzie czas że uwierzą; — uwierzą że iskra « (parcelle) światła Bżego moze żyć w człowieku ». — Rzekłem: « C'est en ce moment que je vois devant moi un vrai colonel « de l'empereur; — viens, que je t'embrasse soldat de Napoléon ! » i uściskiśmy się serdecznie. — W kilka godzin potem pólkownik uwolnionym został. Ach! silne rażenie cudą robi w człowieku, porusza, rozpala, z ziemi do Boga ducha kieruje.

« Wczoraj inspektor więzienia wywołał mię, mówił ze mną z wielkiem czuciem i przyrzekał zająć się mną; przekonany jest o mej niewinności. Długo mówił o mnie z dyrektorem, poczem dyrektor oświadczył mi że mam w inspektorze wielkiego obrońcę. Mówiono mi także, że przed wywołaniem mnie, inspektor obserwował mię w dziedzińcu.

« Już to 35-ty dzień więzienia. Nie wiadomo jak mną wola Boża rozporządzi; ale czuję że jak dopełnię tu co miznaczono, to Bóg, który odwrócił deportacyą, wywiedzie mię i z domu niewoli ».

Nazajutrz Towiański powiedział Guttowi: « Mój drogi, wkrótce się rozłączymy ». Jakoż, tegoż samego dnia wołają Gutta i każą mu gotować się w drogę do fortów. Gutt nie ukrywa wzruszenia, ale cierpi nie tyle nad oczekującym go losem, jak nad niedostatkami które sobie wyrzuca i w których widzi przyczynę kary jaka go spotyka przez rozdział z przyjacielem, czcigodnym dobroczyńcą swoim.

Dnia 15 o pół do piątej rano, prowadzą go na korytarz, gdzie rozmawia z. p. Delambre, reprezentantem luda, również uwięzionym. Towiański odprowadza Gutta aż do furtki, zasila go praktycznemi radami, mówi mu o tonie w jakim się utrzymywać powinien, żyjący tego tonu przykład sam w sobie mu stawiać. O szóstej przeprowadzają Gutta do fortów, wraz z wielu innymi więźniami. Delambre był tak wzruszony słowami i zachowaniem się jego, że tegoż samego dnia napisał o tym wypadku list z którego *Le Représentant du Peuple* z 18 sierpnia ogłosił następujący wyjątek:

« Między odchodzącymi dzisiaj znajduje się lekarz polak, gorliwy zwolennik Towiańskiego, człowiek przedziwnej słodyczy i rezygnacyi. Przybył on 28 maja do Paryża, gdzie znał tylko

swego ukochanego mistrza. Przez owe cztery dni nie wychodził wcale, jak mi mówił, i po cóżby zresztą wychodził, nikomu nieznany i nieznający Paryża? Wywożą go. « Bóg dopuszcza ze przemoc dotyka mnie, który jestem tylko pospolitym i nędznym człowiekiem — rzekł do mnie na odchodnym — pocieszam się tem że mistrz mój zostaje. W nim jest moc i potęga. Opatrzność Boska nie dopuści zapewne tego, aby człowiek tak potrzebny ludzkości jak on, miał nędznie zgasnąć wśród męczarni deportacji ».

List ten wywarł wielkie wrażenie w publiczności i w samym nawet więzieniu. Delambre mówiąc o Gucie, zwykł był dodawać: « mówi mało, ale słowa jego dają zawsze otuchę ».

Pozbawiony wiernego przyjaciela i towarzysza, niepewny jeszcze własnego losu, osłabiony na zdrowiu, Towiański podnosił się nad to wszystko, przeciągając z pokorną a czynną ufnością drogę swoją, jak to widać z kartki jego pisanej do żony, nazajutrz po wyjściu Gutta:

« 16 sierpnia.

« W złe powietrze siedzę i cierpliwie, jako więzień, pracuję, dziękując Bogu że mam czem się zająć. Dziś wstałem o 4-tej. Ja się wysilam aby na mojem stanowisku stać niezachwianie, a przeznaczenie moje w Ręku Twojem, o miłosierny Boże! ».

Tymczasem Gutt, po dwóch dniach pobytu w *Fort de l'Est*, miał być wywiezionym do Kayenny. Przyjaciele otrzymali pozwolenie odwiedzenia go i usiłowali raz jeszcze wstrzymać jego wyjazd. Oto co pisze w tym przedmiocie p. Towiańska do męża, d. 17 sierpnia:

« Wracamy teraz z *Fort de l'Est*. Dziś Ferdynand ma wyruszyć z drugimi. Widzieliśmy go. Jest poddany. Przez nas prosi Cię o błogosławieństwo. Dziś p. Bertrand przedłożył świadectwa i dowody niewinności jego generałowi Cavaignac. Bardzo słabą mamy nadzieję. Już zapóźno. Chodziliśmy jeszcze do prefekta policyi, aby, jeże' i to jest w jego mocy, zażądał odprowadzenia Ferdynanda do Conciergerie. Sekretarz zapewnił nas że generał Cavaignac dziś jeszcze będzie uwiadomiony o błędzie który został popełniony przez odłączenie Ferdynanda od Ciebie. List ten piszę w Batignolles. Wróciwszy do domu nie będzie już czasu posłać Ci tego czego potrzebujesz. Jutro zawczasu odwiedzimy Ciebie, mamy na to pozwolenie. Jesteśmy bardzo strudzone. Chociaż wolno nam było widzieć się z Ferdynandem,



musiałśmy jednak kilka godzin czekać zanim kapitan wpuścił nas do niego. Tu wcale inaczej jak w *Conciergerie* ».

Pomimo gorącości ducha i nieustannej pracy wewnętrznej dla utrzymania się na wysokości stanowiska swojego, życie więzienne, dokucający upał, liczne przykrości na jakie czułe serce Towiańskiego codziennie wystawionem było, podkopały zdrowie jego. Jenerał Cavaignac, na usilne ze wszystkich stron nadchodzące żądania, posłał do niego dwóch lekarzy. Oto jak Towiański sam opowiada o tej wizycie w liście swoim z 24 sierpnia:

« W tej chwili dwaj lekarze przystąpi przez jenerała Cavaignac egzaminowali mnie, są najlepszej chęci; poznali stan mój zewnętrzny i usposobienie wewnętrzne, a poznawszy, przerażeni byli dekretem transportacyi i powtarzali: « *Soyez sûr que vous ne serez pas transporté* ». Bóg to zrzędził że tak dobrze poznali mię. Przy mnie napisali świadectwo że zdrowie w więzieniu tracić i że potrzebuję leczenia, które w więzieniu odbywać się nie może; przyrzekli że wyrobią pozwolenie przeniesienia mię do *maison de santé*. Rzecz dziwna: wczoraj i dziś zacząłem czuć szkodliwy wpływ więzienia na zdrowie, i kiedy z instynktu piszę w dziedzincu kilka słów pożegnania z towarzyszami, wołają mię do tych lekarzy. Sam o nic ich nie prosiłem, ani też w niczem się im nie sprzeciwiłem, a wszystko to zdałem na nich, jako ich powinność, bo czułem w tem wolę Bożą. A teraz czekam odmiany kierunku, bo w istocie od dnia wczorajszego jestem ciągle jakby na zemdleniu ».

Tegoż samego dnia spotkała go wielka radość: Ferdynand Gutt, którego nie wysłano z innymi skazanymi na pontony, odprowadzonym został napowrót do *Conciergerie*. A w kilka dni potem (1 września) nadeszło rozporządzenie przeniesienia Towiańskiego do domu zdrowia, wszelako zawsze jeszcze jako więźnia.

Otóż 1 września, kiedy wywoływano więźniów z których miał się składać drugi transport skazanych na wygnanie, Towiański poruszony myślą o oczekującym ich losie, radby był pocieszyć i pożegnać każdego z nich, ale pojedynczo mógł pomówić zaledwie z dziesięcioma; poczem zwróciwszy się do wszystkich, przemówił do nich w te słowa:

« Pięćdziesiąty trzeci dzień mija już dzisiaj od czasu jak jestem z wami, bracia towarzysze niedoli. Bóg daje mi ulgę, zmieniam więzienie. Dziękuję wam za braterstwo którego od wielu z was doznawałem. Będę się starał zawsze na nie zasługiwać.

« Rozstając się z wami zanoszę do Boga westchnienie aby

czuwał nad Francją i nad tymi którzy ją prowadzą i prowadzić będą w przyszłości. Niech Bóg czuwa również nad wami, abyście korzystając z tych dni rekolekcyi rozpatrzyli dusze wasze do głębi, abyście mogli powrócić jak najrybiej do ognisk waszych, powrócić na łono ojczyzny i służyć jej z miłością i poświęceniem prawdziwym, chrześcijańskim. Przyjmijcie bracia towarzysze, te życzenia Polaka miłującego Francją na równi z własną ojczyzną. Podaję wam rękę moją i proszę o waszą. Niech to będzie znakiem braterstwa naszego, które powinno być chrześcijańskim i wiecznym, podług woli Bożej spoczywającej na człowieku, a zwłaszcza na nas, Francuzach i Polakach ».

Słowa te przyjęte zostały łzami wzruszenia; wszyscy pospieszili podać mu rękę i uścisnąć go.

Podczas gdy tych nieszczęśliwych wyprowadzano na deportacyą, Towiańskiego przenoszono do naznaczonego mu domu zdrowia na Chaillot, rue des Batailles. Gdy opuścił Conciergerie, pozostali tam więźniowie, przyzwyczajeni widywać go codziennie i otrzymywać od niego słowa pociechy, uczuli smutek i tęsknotę za nim. Jeden z nich zawołał: « Zniknęło dla nas słońce! ».

Nie mogłem zebrać szczegółów o więziennym pobycie Towiańskiego w nowem jego mieszkaniu, bo tam nie było już przy nim wiernego Ferdynanda, który w Conciergerie notował codziennie jego czyny i przygody. Zresztą zdrowie jego zmuszało go niejako do wypoczynku.

Deportacya została dla niego odroczoną, wyrok wszakże nie był odwołany, mógł więc co chwila być i na nim spełniony.

Prawda że po upływie pierwszego okresu bezwzględnej surowości, w którym wszystko czyniło się pospiesznie, niektóre procesy, w skutek wytrwałych domagań się, zostały rozpatrzone na nowo. *La Patrie* z 5 września doniosła że w skutek tego wielu obwinionych o udział w powstaniu czerwcowem, którzy już byli w drodze na wygnanie, zostaną prawdopodobnie cofnięci do Paryża i powróceni rodzinom. Ale los Towiańskiego był jeszcze w zawieszeniu. Do przechylenia szali na jego korzyść, Bóg użył niewiasty pełnej wiary i energii.

Pani Celina Mickiewiczowa, żona poety, pełna głębokiej wdzięczności i nieograniczonego przywiązania dla Towiańskiego za cudowne uzdrowienie swoje i liczne dobrodziejstwa duchowe otrzymane od niego, znała się z panią Cavaignac, matką jenerała, przy nim mieszkającą. Dzięki tej pani, mogła ona pewnego

dnia wejść do pokoju naczelnika władzy wykonawczej, podczas gdy ten wychodził i miał siadać na koń. Nie wiem dokładnie co p. Mickiewiczowa powiedziała mu. Dość na tem że mówiła mu o Towiańskim w sposób tak przekonywający, że Cavaignac był tem uderzony i zawołał: « Zobaczą się z nim ». Na to Mickiewiczowa: « Jakto, pan chcesz się z nim widzieć? przygotuj się pan najprzód do tego! » I z taką gorącością i siłą nalegała na uwolnienie jego, że jenerał w końcu uległ i dał jej słowo honoru że Towiański będzie wolny. Ten wszakże pozostał jeszcze w domu zdrowia aż do 6 października, już nie jako więzień; ale jako chory, mógł więc wychodzić swobodnie, ilekroć siły mu na to pozwalały. Po raz pierwszy wyszedł z rana 27 września, w siódmą rocznicę publicznej przemowy swojej w Notre-Dame, a wyszedł do kościoła St. Séverin, gdzie się spowiadał i przyjął podczas mszy komunię św.

Później jednak Cavaignac odzywał się publicznie że ze wszystkich więźniów Towiański był najniebezpieczniejszym dla Francyi, a Mickiewiczowi, który mu dziękował za jego uwolnienie odpowiedział sucho: « Nie wiedziałem jaki wpływ człowiek ten wywarł na Francją. Takiego człowieka nie należało uwalniać ».

W liście swoim do Towiańskiego z 25 lutego 1849 r. Mickiewicz pisze: « W tych czasach jenerał Cavaignac po salonach kilkakroć mówił o Tobie, dodając że niesprawiedliwie Ciebie uwolnił, że powinienbyś pójść na pontony, że ma dowody winy; że pani Mickiewiczowa tego dokonała, wpadłszy na niego tak że mógłby Raspail i Blanquiego wypuścić, etc. etc. ».

Można więc powiedzieć że nie wola ludzka ale potęga Boża uwolniła Towiańskiego. Przybył on na pole czynu dla oczyszczenia ruchu francuzkiego, dla podniesienia go i nadania mu kierunku zgodnego z wolą Bożą. Przez złą wolę w więzieniu osadzony, postawił w sobie wzór więźnia chrześcijańskiego, nie przestając nawet w więzieniu, o ile to było możebnem, spełniać misję swoją, i Bóg go uwolnił w sposób nadspodziewany.

Gutt pozostał jeszcze w Conciergerie około dwóch miesięcy, a nareszcie i on uwolnionym został 14 listopada 1848 r.

## ROZDZIAŁ V.

Podczas pobytu w Awinionie, skąd miał się udać do Piusa IX, wybucha rewolucja w Rzymie. Wraca do Szwajcaryi, gdzie zostaje aż do śmierci.

W domu zdrowia pozostał jeszcze Towiański kilkanaście dni dla pełniejszego odzyskania sił, i wyszedł z niego ostatecznie, jak się już wyżej wspomniało, 6 października 1848 r. Nazajutrz udał się do Conciergerie dla pożegnania się z Guttem i z innymi towarzyszami więzienia, poczem, tegoż samego dnia, wyjechał z Paryża. Zatrzymawszy się najprzód w Fontainebleau a następnie w Montereau, przepędził ten czas z Różyckim i Mickiewiczem, którym powierzył staranie o pielęgnowanie tego co Łaska zasiała w sercach tylu drogich przyjaciół od których musiał się oddalić. Tym przyjaciołom przesłał na piśmie pożegnanie i rady swoje, zalecając im aby unikali wszelkich starć bezowocnych, a pośnawili się na to stanowisko z którego jedynie można, siłą niebieską, skutecznie walczyć i służyć Sprawie Bożej na ziemi.

Pojechał potem do Bourbonne-les-Bains, a następnie do Awinionu, w celu przygotowania się tam w skupieniu i modlitwie do spełnienia osobiście względem nowego papieża Piusa IX obowiązku, którego nie danem mu było spełnić względem jego poprzednika; nie przestawał wszakże, żywym głosem i na piśmie, nieść usługę swoją tym wszystkim którzy, dla własnego i ojczyzny swej odrodzenia się, szukali u niego zasiłku i podpory.

Podczas siedmiomiesięcznego przeszło pobytu w Awinionie (dokąd przybył i Gutt zaraz po uwolnieniu z więzienia), wielu udawało się do niego, między innymi Karol Różycki i pastor protestancki, niemiec, August Christfreund. Ten ostatni, nawróciwszy się w skutek jego usługi, w kilka lat później uroczyście i publicznie wyrzekł się protestantyzmu przed włas-

nymi parafianami, czem wszyscy obecni byli nadzwyczajnie poruszeni (1).

Przybył tam również Edward Duński, kapłan przed którym Towiański spowiadał się w St. Séverin, na kilka dni przed wyjazdem z Paryża.

Młodzieńcem jeszcze zaciągnął się był Duński do wojska narodowego zaraz po wybuchu rewolucyi 1830 r. w Warszawie, gdzie wówczas studyował prawo. Dopełniwszy gorliwie służby dla ojczyzny, połączył się w 1835 r. z Bogdanem Jańskim, który pierwszy rozpoczął w emigracyi zwrot do wiary religijnej, zgromadzając około siebie chrześcijańskie kółko Polaków, które stało się później związkiem Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Ze szczerym zapalem poświęcił się Duński powołaniu kapłańskiemu, a gdy w 1841 r. doszła go w Rzymie wiadomość o miłosierdziu Bożem które objawiło się w Paryżu wśród emigracyi polskiej, uczuł budzącą się w sercu swem wiarę że Bóg może działać na ziemi przez każdego kogo podoba mu się obrać narzędziem swoim, czuł bowiem dobrze że położenie całego Chrześcijaństwa, a Polski w szczególności, było tak trudnem, że bez wyraźnej pomocy niebieskiej niepodobna wyjść z niego samemi siłami i środkami ludzkiemi. Wróciwszy do Paryża w 1842 r., wśród dochodzących do niego sprzecznych zdań o Towiańskim, pozostał czas jakiś w niepewności. Prawe sumienie budziło go coraz bardziej do rozwiązania przed Bogiem, w pełnej szczerości z sobą samym, tego pytania: « Czy prawdziwemi są wieści rozsiewane przeciwko Towiańskiemu, czy jest on wizjonerem przeciw któremu kapłan ma obowiązek walczyć, czy też przeciwnie jest tu jakieś działanie miłosierdzia Bożego dopełniające się przez tego człowieka i wkładające, zwłaszcza na księdza, obowiązek łączenia się i współdziałania? ». Już kilka słów, które mu powiedział Towiański spowiadając się u niego wkrótce po uwolnieniu swoim z więzienia, głęboko go wzruszyły. Liczne znaki otrzymane potem w modlitwie, a zwłaszcza głos duszy własnej, pobudziły go do wyjazdu do Avinionu dla poznania do gruntu tego co Towiański przynosi, a co stało się dla niego kwestyą sumienia.

Uderzony nietylko przedziwnem rozumieniem rzeczy Bożych, tchnącym ze słów męża tego, ale bardziej jeszcze tym tonem żołnierza Chrystusowego, który mu, żywiej niż wszystko z czem

---

(1) Patrz *Akta i Dokumenta*.

się spotykał dotąd, przypominał ton Chrystusa przechowany w ewangelii, poczuł on bezpośrednio w duszy swojej wezwanie Boże, powinność spełnienia go i dopomagania drugim do takiegoż poznania i spełnienia.

Za powrotem do Montpellier, gdzie wówczas przemieszkiwał, pierwszym staraniem księdza Duńskiego było zdać sprawę duchownej władzy swojej z tego co na nim tak głębokie zrobiło wrażenie. Oto jak się wyraża w liście swoim z 5 lipca 1849 r. do Jeneralnego Wikaryusza arcybiskupstwa paryskiego:

« Nie spotkałem jeszcze nikogo ktoby przemawiał w taki sposób i w takim tonie jak ten człowiek. Jakaz to miłość Boga, Chrystusa i wszelkiej prawdy! Całe światło jego, a światło ogromne, streszcza się w tej jedności: spełniać wolę Bożą przez spełnianie ofiar Chrystusowych. Wszystko co mówi, wprost do tego prowadzi. Jest to człowiek najwolniejszy z ludzi, który oddając każdemu co mu się należy, zachowuje prawdziwą godność chrześcianina. Zdumiewa on rozumieniem rzeczy Bożych złożonych w nieprzebranym skarbcu kościoła, zdumiewa ciągłością ofiary swojej przy zachowaniu zawsze i wszędzie tonu i wolności swojej chrześciańskiej.

« Jest to najdoskonalszy zakonnik, żyjący wśród rodziny i społeczeństwa, szerzący wszędzie, czynem i słowem, miłość Boga i bliźniego. Łączy on w sobie tyle cech prawdy, nosi w sobie takie piętno ducha Bożego, że się w tem czuje i widzi szczególne zamiary miłosierdzia Bożego. Przekonany jestem (i mam świadectwo tego sam w sobie), że to jest jedyny człowiek mogący dać ideę jasną, praktyczną, żyjącą każdemu człowiekowi, w każdym stanie i położeniu, a nawet każdemu narodowi. Po każdej rozmowie wychodziłem od niego z nową żądzą stania się lepszym, przejścia się głębiej poczuciem obowiązków moich chrześciańskich i kapłańskich. Jest to główny skutek moich z-nim rozmów. Resztę Bóg miłosierny w swoim czasie okaże. I dla tego śmiem gorąco w duszy i sumieniu mojem pragnąć aby ten człowiek nadzwyczajny otrzymał błogosławieństwo Stolicy św., o które od tak dawna się stara ».

Wielokrotnie odtąd Duński powracał do Towiańskiego, nieraz dłużej się przy nim zatrzymując. Za każdym razem zawiadamiał swoją władzę duchowną o celu tych podróży i o odniesionym z nich pożytku, a w Paryżu, gdzie zwykle przemieszkiwał, spełniał z coraz większą gorliwością kapłańskie obowiązki swoje, najprzód w kościele parafialnym św. Rocha, potem w kościele St. Philippe du Roule, a nareszcie w kościele St. Merri;

wytrwale bronił tej Sprawy Bożej, która go tak głęboko poruszyła, przeciw napaściom złej woli; pomagał ludziom dobrej woli do poznania w prawdzie rzeczy tej i do korzystania z niej dla dobra własnego i bliźnich. Umarł on w Paryżu, 3 kwietnia 1857 (1).

Podczas gdy Sługa Boży gotował się do podróży do Rzymu, wybuchła tam rewolucya, a Pius IX schronił się do Gaety.

Gdy tym sposobem po raz drugi odjętą mu została możność widzenia się z Ojczem św., Towiański opuścił Awinion 21 czerwca 1849 r. i powrócił do Szwajcaryi, gdzie zatrzymał się najprzód przez kilka miesięcy w Biningen koło Bazylei, potem w Zurychu, i tam pozostał aż do śmierci.

Przed udzieleniem mu pozwolenia pobytu, rząd Zuryski zażądał informacji od rządu kantonu Bazylejskiego; potem pozwolił mu mieszkać w jakiegokolwiek miejscowości swego kantonu, za poręczeniem panów Kereza i Steinera, wpisał go na listę stałych mieszkańców, zastrzegając sobie jednak prawo cofnięcia w każdej chwili pozwolenia pobytu. Łatwo zrozumieć że w tych czasach niepokoju politycznych powodem tych ostrożności mogło być częste przybywanie do Towiańskiego osób różnej narodowości a między innymi wielu wychodźców polskich. Ten rząd uczciwy i liberalny zawsze go osłaniał przeciw fałszywym denuncyacyom które, od czasu do czasu, nadchodziły z Paryża i z samegoż Zurychu; ale pomimo to musiał Towiański być zawsze przygotowanym do wyjazdu lada chwila; to też, przy każdej zmianie mieszkania zastrzegał sobie prawo rozwiązania umowy w jakim bądź czasie.

Wśród takichto przeciwności, przy niepewnych środkach utrzymania się z rodziną, przeciągał on aż do śmierci spełnianie powołania swojego. Wolny od wszelkiej chęci własnej, poddany we wszystkiem znakom woli Bożej, nie mogąc działać publicznie, nie przestawał w cichem ustroniu swoim czuwać i pracować z cierpliwą i niezmordowaną miłością dla spełnienia się miłosiernych zamiarów Bożych. A choć pozbawiony obszernego pola działania zewnętrznego, zdołał jednak zakreślić wielu osobom zbawczy kierunek tak na ich własne odrodzenie się w życiu osobistem i prywatnem, jako też na odrodzenie się ludów i kościoła, a co zobaczymy w następujących rozdziałach.

---

(1) Wiele listów i świadectw ks. Duńskiego ogłoszonych zostało po śmierci jego p. t. *Duński, prêtre zélé et zélé serviteur de l'Œuvre de Dieu*. Szczegóły dotyczące go znajdują się w *Aktach i Dokumentach*.

## ROZDZIAŁ VI.

Jego działanie względem pojedynczych osób.

Gdybym chciał dać dokładne wyobrażenie ile Towiański zrobił dobrego tym wszystkim którzy ze szczerą miłością prawdy zbliżali się do niego, musiałbym niejednym tomem napisać. Zresztą, chcąc się o tem przekonać, dość jest przeczytać pozostałe po nim pisma, czyli noty z usług chrześcijańskich oddawanych przez niego wielu osobom. Tu poprzestanę na wskazaniu z jakiej podstawy i w jakim duchu czynił on z każdym.

Towiański czerpał siłę swoją jedynie z tego ogniska życia wyższego które Chrystus Pan przyniósł na ziemię w ucieleśnieniu, a które on, wedle wzoru Chrystusa, ustawicznie w sobie rozpałał. Ztądto szły zawsze, jakoby promienie, czyny i słowa jego, okazujące że w ofierze nieustannie składanej dla podniesienia się na tę wysokość leży tajemnica prawdziwej energii, prawdziwej mądrości; że tam jedynie jest siła niebieska zdolna zwyciężyć wszystkie trudności sprzeciwiające się spełnieniu Słowa Bożego na ziemi, zdolna zapewnić tryumf prawdzie i sprawiedliwości. Oto jak on sam, odpowiadając jednemu z synów swoich pytającemu co to jest ofiara chrześcijańska, wyjaśnił na czym zależy ta praca wewnętrzna, będąca podstawą i duszą wszelkich innych prac:

« Pytasz mię, co jest *ofiara chrześcijańska*? Abyś to łatwiej poznał, powiem ci naprzód co jest miłość chrześcijańska. Najpierwsza rzecz jest kochać Boga; — miłość Boga jest posadą prawa Chrystusowego. Kiedy kogo kochasz, naturalnie że chcesz zbliżyć się do niego i żyć z nim, że gotów jesteś czynić w tym celu usiłowania, narazić się na trudy, prace, niewygody itd.; taka tylko miłość twoja będzie prawdziwą. Ztąd łatwo poczujesz że prawdziwa miłość Boga jestto pragnienie podnie-



sienia się w postępie i zespolenia się w komunii z najświętszym przedmiotem miłości; a ten trud, ta praca aby podnieść się i zespolić się, jest to ofiara chrześcijańska, jest to krzyż który Chrystus podał człowiekowi. Dla tego to mówimy że w ofierze, w krzyżu Chrystusa jest postęp i zbawienie człowieka. Ofiara więc idzie z miłości, jest owocem miłości; miłość i ofiara stanowią istotę chrześcijaństwa, bo miłość jest pobudką do postępu, a ofiara jest siłą którą czyni się postęp i osiąga się zbawienie, ten cel chrześcijaństwa. Gdyby ten kogo kochasz, stojąc na wysokiej górze, wzywał cię do siebie, pewnobyś drapał się na górę tę. Otóż do tego właśnie wzywa Bóg człowieka Słowem swoim, a celem życia naszego jest, abyśmy naśladowując Chrystusa, który stanął na wierzchołku wielkiej góry chrześcijańskiej, to jest na szczycie Kościoła swojego, weszli na część tej wielkiej góry, na część na którą naznaczono nam jest wejść za tego życia. Trzeba więc nam bracie piąć się ciągiem, trzeba ciągiem wysilać się, bojować i zwyciężać, bo to cel nasz, to źródło zbawienia naszego wiecznego i szczęścia nawet doczesnego, bo wszystkie cierpienia człowieka, sąto po większej części budzenia Boże do tego wspinania się, do tego postępu naznaczonego Słowem Bożem. Aby postępować, piąć się, potrzeba ciągiem odnawiać w sobie pobudkę do tego trudu, to jest budzić w sobie miłość chrześcijańską, potrzeba nadto przyjmować ciągiem siłę niezbędną do tej świętej podróży, a tą siłą jest ofiara chrześcijańska. Miłość i ofiara nie są własnością człowieka, ale darem Łaski Bożej, osiągają się one modlitwą, pracą wewnętrzną, budzeniem się wewnątrz; a tę pracę chrześcijańską, w każdym położeniu, wśród zatrudnień ziemskich, wśród nauki, wśród zabaw nawet twoich, możesz mniej więcej przeciągać, a to czuwając w duszy, zwracając od czasu do czasu myśl i westchnienie twoje do Boga. Chrystus rzekł: *Czuwajcie i módlcie się abyście w pokuszenie nie wpadli*. Jestto rzecz najwyższej wagi dla człowieka; tak tylko człowiek utrzymuje związek swój z niebem, tak tylko ciągnie nić którą Chrystus połączył niebo z ziemią; tak tylko oddala od siebie złe wszelkie, które nie zdoła zagarnąć tego, kto nicią Chrystusa Pana spojony jest z niebem.

« Człowiek jestto duch który z woli Bożej uwięziony został w ciele, w materji, to jest w ziemi, aby zwyciężył przeciwności krępujące go i żył wolny na ziemi, aby duch, to jest wyższe żyło w niższym w wolności swej, wedle prawa swojego wyższego. W tem uwięzieniu, które jest dla ducha stanem nienaturalnym,

wyjątkowym, miłość i mądrość Boga bez granic ma wielkie swe cele. Jestto jak gdyby kto np. konia arabskiego w błocie osadził, w tym celu aby on siłą energii właściwej gatunkowi swojemu, wydobył się z tej niższości i żył wedle prawa koni na polach, na łąkach, nie zaś wedle prawa gadów, które żyją w błocie wedle niższego gatunku swojego. Sili się duch człowieka aby wydobyć się, wyzwolić się z niższości w której jest osadzony, bo czuje że taki byt nie jest bytem jego naturalnym, że ten świat nie jest ojczyzną jego; a to silenie się ducha dla wyzwolenia się z ciała, oraz dla zwyciężenia ciała i dalszych przeciwności więżących ducha, ta praca podnosi ducha, podnosi zarazem i ciało, przez to zbliża ciało do wysokości ducha, co jest głównem zadaniem chrześcianina. Tak duch i ciało niosą sobie wzajemną pomoc, a taka pomoc jest powszechną w operacyi ogromu Bożego, gdzie, wedle urządzenia najwyższego, każde stworzenie o tyle tylko podnosi się o ile podnosi inne zbliżone z sobą stworzenia. Wzór tej pracy, tej ofiary dla wyzwolenia się, zwyciężenia i podniesienia się dał człowiekowi Chrystus Pan. Nie podnosił On Ducha swojego, bo zstąpił na ziemię z najwyższości, z prawicy Ojca, ale pracą wewnętrzną, ofiarą swoją wyzwolił ducha i zwyciężył ciało, podniósł je do wysokości ducha, tak że ciało Chrystusa duchem stało się, co przez wieki w kościele we mszy św. powtarza się, dla spełnienia słów Chrystusa: *Czyńcie to na pamiątkę moją*. A tak, najpierwszą powinnością człowieka jest silić się, pracować, ofiarować się w duchu aby się wyzwolić i podnieść z niższości. Kto tego nie czyni, ten zapiera się siebie samego, ducha swojego, charakteru, wolności swojej, ten dobrowolnie poddaje się w niewolę, poprzestaje i podoba sobie w tej niższości, w tem błocie, w którym umieszczony został, nie dla tego aby żył w niem spokojnie, ale aby trudem, ofiarą wydobył się z niego. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ztąd człowiek niebieski, skoro zapierając się początku i celu swojego, nie wydobywa się ofiarą chrześciańską z niższości swojej, zniża się, staje się ziemskim człowiekiem; noszący w sobie iskrę ognia Chrystusowego gasi ją, staje się poganinem. — Ale Bóg, który częstce swojej w człowieku będącej zaginąć nie dozwala, budzi go nieszczęściami, dociskami, cierpieniami, aby przerwać nieprawą miłość, ten nieprawą a śmiertelny pokój jego, a pobudzić go do najważniejszej jego powinności: do zmartwychwstania i do życia chrześciańskiego, do życia Słowem Bożem. . . .

« Chrystus podając człowiekowi pełność myśli Bożej, nauczył słowy i przykładem, jak siłą ofiary wyzwać i razem podnosić ducha, jak łącząc podniesionego ducha z ciałem, zwyciężać i podnosić ciało, jak na koniec w tem wspólnem podnoszeniu się ducha i ciała, żyć duchem w ciele, a to w tym celu chrześcijańskim aby duch, ciało i życie, wszelki czyn człowieka, cała istota jego podnosiła się coraz więcej do wysokości, którą Bóg Słowem swoim nazaczył, którą Chrystus, Słowo ucieleśnione, ukazał człowiekowi. Wynika ztąd naturalnie że ofiara chrześcijańska jest troista, to jest, że ta praca, to budzenie się, to silenie się czynić się powinno naprzód w duchu, potem w ciele, a na koniec w całym życiu, we wszystkich sprawach człowieka.

« Mówić naprzód będziemy o *oferze ducha*, bo wszystko od ducha powinno poczynać się, i z ducha, jako z naturalnego źródła swojego, przechodzić do ciała a następnie do życia, do czynów człowieka; wszelki bowiem czyn człowieka nie idący z ducha jego, nie jest czynem jego własnym, jest kłamstwem samem. Cóż to jest żyć w ofierze ducha? Oto np. wstając zrana, czujesz się rozproszonym, suchym, cierpkim, bez miłości, czucia itp.; pracuj więc i sil się w sobie, skupiaj się, podnosz i strój ducha twojego do tonu który Chrystus Pan okazał w całym życiu swoim i podał człowiekowi, aby on do tego tonu podnosił się przez wieki. W pracy tej upokarzaj się, krusz się przed Bogiem, budź miłość, czucie, czułość, poruszaj się, ożywiaj się, zapalaj się wewnętrznie; twórz w sobie cierpliwość, pokój wewnętrzny itp. Taką pracą twoją będzie ofiarą ducha twojego; a kiedy przy pomocy Łaski Bożej dopekniesz tę ofiarę, kiedy zwyciężysz siebie, przeciwności twoje, wtenczas porównaj pierwszy stan twój wewnętrzny ze stanem twoim obecnym, a poczujesz jak wielkiej wagi jest ofiara ducha, która odrodziła, w nowego człowieka przemieniła ciebie. Taką pracę powtarzaj w ciągu dnia od czasu do czasu, acz chwilowo, a częściej i dłużej pracuj wtenczas kiedy poczujesz się słabym i kiedy przeciwności widzialne i niewidzialne uderzą na ciebie. Kiedy znajdując się pomiędzy ludźmi wśród tonów przeciwnych, czujesz że działać tam powinienes a siły potrzebnej do tego nie masz, oddalaj się ztamtąd acz na krótko, wchódź w siebie, pracuj w duchu, rzeźwij się, odnawiaj się, a czyn to wszystko powoli, spokojnie. Często jedno zwrócenie ducha do Boga, jedno westchnienie dostatecznym jest. W tonie Chrystusa niema gwałtowności, pędów. Dobryto koń który nie skacze, nie rzuca się a równo i spokojnie ciągnie. Szatan nie lęka się ruchów gwałtownych, wysiłonych, tych

błysków które nie mając ogniska swojego w duszy człowieka, przechodzą bez owocu jak płomień z kądzieli; szatan łąka się tylko ciągłego czuwania, ciągłej a powolnej ofiary, bo to jedynie utrzymuje człowieka na drodze chrześcijańskiej, pod skrzydłem Bożem.

« Kiedy ofiarą swoją wyzwoliłeś ducha i dostroiłeś go do tonu należnego, nie zatrzymuj się na tem, jak to wielu czyni żyjąc w duchu tylko, w samej modlitwie, w rozmyślaniu. Pamiętaj że Bóg stworzył ciebie, połączył ducha twego z ciałem, aby duch twój żył w ciele, aby tem życiem Słowo Boże, żyjące dotąd w duchu samym, żyło na ziemi przez ciebie, jak żyło przez Chrystusa Pana. Słowo ucieleśnione, po śmierci Chrystusa pogrzebane złą wolą człowieka, oczekuje przez wieki na takie zmartwychwstanie; a to zmartwychwstanie dopełnić się może tylko ofiarą człowieka pełną, nierozdzielaną, to jest ofiarą w duchu, w ciele i w życiu spełnianą (1). A tak pomodliwszy się rano, popracowawszy szczerze w duchu i naprawiwszy co tam zepsuło się, przechodź do *ofiary ciała*: wprowadzaj ducha twego do ciała, przenikaj, ożywiaj ciało tym tonem, temi uczuciami, tem życiem które obudziłeś w duchu twoim; a następnie w tem połączeniu, w tej zgodzie ducha z ciałem, w tem przejściu się duchem, bierz się do życia, do prac, do zatrudnień twoich, to jest, duchem twoim tak przygotowanym i żyjącym w ciele przyjdź na ciało, bo żyć jestto przeciw duchem na ciało. Kto tego nie czyni, ten żyjąc w duchu będzie umarłym na ziemi, lub co najwięcej, żyć będzie życiem nieswojem, życiem niższem od ducha swojego.

« Kiedy już spełniwszy dwie części ofiary, wyzwoliłeś, poruszyłeś, ożywiłeś ducha twego i wprowadziłeś go do ciała, kiedy zostałeś chrześcijaninem żyjącym, przeciągaj dalej ofiarę swoją, przechodź do trzeciej jej części, do *ofiary czynu*: składaj na ziemi owoce ruchu, życia tak ducha jako i ciała twego. Owoce te składać możesz i powinienesz w każdym zatrudnieniu twojem, na wszystkich drogach życia twego. Cały świat, wszelki na świecie stan, powołanie człowieka, jestto pole do składania owoców ofiary ducha i ciała, jestto pole życia chrześcijańskiego, życia Słowa Bożego przez człowieka. Niema tu żadnego wyjątku; ofiara chrześcijańska może i powinna być sto-

(1) Czytelnik łatwo zrozumie że wszystko to stosuje się nie do zmartwychstania Chrystusa Pana po którym on wstąpił do nieba, ale do zmartwychstania Słowa Bożego w człowieku, wskutek spełnienia Słowa przez człowieka.

sowaną do wszystkich czynności przywiązanych do życia człowieka. Co człowiek czyni dotąd siłą ziemską, pogańską, przy pomocy ducha ziemi, księżęcia świata tego, wszystko to z czasem, za wzrostem chrześcijaństwa, będzie on czynić przy pomocy Chrystusa, siłą niebieską, chrześcijańską, to jest siłą miłości i ofiary chrześcijańskiej, ofiary ducha przeprowadzonej przez ciało i w czynie jako owoc wydanej » (1).

Mocno ugruntowany na tej głównej podstawie ofiary chrześcijańskiej, — którą umiał w tysiącnych formach uczynić jasną i dotykającą dla wszystkich, stosownie do osobistego usposobienia każdego, — z której wszystko wyprowadzał i do której zawsze powracał, Towiański, w każdym zbliżającym się do niego, czuł od razu jaki był zwykły kierunek jego duszy i jakie były jego trudności: np. loty i rozproszenie-ducha, spoczęcie w samej pracy umysłowej albo w samych praktykach religijnych, niewolnicze poddanie się ziemi i duchowi świata tego, zalotność, duma i twardość, nieruch i śmierć wewnętrzna, zwątpienie i t. d. Okazywał każdemu jak fałszywymi są te kierunki i jak zgubnymi ich następstwa, podawał sposoby wyjścia z nich, powrotu na drogę prostą i podnoszenia się na niej.

Z tej posady rozwiązywał w przedziwnej jedności wszystkie przedstawiane mu kwestye dotyczące życia prywatnego i publicznego. Według rodzaju zajęć, według społecznego położenia tych którzy szukali rady u niego, ukazywał np. jak należy wychowywać i kształcić młodzież (2); jak dochodzić do pełnej czystości i do prawdziwego braterstwa chrześcijańskiego tak z każdym bliźnim w ogólności, jak we wzajemnych stosunkach między mężczyzną a niewiastą (3), lub w zwykłym pożyciu małżonków (4); jak uprawiać nauki, sztuki, medycynę, prawo, muzykę (5); jak sprawować obowiązki urzędu, zajmować się rolnictwem, handlem, przemysłem, działać z włościanami, z robotnikami, jak spełniać obowiązki stanu duchownego, jak rządzić narodami. Tak, że śmiało powiedzieć można iż niema zboczenia któregooby on nie zwalczał, niema tonu fałszywego na któryby nie uderzył, niema zadania religijnego, społecznego,

---

(1) O tymże przedmiocie patrz w *Pismach Andrzeja Towiańskiego*, Tom I, str. 386 i Tom II, str. 283.

(2) Patrz, *Pisma Towiańskiego*, t. II, str. 404 i 439.

(3) Tamże, t. II, str. 303.

(4) Tamże, t. II, str. 336.

(5) Tamże, t. II, str. 460.

politycznego którego by nie rozwiązał w istotnej jego treści, przez rozwiązanie zasadniczego zadania życia człowieka na ziemi, w jego rozlicznych objawach.

Najgłówniejszym wszakże celem pracy jego z pojedynczemi osobami było to, aby każdy przyjął ofiarę chrześcijańską w istocie i pełni jej i aby ją zastosował do wszelkiej czynności życia swego prywatnego i publicznego, aby tym sposobem jasnym się stało że siła wyższa, przyniesiona na ziemię przez Chrystusa Pana, może rozwiązać wedle prawdy wszystkie zadania, podnieść wszystkie objawy działalności ludzkiej do wysokości świata dotąd nieznanego.

Ponieważ przybywali do niego ludzie różnych narodowości, więc pomagając im wszystkim do poznania niedostatków osobistych i poprawienia się z nich, przyczyniał się on do wyjaśnienia i zgładzenia grzechów tych narodów do których oni należeli.

Gdy zamkniętą mu została droga do rozwiązywania zadań epoki w życiu publicznym i politycznym ludów, rozwiązywał je w duszach, w życiu prywatnym i społecznym pojedynczych ludzi. Niektórzy z nich mieli ważne obowiązki względem ojczyzny swojej, tym więc sposobem działanie jego na pojedyncze osoby wpływało także pośrednio na życie publiczne niektórych narodów. W ważniejszych chwilach on sam zwracał się do ludzi zajmujących wpływowe w tych narodach stanowisko, a tak służąc pojedynczym osobom, służył całemu społeczeństwu.

Jednością przeto życia jego było: trzymać w sobie otworem kanał łączący z niebem, i rozlewać z niego życie niebieskie na każde otwierające się przed nim pole czynu. Żąd rozmawiając z nim czuło się że się jest w obecności człowieka, który żyjąc zarazem i w świecie ducha i w świecie zewnętrznym, podawał temu ostatniemu to co z pierwszego otrzymywał; człowieka, który usuwając zasłonę pokrywającą czasy i świat zmysłowy, ukazywał żyjące a ciągle działające Słowo Bożego, zarówno dotknięciami wewnętrznymi jak i wypadkami zewnętrznymi budzącego ludzi przez wieki aby je poznali i spełnili. Czuło się z dotykającą oczywistością jak wszystkie zadania ludzkości sprowadzają się do tego: że człowiek i ludy zboczyły z drogi od Boga naczynionej i że nie ustaną ich cierpienia, nie rozwiążą się trawiające ich kwestye, dopóki nie wrócą na tę drogę i nie podniosą się na niej w duchu, w ciele i w czynach swoich, przez ofiarę i siłę wyższą którą Chrystus Pan przyniósł na ziemię.

Słowo jego było tak prostem i naturalnem, tak żywym i przekonywającym, że wstrząsało sumienie do głębi, nosiło na sobie Boskie piętno prawdy i nieprzepartej potęgi, dawało radość i siłę do spełnienia słowa tego. Osobistą cechą jego była prostota i godność, skromność, miłość, energia. Każdy czyn jego budził zaufanie i cześć. Czuło się w nim miłość bezgraniczną, ale pod żadnym warunkiem nie wchodzącą w układy ze złem. Trzeba było koniecznie nosić w sobie podobne usposobienie, aby zawiązać spółkę z takim człowiekiem. Po każdej z nim rozmowie zdawało się że nowe tchnienie życia weszło do duszy, że nowa jakaś zacność przenikała całe jestestwo; w takich chwilach nikły wszelkie trudności, rozwiązywały się wszelkie zadania, lekką się wydawała wszelka ofiara.

---

## ROZDZIAŁ VII.

---

Działanie jego względem Francyi.

Gorąco pragnąc aby miłosierne i zbawcze zamiary Boże spełniły się tak dla ludów jak dla jednostek, Towiański okazywał każdemu myśl Bożą na jego narodzie leżącą, główne wady narodowe utrudniające spełnienie myśli tej i główne obowiązki z tego źródła wypływające dla wiernych synów tegoż narodu, obowiązki których spełnienie jest prawdziwą miłością ojczyzny i skuteczną ofiarą dla jej wolności i postępu składaną. Czynił on to z każdym bez różnicy, od najpośledniejszego człowieka z ludu aż do naczelnika państwa.

Co do Francyi, przytaczam tu dla przykładu słowa jego wyrzeczone do kilku Francuzów o duchowym stanie tego narodu i o tem co Francuzi czynić powinni dla stanięcia na wysokości powołania swojego.

« Główną rzeczą dla Francuza jest obudzić w sobie ruch ducha, czucie, życie wewnętrzne chrześcijańskie. Skoro Francuz obudzi w sobie czucie, to ma wszystkie zdolności potrzebne do objawienia go na zewnątrz, skoro pali się w nim ogień święty, to z łatwością przebija on ciało i czyni. Dla tego to Francya pierwszą powołaną jest do realizowania życia chrześcijańskiego na obszernem polu ziemskim, powołaną jest być poprzednikiem postępu chrześcijańskiego na świecie.

« Na nieszczęście Francuz utracił ruch ducha, czucie chrześcijańskie i zamiast starać się o odzyskanie tego skarbu niebieskiego, który sam tylko mógłby stać się źródłem jego prawdziwej wielkości, zastępuje skarb ten pracą inteligencyi i ruchem nerwów; żyje tak jak gdyby niebo nigdy ducha jego nie dotknęło. Dla tego to, kiedy duch Francuza żyjący na tamym świecie, bez ciała, jest wielki i bogaty w skarby chrześcijańskie,



niebieskie, człowiek, to jest duch żyjący na tym świecie, w ciele, jest mały, ubogi, nędzny. Duch francuzki musi odzyskać w ciele prawdziwe życie swoje, wielkość, wolność swoją; musi zwyciężyć ciało i podnieść je do wysokości tonu ducha; musi narzeczcie żyć i czynić w tym tonie, na wszystkich polach życia swego prywatnego i publicznego. W tem się zawiera całe zadanie Francuza, istota jego chrześcijańskiego powołania; a dla spełnienia tego zadania trzeba mu przedewszystkiem obudzić w sobie utracone życie wewnętrzne, i ruchami, wysileniami chrześcijańskimi wyzwolić się i podnieść się z błota moralnego w którym ugrzązł. Jak tylko obudzi w sobie miłość, czucie dla Boga, dla prawdy, dla sprawiedliwości, wszelkie uczucie obce i niższe zniknie; miłość ta napełni ducha francuzkiego, przeniknie i podniesie całą istotę jego, a z tego wypłynie życie, czynności jego.

« Polacy mają to życie wewnętrzne, to czucie chrześcijańskie, i dla tego właśnie że Polska nosi we wnętrzu swoim ognisko chrześcijańskie, jest ona najbardziej chrześcijańskim narodem; ale Polakom bardzo jest trudno objawiać to ognisko na zewnątrz, w czynach swoich, i potrzeba im na to długiego czasu. Przeciwnie, Francuzi nie mają życia wewnętrznego, ale skoro je odzyskają, bardzo im łatwo natychmiast je realizować. Dla tego to tak wielka myśl Boża spoczywa na spółce chrześcijańskiej tych dwóch narodów które, w dniach tych poczynających wyższą epokę chrześcijańską, będąc przed innemi powołane do czynienia sprawy Bożej na ziemi, powinny wzajemnie się wspierać w spełnianiu świętego powołania swego. Ta myśl Boża poczyna już spełniać się przez spółkę chrześcijańską Francuzów i Polaków, sług Sprawy Bożej.

« Budząc w sobie czucie, miłość dla Boga, dla prawdy, dla sprawiedliwości, Francuz odzyska komuniją z Bogiem, z Ojcem, Synem i Duchem św., odzyska też spółkę ze wszystkimi duchami które na tamtym i na tym świecie połączone są z Bogiem. Bez tej spółki człowiek jest tylko igraszką duchów niższych, ta tylko spółka czyni go wolnym i silnym. Dla tego to Kleber mówiąc do Napoleona: « Jesteś wielkim jak świat » wyraził prawdę, bo w tej chwili Napoleon był w spółce z całym światem ducha. Owoż ta spółka z Bogiem i z duchami wiernymi Bogu, z ojcami, z braćmi naszymi żyjącymi na tamtym świecie, tylko ruchem ducha może być odzyskaną, bo tylko z tym ruchem łaska Boża i dobre duchy łączyć się mogą; oczekują one na ten ruch od nas, aby nawijać z nami braterstwo.

« Człowiek niewierny wickowym związkom swoim, spółce swojej z Bogiem i ze światem wyższym, człowiek zapominający o nich dla związków niższych, traci swój charakter, jest bez żadnego charakteru. Przeciwnie, kto jest wierny spółce swojej z niebem i z tamtym światem, z ojcami, z braćmi swymi których opuścił rodząc się na ziemi, odzyskuje swój charakter, ma charakter. Dla niewierności tymto świętym związkom Francuz nie znosi samotności, szuka ciągle towarzystwa, rozrywki, działalności ziemskiej. Kto nie jest rozdzielony z niebem, ten dalekim jest od zadowalniania się ziemią i jej dobrami, ten nosi w sobie melancholię chrześcijańską, tęsknotę do nieba, lubi samotność, a raczej nie czuje się nigdy osamotnionym w tem wielkiem i świętem towarzystwie które go niewidzialnie otacza.

« Starzy inwalidzi z czasów Napoleona I należą do tej małej liczby Francuzów którzy się nie zaspokajają i nie żyją w rokoszocy; pozbawieni swego żywiołu, tego wielkiego życia którem żyli niegdyś, tęsknią, żal im czasów minionych, z duszy ich wyrывa się rzewne westchnienie, i jedno słowo wystarcza do ich poruszenia. We Francyi oni to jeszcze najbliższymi są chrześcijaństwa....

« Od wieków niewiara za podmuchem szatana wszczępiła i rozszerzyła się we Francyi, a przez Francją i w innych narodach. Niewiara, to szaleństwo. Kiedy w każdej chwili życia naszego poddani jesteśmy prawom świata wyższego, niewidzialnego, zapierać się tego świata wyższego, zapierać się Boga, nieba, jest to samo, co będąc poddanym we wszystkich szczegółach życia zewnętrznego prawu rządu francuskiego, przeczyć istnieniu tego rządu.

« Jakże to wielkie nieszczęście stracić wiarę! Wiara, to podstawa zbawienia, to pierwsze czucie, pierwszy ruch konieczny dla wyzwolenia ducha z błota materializmu w którym ugrzązł. Kiedy spełnienie się myśli Bożej, postęp i zbawienie człowieka zależą jedynie od tego aby duch uwięziony w ciele, w materji, czynił ruchy chrześcijańskie ku temu co jest wyższe, ku niebu, aby przez te ruchy wyzwalał się ze swych więzów niższych, ziemskich, i podnosił się współ z ciałem do wysokości którą Bóg mu nazaczył, jakże wielką przeto jest waga tego pierwszego czucia, wiary!... Kiedy Bóg wymaga od człowieka miłości, czyż może być miłość tam gdzie niema wiary?... Jakże wielkiem jest nieszczęście Francuzów, jak wielkiem nieszczęście człowieka który wiarę w sobie zagasił!... Niewiara idzie z podmuchu samego szatana; szerzący ją pisarze czynią to pod-

dotknięciem, pod natchnieniem, pod rządem duchów piekielnych. Jakże śmie człowiek rozbierać i sądzić to co idzie z Ducha Bożego, poddawać to niskiemu, ciasnemu i zimnemu rozumowi swojemu!... Na duchu takiego człowieka cięży po śmierci całe złe jakie jego przykład, słowa i pisma, przeciwne myśli Bożej i zbawieniu bliźniego, mogły wyrządzić za życia a mogą jeszcze wyrządzać i po śmierci jego. Jakże straszną jest więc odpowiedzialność ateuszów!...

« Można powiedzieć że rdzenną przyczyną złego we Francyi jest zupełne zapomnienie o Bogu. We Francyi, samo nawet wyobrazenie o Bogu jest więcej niż gdziekolwiek zatarte lub skrzywione. Obok bezbożności jawnej, odpychającej Boga i wszelką religię, w imię wolności i cywilizacyi pędzącej do wyuzdania, do anarchii, do obalenia wszelkiego porządku społecznego, panuje pobożność fałszywa, która, pokrywając się formami religii i przeistaczając ducha chrześcijańskiego, zatrzymuje postęp prawdziwy i, w imię religii i porządku, wspiera despotyzm klerykalny i polityczny. Z tego to zatrutego korzenia wyrosły wszystkie gałęzie złego: egoizm, wyłączne szukanie dobrobytu materialnego, wyuzdana miłość wszelkich roskoszy, lekceważenie wszelkiego obowiązku, a w końcu demoralizacya, która zniżając charaktery i sumienia, toczy jak gangrena wszystkie części składające ciało społeczeństwa. Wyjąwszy nieliczne dusze wybrane, w których iskra prawdziwego chrześcijaństwa utrzymuje się wśród cierpień, dusze osamotnione i pozbawione wszelkiej podpory, takim to stał się naród arcy-chrześcijański, naród wolą Bożą powołany do przodowania innym na drodze prawdziwego postępu. Temu to więc złemu, z którego wszystkie inne wypływają, potrzeba naprzód stanowczą wypowiedzieć wojnę; dusza każdego Francuza powinna być polem walki; a kto szczerze, nie żałując siebie, zwalczać je będzie na tem polu i pomagać braciom swoim w takiejże walce, ten się dobrze zasłuży Bogu i ojczyźnie.....

« Bóg chce aby Francya przestała opierać się o ludzi i bałwochwalić ludziom; Bóg chce aby go uznano jedynym Panem najwyższym i nieomylnym; Bóg chce, aby przyszło królestwo Jego, aby wola Jego spełniana była na ziemi, jako w niebiesiech. Pod tym rządem najwyższym, niezmiennym i wiecznym, ustali się Francya odrodzona, w której, bez względu na formę rządu, panować będzie w rzeczywistości wolność, równość i braterstwo, i wtedy to Francya kroczyć będzie po drodze wielkiego i chlubnego powołania swojego.

« Francuzi noszą w sobie iskrę chrześcijańską, ale ta iskra nie żyje i nie rozwija się w ich duszach, bo głuży ją ziemia i złe żyjące w nich. Dla tego to są we Francyi potężne ogniska ziemskie i piekielne, ale nie ma tam ogniska chrześcijańskiego; chrześcijaństwo istnieje tam tylko w promieniach rozproszonych i mdłych, bez siły i życia. W skutek tego, Francya nie ma prawdziwego kościoła; bo kościół prawdziwy jest to ognisko niebieskie, w którym duch skupia się i żyje, wedle praw tego ogniska, tego kościoła. Najtrudniejszą rzeczą dla Francuza jest skupić się, zatrzymać ducha choćby na chwilę, zastanowić się nad sobą. Łatwiej mu raczej znieść wszelkie cierpienia ciała, anizeli wejść w siebie, skupić się. Jest to ogólna choroba Francyi, choroba wewnętrzna, od wieków trwająca. Na nieszczęście, Francuz nie zna i nie chce znać choroby swojej; i dla tego puszcza się na liczne zboczenia. Naprzykład, Francuz bogaty oddaje się całkiem używaniu; nie mogąc ani chwili sam pozostać, bo go to uciska, wydaje bale, lata po teatrach, bywa na trzech widowiskach tego samego wieczora, bo na pierwszym przedstawieniu widział już swoją ubóstwioną aktorkę, co go nietylko nie zaspokoilo, ale powiększyło jeszcze jego gorączkę, jego pragnienie rozkoszy; bieży więc do drugiego teatru, ztamtąd do trzeciego, potem na wystawną kolację i t. d. A po śmierci, duch jego będzie musiał przebywać sam, przez lata, a może nawet i przez wieki, kiedy za życia nie mógł nawet pięciu minut samotnie wytrzymać... Bóg wszystkim rządzi jak ojciec najsprawiedliwszy i lekarz najlepszy; znajdzie On sposób zmusić Francuzów do wyjścia z manowca; ale rozkosze którym się dziś oni oddają, gotują im straszne cierpienia na przyszłość. O moi bracia, trzeba codziennie choć półgodzinki sam na sam z Bogiem pozostać; tym sposobem może człowiek uniknąć wiekowych cierpień!...

« Można kochać Chrystusa i służyć mu, a razem lubić zabawić się; ale kochać rozkosz tak dalece, żeby aż nienawidzić i uciekać od wszelkiej ofiary, kochać rozkosz więcej niż Boga i wolę Jego, oto zbrodnia! bo co innego jest lubić użyć, a co innego przenosić używanie nad wszystko, żywić w sobie, we wszelkiej okoliczności, tego szatana rozkoszy. Wolno jest zabawić się, ale Bóg wymaga abyśmy wolę Jego przekładali nad wszelką przyjemność naszą. Nawet bawiąc się, poruszajmy się dla nieba, dla prawdy, a wtedy przyjemność stanie się dla nas pomocą na drodze chrześcijańskiej. Czyż nie mamy dosyć przyjemności godziwych dla ożywienia naszego? Tak np. natura jest

źródłem przyjemności czystych i niewinnych, pomagających do poruszenia duszy i do podniesienia jej ku Bogu; ale na nieszczęście, Francuzi stracili miłość przyrody, spółkę z przyrodą, i szukają w źródłach zakazanych występnej przyjemności, zbrodniczej rokoszy dla ducha swojego. Czem się to dzieje że Paryżanin może ciągle przebywać zamknięty w mieście, nie popadając w smutek? Oto dla tego że nie lubi przyrody; a jeżeli czasem wymyka się z miasta, to nie dla tego aby się poruszyć, aby zmiękczyć swą duszę widokiem natury, ale dla tego tylko aby użyć przyjemności mniejszym kosztem, albo żeby urozmaicić zwykle swoje rokosze. Na wsi czy w mieście, Paryżanin jest zawsze ten sam: lekki, rozsypany, unikający wszystkiego co go może pobudzić do wejścia w siebie, swawoli tylko i używa wśród towarzyszków rokoszy.....

« Duch musi być zawsze poważny, zachowywać właściwy sobie charakter; ale może się on objawiać w rozmaitych formach: mówić w sposób poważny lub lekki, są to tylko dwie różne formy; ale używając tej lub innej formy, trzeba jej używać tylko jako środka stosownego do okoliczności, nie tracąc nigdy charakteru ducha swojego. W poezyi, w teatrze i. t. d. prawda bywa często wydawana w formie lekkiej i przez to samo staje się niekiedy dostępniejszą, nie należy więc bezwarunkowo odrzucać tej formy lekkiej, ale trzeba koniecznie używać jej jedynie dla wydawania tego co jest dobre. Czem Francuzi tak ciężko grzeszą? Oto tem że w lekkości swej mówią i czynią sprzecznie z naturą ducha swojego, tracą swój prawdziwy charakter. Od Francuzów nie można zawsze wymagać powagi; z powodu rozsypania ducha i ciała, byłoby to dla nich niepodobne, i gdyby chciano ich zrobić kapucynami, byłiby w stanie popełniać występki; ale czego można od nich wymagać, to żeby byli zawsze czysti, żeby nigdy nie używali dowcipnych słówek, żartów, szyderstwa, ironii, dla pobijania dobrego, prawdy. Powszechnie we Francyi, lekka forma pokrywa próżnię wewnętrzną i nic nie buduje, ale często też płodzi złe, i to złe najstraszniejsze. Dla tego to we Francyi teatr, literatura i tyle innych środków przeznaczonych do budzenia i utrzymywania życia wyższego używają się często do celu wprost przeciwnego przeznaczeniu swojemu.

« Francuzi! zaćmiona gwiazda wasza wtedy dopiero prowadzić was będzie i wtedy dopiero powrócicie do wielkich dni waszych, kiedy złożycie Bogu boleść nad przeszłością która was od Niego oddaliła i pragnienie zbliżenia się na nowo do Niego.

To wysilenie ducha waszego wyzwolonego z więzów swoich, jest koniecznym jako owoc miłości waszej dla Boga, dla wolności, dla postępu waszego. Przez takie tylko wysilenie otworzy się dla Francji wielka droga jej przeznaczenia, rozwinię się w zupełności jej życie, objawi się wielkość człowieka odpowiednia wielkości jej ducha. Takie tylko wysilenie otworzy wielkie skarby ducha francuzkiego, nagromadzone w wiekach przeszłych, skarby, które złe trzymało prawie ciągle w zamknięciu, skarby, które Napoleon I otworzył tylko w pewnej części, a którym naznaczono jest objawić się w pełnym świetle i w obfitości wylać się na świat.

« Francuzi łatwo się egzaltują, ale egzaltacja nie wystarczy im do wyjścia z manowców i do wejścia na drogę chrześcijańską. Można się egzaltować, a ducha nie poruszać; można się egzaltować, a utrzymywać w sobie punkt jakiś nieczysty; bo tylko ruch chrześcijański, czucie prawdziwe z głębi ducha, — ten ruch, to czucie, które jedynie ofiara, krzyż Chrystusa budzi i utrwala w człowieku, — zwycięża złe, odpędza szatana i zasługuje na Łaskę odradzającą i prowadzącą człowieka po drodze chrześcijańskiej...

« Francja potrzebuje przykładu, potrzebuje widzieć realizacją naznaczonego jej życia chrześcijańskiego. Miliony Francuzów oczekują na to, aby przykład tego życia, tej realizacji był im dany przez tych, co powołani są do służenia im. Wtedy to Francja obudzi się, złoży przed Bogiem boleść nad swymi zbroczeniami i drgnie, zapali się do ideału prawdziwego; a że Francuz rychło przebija ciało, i że u niego czyn idzie tuż za poruszeniem ducha, przeto Francja może w krótkim czasie się zmienić. Słudzy Sprawy powinni uczynić początek, utorować drogę, postawić wzór dla Francji.

« Królestwo Boże — niebo i tamten świat wierny niebu — pragnie zbawić Francję; ale do tego potrzebuje znaleźć pomiędzy Francuzami organa, przez które mogłoby działać na naród. Duch Napoleona, duch opiekuńczy Francji, boleje nad obecnym znizeniem się wielkiego narodu i pragnie dopomóc mu do podniesienia się, pragnie przez to spłacić dług zaciągnięty względem ducha francuzkiego i dopełnić z tamtego świata misję swoją przerwana na tym świecie. Jakże więc Francuzi, słudzy sprawy Bożej, powinni pożądać spółki z duchem Napoleona!...

« Duch ten Izraelski, stary, potężny, któremu równego za życia jego na ziemi nie było, za zbliżeniem się epoki chrześcijańskiej wyższej, przyszedł z misją przygotowania świata do

wejścia do epoki tej; z misją wstrząśnienia i obmycia go z najgrubszych a zadawnionych nieczystości. Nie żył on jeszcze życiem właściwym epoce wyższej; takie życie objawić się mogło dopiero w samejże epoce; on zaś, jako poprzednik, nie był do tego ściśle obowiązany, ale rzucił na świat promienie takiego życia, obudził w duszach zaród aspiracji i dążeń nowych, wyższych, a Sprawa Boża dziś je objaśnia, podnosi i toruje drogę do ich urzeczywistnienia. Wielki ten duch, pochyliwszy się do ziemi, przekroczył misję swoją, Łaska go opuściła, misja jego przerwana została. Dziś, czuć to powinniśmy, uczyniwszy zadość sprawiedliwości Bożej, przeciąga on misję swoją, przyświeca ziemi jako gwiazda czysta. Wierny sługa, ramię Chrystusowe, anioł życia, czynu chrześcijańskiego, wiedzie on do życia i do czynu. Jest on przewodnikiem naznaczonym Francji od Boga, i tylko korząc się przed myślą najwyższą na nim spoczywającą, tylko łącząc się z nim i słuchając natchnień jego, Francja będzie mogła wydobyć się z przepaści w którą wpadła i spełnić swe wielkie przeznaczenie chrześcijańskie. Widzicie więc bracia moi, jak wielkiej wagi rzeczą jest dla nas zasługiwać na pomoc i opiekę ducha Napoleona.

« Wzywając pomocy tego wielkiego i czynnego sługi Chrystusowego, wzywajcie też pomocy ducha Kościuszki, który dziś, połączony z nim w Chrystusie, jest jego towarzyszem w świętej służbie dla świata. W skutek wielkiego miłosierdzia Bożego nad Polską i nad Francją, gwiazda przyświecająca Polsce połączyła się z gwiazdą przyświecającą Francji; dwa te duchy służące Bogu, połączyły się z sobą, aby za ich przykładem i pod ich przewodnictwem, oba narody połączyły się i podniosły się, tak w postępie swoim chrześcijańskim, wedle wzoru danego przez Kościuszkę, jak i w postępie swym ziemskim, wedle wzoru danego przez Napoleona. — Ufam bracia, że poczujecie ważność spółki tych dwóch duchów i że jako chrześcijanie i Francuzi, doświadczycie ztąd takiej radości, jakiej ja sam doznałem, kiedy miłosierdzie Boże dało mi poczuć tę prawdę tak ważną z istoty swojej, lubo nie wydała ona jeszcze owoców uderzających zmysły człowieka. Ludzie przypisują zwykle wielką wagę nie tylko przymierzom, ale wszelkiemu zejściu się mocarzów świata tego, a nie przyznają żadnej wagi przymierzom owych prawdziwych mocarzów, którzy spełniając z tamtego świata wolę Bożą przeciągając powołanie swoje, prowadząc narody pieczy ich powierzonych, kreślą kierunki dla ziemi i jej mocarzy!...

« Ufajmy kochani bracia, że im bardziej Francja jest po-

grążona w śmierci i ciemnościach, tem większem i potężniejszym stać się może jej przebudzenie się, tem większym i potężniejszym blaskiem zajaśnieje. Jeden promyk Łaski, dotykając zaród francuzki, może dać uczuć wielkiemu narodowi całą okropność jego obecnego znizenia, może w jednej chwili wzbudzić bohaterów chrześcijańskich we Francyi. Tego powinniśmy się spodziewać; dla każdego wybija godzina Boża, wybija ona i dla Francyi ».

Te prawdy objaśniające przyczynę cierpień i przyszłość Francyi, Towiański, jak to można widzieć z pism jego, przedstawiał szukającym rady jego Francuzom, stosując je tak do osobistego ich położenia, jak i do obowiązków ich względem kraju; nie odmawiał nikomu pomocy swojej, ilekroć chodziło o poparcie dobrej woli, o czuwanie aby każda czynność wypływała z tej czystej posady i nie zbaczała z niej w dalszym ciągu.

Widząc potem, że w skutek kierunku jaki Francya wzięła za drugiego cesarstwa, nadchodzą dla niej czasy ciężkie, zwrócił się wprost do cesarza Napoleona III, w następującem piśmie, doręczonem mu 31 marca 1866 r. za pośrednictwem p. Pietri, osobistego sekretarza jego:

« Najjaśniejszy Panie!

« Podobano się Bogu dać mi poznać wolę swoją względem ciebie i powołać mię do przekazania jej tobie. Dla spełnienia tego najwyższego rozkazu, składam Waszej Cesarskiej Mości niniejsze pismo; w tym też celu przedstawiam najprzód kim jestem, przedstawiam, acz ogólnie, jaką jest misya moja i jakiem było dotąd postępowanie i położenie moje względem rządzących Francją.

« W tych czasach, poczynających epokę chrześcijańską wyzszą, Bóg mię powołał do służenia Sprawie swojej, nazaczył mi być narzędziem woli swojej, zwiastunem wezwania które czyni do człowieka, do jednostek i narodów, do rządzących i podwładnych, aby opuścili manowce swoje i weszli na drogę zakreśloną i podaną światu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; aby chrześcijaństwo, dotychczas odrzucane albo przyjmowane tylko w formach, tłómaczone wedle dogodności człowieka, a często nawet nałamywane do grzechu jego, chrześcijaństwo tym sposobem przetworzone w istocie swojej, odzyskało niebieską czystość swoją i zostało zastosowane do wszystkich dróg prywatnego i publicznego życia człowieka.



« Skoro objawiła się dla mnie wola Boża abym rozpoczął we Francyi publiczne spełnianie obowiązków powołania mojego, opuściłem rodzinną ziemię i przybyłem do Paryża 15 grudnia 1840 r. Tu ogłosiłem, 27 września 1841 r., w kościele arcykatedralnym, Sprawę Bożą i początek tej epoki chrześcijańskiej wyższej, i przedstawiłem rodakom moim na tułactwie, czego Bóg od nich wymaga aby położyć kres cierpieniom ich i powrócić im ojczyznę chrześcijańską, wolną i szczęśliwą. Kiedy sprawa święta zaszczepiła się w sercu tułactwa polskiego, gdzie naznaczono jej było zaszczepić się przedewszystkiem, zwróciłem się do Francyi, powołanej na równi z Polską stać się narodem-sługą Bożym, narodem poprzednikiem na drodze postępu chrześcijańskiego; udawałem się więc w 1842 r. do Jego Królewskiej Mości Ludwika Filipa, ale nie dozwolono mi widzieć go i mówić z nim, i rychło potem wygnano mię z Francyi. W 1843 r. udałem się do Rzymu, dla przedstawienia Sprawy Bożej Jego Świątobliwości Grzegorzowi XVI, dla przekazania mu wezwania Bożego, dla zdania mu sprawy z tego com dotąd uczynił i dla otrzymania błogosławieństwa jego na dalsze czyny moje, wedle woli Bożej. Ale i tam nie wysłuchano mię; rząd papieski rozkazał mi opuścić Rzym, i nie mogłem inaczej spełnić powinności mojej względem Stolicy Apostolskiej, jak przesyłając Ojcu Św. list, który mu został doręczony przez nawróconego w Sprawie Bożej Izraelitę, żarliwego już wówczas chrześcianina, sługę i apostoła tejże Sprawy. — Kiedy panujący, pierwsi powołani do korzystania z pomocy, które miłosierdzie Boże w Sprawie swojej złożyło, zamknęli mi tym sposobem pole do służenia im, a przez nich ludom ich władzy poddanym, usunąłem się do Szwajcaryi, czekając aż podoba się Bogu otworzyć mi na nowo to pole; jakoż wróciłem do Francyi w 1848 r., skoro tylko rząd Rzeczypospolitej Francuzkiej otworzył jej wrota wygnańcom. Ale 11 lipca t. r., w tym samym dniu w którym miałem przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu pismo wyjaśniające czego Bóg wymaga od Francyi, aby odwrócić od niej klęski już poczynające ją trapić i większe jeszcze zagrażające jej w przyszłości, zostałem aresztowanym, wtrąconym do więzienia i skazanym, bez wysłuchania i bez sądu, na deportacyę do Kajenny; a wszystko to, z powodu misyi którą spełniam z woli Bożej. Ale że ta misya nie była jeszcze spełnioną, podobało się Bogu odwrócić wykonanie wydanego na mnie wyroku. Wypuszczony na wolność, udałem się do Awinionu. Łaska Boża towarzysząca wstąpieniu na tron jego Świą-

tobliwości Piusa IX, dała mi poczuć wzniosłą misyą nowego papieża, misyą odrodzenia i podniesienia Kościoła obecnego, przywrócenia mu tego, co mu odjętem zostało: ducha Chrystusowego, miłości, ofiary, krzyża, tej niebieskiej istoty Kościoła: przywrócenia formom i nauce Kościoła ducha i życia które im wydarto. Czucie tej misy tak zbawiennej dla świata całego i tak zgodnej z wezwaniem które Bóg w Sprawie swojej czyni do urzędów Kościoła, a naprzód do Głowy jego, było powodem że w Awinionie długo oczekiwał na chwilę stosowną do poniesienia usługi mojej Stolicy Apostolskiej; ale kiedy Stolica Apostolska wzięła kierunek przeciwny woli Bożej, poczułem że nie jest mi naznaczono służyć jej w tym stanie rzeczy; powróciłem więc do Szwajcaryi w czerwcu 1849 r., i odtąd nie opuściłem już kraju tego. — Kiedy opór człowieka przeciwko woli Bożej pozbawił mię znowu w ten sposób możności spełnienia powołania mojego na polu obszerniejszem które mi było naznaczone, nie przestałem spełniać go na polu szcuplejszem które mi pozostało, a to, służąc wszelkiemu bliźniemu żądajacemu usługi mojej, bez względu na religię i narodowość jego. Winienem oświadczyć Waszej Cesarskiej Mości, że oddany wyłącznie spełnianiu obowiązków misy mojej, nie należałem przez cały ten czas, zarówno jak i przez całe życie moje, do żadnej sekty religijnej, ani do żadnej partii politycznej; Bóg i wola Jego, której badam w każdej czynności, w każdej okoliczności życia mojego, jest jedynym przewodnikiem i jedynym celem moim we wszystkim. — Pobłogosławił Pan słabe usiłowania niegodnego sługi swojego: jak za czasów Chrystusa, tak i za dni naszych, sprawa święta, pomimo złej woli możnych świata tego, zakorzeniła się w sercach maluczkich i pokornych; niesie już ona swe zbawcze owoce i, prędzej czy później, obejmie i zbawi świat.

« Takimi były Najjaśniejszy Panie, postępowanie i położenie moje względem rządów francuzkich, które poprzedzały rząd Waszej Cesarskiej Mości.

« Skoroś się ukazał Najjaśniejszy Panie na ziemi francuzkiej, obudziła się we mnie nadzieja, że jako spadkobierca imienia i krwi wielkiego męża który był poprzednikiem tej epoki chrześcijańskiej wyższej, otworzysz mnie, słudze tej epoki, pole do spełnienia względem ciebie, a przez ciebie względem Francyi, powinności powołania mojego. Otrzymałeś Najjaśniejszy Panie, wielkie i trudne zadanie; Francya powołana, jako naród arcychrześcijański, stać się świecznikiem narodów, miała otrzymać

pod rządem twoim kierunek wyższy, odpowiedni wysokiemu jej powołaniu, a tobie Najjaśniejszy Panie, naznaczonem było przyjąć, w Sprawie Bożej, pomoc do spełnienia zadania twojego.

« Poznać tę sprawę, poznać i przyjąć czyniące się w niej wezwanie najwyższe, było obowiązkiem twoim Najjaśniejszy Panie; spełnienie tej powinności uczyniłoby rządy twoje zgodnymi z wolą Najwyższą i zakresiłoby na wieki dla Francyi, która ci powierzyła swe losy, kierunek naznaczony jej w wyrokach miłosierdzia Bożego. Dla tego to, kilku sług tej Sprawy udawało się do Waszej Cesarskiej Mości, bądź osobiście, bądź piśmiennie, w 1851, w 1854, w 1857 i dwa razy w 1863 r.; nadto świadectwa o tej sprawie składane były, przy różnych sposobnościach, osobom otaczającym tron twój Najjaśniejszy Panie i wchodzącym do składu twego rządu; i ja sam czekałem tylko na znak dobrej woli Waszej Cesarskiej Mości, aby ci przekazała to, co mi Bóg poruczył dla szczęścia i zbawienia Francyi.

« Stało się Najjaśniejszy Panie, wcale nie to co było naznaczone: panowanie twoje i cały kierunek Francyi, całe jej życie, pod panowaniem twojem, były przeciwne woli Bożej. Cofnąłeś Francją do wieku Ludwika XIV, wieku zniewieściałości, rokoszy, i posługiwałeś się tym duchem zniewieściałości, rokoszy, dla dopięcia osobistych celów twoich; tym duchem niżyleś narodowego ducha francuzkiego i oderwałeś go od nieba, aby tem łatwiej ujarzmić ten naród i stać się panem jego. Zbytek materyalny, obok moralnego ubóstwa, wielkość i podniesienie pozorne obok nicości i znizienia rzeczywistego, to główna cecha panowania twego; i świat cały poszedł za Francją po tej zgubnej drodze, przyzwyczajonym będąc niewolniczo znosić przewagę, którą Francya wywiera, zarówno przez dobre jak i przez złe żyjące w niej i przez nią. Ztąd to poszło zapomnienie o tym fakcie tak ważnym w historii świata, że Bóg zawsze surowo karał za ten grzech ludzi i narody; zapomnienie o tym fakcie tak ważnym i w historii Francyi, że ów grzech zbytku, zniewieściałości i rokoszy, doprowadzony do szczytu swego, obaliwszy zupełnie prawo Chrystusa we Francyi, dał początek wielkiej rewolucyi, tej walce zasad i grzechów najprzeciwniejszych sobie, spowodował ten przelew krwi winnej i niewinnej, i że dopiero po takiej ekspiacy, Bóg zesłał Francyi wybawiciela w osobie Napoleona I. Jednym z obowiązków misyi jego, jako poprzednika tej epoki chrześcijańskiej wyższej, był obowiązek wyleczenia narodu z jego moralnej zgnilizny, przebudzenia go z letargu, postawienia mu ideału wprost przeciwnego, przygo-

towania tym sposobem Francyi, a przez nią, świata całego, do wejścia w epokę chrześcijańską wyższą, za dni naszych poczętą.

« Tak to, w imię Napoleona I, pod panowaniem Napoleona III, duch Napoleona I został przetworzony. Spadkobierca imienia i krwi jego, usiłowałeś Najjaśniejszy Panie, za pomocą imienia i krwi odziedziczyć chwałę jego, aleś się odwrócił sam i odwróciłeś naród francuzki od jego ducha, zniszczyłeś dzieło jego, wprowadzając na nowo do Francyi grzech, od którego on ją uwolnił; przez to wszystko ukrzyżowałeś ducha Napoleona.

« Ale do pewnego tylko czasu można rządzić Francuzami przez łudzenie ich pozorami podniesienia i wolności, odurzając ich widokami ziemskich korzyści, popychając ich po drodze używania materialnego aż do przesyty; prędzej czy później przychodzi chwila w której Francuz powstaje z moralnego uśpienia i znizenia swego.

« Nie mniej smutnym od stanu Francyi jest też i stan świata całego. Opór człowieka przeciwko woli najwyższej, podanej światu od ośmnastu przeszło wieków, doszedł do szczytu; i poczęły się już dla świata dni posępne i bolesne, dni sądu i kary Bożej. Kiedy znizenie panujących i narodów stało się powszechnem, Bóg wymaga pokuty, która sama tylko może ich oświecić i podnieść, bo w tych czasach własne światło nikomu nie wystarczy, nikt się nie ostoi o własnej sile. Narody już cierpią i pokutują, lubo mimowolnie, pod karą Bożą; sami tylko panujący utrzymują się i wyzwalają się jeszcze z pod prawa ogólnego, za pomocą sił i środków ziemskich a nawet i piekielnych; ale Bóg nie chce już dłużej znosić obrazy nieba! ....

« I dla ciebie także, Najjaśniejszy Panie, nadchodzą dni ważne i stanowcze; przeczuwasz to, i słusznie obawiasz się dni tych; wszakże droga zbawienia nie jest jeszcze zamkniętą przed tobą.

« Zwróć się do Boga, Najjaśniejszy Panie, zrób w duszy twojej to, czego Bóg od ciebie wymaga: uczynić zadosyć sprawiedliwości Jego, poświęć odtąd życie twoje na naprawę przeszłości i na spełnienie tego co ci jest przeznaczonem, a pełniąc tę czynną pokutę jakiej Bóg od ciebie wymaga, zaufaj Bogu samemu, o niego się oprzyj, w nim tylko czerpaj potrzebną ci siłę. Wszystkie inne sposoby, które w przeszłości wystarczały tobie, staną się odtąd coraz mniej skutecznymi i dalsze uciekanie się do nich sprowadziłoby zgubne następstwa.

« Zwalczasz i zwyciężasz, Najjaśniejszy Panie, przeciwników twoich i górujesz nad tymi którzy tęsknią do tryumfu i panowania prawdy we Francyi; w skutek powodzenia twojego

wznosi się coraz wyżej budowa twoja; powodzenie twoje sprawia to, że złe ustalając potęgę swoją na świecie, tryumfuje przez naczelnika narodu powołanego przed innymi stać się apostołem dobra, prawdy i przez to, dać tryumf Chrystusowi Panu. W powodzeniu twojem, tkwi największe niebezpieczeństwo dla ciebie, Najjaśniejszy Panie, i dla tych, którzy łącząc się z tobą, z twojemi zasadami, z twoim systemem, wnoszą wraz z tobą swoją budowę, bo takie powodzenie, podnosząc tę budowę aż do szczytu, przyspiesza chwilę upadku jej a kary dla tych którzy ją wznosili. Takie powodzenie jest dla Francyi wielką pokusą i wielką próbą wśród której naród arcychrześcijański powołany jest okazać przed Bogiem i przed światem, ile ma w sobie chrześcijaństwa, miłości Boga, tej miłości która nie daje się uwodzić, ale rozróżnia dobre od złego, prawdę od fałszu, a więc odróżnia budowę zgodną z wolą Bożą od tych, które są jej przeciwne. Patrzy Bóg i liczy owoce które Francuzi składają na tem polu, a według tego rachunku, zakreśli się dla Francyi kierunek na przyszłość jej! Jakże wielką powinnością, jak nagłą potrzebą jest dla ciebie, Najjaśniejszy Panie, nie czekać aby budowa twoja doszła do szczytu i aby wtedy ramię Boże ją obaliło, ale zatrzymać dobrowolnie, wśród największego nawet powodzenia, wznoszenie budowy tej i rozpocząć conajrychlej wznoszenie takiej, jaką naznaczono tobie wznieść na posadzie prawdziwej i siłą prawdziwą.

« Oto jest, Najjaśniejszy Panie, to co z woli Bożej przedstawiam dzisiaj tobie; spełniam tym sposobem względem Waszej Cesarskiej Mości mój obowiązek służby Boga i służby człowieka; uznaj więc, Najjaśniejszy Panie, za rzecz sprawiedliwą abym w tej czynności działał bez względu na prawa i zwyczaje światowe, gdyż mówiąc w imię Boże do duszy twojej, do sumienia twojego, muszę to czynić w obec Boga, który na nas patrzy i sędzi zarówno tego, który wolę Jego przedstawić, jak i tego który ją przyjąć i spełnić powinien.

« Jakkolwiek osądzisz dzisiaj, Najjaśniejszy Panie, czynność którą względem ciebie spełniam, uznasz prędzej czy później że jedyną pobudką tej czynności jest posłuszeństwo moje względem Boga, miłość moja dla prawdziwego dobra Francyi i twojego, i ofiara moja dla przyczynienia się do tego dobra o tyle, o ile to mi dozwolonem będzie; uznasz, Najjaśniejszy Panie, że, aby usłużyć ci w interesie prawdziwego dobra twego doczesnego i zbawienia wiecznego, nie wahałem się objawić ci prawdę taką, jaką jest, i przez to narazić się tobie, może na całe to życie,

przekonanym będąc że w przyszłym życiu poczujesz prawdę, Najjaśniejszy Panie, i połączysz się z tym który ci ją przedstawił. A w każdym razie składam Bogu dzięki za to, że mi dozwolił usłużyć tobie, Najjaśniejszy Panie, w tym życiu, i że tym sposobem czystym będę przed duchem twoim, kiedy stanemy przed trybunałem Bożym.

« Niech Bóg miłosierny zachowa Francją pod swoją najświętszą opieką!..... Niech duch Napoleona, oczyszczony pokutą na tym i na tamtym świecie odbytą i powołany do kierowania Francją, odzyska naznaczone mu miejsce w sercach Francuzów, którzy pogrążywszy się w materyalizmie i rokoszy, odwrócili się od niego, zapomnieli o nim, ubezwładnili go, skazali go na osamotnienie, na śmierć!..... na śmierć tem boleśniejszą ze to się stało pod rządem Napoleońskim!..... O! powstań z tego grobu ducha, słuگو Boży, duchu opiekuńczy Francyi, aniele życia, czynu i energii chrześcijańskiej, i rozpocznij życie naznaczone tobie, dokonaj z tamtego świata to, coś na tym świecie rozpoczął; budź i nadal ducha człowieczego z apatyi, ze śmierci jego, tak jakś to czynił za życia, tym sposobem ożywiaj chrześcijaństwo umarłe na świecie, a zwłaszcza w narodach cywilizowanych, które oddawszy się wyłącznie ziemi, zaniedbały niebo i chrześcijaństwo, które jest drogą do nieba; przez to czynź zadosyć Bogu i ludzkości za błędy życia twojego na ziemi, czynź zadosyć narodowi opiece twojej powierzonemu i dostąp narzście tego wiekuistego pokoju, którego dotąd jeszcze pozbawia cię złe i ludzie ze złem połączeni!..... Niechaj ziemia, na przekor prawom swoim przeciwnym niebu, uzna co najrychlej chrześcijańską misją twoją i pozna cię takim, jakim jesteś przed niebem..... Niech wielki naród, który szedł za tobą podczas życia twego na ziemi, pójdzie co rychlej za duchem twoim, posłuszny twoim świętym natchnieniom, niech tym sposobem odwróci od siebie grożący mu sprawiedliwy gniew niebios!.....

« Taką jest treść modlitwy którą, w niegodności mojej, wnoszę przez lata do miłosierdzia Bożego jako słuگو, narzędzie tego wielkiego ducha, jako słuگو Francyi i tych którzy nią rządzą.

« Obyś, Najjaśniejszy Panie, połączył się z tą modlitwą i przyczynił się do tego aby się ona urzeczywistniła we Francyi i przez Francją na całym świecie; a pierwszy krok do takiego połączenia i urzeczywistnienia, wprowadzając ciebie na drogę naznaczoną tobie, będzie początkiem zbawienia twego doczesnego i wiecznego; poddasz się Chrystusowi Panu naszemu, rządzącemu światem do skończenia świata, połączysz się z du-

chem Napoleona, otworzy się dla ciebie źródło siły wyższej tak niezbędnej rządzącym Francją, a tą siłą podniesiesz się sam i podniesiesz Francją do wysokości naznaczonej tobie i Francji.

« Nie przestanę wspierać cię, Najjaśniejszy Panie, modlitwą moją jako twój sługa w Chrystusie, tem gorliwszy, że położenie twoje jest coraz cięższym i trudniejszym przed Bogiem i przed ludźmi.

« Najjaśniejszy Panie, poczułem obowiązek uczynić wszystko, co tylko jest w mocy mojej, aby niniejsze pismo, zawierające to co jest między Bogiem a sumieniem twojem, nie było znane nikomu, ani w poselstwie twojem w Szwajcaryi, ani w gabinecie twoim w Paryżu. Wiedząc nadto, że przystęp do Waszej Cesarskiej Mości jest trudnym a często nawet niepodobnym, posyłam ten list przez człowieka godnego zaufania, polecając mu wynaleść osobę, któraby pismo moje do rąk własnych Waszej Cesarskiej Mości oddała, i tylko w razie niemożności wynaleźnia takiej osoby, oddać je tym, którzy są przeznaczeni do odbierania listów adresowanych do Waszej Cesarkiej Mości.

« Jakież to przeszkody, widzialne i niewidzialne, musi przezwyćiążać prawda, nim dojdzie do serc panujących!..... Czynię co mogę, aby być czystym przed Waszą Cesarką Mością i pokładam ufność moją w Bogu, którego wolę spełniać, że on reszty dokona.

« Jestem, Najjaśniejszy Panie,  
« Waszej Cesarskiej Mości

« Wiernym sługą w Chrystusie Panu  
« ANDRZEJ TOWIAŃSKI.

« Zurych 28 marca 1866 r. ».

Minęło lat dwa, a Towiański widząc że stan Francji nietylko się nie polepsza, ale staje się coraz gorszym, napisał do cesarzowej Eugenii list, który został jej doręczony osobiście przez p. Damas-Hinard, jej przybocznego sekretarza, w dniu 28 lutego 1868 r. — Oto ten list:

« Najjaśniejsza Pani!

« Posłuszny woli Bożej, przedstawiłem przed dwoma blisko laty, J. C. M. Najjaśniejszemu Panu, położenie Francji i obowiązki Jego względem Boga, względem narodu którym rządzi i względem Napoleona, opiekuńczego ducha tego narodu. Dziś

udają się dó Waszej Cesarskiej Mości z teje samej pobudki i dla tegoż samego celu, w nadziei, że jako prawdziwa katoliczka, nosząca w duszy miłość i bojaźń Bożą, W. C. M. zwrócisz uwagę na to, co się jej przedstawia w niniejszem piśmie, i że uznasz za rzecz sżuszną, abym, jako sługa w Chrystusie, mający wzgląd jedynie na zbawienie tych którym słuę, przedstawił jej rzecz Bożą tak, jak ona jest.

« Odkąd przedstawionem zostało Jego C. M. to, czego Bóg od niego wymaga, nie zaszła w duchu narodu francuskiego żadna odmiana na lepsze; przeciwnie, złe znacznie się wzmogło. Naród tak chrześciański z zarodu ducha swego, powołany być dla świata świecznikiem, poprzednikiem postępu chrześciańskiego, nie budzi się z letargu swego, ale coraz bardziej oddala się od spełnienia wymagania Bożego; coraz bardziej zniza się, brudzi się w duchu i szerzy zgorzenie na świecie. We Francyi, przedmiotem uwielbienia jest mamona i grzech; na polu religii, na polach życia prywatnego i publicznego panuje bezbożność. Francya zatracca coraz bardziej prawdziwy swój charakter, traci wszystkie cechy chrześciańskie; wygnany z niej duch chrześciaństwa, obalone nawet to przykazanie Boże dane jeszcze przez Mojżesza: *Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną*. Coraz bardziej szerzy się bałwochwalstwo, Chrystus jest ukrzyżowany! Lękać się należy aby następstwa tej zbrodni, dopełniającej się w dziewiętnastym wieku chrześciańskim, nie przyniotły wkrótce całym ciężarem swoim tych, którzy się jej dopuszczają!

« Tak, oplakany stan chrześciaństwa we Francyi, objawia się w sposób najzgubniejszy na polu stosunków męczyzny z niewiastą. Na tem polu, krzywdy wzajemne i obraza Boża wielkimi są na całym świecie, ale szczególnie w Francyi; pole to jest na świecie jakby obszernem królestwem złego, którego stolicą jest Francya. Kiedy przeznaczenie niewiasty, bardziej duchowe niż ziemskie, może być spełnianem tylko siłą czerpaną w źródle otworzonym przez Chrystusa Pana, niewiasta opuszczając to źródło, straciła siłę potrzebną do spełniania przeznaczenia swego; i odtąd czerpiąc siłę nieprawą w źródłach nieprawych, zniżyła się jeszcze bardziej niż męczyzna, bardziej niż on oddaliła się od przeznaczenia swojego, przetworzyła myśl Bożą na niej spoczywającą. Wielką jest część winy męczyzny w tej sprawie złego: daleki od dawania niewieście pomocy i podpory która się jej od niego należy, męczyzna stawia jej same przeszkody i pokusy; ceni w niewieście tylko jej wartość zewnętrzną, jej wdzięki, powaby ciała i to wszystko co ich potęgę podnosi,



czci w niej sam grzech nawet; dopóki niewiasta bogata jest w tę wartość tak zgubną, mężczyzna ją ubóstwia; skoro ją traci, pogardza nią; tak czyniąc, kusi on niewiastę do lekceważenia cnoty, wartości wewnętrznej i do starania się tylko o wartość zewnętrzną. W stosunkach swoich z niewiastą, mężczyzna usuwa wszelką prawdę, traci wszelki charakter, nie tylko chrześcijański, ale i ziemski nawet; ludzie nieposzlakowanej prawości na innych polach życia, na tem polu stają się pochlebcami, kłamcami, zwodzicielami a zarazem niewolnikami. A niewiasta, powołana być gwiazdą jasną dla mężczyzny, staje się dla niego gwiazdą ciemną, wciągającą go na manowce i zniżającą go na nich. Tym sposobem, to pole naznaczone być dla mężczyzny i dla niewiasty źródłem wzajemnej pomocy chrześcijańskiej i szczęścia prawdziwego, stało się źródłem wzajemnej przeszkody do zbawienia i coraz większej niedoli; stało się grobem prawdy, wolności i dążenia chrześcijańskiego! Niedola z tego źródła płynąca większą jest we Francji niż w innych narodach, bo gdy Francja więcej się oddaliła od drogi chrześcijańskiej, przeto większem tam jest i wewnętrzne zniżenie niewiasty, a jest ono tem niebezpieczniejsze, że połączone ze świętnością tak daleko posuniętej cywilizacji zewnętrznej, a często nawet pokryte formami religii. To zniżenie niewiasty wywiera zgubny wpływ na ducha narodowego, bo chociaż mężczyzna nie przypuszcza niewiasty do braterstwa i nie uważa jej za równą sobie, chociaż w skutek tego, odmawia jej prawa do udziału w swoich przedsięwzięciach i w swoich czynnościach, ulega on wszakże potężnemu wpływowi, który wywiera niewiasta na ducha jego, na to źródło życia i czynności jego, źródło rachunków jego przed Bogiem i szczęśliwych lub nieszczęśliwych kierunków, które wedle tych rachunków zakreślają się dla niego. A doświadczenie wspaniałych czasów stwierdza, jak dalece ten wpływ niewiasty na świat, zależy od przykładu który ona otrzymuje od niewiast postawionych na wyższych szczeblach hierarchii społecznej aby były świecznikami dla innych.

« Nie prawo ziemskie, nie powszechne prawo świata tego, ale Bóg sam wyniósł cię tak wysoko Najjaśniejsza Pani, aby spełniła się myśl Jego na tobie spoczywająca. Ten wyjątek od prawa świata tego, naznaczony jest tobie, Pani, jako tem większa pobudka, abyś tę myśl Bożą spełniła, poddając się niebieskiemu prawu Chrystusa Pana, opierając się jedynie o prawdę którą Chrystus Pan przyniósł i podał światu w ofiarach, słowach, czynach swoich. Wyniesiona na tron Francji, jesteś Najjaśniejsza

Pani pomiędzy Francuzami pierwszą po cesarzu, pierwszą między niewiastami w ogólności, a nawet i między temi, które są na równej z tobą wyżynie społecznej; podniesioną zostałaś na to tak ważne stanowisko dla tego, abyś dała przykład chrześcijański niewiastom świata całego, zwłaszcza tym, które należą do wyższych klas społeczeństwa, a które, na nieszczęście, naśladują i dają innym zgubny przykład postawiony za panowania Ludwika XIV; podniesioną zostałaś na to stanowisko, aby ułatwić niewiastom zwrócenie się do ideału najwyższego, ukazanego im przez Matkę Boską — ideału, od którego one tak bardzo się oddaliły!

« Z tego wielkiego przeznaczenia wypływa dla ciebie, Najjaśniejsza Pani, wielka odpowiedzialność względem Boga, względem świata obecnego, a nawet i względem przyszłych pokoleń, bo w czasie obecnym zakreślają się dla świata kierunki na przyszłość jego. Dla tego też, tem większym jest interesem twoim, Najjaśniejsza Pani, poznać i spełnić powinności przywiązane do wielkiego przeznaczenia twego; a że wola Boża powołuje mię do służenia dziś tobie, przeto przedstawiam ci te powinności.

« Poznaj i spełniaj, Najjaśniejsza Pani, dopominek i wezwanie które w tych czasach, poczynających epokę chrześcijańską wyższą, Bóg czyni do człowieka w Sprawie Miłosierdzia swego, o której liczne świadectwa, w różnych okolicznościach, składane były przed władzami francuzkiemi, duchownemi i świeckimi; przyjmij chrześcijaństwo prawdziwe, żyjące, którego istotą jest praca wewnętrzna, ofiara, krzyż podany przez Chrystusa; siłą tej ofiary, tego krzyża, stań naprzód sama na tej wysokości, którą jako niewiasta chrześcijańska, zasiadająca na tak znakomitym tronie, powołaną jesteś okazać niewiastom świata całego; spełniaj obowiązki żony, siostry w Chrystusie, bądź gwiazdą dla tego, z kim połączoną jesteś związkiem małżeńskim; bierz naznaczony tobie udział w czynnościach J. C. M., czuwaj zwłaszcza nad tem, aby czynności te pochodziły z ducha prawdziwego, czystego, bo wszelki inny duch, choćby nawet przybrany w formy i pozory prawdy, czystości, może być tylko coraz zgubniejszym dla Francyi i dla rządzących nią; niech wszystko co się do tego pola odnosi, będzie przedmiotem troski, ofiary twojej, wzywaj ku temu pomocy Bożej, przyczyniaj się tym sposobem do spełnienia się dopominku Bożego przedstawionego Jego C. M. Jako chrześcijanka wolna, poddana przedewszystkiem Bogu, woli Jego najwyższej, staw wszędzie charakter chrześcijański, obja-

wiaj prawdę, zaprzeczaj fałszowi słowami i czynami twoimi; przez to, wynoś sztandar Chrystusa na wszystkich polach, które Bóg otworzył i w przyszłości otwierać będzie przed tobą; przez to, dawaj Chrystusowi Panu tryumf którego on oczekuje dziś od człowieka w ogólności, a naprzód od tych, których powołuje do rządzenia, a więc do pomagania, do służenia człowiekowi.

« Aby spełnić te powinności, korzystaj, Najjaśniejsza Pani, z pomocy, z obszerniejszego światła chrześcijańskiego, które miłosierdzie Boże daje dziś światu. Powołując człowieka do epoki wyższej, na wyższy stopień drogi chrześcijańskiej, Bóg oświeca ten stopień światłem obszerniejszem, uchyla w części zasłonę tajemnic ewangelicznych; to co Chrystus zostawił pod zasłoną, gdy dawał światło i kreślił drogę na wszystkie epoki, staje się, w części naznaczonej na epokę obecną, jasnym i zrozumiałym, aby człowiek mógł łatwiej to spełnić. Korzystając z tego większego światła poznaj, Najjaśniejsza Pani, czym jest chrześcijaństwo w rzeczywistości swojej i rozróżniaj je od form chrześcijańskich objawiających je zmysłom człowieka, ale które, o ile są poczytywane za samo chrześcijaństwo, oddalają od niego; poznaj czym jest dzisiaj niewiasta, a czym być powinna wedle myśli Bożej na niej spoczywającej; poznaj czego Bóg wymaga od Francji i od tego który nią rządzi, i uczyni wszystko co od ciebie zależy, aby wola Boża została spełnioną na wszystkich punktach tego pola, na którym powołaną jesteś służyć Bogu i bliźniemu.

« Te są, Najjaśniejsza Pani, główne obowiązki przywiązane do przeznaczenia twojego. Spełniając te obowiązki, niosąc krzyż który Bóg włożył na ciebie, zasłużysz na błogosławieństwo Jego, pomagać ci i wspierać cię będzie duch Napoleona, wierny dziś sługa Boży, bez którego pomocy rządzący Francją nic nie zdołają uczynić dla jej istotnego dobra. Niosąc ten krzyż, rozróżnisz prawdziwy kościół Chrystusa od kościoła obecnego, w którym panuje duch przeciwny Chrystusowi, wejdiesz do kościoła prawdziwego, a on zleje na ciebie niebieskie dobrodziejstwa swoje; znajdziesz w nim dla duszy twojej zbawienną przystań wśród burz świata na którym żyjesz; znajdziesz w nim prawdziwe szczęście doczesne, i droga szczęśliwej wieczności otworzy się dla ciebie, jako dla wiernej córki Kościoła. Niosąc ten krzyż, opłacisz dług, który, przez niespełnianie obowiązków wysokiego stanowiska na którym cię Bóg postawił, zaciągnęłaś względem ducha narodu francuzkiego, i który cię związał z narodem tym jednakiemi rachunkami przed Bogiem; rozwiążesz się z tych rachunków, z tych więzów niewidzialnie na duchu twoim

ciągących, i wtedy rozproszysz, o ile ci to danem będzie, chmury złego zalegające dzisiaj tron Francji; osłoniąną będziesz od niebezpieczeństw grożących człowiekowi a zwłaszcza władcom panującym w tym tak ważnym czasie przejściowym do epoki chrześcijańskiej wyższej, czasie kierunku, dopominku i kary Bożej; przyczynisz się wreszcie do zelżenia kary Bożej wiszącej nad Francją, która nie zatrzymując się na manowcach, dopełnia miary nieprawości swoich.

« Ten szczytny cel przeznaczenia twojego możesz łatwo osiągnąć, Najjaśniejsza Pani; wielkiem jest miłosierdzie Boże zlewające się za dni naszych, i, za sprawą miłosierdzia tego, najmniejszy wysiłek, najmniejsza ofiara przez człowieka złożona wielkie wydaje owoce; jedno słowo z tym wysiłkiem, w tej ofercie wyrzeczone dla obrony prawdy, sprowadza Łaskę, sprowadza niewidzialne siły niebieskie dające tryumf wyrzeczonej prawdzie. — A gdyby nawet ta ofiara odrzuconą była przez tych, dla których złożoną została, nie jest ona straconą dla tego, kto ją złożył; liczy ją Bóg jako czyn, jako obowiązek spełniony, i ofiara ta, położona na szali sprawiedliwości Bożej, opłaca rachunki człowieka przed Bogiem, gładzi grzechy jego. Ofiara ta nie jest nawet straconą dla tych co ją odrzucili, bo budzi ich, aż dopóki nie będzie spełnionem to, co im w tej ofercie przedstawionem zostało. Tak to najwyższa ofiara przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa spełniona, lubo ją świat odrzucił, budzi go jednak i budzić będzie przez wieki, aż do spełnienia się niezmiennej woli Bożej, Słowa Bożego.

« Kończąc usługę którą mi naznaczono było oddać tobie, Najjaśniejsza Pani, na początku wielkiego postu, tego czasu w szczególniejszy sposób przypominającego człowiekowi ofiarę którą Chrystus Pan spełnił, krzyż który on niósł, błagam w niegodnej modlitwie mojej miłosierdzie Boże, aby raczyło ci dopomódz do przyjęcia i niesienia krzyża, który Bóg włożył na ciebie, do spełnienia siłą tego krzyża myśli, którą na tobie położył i do zasłużenia przez to na Jego błogosławieństwo dla ciebie, dla Francji i dla tego, któremu Francja losy swe powierzyła.

« Niech Łaska i pokój Pana Naszego Jezusa Chrystusa towarzyszą tobie w tem życiu i w wieczności.

« Jestem z najgłębszem uszanowaniem, Najjaśniejsza Pani, Waszej Cesarskiej Mości,

« Wiernym służą w Chrystusie Panu

« ANDRZEJ TOWIAŃSKI.

« Zurych 24 lutego 1868 r. ».

Ubiegło znowu dwa lata. W początkach 1870, kiedy po pierwszych krokach ministerstwa Ollivier zabłysła chwilowo nadzieja, że w kierunku Francji znajdzie jakaś odmiana na lepsze, Towiański próbował przeciągnąć z ministrem to, co rozpoczął z cesarzem. Potem zaś, kiedy Ludwik Napoleon wszczął już ową nieszczęsną wojnę, która miała tak zgubne następstwa sprowadzić, sługa Boży w gorliwości swej o podanie ratunku jemu i narodowi przezeń rządzonemu, napisał raz jeszcze do niego, 6 sierpnia, list następujący:

« Najjaśniejszy Panie!

« W imię zbawienia Francji błagam Waszą Cesarską Mość o zwrócenie na chwilę uwagi do tych kilku słów które ci przesyłam jako wierny sługa twój w Chrystusie.

« Wojna którą przedsięwzięłeś Najjaśniejszy Panie, wprowadza Francję w koło kary Bożej; rozpoczyna ona dla Francji długi szereg cierpień i klęsk zapowiedzianych w tegoczesnych proctwach i w nadprzyrodzonych ostrzeżeniach, których Francya, więcej niż inne narody, otrzymała z nieba.

« Zagrożona karą Bożą, Francya nie może znaleźć zbawienia w sile i środkach ziemskich; sam tylko Bóg może odwrócić karę, oddalić klęski i uczynić podobnem to, co jest niepodobnem człowiekowi. *Żywię ja, mówi Pan Bóg: nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył.*

« Spiesz więc Najjaśniejszy Panie, wejść w tajniki duszy swojej i postanów sobie służyć Bogu i rządzić zgodnie z wolą Jego, wyrzekając się tego wszystkiego, co w pragnieniach i zamiarach twoich mogłoby być osobiste, niezgodne z wysokiem powołaniem twojem, wykluczającym wszystko, co nie jest wolą Bożą i dobrem narodu; postanów sobie rachować jedynie na tę siłę chrześcijańską, niebieską, którą Chrystus przyniósł na świat, a siły i środków ziemskich używać tylko jako narzędzi tej siły niebieskiej, i utrzymując w sobie to postanowienie, zaufaj całkowicie Bogu.

« Czyn ten spełniony w duchu twoim, a na który kilka chwil wystarczyć może, wpłynie w sposób niewidzialny a potężny na ducha narodowego; przez ten czyn zasłużysz na miłosierdzie Boże, które oddali klęski zawieszono nad Francją; pod opieką Bożą zakończysz wojnę szczęśliwie i zaczniesz prowadzić naród, kierunkowi twojemu powierzony, ku spełnieniu przeznaczenia jego; nawiążesz na nowo nić misyi Napoleona I zerwaną od

czasu Warterloo. W owej chwili, położenie Francyi i jej naczelnika było toż samo co dzisiaj, i od tych samych warunków zależało zwycięstwo, zbawienie.

« Najjaśniejszy Panie! Obowiązkiem jest moim zapewnić ciębie, że zwracając do ciębie te słowa, spełniam rozkaz Boży, a zapewnienie to, tak ważne i tak śmiałe w ustach grzesznego człowieka, biorę na sumienie i odpowiedzialność moją przed trybunałem Bożym.

« Co dziś przedstawiam tobie, Najjaśniejszy Panie, ogólnie, może być uzupełnionem poprzednimi listami mojemu i innymi pismami o Sprawie Bożej, złożonemi Waszej Ces. Mości.

« Oby Bóg dał tobie siłę spełnić, co ci nazaczył dla dobra Francyi i twego własnego! Jestto przedmiotem modlitwy, którą wnoszę do Boga wraz z tymi, co dzieląc uczucia moje, gotowi są do wszelkich ofiar, aby naród powołany być poprzednikiem na drodze chrześcijańskiej, nie zatracił się na manowcach po których się błąka.

« Jestem z głębokiem uszanowaniem, Najjaśniejszy Panie, Waszej Cesarskiej Mości,

« Wiernym sługą w Chrystusie  
« ANDRZEJ TOWIAŃSKI ».

List ten przesłany został na ręce cesarzowej, przy następujących słowach:

« Najjaśniejsza Pani!

« Kiedy Bóg włożył na mnie powinność ukazania Najjaśniejszemu Panu co czynić powinien w tych chwilach tak ważnych, aby zasłużyć na zmiłowanie Boże nad Francją, udaję się do ciębie Pani, z pełną ufnością, że zechcesz przyłożyć się do tego, aby Jego Cesarska Mość zwrócił uwagę swoją do tych kilku słów, które mu przesyłam, ośmielając się powierzyć je zyczliwej troskliwości twojej, Najjaśniejsza Pani. Więcej niż komukolwiek innemu zależy Waszej Cesarskiej Mości na tem, aby Cesarz jak najprędzej je poznał.

« Błogosławionym niech będzie Bóg, który w tak trudnem położeniu Francyi, nie przestaje czuwać nad nią i nad tym który nią rządzi ».

Oba te listy (których tak legacya francuzka w Bernie jak i nowy sekretarz cesarzowej, następcza pana Damas-Hinard, przyjąć nie chcieli), zostały do rąk własnych cesarzowej oddane przez panią Cornu, jej damę honorową, która je przyjęła od generała Edmunda Różyckiego, syna pułkownika Karola.

Francuzi i Polacy, czując jak głębokimi i ważnymi dla kierunku Francji były prawdy przez Towiańskiego podawane, usiłowali urzeczywistniać je w spełnianiu obowiązków położenia swojego i zwracać na nie uwagę rządu i ludu francuzkiego.

Już w 1844 r. Adam Mickiewicz na wykładach literatury słowiańskiej (tłumnie zgromadzających w Collège de France to wszystko co w Paryżu odznaczało się zdolnością umysłu, szlachetnością uczuć i pragnień) podniosłszy natchnionem słowem swoim licznych słuchaczy na wysokość, która wszystkie serca podziwem i radością napępiała, zwiastował męża Bożego, jako żywego przedstawiciela czasów obecnych, potrzeb duszy ludzkiej w tej epoce i drogi, na której jedynie potrzeby te zaspokojone być mogą. A gdy, zwróciwszy się do tych, którzy osobiście męża tego znali, wezwał ich publicznie do zaświadczenia, czy to co o nim mówi jest prawdą lub nie, wszyscy oni powstałi z miejsc swoich i podniosłszy rękę odpowiedzieli: « tak jest! »

Pani Gibey d'Affréville, osoba niezwyklej wzniosłości uczuć, kierowniczką zakładu wychowawczego dla dziewcząt, w skutek rad otrzymanych od Towiańskiego, do którego zwykle w czasie wakacji jeździła, doszła do znakomitych rezultatów na polu zawodowej pracy swojej. Umiiała ona trafić do serc wychowanek swoich, rozwijać w nich najlepsze przymioty, kierować naukami w ten sposób, aby nie tylko nie osłabiały ale zasiłowały życie ich ducha, wlewała w nie to czucie, że jak dla ich przełożonych, tak również i dla nich samych, jedyną gwiazdą przewodnią powinna być zawsze prawda; w mierze dla nich właściwej, dawała im poznać świat takim, jakim on jest w rzeczywistości, a to w tym celu, aby opuszczając zakład, wolne od zwykłych dziewczętom złudzeń, łatwiej mogły obronić się od niebezpieczeństw i rozpocząć życie chrześcijańskie wśród świata. Kierunek ten, przez nią i przez pomagające jej osoby przyjęty i wprowadzony do jej zakładu, uczynił go stopniowo ogniskiem życia czystego, zgodnego z duchem chrześcijańskim i z powołaniem Francji.

Pułkownik Karol Różycki, ilekroć nadarzała mu się sposobność objawienia przekonań swoich przed władzami politycznymi Francji, przedstawiał im zawsze z prostotą i szczerością żołnierską to, co go odrodziło i co jedynie mogłoby odrodzić jak Polskę tak i Francję.

Panna Marya Letronne, córka sławnego członka Akademii francuzkiej, była w przyjaźni z p. Damas-Hinard sekretarzem cesarzowej, o którym wspomnieliśmy wyżej; mówiła mu nie-

jednokrotnie o Andrzeju Towiańskim, o dobroczynnym wpływie jaki wywarł i mógłby jeszcze wyrzucić na Francję. A gdy p. Damas-Hinard objawił żądanie otrzymania dokładniejszych objaśnień od Mickiewicza, którego znajomość z panną Letronne była mu wiadomą, Mickiewicz udzielił mu ich w ważnej nocie napisanej w 1853 r. i przeznaczonej dla cesarza.

Również nader ważnem jest świadectwo przedstawione w 1854 przez Majora Ludwika Nabelaka ministrowi spraw wewnętrznych, w którym przedziwnie streszczonym jest stan emigracji polskiej, położenie Francji i jej powołanie, działanie Andrzeja Towiańskiego, granice których nie przekraczał i przyczyna prześladowań jakich doświadczał.

Edmund Mainard, Edward Bournier, Jakób Malvesin, oficer marynarki Leon Déquillebecque, generał Edmund Różycki i inni zwracali się w różnych okolicznościach tak do osób wpływowych, jak i wprost do ludu francuzkiego, starając się pobudzić go do poznania samego siebie i powołania swojego; czynili to z razu dla przestrzeżenia Francji przed groźcami nieszczęściami, a później, dla dopomożenia jej do wydzwignięcia się z tych, które ją już dotknęły (1).

Niestety, mało kto zwrócił uwagę na te dopominki, i na biedną Francję zwały się klęski których Towiański już od lat kilku obawiał się dla niej, wołając w boleści duszy swojej: « Albo Francya spełni wolę Bożą i będzie wolną, albo nie spełni jej, i wtedy obce narody wtargną i rozszarpią ją ».

Niech Bóg raczy przyspieszyć chwilę zmartwychstania ducha wielkiego i szlachetnego narodu francuzkiego, aby corychlej mógł on zająć naznaczone mu stanowisko i spełniając oczekiwania innych ludów, z tego stanowiska działać i przodować w chrześcijańskim postępie świata.

---

(1) Ponieważ czynności te nie należą bezpośrednio do treści tej książki, ograniczam się przeto do krótkiej o nich wzmianki, ktoby zaś żądał bliżej je poznać, znajdzie o nich dokładniejszą wiadomość w *Aktach i Dokumentach*.



## ROZDZIAŁ VIII.

Działanie jego względem Polski i Rosyi.

Lubo Towiański, w gorącym pragnieniu swoim aby zamiary miłosierdzia Bozego spełniły się dla wszystkich narodów naprzód powołanych do epoki wyższej, zarówno dla nich wszystkich poświęcał się, wszakże, ponieważ wśród Polaków więcej niż wśród innych narodowości było ludzi takich, którzy z zapalem przyjęli wezwanie do wprowadzenia ducha chrześcijańskiego w życie prywatne i publiczne, przeto pomagając im do tego, miał on rozleglejsze koło działania względem Polski, a przez nią względem Rosyi. I dla tego to rozdział ten obszerniejszym jest od innych.

Przez Towiańskiego poznałem czem jest prawdziwa Polska, bo każde uczucie, każdy czyn jego był zgodny z tem czem Polska być powinna wedle myśli Bożej i zmierzał do podniesienia jej na tę wysokość. Nosił on w sobie samym Polskę żyjącą; każdy prawdziwy Polak znajdował w nim ojczyznę swoją.

Nie będę tu mówił o usługach oddawanych przez niego rodakom na polu ich osobistem, a których tak obfite ślady pozostały w pismach jego; w tym rozdziale ograniczę się do przedstawienia tej części działalności jego, która dotyczyła obowiązków ich powołania względem ojczyzny.

### § 1. — *Wojna Krymska i amnestya Aleksandra II.*

Odkąd pomiędzy Francją i Rosją poczęło się to nieporozumienie które wywołało wojnę Krymską, Towiański przedstawiając przyjaciółom swoim ruch ten z punktu widzenia chrześcijańskiego, dał im poczuć, że chociaż po ziemsku biorąc, przyjęcie udziału w tej wojnie, zdawałoby się obowiązkiem ich patriotycznym, dla nich wszakże byłoby to odrzuceniem ofiary wyższej do której są powołani: ofiary zależącej na tem, aby wśród chaosu obecnego ukazać rodakom cel naznaczony od Boga i drogę do niego wiodącą, aby iść po tej drodze i tym

sposobem zakreślić Polsce szczęśliwy kierunek na wiekową jej przyszłość. Ostrzegał ich o niebezpieczeństwach grożących im ze strony tych rodaków, którzy budząc ich do samych ziemskich ofiar dla ojczyzny, kusiliby ich do sprzeniewierzenia się temu wysokiemu powołaniu.

Później zaś, zwracając stopniowo ich ducha do poczucia wedle prawdy położenia i obowiązków względem Polski i rządu rosyjskiego, streścił w następnych słowach istotę tego położenia i tych obowiązków, których spełnienie jest posadą zbawienia dla tego wielkiego a tak nieszczęśliwego narodu.

« Bóg Słowem swoim wzywając człowieka do dalszego postępu, naznaczył ofiarę wyższą od tych wszystkich ofiar które człowiek przez wieki Bogu składał, aby siłą ofiary wyższej, postęp wyższy człowieka odtąd czynił się. Tę ofiarę wyższą podał człowiekowi Syn Boży, Słowo Boże ucieleśnione, Pan Nasz Jezus Chrystus; podał krzyż, jarzmo, brzemień wyższe, które dla dania wzoru sam niósł. Kiedy Polak, w przeszłej wolności swojej, żył bez ofiary, krzyża i jarzma tego, Bóg naraził Polaka na ofiary niższe i cięższe, włożył na niego krzyże niższe cierpień i boleści, poddał pod jarzmo niższe, którego nie naznaczył Słowem swoim, a które dopuścił jako pokutę, za niespełnianie Słowa swojego; a dopuściwszy pokutę, dopuścił razem i narzędzia, któreby po drodze pokuty prowadziły. Najwyższy Lekarz, wśród mnóstwa lekarstw których używa, uznał w mądrości swojej to lekarstwo za najwłaściwsze dla uleczenia choroby Polaka: niemiłości ofiary, krzyża, jarzma Chrystusowego, niemiłości, która objawiała się w życiu i czynach Polaka wtenczas, kiedy w duchu polskim miłość i wierność dla Chrystusa Pana przechowywała się stateczniej niż w wielu narodach chrześcijańskich. Choroba ta, która zatrzymuje spełnianie się Słowa Bożego, ciężką jest dla każdego, a daleko cięższą jest dla tego narodu, który dla tej miłości i wierności swojej, dla tej iskry chrześcijańskiej utrzymanej w zarodzie i żyjącej wśród zimna i obojętności świata, powołany został, aby wydając w życiu, w czynach swoich co nosi w zarodzie, ukazał praktykę chrześcijaństwa, ukazał życie Słowa Bożego na ziemi; który, dla tej zasługi i dla tego powołania, więcej od innych narodów cierpi, bo więcej budzony jest do tej głównej powinności swojej: aby wziął udział naznaczony w podnoszeniu i szerzeniu chrześcijaństwa, aby stał się przez to Narodem-Sługą Bożym, aby zajął miejsce właściwe między narodami powołanemi w tej epoce do tejże służby Bogu i bliźniemu. Tak niesprawiedliwość ludzka,

której owoce spadły na Polskę, stała się dla Polaka narzędziem najwyższej sprawiedliwości Bożej. A cały świat składa bez przerwy owoce sprawiedliwości i niesprawiedliwości swojej; wszystko co dzieje się na świecie jest owocem tym, a ten owoc świata, który spada na świat pod kierunkiem Bożym, spełnia sądy Boże, jest narzędziem Łaski, nagrody lub siły i kary Bożej. Ztądto wszelki, który owocem niesprawiedliwości swojej uciska bliźniego, winnym jest tylko przed Bogiem, że nosił w sobie niesprawiedliwość, a nie jest winnym przed bliźnim, bo nie jest przyczyną ucisku jego; przyczyna ta jest w samym bliźnim uciśnionym, w przeszłych niesprawiedliwościach, w przeszłym rachunku jego, dla którego ten owoc spadł dziś nie gdzieindziej, ale tylko na niego; i jeśliby ten niesprawiedliwy nie stał się narzędziem tej sprawiedliwości Bożej, inne narzędzie spełniłoby niecofnięte sądy Boże. Niesprawiedliwość ludzką Bóg sam widzi i sądzi, a każdy tą niesprawiedliwością uciśniony, sprawiedliwość tylko Bożą powinien widzieć, korzyć się przed nią i zadosyć jej czynić.

« Naznaczywszy Bóg dla Polaka pokutę i narzędzia prowadzące po drodze pokuty, nazaczył powinności, stosunki, wszelkie postępowanie Polaka z narzędziami temi jako pole, na którym Polak złożyć powinien owoce chrześcijaństwa w duchu tylko dotąd noszonego. Ztąd to powinności przywiązane do pola tego, stały się główną powinnością Polaka-pokutnika, pierwszym czynem jego chrześcijańskim, warunkiem bytu, wolności i zbawienia jego. Ta powinność nie może być spełnioną wedle prawa ziemi samej, czynem tylko zewnętrznym, poddaniem się sile, posłuszeństwem niewolniczem, co i najniższe nawet stworzenia zmuszone są czynić; powinność ta jedynie może być spełnioną wedle prawa i w duchu Chrystusowym: w uczuciu miłości i ofiary chrześcijańskiej, która poświęca się chętnie dla prawdziwego dobra każdego bliźniego, a zatem i bliźniego narzędzia pokuty; w uczuciu poddania się i wierności chrześcijańskiej dla tegoż bliźniego narzędzia; w uczuciu uszanowania i pokory chrześcijańskiej należnej dla myśli Bożej spoczywającej na wszelkiej władzy, zarówno czy ta władza idzie z Łaski lub z dopuszczenia Bożego, zarówno, czy ta myśl Boża spełnia się lub nie spełnia się. Powinność ta może być spełniona jedynie tylko w charakterze chrześcijańskim, który przy powyższych uczuciach stawia zawsze dla wszelkiej władzy swojej prawdę, szczerłość i czystość wewnętrzną; który do powyższych uczuć łączy zawsze uczucie poddania się Bogu, zależności od Boga samego a ztąd wolności

i energii chrześcijańskiej. — Uczucia te sprzeczne z sobą i niepodobne do spełnienia w prawie ziemskim, w prawie Chrystusa zgadzają się i łatwo spełniają się, stanowiąc jedno uczucie wyższe, jeden charakter chrześcijański. Chrystus Pan wzorem jest tego dla człowieka, a Polak, dla rachunków swoich, powołany został aby siłą chrześcijańską powiększoną w pokucie, szedł bliżej od wielu za wzorem tym, aby pogodził obowiązki swoje dla Boga z obowiązkami dla władzy, aby w całej rozciągłości spełnił słowa Chrystusa Pana: « *Oddawajcie Cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego* ». Żadne prawo i zwyczaj świata, żadne położenie człowieka nie usprawiedliwia połamania prawa Chrystusowego, bo prawo to dane jest aby spełnionem było w każdym położeniu w którym Bóg stawia człowieka w skutek rachunków jego; żadne położenie nie usprawiedliwia fałszu, kłamstwa, pochlebstwa i zdrady, bo postępowanie chrześcijańskie nie przestaje nigdy być powinnością, którą człowiek spełniać powinien dla wszelkiego bliźniego, a tem bardziej dla bliźniego urzędnika swojego. Prawda, charakter chrześcijański jest pod opieką Bożą, i dość z siebie ma siły, aby doprowadzić Polaka do celu naznaczonego jemu; a zaród rosyjski, o ile utrzymany jest w pierwotnej prostocie i czystości swojej, potrzebuje prawdy, charakteru i ocenia prawdę, charakter; co jest czyste, prawdziwe, chrześcijańskie, co z głębi duszy idzie, trafia do duszy prawdziwego Rosyanina, a kiedy zdarza się że Rosyanin przyjmuje owoce fałszu, nikczemności i korzysta z nich, duch rosyjski statecznie fałszem i nikczemnością brzydzi się.

« Tak Polak, który nie objawiając w życiu, w czynach, chrześcijaństwa noszonego w duchu, nie był chrześcijaninem wedle zarodu swojego na polu swoim dawnem, naturalnem i łatwem, powołany został, aby spełniając jako pokutnik na tem polu niezwykajnem i niewłaściwem cięższe powinności swoje, składając tam czyny chrześcijańskie wyższe, stał się chrześcijaninem wyższym, i tem zadosyć uczynił za niechrześcijańską przeszłość swoją. Naznaczając Bóg Polakowi to pole, postawił na drodze jego jakoby twierdzę, aby ta zdobytą była orężem chrześcijańskim, siłą powiększonej w pokucie ofiary, powiększonego krzyża i jarmza Chrystusowego. Po zdobyciu tylko tej twierdzy, otworzy się dla Polaka zatrzymany chód jego, rozwinie się zatrzymane życie właściwe zarodowi jego, życie, w którym Polak spełni powołanie swoje chrześcijańskie, to powołanie które przez wieki przeczuwał w duchu swoim statecznie wiernym dla Chrystusa Pana, za którym statecznie tęskniąc, niczem niższem trwale

zaspokoić się nie mógł, o które tak wielkimi ofiarami dobijał się, a bezskutecznie, bo dobijał się o dobro chrześcijańskie ofiarami niechrześcijańskimi. Powołanie to może być spełnione tylko w ojczyźnie prawdziwej, którą Polak otrzyma nie siłą żadną ziemską, ale samą siłą chrześcijańską, po spełnieniu na polu naznaczonym pokuty swojej. Objawi się naówczas potęga Boża na narodzie, który przez pokutę oczyszczony, stanie w prawie narodu-sługi Bożego, w prawie miłości i Łaski. Bóg, który dla rachunków narodu tego, odebrał mu ojczyznę, po opłacie rachunków, powróci co odebrał; odejmie krzyż i jarzmo niższe ziemskie, skoro krzyż i jarzmo wyższe Chrystusa przyjęte i w owocu na polu naznaczonym złożone będzie; wyprowadzi z niewoli zewnętrznej, z tego położenia nienaturalnego, wyjątkowego, skoro wolność wewnętrzna chrześcijańska odzyskaną będzie, skoro jarzmo którym złe uciska ducha, siłą krzyża i jarzma Chrystusowego skruszonym będzie; usunie Najwyższy Lekarz lekarstwo, skoro choroba wyleczoną zostanie; usunie lekarstwo, które nie było pokarmem naturalnym, dającym życie prawdziwe, a było tylko tymczasowym środkiem, który życie fałszywe zatrzymywał i oczyszczał. A spełni się to, kiedy takie będą sądy Boże, bez udziału Polaków — objawi się potęga Boża przez inne narzędzia, przez które spełnią się sądy Boże, — i narzędzia gniewu, kary Bożej, dotknięte potęgą tą, stać się mogą naówczas narzędziami Łaski i miłosierdzia Bożego. — Spełni się to, kiedy takie będą sądy Boże, przez samych Polaków, których ofiary dla ojczyzny, charakter, bohaterstwo, poprze naówczas potęgą Bożą; bo te ofiary, ten charakter, to bohaterstwo będą chrześcijańskimi, będą narzędziami spełniającymi sądy Boże; będą bronić tego dobra, które przed Bogiem stanie się już własnością Polaków; będą bronić ojczyzny prawdziwej, naznaczonej, aby w niej, przez życie i czyny chrześcijańskie Polaków, rozwinęło się chrześcijaństwo przyjęte bez ojczyzny, w przeszłej niewoli ich ».

Te prawdy tak istotne i doniosłe, zakorzeniły się w tych którzy je do serca przyjęli, stały się ich przekonaniem i podstawą działania względem ojczyzny i rządu. Ci więc, po śmierci cesarza Mikołaja, gdy Alexander II wstępując na tron, udzielił emigrantom polskim amnestyą, przesłali nowemu cesarzowi pismo, datowane 8 stycznia 1857 r. w którym, przytoczywszy powyższe słowa Sługi Bożego, wyrazili żal swój nad tem, że w przeszłości nienawiść dla rządu i narodu rosyjskiego poczytywali sobie za obowiązek patryotyczny; przedstawili odmianę jaką w nich nastąpiła pod tym względem i że muszą wprzód

spełnić na tułactwie powinność do której powołani zostali, zanim poczują się w prawie powrócenia na ziemię ojczystą; z tego to powodu, lubo oceniają należycie wyrok cesarski otwierający im wrota do ojczyzny, oświadczają wszakże że sumienie nie pozwala im jeszcze korzystać z niego (1).

§ 2. — *Ruch lutowy 1861 r.*

Pismo o którym tylko cośmy mówili, ogłoszone drukiem, wznieciło istną burzę w większej części emigracyi, która je osądziła jakoby najprzeciwiejsze charakterowi polskiemu.

A jednakże w kilka lat później, podczas pamiętnych wypadków lutowych 1861 r., naród polski sam, we wzniosłym ruchu który go wówczas ożywił, wydał, z głębi wnętrza swego, ducha tych właśnie prawd i uczuć które zawarte są w piśmie *Powody*.

Któżby i dziś jeszcze mógł sobie bez głębokiego wzruszenia przypomnieć jak cała ta ludność wystawiona na szarzę wojska, na ciosy szabel i grad kul, deptana końskimi kopytami i w samych nawet kościołach przez żołdactwo ścigana, bez żadnej innej winy prócz tej, że się modliła za swych poległych, nie stawiała żadnego oporu, ale padłszy na kolana, przeciągała w głębokiem skupieniu modlitwę swoją, — a nikt nie uciekał i nikt się na żołnierzy nie rzucał! . . . . . Taką postawą przerażeni żołnierze, podwakroć wzbraniali się dać ognia, dwóch oficerów złamało szpady, a jeden z nich wołał raczej sam być rozstrzelanym, niż wydać rozkaz strzelania do bezbronnych i spokojnych tłumów. Odrodzeni tchnieniem miłości, które we wszystkich nowe życie obudziło, zawzięci nieprzyjaciele rzucali się sobie nawzajem w objęcia. Moźni ściskali się z robotnikami, między chłopami i panami, między szlachtą i mieszczaństwem wszelka zapora znikła. Katolicy, protestanci, izraelici, stopieni w tem samem uczuciu miłości Boga i ojczyzny, szli ręką w rękę, modlili się w tychże samych świątyniach, wzajemne dary do nich składali. Prawdziwa Polska, taka jaką wedle woli Bożej być powinna, zajaśniała w dniach tych niebieskim blaskiem swoim przed obliczem zdumionych ludów. Duch ten, objawiający się w sposób tak niespodziewany, wzruszył całą Europę, i na

---

(1) Patrz w *Aktach i dokumentach* pismo: *Powody dla których amnestya przyjęta być nie może.*

chwilę sama Rosya przed nim zadrzała. Tak dalece prawdą jest, że kierunek prawdziwy, szczerze przyjęty, choćby tylko przez małą garstkę, może wpływać na kierunek całego ludu.

Wewnętrzne przeświadczenie, że wypadki ówczesne wypłynęły z kierunku nadanego duchowi polskiemu przez Towiańskiego, było tak rozpowszechnionem, zwłaszcza pomiędzy ludźmi o bardziej rozbudzonym i czujnym umyśle, że przeniknęło ono aż do najwyższych sfer rządu rosyjskiego. Po pierwszych wiadomościach otrzymanych z Warszawy, hr. Strogonow, wysoki dygnitarz i powinowaty Cesarza, mający w 1861 r. wielki wpływ na kierunek polityki rosyjskiej, zagadnął w ten sposób Michała Kulwięcia, podówczas kapitana artylerii gwardyi cesarskiej, którego stosunki ze służą Bożym były mu dobrze wiadome: «*Wszakże to wszystko zrobił Towiański! To on z pewnością! Mów pan prędzej, kiedy przybył do Polski i gdzie jest teraz?*» A jednak Towiański wcale się z Zurychu nie ruszał.

W dniach tych nadzwyczajnych, przyswiecających jak gwiazda przyszłości narodu polskiego, dusze w okamgnieniu podniesione i uszlachetnione rozbudzeniem się tak głębokiego a powszechnego uczucia, tem poruszeniem się wewnętrznem do wszystkiego serca stopiło w jedno, zwracały się instynktownie do ludzi których nieskazitelne życie i szlachetny charakter najlepiej odpowiadał wspólnym pragnieniom. Do takich ludzi należał Feliks Niemojewski. Obrano go korespondentem warszawskiego Towarzystwa Rolniczego, które szlachetną postawą swoją dało skuteczną podporę tym pamiętnym ruchom.

Niemojewski, czując wagę tych chwil dla kierunku ojczyzny swojej, napisał do Towiańskiego, któremu zawdzięczał odrodzenie się swoje do nowego życia, prosząc aby mu w świetle chrześcijańskim okazał czem są wypadki warszawskie i jakimi są w obec nich powinności służ Spraw. Towiański odpowiedział mu na to trzema obszernymi listami, rozwijając w nich i stosując do ówczesnego położenia te zasadnicze prawdy, któreśmy powyżej przytoczyli, a które powinny być dla Polaków posadą ich postępowania. Listy te, lubo przydługie, uważam za stosowne powtórzyć tu w całej rozciągłości, jako wskazujące Polsce całkowity kierunek na jej prawdziwe i trwałe odrodzenie się.

«*Zurych 20 marca 1861.*

«*Żądasz abym ci przesłał czucie moje: jak w świetle Spraw Bożej widzieć należy teraźniejszy wypadek w Warszawie, i co*

w tych okolicznościach czynić powinni rodacy nasi; co też my powinniśmy czynić jako Polacy i służyć Sprawie? Wziąwszy do duszy to żądanie twoje, prosiłem Boga abym mógł tobie samą prawdę podać; a co Bóg pozwolił poczuć i zobaczyć, to w najogólniejszym rysie przesyłam dziś na prędcę, jako początek odpowiedzi mojej na pytanie twoje, początek, który mam nadzieję uzupełnić rychło w dalszych listach moich.

« A naprzód wyrażam ci to czucie moje, że czyn lutowy rodaków naszych jest jednym z tych nadzwyczajnych wypadków któremi Bóg, na początku epoki chrześcijańskiej wyższej, popiera dopominek i wezwanie które czyni w Sprawie swojej do człowieka, aby on z królestwa ziemskiego w którym spoczął duchem i żył przez wieki, przeszedł do Królestwa, Kościoła Chrystusowego, i tem odrodzony, rozpoczął życie swoje chrześcijańskie, prywatne i publiczne, które samo tylko da mu postęp, zbawienie i szczęście naznaczone. Kiedy dotąd człowiek, dla niemilości swojej, najczęściej budzony był, w prawie siły i kary, przez uciski, cierpienia, dziś, na początku tej epoki wolności i życia ducha, Bóg więcej budzi człowieka i narody całe, w prawie miłości i Łaski, aby one dobrowolnie przyjęły i spełniły dopominek i wezwanie najwyższe. Do takich budzeń należą, na polu publicznem, początki panowania na stolicy apostołskiej Ojca św. Piusa IX; początki rewolucyi francuzkiej 1848 r. i wynikłe ztąd wstrząśnienie ogólne; poczęte świeżo przez cesarza Alexandra II wyzwolenie kilkudziesięciu milionów włościan, niewolników słowiańskich; poczęte w 1859 r. wypadki we Włoszech itd. Do takich budzeń należy w wysokim stopniu czyn lutowy rodaków naszych, który, na polu publicznego życia narodów, jest jednym z najznakomitszych objawów poczętej przed 20-tu laty epoki chrześcijańskiej wyższej. — Jak przed wieki w Izraelu, tak dziś w Polsce objawia się widomie moc Boża, i tą mocą zachwiana została siła ziemska. Podobne powołanie tych dwóch narodów — Izraela w starym zakonie, aby stał się narodem-urzędem na drodze Bożej, a Polski dzisiaj, aby stała się narodem-urzędem na drodze chrześcijańskiej, która jest tą samą drogą Bożą, tylko wyższą jej częścią, — sprowadziło dla nich podobne koleje. W wypadku teraźniejszym, Polak mocą Bożą postawiony został na drodze powołania swojego, i to powołanie okazało mu się w pełnym blasku swoim, okazało się czem jest duch jego i co może uczynić, kiedy zwróciwszy się do Boga, czyni wedle myśli Jego i z błogosławieństwem Jego!

« W czynie lutowym spełniona była czysta ofiara dla ojczyzny



i ofiara ta wydana została w poruszeniu duszy i w doskonałej formie chrześcijańskiej; Polak, w miłości ojczyzny bolejący nad niedolą jej, zapomniał na chwilę o jarzmicielach swoich, zaniósł do Boga jęk o ratunek i złożył przed Nim gotowość do poświęcenia się dla ojczyzny..... Wszakże było tylko błysk ducha polskiego z wysokości jego, błysk który wsparła Łaska Boża i któremu Polak poddał się w owej chwili; ale nie było czyn Polaka własny, czyn człowieka jego, nie było owoc wyrobu, postępu osiągniętego przez Polaka na drodze chrześcijańskiej i objawionego w życiu publicznem. Duch polski długimi cierpieniami opłacił do tego stopnia rachunki swoje przed Bogiem, że zjednał błogosławieństwo na ten czyn chrześcijański publiczny, i dotknięty Łaską Bożą, spełnił go wedle gatunku, wedle istotnej wartości i wysokości swojej. Są chwile w życiu człowieka i narodów, w których Bóg pozwala duchowi ich zabłysnąć gatunkiem swoim: w takich chwilach, człowiek lub naród, często bez wiedzy i woli swojej, czyni w błysku, w egzaltacji ducha to, co potem staje się wzorem dla niego; w takich chwilach duch człowieka lub narodu, dotknięty Łaską, uczy człowieka lub naród czem on stać się powinien. Zwyczajnie w młodości miewa człowiek takie chwile i otrzymuje takie wzory; ale zwyczajnie też, na nieszczęście swoje, zapiera się on ich w dojrzałszym wieku, kiedy ulegając kuszeniu złego, ustali się w ziemi i poczyta jako marzenie młodości to, co ukazane mu było jako wzór, jako gwiazda na życie jego. Tegoż grzechu dopuszczają się narody odwracając się od wzorów podanych im w chwilach Łaski, i z tego głównie źródła płyną niedole ich. Takie chwile miała Polska w przeszłości, i imto winna przeszłą wielkość swoją; takąż chwilę, a wyższą i czystsza w miarę wypełnienia się czasów swoich, ma Polska dzisiaj, dla przyszłej wielkości swojej.

« Nie przyjęli rodacy nasi podawanego im w Sprawie Bożej wezwania, które Bóg w dniach tych uczynił do człowieka i do narodów, a pomimo to, owoc tego wezwania wydany dziś został: Sprawę Bożą czynili ci, którzy tę sprawę odrzucili, ducha chrześcijańskiego wydanego w piśmie *Powody* okazali dla rządu ci, którzy to pismo potępili. Tak duch Polaka spełnił to, co Polak odrzucił i potępił, i okazało się przez to czem jest Polak, a czem duch jego, wyzwolony choć chwilowo od przeszkód i grzechów człowieka. — Kiedy więc boleliśmy dotąd nad odrzuceniem Sprawy Bożej przez ogół rodaków naszych, dziś możemy radować się widząc że to odrzucenie wyszło nie z ducha, a tylko

z człowieka ich, z jego przeszkód i przeciwności; a o ileż łatwiej jest zwyciężyć przeszkody człowieka niż przeszkody ducha, o ileż łatwiej dokopać się iskry chrześcijańskiej, gdy ją ziemia, mamona po wierzchu tylko przysypała, niż zatlić ją na nowo, gdy ją piekło w gruncie samym zagasiło! Nad tem wszakże powinniśmy boleć, że dla wielu rodaków naszych przeszedł już czas, w którym oni mogliby dostąpić większej, naznaczonej im zasługi, jeśliby idąc za głosem ducha swojego, przez samą miłość Boga, poczuli od tyłu już lat podawaną im, w Sprawie Bożej, wolę Bożą. Zasługa, którą daje poczucie woli Bożej, zmniejsza się w miarę jak Bóg, usuwając ciemności, coraz wyraźniej objawia światu Wolę, Sprawę i Potęgę swoją; a przyjdzie czas, że i największy materyalista, który żyje tylko w ziemi, dla ziemi i nic nie widzi nad nizkości ziemskie, uwierzy w to co jest niebieskiem, kiedy to niebo przyoblecze się w ziemię i stanie przed nim jako rzeczywistość, na którą on patrzeć i której dotykać się będzie.

« Jakiekolwiek skutki sprowadzi ten czyn rodaków naszych, nie ujmie to ani doda wagi czynowi temu; w każdym razie pozostanie on czem jest, wyda prędzej czy później owoce swoje, i doczeka się sprawiedliwego ocenienia i uczczenia na świecie; a nam, Polakom, świeci już on i świecić będzie przez wieki jako wzór, jako gwiazda nasza, jako zadatek miłosierdzia Bożego dla nas, jako zorza szczęśliwszej przyszłości, naznaczonej dla ojczyzny naszej na wieki epoki tej. Przez ten czyn wzięła Polska kierunek ku temu celowi naznaczonemu jej, jako narodowi-urzędowi chrześcijańskiemu: aby książę świata tego, wedle słów Chrystusa *już osądzony*, zwyciężony był w chrześcijańskiej ojczyźnie Polaka; aby tam siła ziemską poddana była sile chrześcijańskiej, niebieskiej, i stała się tylko narzędziem siły tej; aby królestwo świata tego poddane było Królestwu Chrystusa; aby przez to spełniło się o co prosimy codziennie: *Święt się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje*. — Jeżeli kierunek ten, rozpoczęty mocą Bożą, będzie utrzymywać się w świętości swojej i szerzyć się na świecie siłą chrześcijańską, odkryje się naówczas zakryta dotąd przed światem bezsilność niektórych rządów, silnych nie Myślą i Łaską Bożą, ale samą tylko siłą ziemską, dozwoloną im do czasu, jako narzędziom dopuszczenia i kary Bożej, w skutek grzechów człowieka. W miarę objawiania się tej nowej, chrześcijańskiej siły ducha, siła dawna, ziemską, coraz więcej tracić będzie wyłączną dotąd przewagę swoją na świecie, i człowiek w ogólności, a przedewszystkiem urzędy jego, zmuszone będą

uciekać się do siły chrześcijańskiej, do tej siły ducha najwyższej, która zwycięża tak siły ziemi, jak i niechrześcijańskie siły ducha. A tę siłę najwyższą znajdzie człowiek w chrześcijaństwie prawdziwym, które na początku tej epoki, w Sprawie Bożej, więcej się objaśnia i stosuje do życia, aby przez praktykowanie onego zeszło na ziemię Królestwo i podniósł się Kościół Chrystusa w niebieskim blasku i potędze swojej.

« Ale kiedy tak wielkie dobro naznaczone jest w miłosierdziu Bożem, z tego czynu rodaków naszych, wielkie też niebezpieczeństwo grozi Polsce, jeśliby ruch, obudzony przez Łaskę Bożą w sercach Polaków, nie był utrzymany w pierwotnej czystości swojej i nie był użyty po drodze naznaczonej; jeśliby z drugiej strony znaleźli się tacy, którzyby nie wierząc w siłę niebieską, która objawiła się w tym ruchu, nie chcieli połączyć się z nim, ale ufną w siły i sposoby ziemskie, chcieli po dawnemu odzyskać ojczyznę, bądźto samą siłą materialną, bądź rozwojem samego ziemskiego postępu, nauk, przemysłu, dobrobytu itd, bez względu na to, że poleganie na siłach i sposobach ziemskich, z odrzuceniem siły chrześcijańskiej, niebieskiej, tak bardzo przeciwne jest myśli Bożej na Polsce leżącej i chrześcijańskiemu powołaniu Polski, ztąd staje się dzisiaj dla Polaka grzechem zaparcia się Chrystusa, a następnie zdradą ojczyzny. Kiedy Bóg, odebrawszy nam ojczyznę, zakreślił drogę po której dojść do niej możemy, kiedy tę drogę mamy dziś objaśnioną światłem epoki chrześcijańskiej wyższej, i kiedy po cierpieniach które gotowały nas do tej drogi, zostaliśmy już wprowadzeni na nią przez wypadek obecny, — w tem więc położeniu naszym, tak ci, którzyby ruchu obudzonego mocą Bożą używali nie po drodze naznaczonej, jak i ci, którzyby ruch ten odrzucili, jedni i drudzy zarówno oddaliliby się od ojczyzny naznaczonej i staliby się ciężko winnymi przed Bogiem i przed ojczyzną. Złe, które czyha dzisiaj na nas więcej niż kiedykolwiek, bo to jest czas stanowczego dla nas kierunku, nie omieszka kusić nas do wejścia na te dwa manowce, abyśmy utraciwszy siłę niebieską, którą tylko na drodze naznaczonej utrzymać w nas możemy, poszli bezsilni pod panowanie ziemi i piekiel, któreby przeciągały dla nas dawne dopuszczenie, dawną karę Bożą.

« W każdym nowym kierunku człowieka, staje przed nim droga prosta, którą zakreśla niebo, stają też drogi krzywe, które zakreśla ziemia i piekło; od człowieka zależy wybór drogi a ztąd i przewodnika prowadzącego po drodze, a ten wybór, w którym człowiek składa owoc miłości lub niemłości swojej,

stanowi o rachunku przed Bogiem i o dalszym kierunku jego. Dana nam jest wolność zakreślenia sobie kierunku przez wybór drogi prostej lub dróg krzywych, ale nie jest nam dana możność odwrócenia skutków fałszywego kierunku, po odrzuceniu drogi prostej, a wejściu na drogi krzywe. Możemy na drodze prostej otrzymać mocą Bożą ojczyznę chrześcijańską, naznaczoną nam, aby w niej szerzyło się Królestwo niebieskie, ta ojczyzna nasza niebieska; ale biorąc drogi krzywe, wpadniemy pod moc złego, — i, albo pozostaniemy i nadal bez ojczyzny, albo otrzymamy ojczyznę dopuszczoną, w której szerzyć się będą królestwa fałszywe, w której, pod formami polskimi, panować będzie duch niepolski, duch może niższy nawet od tego, który w otwartej niewoli przez lata jarzmił Polskę. W takiej ojczyźnie, każdy Polak chrześcijanin, wierny zarodowi i powołaniu swojemu, byłby obcym, wygnańcem, a niejeden, który był wierny duchowi polskiemu, dopóki złe objawiało się w Polsce w formie własnej, zaparłby się ducha polskiego, skoroby złe objawiło się tam w formie polskiej; wśród ludzkiej pomyślności, utraciłby on tęsknotę do ojczyzny prawdziwej, do dóbr chrześcijańskich, niebieskich, które taka ojczyzna daje, utraciłby boleść, frasunek i dążenie chrześcijańskie patryotyczne, a zespoliłby się z ojczyzną dopuszczoną, z dobrami jej ziemskimi, tem zdradziłby Boga i ojczyznę. Tak Polska, dotąd pole pokuty zwracającej do Boga i zbliżającej do ojczyzny chrześcijańskiej, stałaby się polem grzechu oddalającego od Boga i od ojczyzny, a zbliżającego na nowo do cięższej jeszcze pokuty. — Kiedy więc Bóg sam otwiera nam dzisiaj drzwi więzienia, które dotąd napróżno otworzyć usiłowaliśmy, i stawia nas na drodze prostej, wyprowadzającej z więzienia, strzeżmy się, jako największego niebezpieczeństwa, dróg krzywych, na które złe popychać nas nie omieszka, aby zatrzymać nas w więzieniu naszym, lub na chwilę tylko wypuścić z niego, aby potem, winniejszych przed Bogiem, na nowo do więzienia wtrącić i srożej jeszcze ucisnąć.

« Co w wyrokach Bożych naznaczono jest dla nas i co w części otrzymujemy już, nie jest to pewne i niezmienne, możemy to utracić w każdej chwili, bo w każdej chwili czyni się rachunek nasz przed Bogiem, nietylko z czynności, ale i ze skrytości serc naszych, i co chwila, wedle tego rachunku, kreśli się kierunek nasz. Jedna myśl, w której skłaniamy się do poszeptu złego, może oddalić od nas Łaskę Bożą naznaczoną nam dla zbawienia naszego i ojczyzny naszej, a następnie poddać nas pod cięższą jeszcze moc złego. Dopuszcza Bóg takiej

niedoli, jak smutne doświadczenie uczy, za marnowanie Łaski swojej, aby człowiek i narody nauczyli się oceniać skarby, schodzące dla nich z nieba, utrzymywać je siłą chrześcijańską i używać ich po drodze naznaczonej. Marnowanie Łaski jest głównem źródłem niedoli i niewoli na świecie: człowiek poczytuje skarby niebieskie jako własność swoją, wynosi się z nich i używa ich dla ziemskich celów swoich; a potem, pielgrzym ten na padole, ogołocony za karę z podróznego zasłku swojego, trzusi się, męczy się bezowocnie wśród przeciwności padołu, w trapieniach ducha i w cierpieniach człowieka, aż do godziny zlitowania Bożego i nowego nawiedzenia Łaską Bożą, którego często przez lata i przez wieki doczekać się musi. To, czego Izrael doświadcza przez cały ciąg wieków chrześcijańskich, za odrzucenie Łaski, która zlała się na niego na początku chrześcijaństwa, niechaj ostrzega Polskę, noszącą na sobie podobne powołanie, czego ona też doświadczyć może, jeśliby dopuściła się podobnego grzechu przeciw Łasce, przeciw Duchowi Świętemu, tem bardziej, że grzech ten, w XIX-tym wieku chrześcijańskim, cięższym jest dla każdego, a szczególnie dla Polaka, jako obowiązane spełnić chrześcijańskie powołanie swoje na wyższym szczeblu drogi chrześcijańskiej.

« Z tego co powiedziałem, łatwo poczuć, że wszystko dziś dla nas zależy od utrzymania się na drodze i od dalszego chodu po drodze, na którą Łaska Boża nas wprowadziła. Składajmy więc dzięki Bogu, że moc swoją okazał narodowi który tak wiele doznawał mocy złego; korzmy się przed tem dziełem Bożem, przyjmujmy to miłosierdzie Boże miłością, czuciem, poruszoną duszą i sercem, tym organem chrześcijańskim i polskim; składajmy ofiary potrzebne dla utrzymania tej siły niebieskiej, tak cudownie, bo bez ziemi, czyniącej na ziemi, i tej sile najwyższej poddawajmy wszystkie siły ducha i człowieka naszego; a strzeżmy się jako świętokradztwa, rządzić się na tem świętem dla nas polu, samą siłą ziemską rozumu, lub niechrześcijańską siłą bezofiarną egzaltacji, która, zarówno jak i rozum, z najświętszych nawet źródeł czerpie tylko dogodność ziemską, lub chwilowe ożywienie, zabawę ducha! Nosząc ciągły frasunek i wszystko z siebie czyniąc, aby nie uledez złemu wśród powiększającego się kuszenia jego, przeciągajmy kierunek który Łaska Boża rozpoczęła dla nas w tym czynie, któryśmy z pomocą jej spełnili, i z tego czynu, jako ze wzoru naszego, jako z posady naszej, wyprowadzajmy dalsze czynności nasze; tak podnośmy się siłą chrześcijańską miłości i ofiary na tę wysokość, którą osiągnąć i

objawić w życiu naszym chrześcijańskim prywatnym i publicznym powołani zostaliśmy w Sprawie Bożej. — Przyjąć ten czyn organem chrześcijańskim, a następnie przeciągać go siłą chrześcijańską i tem podnosić się na naznaczoną nam wysokość chrześcijańską, jestto treść obecnych powinności naszych, i to powinno być celem wszystkich ofiar i dążeń naszych. Każdy człowiek i każdy naród ma naznaczone dla postępu swojego właściwe sobie dążenie i właściwą do osiągnięcia wysokość: jestto myśl Boża która spoczywa na człowieku i na narodach, a od spełnienia tej myśli zależy rachunek i kierunek ich. To dążenie i ta wysokość naznaczona na dziś dla Polski, ukazaną została w piśmie *Powody*, w tym czynie tułaczy polskich, sług Sprawy Bożej, organem czynu lotowy rodaków naszych stał się odbiciem i powtórzeniem. Ta wysokość chrześcijańska, nie osiągnięta dotąd przez człowieka w życiu jego publicznym, dla wielkich trudności które bronią przystępu do niej, naznaczona jest nam do osiągnięcia, w skutek chrześcijańskiego powołania naszego. Dla osiągnięcia jej, potrzeba nam, pozbawionym ojczyzny ziemskiej, żyć duchem w ojczyźnie chrześcijańskiej i zasługiwać na zejście jej na ziemię; potrzeba nam, wśród samejże niewoli w której z dopuszczenia Bożego jesteśmy, stać się wolnymi i złożyć owoce wolności w wiernym chrześcijańskim poddaniu się sile jarzmiącej nas; potrzeba więc złożyć owoce zupełnego chrześcijaństwa w położeniu najdrażliwszem, bo w stosunkach z rządem, od którego Polak tak wiele ucierpiał, że nienawiść do niego stała się drugą naturą jego. Spełniać takie zadanie, wśród tak wielkich przeciwności, jestto spełniać słowa Chrystusa: *Królestwo Boże jest w was samych..... starajcie się naprzód o Królestwo Boże*; jestto naśladować Chrystusa i wznosić się wysoko na drodze Jego, jestto praktykować w życiu publicznym prawo Jego, praktykować prawdziwą pobożność, miłość i ofiarę chrześcijańską.

« Mało kto na świecie jest tak zdolnym, jak rodacy nasi, do osiągnięcia tej wysokości chrześcijańskiej. Miliony ludu polskiego żyją na tej wysokości duchem swoim, i wołają do Boga westchnieniami swojemi, aby ta ojczyzna ducha ich zesłała na ziemię; noszą one w sobie obraz ojczyzny tej, rozpoznają ją i gotowe są do ofiar dla niej, żadnej zaś innej ojczyzny za swoją przyjąć, żadnej innej ojczyźnie duszy oddać nie mogą. A i w tych nawet klasach narodu naszego, które najbardziej zniżyły się, jużto fałszywym wyzwoleniem ducha, już zakopaniem się w ziemi, w mamonie, wielu jest takich, którzy nie zespolili się ze złem na świecie rządzącym, nie zagasili w sobie do szczętu tęsknoty do

dóbr niebieskich, chrześcijańskich, do prawdy, sprawiedliwości, wolności, i tą tęsknotą świadczą o tlejącej w duszy ich iskiecce, o niezerwanej nici chrześcijańskiej i polskiej. Ta tęsknota do wyższego, lubo zmieszana z celami ziemskimi, jest najczęściej posadą miłości Polaka dla ojczyzny, tego uczucia tak powszechnego i gorącego na ziemi naszej. Niejeden Polak, któremu lenistwo ducha tamowało pracę i objaw ducha, skoro w cierpieniu lub pod siłą okoliczności wyzwoli się i podniesie w duchu, sięga duchem wysokości naznaczonej, i tam choć na chwilę znajdując ojczyznę swoją, przyjmuje nową otuchę i siłę, bo tam widzi i czuje przeznaczenie swoje, w świetle epoki chrześcijańskiej wyższej. Tak szybkie rozszerzanie się na ziemi naszej, po obecnem obudzeniu się ducha polskiego, prawd epoki tej, często od nikogo nieposłyszanych, przechodzenie prawd tych w opinią publiczną, w zdrowy rozsądek narodu, jest dowodem tej wysokości ducha polskiego, tej zdolności Polaka do spełnienia powołania swojego. Chodzi więc dzisiaj o to, aby Polak, przemógłszy miłością Boga i ojczyzny lenistwo swoje ku służbie Bożej, ofiarą ducha spoczął i zamieszkał na tej wysokości, na którą jużto budzony niedolą, już Łaską dotykany, lotem ducha jako gość wchodził na chwilę; aby przez to wziął kierunek ku podniesieniu się na tę wysokość całą istotą swoją, ku zamieszkanemu tam człowiekiem i życiem swoim, a następnie, aby już z wiedzą i z wolą swoją przeciągał kierunek zbawienia doczesnego i wiecznego, rozpoczęty dla narodu mocą Bożą. — Myśl Boża na Polsce leżąca spełni się, wedle miłości lub niemiłości Polaka, prędzej lub później, łatwiej lub trudniej — w radości, na drodze Łaski — lub po boleściach doznanych, na drodze siły Bożej. Ale szczęśliwy kto ofiary dołoży aby ją spełnić w miłości, kto tem przyłoży się do przyjęcia przez naród kierunku naznaczonego! Bóg i ojczyzna policzy mu ten ewangeliczny kubek wody, w czasie stanowczym ze źródła żywota ojczyźnie podany. »

« Zurych 25 marca 1861.

« Uiszczając się z przyrzeczenia uczynionego w liście moim z dnia 20 marca b. r., przesyłam ci przypomnienie głównych powinności które Polak chrześcijanin ściślej dziś niż kiedykolwiek spełniać powinien w modlitwie swojej i w stosunkach swoich z rządem. A że to jest przedmiot, o którym, w boleści naszej nad niedolą ojczyzny, mówiliśmy z sobą przez lata, ufam

więc, że co w ogólnych tylko rysach przypominam dziś tobie, ty kochany bracie, jako dawny i gorliwy sługa Sprawy Bożej, uzupełnisz to i zastosujesz do szczegółów obecnego położenia i potrzeb rodaków naszych.

*Powinności Polaka w modlitwie.* — «Poczytując modlitwę jako źródło światła i siły, ztąd jako źródło życia i początek wszelkiej czynności, budźmy w modlitwie naszej miłość Boga, bliźniego, ojczyzny i wszelkiej powinności naszej; w tej miłości poznawajmy wolę Bożą, powinności nasze, i bierzmy się do spełniania ich. Do takiej modlitwy uciekajmy się jak najczęściej, aby żyć bez przerwy w duszy naszej życiem chrześcijańskim i owoce tego życia składać Bogu, bliźniemu i ojczyźnie w każdej myśli, mowie i w każdym uczynku naszym, prywatnym i publicznym. — Tak modląc się, strzeżmy się nadewszystko modlitw fałszywych, tego grzechu zakazanego jeszcze w prawie Mojżesza: *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno*. Niech modlitwa nasza nie będzie samą tylko formą, lub samem tylko wyzwalaniem i podnoszeniem ducha, bez względu na powinności które w życiu naszym praktycznem spełniać powinniśmy; ale niech będzie ofiarą zupełną, składaną Bogu w duchu, w człowieku i w całym życiu naszym, składaną w spełnianiu powinności tego stanu, tego położenia na ziemi, w którym Bóg postawił nas dla zbawienia naszego. Niech taka modlitwa żyjąca, czynna, spełnia się w duchu naszym w tym tonie który Chrystus Pan podał, w czuciu, w pokorze, w skrusze, a tak spełniona w duchu, niech w tychże cechach spełnia się w człowieku, w ciele naszym i objawia się w czynnościach naszych prywatnych i publicznych. — Niejeden oddany modlitwie z zaniedbaniem powinności powołania swego, dlatego męczy się przez lata w suchości i śmierci wewnętrznej, że nie ma intencji użyć Łaski o którą modli się, dla spełnienia powinności od Boga naznaczonych, ztąd dla chwały Bożej, dla tryumfu Chrystusa Pana na ziemi.

• «W modlitwie naszej szukajmy prawdy we wszelkiej okoliczności życia naszego i stawajmy w gotowości do przyjęcia jej, bez względu na to czy Łaska Boża poda nam wprost to dobro w myślach i pocuciach naszych, czy też za pośrednictwem kogokolwiek z bliźnich. W prawdzie, w jakibądź sposób otrzymanej, czcimy wolę Bożą, którą spełnić powinniśmy, a następnie prosimy o siłę dla spełnienia tej prawdy, i przyjmujemy do duszy czyn, przyjmujemy ten ogień miłości i ofiary z którym tak łatwo wydać na jaw to czem się dusza przejęła. Tym sposobem wiedza



i siła nasza wewnętrzna przyniesie owoc swój, a nie pójdzie na świętokradzką rokosz ducha, tak często z darów niebieskich czerpaną; tym sposobem widząc cel i drogę naszą i korzystając z większego dla nas budzenia Bożego, tem śpieszniej dążyć będziemy po drodze naszej do celu naszego.

« Przeglądajmy w modlitwie naszej wszelkie czynności stojące przed nami i badajmy czy są one naznaczone lub nienaznaczone nam, czy są zgodne lub niezgodne z wolą Bożą; od tego bowiem zależy czy w czynnościach naszych Łaska Boża, ta potęga niebieska, czy też siły niższe i najniższe prowadzić nas będą. Nic nie staje się na świecie bez tego przewodnictwa najwyższego, niższego lub najniższego, nic nie staje się bez pomocy nieba, ziemi lub piekieł; człowiek zostawiony samemu sobie, siłę własną, nic zgoła uczynić nie może; a zasługa lub wina człowieka zależy od wyboru jaki on, przed czynnością swoją, uczyni w duszy swojej pomiędzy niebem, ziemią a piekłem, od wyboru przewodnika za którym pójdzie. — Zwyczajnie, kiedy Łaska Boża budzi człowieka do czynności naznaczonych, złe, skoro nie może go skusić do czynności złej, kusi do czynności dobrych z siebie, ale nienaznaczonych; kusi do uwolnienia się samemi nawet cnotami, od spełnienia woli Bożej, od tej najpierwszej cnoty człowieka. Skutkiem tego kuszenia, rozszerza się w tej epoce wolności i życia ducha, fałszywa wolność i fałszywe życie, i niejedni, aby nie czynić tego co mu naznaczono jest uczynić w sobie i dla siebie, ofiaruje się aby czynić dla drugich, dla ogółu nawet, a olśniony cnotami które spełnia, nie widzi oporu swojego dla woli Bożej i nie pojmuje dopominku który Bóg czyni u niego za grzech ten. W epoce przeszłej groziło pobożnym niebezpieczeństwo modlenia się a nieczynienia; w tej zaś epoce, w której człowiek więcej budzony jest do czynienia, grozi mu niebezpieczeństwo czynienia tego co nie jest naznaczonem, czynienia na polach dalszych, zewnętrznych, z zaniedbaniem pola najpierwszego, wewnętrznego, pola duszy swojej, z zaniedbaniem postępu swego chrześcijańskiego, ztąd z obciążeniem rachunku swojego przed Bogiem.

« W modlitwie, zwracając się przedewszystkiem do siebie samych, starajmy się widzieć w prawdzie grzechy i winy nasze, które sprowadziły na nas karę Bożą, poddały naród wyższy, chrześcijański, pod siłę narzędzi niższych, narzędzi dopuszczenia Bożego; ztąd starajmy się widzieć co powinniśmy w sobie zniszczyć, a co ożywić i podnieść. Utrzymując w duszy naszej to uczucie, że niewola nasza, wedle wyrażenia w piśmie *Powody*,

naszej, lekarstwem  
choroba wyleczoną zo-  
nawieść dla narzędzi  
chęć upokorzenia  
siłą modlitwy do  
frasunek aby nosić  
chrześcijańsku czynić z niemi.  
peleści i burze duszy na-  
władania sobą i kiero-

Starajmy się naprzód  
w skrytości serc  
ojczyzny i dla czego pra-  
czystości i wolności,  
z samej miłości Boga, jako  
chrześcijańskich człowieka, aby pier-  
westchnienie nasze było dla  
niebieskich, a potem dla ojczyzny  
stanęli przed Bogiem naprzód  
Królestwa, Kościoła Chrystusowego,  
ojczyzny chrześcijańskiej. Są  
którzy nie podnosząc serc  
w ziemskiej tylko ojczyźnie, i po-  
wszystkie ruchy duszy swojej, dla  
nie, ani jednego czystego west-  
taka miłość ojczyzny i idące z niej  
królestwa ziemskiego, a często  
jego; do takich bowiem uczuć  
ruch krwi, zółci; wszak nietylko  
ale i zwierzęta nawet, krwawymi  
szczęścia i wolności swojej, jawią taką

budźmy w sobie przedewszystkiem  
prośmy o ojczyznę prawdziwą,  
szerzy się ojczyzna niebieska,  
ulatwienie do osiągnięcia najwię-  
spełnienia Słowa Bożego, tej Woli,  
w której zatem Polak otrzyma  
chrześcijaństwa, w duchu samym  
prywatnego i publicznego, jako  
narodu naznaczonego stać się  
wyższej, narodem sługą Bożym i

urzędem chrześcijańskim dla świata, ztąd narodem stawiającym w sprawach swoich prywatnych i publicznych wzór praktyki chrześcijaństwa prawdziwego. W takiejto ojczyźnie chrześcijańskiej, gdzie rządzić będzie miłość, prawda, sprawiedliwość, Polak czyniąc operację chrześcijańską właściwą zarodowi i powołaniu swojemu, zasługiwać będzie najłatwiej na ojczyznę która jest w niebiesiech! Taka ojczyzna, naznaczona dla Polaka, stoi na wyższym szczeblu drogi chrześcijańskiej, w granicach epoki chrześcijańskiej wyższej, i trzeba Polakowi podnieść się na tę wysokość, aby taką ojczyznę przyjąć z rąk Bożych; dla znizającego się zaś Polaka nie da Bóg ojczyzny, albo dopuścić może aby złe dało ojczyznę fałszywą, w której Polak ulegnie na nowo operacyi pod siłą, tej karze Bożej za to znizanie się swoje, za ten owoc śmiertelnego grzechu lenistwa ku służbie Bożej.

« Podnosić się na tę wysokość chrześcijańską, budząc w sercu miłość ojczyzny z miłości Boga idącą, i prosić Boga o taką ojczyznę, będzie to modlitwa prawdziwa za ojczyznę, modlitwa która przebije niebiosą i dojdzie do tronu Najwyższego. Tylko na taką modlitwę prawdziwą, na taki patryotyzm chrześcijański, pośpieszy ku ratunkowi Polski Królestwo niebieskie, pośpieszy też Polska na tamtym świecie żyjąca, która nie mogąc znizać się do zbrodni rodaków swoich, nie wspiera niechrześcijańskiego ich patryotyzmu, niechrześcijańskich wysiłków i ofiar składanych dla ojczyzny niechrześcijańskiej.

« Tak modląc się za ojczyznę, budźmy też w duszy naszej poddanie się wszelkiej woli Bożej, tej woli najświętszej, która wypływa z najwyższej mądrości i z nieograniczonej miłości i ofiary dla nas, i wymaga od nas poddania się, jedynie dla dobra naszego, bo prowadząc nas wśród ciemności do zbawienia, naznacza nam to co jest najpożyteczniejszem dla nas w całym paśmie wiecznego żywota ducha naszego, a czego my, widząc tylko ten żywot nasz doczesny, widzieć nie możemy. Poddanie się woli Bożej jest to uczucie najpierwsze i najkonieczniejsze, bez niego wszystkie uczucia dla Boga tracą czystość i wagę swoją i nie osiągają celu swojego; bez niego stajemy się niewolnikami sił niższych widzialnych i niewidzialnych, którym chcąc niechcąc poddajemy się, skoro nie poddajemy się Bogu. Składajmy więc w ręce Boże najczystsze nawet pragnienie nasze odzyskania ojczyzny i poddawajmy woli Bożej czas otrzymania jej: daj nam o'Panie! ojczyznę którą czujemy że naznaczyłeś nam w sądach Twoich, ale daj w czasie w którym wedle rachunków naszych dać ją naznaczyłeś, ztąd daj nam przede-

wszystkiem opłacić rachunki nasze i pomnożyć zasługę naszą, niech w tem wszystkiem spełnia się nie nasza, ale Twoja najświętsza wola! — Taką czystość przed Bogiem i taki patriotyzm chrześcijański naznaczono jest nam przyjąć i okazać światu, jako wzór należny mu od narodu powołanego być urzędem chrześcijańskim. Któż nie wie jak gorącą i ofiarną jest miłość Polaka dla ojczyzny? cały świat daje mu w tem świadectwo; ale dziś potrzeba nam wysłużyć przed niebem i przed ziemią to świadectwo, że nasza miłość woli Bożej przewyższa naszą miłość ojczyzny. Wysokito stopień chrześcijański, którego Bóg wymaga od narodu z tak wysokiem przeznaczeniem chrześcijańskim: całego siebie poddać Bogu i nic w sobie dla siebie nie zostawić, jak to czyni się wiecznie w niebiesiach i naznaczono jest aby uczyniło się na ziemi: *Bądź Wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*; jak to naznaczone jest aby poczęło się dziś czynić przez narody, które dla starszeństwa ducha i dla powołania swojego chrześcijańskiego, pierwsze powinny zająć ten wysoki stopień chrześcijański. Ojciec niebieski więcej wymaga od starszych dzieci, aby wedle starszeństwa uposażał je, a w razie oporu więcej karze starsze dzieci, w których opór przeciwko woli Ojca cięższym staje się grzechem. — Kościuszko dał nam wzór takiego poddania się Najwyższej Woli; poczuł on że oddalony jest jeszcze w wyrokach Bożych czas wybawienia ojczyzny, i lubo nosił w sobie przyszłe życie Polski, lubo nie zachwiał się na chwilę w wierze w zmartwychwstanie jej, przyjął wszakże z poddaniem się chrześcijańskiem czasową śmierć Polski, i płacząc do końca bolesnego żywota nad grobem ojczyzny, odrzucał statecznie czynione mu przez mocarzy władających światem obietnice i wezwania do czynów dla Polski, chociaż te obietnice i wezwania, w owym czasie wielkich przewrotów na świecie, tak wielką miały w sobie siłę łudzącą i tak wielu złudziły. •

« Prosić Boga o to co może być dane tylko po spełnieniu powinności naznaczonej, a nie spełniać tej powinności, prosić o skutek nie dając przyczyny, jestto w samejże modlitwie stawić wolę swoją przeciwko woli Bożej, przyznając Bogu to tylko, że mocen jest dać człowiekowi czego on żąda. Jeśliby z proszącym tak bezwzględnie jego własne dziecię podobnie postąpiło, jeśliby np. z wielką natarczywością prosiło o rekreacyą, nie spełniając warunku naznaczonego, nie ucząc się lekcyi swojej, czyżby ojciec wysłuchał tej prośby tak przeciwnej zamiarom swoim i dobru dziecka? Prawda ta, tak znana i praktykowana przez każdego na polu ziemskim, nie jest widziana w sposobie naturalnym i rze-

czywistym na polu chrześcijańskim, i dlatego na tem polu tak uderzający fałsz i tak widoczna obraza Boga uchodzi za prawdę i za cześć Bogu składaną. — Modlitwa bez poddania się Bogu i pozostawienia miłosierdziu Jego ile i kiedy zelżyć raczy grzesznikowi, modlitwa niewzględna na wolę Bożą i na to że urząd jarzmiący, pomimo całego pozoru wielowładności swojej, nie może nic uczynić dla podwładnego przeciw woli Bożej, rządzącej i kierującej urzędem wedle rachunku jego samego i podwładnego jego, taka modlitwa, im gorętsza, tem większym jest gwałtem niechrześcijańskim, który czyni się nietylko niebu, ale i samejże ziemi. I urząd, zmuszony bronić się od takiego gwałtu, może mimo woli swej dopuszczać się ciężkich owoców na podwładnym swoim, wymagającym od niego czynu który nietylko przeciwi się prawu ziemskiemu, ale który Bóg mocą swoją zatrzymuje, jako przeciwny rachunkom podwładnego i kierunkowi który dla niego zakreślony jest w sądach Bożych. Tu podwładny, nie poddając się Bogu a zrzucając z siebie jarzmo dopuszczone za grzechy, popełnia grzech w czasie przeznaczonym na zadosyć uczynienie za grzechy, ztąd dalekim jest od tej sprawiedliwości w której na wzór Chrystusa stanąć powinien, aby niesprawiedliwość urzędu padła, jakoby czarne na białe, na pełną sprawiedliwość jego i aby Bóg wziął obronę strony krzywdzonej a sprawiedliwej. W takim ścieraniu się niesprawiedliwości z niesprawiedliwością, oddala się Łaska Boża, a siły niższe wzmacniają się i czynią wedle rachunku urzędu i podwładnego; i świat pogański, widząc modlitwę a nie widząc obrazy Boga popełnianej w modlitwie, gorszy się że Bóg nie broni chrześcijan gorąco modlących się, przez to, tem silniej utwierdza się w ufności swojej w siły i środki ziemskie i tem śmielej odrzuca chrześcijaństwo, którego istoty niebieskiej nie rozróżnia od form świętych, nadużytych grzechem człowieka.

« Poddawszy się Bogu, poznamy i uczymy miłosierdzie Jego najwyższe w tem, że budząc nas do podniesienia się na wysokość powołania naszego, porusza w nas rolę wnętrza więcej niż w innych narodach, i nie będziemy smucić się z tego, że świat nie śpieszy ku ratunkowi naszemu, że nie zarównywa, że tak wyrażę się, zoranej roli naszej, przed zasianiem jej ziarnem Bożem. Jeśliby Polska w królestwie ziemskiem żyć i podnosić się mogła, jeśliby nie miała powołania chrześcijańskiego, pośpieszyliby ku ratunkowi jej słudzy królestwa ziemskiego. Chrystus Pan powiedział: *Gdybyć królestwo moje z tego świata było, wždyby się zastawiali słudzy moi, żebym nie był wydan.....* Tem

czuciem wzmacniając wiarę naszą że Bóg dokona co nazaczył i co rozpoczął już dla nas, pragniemy tego tylko i o to starajmy się, abyśmy do poruszonej roli wnętrza naszego przyjęli jak najrychlej zasiew Boży, to wezwanie które Bóg, na początku epoki, w Sprawie swojej czyni do człowieka, a w szczególności do nas Polaków; bo rola bez zasiewu na nowo chwastem zarasta i na nowo zoraną być musi; zasianą zaś rolę Bóg opiekuje się, aby Królestwo niebieskie z tego zasiewu Bożego rozrosło się, jak rozrasta się owo drzewo ewangeliczne z ziarna gorczycznego.

« Modląc się za wolność ojczyzny naszej, budźmy w sobie gorącą miłość wolności ducha, wolności wewnętrznej, tej wolności prawdziwej, chrześcijańskiej i poświęcajmy wszystko dla otrzymania i bronienia jej od zamachów złego; nie może bowiem z błogosławieństwem Bożem dobijać się o wolność zewnętrzną, kto miłując jarzmo wewnętrzne, staje się w duchu swoim dobrowolnym niewolnikiem ziemi, mamony lub złego, piekiel, kto przez to daje prawo jarzmienia siebie, zewnętrznemu, narzędziom złego jarzmielom świata. W tejto wewnętrznej niewoli, człowiek tracąc życie własne, żyje życiem które złe narzuciło jemu, i myśli, uczucia, mowa i uczynki jego nie są jego; kocha on i zespala się z tem z czem w gruncie duszy jest rozdzielony, a odwraca się od tego i rozdziela się z tem z czem jest połączony; tym sposobem gasi w sobie iskrę ognia Chrystusowego, zaciera w sobie obraz i podobieństwo Boże i staje się nie tem, czem go Bóg stworzył, ale tem w co go złe przetworzyło. Taki dobrowolny niewolnik nie jest chrześcijaninem, synem Kościoła, chociażby najściślej spełniał wszystkie formy chrześcijańskie: *Żaden nie może dwóm panom służyć*, powiedział Chrystus; i kto w duchu podda się królestwu fałszywemu, nie może należeć do Królestwa, Kościoła Chrystusowego.

« Wolność zewnętrzna przy niewoli wewnętrznej, jest sprzecznością i kłamstwem, bo jest niezgodą ducha niewolnika z ciałem jego wolnem, i dlatego niektóre narody utraciły wolność zewnętrzną, — i to kłamstwo, ta niezgoda zamieniły się dla nich na smutną prawdę i zgodę, bo złe, które wprzód jarzmiło samego ducha ich, ujarzmiło potem i ciało, a tak duch i ciało, zarówno ujarzmione, przyszły do zgody i jedności w dopuszczonej niewoli. Narody te dobijają się bezskutecznie o wolność zewnętrzną lub osiągnąwszy tracą ją rychło, bo Bóg, który wzywa dziś człowieka, a naprzód starszą działość swoją, do wolności zupełnej, nie daje wolności zewnętrznej bez wewnętrznej; nie daje skutku bez przyczyny i dopuszcza niewolę

zewnątrzną, widzialną, aby świadcząc ujarzmionym w duchu o ich grzechu niewoli wewnętrznej, budziła ich do zgładzenia tego grzechu i do odzyskania utraconej wolności wewnętrznej.

« Ale i w narodach wolnych zewnętrznie widzimy jak niejeden, obwarowany od wszelkiego ucisku który gdzieindziej przez rząd spada na człowieka, uciskany bywa daleko ciężej niżby go mógł ucisnąć rząd najdespotyczniej nim rządzący, jak np. przez te straszne choroby, zarazy, te wszystkie złe przygody, nadzwyczajne ciosy i klęski które spadają na człowieka bez udziału bliźniego jego; każdy bowiem musi nieść albo krzyż Chrystusa, albo krzyże, uciski ziemskie, dopuszczone za odrzucenie tego krzyża naznaczonego. Kto więc odrzuca krzyż naznaczony, ten naprózno ubezpiecza się od krzyżów dopuszczonych; spadają one na niego, jeżeli nie od człowieka, to zkażdym, aby spełniły się dla niego niezmiennie sądy Boże. Złe, które jest narzędziem tych dopuszczonych krzyżów i ucisków ziemskich, chcąc oślepić człowieka na niewolę jego wewnętrzną, zakrywa przed nim że on samo jest sprawcą nietylko tych męczarni niewidomych które zadaje duchowi jego, ale też i tych wszystkich ucisków i cierpień które widomie spadają na niego, i przedstawia je człowiekowi jako skutki ziemskich tylko przyczyn, jako wypadki zwyczajne, z naturalnego porządku rzeczy wynikające, a niemające żadnego związku ze stanem jego wewnętrznym, z rachunkiem jego przed Bogiem. Dopomaga zaś złemu do takiego oślepienia człowieka podniesiona cywilizacya ziemska, z zaniedbaniem chrześcijańskiej, podniesione w człowieku siły, władze, organa ziemskie, z zaniedbaniem chrześcijańskich, w skutek tego rozszerzenie się samego tylko światła ziemskiego, które dając widzieć ostatnie tylko, ziemskie przyczyny, nie daje widzieć tych pierwszych, istotnych, nieziemskich przyczyn.

« My Polacy, wezwani przed wielu narodami do wolności prawdziwej i zupełnej, widzimy we wszystkim rachunek nasz przed Bogiem, to źródło z którego idzie wszelki kierunek nasz, wszelki krzyż i ucisk ziemski, dotykający nas, z którego idą rządy jarzmiące i wszystkie złe przygody, choroby, klęski, straszne wypadki itp.; a następnie strzeżmy się jedynie złego rachunku przed Bogiem, strzeżmy się zaniedbania powinności naszych chrześcijańskich, odrzucenia miłości, ofiary, krzyża podanego przez Chrystusa, opuszczenia Królestwa, Kościoła Jego, a służenia księżęciu świata tego lub księżęciu ciemności. Strzegąc się zaś tego, starajmy się jedynie o dobry nasz rachunek, o tę przyczynę która od nas samych zależy; niech to jedno będzie

celem troski, myśli i modlitwy naszej; resztę zaś, to jest wszystko nasze, nie tylko w wieczności ale i w doczesności, a więc i ojczyznę i wolność jej, jako dzieło Boga samego, polecajmy miłosierdziu Bożemu.

« Takie to prace w modlitwie, wynikające z wezwania Bożego do dalszego postępu chrześcijańskiego, będą czynem naszym wewnętrznym, który poprzedzać powinien wszystkie czynności zewnętrzne, naznaczone nam na polu ofiar naszych dla ojczyzny. — Powiedziano w piśmie *Powody*: « Obyśmy wśród « obecnego chaosu świata, spełnili co Bóg nazaczył nam do « spełnienia; spełnili, czyniąc wedle naznaczonego porządku, « naprzód jako chrześcijanie, przed Bogiem, w tajnikach dusz « naszych, a potem jako chrześcijanie i Polacy, czyniąc z bło- « goślawieństwem Bożem dla ojczyzny naszej, dla utrzymania « naznaczonego nam dobra, o które, nie zachowując tego po- « rządku, dobijaliśmy się dotąd bezowocnie tak wielkimi tru- « dami, ofiarami naszemi ». — Wszelki czyn nasz zewnętrzny dla ojczyzny, spełniony przed tym czynem wewnętrznym, będzie grzechem przeciw Bogu i ojczyźnie, i albo nie da żadnego dla nas owocu, albo da owoc szkodliwy. Po czynie zaś wewnętrznym, łatwo pójdą czyny nasze zewnętrzne, tak dla odzyskania ojczyzny i urzędzenia jej wedle myśli Bożej, jako też i dla objawienia w niej życia chrześcijańskiego, dla spełnienia przez to powołania chrześcijańskiego. Czyn wewnętrzny zależy od człowieka samego, spełnia się on przed Bogiem, przy pomocy łaski Bożej; czyn zewnętrzny jest w ręku Bożem, jest on owocem spełnionego czynu wewnętrznego, i mniej niż człowiek wyobraża sobie, zależy on od człowieka, bo tu Bóg sam czyni przez człowieka, jako przez korne narzędzie swoje, które złożyło Jemu miłość i poddanie się swoje.

« A teraz zastanówmy się jakie owoce modlitwy naszej składać powinniśmy na polu stosunków naszych z rządem.

*Powinności Polaka w stosunkach jego z rządem.* — « Gdy dziś zakreslają się w sądach Bożych kierunki dla nas, trzeba nam oczyszczać rachunki nasze przed Bogiem, stawać w czystości na wszelkiem polu życia, a tem bardziej na tem głównym polu naszym, w stosunkach z rządem, który jest dla nas narzędziem kary Bożej. Powiedziano w *Powodach*: « Nazaczył Bóg powin- « ności, stosunki, wszelkie postępowanie Polaka z narzędziami « pokuty, jako pole na którym Polak złożyć powinien owoce « chrześcijaństwa, dotąd w duchu tylko noszonego. Ztądto powin-



« ności przywiązane do tego pola stały się główną powinnością  
« Polaka-pokutnika, pierwszym czynem jego chrześcijańskim, wa-  
« runkiem bytu, wolności i zbawienia jego ». Posadę czystości  
naszej na tem polu stanowi to czucie przyjęte do duszy, że nie-  
wola nasza, z całym szeregiem następstw swoich, jest karą  
Bożą za grzechy nasze, i że rząd jarzmiący nas, będąc jedynie  
wykonawcą tej kary, nie jest winnym przed nami, winowaj-  
cami Bożymi, ale winnym jest tylko przed Bogiem za to że  
zniżył się i w skutek tego stał się dla nas narzędziem dopu-  
szczenia, kary Bożej; ztąd, że my powinniśmy zadosyć czynić  
Bogu za grzechy nasze, a kto stał się dla nas narzędziem dopu-  
szczenia Bożego, ten prędzej lub później sam odpowie przed  
Bogiem za znizenie się swoje.

« Wszystko co staje się na świecie, staje się z woli lub z do-  
puszczenia Bożego, we wszystkim spełniają się sądy Boże, a  
usługuje do tego nie samo tylko niebo, ale też ziemia a nawet i  
piekło. Powiedziano w *Powodach*: « Wszelki który owocem nie-  
« sprawiedliwości swojej uciska bliźniego, winnym jest tylko przed  
« Bogiem, że nosił w sobie niesprawiedliwość, a nie jest winnym  
« przed bliźnim, bo nie jest przyczyną ucisku jego; przyczyna ta  
« jest w samymże bliźnim uciśnionym, w przeszłych niesprawie-  
« dliwościach, w przeszłym rachunku jego, dla którego ten owoc  
« spadł dziś nie gdzieindziej, ale tylko na niego; i jeśliby ten nie-  
« sprawiedliwy nie stał się narzędziem tej sprawiedliwości Bożej,  
« inne narzędzie spełniłoby niecofnięte sądy Boże. Niesprawie-  
« dliwość ludzką Bóg sam widzi i sądzi, a każdy tą niesprawiedli-  
« wością uciśniony tylko sprawiedliwość Bożą powinien widzieć,  
« korzyć się przed nią i zadosyć jej czynić ». — Skoro przyjmiemy  
tę prawdę, łatwo nam będzie zostawić rząd nasz sądowi Bożemu,  
i żal ducha noszony do rządu, narzędzia kary Bożej, zwrócić  
do złego naszego, jako do przyczyny tej kary; łatwo naówczas  
poddamy się karze Bożej, i w tem poddaniu się zaczniemy  
przyjmować wszelkie dobro, wszelkie zelzenie idące od narzędzia  
kary, nie jako niezaspakajającą nas częśćkę należytości naszej,  
ale jako miłosierdzie Boże dla nas, a zatem w pokorze i z wdzię-  
cznością dla Boga. W temże czuciu pokornem powiemy sobie,  
że wedle prawa siły pod którą Bóg poddał nas, daleko cięższe  
skutki powinnyby spaść na nas od rządu za terażniejszy czyn  
rodaków naszych; za to posłuszeństwo ich natchnieniu Bożemu,  
które rząd poczytuje jako nieposłuszeństwo dla siebie, a ztąd  
jako obrazę swoją. Utrzymując w sobie to czucie, zatrwożymy  
się przed Bogiem abyśmy nie doznali losu tego niepokornego

dłużnika, który wiele zadłużywszy się, gdy z miłosierdzia wierzyciela część tylko długu miał płacić a jeszcze się i na to oburzał, zmuszony został wypłacić dług swój do ostatniego szeląga. Zmienia Bóg położenie człowieka i narodów, podwyższa co poniżone, poniża co podwyższone było; ale w każdym położeniu, które jest zarazem próbą miłości człowieka, rachuje myśli, mowy i uczynki jego, i wedle rachunków tych zakreśla dalsze kierunki; bo chrześcianin w każdym położeniu powinien być chrześcianinem, iść za wzorem podanym przez Chrystusa, który w położeniu najtrudniejszym utrzymał charakter swój chrześciański, niebieski, tem zwyciężył ziemię i piekło sprzymierzone przeciwko Niemu i stanął na szczycie Kościoła swojego. Powiedziano w *Powodach*: « Żadne prawo i zwyczaj świata, żadne położenie człowieka nie usprawiedliwia połamania prawa Chrystusowego, « bo prawo to dane jest aby spełnionem było w każdym położeniu w którym Bóg stawia człowieka w skutek rachunków jego ».

« Kiedy dziś stanowczo powołani jesteście do złożenia owocu chrześciaństwa na polu stosunków z rządem, złe tem więcej kusić nas będzie do grzechu lekceważenia i odrzucania dobrych uczuć rządu, dobrej woli, intencji jego dla nas, okazywanej chociażby chwilowo i w rzeczach najmniejszych, ztąd do lekceważenia i odrzucania iskry chrześciańskiej która jest źródłem takich uczuć; wie bowiem złe, że krzywda uczynionia czyjemubądź uczuciu, ztąd iskrze chrześciańskiej w kimkolwiekubądź żyjącej, rachowana jest przed sądem Bożym jako krzywda i obraza samegoż Chrystusa Pana, ztąd, że skusiwszy Polaka do tego grzechu najprzeciwniejszego duchowi i powołaniu jego chrześciańskiemu, najłatwiej tem przeciągnie i nadal panowanie swoje nad Polską. Temi dniami pewien Polak okazał tu, w Zurychu, pogardę Rosyaninowi objawiającemu współczucie swoje dla sprawy polskiej, a upomniany o tę niesprawiedliwość przez jednego z rodaków naszych, odpowiedział: « Mogęż czynić inaczej « z Moskałem który odważa się mówić o miłości swojej dla « Polski? ». Chrystus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie a twardym kapłanie i lewicie, zapytał: *Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być onemu co był wpadł między zbójce?* My też zapytać możemy: « Kto tu jest chrześcianinem i Polakiem: czy ten Polak, czy ten Rosyanin? »

« Kiedy dziś Polak wszedł na pole objawów publicznych, na to pole stawiające tak wielkie trudności do utrzymania charakteru chrześciańskiego, powinnością jest naszą zastanowić się głębiej nad tą materją.



« Objaw w warunkach chrześcijańskich czyniący się jest ważnym czynem chrześcijańskim, potrzeba bowiem wielkiej miłości, ofiary i wolności chrześcijańskiej, aby na wzór Chrystusa, wpośród przeciwnych sił ziemi i piekła, objawiać na ziemi prawdy niebieskie w pierwotnej czystości ich, przez to nie zapierać się ale wyznawać Chrystusa przed ludźmi, wynosić chorągiew Jego, chorągiew miłości, prawdy i wolności.

« Objaw prawd chrześcijańskich, dając życie prawdom tym, stawia zaprzeczenie fałszowi żyjącemu na ziemi, a następnie zwycięża ten fałsz, przez życie bowiem prawd Słowa Bożego, żyje na ziemi Słowo Boże, przychodzi na ziemię Królestwo niebieskie, a przed potęgami Królestwa tego, pierzcha wszelki fałsz, wszelkie złe, uciski, niewola, niesprawiedliwości itd.; tym tylko sposobem spełniać się może codzienna modlitwa człowieka: *Święt się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja*.... Bez objawu, Królestwo niebieskie, żyjąc tylko w duchu chrześcijan, umarłem jest na świecie tym i nie broni świata od mocy królestw fałszywych, które żyjąc i szerząc się, uciskają świat. Chrystus przez całe życie swoje objawiał w mowie i uczynkach niebo które przyniósł na ziemię, i nie przerwał tego najświętszego objawu nawet wśród piekła samego, które czasu męki i śmierci krzyżowej, powstało w całej mocy swojej przeciwko niebu objawiającemu się przez Zbawiciela na ziemi. Objawem tym zwyciężył Chrystus Pan ciało, świat i szatana, i jako zwycięzca rządzi światem do skończenia świata, do spełnienia się tego co objawił światu.

« Objaw prawdy noszonej wewnątrz należy do najważniejszych powinności człowieka względem Boga i bliźniego: kto nie spełnia tej powinności, ten ciężko grzeszy przeciw miłości Boga, bo nie ofiaruje się aby prawda, która jest częścią Bożą, żyła przez niego i tryumfowała na świecie; grzeszy też ciężko i przeciw miłości bliźniego, bo nie ofiaruje się aby to co jemu samemu daje radość, pokój i zbawienie duszy, dało toż dobro bliźniemu.

« Spełniana w każdym położeniu powinność właściwego objawu przed bliźnim, przynosi człowiekowi wielkie korzyści wewnętrzne, pomnaża wolność i życie ducha jego, oddala od niego wiele ucisków i przeciwności. Tę potrzebę objawu czują instynktowo prostacy, głupi dla Chrystusa, i z mimowolnego poruszenia duszy czyniąc zadosyć tej potrzebie, wielce przez to ułatwiają sobie stosunki z bliźnimi. Kto bowiem objawia, kto otwiera duszę swoją, ten ułatwiając bliźniemu poznanie go w prawdziwym świetle; wkłada na niego powinność aby postępował z nim

wedle prawdy; kto zaś nie objawia, kto zamyka się sam w sobie, ten dając bliźniemu powód do fałszywego o nim mniemania, a ztąd i do fałszywego z nim postępowania, może z własnej winy stać się ofiarą fałszu. — Często zdarza się widzieć, że ten kto z wolnością i pewnością jawi z góry położenie swoje i co w tem położeniu czynić zamierza, już tem samem staje się silniejszym do wykonania tego co objawił. Często też zdarza się widzieć, że ten, kto zamykając się wewnątrz, nic z tego co nosi w sobie nie objawia w wylewie chrześcijańskim przed bliźnim, dochodzi nareszcie do tego, że pomimo woli zanańdo objawia, że w wybuchu niechrześcijańskim odkrywa całe złe, które korzystając z zamknięcia się jego, zagnieździło się w duszy jego. Dla tego np. w rewolucjach, niejeden bojaźliwy, który wprzód słowa przeciw rządowi wyrzec nie śmiał, nagle staje się śmiałym, woła i czyni publicznie; niejeden przedtem spokojny, potulny, słodki, staje się naraz burzliwym, zuchwałym, a często i okrutnym. Tacy, chcąc nie chcąc, muszą jawić i doświadczać skutków niechrześcijańskiego objawu swojego, bo przeważne siły niewidzialne pędzą ich do tego z dopuszczenia Bożego, za karę że tego co należało nie objawiali w czasie naznaczonym i w warunkach chrześcijańskich. Objawy ich stają się dla nich źródłem cierpień, a nie jestto wina objawu, który powinien być zawsze czyniony, ale jestto wina niejawienia, lub jawienia niechrześcijańskiego.

« Z tego łatwo wnieść jaki skutek sprowadzić mogą dla narodu objawy chrześcijańskie czynione rządowi, kiedy naród, postawiony przez rząd w konieczności objawu, jawi w wylewie chrześcijańskim co i dlaczego czyni; kiedy dla spełnienia woli Bożej, powinności swoich dla Boga i dla ojczyzny, przedstawia rządowi to od czego odstąpić nie może i nie powinien, chociażby z ofiarą długoletnich cierpień a nawet i życia; kiedy nakoniec — sprowadzając wielkie koło chęci i wymagań ludzkich do istotnego koła, które jest pod opieką Bożą a które mieści w sobie to tylko co jest warunkiem wierności i posłuszeństwa dla Boga, dla woli Jego, ztąd co jest warunkiem postępu, zbawienia narodu — podaje rządowi konstytucją swą chrześcijańską, opartą na woli Bożej i sam tę konstytucją spełnia, bez względu na to że ona łamana jest przez stronę przeciwną. Taki czyn chrześcijański ma siłę chrześcijańską, niebieską, która zwycięża przeciwności jakie ziemia i piekło stawia wszelkiej czynności chrześcijańskiej. Po takim czynie zmusza Bóg stronę oporną do poddania się woli swojej, do spełnienia tej konstytucji, sankcją najwyższą

uświęconej a przez stronę korną woli, Bożej objawionej i spełnianej, lub, jeśli godzina Boża dla strony odpornej nie wybiła jeszcze, oddała Bóg owoce oporu jej od wiernych sobie. Zdarzyło mi się widzieć niejednokrotnie ze kilka słów takiej konstytucyi, wyrzeczonych w warunkach chrześcijańskich przez uciśniętego, odbierały siłę uciskającemu, wytrącały oręż z rąk jego i stawiały odtąd obu w zupełnie różnem położeniu.

« Mało znane są dotąd objawy chrześcijańskie na polu życia prywatnego, a tem bardziej nie są znane na polu życia publicznego. Ale wypełniły się już czasy i poczęła się epoka chrześcijańska wyższa, w której duch człowieka żyć ma w wolności swojej, przez czyny człowieka chrześcijańskie; wybiła godzina Boża jawienia chrześcijaństwa, życia Słowa Bożego, i Polak, dlatego że utrzymał w sobie zaród swój chrześcijański, a razem dla spełnienia myśli Bożej na nim spoczywającej, powołany jest przed wielu innemi narodami, do objawienia chrześcijaństwa które nosi w duszy, a ztąd do czynów, do objawów chrześcijańskich na wszelkiem polu życia swojego, a szczególnie na polu dziś najtrudniejszym, w stosunkach swoich z rządem. Dla tegoto tak ważnym jest w dziele zbawienia Polski czyn lutowy rodaków naszych, ten objaw publiczny który spełnił się mocą Bożą, aby Polak przeciągając siłą miłości i ofiary swojej tenże czyn w dalszych objawach swych chrześcijańskich, szedł po drodze prowadzącej go do ojczyzny. A któż nie czuje że do takich czynów, które są objawem, wylewem duszy, sposobniejszy jest Polak od wielu innych narodów? »

« Święte, niebieskie jest źródło objawów chrześcijańskich, a liczne są źródła objawów fałszywych, czynionych z pobudek i dla celów ziemskich i niższych od ziemskich, jak np. dla postawienia na swoim, dla opinii świata, dla dogodzenia namiętności, dla uciśnienia nieprzyjaciela, dla pomszczenia się nad nim. — Złe, przeciwne dziełu zbawienia Polski, wysiła się aby zamknąć w sercach polskich zbawcze źródło objawów prawdziwych, chrześcijańskich, a otworzyć te liczne a zgubne źródła objawów fałszywych. I dziś, kiedy niepodobna jest nam walczyć z rządem orężem ziemskim, złe kusi nas do walczenia orężem ducha w modlitwach i żałobach publicznych, w oznakach nieukontentowania naszego, w dopominaniu się u rządu o ostatnią jotę sprawiedliwości, którą chcemy uzyskać od niego nie stając sami przed Bogiem w sprawiedliwości naznaczonej nam, itd. Czyniąc takie objawy, używalibyśmy ruchu obudzonego przez Łaskę, na zmuszanie rządu do zdjęcia z nas kary niezdjętej jeszcze w sądach Bożych, uży-

walibyśmy więc świętokradzko rzeczy niebieskiej dla spełnienia woli naszej, sprzecznej z Wolą najwyższą, i oddalibyśmy się od istotnej powinności naszej, marnując na czyn zewnętrzny i na formy religii i patriotyzmu to, co powinniśmy przyjąć do ducha i użyć naprzód na czyn wewnętrzny naznaczony nam, na czyn który zakreślić ma dla nas szczęśliwszy kierunek na przyszłość naszą. Takimi więc objawami zaspakajalibyśmy tylko sumienie nasze, mniemając, że skoro w tych objawach stawiamy w ofierze życie i narażamy się na prześladowanie rządu, już tem samem spełniamy powinność naszą dla ojczyzny; w istocie zaś ofiara ta nasza, lubo wielka i świetna, nie byłaby wcale ofiarą chrześcijańską naznaczoną nam dla poznania, umiłowania i spełnienia tego, czego Bóg wymaga od nas jako koniecznego warunku do przywrócenia nam ojczyzny. Jakoż, dozwala Bóg narzędziom kary zatrzymywać Polaka w świętych nawet objawach i w ofiarach przez niego składanych, aby go pobudzić do istotnej, naznaczonej mu ofiary, do pracy wewnętrznej, do uczynienia w sobie tego czem on może zadosyć uczynić Bogu, zjednać miłosierdzie Jego, oddać karę, sprowadzić Łaskę Bożą, i z jej pomocą odnieść chrześcijańskie zwycięztwo nad narzędziem kary. A takiej czynności wewnętrznej, jako spełniającej się w duszy człowieka, po za obrębem wszelkiej władzy i siły ziemskiej, żaden rząd zabronić nie może podwładnym swoim: i nasz rząd, w czasach największego nawet ucisku, kiedy wszelkie prawa chrześcijańskie i ziemskie obalone dla nas były, nie mógł zabronić nam tego; złe tylko wzbraniało i wzbrania nam czynić to, nie przestając kusić nas, abyśmy spełniali ofiary ziemskie, zewnętrzne, a nie spełnili ofiary chrześcijańskiej, wewnętrznej, naznaczonej nam dla wybawienia ojczyzny naszej. — Wszystko zależy od ducha w jakim człowiek czyni; co czynione w duchu należnym staje się zasługą, toż samo czynione w duchu przeciwnym staje się zboczeniem i winą. Dla tegoto i objawy nasze, święte wedle formy, ale czynione w duchu przeciwnym, mogą obrażać Boga, a drażnić rząd i wyzywać go do owoców najniższych, które spaść mogą na nas jako kara Boża za to działanie nasze w duchu przeciwnym. Dla tego też, powtarzanie w duchu przeciwnym tegoż samego nawet czynu, który wprzód z błogosławieństwem Bożem spełniany przyniósł dla nas tak wielkie dobro, może oddalić od nas błogosławieństwo Boże i powiększyć niewolę i niedolę naszą.

« Wszelka czynność w duchu samym względem bliźniego spełniana, dokonywać się powinna w powiększonej bojaźni chrze-

ściańskiej. Cokolwiek człowiek czyni wewnątrz siebie względem bliźniego, co myśli, czuje, sądzi o nim, wszystko to nosi w sobie siłę, która działa niewidzialnie na niego; każdy w codziennem życiu doświadcza takiego działania od drugich, a siła tego działania tak jest wielka, że czynność w duchu samym przeciw bliźniemu spełniana, może go więcej wyzywać i uciskać niż takąż sama czynność spełniana otwarcie, niż wybuch najgwałtowniejszych namiętności, bo bliźni uciskany tą czynnością ducha samego, nie mogąc bez widzialnych dowodów dopomnieć się o krzywdę swoją, często nawet nie mogąc sam przed sobą zdać sprawy z ucisku którego doznaje, boleje i trapi się bezowocnie w tej ciemności swojej. Oddaliłby on od siebie ten ucisk, gdyby zobaczywszy w prawdzie krzywdę swoją i złożywszy ją Bogu, przedstawił całą prawdę bliźniemu i połączył się z nim w tej prawdzie, lub rozdzielił się z nim dla fałszu jego, a uczyniwszy to, oddał sądowi Bożemu całą tę sprawę, ukończoną już między człowiekiem a człowiekiem; ale mało kto zdobywa się na taki czyn, na który potrzeba obszerniejszego światła i większej siły chrześcijańskiej; i dla tego, chociaż tyle niesprawiedliwości i cierpień wypływa na świecie z tego źródła, świat dotąd tego źródła nie zna i żadnej mu tamy nie kładzie. — W czynnościach ducha niknie ziemia, niknie wszelka pośredniość, a tylko niebo lub piekło czyni wedle usposobienia wewnętrznego, wedle intencji narzędzi czyniących; dla tego grzechy ducha, w których czyni tylko duch człowieka i piekło, cięższe są od grzechów ziemskich, w których czyni człowiek i ziemia, krew, zółć itd. Dla tego też takie czynności spełniane przeciwko bliźniemu w duchu skupionym, zamkniętym, w milczeniu, najwięcej drażnią, wyzywają i uciskają bliźniego, bo ten kamień ducha, wspierany przez piekło, najwięcej rani ducha bliźniego, bo tu objawia się w najwyższym stopniu pogarda, poniżanie bliźniego i górowanie nad nim. A na nieszczęście, czynności takie są zwyczajnemi u wielu, stanowią nawet charakter ich, dają im przewagę i tryumf na świecie. Z tego źródła szły te straszne w rewolucjach wybuchy długo noszonego żalu niższych klas społeczności do klas wyższych, w których grzech ten więcej się gniczdzi; a i na polu prywatnem niejednen mąż doszedł do najsmutniejszej ostateczności z żoną, która działając duchem przeciwnym mężowi, a skupionym i zamkniętym, milczała spokojna, ściśle zachowując formy chrześcijańskie, a nawet modląc się; niejedna też żona doszła do podobnej ostateczności w skutek takiegoż niemego i spokojnego działania męża swojego. Prze-

chowane w historii procesów przerażające wypadki, których przyczyny niepodobna było dociec, mają po większej części źródło w takich czynnościach ducha samego. Przez wieki szły przed Sąd Boży te niewidzialne grzechy ducha, a same tylko skutki ich, grzechy ziemskie, widzialne, sążone i karane były przez Sądy ludzkie.

« W czynnościach gromadnie spełnianych, wielu zazwyczaj nie mając odwagi objawiać przekonania swojego, ulega pewniejszym i silniejszym w duchu, stawiającym swoje wstępnie i pewnie; — daje się to postrzegać w prywatnych nawet zebraniach, gdzie zwykle jeden przewodzi a reszta ulega. Ale tymi silniejszymi, dającymi kierunek, może kierować Łaska Boża, może też kierować i zło, wedle rachunków ich samych i całej gromady. Ztąd ważną jest powinnością każdego rozróżnić działanie Łaski od działania pokus; a następnie, strzegąc duszy swej, poddawać się z miłością Łasce a stawić opór i rozdzielać się z wszelką pokusą, bez względu przez kogo i w jakiej formie ona objawia się; chociażby bowiem zło objawiało się nam przez najpoważniejsze urzędy i w świętych formach religii, patriotyzmu, wolności, itp., nie przestałoby ono jednak być tem czem jest w istocie, i poddanie się temu złemu byłoby w każdym razie ciężkim grzechem niewoli dobrowolnie przyjętej, i grzechem ten w każdym razie sprowadziłby na nas ciężkie następstwa. Zazwyczaj człowiek w takich okolicznościach, które są próbą miłości jego, nie ucieka się do Boga po światło i siłę, ale pod naciskiem nagłości, rad idzie za każdym światełkiem i daje się porywać każdej sile, zapierając się własnego czucia, przekonania i nie bacząc na ostrzeżenia które Łaska Boża daje zwyczajnie człowiekowi w chwilach kierunkowych dla niego. Tymto sposobem spełnionym został niejeden czyn, który zakreślił ciężki kierunek dla narodu a jednak nie był czynem narodu, bo naród ani go chciał, ani zamierzał, a tylko był popchnięty do niego siłą małej liczby silniejszych i pewniejszych w duchu, — i po takim czynie, pokutował naród za tę niewolę dobrowolnie przyjętą. Wielu troskliwych o wolność swoją zewnętrzną łatwo przyjmują taką niewolę wewnętrzną, nie pomnąc że ta niewola dobrowolna, w której człowiek grzeszy, cięższą jest od niewoli zewnętrznej narzuconej przez rząd jarzmiący, w której człowiek zadosyć czyni za grzechy swoje. — Lud polski, bogobojny i dla tego trwożliwy i niepewny w duchu, łatwo w dobrej wierze swojej poddający się każdej sile, łatwo może stać się pastwą nieofiary przewodników swoich, pewniejszych



i silniejszych niż on w duchu. Ciężka zatem odpowiedzialność przed Bogiem i przed ojczyzną czeka tych, których Bóg więcej uposażył, aby oni usłużyli mniej uposażonym braciom swoim, i ważną jest dziś powinnością ich przyjąć światło epoki tej, poznać myśl, wolę Bożą dla Polski, poznać kierunek, drogę naznaczoną jej w sądach Bożych, bo tylko po poznaniu tego, będą oni mogli służyć ojczyźnie siłą krzyża Chrystusowego, którego przyjęcie i niesienie jest dziś dla Polaka głównym owocem i świadectwem prawdziwej miłości jego dla ojczyzny.

« Jawmy przed rządem dążenie nasze w szczerości i w wylewie chrześcijańskim, o ile tylko pole do tego otwierać się nam będzie, jawmy co uczyniliśmy i co czynić zamierzamy dla spełnienia powinności naszych względem Boga, ojczyzny i samegoż rządu. Takim postępowaniem, otwartem i szczerem, okazemy że nie zapieramy się przed ludźmi Boga i najświętszej woli Jego, tego wezwania które Bóg w dniach tych uczynił zarówno do nas jak i do rządu naszego. Wszelka w tym względzie obawa nasza byłaby dowodem, że nie Bogu a siłom ziemskim przyznajemy moc i panowanie nad nami, lubo wiemy że to tylko staje się dla człowieka, co Bóg w skutek rachunków jego naznacza lub dopuszcza dla niego. Dobre rządy spełniają wolę Bożą, jako narzędzia Łaski, — złe rządy spełniają dopuszczenie Boże, jako narzędzia siły i kary; zawsze więc Bóg rządzi i kieruje wszystkiem, a używa tylko rządów za wyższe lub niższe narzędzia swoje. Kto w to nie wierzy i tego nie czuje, ten nie wierzy w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, ten nie jest synem ojczyzny naszej chrześcijańskiej.

« Chociaż rząd stał się dla nas narzędziem niższem kary Bożej, nie zatarł on jednak w sobie cechy wspólnej całemu plemieniu naszemu, nie zapał się Chrystusa w gruncie duszy; i dla tegoto ukorzy się on prędzej lub później przed tem co jest chrześcijańskie i co przedstawiać mu będziemy w szczerem słowie i w wytrwałym czynie naszym. Takim przedstawieniem nietylko spełnimy powinność naszą chrześcijańską, ale też przyłożymy się do tego dobra chrześcijańskiego, aby ci bliźni nasi żyli wedle zarodu ducha swojego, nie zaś wedle grzechu swojego, aby zespałali się z dobrą stroną, uciskaną dotąd na ziemi i wspierali ją w rozpoczętej już walce jej za wolność, prawdę, sprawiedliwość, za Królestwo Boże, aby ono, jako naznaczono jest, zeszło na ziemię. A nie gaśmy w sobie tej nadziei i uczuć naszych chrześcijańskich, wyobrażeniem że niepodobna jest aby taka zmiana zaszała w bliźnim w którym widzimy tak silne dążenie przeciwne;

stawmy przed sobą liczne przykłady nawrócenia się znanych nam z dziejów jawnogrzeszników, prześladowców wolności, prawdy, sprawiedliwości i nie sądźmy bliźniego, którego rachunki przed Bogiem zakryte są dla nas, a służmy mu o ile pole do tego otwiera się nam; powiedziano jest: *Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni...*, powiedziano też: *U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno*. — Naznaczono jest aby Polak pierwszy spełnił prawo Chrystusa na polu stosunków swoich z rządem; aby z osiągniętej przez niego wysokości chrześcijańskiej, wyszedł pierwszy promień dnia Bożego, któryby przebił chmury, rozpędził ciemności zalegające to pole niewoli, ucisku i fałszów wzajemnych; aby przez to podniesioną została chorągiew Chrystusa, chorągiew wolności i prawdy tam, gdzie dotąd same tylko siły niższe rządziły i ścierały się z sobą. Naznaczono jest Polakowi, jako starszemu wiekiem ducha, aby uczynił początek tej wielkiej przemiany chrześcijańskiej, aby przez to młodszy bracia, dotąd narzędzia kary Bożej, otrzymali od starszego brata przykład, pobudkę i pomoc w naznaczonym im odrodzeniu się, postępie i zbawieniu. Chrystus Pan powiedział: *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: a położony jako ten co służy*. — Taki czyn spełniany już był z błogosławieństwem Bożem przez niejednego Polaka na polu jego prywatnem, a z pola prywatnego, jako łatwiej uprawiającego się, powinien człowiek brać wzory na pole swoje publiczne, które później i trudniej uprawia się. Przypomnij sobie, kochany bracie, niejednym przykładem z życia znajomych nam osób, jak tam gdzie dawniej było samo ścieranie się sił niższych, spełnia się dziś prawo Chrystusa, świeci słońce miłości, prawdy i braterstwa. A ta przemiana chrześcijańska poczyniała się zawsze przez jednego, który, powołany do uczynienia początku, ofiarą swą bezwzględną pierwszy przebił chmury, rozpędził ciemności; reszta zaś, idąc za danym przykładem, dopełniała dzieło rozpoczęte.

« Dając szczerą, wylewną naszą rządowi, nie patrzmy jak ona przez rząd przyjęta będzie, nie do nas to bowiem należy, ale do rządu, który sam zda przed Bogiem rachunek z tego, jak postąpi sobie z czystością naszą względem niego; do nas należy tylko abyśmy czystymi byli przed Bogiem i przed każdym bliźnim naszym. Dopóki ujarzmieni, krzywdzeni przez rząd, nie stajemy w czystości przed rządem, dopóty jest tylko ścieranie się wzajemne pomiędzy nimi; a w tem ścieraniu się rząd zazwyczaj tryumfuje, bo dana mu jest siła aby

spełnił dopuszczenie Boże; ale kiedy krzywda uczyniona ujarzmionym spada na czystość ich, jakoby czarne na białe, staje Bóg w obronie skrzywdzonych i w jednej chwili rachunek ich i rachunek rządu, doprowadzony do pełniłości tą czystością i tą krzywdą uczynioną czystości, zakreśla inny kierunek tak dla nich jako i dla rządu, i ten kierunek w tejże chwili poczyna spełniać się dla nich. Powiedziano jest; *Kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi..... a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwiony..... Błogosławieni czystego serca..... Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.....* powiedziano też: *Kto w pojmanie wiedzie, w pojmanie pójdzie..., kto mieczem zabija, ma być mieczem zabity.* — Chrystus Pan dał najwyższy wzór czystości i jej potęgi: padło przed wieki, jakoby czarne na białe, złe świata na Baranka Bożego, cierpliwego i pokornego, i Baranek Boży na krzyżu dokonał dzieła zbawienia świata, zaciągnął świat w rachunek, zakreślił mu kierunek i dla wypełnienia się kierunku tego, rządzi światem aż do skończenia świata! .

« Taka szczerość i taki wylew, należny od Polaka, złożyłem z mojej strony rządowi przez pośrednictwo poselstwa rosyjskiego w Paryżu 1842 roku, i nie przestaję, w położeniu mojem tułacza, utrzymywać w duszy szczerość i wszelkie uczucia chrześcijańskie, należne od podwładnego rządowi, pod który Bóg poddał go. Powołany przedstawiać rodakom moim powinność ich dla rządu, pierwszy powinienem tę powinność spełniać, bo sama wiedza i teoria, jako rzecz ziemską, nie ma w sobie siły chrześcijańskiej i nie wydaje owocu chrześcijańskiego, trafia ona do głowy, do rozumu, a nie trafia do duszy, do serca. — Taką szczerość i taki wylew złożyli bracia moi, słudzy Sprawy Bożej, Chóźdźko 1844 roku, Bajkowski 1848 r., Różycki, w imieniu Polaków sług Sprawy Bożej, 1857 r. — Święte owoce spółki naszej w tej prawdzie, że oddalenie się nasze z ziemi urodzenia nie uwolniło nas od dopuszczonej na nią niewoli, ztąd nie uwolniło od powinności wiernych chrześcijańskich poddanych. Myśl Boża która na duchu spoczywa, nie schodzi z ducha dopóki spełnioną nie zostanie. Niewola ucisk dopuszczony na człowieka z rachunku jego przed Bogiem, towarzyszy nieodstępnie człowiekowi za życia jego, pomimo oddalenia się jego, z miejsca niewoli i ucisku; towarzyszy też i po śmierci duchowi jego aż do zupełnej opłaty rachunku, z którego poszły ta niewola i ten ucisk; — towarzyszy tak człowiekowi jak i duchowi, lubo pod inną formą i przez inne narzędzia, spełniające niezmiennie sądy Boże. — Kiedy opuściwszy

ziemię urodzenia, przybyłem do braci tułaczów dla podania im wezwania Bożego, widziałem wśród nich niewolników, ujarzmionych na ziemi wolnej w takim stopniu, do jakiego nie doszła niewola na ziemi polskiej; widziałem wyższy stopień niewoli dobrowolnej, wewnętrznej a nawet i zewnętrznej, w której, gdy duch jarzmiony był przez siły niewidzialne, człowiek, pod formą wolności, jarzmiony był przez ludzi, narzędzia sił tych. Złe bowiem wysiła się szczególnie na kuszenie tych, którzy otrzymali w sądach Bożych powołanie aby pierwsi przyjęli wezwanie Boże i wedle tego wezwania usłużyli ojczyźnie swojej w czasie kierunkowym dla niej.

« Nie mamy wprawdzie, my tułacze, pola zewnętrznego, jakie mają rodacy nasi w kraju żyjący, do spełnienia powinności naszych dla rządu; ale pozostało nam pole wewnętrzne, i Bóg rachuje i sądzi co na tem polu czynimy, jakie jest usposobienie nasze wewnętrzne, jakie są myśli i uczucia nasze dla rządu; bo powinność włożona na cały naród nasz, aby on osiągnął naznaczoną mu wysokość chrześcijańską i wydał owoc jej w trudnem swem położeniu na polu stosunków z rządem, stoi na drodze postępu, zarówno dla nas tułaczów, jak i dla wszystkich rodaków naszych. Trzeba nam przejść ten szczebel drogi chrześcijańskiej, abyśmy mogli postępować na coraz wyższe jej szczeble i osiągać zbawienie nasze. A kto z nas nie spełni powyższej powinności dzisiaj, kiedy to spełnienie tak ułatwione jest z miłosierdzia Bożego, ten będzie musiał spełnić ją w czasie późniejszym, w coraz cięższem położeniu i w coraz większych trudnościach, przechodząc, po utracie Łaski, pod prawa coraz większej siły Bożej, która uciskać będzie tego dłużnika Pańskiego, pod inną formą i przez inne narzędzia, aż do zupełnej opłaty długu jego.

« Kto odnosząc się do Boga, Bogu, tylko samemu, Jego woli lub dopuszczeniu przyznaje wszystko co staje się na świecie, ten odnosi niewolę swoją do sądów Bożych, nie zaś do bliźniego spełniającego te sądy; rząd widząc w tym bliźnim tylko narzędzie Boże, niezdolne samo przez się nic uczynić, wchodzi w położenie jego i nie wymaga od niego dla siebie więcej niż on może uczynić, to jest więcej niż w sądach Bożych pozwolono mu jest uczynić, a co zależy od rachunków poddanego karze Bożej, wedle których naznacza się narzędziu kary powinność i daje się możność ulżenia w karze. A zwyczajnie wymaga człowiek od narzędzi kary więcej niż Bóg pozwala im uczynić dla niego; jestto zmuszać podskarbiego aby wypłacał ze skarbu,

nie otrzymawszy na to pozwolenia od właściciela skarbu. — Dotąd ci nawet którzy w modlitwach swoich ufają i polecają się Bogu, nie przeciągają ufności tej na polu życia i czynności swoich, a ztąd widząc wszystko na tem polu wedle samych ziemskich pozorów, przyznają większą wagę sile ziemskiej, widzialnej, niż niewidzialnej potędze Bożej. Widzieć, myśleć i czynić wedle tego pozoru że rząd może sam przez się cokolwiek uczynić dla nas, że od niego zależy kierunek nasz, jestto przyznawać ludziom, nie Bogu, moc i panowanie nad nami. Chrystus Pan odpowiadając Piłatowi na te słowa jego: *Nie wiesz iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc wolnym cię uczynić?* — rzekł: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć jej z wierzchu nie dano.* Przyznawanie człowiekowi samemu jakiegokolwiek mocy i władzy, to bałwochwalstwo zakazane już w prawie Mojżesza, wielkim jest grzechem dla człowieka powołanego w tych czasach do epoki chrześcijańskiej wyższej, — a większym jest grzechem dla narodu powołanego na urząd chrześcijański w epoce tej; — a jestto grzech który w ciągu tylu lat niewoli naszej zacierał charakter nasz chrześcijański i polski. Powiedziano w *Powodach*: « W przeszłości naszej osią-  
« gając wielkimi ofiarami wysoki stopień charakteru ziemskiego,  
« byliśmy bez charakteru chrześcijańskiego, bo nie odnosząc do  
« Boga kierunków naszych, a przypisując kierunki te ludziom sa-  
« mym i z ludźmi tylko samą siłą ziemską czyniąc, nie spełnia-  
« liśmy tego nawet prawa Bożego, które człowiek na wiele  
« wieków przed Chrystusem powołany był spełnić; grzechem  
« utraciliśmy ojczyznę i grzechem odzyskać ją usiłowaliśmy,  
« podobni to tych dzieci, które chcąc uwolnić się od kary, łamią  
« w oporze swoim różgę, której ojciec jako narzędzia kary używa ».

« Bądźmy posłuszni rządowi i wszelkiej przemagającej sile ziemskiej, pod którą Bóg poddał nas, o ile to nie jest przeciwnem temu posłuszeństwu które Bogu należy się od nas, o ile to nie jest przeciwnem charakterowi naszemu chrześcijańskiemu i polskiemu; bądźmy posłuszni we wszystkim co nie nastaje na główny punkt powinności naszych chrześcijańskich; bądźmy posłuszni tam gdzie idzie o poddanie ciała naszego, nie zaś duszy naszej, gdzie idzie o ustępstwo w rzeczy ziemskiej, o spełnienie prawa ziemskiego, sprawiedliwego lub też niesprawiedliwego nawet, pod które za karę poddani zostaliśmy; takie poddanie się zaleca nam niebieskie prawo Chrystusa, zaleca też prawo ziemskie, zaleca nawet i zdrowy rozsądek. — Napadają na nas zbójcy z przemagającą siłą i odbierają nam dostatek nasz; skoro

wszelki opór byłby daremnym, powinniśmy uleść przemagającej sile, ustąpić z rzeczy ziemskich, doczesnych, aby zachować życie nasze, ten drogi dar dany nam dla spełnienia myśli Bożej spoczywającej na nas, dla postępu naszego, dla zbawienia duszy naszej. — Chrześcianin, lubo żyje na ziemi nie dla ziemi, powinien spełniać prawa ziemskie, aby nie utrudnić sobie spełnienia prawa Chrystusowego, niebieskiego; powinien, wedle słów Chrystusa, oddawać cesarzowi co jest cesarskiego, aby nie utrudnić sobie oddania Bogu co jest Boskiego. — Ale gdzie przez posłuszeństwo dla ludzi, możemy stać się nieposłusznymi Bogu, poddać duszę naszą pod jarzmo człowieka, które tak często jest jarzmem złego, tam w Imię Boże podnośmy rewolucją chrześcijańską w duszach naszych i objawiamy tę rewolucją w czynie naszym; stawajmy do walki, opierajmy się, bądźmy nieposłusznymi, bo tam idzie nie o ciało nasze, nie o rzecz znikomą, doczesną, ale o chwałę Bożą, o tryumf Chrystusa Pana, ztąd o charakter nasz chrześcijański i polski, o duszę naszą, o zbawienie nasze. Tę zaś rewolucję, ten opór, to nieposłuszeństwo nasze chrześcijańskie, dopełniamy wedle prawa i w duchu Chrystusowym, w miłości Boga i bliźniego, w bojaźni Bożej, w ofierze, w czuciu, w pokorze....; oprócz tego, ograniczajmy to nieposłuszeństwo do istotnego tylko pola, na którym stawić je powinniśmy i które samo jest pod opieką Bożą; bo kto wszędzie jest nieposłusznym, kto w niczem nie chce ustąpić z praw swoich, ten utrudniwszy się walką z przeciwnościami pomnożonymi tem nieposłuszeństwem niechrześcijańskim, nie będzie miał dość siły, aby postawić w potrzebie nieposłuszeństwo chrześcijańskie, nieposłuszeństwo na istotnem polu swoim. — Liczne tego przykłady widzimy w życiu człowieka prywatnem i publicznem; złe bowiem wysila się aby ogień miłości i energii żywiony w duszy człowieka dla obrony prawdy i wolności, zwracać na punkta mniej ważne, nie stanowiące o wygranej, aby strudzonych taką uboczną utarczką, tem łatwiej potem zwyciężyć w bitwie stanowczej. — W tymto duchu bądźmy posłuszni rządowi, i dlatego nie gromadźmy się bez ważnej i czystej przed Bogiem pobudki; nie módlmy się publicznie w celu wyzywania i uciskania rządu; nie nośmy też żaloby jako wyrzutu rządowi za krzywdy nam uczynione; w takich okolicznościach ustępujemy, bądźmy posłuszni, bo takim posłuszeństwem nie uczynimy ujmy temu posłuszeństwu które Bogu należy się od nas, owszem, tem spełnieniem prawa ziemskiego, oddamy wedle słów Chrystusa, cesarzowi co jest cesarskiego. — Ale wśród takiego posłuszeństwa dla rządu, wysi-

lajmy się na posłuszeństwo dla Boga, i spełniamy istotę powinności naszych; módlmy się więc ciągiem w duszy naszej sami i w kole połączonych z nami w Chrystusie; nośmy żalobę i pokutajmy wewnątrz; taką żalobą i pokutą odradzajmy się, oczyszczajmy się i podnosmy się we wnętrzu naszym; a takim posłuszeństwem dla Boga, które na polu naszym wewnętrznym łatwo nam będzie zachować, uczynimy zadosyć Bogu i zasłużymy na pomoc Łaski Jego, abyśmy zachowali także posłuszeństwo na polu naszym zewnętrznym, daleko trudniejszym, gdzie iść nam będzie o postawienie rządowi nieposłuszeństwa naszego chrześcijańskiego dla spełnienia woli Bożej. Tak nic nie czyniąc w pozorze i w formie, wszystko uczynimy w istocie; nie gromadząc się zewnątrz, będziemy gromadzić się i zespalać się z sobą wewnątrz, i staniemy jako jeden mąż w Chrystusie, w potęgę spółki chrześcijańskiej, której żadna siła ziemską oprzeć się nie może; postawimy opór skuteczny na polu istotnym nieposłuszeństwa naszego i obronimy od zamachów złego najdroższą własność narodu naszego.

« A cóż jest najdroższą własnością narodu naszego? co jest tem dobrem, którego jako chrześcianie i Polacy, powinniśmy bronić przedewszystkiem i bezwzględnie, stając się nieposłusznymi wszelkiej władzy, opierając się najprzeważniejszej nawet sile, nastającej na to dobro nasze? Tą własnością, tem dobrem, jest idea nasza polska, ta myśl Boża spoczywająca na Polsce, ta nić święta która przeznaczona jest łączyć przez wieki Polskę z niebem, ta dusza narodowości, ta siła żywotna ojczyzny naszej. Kiedy więc idzie nam o obronę tej świętości narodu naszego, znikać w nas powinien wszelki wzgląd na nas samych, na prawo ziemskie i na ziemię; ciężkie bowiem następstwa idą dla narodów niestrzegących świętości którą Bóg powierzył im do strzeżenia. Każdy naród ma powierzony sobie taki skarb, ma ideę swoją, ma drogę i kierunek naznaczony sobie wedle rachunków swoich, i każdy naród może być silnym tylko ideą swoją, spełnianą w duchu i praktykowaną na ziemi swojej. Idea Polski, jako narodu w którym pierwsze ziarno Słowa Bożego padło na grunt duszy czujący i miłujący, jako narodu który przyjął chrześcijaństwo z miłością, z czuciem, — jest ideą pełnie chrześcijańską; pochodzi ona ze Słowa Bożego, jest częścią Słowa, tej Idei najwyższej, tej Myśli Bożej podanej światu przez Chrystusa; i tylko spełniając tę ideę, dając jej życie w sercu i na ziemi swojej, może Polska żyć w sile i w pomyślności jej naznaczonej. Przez życie idei polskiej, Słowo Boże żyć będzie w Polsce, bo życie

czątki da życie całości Słowa, która, wedle prawa niebieskiego, łączy się z żyjącą na ziemi częstką swoją; a ta całość niebieska, to Królestwo, ten Kościół Chrystusa, żyjąc w Polsce, będzie potęgą swą zasilać Polskę, będzie prowadzić ją po drodze naznaczonej dla niej, jako dla narodu-sługi Słowa Bożego, narodu-urzędu chrześcijańskiego. — Strzeżmy więc i brońmy, jako źródła wiecznego życia naszego, tego skarbu niebieskiego, który dany jest Polsce w chwili narodzenia się jej i którego straż powierzona jest wszystkim pokoleniom Polski, a terazniejszemu więcej niż przysłym, bo żyjemy na początku epoki, w tym czasie w którym zakreslają się dla człowieka i dla narodów kierunki na wieki epoki, stąd, w którym szczęśliwa przyszłość Polski zależy od tego, aby idea polska poczęła żyć na wszystkich drogach Polaka, prywatnych i publicznych, pomimo największych wysiłków czynionych przez złe aby zatrzeć ideę polską w sercach polskich, aby przez to zakreslić Polsce kierunek przeciwny. — Strzeżmy i brońmy tego skarbu naszego niebieskiego i wiecznego, w którym jest przyszłość nasza i ojczyzny naszej, a resztę, to co jest ziemskim i doczesnym dobrem naszym, poddawajmy bez szemrania sile dopuszczzonej na nas za grzechy nasze. Niech urzędy w narodzie, uznane za urząd, lub nie uznane, a sprawujące urząd, poznają, że naznaczone są być strażnikami tego skarbu narodowego; niech umiłują i utrzymują w duszy swojej skarb ten, a w skutek tego niech przedstawiają narodowi i stosują w każdej okoliczności i potrzebie, tę myśl Bożą dla niego, tę ideę jego; my zaś wszyscy, łącząc się w tem z urzędami naszymi, poddawajmy się idei naszej i spełniajmy ją jako wolę Bożą dla nas. Tak tylko spełnimy powinność prawdziwych patriotów, synów chrześcijańskiej ojczyzny naszej, tak spełnimy wezwanie, które Bóg w dniach tych uczynił do nas: zaczniemy żyć ideą naszą na wszelkiem polu naszym, a życiem tem wprowadzimy chrześcijaństwo na pole nasze publiczne, do stosunków naszych z rządem, co stało się dziś pierwszą powinnością naszą. — Strzeżmy i brońmy tego skarbu siłą naszą chrześcijańską, bo tą tylko siłą skarby niebieskie strzeżone i bronione być mogą, a powiększajmy w nas tę siłę w miarę powiększających się coraz bardziej wysiłków złego na wydarciu nam tego skarbu naszego. — Strzeżmy też i brońmy, o ile to w mocy naszej będzie, tego wszystkiego co w wiekach przeszłych utworzyło się na ziemi naszej wedle idei naszej, co idea ta, przez przodków naszych utrzymywana; wydała objawiając życie swoje; mówię tu o znakach i formach naszych narodowych: o niektórych obrząd-



kach i ćwiczeniach pobożności, nam tylko właściwych, o prawach, zwyczajach, języku, ubiorze, pieśniach, podaniach, przysłowia-  
ch i innych pamiątkach starej Polski, z owych czasów dalekich jeszcze od epoki chrześcijańskiej wyższej; bo kiedy za zbliżeniem się epoki tej, nastąpiło dla Polski budzenie Boże, aby ona, w dalszym postępie swoim, podnosiła się z posady na której przez wieki spoczywała i jaśniała z błogosławieństwem Bożem, nastąpiło zarazem i kuszenie złego do zaparcia się tej starej posady chrześcijańskiej, prostej i czystej, a do podnoszenia się z posady nowej, ziemskiej i fałszywej, do podnoszenia się które w istocie jest znizaniem się; z tego utworzyła się Polska nowa, nie wedle idei polskiej, różna od tej jaka jest w myśli Bożej, więcej na pozór ukształcona i podniesiona, a mniej prosta i czysta, mniej chrześcijańska, ztąd mniej polska. — Jako epoka wyższa nie obala epoki przeszłej, ale podnosi się na niej z tego fundamentu który Chrystus Pan założył dla wszystkich epok, tak i Polska nowa, naznaczona nam dla dalszego postępu naszego, nie obala Polski starej, ale podnosi się na niej z fundamentu jej chrześcijańskiego, prostego i czystego, podnosi się jako wyższy szczybel ze szczybla niższego. Co wedle myśli Bożej stanęło na świecie, to nie może być obalonem, to, lubo zacierane przez złe i zatrzymywane w rozwijaniu się swoim, trwa i trwać będzie pod opieką Bożą, rozwijając się i podnosząc z fundamentu swojego.

« Przy zatarciu się idei polskiej w tej nowej a fałszywej Polsce, zatarły się też w znacznej części znaki i formy idei tej, zatarły się te ślady które idea polska, żyjąc w sercach, wycisnęła na ziemi polskiej i zostawiła dla pomocy następnych pokoleń. Świętymi są te znaki i formy narodowe — czuje to każda dusza chrześcijańska i polska — bo uświęciły się one życiem w nich idei, tej części Słowa Bożego, a przez to zespoliły się z formami chrześcijańskimi całości, z formami Słowa Bożego. Będąc obrazami idei polskiej, przypominają one Polakowi ideę jego i budzą go do umiłowania tej idei i całości jej, Słowa Bożego, ułatwiają mu przez to utrzymanie wierności dla Boga, dla Woli, dla Słowa Jego i dla ojczyzny, którą ta Wola, to Słowo naznaczyło, ztąd ułatwiają Polakowi postępek chrześcijański, a następnie zbawienie jego. Niejedna dusza polska utrzymuje w sobie ideę chrześcijańską, utrzymuje nić pobożności łączącą ją z niebem, przez te jedynie uczucia, które za pomocą znaków i form narodowych, budzą się w niej dla idei narodowej i dla całości jej, dla Słowa Bożego. — Dopuszcza Bóg na narody, za grzechy ich, za dobro-

wolne zapieranie się i odrzucanie idei a przywiązywanie się do samych tylko znaków i form jej, za używanie tych świętych znaków i form nie w duchu idei, nie dla dania idei życia naznaczonego w sercu i na ziemi ojczystej, ale dla chwilowej tylko egzaltacji i fałszywych uciech patriotycznych, ztąd dla dogodności osobistej, nie zaś dla ofiary której potrzebuje ojczyzna od synów swoich, — dopuszcza, mówię, Bóg za to świętokradztwo, że znaki i formy zacierane bywają siłą jarzmiącą, aby niedola ta budziła do utrzymywania w sercach istoty samej, a to powiększoną siłą chrześcijańską, bez tej nawet pomocy którą dają człowiekowi znaki i formy narodowe. Ale chociaż złe z dopuszczenia Bożego, może odebrać narodowi, pomimo woli jego, znaki i formy idei jego, tę ziemię uświęconą, tę pomoc dla utrzymania istoty, wszakże sam grzech tylko może odebrać narodowi ideę jego, tę świętość która w duszy narodu żyć powinna; złe zaś może tylko kusić naród, aby dobrowolnie zaparł się i odrzucił ten wiekuisty skarb swój.

« Z tego co powiedzieliśmy łatwo jest poczuć, że idea nasza może rozwinąć życie swoje w chrześcijańskiej tylko ojczyźnie naszej i że taką ojczyznę znaleźć możemy jedynie w prawdziwym Kościele, jako część w całości swojej; ztąd, że chrześcijaństwo i patriotyzm sąto ucucia stanowiące dla nas jedność prawdziwą tak dalece nierozdzielną, że niepodobna być prawdziwym Polakiem nie będąc prawdziwym w duszy chrześcijaninem. Łatwo też poczuć z tego, czem jest dla Polaka sama ziemska ojczyzna, o jakiej marzą ci, którzy — oddzielając niebo od ziemi, duszę od ciała, istotę od formy — ziemię samą, ciało i formę poczytują za wszystko; łatwo poczuć czem jest dobijanie się o ojczyznę siłą i sposobami ziemskimi, z duszą zakopaną w ziemi i żyjącą dla ziemi, z duszą w której nie został jeszcze założony przybytek na godne przyjęcie i uczczenie idei, tej świętości, tego życia naznaczonego dla ojczyzny noszącej powołanie chrześcijańskie. Z tego też łatwo poczuć, że Polak który wyrzeka się narodowości swojej a przyjmuje obcą, nie tylko przestaje być Polakiem, synem ojczyzny, ale też przestaje być chrześcijaninem, synem Kościoła Chrystusowego, chociażby najściślej spełniał formy chrześcijańskie, które nie zastępując istoty chrześcijańskiej, nie gładzą grzechu odrzucania istoty tej, grzechu zaparcia się Chrystusa, zaparcia się myśli Bożej na Polaku leżącej; i dlatego taki grzesznik wywołuje w każdej duszy prawdziwie polskiej boleść i pogardę, o czem świadczą wyrażenia nasze o Polakach zczudoziemczalych, zfrancuziałych, zru-

szczałych, zniemczających itd. A w tej epoce chrześcijańskiej wyższej, podobnie uczucia budzić się będą i dla tych, którzy miłując znaki i formy narodowe, a nie miłując idei którą one przedstawiają, nie będą ofiarować się dla żywienia w sercu i czynach swoich idei narodu.

« Należy to do powinności naszych chrześcijańskich na polu stosunków z rządem, abyśmy, po rewolucyi chrześcijańskiej spełnionej w duchu, gotowi byli do rewolucyi chrześcijańskiej i w czynie samym. Taka rewolucya czyni się przez naród ujarzmiony, kiedy w skutek zadosyć uczynienia Bogu za grzechy które sprowadziły jarzmo, naznaczonem zostanie w sądach Bożych nietylko aby naród wyzwolony został z pod jarzma, ale też aby sam stał się narzędziem wyzwolenia swojego. W takim razie Bóg siłą swoją zmusza rząd jarzmiący do poddania się najwyższemu sądom swoim, używając narodu ujarzmionego za narzędzie ku temu; w takim razie rewolucya, byleby spełniana w warunkach chrześcijańskich i w czasie naznaczonym, staje się czynem chrześcijańskim, w którym spełniają się sądy Boże z błogosławieństwem Bożem, spełniają się pomimo oporu, pomimo największej nawet siły materyjalnej rządu; bo w takim razie rząd przestaje być w sądach Bożych narzędziem kary Bożej i nie może już być wspieranym przez złe, które go wspierało dopóki on spełniał dopuszczenie Boże, karę Bożą dla narodu który przez grzechy swoje zszedł był z drogi Woli i Łaski Bożej.

« Wszelki naród ujarzmiony, nie znając sądów Bożych, nie znając dnia i godziny wyzwolenia swojego, powinien być gotów w każdym dniu i godzinie do spełnienia sądów Bożych wyzwalających go, do złożenia wszelkiej ofiary, która w tym celu może mu być naznaczona; do uczynienia tego bez względu na przemagające siły rządu i na wyraźny nawet pozór niepodobieństwa, bo niema nic niepodobnego Bogu, a nieufność w potęgę Bożą, idąca spółem z ufnością w siły ziemi i piekiel, jest ciężkim grzechem, który jeszcze w prawie Mojżesza zakazanym został człowiekowi: *Jam jest Pan, Bóg twój..... nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.* Gotowość człowieka do wszelkiej ofiary, wewnętrznej i zewnętrznej, jaka może mu być naznaczoną, sprowadza dla niego błogosławieństwo Boże w spełnianiu ofiary naznaczonej. Noszenie w sobie takiej gotowości nader ważną jest powinnością tego narodu, który powołany jest, aby wyzwoliwszy się z pod wszelkiego jarzma, odzyskawszy pełną wolność wewnętrzną i zewnętrzną, stał się narodem-

sługą Bożym, narodem-urzędem chrześcijańskim. Utrzymywanie w duszy tej gotowości wymaga ciągłego czuwania i ofiary, aby zwyciężyć przeciwności, jakie stawia każdemu, we wszelkim czynie chrześcijańskim, ciało, świat i szatan, a nadto jakie w tym czynie stawia wielom jużto wiek ich młody, pędzący do ruchów fałszywych, do rewolucyi niechrześcijańskich, jużto wiek podeszły, który za sprawą złego, tak często ustala człowieka w królestwie ziemskim i nietylko oddala go od ruchu, ale nadto skłania do potępiania wszelkich ruchów, wszelkiej rewolucyi, skłania do tego pokoju fałszywego, który jest w istocie śmiercią, a niekiedy zatwardziałością ducha, stawiającą opór życiu na ziemi Słowa Bożego.

« Dziś, o ile nam podobna jest poczuć sądy Boże dla nas, nie jest jeszcze powinnością naszą podniesienie rewolucyi w czynie zewnętrznym, użycie siły ziemskiej przeciwko rządowi. Sądząc o przyszłości z przeszłości, z niektórych czynów cesarza, ufać powinniśmy że nie będzie on przeciwny woli Bożej kiedy ta wola wezwie go aby oddał nam odjętą wolność i ojczyznę, aby z narzędzia kary stał się dla nas narzędziem łaski i miłosierdzia Bożego. Ufajmy że ukorzy się on wówczas przed myślą Bożą na Rosyi i na Polsce leżącą, że poczuje jak przeciwnem jest myśli tej, jak ciężkiem jest dopuszczeniem Bożem i zarazem utrudnieniem dla obu narodów, łączenie ich prawem siły, kiedy narody te, nosząc na sobie każdy osobną myśl Bożą, mając każdy osobną ideę swoją, nie mogą iść razem po drodze Bożej, a tylko idąc po drodze tej udzielnie, samoistnie, mogą spełniać myśl Bożą i ideę swoją, mogą łączyć się z sobą w Chrystusie i wspierać się wzajemnie jako chrześcijanie, a więcej jeszcze jako chrześcijanie tegoż samego plemienia. Ale gdyby ta ufność w chrześcijaństwo monarchy omyliła nas, nie omyli nas ta druga ufność nasza, że w chwili Bożej spełnimy sami, z błogosławieństwem Bożem, czyn rewolucyi naznaczony nam w sądach Bożych, czyn do którego już wprzód przygotowaliśmy się, nosząc go w duszy i oczekując w pokorze na skinienie Boże aby go spełnić na ziemi. — O powinności naszej co do rewolucyi chrześcijańskiej w czynie, powiedziano w piśmie *Powody*: « Bóg, który dla ra-  
« chunków narodu tego, odebrał mu ojczyznę, po opłacie ra-  
« chunków powróci co odebrał; odejmie krzyże i jarzma ziemskie,  
« skoro krzyż i jarzmo Chrystusa przyjęte i w owocu złożone  
« będzie; wyprowadzi z niewoli zewnętrznej, skoro wolność  
« wewnętrzna, chrześcijańska odzyskaną będzie... A spełni się to,  
« kiedy takie będą sądy Boże, bez udziału Polaków — objawi

« się potęga Boża przez inne narzędzia, przez które spełnią się sądy Boże, — i narzędzia gniewu, kary Bożej stać się mogą naówczas narzędziami Łaski i Miłosierdzia Bożego. — Spełnią się to, kiedy takie będą sądy Boże, przez samychże Polaków, których ofiary dla ojczyzny, charakter, bohaterstwo, poprze naówczas potęga Boża; bo te ofiary, ten charakter, to bohaterstwo będą chrześcijańskimi, będą narzędziem spełniającem sądy Boże; będą bronić tego dobra, które przed Bogiem stanie się już własnością Polaków, będą bronić ojczyzny prawdziwej, naznaczonej, aby w niej, przez życie i czyny chrześcijańskie Polaków, rozwinęło się chrześcijaństwo przyjęte bez ojczyzny, w przeszłej niewoli ich ».

« Oto są bracie Feliksie, główne powinności nasze chrześcijańskie na polu stosunków naszych z rządem. Spełniając te powinności, zbliżać się będziemy ku wysokości chrześcijańskiej naznaczonej nam do osiągnięcia, i znikać będzie w nas tak wielka dziś różnica człowieka od ducha naszego, ten główny grzech nasz narodowy, który, wśród wierności dla Chrystusa statecznie wytrzymywanej w duchu naszym, splodzony został oporem naszym do życia w prawie Chrystusa, do jawienia — siłą ofiary, siłą krzyża Chrystusowego — zarodu naszego chrześcijańskiego we wszystkich czynnościach naszych prywatnych i publicznych. Tym sposobem na polu stosunków naszych z rządem, złożymy Bogu poddanie się nasze, złożymy ducha naszego zmiękczonego i ukorzonego wedle wzoru danego nam przez Baranka Bożego, pokornego i cierpliwego, złożymy charakter nasz chrześcijański i polski; a będzie to owoc prawdziwej i czynnej modlitwy naszej, owoc postępu naszego w Królestwie Chrystusowym, w którym miękczy się i podnosi się to wszystko, co wychodząc z królestwa ziemskiego, nosi właściwą mu cechę twardości i surowości; będzie to ofiara która naznaczona jest od nas dla Boga i dla ojczyzny naszej, ofiara najtrudniejsza dla nas, a najpożyteczniejsza dla ojczyzny: ofiara z twardości ducha i z charakteru naszego ziemskiego, który tak jest przeciwny prawdziwemu chrześcijaństwu, a ztąd i chrześcijańskiemu powołaniu ojczyzny naszej, który rozdrażniając przeciw nam narzędziami kary Bożej, sprowadzał na nas ciężkie następstwa, powiększał i przedłużał karę naszą nad zakres naznaczony w sądach Bożych. Podał nas Bóg pod rząd silniejszy siłą zewnętrzną, abyśmy szukali ratunku w sile naszej wewnętrznej, chrześcijańskiej, która może tworzyć się tylko w duszy poddanej i ukorzonej Bogu, w duszy zmiękczonej i żyjącej w charakterze swoim chrześcijań-

skim, utrzymywanym przed Bogiem i przed bliźnim. — A kiedy w skutek przyjęcia powyższych przymiotów chrześcijańskich, chrześcijaństwo wiernie utrzymywane w duszy Polaka, ale nie żyjące i nie owocujące dotąd w Polaku, zacznie żyć w duszach i owocować w czynach polskich, kiedy zbliży się przez to Polak do wysokości naznaczonej jemu, stanie się wtenczas dla niego to co powiedziano jest w piśmie *Powody*: « Polak dla rachunków swoich powołany został, aby siłą chrześcijańską powiększoną w pokucie, szedł bliżej od wielu za wzorem Chrystusa « Pana, aby pogodził obowiązki swoje dla Boga z obowiązkami « dla władzy, aby w całej rozciągłości spełnił słowa Chrystusa « Pana: *Oddawajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest « Boskiego....* Naznaczając Bóg Polakowi to pole, postawił na « drodze jego jakoby twierdzą, aby ta zdobyta była orężem « chrześcijańskim, siłą powiększonej w pokucie ofiary, powiększonego krzyża i jarzma Chrystusowego. Po zdobyciu tylko « tej twierdzy, otworzy się dla Polaka zatrzymany chód jego, « rozwinię się życie właściwe zarodowi jego, życie, w którym « Polak spełni powołanie swoje chrześcijańskie, to powołanie « które przez wieki przeczuwał w duchu swoim, statecznie « wiernym Chrystusowi Panu, za którym statecznie tęskniąc, « niczem niższem trwale zaspokoić się nie mógł, o które tak « wielkimi ofiarami dobijał się, a bezskutecznie, bo dobijał « się o dobro chrześcijańskie ofiarami niechrześcijańskimi. Powołanie to może być spełnione tylko w ojczyźnie prawdziwej, « którą Polak otrzyma nie żadną siłą ziemską, ale samą siłą « chrześcijańską, po spełnieniu na polu naznaczonem pokuty « swojej. Objawi się naówczas potęga Boża na narodzie, który, « przez pokutę oczyszczony, stanie w prawie narodu-sługi Bożego, w prawie miłości i Łaski ».

« Jako stary sługa Sprawy, rozwinięsz kochany bracie, wedle potrzeby twojej, powyższe prawdy i zastosujesz je do obecnych okoliczności a jasną przez to stanie się dla ciebie cała droga na której Polak, w niezwykajnem położeniu swoim, powołany jest spełnić obowiązki swoje dla Boga, dla ojczyzny i dla rządu, narzędzia kary Bożej, Ukazując tę drogę braciom rodakom, objaśniać ich będziesz o tem co dla ciebie samego stało się już z miłosierdzia Bożego rzeczą jasną i oczywistą: że tylko przyjęcie tej drogi położy kres cierpieniom naszym i tym ofiarom męczeńskim których już tak wiele złożyli rodacy nasi, ofiarom które nas nie prowadziły do naznaczonego nam celu, a tylko strącały z dróg i celów nienaznaczonych nam; objaśniać

też będziesz, że ta tylko droga doprowadzić nas może do wysokości chrześcijańskiej naznaczonej nam, a ztąd do prawdziwej pomyślności w tem życiu i do zbawienia duszy w wieczności naszej. »

« Zurych 4 Kwietnia 1861.

« Doszły już do ciebie zapewne listy moje z dnia 20 i 25 zeszłego miesiąca. W nich nie samą tylko odpowiedź na zapytania twoje otrzymałeś kochany bracie; przez wyjaśnienie drogi na której służyć powinieneś rodakom, spadł na ciebie ciężar, który niesiony w miłości dla Sprawy Bożej i dla ojczyzny, ufam że będzie dla ciebie lekkim a dla ojczyzny owocnym. Chcąc ci ułatwić w niesieniu ciężaru tego, przesyłam dziś niektóre uwagi, tyżące się usługi twojej dla rodaków naszych.

« O ile dobra wola rodaków otwierać ci będzie pole służenia im, ogłaszaj im Sprawę Bożą, ogłoszoną 1841-go roku rodakom naszym tułaczom: mów o nadzwyczajności tych czasów, najważniejszych jakie były od Chrystusa Pana, mów o dopominku i wezwaniu które Bóg czyni w czasach tych, mów o epoce chrześcijańskiej wyższej która otworzyła się już dla człowieka: że to są dni, w których wedle słów Chrystusa, « przybliżyło się znowu Królestwo niebieskie do nas », dni błogosławione jubileuszu Pańskiego, tego niezwyčajnego miłosierdzia Bożego, które z początkiem epoki chrześcijańskiej, zlewa się na świat, dni, w których łatwiej jest człowiekowi otrzymać i utrzymać Łaskę Bożą, a z jej pomocą wejść na drogę naznaczoną i na tej drodze przyjąć miłosierdzie naznaczone; że to są dni w których Bóg czyni zelżenie w tak obciążonych rachunkach człowieka, daje światu najwyższe odpuszczenie swoje, aby mu ułatwić odrodzenie się i życie w Chrystusie Panu; że z pomiędzy narodów, Włochy i Polska najwięcej dziś dotknięte zostały Łaską Bożą, aby przez te dwa narody stał się początek tego odrodzenia się świata i życia jego chrześcijańskiego prywatnego i publicznego. W skutek tego miłosierdzia Bożego, wielu czuje w sobie siłę nieznaną dotąd, która ich budzi, zasila i wlewa im nadzieje nieznanne; tylko człowiek złej woli, obojętny na to co z nieba schodzi na ziemię, nie doznaje tych dobrodziejstw Bożych, bo zagaś w nim ogień chrześcijański, niebieski, ogień miłości, ofiary, uczucia, zatarł się w nim organ chrześcijański; nie pojmując on miłosierdzia Bożego a tylko zimno rozważając i rezonując o darach niebieskich, jakoby o naturalnych wypadkach ziemskich, mierzy wszystko

dawną swą miarą ziemską i z dawnej ziemskiej drogi swej nie schodzi.

« Mów rodakom naszym że powinnością jest dziś każdego chrześcianina, a tem więcej Polaka, mającego tak wysokie powołanie chrześciańskie, złożyć ofiarę potrzebną dla poznania Sprawy Bożej i wezwania które Bóg w niej czyni do człowieka; a skoro Łaska Boża, w skutek ofiary złożonej, da im poznać że ta sprawa i to wezwanie idzie od Boga, wtedy powinnością ich będzie usłuchać głosu Łaski i sumienia własnego, ukorzyć się i spełniać wolę Bożą, nie czekając aż najwyższy urząd Kościoła potwierdzi tę wolę i pobłogosławi człowieka na spełnianie na ziemi tego co spełnia się wiecznie w niebiesiech. Wierzyć powinniśmy, że potwierdzenie Sprawy Bożej i błogosławieństwo na czynienie jej udzielone będzie przez Stolicę Apostolską, bo spełnienie się woli Bożej do czasu tylko odwlekanem być może na świecie; ale gdyby z dopuszczenia Bożego, za grzechy świata, to potwierdzenie i to błogosławieństwo opóźniało się, nie godzi się człowiekowi odrzucać miłosierdzia Bożego dla tego, że najwyższy urząd Boży na ziemi nie daje pozwolenia na przyjęcie onego; tem bardziej że Bóg Łaską swoją wzywając do tego człowieka na sumieniu jego, widomie już karze za odrzucanie miłosierdzia swojego. — Kiedy Chrystus Pan, z woli Ojca przedwiecznego, czynił Sprawę zbawienia człowieka, budował Kościół swój na ziemi, aby człowiek wedle wzoru danego też sprawę czynił, tenże Kościół budował, najwyższy naówczas urząd Boży nietylko nie dawał na to pozwolenia, ale jak najmocniej temu opierał się; a pomimo to znaleźli się wierni Bogu, którzy przez miłość Boga i woli Jego, poszli za głosem Łaski Bożej i sumienia własnego, poznali i przyjęli wolę Bożą podaną przez Syna Bożego, — i wiernością tychto pierwszych Świętych Pańskich Sprawa Boża poczęła w owym czasie rozszerzać się i nie przestała rozszerzać się przez wieki na świecie. Takieże wierności wymaga Bóg dzisiaj od człowieka, któremu — z woli Jego, dla dalszego postępu, dla większego zbliżenia się do wzoru przez Chrystusa podanego — przypomina się na nowo, więcej się wyjaśnia i do życia stosuje też sama Sprawa Boża, podaje się wyższy stopień drogi chrześciańskiej, podaje się epoką chrześciańska wyższa.

« Kiedy Bóg zlewa dziś na nas obfitsze miłosierdzie swoje, które tylko miłością i ofiarą naszą możemy poznać, poczuć i przyjąć, budźmy więc miłość i ofiarę w sercach naszych i przyjmujmy ten najwyższy dar niebieski, nie pytając czy po-



zwala nam to czynić jakiegokolwiek prawo i ustawa człowieka ; przyjmujemy ten dar, nie rozbierając i nie sądząc tego co być powinno przedmiotem bezwzględnej miłości i czci naszej. Chrystus Pan, spełniając wolę Ojca przedwiecznego pomimo praw i ustaw ludzkich przeciwnych temu co czynił, — całe niebo, które Słowo Boże naznaczyło dla ziemi, całe Królestwo swoje niebieskie, ten Kościół swój, wprowadził, ufundował na ziemi i objawił człowiekowi w mowie i uczynkach swoich, a przez to dał światu wzór na wszystkie wieki aż do skończenia świata, przez to dokonał dzieła zbawienia świata. A i w królestwach ziemskich, kiedy królowie zlewają łaski swoje, poddani je przyjmują nie oglądając się na nikogo i nie pytając się nikogo; a urzędy królewskie nie poczytują tego za ujmę, za nieposłuszeństwo sobie. Kiedy Bóg zlewa na nas miłosierdzie swoje, niech tu czyni sam duch nasz, samo sumienie, czucie i serce nasze, a nie głowa, nie rozum nasz, który będąc organem ziemskim, nie może przewodniczyć nam w tej sprawie chrześcijańskiej, niebieskiej. Przez przyjęcie chrześcijaństwa miłością, czuciem, sercem, Polska zakreśliła sobie przed wieki kierunek chrześcijański, niebieski, i dlatego dziś jest powołaną aby stała się narodem wzorem i urzędem chrześcijańskim. Nie przerywajmy więc tak szczęśliwego dla nas kierunku, nie zamieniamy miłości, czucia, serca naszego, na suchą rozwałkę i doktrynę, nie zamieniamy chrześcijaństwa, tego nieba na ziemi, na ziemię samą; nie poddawajmy złemu niedobytej dotąd twierdzy wnętrza naszego, na którą złe zwraca dziś wszystkie wysilenia swoje, aby opanowawszy ten główny punkt chrześcijański na świecie, mogło spokojnie panować nad światem. — Kiedy dobre dziecię postrzeżę matkę, od której długo oddalone było, niczem dla niego stają się prawa i reguły nauczycieli i zwierzchników jego; zapomina ono o wszystkim w tej wielkiej dla miłości swojej chwili, miłością poznaje matkę, rzuca się w jej objęcia i łączy się z nią; a jeśliby dziecię nie uczyniło tego, rzekłaby w boleści matka: Dziecię moje może mieć wiele zalet, ale niema w niem najpierwszej cnoty dziecięcia, niema miłości dla matki, a dziecię niemiłujące nie jest dziecięciem mojem. — Na takiejto próbie miłości jesteśmy dziś Polacy, noszący powołanie chrześcijańskie, w czasie kierunków, które u początku epoki chrześcijańskiej wyższej, kreślą się dla nas na wieki epoki tej.

« Mówiąc o tem rodakom naszym, mów w szczególności *urzędnikom Kościoła, kapłanom naszym*, o większym w tej epoce kryżu ich, o większej ztąd zasłudze i zaszczytce ich chrześcijań-

skim: że w tych czasach niezwykajnych powołani są prowadzić naród polski siłą więleższego krzyża, więleższej ofiary swojej, po drodze na którą, ze zrządzenia Bożego, wprowadziły go ostatnie wypadki, ztąd, że świętą ich powinnością jest łączyć się z ruchem obudzonym przez Łaskę Bożą i nieść pomoc w niebezpieczeństwach które zagrażają ojczyźnie naszej, a o których wyżej mówiliśmy, ułatwić tym którzy przyjęli ruch obudzony mocą Bożą, aby utrzymywali go w czystości i używali w kierunku i po drodze woli Bożej; tym zaś, którzyby odrzucali ten ruch nie wierząc w potęgę niebieską a ufając tylko w siły i środki ziemskie, ułatwiać poznanie wielkiego grzechu ich i nawrócenie się do Boga; bo ta droga na którą ostatnie wypadki wprowadziły naród Polski, jestto droga chrześcijańska, jedyna dla narodu który ma powołanie chrześcijańskie; tylko synowie Kościoła iść mogą po tej drodze, czerpiąc siłę chrześcijańską z Kościoła, jako z przybytku miłości, ofiary, krzyża Chrystusowego; na tej tylko drodze spełnionem być może wezwanie które Bóg, na początku epoki tej czyni, aby Słowo Boże zmartwychwstało i żyło przez człowieka, aby prawo Chrystusa, aby najświętsza religia nasza stosowaną była do polityki, do życia publicznego narodów, aby chrześcijaństwo praktykowało się na świecie, aby przestało być samą świętą egzaltacją ducha, a stało się rzeczywistością żyjącą przez człowieka.

« Mów kapłanom naszym o ofiarach jakie niektórzy kapłani, służy Sprawę Bożej, złożyli dla spełnienia wezwania Bożego; opowiadaj przykład budujący jaki dał zakonnik włoski, ks. Ludwik de Carmagnola, który długo prześladowany za wiarę w Sprawę Bożą, męczeńską śmiercią stwierdził tę wiarę swoją; mów o rodaku naszym s. p. ks. Duńskim, w którego świadectwach o Sprawie Bożej, ogłoszonych drukiem przez Karola Różyckiego i rozesłanych do urzędów Kościoła, kapłani nasi znajdują objaśnienie Sprawy Bożej, znajdują też wzór kapłana epoki tej chrześcijańskiej wyższej. — Ks. Duński, spełniając powinności kapłana właściwe czasom obecnym, złożył ofiarę dla poznania Sprawy Bożej i wezwania Bożego które w tej Sprawie podaje się człowiekowi; połączył Kościół ze Sprawą, której głównym celem jest podniesienie Kościoła, pogodził obszerniejsze obowiązki kapłana epoki wyższej z dawnymi obowiązkami swojemi, i te więleższe obowiązki spełniał siłą więleższej miłości i ofiary, więleższego krzyża swojego; tym sposobem przeciągał on swój urząd kapłański w epoce wyższej, na polu obszerniejszem, przewodniczył rodakom w życiu ich publicznem, prowadził ich po drodze na którą

teraz Polska mocą Bożą wprowadzoną została, a odwracał od dróg ziemskich, ilekroć rodacy nasi iść po nich zamierzali. Tym sposobem rozszerzył i ożywił on pole urzędu kapłańskiego, podniósł godność jego do wysokości myśli Bożej spoczywającej na nim, okazał wśród przeciwności i prześladowania charakter chrześcijański i postawił wzór chrześcijanina i kapłana epoki chrześcijańskiej wyższej. I Chrystus Pan błogosławił widomie pracom jego; niejeden lekceważący urząd Kościoła, skoro zobaczył urząd ten podniesiony i żyjący miłością i ofiarą, ukorzył się przed urzędem Kościoła, przed myślą Bożą na urzędzie tym leżącą. Pragnąc spółki w Chrystusie z wszelkim bliźnim i podnosząc w nim wszelkie dobro które go przybliżyć mogło do Chrystusa i do Kościoła, ks. Duński nawracał ludzi różnych wyznań i narodowości, tak że i ci którzy odrzucali istotę chrześcijańską, a spełniali tylko formy, i ci, którzy odrzucali istotę i formy, przyjęli chrześcijaństwo w istocie i w formie i stali się wiernymi synami Kościoła.

« Chrystus Pan, z woli Ojca przedwiecznego, postawił najwyższy wzór spełnienia myśli Bożej na człowieku leżącej, a przez wieki powołuje wybranych swoich, aby stawili bliźniemu cząstkowe wzory, zbliżające do tego najwyższego wzoru. Kto otrzymawszy wzór spełnionej powinności swojej, nie idzie za tym wzorem, ten staje w cięższym rachunku przed Bogiem; i dla tego oporni Chrystusowi i powinnościom chrześcijańskim, przeczując w duchu ten cięższy rachunek i tę większą odpowiedzialność przed Bogiem, zwracają trapienie i nienawiść swoją do tych, od których wzór otrzymują; ztądto poszła nienawiść Izraela do Tego, który postawił mu najwyższy wzór spełnionej myśli Bożej; ztąd też idzie dziś niechęć wielu do Sprawy Bożej i do dwóch pism Sprawy tej drukiem ogłoszonych: *Duński* i *Powody*.

« Oto jest w krótkości co możesz kochany bracie, przedstawić kapłanom naszym, ilekroć pole do tego otworzy się tobie. Znając miłość i uszanowanie twoje dla urzędów Kościoła, pełen jestem nadziei że spełnisz tę powinność twoją, w duchu miłości i pokory, i że tem ułatwisz kapłanom naszym przyjęcie prawd chrześcijańskich od osoby świeckiej. Pełen też jestem nadziei że w tymże duchu powoływać ich będziesz, aby, jak to nam Polakom należy się dziś od nich, przewodniczyli narodowi na drodze życia chrześcijańskiego, prywatnego i publicznego, na drodze, na której chrześcijaństwo i Kościół, wiernie dotąd w duszy polskiej utrzymywany, ma i nadal żyć w duszy, ma też żyć

i podnosić się na ziemi, przez czyny Polaka chrześcijańskie, prywatne i publiczne.

« *Mów Moźności polskiej*, tym rodakom naszym możniejszym od braci swoich nie samym tylko dostatkim ale i wszelkiem innym dobrem ziemskim, nauką, talentem, znaczeniem na świecie, pozycją, urzędem, sławą, wpływem, itd., — mów im o większych obowiązkach jakie ciążą na nich w skutek tego uposażenia Bożego; że naznaczeni są urzędem chrześcijańskim dla niemożnych braci swoich, że wolniejsi są od rozlicznych krzyżów ziemskich: niedostatku, bied, ciężkich prac, itd., aby nieśli większy krzyż niebieski, podany przez Chrystusa, i siłą tego krzyża, siłą większej, budzonej w sercu miłości i ofiary, więcej służyli bliźniemu i ojczyźnie; że odrzucenie wszelkiego krzyża, ziemskiego i niebieskiego, wszelkiej ofiary i trudu, co jako przywilej Moźności i jako szczęście poczytuje się na świecie, jest w istocie zatrzymaniem się w postępie, ztąd obaleniem myśli Bożej na człowieku leżącej i sprowadza na człowieka następstwa tem cięższe, im więcej uposażony on został i im obszerniejsze jest pole powołania jego. Mów o powinnościach Moźności w tych czasach kierunkowych dla Polski: że naznaczono jej i samej utrzymywać w duszy ruch lutowy obudzony przez Łaskę, i ofiarować się aby ten ruch utrzymywał się w narodzie w pierwotnej czystości i używany był w kierunku i po drodze naznaczonej, aby nie rozszerzył się w Polsce ten tak straszny dziś dla Polaka grzech niewiary w niebieską siłę tego ruchu, znoszenie go tylko do czasu, dla względów ludzkich, a w duszy przemyślanie o dawnych ziemskich siłach i środkach dla zbawienia ojczyzny; — kapłanów to naszych przedewszystkiem, a po nich, Moźności naszej jest powinnością czuwać nad tem i odwracać od Polski to wielkie grożące jej niebezpieczeństwo. Złe zwykło wysilać się aby prowadzić wszelki urząd po tym właśnie manowcu, od którego powołany on jest odwracać bliźnich, aby przez to, zamiast naznaczonej spółki chrześcijańskiej, nastąpiła między urzędami a podwładnymi spółka we wspólnym ich grzechu, aby podwładni ulegając złemu rządzącemu nimi i urzędami ich, usprawiedliwiali w sumieniu grzech swój i pokrywali go przed światem cnotą posłuszeństwa należnego dla urzędu; na tem po większej części zależy wygrana i tryumf złego na świecie, z tego źródła obficie wypływa niewola człowieka, tak wewnętrzną jako i zewnętrzną.

« Niech Moźność nasza z serca, z duszy spełnia powinności swoje dla niemożnych a poddanych jej braci, dając im brater-

stwo, szczerość, wylew chrześcijański, tem opłacając dług urosły w wiekach z rozdziału, z odwrócenia duszy, z poniżenia braci, równych a często wyższych przed Bogiem. Wszelkie dobro ziemskie i wszelka wyższość z niego idąca, jest tylko ziemią, która nie podnosi wartości ducha i która docześnie tylko posiadana, nie może wpływać na wieczne związki ducha z duchem: a w tej epoce wolności i życia ducha, ziemia ta poddaną być musi prawu Chrystusa, prawu miłości, braterstwa, równości. — Przedstawiaj więc kochany bracie, że nie idzie dziś o przywrócenie niemożnym braciom naszym samego tylko dobra ziemskiego, o wypłacenie im samego długu zewnętrznego, nie idzie o danie tego tylko czego potrzebuje człowiek, ciało ich, to jest wolności i własności ziemskiej, ale idzie przede wszystkim o przywrócenie im dobra wewnętrznego, o wypłacenie tego długu, który daleko więcej niż dług ziemski obciąża sumienie dłużników, idzie o danie niemożnym braciom wolności i pokoju wewnętrznego, a to przez wyrzeczenie się górowania nad nimi, przez zwrócenie ku nim duszy odwróconej przez wieki, przez obudzenie dla nich uczucia chrześcijańskiego, przez zrównanie się z nimi przed Chrystusem i połączenie się w Chrystusie, przyjęcie ich do braterstwa, do spółki chrześcijańskiej; — bo dotychczasowe postępowanie z nimi, które oburzało i zażalało ich, które tłumiło w nich uczucia chrześcijańskie dla możnych braci, ztąd pozbawiało ich wolności i pokoju wewnętrznego, to postępowanie niechrześcijańskie, z następstwami swojemi, więcej uciskało duszę niemożnych braci naszych, niż niewola zewnętrzna, ze wszystkiemi następstwami swojemi, uciskała człowieka, ciało ich.

« W tych dniach kierunkowych dla człowieka i dla narodów, wzywa Bóg Polskę do nader ważnego dla niej czynu chrześcijańskiego i ten czyn ułatwia w miłosierdziu swoim, wzywa abyśmy wszyscy, moi i niemożni, po opłacie wzajemnych długów naszych zewnętrznych i wewnętrznych, stanęli z sobą w czystym rachunku; abyśmy, po rozdziale trwającym przez wieki, zespolili się z sobą jako bracia w Chrystusie, naprzód aby wspólnemi siłami ratować wspólną ojczyznę naszą, a potem aby w ojczyźnie tej spełniać wspólne powołanie nasze chrześcijańskie. To co w sądach Bożych naznaczono jest dla niemożnych braci jako wypłata długu należnego im, jako zadosyćuczynienie za krzywdy przez nich doznane, nie zależy od woli dłużników, od zgodzenia się lub niezgodzenia się ich na to; w razie bowiem oporu dłużników do wypłaty, otrzymają wierzyciele naznaczoną im należność aż do ostatniego szeląga z ręki

Bożej, samą mocą Bożą; ale taka wypłata należności, dopełniająca się bez udziału dłużników, pod prawem siły i kary Bożej, nie przyniesie zasługi dłużnikom i nie zgładzi grzechu ich przeciwko miłości bliźniego; po utracie stosownego czasu i ułatwienia naznaczonego im w miłosierdziu Bożem, będą oni musieli zadosyć czynić Bogu, gładzić grzech swój w wieczności, w której czyn ten daleko trudniejszym stanie się dla nich.

« Ta powinność chrześcijańska, naznaczona Możliwości naszej, nie może być spełniona siłami i sposobami ziemskimi, które podniesiona cywilizacja ziemska nastrocza dziś Możliwości naszej jako kuszenie złego; potrzeba na ten czyn siły chrześcijańskiej, którą dać może sama tylko cywilizacja chrześcijańska, bo czyn ten nie może wyjść z głowy, z rozumu, a tylko z duszy ukorzonej Chrystusowi i poddanej prawu Chrystusa; tą siłą chrześcijańską, którą Łaska Boża popiera, uczynić się może w jednej chwili i z łatwością to, czego uczynić nie zdołają największe a ziemskie tylko wysilenia, bo stały się one grzechem dla Polaka, i jako grzechu, nie popiera ich Łaska Boża; a nadto, w teraźniejszym położeniu Polski, mogą one pociągnąć za sobą cierpienia i klęski, jako karę Bożą za ten wielki grzech szukania sił i sposobów w królestwie ziemskim a odrzucenia siły chrześcijańskiej. Wszystko więc na polu tego czynu Możliwości naszej, zależy od przyjęcia przez nią siły chrześcijańskiej, i przyjęcie to jest właśnie tym czynem wewnętrznym, którego Bóg przedewszystkiem wymaga dziś od Polaka, jako warunku aby mu błogosławił w czynach jego zewnętrznych, w życiu jego prywatnym i publicznym. Jako powołany sługa Polski, w każdej sposobności przedstawiam rodakom moim tę główną powinność ich chrześcijańską, aby przed każdym czynem zewnętrznym spełniali czyn wewnętrzny; do tego czynu stosują się słowa *Powodów*, które już po raz drugi przytaczam ci bracie: « Obyśmy spełnili « co Bóg nazaczył nam do spełnienia, spełnili czyniąc, wedle « naznaczonego porządku, naprzód jako chrześcijanie przed Bo- « giem w tajnikach dusz naszych, a potem jako chrześcijanie « i Polacy, czyniąc z błogosławieństwem Bożem..... dla otrzy- « mania naznaczonego nam dobra...! » — W materii tej, od której tak wiele zależy przyszłość Polski, wieleśmy z sobą mówili kochany bracie; przy pomocy Łaski Bożej, praktykujesz już prawdy te z ludem który Bóg powierzył opiece twojej, i używasz już błogosławionych owoców spółki z nim chrześcijańskiej; ztąd wielka jest ufność moja, że Łaska Boża pomoże ci przedstawić rodakom naszym prawdy które żyją już przez ciebie

i niosą owoc swój dla chwały Bożej, dla zbawienia twojego i Polski całej.

« Niektórzy z Możliwości naszej obowiązani są dziś składać dla ojczyzny owoce ze Sprawy Bożej, którą powinni byli poznać i przyjąć, do czego mieli ze zrządzenia Bożego ułatwienie w przeszłości, przez podróże za granicę, przez otrzymywanie pism objaśniających Sprawę Bożą, i innymi sposobami. Kto więc z rodaków naszych, nie spełniając tej powinności, zawinił przed Bogiem i przed ojczyzną, niech bierze się śpiesznie do zadosyć uczynienia Bogu i ojczyźnie, niech poznaje Sprawę Bożą, niech sam przyjmuje i niech ukazuje rodakom wyjaśnioną w Sprawie tej drogę, na której terazniejszy ruch może być użyty dla chwały Bożej i dla zbawienia ojczyzny. A przede wszystkim niech możniejsi rodacy nasi przyjmują ten kierunek chrześcijański, aby ufność w ziemię, w siły i sposoby ziemskie, zamienić na ufność w Boga, w siły i sposoby niebieskie, chrześcijańskie, a potem używać sił i sposobów ziemskich jako narzędzia tylko dla sił i sposobów chrześcijańskich, i niech praca ich dotychczasowa ziemska, zewnętrzna, dla postępu, dla cywilizacji ziemskiej człowieka samego, zamieni się na pracę chrześcijańską, wewnętrzną, na ofiarę ducha, dla postępu, dla cywilizacji chrześcijańskiej ducha i człowieka. Ta praca, ta ofiara chrześcijańska stanie się ich siłą dla spełnienia powinności powołania chrześcijańskiego; wprowadzając bowiem w życie skarby ducha ich, uczyni możliwych w królestwie ziemskim, możliwymi w Królestwie Chrystusa, i tym sposobem spełni się przez nich myśl Boża która nazaczyła im żywot w stanie możliwym, a ztąd większe powinności i większe pole zasługi przed Bogiem i przed ojczyzną.

« *Mów ludowi polskiemu*, tym braciom którzy miłością i czuciem zwykli odpowiadać na miłość i czucie: niech ten skarb chrześcijański który przechowali w długiej niewoli swojej, utrzymują też i w wolności, która z miłosierdzia Bożego schodzi dla nich; niech wolności tej i obszerniejszego życia otwierającego się dla nich używają w tym celu, aby tem łatwiej spełnić wezwanie które Bóg czyni dziś do człowieka, aby objawić w życiu wolnem skarby chrześcijańskie wiernie przechowane w duszy, a takim życiem sprowadzać dla Polski Królestwo Chrystusa, w którym, jako w ojczyźnie ich chrześcijańskiej, będą naprawione wiekowe krzywdy, ukojone wiekowe boleści ich. — Mów tym braciom naszym, że wielką dziś dla nich ma wagę spełnienie powinności naznaczonej im względem możliwych braci, powołanych być chrześcijańskim urzędem ich; że ta powinność ich

względem możnych braci, stanęła na drodze zbawienia ich doczesnego i wiecznego, tak jak powinność całej Polski względem rządu, stanęła na drodze zbawienia Polski. Stosuj więc dla tych niemożnych braci, wedle potrzeby ich, to wszystko cośmy mówili o powinności narodu polskiego względem rządu a mianowicie, niech ci bracia nasi przyjmują względem możnych braci swoich tego ducha i to dążenie chrześcijańskie, które przedstawione są w *Powodach*; niech krzywdy swoje, niewolę, uciski odnoszą do Boga samego, do sądów Jego i przeszłych grzechów, przeszłych rachunków swoich przed Bogiem; niech w bliźnim jarzmiącym i krzywdzącym ich widzą tylko narzędzie Boże, które, powołane być narzędziem Łaski, stało się dla nich, w skutek win i rachunków swoich, narzędziem niższem kary i dopuszczenia Bożego; niech bojaźnią Bożą, miłością Boga i bliźniego zwyciężą żal ducha do tego narzędzia; niech w poddaniu się zupełnem woli Bożej, od Boga tylko oczekują szczęśliwej zmiany kierunku swojego i najmniejszą część tej zmiany niech przyjmują jako miłosierdzie Boże, z pokorą i z wdzięcznością dla Boga; a budząc te uczucia chrześcijańskie wśród licznych pokuszeń złego, niech tem spełniają czyn chrześcijański wewnętrzny i tym czynem zasługują sobie aby dopełnił się dla nich z błogosławieństwem Bożem rozpoczęty już szczęśliwy kierunek, który otwiera dla nich pole czynów zewnętrznych, pole życia wolnego, a w życiu tem łatwiejszy postęp, łatwiejsze zbawienie. — Kiedy po wiekach niewoli, w której zamknięte były dla nich drogi życia na ziemi, wzywa ich Bóg dzisiaj do czynienia Sprawy swojej, to jest do jawienia w życiu chrześcijaństwa, wiernie dotąd w duchu utrzymanego, do zespolenia się na drodze chrześcijańskiej z możnymi braćmi i do spełnienia w tej spółce powołania chrześcijańskiego, leżącego zarówno na wszystkich Polakach; kiedy Bóg, dla tej myśli swojej, otwiera im przez narzędzia Łaski swojej drogi życia i wyzwala ich z niewoli, ucisku, zła z swojej strony nie omieszka kusić ich, aby czynili nie tę sprawę Bożą, ale sprawę złego, to jest aby w życiu swoim wolnem odrzucili chrześcijaństwo, które w niewoli wiernie utrzymali, aby nadużywając wolności stali się dla możnych braci swoich narzędziami złego, aby przez to sami oddalili się od spółki która im z tymi braćmi jest naznaczona i aby nakoniec targnęli się na myśl Bożą na wspólnej ojczyźnie leżącą. Niech więc ci bracia, krzyżem Chrystusa w duszy noszonym, bronią się od wszelkich napaści złego i niech poczytują jako narzędzie złego każdego ktoby nadużywając ich uczuć żalu, boleści,



rozpaczy, a razem ich dobrej wiary i niewiadomości, podsycił w nich, chociażby pod formami religii i wolności, nienawiść, zacięcie się, zemstę, ktoby przez to wzniecał w nich niechrześcijańską siłę ducha, lub zwierzęcą siłę krwi, złości, namiętności, itd.; słowem, ktoby podsycił i budził w nich to, z czego właśnie naznaczono im złożyć ofiarę dla Boga, dla ojczyzny i dla zbawienia własnego. Jesliby, od czego Boże zachowaj! ta niechrześcijańska siła ducha i ta zwierzęca siła człowieka, niezhamowana bojaźnią i miłością chrześcijańską, puszczoną została przez tych braci naszych na pole na którym oni powołani są złożyć owoce chrześcijaństwa swojego, w takim razie złe, godzące na myśl Bożą która na Polsce spoczywa, opanowawszy ich, oddaliłoby ich od drogi którą miłosierdzie Boże nazaczyło im w tych czasach kierunkowych; z tego manowca poszłyby dla nich ciężkie rachunki przed Bogiem, z których mógłby wypłynąć, zamiast naznaczonego im kierunku życia, wolności, pokoju, kierunek dawnej śmierci, niewoli, cierpień, krzyżów ziemskich, jako dopuszczona kara Boża za to nadużycie miłosierdzia Bożego, za to oddalenie się od myśli Bożej i od drogi naznaczonej.

— Zwróciwszy chrześcijański frasunek twój bracie Feliksie, na ten główny punkt powinności twojej dla niemożnych braci naszych, nie rozszerzam się więcej o nich, bo mało objawiają się przez nich grzechy ducha; niewola, niedostatek, mozolna praca, ciemnota, zamknięcie dróg życia na ziemi i inne krzyże i biedy ziemskie zatrzymują ich na małej przestrzeni ziemskiej i do tej przestrzeni ograniczają się grzechy ich, które zwyczajnie są ziemskie, powszednie; a na te grzechy dostatecznym jest światło epoki przeszłej.

« Mów *Izraelowi*, tym braciom naszym którzy w Polsce są Izraelem prawdziwszym niż w innych narodach i którzy zwykli gorąco przyjmować co z gorącej duszy idzie dla nich: że wezwał Bóg okiem miłosierdzia na te starsze dzieci swoje, o których przed wieki powiedział: « Syn mój pierworodny, Izrael », i że gwiazda Izraela, która już od wieków przestała mu przyświecać, na nowo wschodzi dla niego. Niech więc Izrael poznaże czas swój i niech podnosi się nad ziemię, którą za nadto ukochał, do wysokości ducha izraelskiego, a łatwo pojmie wezwanie które Bóg w tych dniach miłosierdzia czyni do Izraela, łatwo przyjmie drogę którą Bóg mu nazaczył, i na tej drodze zespoli się z braćmi, dziś rodakami swoimi, u których znalazł gościnność przed wieki; a w tej spółce, cechami Izraela, wiarą w Boga, miłością Boga i ogniem ducha wspierać on będzie, dla dobra wspólnej ojczyzny, braci rodaków swoich.

« Niech ci którzy byli tak wiernymi woli Bożej podanej przez Mojżesza, stają się równie wiernymi woli Bożej podanej przez Tego, który jest nieskończenie wyższym od Mojżesza; który przez miłość zbawienia człowieka, zstąpił z najwyższości niebieskiej do najniższości ziemskiej, poddał się prawom jej a zniósł cierpliwie bezprawia jej; który podał człowiekowi całą drogę jego aż do skończenia świata, podał całą myśl Bożą na człowieku leżącą, całe przeznaczenie jego; który też podał Izraelowi, dla dalszego postępu jego, ten stopień drogi Bożej który jest chrześcijaństwem, stopień wyższy od tego na którym Izrael stanął przez Mojżesza i na którym do dziś dnia stoi, opierając się przez wieki postępowi po drodze Bożej. Kto przyjąwszy pewien stopień drogi tej, chce na nim wiecznie pozostać, ten stawia opór woli Bożej, myśli Bożej na nim leżącej i odrzuca zbawienie swoje; a po spełnieniu się czasów swoich, przejdzie z pod prawa miłości pod prawo siły i kary Bożej, aby spełniła się niezmienna wola Boża, aby dopełniło się zbawienie jego, które Bóg nazначył dla każdego.

« Po odrzuceniu przez Izraela Woli Bożej, Słowa Bożego, i po ukrzyżowaniu ucieleśnionego Słowa, po tej strasznej winie która przed dziewiętnastu wiekami zakresliła Izraelowi kierunek pokuty, wytrwanie Izraela przez wieki pokuty w tymże oporze dla Woli Bożej, dla Słowa Bożego, było winą jego wielką, ale wina ta nie doszła dotąd do pełności swojej; bo chrześcijaństwo nie było dotąd podawane Izraelowi w pełni istoty i w jasności swojej, i Izrael budzony był więcej siłą niż miłością chrześcijan, do przyjęcia, nie mówię chrześcijaństwa, a tylko formy chrześcijańskiej; o ile zaś przyjmował samą formę chrześcijańską, tracił on dawną istotę, dawne dobro swoje izraelskie, a nie zastępował tego dobra dobrem daleko wyższym, chrześcijańskim. Dziś ponawia Bóg wezwanie do Izraela o przyjęcie Woli swojej, Słowa swojego, o przyjęcie postępu który Słowem swoim nazначył człowiekowi, o przyjęcie prawa Łaski, o przyjęcie miłości i owocu jej, ofiary chrześcijańskiej, wyższej od tych ofiar które Izrael składał Bogu przed wieki. A wzywając Bóg Izraela na ten wyższy stopień drogi swojej, oświeca mu ten stopień światłem obszerniejszem, które podane zostało przez Chrystusa, a które w tych czasach, jako na początku epoki chrześcijańskiej wyższej, staje się przez Łaskę Bożą więcej rozumiałem dla człowieka i więcej zastosowaniem jest do życia jego prywatnego i publicznego; w skutek czego, to co było dotąd przedmiotem wiary, czucia, egzaltacyi samej, staje się dziś rzeczywistością na

ziemi, staje się rzeczą którą człowiek może zmysłami nawet poznawać, a poznawszy, więcej uwielbiać i łatwiej spełniać. Po takim więc zlewie miłosierdzia Bożego, jeśliby Izrael, mając sobie ułatwione poznanie Woli Bożej, Słowa Bożego, nie chciał poznać lub poznawszy odrzucił je, wina Izraela przed Bogiem stałaby się zupełną, złożony byłby pełny owoc oporu jego dla woli Bożej, i najgorętsza nawet modlitwa Izraela nie zgładziłaby tej winy jego, bo nie zastąpiłaby głównej powinności jego, którą jest: postępować po drodze którą Bóg Słowem swoim naznaczył człowiekowi a naprzód Izraelowi, pierworodnemu synowi swojemu. Taki rachunek Izraela przed Bogiem zakresliłby mu ciężki kierunek na odległe wieki, a pokolenie terażniejsze, odrzuciwszy miłosierdzie Boże, postawiłoby nowe utrudnienie dla przyszłych pokoleń Izraela, i w trapieniu ducha patrzećby musiało z tamtego świata na cierpienia braci swoich. — Niech więc Izrael przestaje sądzić o chrześcijaństwie z chrześcian w których nie widział chrześcijaństwa a tylko formy jego, i od których w wiekach doświadczał niechrześcijaństwa ich; niech Izrael poczytuje za najpierwszą dziś powinność swoją poznanie chrześcijaństwa, które przedstawia się jemu w pełniejszej prawdzie i w pełniejszym niebieskim blasku swoim; a poznawszy je, niech nie słucha co przodkowie jego, uczeni a nieoświeceni światłem niebieskiem i niewidzący gwiazdy Izraela, powiedzieli o Chrystusie i o chrześcijaństwie; niech nie słucha ludzi, a słucha i spełnia bez zwłoki to, do czego woła dziś Izraela Pan i Bóg jego, który go wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli, i który dziś, w temże miłosierdziu swoim, chce go wywieść z niewoli i z ciemności w których duch jego więziony jest przez wieki.

« Rozszerzyłem się bracie Feliksie, w materyi tej, bo głęboko i boleśnie tkwi ona w duszy mojej. Powołał mię Bog do służenia tym braciom w wielkiej potrzebie ich, w czasie kierunkowym dla nich, a ci bracia tak mało otwierali mi dotąd pole służenia im, i tak mało im usłużyłem przez lat przeszło dwadzieścia odkąd służę bliźnim z obowiązku powołania mojego. Wiesz, bo i sam bolałeś nad tem, jak wielu z Izraela, po przyjęciu w ogniu ducha wezwania Bożego, odrzucili je, odrzucili też powinność którą byli poczuli, aby to wezwanie przedstawiać braciom swoim, a puścili się na drogi dawne, ziemskie, przeciągając dawny grzech Izraela, miłość ziemi, mamony. A są i tacy pomiędzy nimi, którzy do Jerozolimy pielgrzymowali i tam ogłaszali Izraelowi Sprawę i wezwanie Boże, a potem zaparli się tych uczuć które Bóg przez Łaskę swoją obudził

w nich, dla zbawienia Izraela. — Tę usługę polecam miłości twojej bracie Feliksie, bo wiem jakie uczucie nosisz w duszy twojej dla tych braci, którzy lubo oporni woli. Bożej, nie zagasili jednak w sobie ognia wiary i miłości Boga, nie zaparli się zarodu swojego, tej wysokości, tego starszeństwa ducha izraelskiego: *To mówi Pan: Syn mój pierworodny, Izrael.* — Niech Bóg w miłosierdziu swoim nie wodzi na pokuszenie a wybawia od złego tych braci naszych, i niech ułatwia im spełnienie ich powinności, których treścią jest: poznać wolę Bożą i rozpocząć spełnianie jej, przyjęc naznaczony kierunek i iść przez wieki w kierunku tym, za gwiazdą którą Bóg w miłosierdziu swoim na nowo dziś podaje Izraelowi! — Tego pragniemy, o to prosimy Boga i dla tego ofiarujmy się ile tylko ofiara nasza potrzebną być może; bo obojętność nasza w tym względzie, będąc grzechem przeciwko miłości bliźniego, rzuciłaby ciężką skazę na charakter nasz chrześcijański i polski, zatrzymałaby na długo, i to z winy naszej, braterstwo naznaczone nam z tymi rodakami naszymi. Łatwo poczuć jak wielkiej wagi jest rzeczą dla Polski w przyszłości jej, zjednoczenie się wedle myśli Bożej, tych dwóch części Polski, tak zbliżonych do siebie zarodem i idącą ztąd sympatyą ducha, która szczególnie w ludzie polskim objawia się mimo tak różnych dróg i położenia na ziemi; łatwo też poczuć jak wielką odpowiedzialność przyjmie na siebie w wieczności ten, kto pierwszy postawi przeszkodę do tego zjednoczenia się. Niech więc miłość nasza dla tych braci, niegdyś gości, dziś rodaków naszych — naznaczonych, dla wspólności ducha i powołania, stać się jednorodną częścią Polski — objawia się takim pragnieniem i taką ofiarą naszą, i niech tem wypłaca się przez nas do skarbu miłości Boga i bliźniego dług któryśmy zaciągnęli w przeszłości jako chrześcijanie względem tych bliźnich, i jako gospodarze względem tych gości naszych, których Bóg, naznaczając im główne siedlisko na ziemi naszej, powierzył miłości i staraniu naszemu.

« Mów *niewiastom polskim* wszelkiego stanu i wyznania, że co służy Sprawie Bożej mówimy do braci naszych rodaków, mówimy to zarówno i do sióstr rodaczek; przedstawiaj im w świetle epoki tę całą prawdę położenia niewiasty na świecie, przedstawiaj te krzywdy duchowi jej czynione, które ona przeczuwa a których dotąd nie widzi i nie czuje i o które w imię Boże nie dopomina się: to np. oddalenie niewiasty przez mężczyznę od spółki ducha, od braterstwa, to odmawianie jej czystej, bezinteresownej przyjaźni i zyczliwości, to usuwanie

w stosunkach z nią naturalności, prostoty i prawdziwości, które zwyczajnemi są w stosunkach mężczyzny z mężczyzną. Przedstawiaj jak wielką jest krzywdą dla niewiasty cenie w niej samej tylko wartości zewnętrznej, ziemskiej, w skutek czego niewiasta staje się tylko narzędziem czasowej dogodności, ożywienia, zabawy; jak wielką jest krzywdą tak mały wzgląd dawany na to co jest prawdziwą jej wartością, na jej zaród, czucie, czystość wewnętrzną, na trudy, ofiary i inne ciche przymioty chrześcijańskie. Przy największej wartości wewnętrznej, czemuż jest niewiasta na świecie, a zwłaszcza na świecie ucywilizowanym, jeśli nie ma wartości zewnętrznej, a zwłaszcza jeśli nie ma ducha kokieteryi, tej siły pociągającej, kuszącej mężczyznę, a pokrywanej subtelnie formami cywilizacji i świętości nawet? Skoro tylko niewiasta nie wywiera takiego pociągu na mężczyznę, to chociażby pole wewnętrznej z nią spółki, przyjaźni, szczerości, wylewu, stało otwarte dla niego, jakże mało wchodzi on na to pole, jak mało zajmuje go niewiasta chrześcijańska, jak obojętny, martwy jest zwyczajnie stosunek jego z taką niewiastą! Przypomnij sobie bracie co niejednokrotnie mówiliśmy z sobą o niektórych znajomych nam niewiastach, jak one, dopóki były na zboczeniu, odbierały hołdy i zabiegi wielu, a skoro stały się chrześciankami w życiu, w postępkach swoich, utraciły wraz z grzechem swoim to wszystko co za grzech swój otrzymywały; ale natomiast znalazły one w Królestwie Chrystusa, do którego weszły, to co tam naznaczono jest dla niewiasty; opuszczone od wielu, znalazły z niewieloma spółkę bratnią, a w niej miłość, szczerość, przyjaźń chrześcijańską; znalazły też spółkę chrześcijańską bratnią i małżeńską, a w niej podporę i pomoc do życia w przyjętem po nawróceniu się ich dążeniu chrześcijańskim, i sprawdziły się dla nich słowa święte: « Rzuć wszystko a znajdziesz wszystko ».

« Przez to tak powszechne cenie w niewieście samej wartości zewnętrznej, kuszona jest niewiasta do tego wielkiego grzechu, aby starała się o tę tylko wartość fałszywą, a zaniedbywała w sobie wartość prawdziwą, która nie jest cenioną na świecie; kuszona jest do zaparcia się Chrystusa, do odrzucenia istoty chrześcijańskiej, a następnie do oddalenia się od powołania swojego, od myśli Bożej leżącej na niej. Dla tejto przeciwności, niejedna niewiasta chrześcijańska opuściła pole życia, czynu, obowiązków naznaczonych jej na świecie, i oddalwszy się przez to od naturalnego i właściwego jej życia, przyjęła manowiec fałszywej pobożności, stała się dewotką, z obrazą Boga, ze szkodą dla

ojczyzny. — Na podnoszenie w niewieście wartości zewnętrznej, ileżto idzie wysilił, ile dóbr ziemskich marnuje się! Sztuki piękne, rękodzieła, rzemiosła i handel po większej części tym celem są zajęte. Niema pola na któremby człowiek tak bardzo oddalił się od myśli Bożej, a razem tak zagłuszył sumienie swoje, jak na polu stosunków mężczyzny z niewiastą. To połamanie prawa Chrystusa, to oddalenie się od drogi chrześcijańskiej, stało się życiem i zabawą towarzystw, i poczytuje się jako naturalny skutek podniesionej cywilizacji, dobrego wychowania, dobrego tonu, itd. Grzechami spełnianymi na tem polu, złe otwiera sobie kanał do wielu dusz chrześcijańskich i polskich, których nie może wprost skusić do złego, uczynić złemi, użyć za narzędzie dla siebie, a które na tem polu zamąca, odurza, osłabia, a przez to oddala od pola powinności dla Boga i dla ojczyzny. Dodać należy, że zboczenie to ma główne siedlisko u tych możnych, którzy będąc hojniej uposażeni od Boga, aby tem łatwiej spełniali powinności powołania swojego, używają tego uposażenia na same przyjemności życia. A na niedolę świata, Bóg karze grzechy urzędów w małej części w tem życiu, a cała kara dopełnia się dla nich zwyczajnie po śmierci, ztąd nie zatrważa ona i nie przebudza grzesznika z upojenia, z letargu jego. — Takto odrzucone jest prawo Chrystusa z tego pola tak ważnego, bo wpływającego na duszę bliżej i prościej niż inne pola życia człowieka. Zgubnemi są zboczenia na tem polu, bo to wyłączne zajmowanie się stworzeniem, to oddawanie mu duszy, napiwanie się do niego duszą, ztąd bałwochwalenie go, odurza, mąci i krzywi duszę, pozbawia ją czystości przed Bogiem — tego skarbu, którego utraty nie nagradza bynajmniej strzeżona przez niektórych czystość ciała — pozbawia wolności, panowania nad sobą; ale najzgubniejszymi są te zboczenia dla narodu na którym leży tak wysokie przeznaczenie chrześcijańskie, i który, tylko życiem swem w prawdzie i w wolności na polu prywatnem, zasłużyć sobie może aby z miłosierdzia Bożego utworzyło się dla niego życie w prawdzie i w wolności na polu publicznem.

« Takie fałsze w stosunkach mężczyzny z niewiastą utrzymywały się łatwiej na świecie, dopóki prawo i siła ziemską przemagały nad prawem i siłą chrześcijańską; ale w tej epoce wyższej, gdy siła ziemską traci wyłączną przewagę swoją, i gdy Bóg wzywa człowieka do praktyki chrześcijaństwa, ten stan rzeczy niechrześcijański zmienionym być powinien, bo w przeciwnym razie, z tego źródła na które człowiek dotąd

uwagi nawet nie zwracał, wypłyną dla niego ciężkie w przyszłości następstwa. — W tych dniach poczynających epokę chrześcijańską, powołany jest mężczyzna aby dał niewieście spółkę ducha, braterstwo w Chrystusie, aby też dał to co jest skutkiem braterstwa: przyjaźń, zyczliwość chrześcijańską; aby w postępowaniu z niewiastą stał się wylewnym, szczerym, naturalnym, prostym, prawdziwym, aby nosił interes dla prawdziwego dobra jej, aby temi uczuciami chrześcijańskimi należnemi dla każdego bliźniego, zastąpił przeszłą bałwochwalczą cześć człowieka, ziemi, ciała, wdzięków niewiasty, zastąpił te hołdy, pochlebstwa, zabiegi, dążące do ujarznienia ducha jej, do wyłącznego posiadania tego co Twórcy samemu należy się. — Tym sposobem przywrócone będą prawda i porządek chrześcijański, naznaczone w stosunkach mężczyzny z niewiastą, i upadnie to tak powszechne na świecie jarzmienie ducha niewiasty, to nieprawe górowanie duchem nad niewiastą, lubo pod formą czci, hołdów i niewolnictwa nawet. — W jakiejbądź płci, tej ziemskiej odzieży, i w jakiembądź położeniu ziemskim duch żyje na świecie, nie zmienia to bynajmniej przeznaczenia i powinności jego; nosi on zarówno myśl Bożą, zarówno powołany jest do spełnienia prawa Chrystusowego, ztąd do życia chrześcijańskiego na polu naznaczonym, i zarówno poddany jest rachunkowi przed Bogiem ze spełnienia lub niespełnienia powinności naznaczonej mu względem Boga, bliźniego i ojczyzny. — sprawa zbawienia świata spełnioną została w najświętszej, niebieskiej spółce Chrystusa z Matką Jego; taż sama sprawa, którą wedle wzoru danego powołany jest człowiek czynić dla zbawienia swojego, nie może czynić się w rozdziale człowieka z bliźnim, a tem bardziej z bliźnim naznaczonym do pełniejszego zespolenia się chrześcijańskiego w sakramencie małżeństwa; sprawa wolności nie może czynić się w niewoli, w jarzmienu wzajemnem człowieka przez człowieka. — Powołany jest dziś mężczyzna aby stał się chrześcijaninem na tem polu, na którym tak bardzo oddalił się od chrześcijaństwa, aby przyjętą siłą chrześcijańską zwyciężył tę siłę ziemską, która rządząc na tem polu, odwracała go od powinności chrześcijańskich i stawiała w postępowaniu z niewiastą, nie już w królestwie ziemskim, ale tak często w królestwie niższem od ziemskiego. Pod wpływem tejsi siły ziemskiej, ludzie wolni, szczerzy, prawdziwi na wszelkiem polu życia, na tem jednym polu stosunków z niewiastą tracili charakter swój, i niewola, przymus, nienaturalność, zamknięcie się z prawdą czutą, ze zdaniem, z czuciem swoim, a szafowanie samemi tylko

falszami w formie grzeczności, komplementów, stawało się posadą fałszywego z niewiastą stosunku niejednego męża, prawego na wszystkich innych polach życia swojego; a taki fałszywy stosunek poczytywany jest na świecie za jedyny cel, za jedyną zabawę i ożywienie w towarzystwie mężczyzn z niewiastami!

« Mów niewiastom, że w tej epoce wolności i życia ducha, myśl Boża leżąca na niewieście rozjaśnia się i rozwija, aby owoc swój niosła dla zbawienia jej; że otwiera się dziś dla niej pole obszerniejszego życia, rychlejszego postępu, większej ofiary, większej zasługi a zarazem większej odpowiedzialności przed Bogiem i przed ojczyzną; że powołaną jest ona aby obudziła w sobie miłość wolności i poddała się Bogu samemu, Jego woli i prawdzie; aby obudziwszy w sobie energią chrześcijańską, wyzwoliła się od fałszów wiekami uprawnionych, dążących do ujarznienia ducha jej, wyzwoliła się z niewoli czcicieli, pochlebców, hołdowników, wyzwoliła się od wyobrażenia że nie jest zdolną do życia chrześcijańskiego wolnego, samoistnego, do mienia własnego zdania, przekonania i do rządzenia się niem; aby wyzwoliwszy się na wolność służby Bożej, poddanej Bogu, prawdzie, strzegła odtąd wiernie i broniła wolności swojej, praw ducha swojego; aby w wolności tej pełniła, na obszerniejszym polu życia, obszerniejsze powinności swoje chrześcijańskie; aby stała się członkiem społeczności, zajęła w niej stanowisko naznaczone i spełniała myśl Bożą na niej leżącą, spełniała w cichości i pokorze, wedle wzoru podanego przez najświętszą niewiastę, Matkę Boską, która w tym tonie chrześcijańskim spełniła myśl Bożą dla zbawienia świata.

« Ale wzywając rodaczki nasze do wolności chrześcijańskiej, przedstawiaj im także, jak wielkim jest dla nich grzechem nadużycie wolności, że to jest grzech przeciwko Bogu, przeciwko ojczyźnie i przeciwko tej najświętszej Niewieście, która dała wzór niewiastom na wszystkie wieki, dla podniesienia ich do wysokości myśli Bożej na nich leżącej. Nadużycie wolności przez niewiastę — to odrzucenie cech i charakteru naznaczonego jej, to przejście z pola niewieściego na pole męzkie, z połamaniem praw nie tylko chrześcijańskich ale i ziemskich — jestto swawola ducha i człowieka, która staje się większą winą dla niewiasty niż dla mężczyzny, większą skazą charakteru niewieściego niż męzkiego, a ztąd więcej razi, oburza i większe obrzydzenie wzbudza w duszy każdego prawdziwego chrześcijanina i Polaka. — Kiedy niespełnienie prawa Chrystusowego karane



jest w sprawiedliwości Bożej jako ciężki grzech człowieka, o ileż więcej karane być musi obalenie, zniewaga i naigrzanie się z tego prawa, to przetwarzanie, to czynienie parodii z tego co najświętszem być powinno dla człowieka, jakoto z życia, z wolności, z energii, z tych głównych cech zarodu polskiego, które w takim przetworzeniu, w takiej parodii, stają się swawolą, zuchwalstwem, rozwiązłością. — Z boleścią i zdumieniem słyszę o tych niewiastach-mężczyznach, przedstawiających na ziemi polskiej przeciwną ostateczność myśli Bożej, powołania niewiasty, i tak bardzo oddalonych od tych czcigodnych niewiast, dawnych matron polskich, które stały się wzorem chrześcijańskim dla następnych pokoleń polskich, i których cichemi ofiarami, w ognisku domowym spełnianemi, żywiła się przez wieki na ziemi naszej iskra chrześcijańska i polska, ta pobożność, wedle wyrażenia naszego, « z mlekiem matki wyssana ».

« Mów niewiastom o powinności ich, aby w tych czasach kierunkowych dla człowieka i w teraźniejszej potrzebie Polski, brały czynny udział w czyniącej się dziś Sprawie Bożej, z którą przyszłość Polski tak ściśle jest związana; aby w ofierze i w wolności rozróżniały prawdę od fałszywych zdań i od potwarzy rzucanych na Sprawę Bożą, aby poznały rzecz tę tak ważną dla nich i dla ojczyzny i utworzyły w sobie własne a gruntowne o niej przekonanie; aby w każdej okoliczności łączyły się z prawdą i broniły jej, a rozdzielały się z fałszem, i bez względu na osoby przez które fałsz przechodzi, walczyły z nim w imię Chrystusa, jako wolne chrześcianki i Polki; bo kto sam za siebie zda rachunek przed Bogiem i przed ojczyzną, ten sam z siebie, w wolności ducha swojego, czynić powinien na polu z którego ten rachunek pójdzie dla niego. — A słabość płci nie postawi żadnej przeszkody w tem dążeniu chrześcijańskiem niewiasty, bo tu idzie tylko o czyn który niewiasta w duszy swojej spełnić powinna siłą którą daje obudzona prawdziwa pobożność, miłość, ofiara, czucie chrześcijańskie; a kiedy ten czyn spełni się w duszy niewiasty, łatwo jej potem będzie, przy pomocy Łaski Bożej, przeprowadzić go na ziemię przez najszabsze nawet ciało, bo potęga nieba mało potrzebuje pomocy ziemskiej, aby objawiła się na ziemi. — Historia świadczy co czyniły niewiasty przyjmując do duszy Łaskę Bożą i objawiając na ziemi tę potęgę niebieską.

« Tak niewiasta, czynami spełnianemi w duszy swojej siłą prawdziwej pobożności, stanie na stanowisku naznaczonem sobie, i żyć będzie szczęśliwa w wolności i w prawdzie; pierchną od

niej-cierpienia które tak często trawią ducha jej zamarłego w niewoli widzialnej i niewidzialnej, które trawią też i ciało jej zamarłe, bo nieożywiane duchem żyjącym i wolnym; duch zaś jej, wolny i żyjący w pokorze chrześcijańskiej, wydawać będzie owoce wysokości swojej, owoce tak długo zatrzymywane w czasach niewoli i śmierci jej; a owocami temi świecić będzie niewiasta, wedle powołania swojego, jako gwiazda jasna, ojczyźnie i bliźniemu dla którego Bóg tę jej pomoc chrześcijańską naznaczy. — I stanie wówczas niewiasta służebnicą Pańską, członkiem społeczności, córką ojczyzny, i wedle wyrażenia naszego, « złotą koroną » dla męża; zespolona z nim wewnątrz, otrzymywać będzie od niego, jako od silniejszego na ziemi, podporę i opiekę zewnętrzną w takim dążeniu, w takim życiu swoim — i po tej drodze zbliży się do wzoru przez Matkę Boską niewieście danego. Za tę ofiarę nagrodzi ją Bóg, bo u Boga żaden dobry uczynek nie zostaje bez nagrody, a ojczyzna chrześcijańska, z udziałem niewiasty zmartwychwstała i żyjąca przez wieki, przez wieki płacić będzie jej ofiarę wdzięcznością i spółką swoją, co ułatwi niewieście pielgrzymkę w wiecznym żywocie ducha jej.

« Oto jest o czem mówić powinieneś kochany bracie, niewiastom rodaczkom naszym. Lubo wśród trudności idących z ciała, z nerwów nieożywionych duchem wolnym i żyjącym, mało dotąd niewiasta rozróżniała ofiarę ducha, czucie chrześcijańskie dawane jej, od ruchów ciała, nerwów, bez żadnej ofiary dawanych, pewny wszakże być możesz, że jeżeli tylko wytrwale czynić będziesz w tonie chrześcijańskim, pragnąc jedynie prawdziwego dobra i ofiarując się dla tego dobra, doczekasz się że rozróżni niewiasta postępowanie z nią twoje chrześcijańskie, od postępowania pogańskiego innych, że rozróżni i przełoży złoto nad szych błyszczący. Wiele ucierpiała niewiasta biorąc z wiedzą i bez wiedzy szych za złoto, biorąc cześć, hołdy składane sobie, to oszukaństwo krzywdzące ducha jej, za miłość, czucie, szczerłość, biorąc jarzmo pokryte formą wolności, za wolność samą. Pewność i skuteczność, z jaką ten szych uchodził za złoto, była dotąd źródłem wielkiej niedoli dla niewiasty, bo ten szych krzywił duszę jej, zacierał w niej dary Ducha Świętego, miłość Boga, prawdy, zacierał w niej organ rozróżniania prawdy od fałszu, za co ją Bóg karał, a często i samiż czciciele, kusiciele pogardzali nią potem. — Łatwo z tego poczuć, jak wielką jest potrzebą dla niewiast aby przyjęły drogę chrześcijańską, drogę prawdy, wolności i życia, drogę jedyną, na której mogą one speł-

niać powołanie dane im od Boga, a przez to zasługiwać na szczęście doczesne i zbawienie wieczne. — Widzimy już między sługami Sprawy niewiasty w powyższych warunkach stojące przed ojczyzną i przed bliźnimi; a ileżto takich niewiast liczy ojczyzna nasza! Bógto stworzył w wiekach te skarby ducha chrześcijańskiego i polskiego, i dziś trzeba tylko dotknięcia Łaski Bożej i pomocy światła epoki wyższej, aby te skarby zaczęły żyć i wydawać owoce swoje dla chwały Bożej i dla tryumfu Chrystusa Pana na ziemi, dla podniesienia ojczyzny naszej chrześcijańskiej a następnie dla zbawienia samejże niewiasty.

« W tymto duchu, jako powołany sługa Polski, służ kochany bracie wszystkim wyżej wymienionym częściom Polski, a służąc, miej w pamięci tę prawdę, że Bóg ciągnie co chwila rachunki ze wszystkich członków narodu i wedle rachunków tych zakreśla kierunki dla narodu; — ztąd że niespełnianie przez którąkolwiek część Polski powinności do których Bóg wzywa, że np. złe jakieś, jakiś punkt nieczysty umiłowany i zachowany w duszy przez jednego, może, w terażniejszym położeniu Polski, przyłożyć się w pewnej części do niedoli Polski. Wybiła już godzina Boża pełniejszego oczyszczenia się naszego, trzeba nam, wedle słów Chrystusa, *topór do korzenia przyłożyć*. Chrystus Pan porównał Królestwo niebieskie do ziarna gorczycznego, które będąc z najmniejszych ziaren, rozrasta się w takie drzewo, że ptacy niebiescy mieszkają na gałęziach jego; jeśli ziarno dobre, przyjęte do duszy, tak wiele dobrego uczynić może, to tyleż złego może uczynić ziarno złe, a takim ziarnem jest wszelki grzech umiłowany, wszelki punkt nieczysty, który człowiek zachował i o którym wydał sąd, powiedziawszy sobie w gruncie duszy: wszystko uczynię, a w tem i w tem dogodzę sobie. Stosując te prawdy do obecnego położenia naszego, rozbijajmy naprzód te trzy główne punkta nieczyste zachowane w duszach naszych, które objawiają się u nas w stosunkach narodu z rządem, męczyzny z niewiastą i Możliwości z ludem; wprowadzajmy bez zwłoki chrześcijaństwo na te trzy pola pogańskie dotąd, a tym sposobem wypleni się złe ziarno przyjęte w przeszłości do duszy polskiej, i wyrzucone będzie z niej złe umiłowane, tym sposobem zdobyte będą te trzy główne twierdze które dotąd zapierają nam drogę prowadzącą do ojczyzny chrześcijańskiej. Niejeden z rodaków naszych, kochający ojczyznę i poświęcający się dla niej, umiłowował to złe, zachował w duszy te trzy punkta nieczyste: że będzie przypisywać niewolę rządowi samemu, nie-

nawidzić rząd jarzmiący i żyć tą nienawiścią; że będzie panem samowładnym w domu swoim, i takimże panem z ludem powierzonym jego opiece chrześcijańskiej; — przyjmie on prawdę w każdej materji, lecz nie przyjmie jej w tych trzech materjach, bo on na tych trzech punktach które dobrowolnie zachował sobie, jest za karę zaklęty, jest pod mocą złego, i to panowanie nad nim złego objawia się miotaniem się w nim złego, skoro ono dotknięte jest prawdą chrześcijańską. Doświadczyłem tego z niektórymi rodakami moimi, doświadczyłem też z kilkoma właścicielami plantacyj amerykańskich, których zdarzyło mi się spotkać w podróży, a którzy zespalaając się ze mną w wielu innych rzeczach, otworzyli mi pole do mówienia im o wyzwoleniu murzynów; ale za szczerość moją na tym punkcie ukarali mnie całą mocą złości i oburzenia swego, i nakoniec rozerwaniem spółki uprzednio zawiązanej.

« Kończąc, winszuję tobie bracie, dawnym zwyczajem, nadchodzących świąt Zmartwychwstania Pańskiego, a zwyczajem nowym, życzę tobie i Polsce całej, aby Słowo Boże, umarłe dotąd na świecie, zmartwychwstało i żyć poczęło jak najprędzej na ziemi naszej, w sercach naszych, w myślach, mowach i uczynkach naszych, prywatnych i publicznych; abyśmy przy obchodzie zmartwychwstania Pańskiego, obchodzili odtąd zarazem i nasze zmartwychwstanie w duchu, obchodzili przejście nasze z manowca na drogę podaną nam przez Chrystusa Pana, obchodzili pełne poddanie się nasze Bogu, najświętszej prawdzie i sprawiedliwości Jego, a tem zasłużyli sobie obchodzić zarazem epokę zmartwychwstania, odrodzenia się i życia Polski. Daj to o Boże miłosierny, w Trójcy Świętej jedyny! niech to życzenie, zgodne z najwyższym wezwaniem Twojem do nas, jak najprędzej dla nas wypełnia się!

« Pozdrowienie i uściśnienie moje serdeczne, polskie, przesyłam ci kochany Feliksie, bracie i rodaku mój! ».

Na dopełnienie powyższych trzech listów, Towiański przesłał jeszcze Feliksowi Niemójewskiemu pismo następujące:

« W jednym z ostatnich listów moich do ciebie kochany Feliksie, wspomniałem imię Kościuszki, to imię tak święte dla duszy, tak drogie dla serca polskiego. — Ale, gdy służąc Polsce w tym czasie w którym naznaczono jest aby ona zmartwychwstała i żyć poczęła, nieraz wypadnie ci mówić z rodakami o tym mężu, który w dniach skonu Polski złożył pełną ofiarę dla życia jej, gdy nadto rozpamiętywanie zasług które Kościuszko zaskarbił sobie przed Bogiem i przed ojczyzną, rozpamię-

tywanie tych cnót chrześcijańskich które żyły przez niego na polu publicznem, budząc w sercu Polaka cześć i miłość dla nich, przybliża go do naznaczonej mu ofiary dla Boga i dla ojczyzny, ztąd jest modlitwą jego prawdziwą i owocną, — z tych więc popudek, w pragnieniu mojem aby ci ułatwić na tak ważnym punkcie usługę dla rodaków, posyłam ci to co napisałem mieszkając przed dziewiętnastu laty w Solurze, a do czego dodałem terazniejsze poczucia moje, tyżące się obecnego położenia ojczyzny naszej.

« Kościuszko na polu czynów swoich złożył ofiarę dla Boga i dla ojczyzny, tą ofiarą objawił chrześcijaństwo noszone w duszy swojej. — Miłość Boga i ojczyzny, miłość prawdy, sprawiedliwości i wolności, czucie, pokora, prostota, czystość daleka od wszelkiej osobistości i od nienawiści nieprzyjaciół, wszystkie te cechy połączone w jedno uczucie chrześcijańskie, żyjąc przez niego na polu publicznem, wydały w owocu tę jego ofiarę dla Boga i dla ojczyzny. — Ofiarą tą utrzymał i podniósł Kościuszko narodowość polską, utrzymał i dalej wyciągnął nić chrześcijańską łączącą Polskę z niebem, nić którą Polska upuściła w ostatnich wiekach swoich; ofiarą tą połączył życie chrześcijańskie ducha z życiem chrześcijańskim człowieka, połączył to co szło osobno przez wieki, wielkiego ducha polskiego z wielką ziemią polską; przez to spełnił Kościuszko myśl Bożą leżącą na Polsce, i tę myśl, tę część Słowa Bożego naznaczoną dla Polski, żyjącą uczynił przez życie, przez czyny swoje; tym sposobem ukazał Polsce jej drogę, jej prawdę, jej charakter chrześcijański, i stał się wzorem dla niej; przy schyłku dawnej Polski, u samych już wrót pokuty, okazał Polakowi czem on być powinien, aby pokuta jego rychło zamienioną była na chód zbawczy pod Łaską Bożą. — Dotąd nikt z Polaków nie podniósł tak wysoko chorągwi Chrystusa. Chorągiew podniesiona przez Kościuszkę w obronie ojczyzny, jej prawdy i wolności, była na szczycie epoki chrześcijańskiej przeszłej, tak jak chorągiew podniesiona przez Chrystusa Pana była na szczycie wszystkich epok, ogarniała cały peryod Słowa Bożego, od początku aż do końca, do spełnienia się na świecie Słowa Bożego. Rzecz można że tu Piast nasz podniósł w najprostszym kierunku czystą ziemię swoją do wysokości chrześcijańskiej, niebieskiej, na której nikt do owego czasu nie stanął w życiu publicznem. Wszystkie zhakomitości narodowe, naprzód ziemskie, a potem chrześcijańskie, które w wiekach przeszłych objawiły się w Polsce, były między temi dwoma ostatecznymi punktami; dziś dopiero, na początku epoki

wyższej, otwiera się dla Polski dalszy postęp jej chrześcijański, z tej założonej już w Polsce posady, którą stanowi wysokość ziemską Piasta, podniesiona do wysokości chrześcijańskiej Kościuszki. — Wielkiej czci jest godna linia postępu tymi dwoma punktami objęta, a dotąd samej tylko Polsce w takim stopniu właściwa. Uderzające cechy tej linii są: natura i właściwa naturze prostota, proste, czyste serce, proste, czyste czucie, czułość, rzewność, proste, naturalne a swobodne życie, a to wszystko połączone z miłością tego co dobre jest. Te cechy plemienia słowiańskiego, wyraźniej w Polsce wybijające się, a przez chrześcijaństwo podniesione i utrwalone, są niezawodnym zagłem i sternikiem wśród przeciwności i niebezpieczeństw zęglugi chrześcijańskiej, i tymto cechom przypisać należy że chrześcijaństwo nie zatępiło się dotąd w Polsce, że lubo nieżyjące, niepraktykujące się, utrzymuje się ono jednak w świętości swojej na dnie dusz polskich. Łatwo ztąd wnieść że szczęśliwa przyszłość Polski zależy na tem, aby ona strzegąc tych świętych cech plemienia swojego, podniosła się z posady Piasta na wysokość Kościuszki, i w kierunku prostym przeciągała dalej tę świętą linię; aby to podnoszenie się swoje objawiała w życiu prywatnem i publicznem, i zajmowała przez to w plemienu swoim stanowisko naznaczone a właściwe gatunkowi i wiekowi ducha swojego.

« Czczył dotąd Polak ofiary i czyny Kościuszki które widział lub poznał; dziś powołany jest uczcić i te także ofiary i czyny jego na które Bóg tylko patrzył, a których nikt z ludzi w owym czasie nie znał i nie oceniał. — Dla dokończenia bolesnego żywota, opuścił Kościuszko miejsca gdzie było życie i zamieszkał w Solurze, w miejscu grobowej, można powiedzieć, ciszy, i tu, lubo na pozór nic nie uczynił, wiele bardzo uczynił dla zbawienia własnego i ojczyzny swojej. Kiedy na polu przeszłych czynów dla ojczyzny, wspierany on był przez Polskę tego i tamtego świata, tu, w tym grobie, zostawiony sobie samemu, bez żadnej ludzkiej pomocy, samem wysileniem ducha, tą ofiarą którą mu ułatwiała boleść nad stanem ukochanej ojczyzny, zwyciężył on śmierć panującą około siebie, i nietylko utrzymał ale podniósł przeszłe życie swoje chrześcijańskie i polskie. — Kiedy na polu przeszłych czynów swoich spełnił Kościuszko epokę przeszłą, prawa i cnoty jej, i przez to stanął u szczytu jej, — tu, w Solurze, ostatniemi ofiarami które Bogu złożył, wszedł on do epoki chrześcijańskiej wyższej, w której naznaczone jest zmartwychwstanie, odrodzenie się, życie chrześcijańskie wolne

i cała dalsza przyszłość Polski. — Pierwszy z Polaków wstąpił Kościuszko na tę wysokość chrześcijańską, pierwszy wszedł w granice epoki wyższej, które przedtem tylko duch polski a nie Polak przechodził, pierwszy żył życiem wyższem naznaczonem dla Polski w przyszłości jej, życiem które do owego czasu istniało na tamtym tylko świecie, bo wezwanie Boże do tego życia, właściwego epoce chrześcijańskiej wyższej, zachowane było na czas teraźniejszy, w którym epoka ta otwiera się i Sprawa Boża czyni się na ziemi. — Tem wejściem swoim do epoki wyższej i życiem w niej, dopełnił Kościuszko naznaczonej mu ofiary dla Boga i dla ojczyzny, i odtąd, jako poprzednik i wzór postępu Polski na dalsze jej wieki, świeci on Polsce gwiazdą przewodniczką, świeci zorzą dnia Bożego zbliżającego się dla niej. Ten zaszczyt chrześcijański poprzednika postępu, mało mężów utrzymało do końca; winy życia ziemskiego przerwały dla wielu to święte, wyjątkowe powołanie ich. Chrystus Pan, ten poprzednik postępu świata aż do skończenia świata, stoi jako wzór najwyższy na czele tych mężów, tych bliższych sług swoich, a mąż Polski wysokie między tymi mężami zajmuje stanowisko.

◀ Takimto światłem świecąc, wzywa dziś Kościuszko Polskę, po wypełnieniu się czasów jej, do otwartej dla niej epoki wyższej, do tej ojczyzny prawdziwej, do tego domu swojego w którym zamieszkał jeszcze za życia swojego na ziemi, i w którym tylko, Polska, ojczyzna nasza, znaleźć może byt, wolność, zbawienie doczesne i wieczne. A nietylko wzywa on Polskę na tę wysokość, ale w nagrodę miłości i ofiar swoich, przewodniczy on Polsce, jako namaszczony wódz Polski, w chodzie jej na tę wysokość, przewodniczy w sprawie zmartwychwstania, odrodzenia się, a następnie rozpoczęcia i przeciągania życia wyższego chrześcijańskiego, naznaczonego jej, życia, w którym Polska spełniać będzie wysokie powołanie swoje jako naród-urząd chrześcijański, życia, przed którym upadać będą potęgi ziemi i piekła nastające na Polskę, dla wielkości powołania jej, więcej niż na inne narody. W temto życiu brzmieć będzie dla Polski, zasilając ją na wiecznotrwały byt jej, święta nuta czcigodnej linii Piasta i Kościuszki, nuta należąca do tej najświętszej harmonii w której żyją niebiosy, nuta którą ten tylko słyszy kto nosi ją w sercu swoim, a której pojęcia nie daje najwyższa cywilizacja i wielkość ziemską; i dlatego słyszy tę nutę kmięć polski, i używa dobrodziejstw najświętszej harmonii; wielcy zaś i mędracy świata tego głuchemi są na nią: *Dziękuję Tobie Ojcze...*

*żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnemi, a objawiłeś je małym.*

« Takto Kościuszko, który spełnił za życia myśl Bożą na Polsce leżącą, dziś, z woli Bożej, jako opiekun i strażnik narodu powierzonego opiece jego, przeciąga dla Polski usługę, podając jej, po latach pokuty, zbawczy kierunek naznaczony w miłosierdziu Bożem; duch jego kończy dzieło zbawienia ojczyzny, które człowiek z tak wielką miłością i ofiarą rozpoczął, i spełniają się dla niego słowa Chrystusa: *Dobrześ sługo dobry i wierny: gdyż był wiernym nad małym, nad wielom cię postanowię.* — Prawdziwa ofiara nie ginie nigdy, a prędzej czy później niesie owoc swój, na wzór najwyższej ofiary Baranka Bożego, która lubo odrzucona i potępiona, podnosi świat przez wieki i podnosić go będzie aż do skończenia świata, aż do spełnienia się Słowa Bożego, które ofiarą tą podanem światu zostało. — Ofiara Kościuszki nie niosła owocu dla Polski wśród ciemności które w dniach pokuty zaległy ją; ale w obecnych dniach zlitowania Bożego, od Polaków samych zależy czerpać pomoc i siłę z tego źródła, które dla nich otwartem jest. Takiej pomocy i usługi tamtego świata, jako dostępnej dla duszy tylko, nie zaś dla zmysłów człowieka, nie pojmuje człowiek ziemski; ale chrześcjanin który duszą zamieszkał w Królestwie Chrystusowem, czuje i doświadcza na sobie, że jako Chrystus Pan, spełniwszy myśl Ojca przedwiecznego, rządzi światem aż do spełnienia się myśli tej, aż do skończenia świata, tak też służy Chrystusa, w temże dziele zbawienia, opiekują się człowiekiem i narodami i niosą im pomoce, tak te które ułatwiają chód w jednej epoce, jak i te, najważniejsze, które ułatwiają przejście do epoki wyższej, ztąd przyjęcie kierunku naznaczonego na wieki przyszłości.

« W skutek tejto pomocy i usługi niesionej przez Kościuszkę, utrzymują się dla niego uczucia niezwykłej miłości i czci we wszystkich sercach polskich. — A nietylko Polska, ale i świat cały czuje w Kościuszcze potęgę moralną, czuje coś niezwykajnego a ożywiającego i podnoszącego duszę. Rozmowa o Kościuszcze z każdym prawie, ogrzewa duszę i serce. Jestto skutek dobroczynnego wpływu ducha jego, który przeciąga na ziemi powołanie swoje. Jako za życia okazywał Kościuszko charakter przystępny, wyrozumiały, wchodzący we wszystko, spolący się ze wszystkim co czyste i proste, co na linii Bożej; jako za życia dobroczynnie wpływał, ożywiał, podnosił, tak i po śmierci toż samo czyni. Ztądto idzie taka jednozgodność w ocenianiu





tego męża: każdy kto opisuje dzieła Kościuszki, a nawet kto mówi o nim, pomimowolnie, pod wpływem ducha jego, przyjmuje choć w części i choć na tę chwilę, zasadę jego, tem oddaje cześć jemu, a w nim czcigodnej linii polskiej, a przez to oddaje cześć myśli Bożej na Polsce leżącej, ztąd Bogu samemu. Dlatego też nie może Polak zapomnieć Kościuszki, bo nie może być zapomnianym ten kto ciągle przypomina się obecnością, a więcej jeszcze czynną miłością i ofiarą swoją.

« To połączenie przez Kościuszkę w jedno uczucie chrześcijańskie ofiar i cnót chrześcijańskich, to objawienie ich na polu życia i to wejście do epoki wyższej, w czasie kiedy epoka ta zamkniętą jeszcze była dla świata, postawiło Kościuszkę na tej wysokości chrześcijańskiej, na której dotąd żaden Polak nie stanął, uczyniło go najwyższym Polakiem chrześcianinem, wysokim Świętym polskim — Żadna wprawdzie władza na świecie nie ogłosiła świętości tej, ale głos ducha milionów, żyjących i umarłych, głosi tę świętość przez lata. A dziś, kiedy jesteśmy już w epoce wolności i życia ducha, ztąd w epoce jawienia tego co duch nosi, powinniśmy objawiać żyjące w nas czucie świętości tego męża i wodza Polski. — Duch łatwiej niż człowiek poznaje sądy Boże; głos ducha prawdziwszy jest niż głos człowieka. Świętym jest ten kto spełnił myśl Bożą która spoczęła na nim, przez to oczyścił się, podniósł się, uświęcił się; a Kościuszko, spełniając na polu życia, czynów swoich, myśl Bożą na nim i na Polsce leżącą, uświęcił się nietylko w duchu, ale i w człowieku i w życiu, w czynach swoich prywatnych i publicznych. Służąc ojczyźnie naśladował on Chrystusa w ofierze Jego zupełnej, i jako sługa Jego wierny, żyjący, czynny, uczynił on dla ojczyzny, w części mu naznaczonej, to co Chrystus uczynił dla świata w pełni. — Miała Polska w przeszłości mężów świętobliwych, którzy przewyższyli Kościuszkę pobożnością wewnętrzną, modlitwą swoją; miała też bohaterów, wielkich miłością ojczyzny i poświęceniem się dla niej, którzy go przewyższyli czynami świetnymi i owocnymi, spełnianymi dla celów równie czystych, w ogniu ducha i ciała. Ale żaden z nich nie wyrównał Kościuszce w spełnianiu istoty chrześcijańskiej, w objawianiu chrześcijaństwa na polu publicznym; żaden z takim zaparciem się siebie i z taką ciągłością nie żywił w sobie ognia chrześcijańskiego, niebieskiego, i nie wydawał go tak święcie i tak wytrwale, wśród trudnych okoliczności, w czynach swych dla Boga i dla ojczyzny chrześcijańskiej. — Taka wielkość prawdziwa, chrześcijańska, nie daje się osiągnąć najczystszych nawet

podniesieniem się ducha samego, jego uniesieniami, egzaltacją; może ona być jedynie owocem stałego zamieszkania ducha na wysokości chrześcijańskiej współ z ciałem, z życiem, ze wszelkiem czynieniem prywatnem i publicznem, a osiąga się tylko ofiarą chrześcijańską zupełną, tym gwałtem który porywa Królestwo niebieskie. Wielka przestrzeń przedziela to podniesienie się wiecznotrwałę całej istoty człowieka, od tego podniesienia się które sam duch jego czasowo osiąga; — i dla przebycia tej przestrzeni potrzeba częstokroć wieków operacji, trudów i ofiar.

« Wielkieto miłosierdzie Boże dla Polski że ma takiego męża i wodza, a w nim wzór chrześcijaństwa prawdziwego i żyjącego. Kiedy inne narody muszą dziś większą ofiarą ducha swojego uzupełniać wzory miłości i ofiary dla ojczyzny, wzory częstkowe, niezupełne, które rodacy ich zostawili im na pólu publicznem, Polska ma wzór chrześcijański zupełny na odległą przyszłość swoją, wzór niższym tylko stopniem różniący się od tego najwyższego wzoru który światu podanym został przez Chrystusa Pana. — Zasłużyła sobie Polska na to dobro przyjęciem przed wieki chrześcijaństwa w miłości, w czuciu i z pobudki czystej, nieziemskiej, zasłużyła też i wiernem dochowaniem tych pierwotnych cech swoich. Siłą ducha kornego Słowu Bożemu założyła Polska czystą posadę na przyszłe wieki chrześcijańskiego życia swojego, i ztądto poszła ta czcigodna linia postępu polskiego i to powołanie chrześcijańskie Polski o którym mówiliśmy; dlatego też dany został Polsce mąż który stanął na szczycie tej linii i który dziś z tamtego świata prowadzi Polskę po drodze powołania jej.

« Co naznaczono jest dla zbawienia Polski w tej epoce chrześcijańskiej, tego Polska nie może osiągnąć bez pomocy Polski tamtego świata, gdzie czuwają nad ojczyzną swoją Święci nasi, króle, kapłany, hetmany nasze, a na czele ich Kościuszko, który, jako wódz chrześcijański, czuwa i służy ojczyźnie swojej. — Przyszłe króle, kapłany, hetmany nasze, tylko w spółce z Polską tamtego świata, przeprowadzą na ziemię polską, potęgę którą Bóg dał temu hetmanowi narodu-urzędu chrześcijańskiego, i z błogosławieństwem Bożem prowadzić będą braci swoich po drodze naznaczonej, na życie, na czyny naznaczone. — W epoce tej, w której Słowo Boże ma żyć na ziemi przez człowieka, nie sama już modlitwa, nie ofiara ducha samego, ale ofiara zupełna, spełniana w duchu, w człowieku i w czynach jego, będzie zespalać umarłych z żyjącymi, i żyjący, siłą takiej ofiary będą iść spolem

z umarłymi po jednej drodze, do jednego celu, żyć jednemże życiem, prywatnem i publicznem. Takiejto czynnej spółki z nami umarli rodacy nasi żądniej dziś pragną niż kiedykolwiek, dla łatwiejszej, w tych dniach miłosierdzia, opłaty przeszłych rachunków swoich przed Bogiem i przed ojczyzną, i dla zakreślenia sobie i ojczyźnie szczęśliwszego kierunku na wieki przyszłości; i ztądto ciężką żałobą pokrywają się oni, ilekrbć my, żyjący, oddaliśmy się od drogi, od ofiary i od życia zarówno im jak i nam naznaczonego; ale najcięższą żałobą pokrywa się Ten który złożył tak wielkie i tak czyste ofiary dla ojczyzny i któremu naznaczono jest w miłosierdziu Bożem doprowadzić rodaków z nim zespolonych do przyjęcia dojrzewającego już owocu ofiar jego. Jako naznaczony urzędnik Boży dla Polski, pragnie on żyć w Polsce, pragnie żyjąc służyć Polsce, a może żyć jedynie przez nas odrodzonych i żyjących życiem wyższem chrześcijańskim, które on rozpoczął na ziemi a które przeciąga nad ziemią. O ilebyśmy nie przyjęli tego życia, będzie on, przy nas ale oddzielony od nas, pędził tęskne i bolesne chwile, nie mogąc ratować Polski którą tak ukochał za życia.

« Kiedy po ogłoszeniu Sprawy Bożej i wezwania Bożego do epoki wyższej, rodacy nasi noszący w sercu gorętszą miłość Boga i ojczyzny zaczęli podnosić się do epoki tej i żyć jej życiem, Kościuszko zaczął żyć w Polsce i dla Polski, i Bóg pozwolił mu objawić radość ztąd swoją tym zbliżonym do niego braciom, w nagrodę miłości i ofiary ich. W czasie zaś wypadków teraźniejszych, życie chrześcijańskie narodu, obudzone i podniesione mocą Bożą przy tem pierwszym świtaniu dnia Bożego dla Polski, wprowadziło Kościuszkę, jako wodza Polski, do stolicy jej; i od tej chwili, stojąc on pod chorągwią swoją, podnosi lub zniza hetmańską buławę, potężną ramieniem Bożem, wspierającym myśl Bożą leżącą na Polsce i na wodzu jej, podnosi lub zniza, w miarę jak Polacy podnoszą lub zniżają obudzone i podniesione mocą Bożą życie swoje. Czują i doświadczają tego świętego wpływu rządzącego ducha, synowie ojczyzny wierni sprawie ojczystej; są którzy to widzą nawet zmysłowem okiem.

« Pod chorągiew swoją wzywa Kościuszko ukochany naród. Pierwszyto raz taka chorągiew podaje się narodowi na życie jego wyższe w epoce chrześcijańskiej wyższej. Wszystkie przeszłe wielkości narodów nie sięgają tej wysokości która naznaczona jest narodowi Bożemu w epoce chrześcijańskiej wyższej. — Taka wysokość może być tylko płodem tej czcigodnej linii postępu chrześcijańskiego, na której natura i właściwa naturze prostota,

proste, czyste serce, proste, czyste czucie, czułość, rzewność.....  
A kiedy miłość sama nie pobudziła powołanego narodu do przyjęcia tej wysokości, potrzebnymi w sądach Bożych stały się te uciski i cierpienia które on znosił i znosi, aby pod takim budzeniem uciekł się po ratunek do Boga, i przyjąwszy siłę chrześcijańską, tą siłą oddalił przeciwności i wstąpił na wysokość naznaczoną.

« Kościuszko wzywa pod chorągiew swoją Polskę całą; — cała Polska, bez wyjątku płci i wieku, powołana jest wystąpić do tego świętego boju w sprawie Boga, bliźniego i ojczyzny, wystąpić z przyjętą siłą chrześcijańską, z tą potęgą niebieską która pod dowództwem Kościuszki ma czynić przez Polskę na ziemi. — Duch polski silny wielowiecznym wzrostem swoim, chociażby słabą powłoką ziemską pokryty był, zdolny jest stać się narzędziem potęgi niebieskiej, spełnić powinność żołnierza Chrystusowego pod dowództwem Kościuszki, zwyciężyć nieprzyjaciół sprzymierzonych na zagładę tak chrześcijaństwa, tego nieba które Chrystus sprowadził na ziemię, jako i Polski, narodu-urzędu chrześcijańskiego, — nieprzyjaciół, których gniazdo samo jest na tamtym świecie i którzy przez organa swoje czynią na ziemi, o ile to dopuszczane im jest wedle rachunków człowieka. — A kiedy zwycięstwo nad tymi nieprzyjaciółmi dopełnieniem zostanie przez Polskę całą w duchu, w samym królestwie, w samym gnieździe nieprzyjaciół, wtenczas objawi się wola Boża: czy to główne zwycięstwo, odniesione w duchu nad całą armią nieprzyjaciół, ma objawić się na ziemi przez samychże Polaków, w ich zwycięstwie nad małą częścią armii tej, — małą, chociażby ona nawet wiele krociów liczyła, — lub, czy Bóg, skinieniem woli swojej, uczyni to przez inne narzędzia. — Czyn w duchu dokonany stanowi o kierunku człowieka i narodów, a objawienie w formie ziemskiej, zwyczajnej, tego co w duchu dokonaniem zostało, potrzebnem jest dlatego że człowiek, nie widząc istotnego źródła kierunków swoich, i dla słabości swej nie znosząc nieba bez ziemi, potrzebuje aby to co stałe się, stało się wedle praw ziemskich które on pojmuje, aby potęga i miłosierdzie Boże obleczone były w ziemię i schodziły drogą ziemską. — Dlatego Chrystus Pan, który czynił wszystko mocą Bożą, pokrywał ją ziemią; np. uzdrawiając ślepego, *plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny, i pomazał błotem oczy jego.*

« Składajmy dzięki Bogu, który w miłosierdziu swoim obdarzył nas takim wodzem, i błagajmy błogosławieństwa Bożego

dla tego wodza, dla nieśmiertelnej chorągwi, buławy jego, i dla nas wszystkich, żołnierzy jego, powołanych do obrony obalonych na świecie praw Chrystusa, praw człowieka i Polaka. — Usiłujmy aby czucie świętości wodza naszego i wiara w świętość tę owoc swój niosła, a to przez naśladowanie tej ofiary zupełnej, która stała się źródłem cnót i świętości wodza naszego. »

Głęboko poruszony prawdami zawartymi w tych listach (prawdami które, o ile wzięte do gruntu, mogą zasilić Polskę na długie wieki), Niemojewski przeniknął się niemą do głębi swej duszy chrześcijańskiej i polskiej, w tym kierunku działał z wieloma ziolkami swoimi, rozesłał po kraju odezwę wzywającą do przyjęcia tych prawd, do oparcia o Boga samego wszelkich nadziei co do przyszłości ojczyzny. Niejedno też serce poruszyło się do głębi, zapaliło się do nowego ideału, do czystszego i wyższego życia, drgnęło świętszą i owocniejszą miłością dla ojczyzny.

Na nieszczęście jednak, jak to przewidywał Towiański, niebieski powiew który w lutym 1861 zelektryzował Polskę całą, nie był utrzymany w pierwotnej czystości swojej. Pod temiż samymi formami patriotyzmu chrześcijańskiego, wsliznął się pomału duch inny, i człowiek, własnym siłom zostawiony, na nowo popadł w dawne błędy.

### § 3. — *Powstanie 1863.*

Tymczasem nadszedł rok 1863. Po wybuchu powstania, wielu z tych co już oddawna weszli na drogę wskazaną przez Towiańskiego, poczuli obowiązek udania się do Polski dla włączenia się z braćmi walczącymi o wolność, przy utrzymaniu wszakże we wszelkiem działaniu charakteru powołania swojego. Do nich, pomimo podeszłego wieku, należał Karol Różycki, bohaterki wódz powstania Wołyńskiego 1831 r. Towiański, stosując do zamierzonego ich czynu zasadniczą dla Polski prawdę, przedstawianą im od początku a następnie rozwiniętą w listach do Niemojewskiego, wezwał ich do poczucia jakie są ich obowiązki względem rodaków i jakim sposobem powinni je spełniać. Rady swe streścił w piśmie które, dla wielkiej wagi jego, przytoczę tu również w całości.

« Bracia udający się do Polski!

« Ufam opiece Bożej nad nami, ze zgodnie z wolą Bożą, po latach tułania się, udajecie się na pole krwawych ofiar rodaków

naszych, uprzedzając czas w którym my wszyscy będziemy powinni służyć Polsce na ziemi polskiej. W teju ofności składam wam na pożegnanie gorące życzenie jak najszcześliwszej pielgrzymki i jak najrychlejszego owocu jej, a razem zapewnienie spółki mojej w tem poświęceniu się waszem i niegodnej modlitwy o błogosławieństwo. Boże dla was, abyście spełnili co spełnić wam naznaczono. Tę tylko pomoc ducha ofiarować wam mogę, dopóki podoba się Bogu utrzymywać mnie zdala od was na obecnem stanowisku mojem. Dziś, pragnąc przyłożyć się czem mogę do tej ofiary waszej, przedstawiam wam w krótkości przyszłą powinność waszą: *czem macie służyć i jak macie służyć rodakom naszym*; bądźzieto przypomnienie znanych wam prawd chrześciańskich, stosujących się do obecnego położenia waszego i rodaków naszych; wszelką bowiem prawdę, ten chleb nasz powszedni niebieski, trzeba często przyjmować dla zasiłku duszy, tak jak przyjmujemy chleb ziemski dla zasiłku ciała.

« A naprzód: *czem macie służyć rodakom.*

« Przedstawiajcie im to wszystko co powinni oni wiedzieć i spełniać, aby stali się prawdziwymi chrześcianami, synami i obrońcami ojczyzny. Mówcie im, co jest chrześciaństwo prawdziwe, żyjące, co jest prawdziwy, żyjący Kościół Chrystusa, i co Sprawa Boża, która przed dwudziestu dwoma laty ogłoszoną została tułaczom polskim; mówcie, jaka tych przedmiotów niebieskich jest waga dla Polski, która tylko siłą chrześciańską i tylko w Kościele Chrystusa może zmartwychwstać, żyć i podnosić się, przy pomocy światła które Chrystus Pan przyniósł, a które w Sprawie Bożej, dla wyższego postępu człowieka, głębiej wyjaśnia się i stosuje się do wszystkich okoliczności życia prywatnego i publicznego.

« Mówcie o epoce-wyższej, która otworzyła się już dla świata, i której skutków doświadczają coraz więcej świat, a najwięcej Polska; mówcie, że to są dni wielkiego jubileuszu Łaski, tego nadzwyczajnego zlewu na świat miłosierdzia Bożego, że sąto zarazem dni rachunku, sądu i silniejszego niż zwykle dopominku Bożego o owoc ofiary Chrystusa Pana, o spełnianie Słowa Bożego, o chrześciaństwo prawdziwe, mające się spełniać w istocie i w formie, nie zaś jak dotąd w formie samej. Mówcie że Polska powołana służyć Bogu w epoce tej — jak przed wieki powołany był do tego Izrael, — tak jak Izrael, za nieposłuszeństwo Bogu ściągnęła na siebie groźbę Bożą, i poddaną została nadzwyczajnemu budzeniu do powinności chrześciańskiej, aby co rychlej spełniając dopominek Boży, pośpieszała w postępie,

z którym opóźniła się, poddaną została temu bolesnemu oraniu wnętrza swojego, opornego Woli Bożej, Słowu Bożemu; mówcie że dopuszczonem to jest na Polskę, aby ona mogła przyjąć nowy a zbliżony już zasiew Chrystusowy, dla przyszłego plonu, dla naznaczonego jej życia chrześcijańskiego w epoce nowej, wyższej, w tymto nowym dniu Bożym, który już zaświtał dla Polski i który ma świecić jej przez wieki wielkiego bytu jej.

« Silniej Bóg dzisiaj budzi Polaka; aby ukorzywszy się przed Wolą, przed Słowem Jego, stał się chrześcianinem prawdziwym, wyszedł z królestwa ziemskiego, w którym duch jego zamieszkał, a wszedł do Królestwa, Kościoła Chrystusowego, do tego mieszkania, do tej ojczyzny ducha polskiego; aby spocząwszy w tej ojczyźnie, dla utrzymywania się w niej odzyskał utraconą wysoką cnotę: tęto smętność chrześcijańską, tę tęsknotę za życiem wyższem, to niezaspokojenie się życiem niższem i niczem co jest niższe, co jest ziemią, mamoną; aby przez to stał się godnym ojczyzny chrześcijańskiej, w której rozszerza się Królestwo Chrystusa, buduje się Kościół Jego i aby tę ojczyznę otrzymał od Boga, dla spełniania w niej chrześcijańskiego powołania swojego.

« Przedstawiajcie rodakom i to co jest naturalnym wnioskiem powyższych prawd: że głównym celem obecnych ruchów i tego wszystkiego co dzieje się na ziemi naszej, jest przedewszystkiem pobudzenie Polski do przyjęcia chrześcijaństwa prawdziwego, do uczynienia postępu przyśpieszonego, a odzyskanie ojczyzny będzie już następstwem spełnienia powyższych zamiarów Bożych; przedstawiajcie że ta ciężka droga którą przechodzą rodacy nasi nie jest naznaczona, a jest dopuszczona od Boga, jako kara za odrzucenie wyższej drogi, wyższej ofiary i siły; ztąd że ta ciężka droga, choć na pozór jedyna prowadząca dziś do ojczyzny, nie doprowadza do niej, ale tylko usposabia do zasłużenia na ojczyznę chrześcijańską i do otrzymania jej z Łaski Bożej; przedstawiajcie że co innego jest odzyskiwać ojczyznę z błogosławieństwem Bożem, spełniając w tym czynię wolę Bożą, a co innego jest pokutować pod pozorem odzyskiwania ojczyzny, spełniać w tem samo dopuszczanie Boże i tem spsobić się do odzyskania ojczyzny. A zatem, że bez spełnienia tego co Bóg spełnić nazaczył, nie wybawią Polski z tej ciężkiej pokuty ani waleczność, ani największe i najczystsze nawet ofiary ziemskie, złożone dla ojczyzny; że pomimo to jednakże, powstanie obecne jest ważnym, kierunkowym wypadkiem dla świata, bo skoro Polska, oczyszczona pokutą, stanie na drodze myśli i woli

Bożej, objawi się naówczas w Polsce, a potem na świecie całym, epoka chrześcijańska wyższa ze wszystkimi dobrodziejstwami jej, ze światłem i siłą wyższą, z życiem i wolnością prawdziwą ducha i człowieka.

« Przedstawiajcie nakoniec, że kto nie czuje tej prawdy, iż bez winy naszej nie byłibyśmy w tak ciężkiem położeniu i nie doświadczylibyśmy owoców które dziś złe składa na ziemi polskiej, ten ciężko grzeszy przeciw wszechmocności, miłości i sprawiedliwości powszechnego Ojca, ten przyznaje władzę rządzenia Polską samemu złemu, ten więc choć oburza się i powstaje na złe, w istocie bałwochwali je.

« Mówcie o błogosławionych dniach lutowych, jak wówczas cudem Bożym rodacy nasi czynili Sprawę Bożą i dobrodziejstw jej doznali; jak potem utracili to miłosierdzie Boże, marnując Łaskę, oddalając Ducha Bożego przez którego czynili, zaniebując istotę czynów lutowych, a powtarzając tylko święte formy ich w manifestacyach, w modlitwach publicznych bez ducha modlitwy, w żałobach bez ducha żałoby i w innych objawach, po większej części czynionych świętokradzko, bo w duchu wzgardy i zemsty nad rządem, z zaniedbaniem istotnych powinności Polaka, ze szkodą dla ojczyzny chrześcijańskiej; mówcie jak dalece niechrześcijańskim było postępowanie rodaków z rządem po tym upadku ich w duchu, jaka obraza Boga stała się przez Polskę i przez rząd rosyjski, jakie skutki wyniknęły ztąd dla nich.

« Dla ułatwienia w tem, wspomnę wam bracia o przeszłości z kilku lat ostatnich.

« Łaska Boża, która dla spełnienia się sądów Bożych czyni i przez niegodnych, natchnęła sługi Sprawy do wydania ducha Sprawy w piśmie *Powody*, przesłanem cesarzowi rosyjskiemu, do przedstawienia w tem piśmie Woli Bożej i głównych powinności człowieka; otworzyła przez to Łaska Boża dla obu narodów pole wielkiej i kierunkowej zasługi ich przed Bogiem, a nadto ukazała im drogi i sposoby opłaty rachunków Bogu i wzajemnego porachowania się za przeszłość, a następnie pogodzenia się, zbratania się w duchu a rozdzielenia się w ziemi. Aby zaś tą miłosierdzie Boże poznane było przez wszystkich, taż Łaska dała wam bracia poczuć powinność, którą spełniliście, upowszechnienia drukiem powyższego pisma i rozesłania go do wielu, a mianowicie do urzędów duchownych i świeckich. Po latach ciężkiej pokuty Polski w niewoli jej, a zawiniania rządu rosyjskiego przed Bogiem, otworzył Bóg szczęśliwszą przyszłość dla obu narodów, a w przyszłości tej otworzył się dla nich następny



kierunek: ty Polsko, przyjmuj chrześcijaństwo prawdziwe i siłą chrześcijańską odzyskuj ojczyznę; ty Rosyo, wychódź z ciemności, stawaj czysta i bierz wyższe przeznaczenie twoje, a ty rządzie rosyjski, poznawaj prawdę, sprawiedliwość Bożą i spełniaj ją względem ludów poddanych kierunkowi twojemu! I Łaska Boża w dniach lutowych wprowadziła naprzód Polskę na to pole, aby to wszystko spełniać się poczęło. A była Polska przygotowana do tego; rozbudzone w niej życie i dążenie ziemskie usposobiło ją do przyjęcia życia i dążenia wyższego, chrześcijańskiego; trzeba bowiem ze śmierci wewnętrznej przejść naprzód do życia ziemskiego, aby przejść potem do życia chrześcijańskiego; trzeba przejść stopień niższy, aby stanąć na stopniu wyższym. Ożywiało się, gotowało się w Polsce to co jest w niej ziemskie, materialne, a Sprawa Boża, jak naznaczono było, miała gotować ducha jej, aby duch przygotowany połączywszy się wedle prawa Chrystusowego z przygotowaną ziemią, wydał w owocu życie chrześcijańskie naznaczone dla Polski. I kiedy w dniach lutowych to wyższe przeznaczenie otworzyło się, przerwanem zostało w Polsce działanie narzędzi, które, budząc do życia ziemskiego dla celu niższego, mimo woli usługiwały czasowo wyższemu celowi Polski; przerwanem zostało działanie ich, dążące tylko do dobrego bytu ziemskiego Polski, do pomyślności jej materialnej, bez względu w jakim duchu to będzie: czy Chrystus Pan, czy też złe, samo przez siebie i przez narzędzia swoje, rządzić będzie Polską. A w tymże czasie i Rosya ochłonawszy z ciężkiego przeszłego despotyzmu, który trzymał ducha jej w śmiertelnem odrętwieniu, poczęła przezierać i wchodzić w życie właściwsze zarodowi swojemu. Wszystko to, ze zrządzenia Bożego, było dla tych narodów wstępem i przygotowaniem do tego nowego kierunku, który Bóg nazaczył im. Ale po tem wszystkiem tak Polska jako też i rząd rosyjski, wspólnie z tymi, którzy nosząc ducha rządu tego, stanowią z nim jedną całość działającą w duchu, nie przyjęły kierunku Bożego i rychło poszły drogą wsteczną, a Rosya zatrzymaną została przez rząd swój w chodzie naznaczonym jej w miłosierdziu Bożem. Tak pole otworzone dla tych dwóch narodów do spraktykowania w życiu ich publicznem prawd chrześcijańskich podanych przez Łaskę Bożą w piśmie *Powody*, stało się dla Polski polem męczeństwa dopełniającego pokuty jej; stało się dla rządu rosyjskiego polem owoców, dopełniających miary grzechów jego. Przelewa się w męczarniach krew polska, a we krwi tej Polak oczyszcza się, podnosi się i zbliża się

ku ojczyźnie chrześcijańskiej, a rząd rosyjski kala się, zniza się, tem obciąża coraz więcej rachunek swój przed Bogiem i wchodzi w koło kary Bożej. — Takie to skutki wyniknęły z przyczyny tak małej na pozór a tak wielkiej w istocie; bo w piśmie *Powody*, z Woli Bożej i przez Łaskę Bożą, dotknięte zostały główne kwestye dwóch narodów i główne ich powinności.

« Z tej okoliczności wypadnie wam mówić o grzechach Polski, a mianowicie o tych grzechach głównych, pierwszym i siódmym, o pysze i lenistwie ku służbie Bożej; nadto o grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*, i o płodzie jaki te trzy grzechy wydały w duszach polskich: o twardości wewnętrznej, o oporze do przyjęcia ofiary, krzyża Chrystusowego, tej istoty chrześcijaństwa; o nieodnoszeniu się do Boga, o zaufaniu w sobie, o opieraniu się o ziemię, o liczeniu na ziemskie i własne siły i sposoby; o przypisywaniu sobie tego co Bóg daje i wynoszeniu się z tego; o czynieniu dla siebie i dla ziemi samej, nie zaś dla Boga, dla spełnienia woli Jego, dla zbawienia własnego.

« Skutkiem tych to grzechów zdobywa się w Polsce tak potężnym gwałtem i tak wielkimi ofiarami ziemia, królestwo i ojczyzna ziemska, lecz nie zdobywa się niebo, to Królestwo Chrystusa; a powołany jest Polak rozszerzać to Królestwo na ziemi swojej, aby tem łatwiej ono rozszerzyło się na świecie całym; nie zdobywa się też w Polsce naznaczona Polakom w Królestwie Chrystusa ojczyzna chrześcijańska, i nie są tam spełniane najświętsze słowa: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je..... Szukajcie naprzód Królestwa Bożego..... a to wszystko będzie wam przydano*. I gdy rodacy nasi ofiarują dla ojczyzny ziemskiej z tak wielkiem poświęceniem majątek i życie, nie ofiarują oni dla Boga i dla ojczyzny chrześcijańskiej ducha swojego; nie chcą np. zmiękczyć się i zgiąć wewnątrz do poddania się prawdzie przedstawionej, nie chcą upokorzyć się odstępując od fałszu utrzymywanego, chociażby nawet dobro ojczyzny wymagało od nich tej ofiary ducha, — czego dowodem tyle smutnych przykładów w naszej przeszłości i teraźniejszości; skutkiem tych to grzechów wielkim jest Polak tam tylko, gdzie wystarcza ofiara ziemi, ciała, krwi, gdzie nie potrzeba ofiary ducha; i w dziewiętnastym wieku chrześcijańskim, jest on wielkim hohaterem rzymskim, ale małym chrześcijaninem!

« Czując Polak, że Bóg nazaczył mu ojczyznę i otworzył drogę dla odzyskania jej, czuciem tem silny i śmiały, bieży z zapalem po drodze otworzonej, a biegnąc nie czuje co Bóg

naznaczył mu do przyjęcia, jako warunek aby on otrzymał co naznaczono; a tym warunkiem jest chrześcijaństwo prawdziwe, jest praca i czyn w duszy, jest ofiara wewnętrzna, ten zbawczy krzyż Chrystusa Pana. A że Polak nie pracuje, nie czyni, nie ofiaruje się w duszy przez miłość swoją, zmuszony więc jest dopełniać to wszystko w ciele pod siłą Bożą, trudząc się, wysilając się dla odzyskania ojczyzny, przelewając krew i oddając życie w męczarniach; a nawet i niewinni, czysti, i ci którzy modlą się gorąco i z duszy całej, — rzecz szczególna! — po większej części nie czynią w duszy co czynić powinni, bo w tym nawet czasie nadzwyczajnego budzenia Bożego, nie przyjmują ofiary, krzyża Chrystusowego, nie poruszają duszy do gruntu, nie pracują w niej, nie ofiarują się, ztąd jedni i drudzy nie składają Bogu owoców właściwych zarodowi polskiemu, nie żyją życiem chrześcijańskim i polskim. Dlatego nie zwracają się oni wyłącznie do Boga, jako do jedyne go Wybawiciela i do jedynej Potęgi, tak widomie czyniącej dziś ze stworzeniem swoim, a idą za wszelkim silniejszym powiewem, ulegają wszelkiej sile, ztąd lubo niewinni, czysti i modlący się, ulegają winnym, nieczystym i niemodlącym się, i tą niewolą obrażają Boga; i dlatego jedni i drudzy cierpią, budzeni przez kręw do tego czego Bóg stanowczo dziś wymaga od Polaka: do chrześcijaństwa prawdziwego, do ofiary, do krzyża, do pracy, do czynu w duszy, do charakteru i energii chrześcijańskiej, która jest owocem ofiary i krzyża. Jedno należne zwrócenie duszy do powyższej powinności, zatrzyma morderczy rozlew krwi, spełnianie bowiem woli Bożej zatrzyma karę Bożą; a skoro Polak stanie przed Bogiem jak powinien, z krzyżem Chrystusa w duszy i z czynem chrześcijańskim, natenczas krew i morderstwo, to *czarne* uciskających, padnie na krzyż, na ofiarę czynną, na to *białe* uciśniętych, i w tejże chwili ustąpi z Polski złe rządzące dziś w Polsce, złe, które lęka się krzyża tak jak samego nieba które krzyż sprowadza; ustąpi duch mongolski, a duch rosyjski zatrwoży się jak przed świętością, przed tą wielkością chrześcijańską Polaka, jawiącego zaród swój, jawiącego gatunek ducha polskiego i powołanie Polski — i wtenczas powtórzą się dla Polski owe pamiętne, lutowe dni Łaski Bożej. Takie jest prawo przedwieczne, że wszelka niższość poddaje się wyższości, o ile ta wyższość staje na stanowisku właściwym jej, we własnym charakterze, życiu i czynie. A dopóki Polak nie zwraca duszy swojej ku powyższej powinności, musi krwią opłacać rachunek swój sprawiedliwości Bożej, bo dwie są dla

niego drogi tej opłaty: przez ducha, w miłości i w ofierze jego, lub przez ciało, pod siłą Bożą.

« Przedstawiając rodakom powyższe grzechy Polaka, przedstawiajcie że grzechy te, ściągające straszłą karę, która objawia się przez owoce piekła składane na ziemi polskiej, pokrywane są zwyczajnie nazwą i formą cnót chrześcijańskich i polskich; że grzechy te zatrzymują pomoc nieba a sprowadzają chmury złego, które wedle natury swojej żyje i czyni w Polsce; że nakoniec, na domiar niedoli, grzechy te mnożą się wśród samejże kary Bożej i przeciągają tę karę nad zakres naznaczony w sądach Bożych; przedstawiajcie i to, że kto kocha Polskę miłością chrześcijańską, ten zna wewnętrzną chorobę jej z powyższych grzechów idącą, zna niebezpieczeństwa któremi choroba ta zagraża, zna nakoniec, że tylko w prawdziwym chrześcijaństwie i w prawdziwym Kościele Chrystusa może ona znaleźć ratunek dla siebie, może znaleźć byt błogosławiony w ojczyźnie naznaczonej od Boga, a w tym bycie może znaleźć zbawienie wieczne i prawdziwą pomyślność doczesną.

« Stanowczy i groźny jest dopominek Boży u Polaka o spełnianie tego co Bóg Słowem swoim nazaczył, co Chrystus Pan — ucieleśnione Słowo — podał, co Sprawa Boża wyjaśnia, stosuje do życia, do czynu, i co spełniać ułatwia, i dlatego, wszystko co czyni Polak dla ojczyzny w najczystszy i w najofiarniejszym nawet patriotyzmie swoim, ale bez przyjęcia do duszy tego dopominku Bożego, wszystko to nie doprowadzi Polaka do celu jego; dlatego, ofiary krwi i cierpień męczennickich ponoszone dotąd, nie umniejszają dopominku tego, a odnośzone ofiarami temi zwycięstwa nic istotnego nie przynoszą dla ojczyzny. Ale skoro przyjętem zostanie do duszy polskiej to co Bóg przyjęć nazaczył, wtenczasto stanie posada naznaczona dla przyszłego bytu i powołania Polski, i na tej posadzie mocą Bożą podnosić się będzie zbawienie ojczyzny; wtenczasto wszystkie ofiary krwi i cierpień staną się skutecznymi, bo te ofiary będą, na wzór krwawej ofiary Chrystusa, owocem i świadectwem przyjętej i spełnionej przez Polaka ofiary ducha jego.

« Polska bez chrześcijaństwa prawdziwego, ztąd Polska z duchem niepolskim, nie może mieć bytu politycznego, nie może mieć miejsca w społeczności narodów; bo nie może ona tak nisko zejść, aby czerpała swe życie z nizkości wystarczających dla wielu innych narodów i aby zespała się z niemi w nizkościach ich, a nie podnosi się tak wysoko, aby okazała się tem

czem jest i zajęła między narodami miejsce naznaczone jej od Boga, właściwe chrześcijańskiemu bytowi i powołaniu jej. Ztąd Polska, albo spełniając powyższy dopominek Boży, podniesie się, zajmie miejsce swoje i żyć będzie życiem naznaczonym jej, albo i nadal jeszcze gotować się będzie do tego w niewoli dopuszczanej, wśród bezskutecznych usiłowań dla odzyskania wolności.

« Musi Polak w tych dniach kierunkowych przyjąć stanowczy kierunek, aby w wiekach epoki szedł wedle niego przez miłość swoją lub pod siłą Bożą — pod przewodnictwem nieba, Łaski Bożej, lub pękła — w wolności i w ojczyźnie chrześcijańskiej, lub pod jarzmem, którem złe przez narzędzia swoje uciska opornych woli Bożej, spełniając nad nimi dopuszczenie Boże. Nie ma już dla Polaka dróg pośrednich: albo prawo Chrystusa spełniane w ścisłości którą naznaczona jest na tę epokę, albo dociski budzące do tej najświętszej powinności. Poczęła się już bowiem dla Polski epoka chrześcijańska wyższa, w której naznaczono jest Polsce żyć życiem chrześcijańskim na wszelkim polu prywatnym i publicznym, i tem życiem, wszelką czynnością chrześcijańską, rozszerzać Królestwo Chrystusa, budować żyjący Kościół Jego; aby po tym początku uczynionym przez Polskę, za przykładem i wpływem Polski spełniać się poczęło na świecie całym to, o co prosimy Boga w codziennej modlitwie: « Święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi »; aby przez to Polska, silna zasługą swoją przed Bogiem, silną siłą chrześcijańską, niebieską, i owocami tej siły, życiem swoim, czynami i cnotami chrześcijańskimi, stanęła w obliczu świata i spełniała powołanie swoje dla świata, jako naród-sługa Boży, naród-urząd chrześcijański, wzór życia chrześcijańskiego prywatnego i publicznego, — jak to naznaczone jest w sądach Bożych.

« Myśl Boża spoczywająca na Polsce i wola Boża dla Polski, ztąd wybawienie i byt Polski niezmiennie są, i dopełnią się prędzej czy później, łatwiej czy trudniej; Polak oporny dotąd tej myśli i tej woli najwyższej, ukorzy się i podda się Bogu, i przyjętym krzyżem Chrystusa oddali wszystkie krzyże swoje ziemskie; a w przeciwnym razie nowy ten Izrael doświadczy gniewu Bożego, jakiego doświadczył Izrael dawny za opór swój Woli Bożej, Słowu Bożemu. Wszystkie inne sposoby oddalenia krzyżów ziemskich stawać się będą w epoce tej coraz mniej skutecznymi dla wszystkich, a zupełnie bezskutecznymi dla Polaka. Dopóki dobra strona, krzywdzona na ziemi, nie stanie wedle myśli i woli Bożej, dopóty zła strona, krzywdząca,

rosnąć będzie w sile swojej, aby jako narzędzie dopuszczenia i kary Bożej, zmuszała dobrą stronę do stanięcia wedle tej myśli i tej woli. Zła strona stoi dotąd i nadal stać może grzechami dobrej strony.

« Dla ułatwienia rodakom w tak nadzwyczajnem położeniu będącym, przedstawiajcie im *główne na dziś chrześcijańskie powinności ich* :

« aby poznali wezwanie które Bóg w czasach tych czyni do Polaka ; aby całą duszą umiłowali podaną w tem wezwaniu wolę Bożą i zwrócili się ku spełnianiu jej ;

« aby w głębi dusz swoich, czyniąc przed Bogiem i dla Boga, poruszali się, budzili skruchę i żal pokutniczy za grzechy, jako jedyne czucie, jedyny na dziś ton dla duszy polskiej ; aby tą pracą duszy, tą ofiarą, zwyciężali lenistwo ku służbie Bożej, i ten grzech swój stopniowo zglądali przed Bogiem ; aby tą chrześcijańską siłą miękczyli twardość swoją, ścierali pychę a budzili pokorę, to czucie nicości i niemocy własnej a nieograniczonej wielkości i mocy Bożej ;

« aby poddawali się Bogu we wszystkim, ztąd i w cierpieniach idących z dopuszczonego jarzma i we wszystkich chęciach, zamiarach dla zrzucenia jarzma, dla odzyskania ojczyzny ; aby składając w ręce wszechmogącego i najlepszego Ojca nawet pragnienie ojczyzny naznaczonej, postawili w sercach swoich miłość woli Bożej przed miłością ojczyzny ; aby wzięli za gwiazdę życia badanie woli tej, poddawanie się jej i spełnianie jej ;

« aby budzili w sobie frasunek o to najwyższe dobro, bez którego wszystkie inne dobra są niczem : frasunek, żeby Bóg był z Polską i błogosławił życiu i dążeniu jej ; aby wszystkimi siłami starali się o to dobro, o ten jedyny warunek prawdziwej pomyślności we wszelkiem prawdziwym działaniu człowieka ;

« aby w skutek tego odrzucili ideały pogańskie, dotąd miłowane i naśladowane : tę niezłomność charakteru ziemskiego i niższego od ziemskiego, to uporne stanie przy swoim, ztąd nieodstępowanie fałszu raz przyjętego i obalenie prawdy przeciwnej fałszowi temu ; przez co pod nazwą i pod formą charakteru, często Polak zapiera się charakteru, stojąc przy swoim zapiera się swojego, zapiera się siebie samego, to jest duszy własnej, jej wolności i życia, a tem zapieraniem się staje się niewolnikiem złego, i w niewoli tej żyje życiem niższem i najniższem ;

« aby rozróżnili i oddzielili zaród polski, tę cząstkę Bożą w Polaku, od złego które Polak przyjął ; aby oddzielili świętą

narodowość naszą od tego fałszywego pierwiastku, który za sprawą złego przymieszał się do niej, skaził ją i poczytany został za cnotę, za charakter polski; aby nakoniec, spełniając to wszystko, spełnili co jest treścią tego wszystkiego, spełnili powinność rychłej odmiany, przeistoczenia się wewnętrznego, odrodzenia się w Chrystusie, i przyjęcia innego kierunku, innego dążenia.

« Przedstawiajcie rodakom *blógosławione skutki* ze spełnienia powyższych powinności.

« Skoro te powinności spełniać się będą, duch polski przebiję się przez chmury złego, coraz silniej dotąd zalegające Polskę, a podniósłszy się nad te chmury, zacznie objawiać czem jest, co nosi w sobie, zacznie żyć życiem chrześcijańskim naznaczonym jemu; a życie to będzie spełnianiem się myśli Bożej leżącej na Polsce, będzie czynieniem w Polsce Sprawy Bożej, sprawy postępu i zbawienia świata. Przez to życie zmartwychwstanie Chrystus, pogrzebiony grzechami Polski, i żyć zacznie w Polsce; a w skutek tego dotychczasowa kara zamieni się na miłosierdzie Boże; pędzenie siłami niższymi po ciężkiej dopuszczonej drodze zamieni się na przewodnictwo Chrystusa Pana i Łaski Jego, a ścieranie się w bezowocnej walce sił niższych Polski z siłami najniższymi rządu jarzmiącego, zamieni się na działanie chrześcijańskie Polski, w którym będzie walka samego dobrego ze złem samem, walka nieba z piekłem, której Bóg błogosławić będzie. Wtenczasto Polska, jak to naznaczono, cudem wybawioną zostanie, objawią się w niej sądy i moc Boża, dla nauki i dla przykładu świata całego; wtenczasto ojczyzna chrześcijańska, dana od Boga, znajdzie w synach i obrońcach swoich, wolnych synów Bożych, synów żyjącego Kościoła Chrystusowego, i w tej ojczyźnie, jako w Rzeczypospolitej Chrystusowej, która pod wszelką formą rządu istnieć powinna, rządzić będzie Duch Boży, duch miłości, wolności, równości i braterstwa chrześcijańskiego.

« Tym sposobem co poczęło się krwią i żółcią w ciężkim żalu poruszoną dla ojczyzny ziemskiej, to skończy się duszą poruszoną dla Boga i dla ojczyzny chrześcijańskiej; co poczęło się dla kary, dla pokuty, skończy się z błogosławieństwem Bożem i z zasługą Polaka; tym sposobem obecne powstanie i walka ziemską zamieni się na chrześcijańską, na ten wysoki czyn, któremu wszystkie ziemskie i piekielne czyny oprzeć się nie zdołają; tym sposobem Polska, naród-urząd chrześcijański, da poznać światu, że chrześcijaństwo ogarnia wszystko, że może być speł-

niane we wszystkich czynnościach człowieka, w tych nawet które poczytywano dotąd za niemogące być nigdy chrześcijańskimi; da poznać, że jeżeli siły ziemi i piekiel mogły czynić dotąd na wszelkich polach życia człowieka, tem bardziej czynić tam może siła chrześcijańska, niebieska, jak to naznaczono jest Słowem Bożem.

« Nietrudno Polakowi dostąpić tak szczęśliwej przyszłości, bo nosi on w duchu skarby chrześcijańskie, zarobek wieków; potrzeba tylko aby te skarby odkopał, wyzwolił z pod mocy złego i ożywił ofiarą, przy pomocy Łaski Bożej na ofiarę człowieka schodzącej; a łatwo jest to uczynić w obecnym epokowym jubileuszu Łaski, korzystając z miłosierdzia Bożego, które ułatwia dziś człowiekowi tę nader utrudnioną grzechami pielgrzymkę jego na ziemi. Niech tylko każdy z rodaków naszych spełnia to tak proste a tak wielkie wezwanie matki swojej, aby rano uważnie odmówił pacierz, i aby przez dzień cały nie zapominał o pacierzu swoim; niech każdy wśród przeciwności swoich przytwierdzi się chociażby do jednego słowa pacierza, i niech wedle tego słowa kieruje myśli, mowy i uczynki swoje; a to jedno słowo tak uczczone spełnieniem, czynem, stanie się dla niejednego zbawczą kotwicą wśród obecnej burzy, która tak dalece targa i rozpierzcha ducha polskiego, że coraz trudniej jest Polakowi zastanowić i skupić ducha, aby widzieć w prawdzie położenie swoje i wedle prawdy w tem położeniu czynić. Jedno słowo pacierza tak uczczone, będzie dla niejednego puklerzem wśród niebezpieczeństw walki, bo Bóg ośłoni go, aby żyjąc wydawał owoce prawdy w tem słowie zamkniętej. Skutkiem zmiany w duszy, zmienić się może dla niejednego sprawiedliwość na miłosierdzie Boże, zmienić się może zakreszony już w sądach Bożych kierunek śmierci na kierunek życia błogosławionego przez Boga.

« Teraz powiem wam, kochani bracia, *jak służyć powinniście rodakom naszym.*

« Służcie im ofiarą należną od was, jako od współrodaków, powołanych sług Sprawy Bożej i apostołów Polski; nieście im w tak ciężkiej ich potrzebie wszelkie ułatwienie, wszelką pomoc w mocy waszej będącą; zasilajcie ich prawdami, pociechami, nadziejami, które nosicie w sobie z miłosierdzia Bożego; okazujcie im mowę i wszelkim czynem waszym, jakim sposobem spełnić można najłatwiej i najrychlej to czego Bóg wymaga dziś od Polaka dla jego własnego i ojczyzny zbawienia; składajcie im wszelką ofiarę, ale nie czyńcie żadnego ustępstwa z powo-



łania, sumienia, charakteru waszego, ustępstwa zarówno zgubnego dla nich i dla was, nie schódźcie z pola waszego na pole ziemskie tylko, dla zasilania tam samych ziemskich zamiarów i dążeń rodaków naszych. Chrystus Pan spełniwszy na polu najwyższym, niebieskim, wśród największych przeciwności, dzieło zbawienia świata, postawił w tem wzór dla sług swoich, które powołał i powoła w przyszłości.

« Składając wszelką ofiarę, tak chrześcijańską w duszy, w ciele i w czynie, jako też i ziemską, tęto ofiarę pracy, trudów ciała, ofiarę boleści, krwi i życia, pamiętajcie, że ziemska ofiara nie jest jedynem zadaniem waszem, ale tylko dodatkiem koniecznym dla uzupełnienia ofiary waszej dla ojczyzny; pamiętajcie że powiększać dla obrony ojczyzny samą materyjalną siłę Polski, nie jest naznaczono tym którzy powołani są ułatwić rodakom przyjęcie siły ducha, siły chrześcijańskiej, niebieskiej, ułatwić im zasłużenie na to najwyższe dobro aby Bóg był z nimi i błogosławił zamiarom ich; ztąd ofiarujcie Bogu zapal wasz ziemski, ten naturalny w człowieku pęd do poświęcenia się po ziemsku dla ukochanego celu, ofiarujcie też uszczerbek jaki ponieść możecie w sądzie tych rodaków, którzyby sądzili o was wedle samego prawa ziemskiego. Przybywszy więc na ziemię ojczystą, jawcie rodakom wstępnie czem jesteście i dla czego przybywacie, stawajcie przed nimi naprzód jako apostołowie, a potem jako żołnierze, towarzysze broni, i ten charakter objawiajcie mową i wszelkim czynem waszym. Przyszłość wasza, dalsze spełnianie powinności waszych zależeć będzie od przebiccia na samym wstępie chmur złego, i od zajęcia stanowiska naznaczonego wam; a chmury te, jak codzienne doświadczenie uczy, w pierwszej już chwili ogarną was i wzbraniać wam będą postawić charakter wasz; i siła tych chmur może być tak wielka, że niejednemu z was łatwiej będzie wystawić pierś na kartacze, niż stawić ducha do walki ze złem, aby, walcząc i zwyciężając złe, stawać w charakterze, spełniać powinność sługi Chrystusa, podnosić chorągiew Jego, podnosić wszelką prawdę a wszelki fałsz poniżyć.

« Służcie wszystkim bez względu na różnice zdań, opinii, pragnąc i ofiarując się, aby ze wszystkimi połączyć się w Chrystusie, aby cała Polska stanęła jako jedna wielka całość Chrystusowa. Służąc wszystkim, służcie w szczególności Kapłanom, Możliwości, Ludowi, Izraelowi i Niewiastom wszystkich stanów; czerpcie pomoc do tych służb ze znanych wam trzech listów moich o Polsce z 1861 roku. Służcie i ofiarujcie się całą duszą

nie tylko dla swoich, ale i dla obcych, a nawet dla nieprzyjaciół, których Bóg postawić może na polu służby waszej. Jeżeliby wypadło wam zetknąć się z rządem rosyjskim, — do czego gotować się wam każe i korność przed niezbadanymi sądami Bożemi, i położenie wasze jako żołnierzy walczących z rządem tym, — w takim razie powinnością waszą będzie spełniać prawo któreście głębiej poznali, prawo chrześcijańskiej miłości, szczerości i energii, stawić rządowi prawdę i charakter, i nie zachwiać się w tej wierze, że Bóg sam rządzi człowiekiem, a wszelkie siły ogromu są tylko narzędziami rządu Jego. Nie ograniczajcie bracia, prawami i względami ziemskimi, miłości waszej dla Boga i dla bliźniego, bobyście przerwali komuniją z niebem i nie otrzymali pomocy z nieba.

« Służcie z uczuciem i z należną gorliwością rządowi narodowemu, który, cudem opieki Bożej zachowywany wśród przeciwności i niebezpieczeństw, snuje z wiedzą i bez wiedzy, z zasługą i bez zasługi, wątek obecnego czynu Polski i obecnych wypadków. I chociaż ten czyn i te wypadki nie są naznaczone a tylko dopuszczone w sądach Bożych dla pokuty narodu, są one dopuszczone dla wielkiego celu chrześcijańskiego, aby epoka wyższa otworzyła się na świecie; są one przeto ważne dla postępu, dla zbawienia nie tylko Polski ale i świata całego.

« Dla takiego zatem narzędzia Bożego, jakim jest dziś dla Polski rząd narodowy, należy się od was uczucie miłości i w uczuciu tem gorliwe poświęcenie się i usługa. Ci którzy tam są jako prawdziwi chrześcijanie z Królestwa Chrystusowego, — a daj Boże aby wszyscy takimi byli! — przyjmą to co idzie z Królestwa tego; przyjmą jako rzecz Bożą, Sprawę Bożą, i połączą się z tymi, których celem jest złożyć wszelką ofiarę, aby Bóg był z Polską, aby przez to siła ziemską narodu, niezdolna sama dokonać rozpoczętego dzieła, popartą była potęgą Bożą. A łatwo poznać to, kiedy, czyniąc z tymi rodakami w warunkach chrześcijańskich, będziecie czyści przed Bogiem i przed nimi; łatwo bowiem czystemu poznać wszelką nieczystość, tak jak łatwo poznać czarne kiedy ono pada na białe. Jako wolni chrześcijanie strzeżcie tego prawa: nie patrzeć na formy i pozory a zwracać wzrok duszy na samą istotę; rozróżniać czy to co bliźni stawi, idzie z nieba, czy z ziemi, czy z piekieł, i wedle tego czynić: niebo czcić, korzyć się przed niem i poddawać się jemu; szanować i wspierać ziemię o ile ona jest czysta, o ile, acz na niższych szczeblach linii Bożej, spełnia myśl Bożą na niej leżącą; a walczyć z piekłem, ze wszelkiem złem, ze wszelkim fałszem.

« Niech to będzie posadą wszelkiego stosunku waszego z rządem tym, posadą spółki i uległości dla niego w duszy i w sercu waszem, tejto uległości z której idzie ścisły rachunek człowieka przed Bogiem; z tej posady ulegając ludziom, nie przestaniecie ulegać Bogu, nie obrazicie Boga i nie zdradzić ojczyzny. Utrzymywanie się stateczne na tej posadzie stanowić będzie główną cechę chrześcijańskiego charakteru waszego; bez tej cechy, nie rozróżniając nieba od piekła, Łaski Bożej, tej siły najwyższej, od sił niższych i najniższych, upadlibyście rychło, bo niebo obrażone tym owocem niemilości waszej, opuściłoby was, a ziemia i piekło na krótko nawet nie przygarnęłyby tych, którzy, powołani jako słudzy nieba rozszerzać Królestwo niebieskie na ziemi, ztąd podnosić ziemię a zwyciężać piekło, niosą budzenie, wyzywając niepokojący ziemię a uciskający i dręczący piekło.

« Służąc wszystkim, czynicie wylew z obecnego położenia waszego: dlaczego zatrzymaną była naznaczona Polsce pomoc Sprawy Bożej i udział sług jej w obecnem dążeniu Polski, dlaczego i dziś nie wszyscy przybywacie służyć Polsce; objaśnijcie też, że ten udział który przyjmujecie w powstaniu, że ta walka wasza przeciwko rządowi rosyjskiemu jest spełnieniem powinności, które przed sześciu laty objawiliście cesarzowi, wyjaśniając mu powody dla których amnestyi przyjąć nie mogliście. Wyraziliście albowiem, w piśmie waszem:

« . . . . . Więcej od innych narodów cierpi Polak, bo więcej  
« budzony jest do głównej powinności swojej: aby wziął udział  
« naznaczony w podnoszeniu i szerzeniu chrześcijaństwa, aby  
« stał się przez to narodem-sługą Bożym . . . . . Powołanie to  
« może być spełnione tylko w ojczyźnie prawdziwej, którą Polak  
« otrzyma nie żadną siłą ziemską, ale samą siłą chrześcijańską,  
« po spełnieniu pokuty swojej. Objawi się naówczas potęga  
« Boża na narodzie, który przez pokutę oczyszczony, stanie  
« w prawie narodu-sługi Bożego, w prawie miłości i Łaski. Bóg,  
« który dla rachunków narodu odebrał mu ojczyznę, po opłacie  
« rachunków powróci co odebrał; odejmie krzyże i jarzmo  
« niższe, skoro krzyż i jarzmo wyższe przyjęte i w owocu złożone  
« będzie; wyprowadzi z niewoli, z tego położenia nienaturalnego,  
« skoro wolność wewnętrzna chrześcijańska odzyskaną będzie,  
« skoro jarzmo którym złe uciska ducha, siłą krzyża skruszonym  
« będzie; usunie najwyższy Lekarz lekarstwo, skoro choroba  
« wyleczoną zostanie; usunie lekarstwo które nie było pokar-  
« mem naturalnym, dającym życie prawdziwe, a było tylko

« tymczasowym środkiem który życie fałszywe zatrzymywał i  
« oczyszczał. A spełni się to, kiedy takie będą sądy Boże, bez  
« udziału Polaków — objawi się potęga Boża przez inne na-  
« rzędzia, przez które spełnią się sądy Boże — i narzędzia kary  
« Bożej, dotknięte tą potęgą, stać się mogą naówczas narzę-  
« dziami miłosierdzia Bożego. — Spełni się to, kiedy takie będą  
« sądy Boże, przez samychże Polaków, których ofiary dla ojczy-  
« zny, charakter, bohaterstwo, pōprze naówczas potęga Boża;  
« bo te ofiary będą chrześcijańskimi, będą narzędziem spełnia-  
« jącym sądy Boże; będą bronić tego dobra, które przed Bogiem  
« stanie się już własnością Polaków, będą bronić ojczyzny praw-  
« dziwej, naznaczonej, aby w niej, przez życie i czyny chrze-  
« ścijańskie Polaków, rozwinęło się chrześcijaństwo przyjęte bez  
« ojczyzny, w przeszłej niewoli ich. »

« Na tych prawdach opieraliście dotąd, bracia, wasze pod-  
danie się rządowi rosyjskiemu; na tychże samych prawdach  
opieracie dzisiaj waszą gotowość do wzięcia udziału w walce  
przeciwko rządowi temu; objaśnijcie więc rodakom, że jesteście  
w ostatnim z wymienionych powyżej przypadków; a przyczynił  
się do tego kierunku dla Polski sam rząd rosyjski, przyjmując  
do duszy złe, tego ducha najniższego, który z nadzwyczajnego  
dopuszczenia Bożego rządzi nim; przyczyniły się do tego owoce  
grzechu, jakie przez tegoż ducha rząd rosyjski składa na Polsce,  
zapierając się zarodu i charakteru rosyjskiego, zapierając się  
Chrystusa i prawa Jego niebieskiego, spełniając w Polsce nie  
już prawo ziemskie ale prawo niższe od ziemskiego. A spełnia  
rząd rosyjski w Polsce prawo niższe od ziemskiego, bo cudze,  
do czasu tylko poddane sobie, ma za swoje, i szukając tylko  
siebie, krew bratnią przelewa dla siebie; bo w tym przelewie  
krwi dopełnia gwałtu na duchu polskim, karząc tak srodze  
Polaków nie za złe ich, którego nie zna, ale za dobre ich,  
za miłość i poświęcenie się dla ojczyzny, za cnoty jakie sam  
w historii własnego narodu podnosi i jakimi się chlubi, za-  
chowując np. w nieśmiertelnej pamięci i czci tych, którzy wy-  
bawili Rosyę od jarzma Tatarów; bo nakoniec dopełnia tego  
gwałtu na duchu polskim, karząc Polaków w zemście i w past-  
wieniu się ducha swojego, rozpasanego w zapędach podsycanych  
przez to złe, przez tego ducha najniższego. Temto obaleniem  
praw Bożych i ludzkich, dokonaniem w dziesiętnym wieku  
chrześcijańskim, wypełnia się już miara dopuszczenia Bożego  
dla Polski i dotycząją się granice które Bóg zakreślił pokucie  
jej; stąd zmieniają się rachunki przed Bogiem obu stron wal-

czących, bo jedna strona opłaca a druga obciąża rachunek swój, ztąd i szala Polski przechyla się, i w skutek tego, walka za wolność i za ojczyznę chrześcijańską, walka orężem ziemskim a w duchu chrześcijańskim, stała się już zgodną z wolą Bożą. Te są przyczyny dla których zmieniło się położenie nasze jako sług Sprawy Bożej i Polski, a razem jako poddanych rządu rosyjskiego, — dopóki nimi będziemy z dopuszczenia Bożego; — i stało się powinnością naszą wierzyć i ufać, że ofiara chrześcijańska dla zdobycia ojczyzny chrześcijańskiej, poparta będzie ramieniem Bożem, bo ofiara ta zdobywać będzie to dobro, które przed Bogiem stało się już własnością Polaków. Oprócz tego objaśnijcie rodakom, że walcząc w tym duchu, nie schodzicie z drogi przedstawionej cesarzowi, bo poddany chrześcijanin, czując że jarzmo które znosi idzie z rachunku jego przed Bogiem, nosi miłość nawet dla bliźnich jarzmiących go, a w skutek miłości tej, pragnie prawdziwego dobra takich bliźnich, i gotów jest, o ile ma pole do tego, poświęcić się dla dobra ich; ztąd poddany chrześcijanin, walcząc w takim uczuciu przeciw złemu rządu jarzmiącego, jest dla rządu tego wiernym wedle prawa Chrystusa Pana. Pragnienie prawdziwego dobra dla wszelkiego bliźniego, pragnienie zbawienia jego i gotowość do ofiary na tem polu, jestto owoc miłości Boga i bliźniego, tej posady chrześcijaństwa, tego fundamentu Kościoła Chrystusowego, jestto więc powinność każdego chrześcijanina, syna Kościoła; a większą jest ta powinność dla Polaka, większą jeszcze dla sług Sprawy Bożej, sług Polski. Takie chrześcijańskie poddanie się sile niższej pod którą Bóg poddał nas, taką wolność ducha, — dzięki niech będą Bogu! — nosimy bracia w duszach naszych; a takie poddanie się i taka wolność, lubo nieuznawane na świecie, są przed Bogiem cnotą chrześcijańską, która ma wagę na szali sądów Bożych. Ztądto stało się powinnością naszą przedstawić cesarzowi rosyjskiemu przyczyny tej zmiany położenia naszego, przedstawić powody dla których, sługi Sprawy, bierzemy się do walki przeciwko rządowi; tem spełnimy bracia prawo chrześcijańskiej miłości i szczerości która należy się od podwładnych dla każdego rządu, czyto on jest z Łaski, czy też z dopuszczenia Bożego, jako narzędzie kary Bożej.

« Dalsze powinności właściwe służbie waszej, są następne. Korzystając z podniesionego usposobienia wewnętrznego, w którym utrzymują walczących braci naszych grożące im co chwila niebezpieczeństwa, stawcie im prawdę jaką ona jest, bez żadnych ustępstw i modyfikacyj; a stosując się do gorączkowego

... z wolnością, energicznie,  
... i z głębi duszy; stawcie  
... waszą w Boga i z ufności  
... chrześcijańską. Do tego należy  
... rzecz właściwą nazwą; taka  
... cywilizacji ziemskiej, która bez  
... człowieka; ale jakże bliźni  
... okazuje winę jego, kiedy  
... da jej nazwę innej rzeczy?  
... za tę krzywdę uczynioną  
... która dała widzenie rzeczy  
... bliźniego? Ztąd to *nazwa*  
... każdego chrześcianina, a  
... Bożej, apostoła epoki chrze-

... podawajcie im wszystko, o  
... zastosowaniu; służcie im duchem  
... wśród tak wielkiego życia ziem-  
... samego, nie zniosą prawd  
... do ich położenia i potrzeb; oce-  
... pamięci, jak trudno jest wysi-  
... wewnętrzne, ofiarować się i czynić we  
... czasie podwójną pracę: ziemską  
... duszy. Nawet dla najbardziej opor-  
... przez was, nie zatrzymujcie i nie  
... a tem więcej nie odwracajcie jej; bo  
... oburzenie i dociskanie, a z głębi  
... zamknięcie i odwrócenie duszy,  
... formami cywilizacji ziemskiej.  
... ile usługa i ofiara wasza przy-  
... na niczyją wolność, nie wra-  
... dla braku miłości i dobrej woli,  
... « uszu do słuchania », to jest  
... tej rzeczy.

... prostotę, pokorę, ubóstwo, wyrzeczenie  
... w tem usposobieniu wewnętrznem  
... zajmujcie tam miejsca najniższe;  
... czystość wasza wewnętrzna będzie  
... wasza łatwiej przyjętą; a komu z ko-  
... przyjąć podniesienie ziemskie, ten  
... krzyż chrześcijański daleko cięższy,  
... na niego.

« Bądźcie wolni, zależni jedynie od woli, od rozporządzenia Bożego; ztąd nie przytwierdzajcie się koniecznie do jednej walczącej gromady; gdziebyście nie znaleźli ducha Bożego a tylko panowanie złego, i gdzieby ofiarna praca wasza, aby wyzwolić rodaków z niewoli tej, okazała się bezskuteczną, tam oświadczajcie że musicie oddalić się i że idziecie szukać prawdziwych Polaków, którymbyście owocniej służyć mogli.

« Utrzymując tegoż ducha wolności, nie kupcie się na jednym miejscu dla dogodności osobistej, a nawet dla znalezienia zasiłku i ułatwienia w spółce bratniej, ale, o ile podobna, rozsypujcie się po różnych gromadach. W tymto duchu wolności, może jednemu z was wypadnie przejść wszystkie gromady, a drugiemu przytwierdzić się do jednej i pozostać w niej, trzeciemu zaś chodzić po Polsce, opowiadając słowo prawdy, zbawienia i pociechy. Wszystko to powinno być przedmiotem frasunku i ofiarnej pracy waszej. Niezbadane są sądy Boże i w tych sądach kreślące się drogi dla człowieka; wszystko zaś będzie pożytecznem dla ojczyzny, co uczynicie zgodnie z wolą Bożą. Bóg sam kieruje wszystkim i urządza wszystko, ale powinnością naszą jest czuwać i frasować się o wszystko.

« Abyście powinności te spełniać mogli, utrzymujcie bracia ofiarą waszą ducha apostołskiego, ten ton, ten strój wewnętrzny, właściwy powołaniu temu. Duch ten utrzymywany w sercach waszych, będzie was łączył z Chrystusem Panem, a w tej komunii będziecie światli i silni wśród obecnych ciemności i zamętu na świecie, wśród przeciwności i niebezpieczeństw służby waszej. A niełatwo wam będzie tego ducha, ten ton utrzymać wśród ciągłego stykania się i wspólnego działania z tak różnemi tonami, tak jak niełatwo jest świecę palącą się utrzymać wśród burzy. — W ciągu długiej tułaczkiej rekolekcji zdobywaliście tego ducha, ten ton, trudami, frasunkami, tęsknotami dusz waszych; a jakże łatwo utracić dziś możecie to dobro niebieskie, zagasić tę świecę powołania waszego! Żyliście dotąd jakby w murach klasztoru i zwyciężaliście po większej części złe żyjące bez ciała, w duchu samym; odtąd uderzać na was będzie złe straszniejsze, bo ucieleśnione, żyjące w wielu i czyniące przez wielu. A widzimy jak potężnie czyni złe takie, jak ono żyjąc w wielu, staje się bożyszczem na świecie, jak niejeden odrzuca prawo nietylko Chrystusowe ale i ziemskie, poświęca opinią świata, aby zasłużyć się tym, którzy silni siłą złego żyjącego w nich, rządzą bliźnim niepoddającym się Chrystusowi i niecierającym się o Chrystusa, bliźnim, który nie mogąc żyć bez

poddania się<sup>6</sup> i bez podpory jakiegokolwiek, poddaje się złemu które daje mu podporę, tym sposobem łatwo ale zgubnie zaspokaja tę potrzebę duszy swojej. Czujęm powinność zwrócić uwagę waszą, kochani bracia, na te niebezpieczeństwa, na które będzie narażony ton wasz, ta świeca powołania waszego; na niebezpieczeństwa tem groźniejsze, że one nie noszą formy niebezpieczeństw, a poczytywane są na świecie za rzecz zwyczajną, naturalną, a nawet konieczną wedle praw świata. Nie widzi człowiek kuszony w ten sposób, że Bóg zbliża do niego takich bliźnich noszących złe, jedynie dla próby miłości jego: czy niebo czy piekło przeważa w sercu jego.

« Oto są główne powinności wasze kochani bracia. — Spełniajcie je, czynicie z siebie wszystko, a skutki ofiar waszych zostawiajcie Bogu, ufając nieprzebranemu miłosierdziu Jego, ufając też i chrześcijańskiemu zarodowi rodaków naszych, że tak ciężkie obecne budzenie Boże wyda owoc naznaczony, i że poprawiony przed Bogiem rachunek Polski zakreśli dla niej szczęśliwy kierunek na odległą przyszłość jej.

« Aby dać fundament powyższym uwagom, wybrałem z Ewangelii świętej miejsca stosujące się do obecnego położenia i powinności waszych; sąto po większej części słowa Chrystusa Pana do Apostołów rozchodzących się na szerzenie Królestwa Jego. Noście bracia te słowa wyryte w duszach waszych, jako oparcie się i zasilek w każdej potrzebie waszej; bo Sprawa Boża dziś czyniąca się jestto też sama Sprawa zbawienia świata, którą Chrystus Pan czyni aż do skończenia świata.

« Proszę was kochani bracia, abyście przybywszy na ziemię polską, przenieśli do serc rodaków przyłączone tu słowa moje do nich, i abyście im poświadczyli co czujecie o celu i o dążeniu mojem.

« Czyńcie bracia ostateczne wysilenie, abyście przyjmując ducha apostołskiego, stanęli na wysokości chrześcijańskiej właściwej powołaniu waszemu i naznaczonej wam do osiągnięcia, na wysokości która jest wyższym szczeblem drogi chrześcijańskiej, należącym do epoki wyższej. Niech ojczyzna chrześcijańska tak wielkimi boleściami zmartwychwstająca, widząc was na tej wysokości, powita was jako wierne, ofiarne i czynne sługi Chrystusa w epoce tej życia i czynów chrześcijańskich; takie powitanie będzie dowodem spełniania przez was powinności apostołskiej, takie powitanie rozraduje w całym ogromie Bożym wszystkich kornych woli Bożej, a przerazi wszystkich opornych woli tej; i będzie świadectwo na wieki przyszłe, że



Chrystus Pan na początku epoki tej miał w Polsce prawdziwe sługi, a Kościół Chrystusa i ojczyzna chrześcijańska miały prawdziwe syny. — Niech się to stanie dla was przez Łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, za przyczyną Królowej, Orędowniczki, Pośredniczki naszej, i pod przewodnictwem Kościuszki, Hetmana naszego, który z woli Bożej przeciągając dla ojczyzny, po śmierci, co rozpoczął za życia, podnosi nieśmiertelną buławę swoją, i grozi nią wszystkim wrogom myśli Bożej na Polsce leżącej, o ile Polska zwraca się ku myśli tej.

« Żegnam was kochani bracia, towarzysze służby i tułactwa mojego! żegnam słowami pobożnego ludu polskiego: NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS! A pochwalony niech będzie przez nas wszelką myślą, mową i uczynkiem naszym, sprawowanym wedle przenajświętszej woli Jego! Żegnam was z tem życzeniem dla siebie, abyśmy, jeśli to tylko zgodne jest z wolą Twoją o Panie! zobaczyli się rychło na ziemi polskiej i w czasach lepszych dla Polski. »

Oto są wyjątki z ewangelii, o których Towiański mówi na ostatnich kartach powyższego pisma:

#### *O czasach tych.*

« Postawy nieba i ziemi doświadczać umiecie: a tegoto czasu jako nie doświadczacie?... podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku zniwu... Dzień Pański tak przyjdzie, jak złodziej w nocy: bo gdy rzeką: pokój i bezpieczeństwo: tedy nagle zginienie przyjdzie na nie... już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucione... Każda dolina będzie napełniona: a każda góra i pagórek ponizony będzie, i miejsca krzywe się wyprostują, a drogi ostre staną się bitemi... U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno... ».

#### *O powołaniu apostołskiem.*

« Każdy ogniem będzie posolon, a każda ofiara będzie solą posolona... miejcież w sobie sól, a pokój miejcie między sobą... Wy jesteście sól ziemie... Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone, ani zapalają świece i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza

przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech... Przepowiadajcie mówiąc, iż się przybliżyło Królestwo niebieskie... Od każdego któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, tem więcej będą chcieć od niego... ».

*O powinnościach apostołów.*

« Któryby mię wyznał przed ludźmi, wyznam ja go też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a któryby się mnie zaprzął przed ludźmi: zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech... kto mnie służy, niechże za mną idzie: a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój... Mieszkajcież we mnie a ja w was. Jako latorośl nie może rodzić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jamci jest winną macicą: wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wielki owoc rodzi, bo bezemnie nic czynić nie możecie... ».

« .....Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi... żaden nie może dwom panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie... Nie w mowie jest Królestwo Boże, ale w mocy... Darność wzięli, darmo dawajcie... Jeśli kto chce być pierwszym, niechaj będzie ze wszech ostatecznym, i sługą wszystkich... Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył i dał duszę swą okupem za wielu... Będąc wolnym od wszystkich, uczyniłem się niewolnikiem wszystkich, abym tem więcej ludzi pozyskał... Gdy uczynicie wszystko co wam rozkazano, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy byli winni uczynić, tośmy uczynili ».

*Co czynić w przeciwnościach?*

« Nie bójcie się maluczka trzodo... Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion... Włos z głowy waszej nie zginie. W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze... Nie bójcie się tych którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą... Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim... ».

« Ktoby was nie przyjął, ani słuchał słów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych... a gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego... Kto nie przyjmuje słów moich, ma tego który go sądzi. Słowa którem mówił, te go będą sądzić w dzień osta-

teczny. Gdyżem ja z siebie samego nie mówił.. Bym był nie przyszedł, a nie powiadał im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego... Jaciem się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki który jest z prawdy, słucha głosu mego... ».

*Słowa pociechy dla apostołów.*

« Na świecie ucisk mieć będziecie: ale ufajcie, jamci zwyciężył świat... Wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił: a wy się smucić będziecie: ale smutek wasz w radość się obróci... Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczy będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach... ».

Do tych wyjątków, z Nowego Testamentu Towiański dodał następujące słowa, któremi św. Franciszek z Assyżu zegnał braci swoich, rozchodzących się na opowiadanie nauki zbawienia.

« Zwazmy bracia jakie jest powołanie nasze. Powołał nas Bóg miłosierdziem swoim nie tylko dla zbawienia naszego, ale też dla zbawienia wielu, abyśmy grzewali wszystkich, więcej przykładem niż słowem, do czynienia pokuty i do strzeżenia przykazań Bożych. Wydajemy się jako pogardzeni i głupi, ale nie trwóście się, wzmóście się w odwagę i miejcie ufność, że Zbawiciel, który zwyciężył świat, będzie mówił skutecznie przez was. Strzeżmy się, abyśmy opuściwszy wszystko, nie utracili Królestwa niebieskiego, dla marnego interesu ziemskiego... Idźcie przepowiadać pokutę dla odpuszczenia grzechów i dla dostąpienia pokoju; spotkacie wiernych, pełnych słodyczy i miłości, którzy z radością przyjmą was i słowa wasze; spotkacie też i niewiernych, dumnych, bezbożnych, którzy was naganiać i przeciw wam powstawać będą. Weźcie to głęboko do ducha, aby znosić wszystko z pokorną cierpliwością. Nie trwóście się; w krótkim czasie wielu mądrych i możnych przyłączy się do was, i będą przepowiadać królom, książętom i narodom. Bądźcie więc cierpliwi w dociskach, zarliwi w modlitwie, wytrwali w pracy, a Królestwo Boże, które trwa wiecznie, będzie nagrodą waszą. Wzmagajcie się w odwagę, radujcie się w Panu, niech mała liczba waszą nie zasmuca was; albowiem Bóg okazał mi wyraźnie, że błogosławieństwem swoim rozszerzy po wszystkich częściach świata tę rodzinę, której sam jest Ojcem... ».

A oto słowa które Towiański polecił odjeżdżającym przyjaciółom przekazać od niego rodakom w Polsce:

« Mówię do was rodacy przez usta braci naszych, sług Sprawy Bożej, którzy udają się do was, aby złożyć ofiarę ojczyźnie i wam, wedle możności swojej. Staję przed wami jako rodak i jako sługa naznaczony wam najwyższą Wolą. Sumienie świadczy mi, że wiernie służyłem wam pomimo przeciwności, które wielu z pomiędzy was stawiało mi, odrzucając a często przesładując rzecz Bożą i to wszystko co w Sprawie Bożej wychodziło ku pomocy waszej. — Ale to stanęło już przed Bogiem, a być może że i ciż sami poczuli już obrazę Boga i zadość uczynili za nią. Ja, jak byłem tak i jestem wiernym bratem, przyjacielem i sługą waszym w Chrystusie; jak służyłem, tak i służę każdemu z was, kto ma wolę przyjąć usługę moją.

« Mówię dziś do was jako starzec stojący już nad grobem i nieliczący na to że Bóg da mu ujrzeć ojczyznę; ztąd mówię wolny od wszelkiej osobistości, nic ziemskiego niepragnący od was; ale mówię z duszy, która z młodzieńczą gorącością kocha Boga, ojczyznę i was rodacy, która pragnie zarówno tryumfu Chrystusa w ojczyźnie naszej, jak i zbawienia waszego. I dlatego proszę was w imię tej ojczyzny i tego zbawienia, przyjmijcie sercem polskiem to co wybrałem przed Bogiem dla zbawienia Polski, nad czem przez lata rozmyślałem, czem trawiłem się w duszy mojej, a co dziś składam wam przez braci naszych, którzy, nie mogąc mieć przy sobie pism Sprawy Bożej, żywym głosem oddadzą wam co przyjęli z miłosierdzia Bożego. Niosą wam oni nie zimną teorię, nie martwe światło i prawo, ale duszę, serce i czyn chrześcijański; poznacie przez nich co Bóg naznaczył dla nas i czego od nas wymaga aby dał co naznaczył, aby doprowadził nas do celu, u którego czeka na nas dobro naznaczone, doczesne i wieczne. A bardzo mało Bóg wymaga dziś od Polski, bo wymaga tylko żeby poznała wolę Jego i poczęła spełniać ją; aby ten początek uczyniony dziś przez Polskę mógł rozwijać się w wiekach przyszłości jej.

« Lubo, jako tułacz, oddalony jestem od was rodacy, nie przestaję jednak być z wami duszą moją, podzielać radości wasze, podzielać i boleści, a to tem dotkliwiej, że widzę źródło ich, widzę sposoby jak je odwrócić, widzę też że te sposoby statecznie odrzucane są. — Gdziekolwiek umrzeć mi naznaczono, oddalony lub zbliżony do was, nie przestanę pragnąć dobra waszego, i tego głównego dobra naznaczonego nam: ojczyzny chrześcijańskiej, w której wszystko dla nas, łatwiejszem stanie

się; nie przestanę pragnąć aby naród nasz, po tak wielkich męczeńskich ofiarach, stanął w całym blasku wewnętrznej wartości swojej, i blaskiem tym świecił światu przez wieki, jako naród spełniający w epoce tej chrześcijańskie powołanie swoje; nie przestanę błagać miłosierdzie Boże, aby to przeznaczenie narodu naszego jak najłatwiej poznane, przyjęte i spełnione być mogło; nie przestanę usiłować, aby być wjernym zawsze sługą waszym.

« Kochani rodacy! co szło z głębi duszy, to trafiło przez wieki do duszy polskiej. W temto nadzieja moja, że słowa z duszy przyjmiecie do duszy; że uznacie bratem i sługą waszym tego, który nic wam ofiarować nie może z darów ziemskich, w jakie wy uposażeni jesteście, ale daje wam to co Bóg w miłosierdziu swoim daje mu do oddania wam; który w tym celu błaga miłosierdzie Boże o to dobro niebieskie, o ten chleb swój powszedni, i tym chlebem, o ile go otrzymuje, pragnie podzielić się z wami, złożyć wam ofiarę, wedle słabych sił swoich. W uczuciach tych trwam przez ciąg życia mojego, od czasu kiedy objawioną mi została wola Boża, abym, jako powołany sługa Chrystusa, służył na początku epoki tej bliźniemu i ojczyźnie; trwam też i w tej nadziei, że zespolę się z wami rodacy w rzeczy Bożej, którą z woli Bożej podaję, że zespolę się z wami w PANU NASZYM JEZUSIE CHRZYSTUSIE! ».

Te słowa Towiański oddał przyjaciółom w Solurze, na grobie Kościuszki. Przypomniawszy im to co mówił dawniej o charakterze i o misji tego bohatera chrześcijańskiego, dodał:

« Do broni więc bracia, służy Chrystusa i żołnierze Kościuszki! w Imię Boga i w imię ojczyzny naznaczonej nam od Boga! do broni, naprzód chrześcijańskiej, którą władać ma duch wasz, nim broń ziemską przydaną wam będzie! A jeśliby ta broń chrześcijańska, ten krzyż który powołani jesteście i sami nieść i wkładać na bliźnich, sprowadził na was przeciwności, które krzyż zwyczajnie sprowadza na wierne sługi swoje, w takim razie ufajcie bracia, że tenże sam krzyż sprowadzić też może dla was pomoc Bożą, która wśród tych przeciwności bronić i zasilać was będzie; ufajcie bracia miłosierdziu Bożemu, ufajcie opiece Królowej Korony i Litwy, która w Częstochowie i w Ostrej Bramie widomie i niewidomie przeciąga przez wieki najświętszą opiekę i przyczynę swoją za nami; ufajcie też czynnej miłości i ofierze Wodza naszego, który w tej chwili patrzy na uczucia nasze i łączy się z nami, i łączyć się będzie zawsze, o ile wierni uczuciom tym, objawiać je będziemy mową i czynem naszym.

Grzeszyłby ten ktoby wątpił, że ten Wódz Polski zbliża się do każdego i łączy się z każdym kto budzi w duszy czynną miłość i ofiarę dla zbawienia Polski. Miłosierdzie Boże dało nam nie tylko poczuć tę prawdę, ale też i doświadczyć jej!

« Takimi pociechami zasileni, rozstawajmy się bracia w radości dusz naszych! Zespoleni w jednym dążeniu, przebywając duchem naszym na jednymże polu służby, będziemy bracia razem w tym czasie rozłączenia się naszego. A jeśliby podobało się Bogu powołać kogo z nas w czasie tym do żywota wiecznego, niech to nie przerywa spółki i służby naszej; niech duch nasz, na którym spoczęła powinność służenia Bogu i Ojczyźnie, spełnia powinność swoją, zarówno czyto on będzie w tej ziemskiej odzieży lub bez odzieży tej. A nie dopuść tego o Boże miłosierny! aby winy nasze miały przerwać kiedykolwiek i gdziekolwiek, na tym lub na tamym świecie, spełnianie powinności naszej. Ufając w tem nieprzebranemu miłosierdziu Bożemu, odważam się rzec z pewnością: do widzenia się bracia! do widzenia się w tej ziemskiej odzieży lub bez niej, człowiekiem lub duchem, a zawsze na polu służby naszej, zawsze w duchu jedno widzącym i czującym, jednego pragnącym i do jednego dążącym!

« A teraz zwracam się do Ciebie, o Ty Opiekunie, Strózu i Hetmanie Polski! i zanoszę do Ciebie prośbę w tak ciężkiej potrzebie Polski: prowadź tych sług Chrystusa i żołnierzy twoich na spełnienie świętej powinności, prowadź ich na walkę, naprzód dla zdobycia w samychże rodakach naszych ojczyzny chrześcijańskiej na złem jarzmiącem polskiego ducha ich, a potem dla zdobycia tejże ojczyzny na widomych narzędziach złego, jarzmiących Polskę; dopomagaj tym sługom i żołnierzom spełniać tenznaczony najwyższą Wolą porządek, ten plan walki za wybawienie narodu powierzonego opiece i straży twojej. Ty, który w światłości prawdziwej widzisz pęta krępujące ducha polskiego i niedozwalające mu stać się wolnym i polskim, który też widzisz i drogę najkrótszą do serc polskich, przenoś do serc tych, przenoś sam i przez usta tych sług i żołnierzy, wolę Bożą dla Polski, te prawdy chrześcijańskie w których zamknięte jest wybawienie, wolność i bytznaczony Polsce. Opiekunie, Strózu i Hetmanie nasz! módl się przed tronem Ojca niebieskiego za nami rodakami twoimi, w tak ciężkiej potrzebie dziś będącymi, abyśmy rychło zgładzili grzech niewoli wewnętrznej, dobrowolnie przez nas przyjętej, i dostąpili miłosierdzia Bożego, któreby zatrzymało dopuszczoną na nas karę męczeńską, a męczeństwo

poniesione przyjęło jako zadosyćuczynienie Sprawiedliwości najwyższej, któreby potem prowadziło nas, wolnych w duchu, po ścieżkach życia naszego, i doprowadziło nas do odzyskania ojczyzny naszej. Amen ».

Pożegnawszy się z Mężem Bożym przy tym grobie tak drogim, sercu każdego Polaka, ci skłudy ojczyzny, wypróbowani w cierpieniach długiego wygnania, a w tych chwilach uroczystych odrodzeni do życia nowego i podniesieni do tak wzniosłego powołania, udali się dla spełnienia obowiązków onej, na ziemię ojczystą, w głębokim poczuciu odpowiedzialności swojej.

Po ich odjeździe, Towiański, wierny charakterowi swemu, szczerzy względem wszystkich, a więc i względem rządu rosyjskiego, w niewyczerpanej miłości swojej troskliwy o ułatwienie zadania rodakom i braciom udającym się do Polski, napisał do cesarza Alexandra II list następujący:

« Najjaśniejszy Panie!

« Ja, Andrzej Towiański, Polak, poddany rosyjski, b. obywatel gubernii Wileńskiej, od 1818 r. rejent przy sądzie powiatowym, a potem do 1831 asesor sądu głównego Wileńskiego, od 1840 r. przebywający za granicą, składam u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości niniejsze pismo, spełniając przez to obowiązek wiernego poddanego.

« Z adresu który Karol Różycki, b. pułkownik wojsk polskich, złożył Waszej Cesarskiej Mości w 1856 r., wiadomo jest tobie Najjaśniejszy Panie z jakiego powodu i w jakim charakterze opuściłem kraj mój, udałem się do Francji i stanąłem wśród emigracji polskiej; wiadome są także zasady i dążenia połączonych ze mną wychodźców polskich. Dziś obowiązkiem moim jest zawiadomić Waszą Cesarką Mość, że położenie nasze względem niej i jej rządu jest obecnie nieco zmienionem: poczuliśmy że jest wolą Bożą aby niektórzy z nas wzięli udział w obecnem powstaniu polskim, a to w tym celu, aby spełnić główny obowiązek powołania naszego, przedstawić Polsce jej grzechy przed Bogiem, tę prawdziwą przyczynę wszystkich jej nieszczęść i ukazać jej, jako jedyny ratunek na jej cierpienia, drogę na której spełniając co Bóg od niej wymaga, może ona zadosyć uczynić sprawiedliwości i zasłużyć na miłosierdzie Boże.

« Przedstawiając rodakom moim w tym celu udającym się do Polski prawdę dotyczącą Polski, ukazałem im zarazem prawdę

dotyczącą rządu Waszej Cesarskiej Mości. Jako sługa Boży miałem powinność wyzebrać u Boga tę prawdę, a otrzymawszy ją z miłosierdzia Bożego, przedstawić ją Polsce, której powołany jestem służyć dzisiaj na polu publicznem; miałem powinność ukazać i wyjaśnić obrazę Bożą popełnioną zarówno przez Polskę w jej postępowaniu względem rządu Waszej Cesarskiej Mości, jak i przez rząd ten w jego postępowaniu względem Polski.

« Już to po raz drugi, dla spełnienia woli Bożej sprzeciwiam się woli rządu pod którym się urodziłem: tak postąpić musiałem, kiedy po opuszczeniu kraju w 1840 r. pozostałem we Francji bez pozwolenia rządu rosyjskiego, aby spełnić tam to co mi Bóg polecił; tak czynię i dzisiaj służąc rodakom moim, poddanym Waszej Cesarskiej Mości, bez pozwolenia twego Najjaśniejszy Panie. Ale tak czyniąc, nie przestałem uważać siebie za poddanego rządu rosyjskiego. Za pierwszym razem złożyłem uczucia moje poddania się i wierności Jego Cesarskiej Mości Mikołajowi I za pośrednictwem jego ambasadora w Paryżu, a dziś składam przed Tobą Najjaśniejszy Panie też uczucia przesyłając tobie pismo niniejsze.

« Pozwól Najjaśniejszy Panie abym ci, acz najogólniej przedstawił jakim było postępowanie moje względem rządu twojego.

« Przez cały ciąg życia mojego, posłuszny Woli Najwyższej, która mię rządowi rosyjskiemu poddała, usiłowałem pogodzić posłuszeństwo moje Bogu z obowiązkiem moim posłuszeństwa rządowi temu; usiłowałem być mu wiernym, spełniać względem niego, wedle prawa Chrystusowego, obowiązki poddanego; jakoż nie brałem nigdy udziału w żadnej czynności przeciw niemu. Jako obywatel i urzędnik, usiłowałem pogodzić prawa ludzkie z prawem Bożem, a to zjednało mi względność i zaufanie władzy wyższej: udzieliła mi ona pozwolenie na wyjazd za granicę w 1834 r., na pozostanie tam do 1837 i na powtórny wyjazd w 1840 r.

« Te uczucia które jako poddany rządu rosyjskiego nosiłem w duszy i objawiałem na polu obowiązków moich obywatelskich i służbowych, nosiłem i objawiałem również na polu obowiązków moich jako sługa Boży. I tak, w 1832 r. udałem się do Petersburga i tam czyniłem co tylko mogłem dla spełnienia chrześcijańskiego obowiązku mojego. Potem, w 1844 r., Aleksander Chodźko, konsul cesarsko rosyjski w Perzji, zostawszy sługą Sprawy Bożej, złożył Jego Cesarskiej Mości Mikołajowi I przedstawienie o tej sprawie świętej, o wezwaniu które w dniach tych Bóg czyni do człowieka, o epoce chrześcijańskiej wyższej;



a w 1856 r. podobnie przedstawienie złożone zostało Waszej Cesarskiej Mości przez Karola Różyckiego. Dwa te pisma zapakowały do pewnego czasu troskę moją o spełnienie powołania mojego względem Waszej Cesarskiej Mości i jej rządu, ale za zbliżeniem się wypadków obecnych, tak ważnych dla Polski i dla rządu twojego Najjaśniejszy Panie, troska ta żywiej obudziła się we mnie, miałem bowiem powody do mniemania że Wasza Cesarska Mość nie zwróciłaś uwagi do tego co ci przedstawionem zostało.

« Tą troską powodowany, udałem się 20 listopada zeszłego roku do osoby powszechnie znanej z prawości charakteru, patriotyzmu i przywiązania do tronu, posiadającej zaufanie Waszej Cesarskiej Mości, a którą poznałem w Petersburgu w 1833 r. Uczyniłem to w tym celu aby zachęcić cię Najjaśniejszy Panie, do poznania na czem zależy sprawa, wezwanie i epoka zapowiedziane w powyższych pismach, aby cię zachęcić do czerpania w tem źródle miłosierdzia Bożego, do szukania w niem pomocy w niesieniu krzyża który Bóg włożył na ciebie, stawiając cię w chwilach tak ważnych dla ludzkości na czele tak rozległego państwa, do szukania pomocy w prowadzeniu ludów berłu twemu poddanych ku szczęściu naznaczonemu. Pragnąłem także przedstawić tobie Najjaśniejszy Panie że jest droga która może uczynić tobie łatwem rządzenie Polską, tym narodem, który będąc pod karą Bożą, nie odnosi się do Tego kto zsyła karę, i nie czyni tego co powinien dla zasłużenia na przebaczenie, ale przypisuje cierpienia swoje samemu rządowi i wymaga od niego zniesienia kary której jest tylko narzędziem, a ztąd stawi rząd w położeniu trudnem, z którego wyprowadzić go może nie żadna siła ziemską, ale jedynie siła i światło z wyżej idące.

« Kiedy ożywiony temi uczuciami, nosiłem w duszy nadzieję że pośrednictwo osoby, której się zwierzyłem, ułatwi usługę moją względem Waszej Cesarskiej Mości, Sprawa Boża została odrzuconą, a ja, za moją gorliwość w spełnianiu obowiązku względem rządu i narodu rosyjskiego, poczytany zostałem za nieprzyjaciela rządu i narodu tego.

« Widzi Bóg, a sumienie moje świadczy mi, że uczyniłem wszystko co tylko było w mocy mojej abym, powołany być sługą Bożym, był sługą chrześcijańskim Waszej Cesarskiej Mości i narodów poddanych tobie, i abym, urodziwszy się pod berłem Waszej Cesarskiej Mości, był chrześcijańskim poddanym twoim; Bóg widzi że czyniłem to wszystko bez żadnego osobistego interesu, mając tylko na względzie Jego świętą wolę, prawdziwe

dobro Waszej Cesarskiej Mości i dobro milionów poddanych twoich.

« Do takiego postępowania, jakie tu przedstawiłem tobie Najjaśniejszy Panie, pobudzało mię jeszcze przeświadczenie o tej prawdzie, że niepodobna jest rządzić sobą, a tem bardziej milionami bliźnich swoich, zgodnie z wolą Bożą, nie znając tej Woli, nie znając prawa wyższego które Bóg w tych czasach dał człowiekowi, i według którego rządzi już rządzącymi i rządzonymi, budzi, dociska, karze ich, jak tego dowodzi trudne położenie w jakim się obecnie znajdują niektóre narody i ich rządy. Wiadomo ci Najjaśniejszy Panie, że rządca prowincyi nie może nią rządzić zgodnie z wolą panującego, jeśli nie zna rozkazów tego panującego; — a na każdą epokę wyższą dane jest człowiekowi prawo wyższe, aby podnosił się po szczeblach aż do spełnienia Słowa Bożego, tego prawa najwyższego, które Chrystus Pan spełnił i które człowiek powołany jest spełnić wedle wzoru Jego. Ojciec rządzi dzieckiem według wieku jego; im starsze jest dziecko, tem więcej ojciec wymaga od niego, wymaga aby stopniowo zamieniało zabawy swoje na zajęcia, na życie odpowiednie wiekowi swojemu, i gani w młodzieńcu to co pochwalał w dziecięciu.

« Nie mogąc, Najjaśniejszy Panie, pisać do ciebie tak obszernie jakbym pragnął, poprzestaję na tym ogólnym wylewie. Ale jeśli te kilka słów szczerości, z głębi duszy mojej płynące, trafią do duszy twojej, to spełni się co jest naznaczone, a czego tak gorąco pragnę jako sługa Boży i sługa Waszej Cesarskiej Mości: będziesz się starał Najjaśniejszy Panie poznać wolę Bożą, wezwanie które Bóg czyni do człowieka, prawo wyższe które daje; podług tej woli rządzić będziesz narodami tobie powierzonymi, rządzić będziesz Polską, dopóki to jest w wyrokach Bożych naznaczone, dopóki Polska nie ukończy pokuty swojej; rządzić nią będziesz pomagając jej do ukończenia tej pokuty, jak to czynić powinien ojciec wielkiej rodziny. Tak rządząc spełnisz wolę Boga, Jego wezwanie, Jego prawo wyższe; rozpoczniesz w wielkiem państwie twojem epokę chrześcijańską wyższą; dasz chwałę Bogu i staniesz się Monarchą « wedle serca Bożego », narzędziem Jego miłosierdzia w tej epoce miłosierdzia; staniesz się przeto monarchą wielkim przed ziemią i wielkim przed niebem!

« Najjaśniejszy Panie!

« Taka to myśl Boża spoczęła na tobie; taka droga wielkości chrześcijańskiej otwartą była dla miłości twojej. Myśl ta speł-

niała się; była to jutrzienka pięknego dnia naznaczonego Waszej Cesarskiej Mości; — ale dziś ta myśl jest zatrzymaną i każda chwila oddala spełnienie się jej; ta droga wielkości chrześcijańskiej jest zamkniętą i może być na nowo otworzoną tylko pokutą zadosyć czyniącą Najwyższej sprawiedliwości.

« Większem jest dzisiaj miłosierdzie Boże któremu ufać powinniśmy; straszniejszymi są też sądy Boże przed którymi drzeć powinniśmy.

« W bojaźni tych sądów, widząc grzech Polski przed Bogiem, a zarazem widząc że nie ten grzech, ale miłość ojczyzny za grzech poczytywana, jest tak srodze przez waszą Cesarską Mość karana, przedstawiam ci, Najjaśniejszy Panie, jako sługa Boży i sługa twój, prawdę taką jaką ona jest przed trybunałem Bożym!

« Jako sługa Boży i sługa Waszej Cesarskiej Mości, powinienem nieustannie błagać miłosierdzie Boże, aby ta droga prawdziwej wielkości jak najrychlej otworzyła się przed tobą Najjaśniejszy Panie, i aby ten wielki czyn polityczny chrześcijański, który ci przedstawiłem, a który bez pomocy Bożej niepodobny jest dla człowieka, stał się, przy tej pomocy, podobnym i łatwym dla Waszej Cesarskiej Mości. Napisano jest: *Wszystko podobnem jest Bogu*. Jest więc podobnem zwyciężyć wszelkie usiłowania złego monarsze który, spełniając wolę Bożą, wspierany jest ramieniem Bożem!

« Oby ten szczery wylew który składam u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości zaświadczył przed Bogiem, kiedy staniemy przed trybunałem Jego, że nosiłem w duszy mojej miłość i cześć dla Myśli która na tobie spoczęła, i zem usiłowałem być zawsze

- « Najjaśniejszy Panie,
- « Waszej Cesarskiej Mości,
- « Wiernym sługą i wiernym poddanym w Panu Naszym
- « Jezusie Chrystusie

« ANDRZEJ TOWIAŃSKI ».

Rady przez Towiańskiego udzielone odjeżdżającym do Polski przyjaciółom, stały się dla nich przewodnikiem we wszelkich ich czynnościach. Pełnym zapału i ufności, zdawało się im że tę Polskę chrześcijańską, która w owych błogosławionych chwilach żyła w ich duszach widzą już schodzącą na ziemię. Przybywszy na ziemię polską po 32-letnim wygnaniu, Karol Różycki

przedstawił rodakom otrzymane przy odjeździe a powyżej przytoczone pismo, jako podstawę z której jedynie mógłby wraz z nimi służyć ojczyźnie.

Rządowi narodowemu, który mu ofiarował stopień jenerała, oświadczył że gotów jest poświęcić ramię swoje na usługi ojczyzny, skoro tylko podstawa i kierunek który temu rządowi przedstawił, zostaną przyjęte. Było to przedmiotem ważnej korespondencji między nim i rządem narodowym, w której charakter chrześcijański Różyckiego, wystawiony na próbę w rzeczy najdrażliwszej dla Polaka i walecznego żołnierza, objawił się w całej czystości swojej. Przekonawszy się że działanie na ziemi rodzinnej zgodnie z powołaniem jego i w sposób owocny dla Polski stało się dla niego niemożliwym, czcigodny starzec powrócił na wygnanie. Wiadomo wszystkim jak się zakończyło powstanie.

Inni przyjaciele Towiańskiego stanęli też w szeregach walczących. Przekonani, że odzyskanie Polski bronią ziemską, bez zgładzenia grzechów narodowych które ją o zgubę przyprowadziły, jest niepodobnym, usiłowali budzić rodaków do poczucia i zgładzenia tych grzechów w sobie samych. Jeden z nich, chodząc po obozach jako wędrowny obraznik, starał się poruszyć i zwracać rodaków do pokuty, podnosić ich do Boga, natchnąć ich przebaczeniem dla nieprzyjaciół z którymi walczyli, aby walka ich ziemską dla odzyskania ojczyzny stała się walką chrześcijańską dla tryumfu Chrystusa i myśli Bożej na Polsce spoczywającej. Niektórzy polegli w bitwach, inni zesłani do Syberyi stali się podporą i pomocą dla towarzyszków niedoli. Bóg pobłogosławił usiłowanym ich: w tej ponurej krainie śmierci, gdzie rząd rosyjski spodziewał się zagasić ostatecznie życie Polski, Polska oczyszczona i uświęcona, poczęła zmartwychwstawać w odrodzonych duszach synów swoich (1).

#### § 4. — *Wyzwolenie włościan i działanie względem nich.*

Aleksander II w szlachetnej intencji zniósł poddaństwo. Był to akt sam przez się bardzo chwalebny, ale że nie był poprzedzony odpowiednim przygotowaniem, wzniecił mnoгие

---

(1) Korespondencją Karola Różyckiego z Rządem Narodowym i czyny rzeczywiście godne pamięci, a tu zaledwie wspomniane, poznać można w *Aktach i Dokumentach*.

trudności w zastosowaniu swoim i dał powód do licznych niesnasek między szlachtą i włościanami (1).

Felix Niemojewski, raczej ojciec i przyjaciel niż pan dla swoich włościan, cierpiał nad ich niewdzięcznością, która doprowadziła go do takiego rozgoryczenia, że niekiedy myślał sobie: « czyż warto ich tak kochać i tyle dbać o nich jak zachorują, skoro są tak niegodziwi ». Otworzył się więc w tym względzie przed Towiańskim, a to dało powód do kilku rozmów, których treść przytaczam tutaj, bo wyjaśniają one tę ważną kwestyę i okazują jak Towiański już na wiele lat przedtem rozwiązał praktycznie trudności jej.

« Kiedy ktoś zachoruje na ciele (mówił on) to nie zażalasz się za to do niego i nie odwracasz ducha od niego; a dlaczego miałbyś to czynić względem ludu naszego, który, dla poświęconych dziś przeciwności swoich wewnętrznych, zachorował na duchu?... Trzeba nosić i jawić wstręt do złego które ujarzmiło włościan, ale nie do włościan samych. Kto nie spełniwszy ofiary dla wyzwolenia bliźniego od złego które go nawiedziło, zażala się do niego, odwraca od niego ducha swojego, zaczyna się, zatwardza się i zamyka się przed nim, ten popełnia ciężki grzech przeciwko miłości Boga i bliźniego, i zasługuje na to, aby Bóg odwrócił się od niego, aby niebo zamknęło się dla niego; dlatego Chrystus Pan powiedział: *Jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzono*. — Prawdziwy chrześcjanin, im większe widzi znizenie i zbrudzenie się w bliźnim którego Bóg stawia na drodze jego, do tem większej ucieka się ofiary, aby obudzić w sobie miłość chrześcjaną dla niego, miłość do tego dobra które on nosił w sobie nim go złe zniżyło i zbrudziło, miłość do tego czem on był i czem być powinien wedle myśli Bożej spoczywającej na nim; a ztąd prawdziwy chrześcjanin budzi w sobie tem większą boleść nad obecnem znizeniem bliźniego, budzi też zarazem tem większe oburzenie przeciw złemu które go do tej niewoli doprowadziło; takie tylko oburzenie jest oburzeniem chrześcjanem, bo jest owocem miłości chrześcjaniej,

---

(1) W Królestwie Polskiem, gdzie poddaństwo już od czasów Księstwa Warszawskiego i wprowadzenia kodeksu Napoleona faktycznie istnieć przestało, istotnym powodem do owych niesnasek między szlachtą i chłopami, były liczne nadużycia i bezprawia jakich czynownicy rosyjscy dopuszczali się względem szlachty polskiej, przy wprowadzaniu w wykonanie ukazu cesarskiego (z 2<sup>go</sup> marca 1864 r.) uwłaszczającego włościan.

(Przyp. Tłómacza).

i ma ono w sobie wielką i skuteczną siłę, bo Łaska Boża wspiera ten owoc wysokiej chrześcijańskiej miłości i ofiary wiernego naśladowcy Chrystusa Pana.

« Znana mi jest oddawna, bracie Feliksie, wielka miłość twoja dla chłopów naszych; wiem jak wiele ofiar chrześcijańskich i ziemskich składałeś w przeszłości dla prawdziwego dobra tych bliźnich, których Bóg powierzył opiece i kierunkowi twojemu; jak na tem polu spraktykowałeś z zasługą twoją wiele prawd chrześcijańskich które głębiej poznałeś w Sprawie Bożej. Dziś więc, wśród pomnożonych trudności i przeciwności, nietylko nie ustawaj bracie kochany, w tejsze miłości i ofierze, ale podnoś te chrześcijańskie cnoty do szczytu naznaczonego tobie; i dlatego staraj się zobaczyć w prawdzie samej to położenie twoje i dla jak wielkiego celu Bóg postawił ciebie w tem położeniu. »

Na prośbę Niemojewskiego o dalsze objaśnienia w tym względzie, Towiański mówił:

« Chłop polski, wśród niewoli i ucisku w którym żył przez wieki, żył po chrześcijańsku i czynił postęp chrześcijański w duchu tylko, bo człowiek jego zamknięte miał pole do wszelkiego postępu na ziemi. Kiedy postęp chrześcijański człowieka czyni się przez obszerne życie jego na ziemi, przez składanie w tem życiu owoców dobrego i złego przyjętego do duszy, prawo siły i grozy, pod którym chłop nasz zostawał, nietylko zamykało mu pole do takiego owocowania, ale co więcej, nie dopuszczało nawet do niego pokus których człowiek doświadcza będąc wolnym. Tak więzien okuty w łańcuchy za przeszłe zbrodnie, może w tym stanie niewoli być spokojnym i łagodnym, ale to nie dowodzi jeszcze że on stał się takim w duszy swojej, bo być może że tylko łańcuchy odbierają mu możność kradzenia i rozbijania; może też być że złe, widząc tę niemożność jego, nie budzi w nim przeszłych namiętności, nie stawia mu pokus, którym on, gdyby na wolność wypuszczonym został, łatwoby uległ i puścił się na dawne zbrodnie. Tak zakonnik zamknięty w murach klasztornych i poddany surowej regule zakonnej, może najczyściej wyzwać ducha, uświęcać się w duchu i nie mieć ani pojęcia nawet o tych pokusach którymby uległ, gdyby raptem z klasztoru przeniesionym został na obszerne pole życia wśród świata. Ot nareszcie i ty sam, bracie Feliksie, gdybyś np. był lekarzem z profesyi, to jako obowiązany do leczenia wszystkich chorych udających się do ciebie, pewno nie miałbyś nawet pokusy do odmawiania pomocy twej chłopu dlatego że on dziś okazuje się gorszym niż dawniej; prawo ziemskie krępo-

wałoby ciebie; będąc zaś obywatelem, nie jesteś niczem skrępowany, masz pełną wolność złożenia owocu miłości lub zatwardzenia się twego dla chorych chłopów, i dlatego doświadczyłeś na tem polu pokusy; a z pokusy poznawszy złe kuszące ciebie, jako też i stan twój który dał złemu przystęp do ciebie, przeraziłeś się tem, zabolaleś nad tem, a nakoniec zwyciężyłeś złe i przez to podniosłeś się w chrześcijańskim postępie twoim. Takie to pole kuszenia, owocowania i w skutek tego czynienia dalszego postępu, otworzył dziś Bóg dla ludu naszego, używając rządu za narzędzie polepszenia bytu jego i wyzwolenia go z zależności od panów, która dotąd to pole postępu zamykała jemu. Ztąd obowiązkiem obywateli, a tem bardziej twoim, jako sługi Sprawy Bożej, jest radować się z tego i z miłością przyjmować straty jakie wyniknęły i wyniknąć jeszcze mogą w skutek swawoli i nadużyć ludu; bo tylko przez złożenie owoców swawoli swej, może lud poznać złe swoje i otrzymać kierunek na zniszczenie w sobie tego złego, na zgładzenie grzechów swoich. Jakże więc nie cieszyć się i nie ofiarować się dla tak wielkiego dobra milionów bliźnich, rodaków naszych?... Chodzi tylko o to, aby nosząc takie uczucie chrześcijańskie dla ludu, nie zawinąć z drugiej strony usuwaniem podpory chrześcijańskiej należnej jemu; chodzi o to, aby nie być ani groźnym despotą, ani też słabym, pobłazającym; ztąd, aby nie zagradzać pola do swawoli i nie przerywać owocowania w granicach dozwolonych w wyrokach Bożych, ale też z drugiej strony nie tolerować, nie pobłaznać, skoro swawola przekracza te granice ».

Po wysłuchaniu opowiadania Niemojewskiego o przykrościach doznanych od niektórych włościan, Towiański tak dalej mówił:

« A! widzę z tego że ciężkie próby przeszedłeś kochany bracie, a były one konieczne dla ciebie, abyś przyjąwszy na tem polu pełny ton miłości i obrzydzenia chrześcijańskiego, jawił potem ten ton na wszelkiem polu twojem. Trzeba tu mieć tę zasadę o której wyżej mówiliśmy, a którą w tych kilku słowach streszczam: Dotąd chłop był w ucisku i ten ucisk znosił po chrześcijańsku; dziś daje mu Bóg wolność dla próby czy on utrzyma i objawi chrześcijaństwo które nabył w niewoli swojej. Ztąd obowiązany jesteś patrzeć, jak chłop wolności swojej używa: dla Boga, czy dla szatana, i wedle tego postępować z nim; bo urząd chrześcijański, w każdym położeniu podwładnego swego, powinien dbać o prawdziwe dobro jego, i dla tego dobra używać prawa miłości i grozy w stopniu, w jakim mu Bóg to

prawo powierzył, — i to jest posadą prawdziwej, chrześcijańskiej liberalności, mającej na celu aby podwładny, w miarę złagodzenia dla niego niewolniczego karbu ziemskiego, przyjmował do duszy swojej dobrowolny karb chrześcijański ».

Tu Niemojewski opowiedział jak komisarze urządzający nowe stosunki włościan, stosując się do instrukcyi rządu, starają się być dla nich cierpliwymi i względnymi, jak zazwyczaj posuwają tę względność do stronnicej a krzyczącej niesprawiedliwości, przyzwalając na wszelkiego rodzaju nadużycia ich w stosunkach z dworami itd.; jak z drugiej znowu strony, czasem słusznie, częściej jednak niesłusznie, jedynie przez niechęć do szlachty i dla dokuczenia jej, wyrzucają jej złe obchodzenie się z chłopami. Opowiedział jakie szlachta znosi teraz upokorzenia, że kiedy dawniej nie chciała dać chłopu braterstwa dobrowolnie, dziś sama niżej chłopu jest postawiona. Towiański wysłuchawszy opowiadania jego, z rozczuleniem zawołał:

« Po ojcowsku wejrzałeś o Boże! i po ojcowsku leczysz chore dzieci Twoje!... Gorzkim jest wprawdzie lekarstwo które szlachta polska otrzymuje na zadawnioną a tak niebezpieczną chorobę duszy swojej, — jestto operacya bolesna, bo czyni się pod siłą, bez dobrej woli i bez zasługi szlachty, — ale cóż robić kiedy inaczej być niemoże!..... Bolesnie jest kiedy doktor amputuje choremu zgangrenowaną nogę, ale skoro ten jeden tylko środek pozostał dla ocalenia mu życia, to czyż przyjaciele jego nie powinni łączyć się z doktorem który środka tego używa?... Nie jest ten prawdziwym chrześcianinem i Polakiem, kto w operacyi którą szlachta nasza obecnie przechodzi, nie czuje zamiarów miłosierdzia Bożego i nie łączy się z niemi. — Dawniej, dla ciemizstwa i bezprawiów jakich szlachta dopuszczała się względem biednego ludu, trudno było człowiekowi z duszą i z sercem, wytrzymać u nas; dziś, dzięki Bogu, o ileż jest lepiej!..... bo czyż podobna porównać te nadużycia jakich dziś chłopu wyzwoleni dopuszczają się względem panów, z temi których dawniej panowie dopuszczali się względem chłopów niewolników?... Porównywając to co dziś dzieje się przez chłopów, z tem co działo się dawniej przez szlachtę, można powiedzieć że to jest jakoby burza po długiej a zgubnej posusze. Przejdzie burza, a zeschnięta, stwardniała ziemia, skropiona rzęsimym deszczem, zmięknie, ożywi się i stanie się płodną. Dobry gospodarz nie smuci się tą burzą, chociaż wie że mu ona niejedno drzewo wyrwie, że nie tylko pszenicę ale i kłkol zasili. O ile wzniesiemy się ponad niskie materyalne i egoistyczne widoki nasze, łatwo nam będzie



poczuć i uwielbić to miłosierdzie Boże nad nami, że w narodzie naszym dzieło wyzwolenia ludu z pod przemocy klasy uprzywilejowanej, dopełnia się daleko mniejszym kosztem aniżeli w innych krajach. Czemże jest np. obecna swawola ludu naszego w porównaniu z tem rozpasaniem wszelkich namiętności które nadało tak straszny charakter wielkiej rewolucyi francuzkiej? A mimo to, któżby dziś jeszcze nie uznawał dobroczynnych skutków jakie i ta operacya, jakkolwiek krwawa i okropna, przyniosła nietylko dla narodu francuzkiego, ale i dla świata całego?... A i w tej ostatniej wojnie amerykańskiej, jakiegoto rozlewu krwi potrzeba było, jakiej ruiny interesów materialnych na świecie całym, aby jakokolwiek ulga w nieszczęsnej doli murzynów nastąpić mogła!... A wszakże położenie chłopu naszego, zwłaszcza litewskiego, w wielu miejscach nie różniło się niczem od położenia murzynów... Rzeczto uderzająca, że w Ameryce dla murzynów, a w Polsce dla chłopów, spełnia się jednocześnie ta sama myśl Boża... ».

Tu Towiański opowiedział Niemojewskiemu wiele szczegółów o uciemżeniu chłopów na Litwie: jak po całych dniach musieli oni pracować o chłodzie i głodzie, jak za najmniejsze uchybienie w robocie srodze byli karani; mówił o skrwawionej koszuli Łuszczuka, chłopu z okolic Antoszwinięcia, którą wziął z sobą do Francyi dla pokazania Emigracyi co to się w kraju naszym działo, czego się dopuszczali niektórzy panowie, i to tacy którzy sami siebie mieli i powszechnie poczytywani byli za najlepszych patriotów; jak w innej wsi rozpieszczone panny arystokratki, uważane za ideał wychowania, czucia, słodyczy, pędzały chłopu po lekarstwo na katar dla cioci, do miasteczka o mil trzy odległego, a to wśród najtęższego mrozu, pieszko, zaledwie przykrytego jakimś podartym łachmanem, nie dawszy mu ani kawałka chleba na drogę, ani kilku groszy na kieliszek wódki; a kiedy im przedstawiona była ta ostatnia nieludzkość ich, patrzyły na przedstawiającego jak na oryginała który występuje z jakimś dziwnym i niewczesnym morałem. — Wzruszony i oburzony temi przykładami, Niemojewski zawołał: Wszystko to są fakta tak bolesne, że w obecnem upokorzeniu szlachty naszej widzę największe miłosierdzie Boże, widzę jedyne lekarstwo i ratunek na tę okropną zatwardziałość duszy i serca. — Towiański dodał:

« Tak bracie, kiedy mieszkając w majątku moim Antoszwinięcie, na Litwie, patrzałem na to co się działo w okolicznych wioskach, nie mogłem zność tego obojętnie, narażałem się więc

na tysiączne nieprzyjemności a nawet i na niebezpieczeństwa grożące mi ze strony rządu, aby zapobiedz temu, i nie przesta- wałem wolać do Boga: O Panie! chętnie poniosę wszelkie straty materialne, zgodzę się być nędzarzem, zniosę upokorzenie, prześladowanie, niech tylko już nadejdzie ów dzień szczęśliwy, w którymby te straszne bezprawia ukarconemi zostały!... I dziś, z głębi duszy mojej dziękuję Bogu że doczekałem tej chwili dla Polski, że doczekałem tej operacji; acz bolesnej, ale skutecznej dla postępu wszystkich bez wyjątku rodaków moich: panowie, po złozeniu miary owoców złego swojego, upokorzeni są, i w skutek tego czynią postęp: chłop, rozwiązany z pętów swoich, ma pole do składania owoców tego co nosi w sobie, i składając te owoce, czyni też postęp, oczyszcza się i podnosi.

« W tem wszystkim co tobie mówię kochany bracie, o po- winnościach twoich dla ludu polskiego, nie podaję nic takiego czegobym sam nie spraktykował. Kiedy w 1837 roku objąłem po zmarłym ojcu moim majątek Antoszwicie, zwróciłem całe wysilenie moje do tego, aby spełnić obowiązek sługi-przewo- dnika chrześcijańskiego dla tego ludu; którego kierunek Bóg mi powierzył. Sąsiedzi, którzy z 9-letniego urzędowania mojego w Wilnie, znali już zasady i charakter mój, pewni byli że na polu z chłopami nie nie dokazę siłą chrześcijańską, bo tu, wedle mniemania ich, samą tylko grozą i rygiorem skutecznie działać można. Ale wkrótce pozwolił mi Bóg okazać w praktyce, że zasada wolności i braterstwa, że siła miłości, ofiary i energii chrześcijańskiej, wydaje na tem polu rychlejsze, okazalsze i obfit- sze niż na innych polach owoce. Składając jakie mogłem ofiary dla dobra wewnętrznego i zewnętrznego nietylko moich ale też i sąsiednich chłopów, doświadczyłem od nich nietylko powol- ności, zaufania i wdzięczności za poświęcenie się moje, ale też i pełnej spółki w tem wszystkim co czyniłem. Zdarzało się że najgorsi ludzie, pijacy, złodzieje, których przedtem najsurowsze kary poprawić nie zdołały, skoro przemówiłem po bratersku do duszy, do sumienia ich i podałem środki ułatwiające poprawę, stawali się poczciwymi i porządnymi ludźmi. Tu też przekonałem się jak wielkiej siły nabiera ofiara wewnętrzna, skoro popartą jest acz najmniejszą ofiarą zewnętrzną. Mówiłem np. niejednemu: « Poco tobie bracie cały dzień siedzieć w karczmie, kiedy możesz dostać u mnie tyle wódki, że sobie na śniadanie i na obiad kieliszek wypijesz i jak należy posilisz się; — poco tobie kraść i gubić duszę, kiedy żyjąc poczciwie nie zginiesz, bo w ostatniej potrzebie znajdziesz zawsze u mnie ratunek »; —

a w istocie cały ten ratunek zależał na kilku ćwierciach żyta, wartujących kilkanaście złotych. Nie brakowało w Polsce środków materialnych do pogodzenia się, zaprzyjaźnienia się i zespolenia się z ludem, który na tak małym przestawał, a brakowało tylko miłości, czucia. I tak np., kiedy zwróciwszy uwagę na opłakany stan parobków i dziewczek, służących u gospodarzy ale pracujących zwyczajnie we dworze dla odrabiania pańszczyzny, postanowiłem aby oni w dni świąteczne mieli czas dany sobie od gospodarzy i gospodyń na pójście do kościoła i na jakąś zabawę, i aby co rok mogli pójść o 4 mile do Łabonar, na odpust jesienny Najświętszej Panny, 8-go września; kiedy dla każdego służącego idącego na ten odpust ofiarowałem po groszy 40, ta mała ofiara podniosła stan służących, rozbudzając w nich życie i dążenie. Odpust łabonarski przyświecał im przez cały rok jako gwiazda pocieszycielka wśród jednostajnego i posępnego życia ich. Ile znam Europę z widzenia i opisów, czuję że niema kraju, w którymby tak małym kosztem, byle przy miłości i czuciu, można było tyle dobrego zrobić co u nas w Polsce, a szczególnie na Litwie.

« Takie podniesienie moralnej godności chłopą stało się dla niejednego z nich początkiem nadzwyczajnego i cudownego, rzecz można, podniesienia się nie tylko w duszy ale też nawet i w cywilizacji, w ukształceniu człowieka. I tak np., był we wsi mojej chłop nazwiskiem Filipczuk, który z nałogowego pijaka a potem i złodzieja, ledwo że nie został rozbójnikiem. Bóg dał mi poczuć że wszystkie zbrocenia tego człowieka szły z potrzeby duszy jego, pragnącej czegoś wyższego a niezaspokojonej. Wszedłem więc w to położenie jego, pomówiłem z nim z głębi duszy, jak brat z bratem, jak przyjaciel z przyjacielem, w skutek czego poruszył się on nadzwyczajnie, solennie mi przyrzekł że się poprawi, i na żądanie moje dał mi słowo, że ile razy zechce napić się wódki, uda się wprost do mnie; a ja mu nawzajem obiecałem, że na każde zapotrzebowanie dam mu kieliszek najlepszej starki pozostałej po starym panu, że przy tej okoliczności pomówimy z sobą po bratersku i że na znak spółki sam się z nim napiję, jak to i w owej chwili uczyniłem. Odgadł się on w nowego człowieka i stał się dla mnie wielką pomocą w interesach, bo gdzie tylko trzeba było człowieka wiernego a roztropnego, tam już nikt nie potrafił sprawić się lepiej jak Filipczuk. Przy budowaniu kaplicy antoszwinińskiej, przy zakładaniu ogrodów i stawianiu pomników, wiele on mi dopomógł genialnymi pomysłami swojemi.

« W tym też duchu czyniłem i z chłopami sąsiedzkimi. O kilka wiorst od Antoszwinięcia jest wieś N., której dzierżawca był niesłychanym tyranem dla chłopów. Pamiętam jak 24-go grudnia 1837 r., jeden z moich włościan mówi do mnie: « Ot « niech Pan tylko zajrzy do tej wsi, a pięknych rzeczy tam się « dowiel ». Uderzony temi słowami, nie miałem pokoju i na-  
zajutrz, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, udaję się do tej wsi, aby naocznie o tem przekonać się; zwiedzam chałupy, bieda w nich straszna, większa niż gdziekolwiek, ale szczególnie uderza mię nędza chłopu Łuszczuka. Nic podobnego w życiu mojem nie widziałem: chata dziurawa i nieopalona, a mróz w tym dniu doszedł do 25° R.; on sam leżał jęcząc na łóżku, bo całą tę noc jako stróż nocny był we dworze i rąbał drwa do browaru, aby bydło w tak wielkie zimno ciepłą brahę mieć mogło, a że nie mając kozucha skostniał od zimna i od głodu, więc mało drew narąbał, i dostał za to okropną chłostę. Żona jego i dziewczyna, podrostek, leżały na piecu. Postrzegłszy gościa ubranego w pańskie suknie, sądzili zrazu że to ich pan lub ekonom, i zaczęli wołać gwałtu, ale uspokoił się dowiedziawszy się kto jestem i w jakim zamiarze ich odwiedzam. Łuszczuk i żona jego pokazali mi okryte ranami plecy. Ta nieszczęśliwa rodzina musiała co tydzień pracować we dworze 8 dni i odbyć 3 okurki<sup>(1)</sup>, to jest młócić przez trzy noce zboże, od godziny 10-tej w wieczór aż do dnia samego, do 7-ej lub 8-ej z rana, a nadto jedną noc odbywać na stróży, to jest, jak mówiłem, rąbać drwa do browaru. Opowiadał mi Łuszczuk że na okurki dzierżawca wydziela każdemu robotnikowi kopę żyta do wymłócenia, że potem przebiera kłosa, a znalazłszy niedomłócone, srogo karze. Z tego co słyszałem i widziałem, wyciągnąłem ten bolesny wniosek, że położenie Łuszczuka było gorsze niż murzyna w Ameryce, bo murzyn miał przynajmniej noc, choć krótką ale spokojną, wolną od pracy, miał też jedzenie, choć liche ale zapewnione, bo miał kogoś co się nim interesował choćby tyle tylko aby mógł go używać do pracy i zysk z niego ciągnąć, — a Łuszczuk nie miał nawet i tego!... Pociwszy tę nieszczęśliwą rodzinę słowem bratniem, przyrzeczeniem opieki i małym posiłkiem który miałem w zapasie, udałem się do samego dziedzica. Przedstawienie moje było zimno przyjęte; odpowiedział mi że i on pracuje w tym duchu co ja, ale na polu obszerniejszem i właściwszem, bo zaj-

(1) Robota po północy.

muje się ufundowaniem biblioteki z dzieł patryotycznych, przemysła też nad założeniem instytutu w którymby szlachetnie urodzone panny mogły pobierać wychowanie polskie i sposobić się na dobre Polki. Smutno więc, bo bezskutecznie, skończyła się ta wizyta moja, jednakże postanowiłem spełnić do końca powinność moją, zostawując miłosierdziu Bożemu owoce usiłowań moich. Odwiedzam więc biednych nędzarzów owej wioski, i tłumaczę im z kąd idzie to ciężkie położenie ich, i co czynić powinni aby Bóg zlitował się nad nimi. Przygotowani tak nadzwyczajnymi cierpieniami, przyjęli oni do duszy rady moje, a z największym zapalem przyjął je Łuszczuk, i w skutek tego takie życie obudził w sobie, że od razu w innego odrodził się człowieka. Uznałem w tem dzieło miłosierdzia Bożego, i to dodało mi energii do przeciągania rozpoczętej pracy. Kiedy ja miałem staranie o duszy, Ferdynand (1) miał staranie o ciele, dojeżdżał z Wilna z lekarstwami; — wkrótce też zagojone zostały rany Łuszczuka i innych. W miarę powiększającej się między nami spółki bratniej, powiększał się mój obowiązek opiekowania się nimi, opatrywania ich w rzeczy najpotrzebniejsze dla nich. Kozuchy po rekrutach przez Ferdynanda zakupione w Wilnie, po złotych 5 sztuka, i rozdane chłopom, zmieniły postać wioski. Często ich odwiedzałem i oni mnie odwiedzali, i wszystko przy pomocy Bożej lepiej iść zaczęło. Razu jednego kobiety z mojej wsi pracując w polu, mówią między sobą: « Nasz pan to chyba czarodziej, pogadał tylko z Łuszczukiem, i cóż to za człowiek zrobił się z niego! wypfostował się, od-  
« młodniał, wypiękniał, aż miło spojrzeć na niego ». Dowiedziawszy się o tem od Karoliny (2), która będąc w polu taką rozmowę słyszała, uradowałem się niezmiernie i zawołałem: « To rzecz wielka, to znak który mi Bóg daje na spełnienie  
« powołania mego dla ludu polskiego! » Ale otóż i sam Łuszczuk przychodzi mię odwiedzić, i żebyś widział coto się z niego zrobiło, co za porządny człowiek! Miałem prawdziwą radość z rozmowy z nim. Wkrótce potem przedstawiłem całej wsi: « Powinniście, nie bacząc na to że wasz pan tyran, być dla niego  
« wiernymi poddanymi, zaniechać pijaństwa i złodziejstwa, pracować dla niego zyczliwie, odpuścić mu w duszy winy jego  
« względem was i być przyjaciółmi jego, a jeśliby i wtedy jeszcze  
« krzywdził on was, to Bóg sam weźmie was pod opiekę swoją ».

(1) Ferdynand Gutt, doktor medycyny, szwagier Towiańskiego.

(2) Żona Towiańskiego.

Otóż bracie, kiedy wkrótce potem zupełna zmiana nastąpiła między ludem we wsi, a mimo to dzierżawca katować nie przestawał, pojechałem do niego i przedstawiam: « Chociaż zawsze bolałem nad tyraństwem jakiego dopuszczasz się sąsiedzie na chłopach pod twoim zarządem będących, nie miałem wszakże prawa ujmować się za nich, dopóki oni byli źli; ale dziś ci ludzie poprawili się, czyż więc godzi się ich jeszcze katować?... Jeśli ci tak dalece chodzi o pieniądze że aż ze krwi ludzkiej potrzebujesz zysk ciągnąć, to lepiej wejdźmy w układ: wiesz że bogatym nie jestem, ale dam tobie najlepszego konia ze stajni, dam też 200 garncy wódki, tylko przestań krew ludzką przelewać ». Tyran oburzył się na mnie, wyjechałem nic nie wskórawszy, ale zapowiedziałem mu że przyjdzie czas w którym pozaluje on tego że odepchnął przyjacielską przestrogę i radę. Otóż wtedy Bóg sam natchnął tych ludzi do tego, do czego ja nie mógłbym ich pobudzać; a jak zwykle wszystkie rewolucje, tak i ta rewolucya prawdziwie chrześcijańska wszczęła się z bardzo małej okazji. Kiedy ludzie byli raz na robocie we dworze, Łuszczuk poniósł swój garnek ze zmrożonem jedzeniem do odgrzania w czeladnej kuchni. Zobaczywszy to, tyran wpada w złość, porywa bat i woła: « Jak ty chamie ośmielasz się tak poufalić? ». Na ten krzyk zbiegają się wszyscy robotnicy, padają na kolana i wnoszą ręce do Boga! Po chwili powstają, Łuszczuk pierwszy, a za nim cała gromada, i mówią uroczystie: « Nie, panie, już nas więcej bić nie będziesz! Poprawiliśmy się, jesteśmy tobie wierni, pracujemy dla ciebie, krzywdy żadnej nie robimy tobie, więc i ty katować nas nie możesz! » Tyran, jeszcze bardziej rozszokowany, krzyczy: « A. któżto was łotry nauczył buntować się przeciwko waszemu panu? » — A oni podnosząc ręce: « Jednego Pana mamy tam, w niebie » — a potem wskazując na bielejące kominy antoszwińskie: « a tam mamy brata i dobrodzieja naszego! ». — Tyran zbladł, wypuścił bat z ręki, odszedł, i ciężko zachorowawszy, przez czas jakiś z domu nie wychodził. Potem zmienił się i zmiękł tak dalece, że tych samych ludzi których niedawno mordował, ledwie że nie prosił o każdą rzecz którą trzeba było zrobić. — Oto, bracie, cuda Sprawy Bożej!... Kiedy uciśnięci zwrócili się do Boga, oparli się o Niego i poprawili się, Bóg ich wziął pod swoją opiekę, a niewidzialne kolumny złego, które dawniej tyrana wspierały, pierzchły przed tym tonem, i dlatego tyran stracił dawną siłę swoją. Oto jest zasada rewolucyi chrześcijańskiej! — Do takiejto rewolucyi na polu narodowem, byłoby powinnością moją przy-

łożyć się, tak jak przyłożyłem się do niej na tem małym polu, nie zważając na to że mogłem być oskarżonym przed rządem o podżeganie chłopów do buntu, za co w owym czasie czekała ciężka odpowiedzialność. Bóg miłosierny osłaniając mnie od niebezpieczeństwa, okazał że opieka Jego czuwa nad tym kto poświęca się bezwzględnie dla spełnienia woli Jego. Od początku działania mojego we wsi N., doświadczyłem tego, że jak pocie, wedle zdania pewnego pisarza, trzeba odetchnąć fernejskiem powietrzem, jak wojownikowi trzeba otrzeć szablę o grób wielkiego Tureniusza, tak mnie trzeba stykać się z braćmi mymi chłopami wsi N., aby szczęśliwie wychodzić z trudności, a nawet niebezpieczeństw, które coraz bardziej mnożyły się w koło mnie, z przyczyny powstającego prześladowania ze strony rządu i niechęci własnych rodaków. I rzecz szczególna, zwykle przed każdą podróżą moją do Wilna, przybywał jakby namówiony gość z N., a gdy zdarzyło się że nie przybył, to sam jeździłem do N., szukać mojego powietrza fernejskiego i grobu Tureniusza.

« Nim jeszcze wyjechałem za granicę w 1840 r., miałem tę wielką pociechę, że widział zupełną zmianę w dzierżawcy wsi N.; stał się on z przekonania sprawiedliwym i ludzkim dla włościan. A jeżeli taki tyran tak dalece się zmienił dla chłopów swoich, dlaczegoż rodacy nasi oburzają się na tę prawdę wyrażoną w *Powodach*, że rząd rosyjski, w skutek zasługi naszej przed Bogiem, może stać się dla nas z narzędzia kary, narzędziem Łaski i Miłosierdzia Bożego?...

« Z tego że chłopom dawałem wódkę przy robocie, rozszerzono przeciw mnie zarzut że lud rozpajam. Ale kiedy na jednym odpuszcie księża i panowie powstawali za to na mnie, ks. Łaszewski, 80-letni starzec, jeden z trzech księży obecnych w Antoszwinięciu podczas urodzenia się mojego, nie mogąc znieść takiej niesprawiedliwości, rozplakał się z żalu i powiedział im: « Żle robicie że potępiać to co jest dobre i sprawiedliwe!... »  
« Wszakże my mamy ciepłe ubranie i mieszkanie, a do tego « ciepłe potrawy, mięso, wódkę, wino, kawę i herbatę, a ci « biedacy, którzy tak ciężko pracują abyśmy mieli to wszystko, « sami nie mają ani odzienia, ani strawy należytej, i jeszcze im « trochę wódki żałujecie!... » Tu szala przechyliła się na moją stronę, wszyscy uznali że to prawda i połączyli się w tom z księdzem, i to wiele przyłożyło się do zmniejszenia niechęci jakiej doznawałem od rodaków moich.

« A nie myśl sobie bracie Feliksie, aby takie braterskie obchodzenie się z ludem sprowadzało jakiegokolwiek zaniedbanie

w gospodarstwie mojem; owszem wszystko tam szło sprężyć i w należyтым porządku, chociaż głównym celem gospodarki mojej było nie to, abym jak największy dochód wyciągnął z majątku, ale abym majątek, jako pole powierzone mi od Boga, urządził wedle prawdy chrześcijańskiej i ziemskiej, a ztąd z błogosławieństwem Bożem, z pożytkiem wewnętrznym i zewnętrznym bliźnich moich, bez krzywdy niczyjej, ani bydłęcia nawet. Ojciec mój, lubo był bardzo dobrym i czynnym gospodarzem, nie mógł zwalczyć niektórych nadużyć; był tam np. w całej okolicy taki zwyczaj, że choćby chłop miał dwie i więcej par wołów, a jednego tylko konika, to robił wszystko tym biednym konikiem, a woły próżnowały aż póki nie przyszło orać. Objąwszy więc gospodarstwo, mówię sąsiadom że u mnie ta niesprawiedliwość trwać nie będzie, a sąsiedzi śmieją się ze mnie, bo kiedy ani oni sami, ani mój ojciec, zawołany gospodarz, nie mógł nic na tym punkcie dokazać, to gdzież mnie to przerobić? Ale ja zwołuję gromadę, przedstawiam że to jest niesprawiedliwość, że tym sposobem wyrządza się krzywda bydłęciu, które jest stworzeniem Bożem, a ztąd popełnia się obraza Boża. Wszczynają się dyskusye, odpowiadam i przekonywam o tej prawdzie, uzyskuję spółkę całej gromady, i naznaczam dzień w którym wszyscy mają stanąć do roboty z samemi tylko wołami; a nakoniec powtarzam moje zwyczajne w takich razach przedstawienie: « Kiedy to jest prawda, jestto więc wola Boża; która musi być spełnioną przez was bracia, po dobroci lub pod musem, bo ja tego co jest prawdą i wolą Bożą za nic nie odstąpię ». Dowiedziawszy się z boku że trwa we wsi jak najlepsze usposobienie, że wszyscy chcą czynić po dobroci, zapraszam na ten dzień do siebie na śniadanie sąsiadów którzy się ze mnie śmieli, a po śniadaniu wychodzimy w pole, gdzie wszyscy ze zdziwieniem widząc że ludzie robią samemi wołami, i to z przekonania i w radości, ukorzyli się przed tą prawdą, że można coś zrobić z chłopem siłą przekonania i energii chrześcijańskiej, z miłości idącej.

« Z radością widzę kochany Feliksie, że przyjmujesz do głębi duszy tego ducha którego podaję, i dlatego opowiem ci jeszcze jedno nadzwyczajne zdarzenie ze stosunków moich z włościanami. Wy, w Królestwie, macie zaledwie słabe pojęcie o tem co się działo za moich czasów na Litwie i na Rusi przy zdawaniu rekruta; nie było tam żadnej konskrypcyi, żadnego nawet prawa w tym względzie; obywatel odbierał rozkaz dostawienia ze swego majątku tylu a tylu rekrutów na czas naznaczony, i



musiał bądź co bądź ten rozkaz spełnić, a jak on sobie doradził aby go spełnić, to do niego samego należało i nikt w to nie wglądał. Trzymano więc zwykle taki rozkaz w jak największej tajemnicy przed chłopami, aby z przestachu nie puciekali ze wsi, a skoro nadszedł już fatalny termin, to wtedy ekonom z dobranymi na ten cel ludźmi, nagle napadał w nocy na chałupy i wskazanych przez właściciela ludzi wiązał, zabijał w dyby i zamykał gdzie było miejsce po temu, obstawiając to miejsce wartą, aby zapobiedz ucieczce. Krzyki, płacze, lamenta matek, żon, dzieci były groźnie tłumione; a zwykle chwymano w ten sposób dwa razy większą liczbę ludzi niż było potrzeba rekrutów, aby na przypadek zbrakowania jednych, zastąpić ich wnet drugimi. Otóż kiedy wypadła na mnie ta najcięższa a nieuchronna powinność, rozpatrywałem przed Bogiem jaka w tem jest wola Jego, i poczułem że nie kto inny jak Karol Weryk musi pójść do wojska. Idąc więc za zwyczajem którego przestrzegałem we wszystkich ważniejszych razach, zwołuję gromadę, przedstawiam zdanie moje i pytam czy jest w tem prawda? Otóż jeden odzywa się że nie Karolek oddanym być powinien, ale Ławruczek, drugi znowu że nie ten, ale ktoś inny, itd. Ale że ja wszystko już przed Bogiem rozpatrzyłem, więc przypominam że Ławruczek ma siostrę co będzie po nim płakać, tamten znowu ma starą matkę, której utrata syna może życie ukrócić itd., a Karolek jest sierotą bez rodziny, a do tego hulaka, to właśnie dla niego najstosowniejsza żołnierka, zwiedzi sobie kawał świata, a on to lubi, a potem ustatkuje się itp. — Słowem, po debatach, wszyscy zgadzają się na Karolka. Wtedy wyciągam rękę do tego Karolka i mówię: « Tak bracie, wszakże sam czujesz że « na ciebie ta powinność wypada; a niech to będzie pociechą « dla ciebie, że kto poświęca się dobrowolnie dla gromady « swojej, ten naśladuje Chrystusa, który ofiarował się na mękę « i śmierć krzyżową za całą ludzkość. I dlatego to będąc pewnym że jesteś sposobnym do takiej cnoty, nie myślę kuć ciebie « w kajdany, bo u nas Bóg tylko Panem, a ludzie to nie jacyś « niewolnicy, ale robią z dobrej woli powinność swoją; daj mi « więc tylko rękę i słowo na to że nie ucieczesz, a ja będę « spokojnym że nie zawiedziesz zaufania mego ». — Karolek, dotknięty Łaską Bożą, rozpromienił się, wyprostował się i w radości ducha wiele mówił, zapewniając że sam czuje w tem prawdę i wolę Bożą; — w końcu podał mi rękę i dał słowo że ohotnie spełni powinność swoją. Jak przyszedł czas, kazałem osiodłać konia, i moim zwyczajem konno ruszam do Wilna. Za-

stałem już tam Karolka; idziemy więc do komisji rekruckiej. On, co już zrobił ofiarę z siebie, śmiało staje przed komisją; a gdy ta opatrzywszy go, już go chce zbrakować dla tego że z boku zęba jednego nie ma, zbliża się do gubernatora i z zapalem mówi: « Panie gubernatorze! musisz mnie przyjąć, bo kiedy nasz pan przemówił do mnie, podał mi rękę i nazwał mnie « bratem, to ja poczułem że sam Pan Bóg tak chce abym ja był « żołnierzem, więc mnie nie można zbrakować ». — Gubernator Horn, Niemiec, zdziwiony takim tonem, pyta co to znaczy? Wtedy wołają mnie abym to wytłómaczył. Ja tedy przedstawiam że wszystko czynię z chłopami po dobremu, jedynie siłą przekonania, że postępuję z nimi jak z równymi, że daję najlepszemu żołnierzowi, bo żołnierz z ochoty wart więcej niż dziesięciu z musu, itd. — Po zapisaniu do protokołu tego wszystkiego co mówił Karolek, zawołano: *tob!* (1) więc cyrulikowi daję złotówkę aby go nie skaleczył, bo wiesz jakto tym biedakom golą głowy, że nieraz aż skórę zryniają. A kiedy wszystko już zostało skończone, proszę gubernatora i otrzymuję zezwolenie jego, aby Karolek mógł mnie odwiedzać, dopóki nie zostanie wysłanym z Wilna na miejsce przeznaczenia swego. Jakoż przez parę jeszcze tygodni był on u nas niemal codziennym gościem, nieraz też przyprowadzał kogoś z kolegów swoich, i z radością mogliśmy się przekonać, jak ten chłopak ideą dobrowolnego poświęcenia się za gromadę swoją poruszony, podniesiony i jakoby w bohatera przemieniony, przykładem swoim tak dalece wpływał na towarzyszków niedoli swojej, że smutny los ich już się im nie wydawał tak wielkiem nieszczęściem. Przy pożegnaniu otrzymał on od Karoliny medal Matki Boskiej, który z głębokim wzruszeniem przyjął, a przy samem rozstaniu się, ściskając mnie, powiedział mi cichym a znaczącym głosem: « Panie i bracie mój! zobaczysz że ja tobie półki przyprowadzę! » — Nadzwyczajny ten wypadek z Karolkiem narobił takiego rozgłosu, że i to także, oprócz innych pobudek, wiele przyłożyło się do przyspieszenia wyjazdu mojego z kraju. Oddanie to rekruta miało miejsce  $\frac{27}{9}$  listopada 1839 r., a  $\frac{11}{23}$  lipca 1840 r. już wyjechałem za granicę.

W następnej rozmowie Niemojewski powiedział Towiań-

---

(1) W komisji rekruckiej wszystkim popisowym golono głowy: z przodu, tym których uznano za zdolnych do wojska, a z tyłu, uznanych za niezdolnych; ząd po rewizji wołano do cyrulika: *tob!* lub *zatylok!*

skiemu że rząd ciągle podwyższa podatki, że na majątkach szlacheckich już tak bardzo uszczuplonych ukazem uwłaszczającym włościan, chłopci mają służebności, że ztąd idą wielkie bankrutstwa, ale że mimo to niema u szlachty prawdziwej boleści i przerażenia się (1). Towiański odpowiedział:

« Aby mieć boleść i przerażenie potrzeba mieć wprzód jakiś ruch w duchu, jakieś życie wewnętrzne. Kamień, szczyt nieruchu i nieżycia, jest szczytem nieczułości, nieprzerażenia się; do tego szczytu zbliża się w większym lub mniejszym stopniu długi szereg ludzi zatwardziałych lub zamarłych, nieczujących najcięższej nawet niedoli swojej. Ta obojętność, ta bezwładność, ta skamieniałość jestto ciężka niedola dla ducha żyjącego na tym świecie, a staje się ona jeszcze cięższą dla ducha który w tym stanie na tamten świat przechodzi; trzeba częstokroć wieków samotnego a męczeńskiego trawienia się, aby uleczyć tę ciężką chorobę. Tacy mają tak wielki wstręt do poruszenia się wewnątrz, a tak wielki pęd do zaspokajania się i do ustalania się, że wolą znosić spokojnie najgorsze nawet położenie niż poruszyć się i starać się o lepsze, bo dla nich gorszem od najgorszego jest wydobyć z siebie jakiś ruch, jakieś życie. Dla tejtto właśnie śmierci wewnętrznej, dla tego wstrętu do ruchu, do życia wewnętrznego, koniecznemi niestety stały się tak przeciągłe i tak ciężkie budzenia którym Polska poddana została, bo powiedziano jest: « Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych », a więc gdzie niema życia, tam jest bezbożność i panowanie złego, i tam musi być ucisk. Mając takie światło, sługa Sprawy powinien, wśród powszechnie panującej śmierci i wśród ogólnego ucisku, podwajać miłość i ofiarę swoją, aby w życiu i w wolności mógł należnie służyć rodakom, w tak ciężkiem położeniu ich ».

W dalszym ciągu rozmowy Niemojewski przedstawił stan swój majątkowy bardzo nadwerżony ukazem uwłaszczającym włościan, gdyż zabrano mu  $\frac{2}{3}$  gruntów, a ciężary coraz się

---

(1) Lubo, jak zawsze tak i wówczas, były Bogu dzięki między szlachtą polską liczne pod tym względem wyjątki, lubo byli nawet tacy, którzy pałając czystą i ofiarną miłością ku ojczyźnie, a nie widząc dla niej drogi wyjścia z niedoli, umierali z niezmiernej boleści nad coraz cięższemi kleskami spadającymi na nią, z pokorą jednak przyznać należy że było także, i na nieszczęście jest jeszcze aż dotąd, zbyt wielu takich, do których powyższa skarga ś. p. F. Niemojewskiego stosuje się w zupełności.

(Przyp. Tłomacza).

powiększają; w końcu dodał, że w skutek tego wszystkiego, przyszła mu myśl sprzedania reszty majątku, na co Towiański odpowiedział:

« Ta ciężka pozycja całego kraju, ta ruina majątków dana jest dla prawdziwego dobra tak panów jak i chłopów; czyż więc godzi się tem uciskać się i uciekać z pola operacji dopuszczonej dla takiego celu?... Ciężkato choroba duszy u szlachty ten wzgląd na siebie tylko samych, na własną sytuację materialną i to stosowanie do siebie wszystkiego, bez względu na wolę Bożą i na to co spełnianie się tej woli przynosi dla ojczyzny i dla świata. Kto powiada sobie stanowczo: « Ja mam tyle majątku i z tego nic stracić nie powinienem », ten nie uznaje Boga za Pana, bo nie wierzy praktycznie we wszechmocne rządy Boże, ale całe dobro swoje widzi jedynie we własności swojej; ztąd dla takiego czciela i sługi ziemi, strata majątku jest zwykle stratą wszystkiego, i po tej stracie życie staje się już nieznośnym dla niego. (Tu przytoczył Towiański przykład pewnego bogacza litewskiego, który powiedział sobie: « Masa mojego majątku czyni tyle a tyle, i z tego nic a nic niewolno mi naruszyć »; żałował więc on sobie nawet na filizankę kawy, a cóż dopiero mówić, gdyby wypadło naruszyć cokolwiek z kapitału! może w takim razie wolałby z głodu umrzeć). Taki bogaty nędzarz, który drży o to aby ani grosza z milionów swoich nie uronić, zwykle obojętnie patrzy na istotną nędzę, w której bliźni zaledwie ma koszulę na grzbiecie; jestto ciężka i niebezpieczna choroba duszy! — Prawdziwy chrześcianin, odnoszący wszystko do Boga i do rachunków swoich przed Bogiem, ponosząc stratę materialną, tracąc nawet wszystko co ma, powie sobie pokornie: « Pan dał, Pan też wziął, bo dał bez zapewnienia że nie odbierze; niech się więc dzieje święta wola Jego; Jemu służyłem będąc bogatym, Jemu też służyć będę w ubóstwie mojem ». Nie trap się tem bracie, że córki twoje otrzymają od ciebie mniejszy posag, bo mocen jest Bóg tysiącem innych sposobów wynagrodzić im to; może będąc mniej bogate, a będąc za to lepsze, cnotliwsze, lepszych dostaną mężów; nie twojato rzecz frasować się dziś o to; ty, jako Polak, ciesz się z tego że przechodząc, wraz z całą Polską, obecną zbawczą operację, masz pole okazać przed Bogiem, przed bliźnim i przed ojczyzną, że przyjmujesz i odbywasz ją jako prawdziwy chrześcianin. Do nas należy tylko służyć Bogu w każdym położeniu, służyć w charakterze prawdziwym, chrześciańskim, z całą bezinteresownością i z całym oddaniem duszy, a Boską jest rzeczą nagradzać wierne

sługi swoje w taki sposób, jaki sprawiedliwość i miłosierdzie Jego uzna za najpożyteczniejszy dla nich ».

Rozmowy te wywarły na Niemojewskim tak silne wrażenie, że uwłaszczenie włościan, które w innych majątkach wywoływało zwykle bardzo przykre zajścia między szlachtą i chłopami, i napełniało głębokiem acz niemem oburzeniem krzywdzonych właścicieli ziemskich przeciw komisarzom rządowym, kierującym tą czynnością, dokonaniem zostało u Niemojewskiego (7 maja 1866 r.) z zobopólnem zadowoleniem i miało cechę radośnej uroczystości. Komisarze rządowi nie mogli ukryć podziwu i wzruszenia swojego, widząc jak ten człowiek, pozbawiony w skutek uwłaszczenia  $\frac{2}{3}$  części majątku swego, starał się we wszystkim zadowolić włościan i radował się z tego że na ziemi słowiańskiej miliony niewolników podniesione zostały do godności ludzi i obywateli (1).

---

(1) Wychodząca podówczas w Chełmie pruskim gazeta *Nadwiślanin*, mówiąc o toaście podczas tej uroczystości przez F. Niemojewskiego wzniesionym, a przez urzędowy *Dziennik Warszawski* w tendencyjnie obciętej treści ogłoszonym, pisze:

« O mój Boże, co też to ten toast wywołał zdań i wniosków! Byli tacy, co zarzucali p. Niemojewskiemu jakoby toastem wzniesionym uprawnił przekonanie Rosyan, że w Polsce, zwanej Kongresówką, była istotnie niewola chłopów aż dotąd. Ale chwala Bogu ledwo kilku było rzucających tak wyszukany a niewłaściwy zarzut, bo fakta historyczne znane są każdemu i są silniejsze nad wszystko. Wiadomo jest każdemu, że jeszcze konstytucja 3 maja zniósła niewolę ludu w całej rozległej naówczas Rzeczypospolitej polskiej, ale zabory sąsiadów na nas spełnione przeszkodziły wykonaniu tego pięknego i wzniosłego celu; wiadomo każdemu, że gdyby usiłowania i walki Kościuszki były pomyslny obrót wzięty, to od r. 1794 nie byłoby ani jednego niewolnika na całym obszarze po obu brzegach Wisły, Niemna, Wilii, Bugu itd.; a kiedy los ojczyzny z jej naczelnikiem i ojcem na długo ale nie na zawsze szwank poniósł, to znów zwycięski oręż Napoleona I przyniósł wolność naszym chłopkom w utworzonym naówczas Księstwie Warszawskim, z którego przy małych zmianach powstało na kongresie wiedeńskim w r. 1815 kongresowe Królestwo Polskie z utrzymaną wolnością ludu wiejskiego.

« Ale za to z radością słyszałem innych, jak w dyskusyj stawali w obronie idei wolności i równouprawnienia włościan... zbliżali się do p. Niemojewskiego i wyrażali mu łącznie się w idei wyrażonej przez niego dla ludów oswobodzonych z niewoli na obu półkuliach. Nie wymieniam tu nazwisk tych zacnych Polaków, bo nie mam na to ich mandatu.

« To wszystko zaciekało mnie bardzo do dowiedzenia się detalicznie o p. Niemojewskim, o stosunkach jego majątkowych i co wywołało tak niezwykajne znalezienie się jego w obec komisji.

« O dokładne źródła nie było trudno, bo p. Feliks Niemojewski wzrósł pomiędzy współobywatelami gubernii Płockiej; dowiedziałem się więc że posiada

Nowe światło w jaskini Towiański przedstawił powołanie  
Polski i obowiązki jej synów, oraz siła wytrza ozywająca słowo  
męta tego, nowym duchem natchnęły tych którzy je przyjęli,  
i tego to ducha wydawali oni we wszystkich czynach swych

ma, atek niedziarzy Rokutnice, że dobra te zażowały przed ukazem 86 włók  
nowo pol. w dobrej gromie (prawie tak dale jak nasze chełmińskie), że z tych  
45 włók było oddawna oczyszczanych, że przez tego jeszcze 5 włók z fol-  
warku, będących w używaniu komorników i służących, przeszło na wła-  
sność tychże, że więc ogółem stracił 50 włók czyli  $\frac{1}{2}$  majątku...

« Otóż p. F. Niemojewski przez ukaz z marca 1864 r. uwłaszczający włościan  
jest bardzo poszkodowany na majątku, ale od pierwszej zaraz chwili ogło-  
szenia ukazu nie stracił swobody ducha, bo widział w tem spełnianie się tego,  
co sami Polacy obiecali ludowi za stycznia 1863 r. i uznał w tem cel ten sam  
« szczęście ludu », a tylko smutną zmianę osób działających w tem... a co naj-  
ważniejsza, że czerpiąc uczucia swoje ze Sprawy Bożej, stojąc zawsze i  
wszędzie przeszło od 20 lat, w charakterze sługi sprawy czynionej przez  
Andrzeja Towiańskiego, idąc w ślad mistrza swego, jest przepelnioney uczu-  
ciem dla chłopów. Kiedy więc czynność komisji uwłaszczającej, w innych  
miejscach tak burzliwa ze strony włościan w stosunku ich z właścicielami,  
w Rokutnicy odbyła się w przykładowej zgodzie obu stron, p. Niemojewski  
z przepelnionej uczuciem duszy potrzebował wynurzyć te uczucia.

« Przyjmował gości swych: wiceprezesa, z komisarzy, ich pomocników,  
miejscowego proboszcza, sąsiada, konsystującego oficera, bez wystawy ale  
serdecznie, popolsku, przemówił przy wzniesionym toaście, co z pamięci, może  
nie tyle co do słów jak co do istoty rzeczy, podano mi za autentyczne, że :

« Co ma najlepszego z pod duszy odda, aby uczyć rzecz wielką, socyjalną,  
« a ta jest usamowolnienie włościan, obdarowanie ich i podniesienie na oby-  
« wateli kraju; że chociaż traci  $\frac{1}{2}$  majątku ma się jednak za szczęśliwego, że  
« ten wymiar sprawiedliwości dla ludu dopełnia się, bo od czasu jak w 1844 r.  
« poznał i ukochał Sprawę Bożą i Andrzeja Towiańskiego, odtąd dla szczęścia  
« ludu jest gotów wszystko poświęcić, i gdyby mu komisya cały majątek za-  
« brała, nie zmieni swego uczucia dla ludu, bo gdzie szczęście milionów żąda  
« ofiar, tam prywatnie jest małostka. Kto spokojnie przeżył upadek ojczyzny, a  
« płacze nad stratą włók ziemi, nie jest Polakiem. Idąc w ślad za Towiańskim  
« i przejęty dla ludu temi co on uczuciami od 20 lat jak gospodaruje, te uczucia  
« starał się dla ludu mieć w duszy, i wedle nich kierować wszystkie czynności  
« i stosunki swoje z ludem, być ich przyjacielem, bratem; i dla tego wznosi  
« toast: Za pomyślność kilkudziesięciu milionów włościan Słowian uwolnio-  
« nych z niewoli i dziś nowych obywateli kraju: Za pomyślność także i tych  
« milionów czarnych naszych braci Murzynów na drugim półgłobie, prawie  
« równocześnie ze Słowianami z ciężkiej niewoli wyzwolonych i równopra-  
« wnionych! Oby im wszystkim powodziło się, oby się utwierdzali w cnotach  
« chrześcijańskich w najpóźniejsze pokolenia!... Taki toast pije się z całej  
« duszy! » Na zakończenie powiedział: « Kościuszkę nie tylko tu, ale i w Ame-  
« ryce walczył za wolność, jakże więc ta dusza przeczysta, żyjąca dziś w sfo-  
« rach niewidzialnych, wyższych i świętszych, cieszy się wolnością chłopów  
« których tak umiłował za życia! » (*Nadwistawin N. 64, z nad Drwęcy z 20  
maja 1866 r.*) (Przyp. Tłóm.)

dla ojczyzny. Nie tu miejsce mówić o szczegółach, ale w *Aktach i Dokumentach* znaleźć można dwie korespondencje Karola Rózyckiego; jedną z księciem Adamem Czartoryskim i Sadykiem Paszą, kiedy ci, za zbliżeniem się Wojny krymskiej, organizowali w Turcyi zbrojne oddziały przeciwko Rosyi i starali się wciągnąć wołyńskiego bohatera w koło swych działań; drugą, powyżej już wspomnianą z Rządem Narodowym, podczas powstania. Te dwie korespondencje okazują jawnie jak pełność charakteru chrześcijańskiego może dać tryumf na ziemi prawu Chrystusowemu nad pokusami tak ponętnymi dla serca patrioty i walecznego żołnierza. Można tam znaleźć rozmowy Michała Kulwiecia z hr. Strogonowem, w których siła ziemską i siła niebieską stają naprzeciw siebie z jednakową energią. — Znaleźć można jak postępował Julian Trzaska stawiony przed Sądem Komisji Wojskowych i co czynił w stosunkach z towarzyszami wygnania na Syberją, jak w skutek tego na tej ziemi ciężkiej niewoli utworzyło się kółko ludzi wolnych, bo szczerze poddanych Bogu i pełnych ufności w miłosierdzie i potęgę Jego. — Można naręcznie tam znaleźć wiele innych podobnych czynów i przekonać się jak błogosławione owoce wydała w Polsce i w samej Rosyi święta sprawa, której Towiański był tak potężną dźwignią.

Wstrząsnął on grunt duszy polskiej, zaszczerpił w niej ducha epoki wyższej, i w gronie tych którzy się z nim połączyli począł objawiać się życie polityczne chrześcijańskie prawdziwej Polski.

O błogosławiony narodzie męczenników! Oby ten Boży posiew jak najszerzej rozkrzewił się w sercach synów twoich! Pokutaj z grzechów twoich obmyty, do życia właściwego tobie wskrzeszony, obyś jak najrychlej stanął przed światem w pełnym charakterze świętego powołania twojego! Narody połączone z tobą jednością ducha i powołania, oczyszczone wiekowymi cierpieniami, skupią się przy tobie, wspólnym ogniem ożywione. Wtedy już nie interes ziemski ale sprawa Boża będzie podstawą przymierzy ludów; kierunki polityczne zakreślać się będą zgodnie z wyrokami Ojca Niebieskiego; za odrodzeniem chrześcijańskim jednostek, pójdzie odrodzenie chrześcijańskie narodów; nad biedną, cierpiącą ziemią wszędzie słońce dnia Bożego i rozleje wszędzie radość i życie.

## ROZDZIAŁ IX.

Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch.

Wzajemne odwołanie się Kościoła jak i względy polityczne, które w tym samym rozdziale; a to dla Kościoła, który w swej istocie swojej ogarnia świat, a dla Włoch, który w swej istocie swojej ogarnia świat. Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch nieodłącznie związane jest z odwołaniem Towiańskiego do Kościoła i Włoch, a także do istoty życia i powo-

łania się do Kościoła i Włoch, aby sam był Kościołem i Włochami. Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch, utrzymując się w Kościele i Włochach, jest Kościołem i Włochami, życie wewnętrzne, kamień z niebem, życie dla tryumfu wszelkiej prawdy. Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch, mówiąc o wielkiej miłości i czci Kościoła i Włoch, nosił zawsze dla Kościoła, tak jak i w tym względzie:

Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch, ze miłości i czci dla Kościoła jest miłością i czcią dla Królestwa Niebieskiego, które z żarodu Kościoła i Włoch, rzuconego na ziemię przez Chrystusa, rośnie i podnosi w sercu chrześcijan, aż dopóki nie stanie się Kościołem, Kościołem tryumfującym w niebieskich.

Wzajemne odwołanie się Kościoła i Włoch, ze miłości i czci dla Kościoła i Włoch, jest to być w Kościele jest to najwyższe i najlepsze odwołanie się do Kościoła i Włoch, a wyłączać się z Kościoła grzechem, jest to największa niedola, bo to wyłączenie się z Kościoła wojującego na ziemi jest zarazem wyłączeniem się z Kościoła tryumfującego w niebieskich, jest upadkiem z wysokości niebieskiej na niskości ziemi a nawet i upadkiem z niskości ziemi na niskości ziemi, prosiąc o miłość i czci Kościoła i Włoch, gdzie człowiek, który jest Kościołem i Włochami, albo składa owoce grzechu, albo składa owoce grzechu, dla przyszłej ekspiacji, albo ekspjuje



już ten grzech, nosząc krzyże cierpień, ucisków, za odrzucenie krzyża Chrystusowego, który sam tylko mógł go utrzymać w Kościele.

« Miłość obudzona we mnie dla Kościoła i czucie że Kościół jestto jedyny port bezpieczny wśród ciągłej burzy świata, stały się dla mnie pobudką do szukania Kościoła wszędzie, gdziekolwiek i pod jakąbądź formą żyje on na ziemi, do szukania synów i ojców Kościoła, do łączenia się z nimi, i do korzystania w tej spółce z dobrodziejstw obcowania Świętych. I odtąd Chrystus Pan, Słowo Boże które On spełnił i podał człowiekowi do spełnienia, i nakoniec Kościół Jego w którym Słowo to spełnia się, Kościół w niebiesiach i Kościół w sercach na ziemi, stały się dla mnie jednością chrześcijańską, przedmiotem miłości, czci i ofiar moich. Dla wszystkiego więc co ktokolwiek przemówił do mnie w duchu Chrystusa Pana, w miłości, w ofercie, w czuciu chrześcijańskim, składałem miłość, cześć i poddanie się moje, bo to szło z Kościoła, było niebieskim owocem jego na ziemi. Idąc za mimowolnem poruszeniem duszy, nie miałem prawdziwego chrześcijanina, w którym czułem Kościół żyjący, utrzymywany krzyżem Chrystusa, bez złożenia w duchu moim czci i ukorzenia się przed tą cząstką nieba żyjącą na ziemi...

« Chrystus Pan w miłosierdziu swoim, o ile niosłem krzyż Jego, dawał mi poznawać Kościół swój, gdziekolwiek on znajdował się, i zasilał mnie Łaską swoją na spełnienie obowiązku dla tego Kościoła. Słaby i niegodny grzesznik, przyjmowałem skwapliwie wszelką pomoc z nieba schodzącą, przez jakiebądź narzędzie podobało się Chrystusowi zsyłać dla mnie tę pomoc. Często w formach, w odzieży i pod nazwami któremi świat gardzi, znajdowałem ten skarb niebieski, a przeciwnie, pod formami i nazwami, którym świat cześć swoją jako Kościołowi składa, znajdowałem królestwa ksiąźęcia świata tego lub ksiąźęcia ciemności. O ile zaś, upuszczając krzyż, traciłem siłę różniwania Kościoła i zwracałem miłość i cześć moją ku temu co nie szło z Kościoła a tylko nosiło formę i nazwę jego, rychło doświadczałem smutnych skutków tego bałwochwalstwa, a następnie rychło poznawałem i przerywałem zaledwie rozpoczęty manowiec, powracałem do Kościoła i starałem się zadosyć uczynić Chrystusowi i Kościołowi.

« Z tego co sam od dzieciństwa mojego doświadczyłem i co widziałem na świecie, przekonałem się że niedola świata idzie z oddalenia się jego od Kościoła i że niema nic dla człowieka nad spełnienie woli Bożej, ztąd nad Kościół, w którym on może

tę wolę spełnić, — i wtenczas to powołany zostałem do przekazania człowiekowi wezwania Bożego i do służenia mu w tym celu, aby on poznał czem jest dla niego prawdziwy Kościół Chrystusa, aby wszedł do Kościoła, i utrzymując się w nim, objawiał go w życiu, w czynnościach swoich... ».

Spełniając to powołanie swoje, odróżniając czynności przeciwnie duchowi Kościoła Chrystusowego od człowieka popełniającego te czynności, odróżniając w urzędniku Kościoła słabość i grzech ludzki od świętego urzędu jego, Towiański nosił dla tego urzędu cześć jak najgłębszą, i walcząc otwarcie ze złem, nie szczędził ofiar aby zaszczerpić w duszach ducha Chrystusowego, aby je podnieść do wysokości do której Chrystus powołuje wszystkich ludzi, a naprzód Kapłanów swoich.

Z tej to żywej miłości Boga i bliźniego wpływała jego boleść nad złem i odraza do złego, tego zaciętego wroga woli Bożej i zbawienia bliźniego, jego energia do walki z niem, jego radość z odniesionego zwycięstwa i odzyskanej wolności.

W kornej czei dla myśli Bożej spoczywającej na pasterzach Kościoła, poddawał on sądowi ich siebie samego i czynności swoje, i z równie korną pewnością i wolnością człowieka przeswiadczonego o tem że należy być posłusznym Bogu więcej niż ludziom, przedstawiał władzom Kościoła wezwanie Boże na te czasy, podnosił wobec nich chęć prawdy, pozostawał niewzruszenie wiernym powierzonej sobie misji.

Całe życie jego było ciągłym wzorem tego czynnego poddania się woli Bożej, zarówno czy mu się ona objawiała za pośrednictwem apostolskiego urzędu pasterzy Kościoła, czy też bezpośrednio, w głębi duszy jego. Tym sposobem łączył on w jednym głębokim uczuciu dwie rzeczy niepodobne do pogodzenia z sobą po za drogą wskazaną przez Chrystusa: posłuszeństwo należne władzy ustanowionej od Boga i wewnętrzną wolność spełniania otrzymanego od Niego rozkazu, prawdziwą pobożność i prawdziwą energię chrześcijańską. Dla tego też, jak powyżej nadmienilem, główną a ciągłą usilnością jego było utrzymywać w sobie żywe a zupełne wyrzeczenie się samego siebie, utrzymywać w pełnej czystości żywą miłość Boga i gotowość spełniania w każdej chwili woli Bożej objawiającej mu się bądź bezpośrednio w duszy, bądź za pośrednictwem bliźniego. Na potwierdzenie tego przytoczę tu kilka przykładów.

Miał on zaledwie lat dziewięć, kiedy w domu ojcowskim wybuchł pewnej nocy pożar w stodole. Pierwej od innych zobaczywszy ogień, chłopczyk wyskoczył z łóżka, ostrzegł ojca

o grożącym niebezpieczeństwie, a czując się niezdolnym do niesienia innej pomocy, pobiegł do pobliskiego Kościoła w Janiszkach, gdzie w gorącej modlitwie pocieszony został tą ufnością, która okazała się wkrótce niepłonną, że poniesiona strata stanie się dla ojca pomocą do zwyciężenia w sobie zbyteńnego przywiązania do dóbr ziemskich.

We wsi, w dość znacznej odległości od Antoszwieńcia położonej, był przy kościele staruszek organista, który z wielkiem czuciem śpiewał pieśni pobożne przy organach. Otóż młody Towiański nieraz tę długą drogę odbywał pieszo, dla posłuchania tego śpiewu, dla odnowienia w sobie wzruszenia które ztąd odbierał, a które mu pomagało do budzenia w sobie życia wewnętrznego, do utrzymywania w duszy Kościoła Chrystusowego.

Kiedy był sędzią w Wilnie i musiał częstokroć po dziesięć godzin dziennie pracować nad aktami, wstawał nieraz o 3<sup>00</sup> z rana i szedł na cmentarz dla czerpania tam, w modlitwie i spótcie z tamtym światem, światła i siły: potrzebnej do wykrycia i wyświeatlenia prawdy, tak często zacieranej we własnym interesie przez spierające się strony. Nieraz też przerywał w ciągu dnia pracę swoją i spieszył, bodaj na chwilę, do pobliskiego kościoła dla zasilenia wyczerpującego się życia wewnętrznego.

W majątku swoim postawił wyniosły i zdala widny krzyż, aby włościanie zwracając od czasu do czasu wzrok ku niemu wśród codziennych prac swoich, czerpali ztąd pobudkę do podnoszenia duszy i zasilek w trudach swoich. W pobliżu dworu, na pagórku, wybudował kaplicę, poświęconą następnie przez Ks. Misyonarza Bohdanowicza, gdzie wielu ludzi obfitych łask Boskich doświadczyło; w trudnych okolicznościach życia niejeden tam pielgrzymował, szukając pomocy u Boga; tam dokonało się niejedno szczere i trwałe nawrócenie, ustała niejedna waśń zacięta, niejedna poróżniona rodzina do zgody wróciła.

Chcąc powziąć wyobrazenie w jaki sposób dopomagał on włościanom swoim do tego, aby przez spełnianie form religii przyjmowali do duszy istotę jej, dość jest przeczytać w dodatku umieszczonym na końcu tej książki, wzmiankowane już w poprzednich rozdziałach przypomnienia i wskazówki które im zostawił wyjeżdżając z kraju.

Widząc go modlącego się w Kościele, każdy był uderzony skupieniem i zarliwością jego. Takto Jan Scovazzi, bardzo czynny w 1833 r. patryota włoski, a podówczas wygnaniec w Lozannie, zdumiony pobożnością, z jaką podczas mszy ś. wtamtejszym kościele katolickim przystępował on do Stołu Pań-

skiego, poznał w nim, lubo go pierwaj nigdy nie widział, męża o którym z głębką czią opowiadał mu Mickiewicz.

Wiele osób rozmaitych wyznań religijnych, zobaczywszy w nim tego ducha żyjącej pobożności i poznawszy za jego pomocą na czym zależy istota Kościoła Chrystusowego, nawróciło się do wiary katolickiej. Wspomniałem już wyżej o izraelicie Ramie, niemniej jak i o pastorce protestanckim Christfreundzie, który z głębi poruszonej duszy, z taką siłą przemówił z kazalnicy do parafian swoich, że ci, upadłszy na kolana, z głębkim rozrzewnieniem wnieśli modlitwę do Matki Najświętszej. Poczem złożył on z siebie oznaki pastora, którym odtąd być przestał, a dla zarobienia na skromne utrzymanie przyjął miejsce organisty przy małym kościołku katolickim należącym do diecezji Münster w Westfalii. — Między osobami przez Towiańskiego nawróconemi, warto też wspomnieć o pannie Amelii Mansbendel, która uroczyście wyrzekła się protestantyzmu w Opactwie Einzydelnskiem, i o jej siostrze, która również przeszła na łono Kościoła Katolickiego, a dotknięta poprzednio ciężką niemocą, wkrótce potem wróciła do zdrowia.

Nosząc w sobie ducha Kościoła Chrystusowego, Towiański łatwo poznawał w ludziach wszelkiego stanu i wyznania, to co było zgodnem z tym duchem i to co mu było przeciwnem. Każdemu odsłaniał tajemnicę duszy jego, każdemu ukazywał w życiu, w praktyce, jedyną drogę prowadzącą do Boga, do komunii z niebem, a wielu idąc za wrodzonym pociągim duszy swej do prawdy zadosyć czyniącej najgłębszym jej potrzebom, przyjmowało tę prawdę. Doświadczeniem przekonany o własnej bezsilności, znużony pielgrzym uczył się oceniać pomoce które Chrystus Pan złożył w Kościele swoim, dla wsparcia nas w pielgrzymce naszej, dla ułatwienia nam zbawienia, dla dopomożenia nam do utrzymania w czystości życia wewnętrznego wśród napotykanycb przeciwności, a odzyskania go o ileśmy je stracili. Tym sposobem uczuwał stopniowo potrzebę korzystania z tych pomocy, i stwierdzenia nakoniec odmiany dokonanej wewnątrz, przez powrót, nawet w formie zewnętrznej, na łono Kościoła. Towiański nie rozprawiał; — rozumowanie nuży i wysusza; — słowo jego miało w sobie ducha, a duch porusza, ogrzewa i ożywia, rozszerza duszę i podnosi ją do tej wysokości na której wszystko jasnem się staje, z której wszystko się widzi w związku i w harmonii właściwej. W tym ogniu niebieskim rozwiązywały się wszelkie trudności, z jedności ducha wypływała jedność wiary u wszystkich, bo każdy czuł ze dogma-

tem nad dogmatami jest powinność miłować i ofiarować się bez przerwy (o ile na to słabość nasza pozwala), tak jak miłował i ofiarował się Chrystus Pan; każdy czuł że na tej drodze nabywa się stopniowo duch, życie, właściwe czucie prawd wyższego porządku, które Chrystus otworzył człowiekowi dla ułatwienia mu zbawienia.

Tymto sposobem Towiański nawracał niedowiarków i doprowadzał różnowierców do jedności wiary; tym sposobem w świeckich i duchownych ożywiał zwątloną wiarę, oczyszczał i podnosił ich dusze; tym sposobem budził w nich głębsze i szersze czucie prawd objawionych, napępiał je otuchą i radością (1). — A że każde czucie, każde słowo, każdy czyn jego wypływał z tego czystego i gorejącego ogniska wewnętrznego, dla tego właśnie dostąpił on prawdziwej wolności synów Bożych. W tej świętej wolności zdołał on, wobec władz kościoła, jawić skarby niebieskie których Bóg uczynił go uczestnikiem i apostołem na te czasy, i w obronie tych skarbów stawać w duchu i warunkach chrześcijańskich.

Tę pełność charakteru chrześcijańskiego w stosunkach jego z władzami Kościoła, można już było poznać z niektórych aktów i pism powyżej przytoczonych, a jednym z licznych przykładów w tym względzie które mógłbym tu jeszcze przytoczyć, jest rozmowa jaką miał w 1858 r. z ks. Bovieri, podówczas nuncyuszem apostołskim w Szwajcaryi, którą nie od rzeczy będzie na tem miejscu powtórzyć.

Już w rozdziale I wspomniałem o rozmowie Towiańskiego z generałem Skrzyneckim na polach Waterloo, w styczniu 1841 r., w której przedziwnie streścił chód sprawy zbawienia w ciągu wieków ze szczególnym względem na czasy obecne. Skrzynecki zapaliwszy się do tego co posłyszał, prosił Towiańskiego o użyczenie mu w zaufaniu na czas jakiś notatek które w tym przedmiocie dla własnego użytku naprędce był spisał, nie mając nawet czasu do ich przejrzenia; ale notatki te wyłudzone od Skrzyneckiego, a następnie bez pozwolenia i wbrew oczywistej intencji autora ogłoszone pod tytułem *Biesiada*, posłużyły w lat kilka później Ks. Piotrowi Semenence do wydania książki *Towiański et sa doctrine*, w której przytaczając niedokładnie różne urywki z owych notatek i przeciwstawiając każdemu z nich punkta dogmatyczne wedle jego twierdzenia w sprzeczności

---

(1) W *Aktach i Dokumentach* czytać można szczegóły nawróceń o których tu przelotem wspomniałem.

z nimi będące, sfalszował nie tylko prawdziwość rzeczy samej, ale i ducha, w jakim ją Towiański przedstawił. Na takiejże zasadzie osądzono Towiańskiego, bez wysłuchania go i bez zbadania rzeczy do gruntu. Noty *Biesiada* zostały umieszczone na Indeksie, niemniej jak listy i świadectwa Księdza Duńskiego, drukiem po jego śmierci ogłoszone.

W skutek tego nuncyusz apostołski w Szwajcaryi, ks. prałat Bovieri, otrzymał z Rzymu polecenie skłonienia Towiańskiego do poddania się orzeczeniu Kongregacyi Indeksu, i w tym celu udał się do Zurychu. Z półtora godzinnej rozmowy przytoczę tu w skróceniu to co o niej opowiadał sam Towiański proszącym go o to przyjaciółom.

Najprzód nuncyusz zakomunikował list odebrany z Rzymu a polecający mu skłonić Towiańskiego do tego, aby poddał się wyrokowi potępiającemu dwie książki *Biesiadę* i *Duński*, aby przywiódł przyjaciół swoich do takiejże uległości i aby piśmienne w tym względzie zaręczenie przesłał Stolicy Apostolskiej, która, jak się wyraził nuncyusz, dla ocalenia jego honoru nie położyła na Indeksie imienia jego. Towiański prosił nuncyusza aby podziękowanie jego za tą względność raczył przesłać Stolicy Apostolskiej, co też on, z widoczną radością przyrzekł dopełnić. Następnie nuncyusz z wielką łagodnością a nawet serdecznością wzywał Towiańskiego w imieniu Papieża do posłuszeństwa Kościołowi, mówił że Chrystus nie może czynić przez człowieka świeckiego; że co tylko człowiekowi świeckiemu objawia się, to idzie od ducha złego, a nareszcie obiecał mu, że jeśli podda się Kościołowi, którego wszystkie wyroki Chrystus Pan potwierdza, to ułatwi mu widzenie się z Ojcem św. i przesłanie mu pism Spraw.

To dało powód do długiej rozmowy w której Towiański nie zbijając, ani dowodząc, okazał jak miłość i wierność dla Kościoła Chrystusowego, wkłada na niego obowiązek miłości i wierności dla tego wszystkiego co się przyczynia do podniesienia Kościoła; okazał zarazem boleść nad urzędami Kościoła które częstokroć nie są w żyjącym Kościele Chrystusowym. Mówił jaką odpowiedzialność przed Bogiem ściągają one na siebie za odrzucenie rzeczy Bożej i jakie trudności wyniknąć ztąd mogą tak dla tych urzędów jak i dla podwładnych, dla całego Chrześcijaństwa; że to co on przynosi nie jest przeciwne nauce Kościoła; mówił o potrzebie władzy i posłuszeństwa dla niej, ale że, w tym razie zachodzi wyjątek od tego powszechnego prawa, bo tu objawia się wola Boża aby Kościół podnosił się,

aby ludzkość postępowała; że na nieszczęście urzędy Kościoła szukają dotąd objaśnień tylko u nieprzyjaciół. Otworzył mu w całej szczerości duszę swoją, opowiadając jak na rozkaz Boży opuścił ziemię urodzenia i odważył się na czynienie rzeczy przechodzącej siły jego.

Ale nuncyusz, skracając rozmowę, wznowił materię dwóch książek umieszczonych na Indeksie.

Co do *Biesiady*, Towiański przedstawił mu w jakim duchu i dla jakiego celu notatki te spisane były, w skutek czego nie można się dziwić znajdującym się w nich Źsterkom; przedstawił jak zostały one wyłudzone i ogłoszone wbrew woli jego, i dziękował że powstrzymano rozchodzenie się tego pisma i przez to udaremniono czynność księży przeciwnych zamiarom miłosierdzia Bożego (1).

Co do książki *Duński*, odpowiedział:

— « Lubo jej sam nie pisałem, wszakże, nie znajdując tam nic przeciwnego prawdzie i nauce Kościoła, nie mogę, wedle sumienia, potępić jej. Jak mogę potępić całą książkę, kiedy ze wszystkiego wnosić muszę że sam nawet urząd Kościoła może tylko dwa lub trzy peryody, i to chyba dla samego wyrażenia, znalazł tam przeciwnymi nauce Kościoła? »

Nuncyusz przyznał że to przypuszczenie może być prawdziwe, ale dodał:

— « Lubo jej sam nie czytałem, wszakże przez posłuszeństwo potępiam.

« Wiem, dodał, jakie jest twoje życie; widzę że posiadasz cnoty katolickie; że kochasz pokój, zgodę, że możesz być apostołem tych cnót, więc na miłość Boga, dla zbawienia duszy twojej i tych którzy ciebie słuchają, objaw te cnoty w czynie twoim, a czynem tym jest posłuszeństwo Kościołowi i potępienie książek które Kościół potępił. »

Towiański odpowiedział, że pragnieniem i usiłowaniem całego życia jego było, aby mógł być posłusznym urzędowi Kościoła i aby przez to dał z siebie przykład posłuszeństwa; że doświadczał wielkiej boleści ilekroć nie mógł być im posłusznym; że nie przestaje prosić Boga o oddalenie od niego tej przeci-

---

(1) Noty te, jak się powiedziało, pobieżnie przez Towiańskiego spisane dla własnego tylko użytku, a ztąd, w niektórych miejscach mniej dla publiczności zrozumiałe, a nadto przepełnione błędami druku, zostały w późniejszym czasie przez niego samego przejrzone i wydane w sposób dla wszystkich zrozumiały, przy zachowaniu im wszakże pierwotnej ich cechy. Znajdują się one w pismach jego, Tom I, str. 1.

wności, o możność łączenia się i słuchania we wszystkim władzy duchownej.

— « Widzę, odrzekł nuncyusz, że jesteś apostołem posłuszeństwa; okaż je więc w czynie. »

— « Pragnę to uczynić, o to Boga proszę i prosić nie przestanę. »

— « Cóż więc ja powiem o tobie Ojcu św.? »

— « Mam nadzieję iż nosisz ojcze to uczucie, że wszystko co mówiłem idzie z głębi duszy mojej, bo inaczej mówić nie umiem; przedstaw więc Ojcu św. to wszystko co ci mówiłem, przedstaw według sumienia twego przekonanie które powziąłeś o mnie. »

— « Powiem że jesteś cnotliwy, pobożny, że kochasz Kościół, że synem jego jesteś; ale coż powiem o posłuszeństwie Kościółowi, co jest rzeczą główną i jedyną? »

Tu nastąpiło długie milczenie, które przerwał nuncyusz mówiąc:

— « Zrób to dla mnie, sformułuj sam odpowiedź moją. »

Na co Towiański odrzekł:

— « Co do posłuszeństwa, napisz Ojcze, że podwoję jeszcze usiłowań abym mógł być posłusznym urzędowi Kościoła, ale że o tyle tylko będę posłusznym, o ile nie stanę się przez to nieposłusznym Bogu. Mam w Bogu tę ufność że siły ziemi i piekiel nie zdołają zmusić mię do nieposłuszeństwa Bogu. »

Te słowa powtórzywszy kilkakrotnie, nuncyusz zawołał:

— « O Boże! czemuż nie mam wymowy Ojców św.! Jestem grzesznikiem i nie mogę ciebie przekonać; ale przyrzekam ci w każdej modlitwie mojej prosić Boga o zbawienie duszy twojej. »

Towiański dziękował za tę dobroć ojcowską, która tego pragnie dla syna, co widzi dla niego najlepszym, i dodał:

— « Pamięć tej dobroci nie wygaśnie nigdy w sercu mojem, i kiedy prawda którą przynoszę będzie przyjęta, lub kiedy, od czego strzeż Boże, kara Boża spadnie za odrzucenie tej prawdy, wtenczas przyrzekam dołożyć wszelkiego starania dla widzenia się z tobą Ojcze, dla przypomnienia ci słów moich i dla połączenia się z tobą w prawdzie t. j. w Chrystusie Panu. A teraz, proszę cię Ojcze abys, jako przedstawiciel Ojca św., dał mi błogosławieństwo na spełnienie powinności mojej. »

Nuncyusz, uprzedziwszy że da błogosławieństwo papieskie, do którego jest upoważniony, naraz wszedł w ducha i z wielką uroczystością, głosem podniesionym, trzymając ręce na głowie Towiańskiego odmówił modlitwę. Tak rozstali się z sobą.

W głębokiej miłości dla Kościoła Chrystusowego, gorąco



pragnął Towiański aby urzędy Kościoła podniosły się do wysokości powołania swojego i stały się podporą dla ludzkości, aby przy tej pomocy ludzkość, we wszystkich gałęziach rozwoju swego, tchnieniem życia niebieskiego ożywioną i kierowaną była. Z tego źródła wypływała wielka miłość i troskliwość jego dla Włoch, jako dla narodu, który mając w łonie swoim stolicę najwyższej władzy Kościoła, przez to samo szczególnie jest powołany do okazania prawdziwego chrześcijaństwa zastosowanego w praktyce do wszystkich czynności życia indywidualnego i społecznego, do stanięcia przez to w obec świata jako wzór narodu rządzącego się prawdziwym duchem Chrystusa.

Wszystko co nam Włochom mówił, zmierzało zawsze do tego aby w nas obudzić i żyjącem utrzymywać przeświadczenie o tej zasadniczej prawdzie: że dopóki duch prawdziwego Kościoła Chrystusowego nie zacznie żyć w duszach Włochów i objawiać się w czynach ich prywatnych i publicznych, dopóty we Włoszech walka między Państwem a Kościołem nie ustanie, a naród nie odzyska życia politycznego prawdziwie wolnego, prawdziwie zgodnego z naturą ducha i powołania swojego.

Nikt z taką jak on jasnością i życiem nie okazał nam na czem zależy duch, istota Kościoła tego, nikt tak głęboko jak on nie dał nam poczuć jak dalece, po za tym Kościołem niema zaprawdę zbawienia, bo zbawienie jest tylko na drodze podanej nam przez Chrystusa Pana, a kto po tej drodze nie idzie ten nie jest w Kościele Chrystusa.

Nie potrafię lepiej uwidocznic tej prawdy tak ważnej dla wszystkich a szczególnie dla nas Włochów, jak przytaczając tu własne jego słowa, wielokrotnie spisywane w różnych rozmowach o tym przedmiocie, od 1856 do 1860 r. Oto są te słowa:

« Kiedy dziś Włochy powołane są, więcej od innych narodów, do czynienia Sprawy Bożej na polu publicznem, do obrony Kościoła i niebieskich dóbr jego, od nieprzyjaciół powstających przeciw Kościołowi jużto otwarcie, już w formie synów i obrońców, powinniście bracia, jako chrześcianie i Włosi, więcej niż kiedykolwiek wysilać się, aby spełniać względem rodaków waszych powinności powołania sług Sprawy Bożej i Kościoła. W tym celu odpierajcie większe dziś zamachy złego, siłą większej miłości i ofiary waszej, tą siłą jedyną którą Kościół może wojować i zwyciężać. Okazujcie rodakom w słowach i czynach waszych, co jest Sprawa Boża i Kościół prawdziwy; mówcie im o nad-

zwyczajności tych czasów poczynających epokę chrześcijańską wyższą, o dopominku i wezwaniu które Bóg w czasach tych czyni do człowieka, aby przyjął odrzucany przez wieki krzyż Chrystusa, siłą krzyża tego przeszedł z królestwa ziemskiego, w którym zamieszkał, do Królestwa, Kościoła Chrystusowego i tam spełniał Wolę Bożą, Słowo Boże, przez to budował Kościół w duszy swojej, postępował, zbawiał się. Mówcie o jubileuszu epoki, o tym niezwykłym dziś zlewie miłosierdzia Bozego: że Bóg, ułatwiając człowiekowi spełnienie dopominku i wezwania swojego, daje mu najwyższe odpuszczenie swoje, czyni zelzenie w tak obciążonych rachunkach jego; że wzywając go do dalszego postępu chrześcijańskiego, daje mu głębiej poznać prawdy przez Chrystusa podane, a dotąd zasłoną tajemnic pokryte; że w tem świetle obszerniejszem, człowiek więcej pozna myśl Bożą która na nim spoczywa, pozna cel, postęp, drogę naznaczoną jemu, pozna za co cierpi i co ma czynić aby nie cierpiał; że oświecony za życia tem światłem które dotąd objawiało mu się dopiero po śmierci, łatwiej zadosyć uczyni Bogu za grzechy swoje, i poznawszy głębiej prawdy w które dotąd wierzył tylko, więcej je umiłuje i łatwiej spełni; że nakoniec z pomocą tegoż światła, rozwiąże sobie te wszystkie kwestye religijne, społeczne i polityczne, których rozwiązanie stało się dla niego niezbędnem do wyzwolenia się, na tych trzech polach życia swego, od fałszów i zbroczeń, a następnie od ucisków i cierpień które tam znajduje.

« Przedstawiając rodakom waszym prawdy potrzebne dla nich, pomagajcie im w osiągnięciu stanowiska chrześcijańskiego, tejto wysokości naznaczonej im w Kościele, a właściwej duchowi włoskiemu w XIX wieku chrześcijańskim; bo tylko dla zajmujących tę wysokość zstąpić może pomoc niebieska, potrzebna do zwyciężenia nieprzyjaciół nieba, nieprzyjaciół Kościoła i dóbr jego chrześcijańskich, niebieskich.

« Dotąd zamiary i poświęcenie się człowieka dla wyzwolenia świata z fałszu, z niewoli i śmierci, dla obrony prawdy, sprawiedliwości, wolności, ojczyzny prawdziwej, dla otworzenia zatrzymanego życia i postępu chrześcijańskiego, nie przynosiły pożądanego owocu, bo obrońcy tych niebieskich dóbr Kościoła szukali ich po za Kościołem, w samem królestwie ziemskiem i dla samych celów ziemskich. Nie spełnią się te zamiary, acz czyste i szlachetne, dopóki obrońcy dóbr Kościoła sami naprzód nie wejdą do Kościoła i nie poświęcą się, jako wierne syny jego, dla spełnienia Słowa Bozego, dla podniesienia przez

to Kościoła, który toż Słowo naznaczyło jako jedyne źródło dóbr chrześcijańskich, niebieskich, przez Chrystusa Pana obiecanych. Królestwo niebieskie poniosłoby ujmę świętości swojej, gdyby wspierało tych, którzy, lubo bronią dóbr jego od napaści królestw niższych, duszą swą wszakże spoczywają w tych królestwach, miłując ziemię i to co jest niższem od ziemi. W tychto królestwach, w których człowiek coraz więcej zagrzebuje ducha swojego, mogą mieć miejsce formy i doktryna chrześcijańska, pozór chrześcijaństwa i Kościoła, ale prawdziwe chrześcijaństwo i prawdziwy Kościół, to słońce dnia Bożego, słońce miłości, ofiary, prawdy i wolności, nie schodzi i nie rozlewa dobrodziejstw swoich na te nizkości w których złe panuje i ma prawo uciskać człowieka fałszami i ciemnością, niewolą wewnętrzną i zewnętrzną. Kto żyjąc w podziemnym sklepie pragnie doznawać dobrodziejstw słońca, ten, zamiast wysilać się bezowocnie aby sprowadzić słońce do ciemnicy swojej i w niej urządzić sobie mieszkanie jasne i wesołe, powinien wyrzec się ciemnicy, podnieść się na miejsca słońcem oświecone i tam ustalić mieszkanie swoje; bez tego, pomimo największych ofiar czynionych w ciemnicy, nie ujrzy on słońca i nie dozna dobrodziejstw jego.

« Przyszedł już czas w którym musi człowiek podnieść się z nizkości i zająć wysokość którą dziś wschodzące słońce dnia Bożego oświeca; te bowiem ciemnice w których on, umarły w duchu, żył przez wieki jako niewolnik, to królestwo ziemskie które on tak ukochał i z tak wielkiem wysileniem doskonalił i obwarowywał, aby zapewnić w niem sobie miłe i bezpieczne siedlisko, stanie się dla człowieka, a naprzód dla narodów powołanych, grobem ducha ich, grobem w którym ustanie wszelkie życie, nawet i to dzisiejsze życie umarłe, grobem w którym dociski i kary Boże coraz ciężiej spadać będą na człowieka, aby przerwać nieprawą cześć i miłość jego dla ziemi, przerwać grzech jego śmiertelny, lenistwo ku służbie Bożej, i idące z tego grzechu odrzucanie Słowa Bożego, ztąd Kościoła który to Słowo naznaczyło, oraz postępu który w tym Kościele czyni się...

« Wyjść z manowców, z tych królestw, kościołów fałszywych, wejść na drogę prostą, chrześcijańską, do Kościoła prawdziwego, i podnieść się na wyższy szczebel jego, jestto treść wezwania które Bóg czyni do człowieka w tych czasach poczynających epokę chrześcijańską wyższą. A jako od początku czuwał Bóg nad spełnieniem się Myśli swej, Słowa swojego, jako przez wieki czuwa nad dziełem postępu, zbawienia świata, spełnionem przez Syna swojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak też i dziś

czuwa aby spełniło się wezwanie które dla przeciągnięcia tegoż dzieła czyni do człowieka, i kierując ku temu celowi wszystkie wypadki na świecie, coraz silniej dopomina się u człowieka o spełnienie tego co mu nazaczył do spełnienia, a co przez wieki było bądź zagrzebane w niepamięci, bądź też brane za przedmiot raczej duchowej zabawy, pobożnej egzaltacji, niż ofiary i czynu chrześcijańskiego. Wszystko przeto dla człowieka zależy od spełnienia obecnego wezwania Bożego; a gdy to spełnienie dokonywać się jedynie może w Kościele, jako w przybytku niezbędnej ku temu siły chrześcijańskiej, niebieskiej, łatwo więc poczuć że nie żadne wysilenie człowieka dla ziemskich celów jego, ale tylko ofiara jego dla wejścia do Kościoła i dla dania Kościołowi życia na ziemi, może go uwolnić od niewoli, ucisków i sprowadzić dla niego zbawienie i szczęście naznaczone. Z Kościoła tylko, jako przez kanał niebieski otworzony przez Chrystusa, mogą spływać dla człowieka utrzymującego ten kanał w duszy swojej, dobra chrześcijańskie, niebieskie: prawda, sprawiedliwość, wolność, ojczyzna; w Kościele tylko może człowiek wysłużyć sobie, aby to co za sprawą złego podniosło się wbrew prawu Chrystusa, tak w narodach jako i w indywidualach, było mocą Bożą poniżeniem, a to co przeciwko temuż prawu zostało obecnie w królestwach niższych i fałszywych, ustąpił porządkowi Królestwa Chrystusowego, jego prawu, prawdziwej i wolności, aby w skutek tego człowiek wybawiony był od złego, i aby w części na dziś naznaczonej, święciło się na ziemi Imię Ojca niebieskiego, przyszło Królestwo, spełniała się Wola Jego.

« Wypełniły się już czasy dla człowieka, i dalsze odrzucanie miłości, ofiary, krzyża Chrystusowego, ztąd odrzucanie Kościoła, do którego ta istota chrześcijańska wprowadza, coraz cięższym rachunkiem obciążać będzie człowieka i coraz cięższe następstwa sprowadzać będzie na niego w tem życiu i w wieczności: trudności jego będą coaz bardziej zwiększać się, — drogi jego, dawniej jasne i pewne, coraz bardziej zaciemniać się, — mieszać się będą rozумы, rachuby, systemata, — utracą siłę swoją sposoby i środki ziemskie... Do czasu tylko powodziło się człowiekowi na manowach, po za Kościołem, bez Łaski Bożej, przy pomocy złego które go wspierało; dociśnięty niepowodzeniami prywatnymi i publicznymi, przekona się on doświadczeniem, że nie wystarczy mu samo królestwo ziemskie, acz najwięcej udoskonalone cywilizacją ziemską i formami chrześcijańskimi, przekona się że nie obejdzie się on bez chrześcijaństwa, bez Kościoła prawdziwego,

że tam tylko jest dla niego ratunek, a po za Kościołem coraz większa niewola i niedola budzić go będzie aby wszedł do Kościoła.....

« Pomiędzy narodami powołanemi do uczynienia początku odrodzenia się świata na drodze wolności, postępu i życia chrześcijańskiego prywatnego i publicznego, Włochy, z woli Bożej, zajmują dziś pierwsze miejsce. Włosito pierwsi, w większej wolności swej politycznej, powinni nie tylko stać się w duszy wolnymi synami Kościoła, ale też przeciągnąć to dzieło wolności wewnętrznej w życiu, w czynach swoich chrześcijańskich publicznych, tem dać Kościołowi życie naznaczone w tych czasach, tem zakreślić kierunek dla świata. Dla tegoto wielkiego przeznaczenia swojego, Włosi są dziś więcej od innych narodów budzeni, aby poznali co jest Kościół prawdziwy, weszli do Kościoła tego i jako synowie jego czynili Sprawę Bożą, sprawę Kościoła na polach swoich prywatnych i publicznych; aby rozpoczęli pełniejszy postęp chrześcijański, do którego Chrystus Pan wzywa dziś człowieka, a który czynić się ma nie tylko w duchu samym, jak to było dotąd, ale też w człowieku i w całym życiu jego, — aby przez to Słowo Boże zmartwychwstało i żyło przez człowieka, jak żyło przez Chrystusa, aby przez to Kościół Chrystusa żył, podnosił się i tryumfował na ziemi.

« Dla tejszo myśli Bożej spoczywającej na Włochach, naród ten połączony jest wspólnością ojczyzny ze Stolicą apostołską, i pierwszy otrzymuje dobrodziejstwa świętego powołania jej, o ile to powołanie spełnia się; pierwszy też doświadcza przeciwności, ucisków, o ile to powołanie nie spełnia się, ilekroć z tego naznaczonego źródła pomocy chrześcijańskiej, idzie na świat utrudnienie, dopuszczone jako największa kara Boża za grzechy świata. W skutek takiego położenia względem Stolicy apostołskiej, naród ten ma większą niż inne narody sposobność do osiągnięcia zasługi przez rozróżnianie tego co idzie z Kościoła, od tego co idzie z królestw przeciwnych Kościołowi; ale jest też i więcej kuszony aby kościół form Chrystusowych poczytywał za Kościół Chrystusa, aby obcą niewiastę w odzieży matki, poczytywał za matkę swą, aby ducha niższego a nawet i złego, który w imieniu i w formie Chrystusa nieraz już rządził i nadal rządzić może Kościołem, brał za Chrystusa, aby przez to dopuszczał się grzechu przeciwko miłości chrześcijańskiej, która rozróżnia niebo od ziemi i piekiel, a następnie grzechu bałwochwalstwa, oddając ziemi i piekiłu cześć niebu tylko samemu należną. W tem wyjątkowem położeniu swoim, naród

ten ma większą niż inne narody potrzebę i większy obowiązek uciekać się do Kościoła, jako do jedyne go portu wśród niebezpieczeństw, i szukać tam siły i wsparcia, wobec większego utrudnienia idącego dla niego z miejsca, które wedle naznaczenia Bożego, powinno być najświętszem na ziemi...

« Dla te jże myśli Bożej spoczywającej na Włochach, Napoleon I, poprzednik tej epoki wolności i życia ducha, urodził się na ziemi włoskiej i tak wiele czynił we Włoszech; a chociaż w zбочzeniu swem czynił siłą ziemską i dla ziemskich tylko celów, czynny jego przybliżyły spełnienie się myśli Bożej, bo przygotowywały Włochów do odzyskania wolności ducha, wolności koniecznej aby przyjąć w pełni ści krzyż Chrystusa, z krzyżem tym wejść do Kościoła i w Kościele spełnić powołanie chrześcijańskie. I dziś, kiedy epoka chrześcijańska wyższa rozpoczęła się już, wielki Duch tego poprzednika epoki, oczyszczony pokutą, przeciągając dla świata chrześcijańską misję swoją, prowadzi Włochów po drodze chrześcijańskiego przeznaczenia ich. Onto z woli Bożej, przez naznaczone mu narzędzia, rozpoczął w tych dniach dzieło wolności Włochów (1); dotknął ducha francuzkiego i w jednej chwili zmienił kierunek jego; pod tem dotknięciem, Francuzi, tak pierwiej dalecy od ruchu i życia, w jednej chwili ujęli nić przeznaczenia swojego, zapalili się do wojny i stali się dla Włoch narzędziem Sprawy Bożej. Ztądto taki zapal, takie życie objawiło się we Francyi, a taka nienawiść i niepokój w narodach przeciwnych wolności i postępowi świata; zdawało się że wróciły najlepsze czasy pierwszego cesarstwa, owe czasy ruchu, życia i kierunków świata. A skoro ten wielki Duch przestał dotykać Francuzów, zgaś zapal, ustało życie, i wszystko zapadło w dawny zamęt, w dawną śmierć i ciemności...

« Budźcie bracia bez przerwy i żywcie w sobie miłość dla Kościoła, bo z tej tylko miłości mogą wypłynąć czyste ofiary które powołani jesteście złożyć na tem świętem polu. W tym celu przechowujcie w duszach waszych co wam obszernie wyjaśniono o Kościele: że to jest Królestwo niebieskie, które siłą miłości i ofiary, siłą krzyża Chrystusowego, rozszerza się jak ziarno gorczyczne w sercach prawdziwych chrześcian, synów Kościoła, rozszerza się z zarodu swojego, którym jest najświętszy zasiew Chrystusa Pana, rozszerza się stopniowo, w postępie wieków, dopóki ten zaród Królestwa niebieskiego, zwyciężając

---

(1) Jestto wyjątek z pisma przesłanego Włochom 24 Grudnia 1859 r.

niższe królestwa, nie stanie się Królestwem niebieskiem, Kościołem tryumfującym na ziemi, częścią Kościoła tryumfującego w niebiesiech; że o temto Królestwie, o tym Kościele budującym się w sercu człowieka powiedział Chrystus Pan: *Królestwo Boże wewnątrz was jest... Szukajcież naprzód Królestwa Bożego... a to wszystko będzie wam przydane...*; że Kościół zatem jestto przybytek ognia niebieskiego który Chrystus Pan przyniósł: *Przyśzedłem młotać ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?*; że ten ogień miłości i ofiary, z iskry wrzuconej przez Chrystusa do serc wiernych Jemu, rozpałać się powinien w postępie człowieka aż dójdzie do pełni naznaczonej, aż postawi Kościół, na wzór dany przez Chrystusa Pana, u szczytu naznaczonego, to jest na tej wysokości niebieskiej którą Słowo Boże nazaczyło człowiekowi osiągnąć w duchu i objawić na ziemi we wszystkich czynnościach, w całym życiu jego prywatnem i publicznem; ztąd że Kościół na ziemi jestto przybytek siły i życia niebieskiego, przybytek miłości, ofiary, krzyża Chrystusowego, utrzymujący się w duszy prawdziwych chrześcian, synów Kościoła; jestto jedyny port bezpieczny w którym człowiek, kołatany burzami które podnieca ciało, świat i szatan, może znaleźć schronienie i pokój Chrystusa; jestto ojczyzna niebieska na ziemi, w której jedynie może człowiek znaleźć naznaczone mu dobra chrześciańskie, a między niemi ojczyznę ziemską prawdziwą, chrześciańską, a w niej wolność i życie ducha i człowieka, może znaleźć prawdę, sprawiedliwość, braterstwo, a ztąd ułatwienie w osiągnięciu zbawienia wiecznego, oraz tego prawdziwego szczęścia doczesnego, które naznaczone jest w miłosierdziu Bożem jako narzędzie i pomoc dla osiągnięcia zbawienia wiecznego.

« Kościół jest święty, bo idzie z nieba i uświęcając prowadzi do nieba. Kościół jest powszechny, bo cały ten i tamten świat jest powołany i budzony aby wszedł do Kościoła i tam spełnił Słowo Boże, tem uświęcił się, zbawił się. Kościół jest apostołski, bo czerpiąc ze źródła przez Chrystusa otworzonego, idzie od Apostołów, którzy pierwsi z tego źródła zaczępnęli i człowiekowi je ukazali. Kościół jest jeden, jako jedno jest Słowo Boże, jako jeden jest cel ukazany człowiekowi tem Słowem, jako jedna jest droga i jedna siła do tego celu prowadząca, jako jedna jest Łaska Boża, osiągnięcie tego celu ułatwiająca. Wszelki więc który dąży do innego celu, po innej drodze, używając innych sił i czerpiąc z innych źródeł, nie jest w Kościele, chociażby spełniał formy Kościoła, chociażby był w Kościele ciałem swoim.

« Jako Chrystus Pan zbudował Kościół swą siłą miłości, ofiary, krzyża swojego, siłą tego ognia który przyniósł z nieba, tak też tą tylko siłą i wedle tego wzoru synowie Kościoła mogą budować Kościół, walcząc, zwyciężając, postępując po drodze chrześcijańskiej i wydając owoce postępu swojego w życiu chrześcijańskim, prywatnym i publicznym. Ztądto miłość, ofiara, krzyż Chrystusa, to życie wewnętrzne chrześcijańskie, ten ogień Chrystusowy utrzymywany wśród przeciwności jest jedynym orężem do wojowania, jest posadą, istotą, siłą i życiem Kościoła wojującego. Ztąd Kościół bez krzyża, jako bez istoty swojej, nie jest Kościołem Chrystusa, chociażby nosił na świecie formę i nazwę jego. Kto więc poczytuje za Kościół samą formę jego, wiedzę i naukę o nim, ten, można powiedzieć, odbiera Kościołowi Kościół, bo odbiera mu istotę, życie, siłę i cel jego, postęp, zbawienie. Zabójcą jest kto rozdziela duszę z ciałem, a Kościół, a najświętsza religia nasza, rozdzielona z ofiarą, z krzyżem Chrystusa, jestto ciało, z którym dusza rozdzieloną została.

« Człowiek jest w Kościele wojującym, o ile utrzymuje w sercu swoim powyższą istotę Kościoła, o ile nosi w sobie część Królestwa niebieskiego, i tę część, tę iskrę Chrystusa, ten zasiew Jego rozkrzewia, tem buduje Kościół w duszy swojej. Człowiek wyłącza się z Kościoła, o ile traci tę istotę jego, o ile grzechem swym gasi w sobie miłość, ofiarę, czucie, ten ogień, to życie niebieskie, o ile wyrzucając z serca Kościół, to Królestwo niebieskie, przyjmuje do serca inne królestwo, niższe lub fałszywe. Tylko grzech własny człowieka, nie zaś obca czyjabyś wola, może wyłączyć go z Kościoła; a do grzechów wyłączających z Kościoła należy też « lenistwo ku służbie Bożej », bo ten grzech główny, śmiertelny, jest odrzuceniem ofiary, krzyża Chrystusowego, który sam tylko utrzymuje człowieka w Kościele. — Cóż zyskuje człowiek na tem że poczytywany jest przez ludzi za gorliwego syna Kościoła, jeśli w istocie wyłączył się z Kościoła grzechem swoim i w skutek tego rządony jest przez ducha niższego lub ducha złego? I przeciwnie, coż traci człowiek na tem że wyłączony został z Kościoła przez ludzi, jeśli w istocie nie wyłączył się z niego grzechem swoim, i jeśli w skutek tego Chrystus Pan nie przestaje rządzić nim i zasilać go Łaską swoją?...

« Na wielkiej drodze Bożej, prowadzącej od najniższości aż do najwyższości, mieszczą się niezliczone niższe i wyższe szczeble; sąto coraz wyższe królestwa, kościoły, te zgromadzenia, te spółki połączone jednością stanowiska i operacyi przez które



przechodzą, ztąd zostające pod jednym prawem, pod jednemiż siłami, wpływami. W tychto niezliczonych królestwach, wszelkie stworzenie powołane jest postępować, podnosić się przez wieki coraz wyżej, wedle myśli Twórcy, i nakoniec dójść do ostatniego celu, który Twórca naznaczył dla wszelkiego stworzenia. Kościół Chrystusa należy do tych królestw, kościołów, które są w niebiesiach i które podnoszą się coraz wyżej aż do najwyższości swojej, do tego Kościoła najwyższego, o którym jest mowa w Objawieniu Ś. Jana: *Ciż są którzy przyszli z ucisku wielkiego, i obmyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej... nie będą więcej łaknąć ani pragnąć... albowiem Baranek będzie je rządził, i poprowadzi je do źródeł wód żywota: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.* — Ale i na manowcach oddalających się od wielkiej drogi Bożej, mieszczą się niezliczone królestwa, kościoły fałszywe, które przez wieki podnoszą się w formach własnych i obcych, nawet w formach samegoż Kościoła Chrystusowego. Te fałszywe królestwa, płody grzechu, podnoszą się dla tego tylko, aby upadły i zniknęły, aby podnoszący królestwa te, w ich upadku znaleźli karę swoją, a wszyscy naukę i przestrożę, że musi upaść i zniknąć wszystko to co nie stało się wedle myśli i woli Bożej, a tylko z dopuszczenia Bożego, wedle woli i mocą złego: *Wszelkie szczepienie którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie,* powiedział Chrystus Pan. Człowiek przechodzi drogę naznaczoną lub manowce dopuszczone, jest w Kościele Chrystusa lub w królestwach niższych i fałszywych, wedle tego jak skarb jego i za tym skarbem idące serce jego jest w jednym z tych trzech głównych królestw, w niebie, w ziemi lub w pieklach, wedle tego jak składa miłość, cześć i ofiarę swoją Bogu, prawdzie, albo też ziemi, mamonię, albo nakoniec złemu, fałszowi...

« Gdy w dniach tych Kościół Chrystusa a ztąd i Stolica apostołska, wraz ze wszystkimi urzędami Kościoła, stała się przedmiotem szczególnej, a dotąd mało znanej powinności Włochów, przypominam wam bracia, co niejednokrotnie w tym przedmiocie mówiliśmy z sobą. Święte powołanie Stolicy apostołskiej zależy na tem, aby ona przez wieki, aż do skończenia świata, świeciła światu jako niebieski świecznik jego; aby jaśniejąc na wysokości niebieskiej naznaczonej dla niej, rozlewała po świecie promienie światła i ognia Chrystusowego i promieniami temi dawała poznać Kościół który powołana jest stawić światu; aby z tej wysokości postępowała, podnosiła się przez wieki na szczyble Kościoła coraz wyższe, do epok chrze-

ściańskich coraz wyższych, tym sposobem spełniała te wielkiej wagi słowa: *Sursum corda!* (podnośmy dusze nasze!), słowa, którymi urząd Kościoła, w ofierze mszy św., wzywa przez wieki świat do podnoszenia się na wysokość którą Słowo Ucieleśnione, Pan nasz Jezus Chrystus, zwyciężywszy ciało, świat i szatana, ukazał światu jako szczyt Kościoła swojego, jako spełnienie się Słowa Bożego. Tym sposobem Stolica apostolska, budując Kościół spieszniej i wyżej niż się to czyni na świecie całym, dawać będzie światu wzór budowania Kościoła, będzie poprzedzać świat w postępie chrześcijańskim, jak pasterz poprzedza owce swoje; a w spełnieniu się czasów, doprowadzi świat do celu pielgrzymki jego, u którego owczarnia Chrystusa, ten Kościół Jego wojujący na ziemi, idąc za niebieskim Pastorem swoim, otrzyma w Kościele tryumfującym żywot wieczny, jako nagrodę za postępek który przez wieki uczynił, zwyciężając przeciwności swoje i podnosząc do wysokości naznaczonej, ducha, ciało i życie, całe jestestwo swoje.....

« Z tego powołania Stolicy apostolskiej łatwo poczuć, że świętość i wysokość niebieska mająca tam jaśnieć, ten Kościół mający budować się tam spieszniej i wyżej niż na całym świecie, może utrzymywać się na ziemi tylko siłą niebieską większej miłości i ofiary, większego krzyża Chrystusowego; że ta część Królestwa niebieskiego, pełniej tam żyć mająca, gwałt cierpi, wedle słów Chrystusa, i tylko przez gwałtowników, większym gwałtem ich, porywaną być może; że na koniec Kościół wojujący na ziemi orężem podanym przez Chrystusa, więcej ma być wojującym na Stolicy apostolskiej niż na świecie całym, i tylko tem większem wojowaniem utrzymywać się tam może, a bez tego warunku, Kościół ten opuszcza Stolicę apostolską, to miejsce naznaczone mu na ziemi i powraca do Kościoła tryumfującego: ta część Królestwa niebieskiego, nie będąc utrzymywana na ziemi wedle prawa swojego, powraca do całości, jako do źródła swojego, zostawiając ziemię bez pomocy niebieskiej która dla niej naznaczoną jest.....

« Skoro Stolica apostolska nie spełnia warunków świętego powołania swojego i w skutek tego Kościół, naznaczony jaśnieć w niej dla świata, opuszcza ziemię, skoro na tem świętem miejscu rządzi nie Chrystus ale duch przeciwny Chrystusowi, człowiek, w tej niedoli swojej, nie znajdując na świecie Stolicy apostolskiej, nie znajdując Namiestnika Chrystusowego, powinien udawać się do samego Chrystusa Pana, powinien, nie zaspakajając się formami, pozorami Kościoła, tęsknić za Kościołem i szukać

go tam gdzie on jest, tam odnosić się i spoczywać duchem swoim, tam szukać podpory dla siebie, ztamtąd czerpać pomoce które Chrystus nazaczył dla świata a które odjęte zostały światu za grzechy jego. Tak dobre dzieci, kiedy matka ich opuści świat, w tęsknocie i boleści swej, szukają matki tam gdzie ona jest, tam odnoszą się i spoczywają duchem swoim; żadnej zaś innej niewiasty nie biorą za matkę, chociażby ta niewiasta podobną była do matki, chociażby przybrała jej formy i odzież i powtarzała jej słowa: tem dobre dzieci dowodzą jak wielką a prawdziwą miłością ukochały matkę. Tak niejedno dziecko które w istocie nie ma matki, bo ma złą matkę, nie znajdując w niej pomocy i pociechy, udaje się do Boga w westchnieniach i modlitwach swoich, — sierota, tam szuka czego na tym świecie znaleźć nie może!.....

« Ale nie w samym tylko niebie, lecz i na ziemi powinien człowiek szukać Kościoła, szukać go wszędzie gdzie on jest, w czyjejkolwiek duszy, pod jakąbądź formą i nazwą żyje i objawia się. A wśród największej nawet ciemności i niedoli świata, kiedy złe zajmowało najświętsze miejsca na ziemi, miał jeszcze Kościół wierne syny i sługi swoje, które w ukryciu pielęgnowały skarb niebieski w sercach swoich, lubo nie śmiały objawiać go na ziemi. Kościół Chrystusa, czyto tryumfujący w niebie, czyteż wojujący na Stolicy apostolskiej, w urzędach Kościoła, lub w czyjejkolwiek duszy, zawsze jest święty, niebieski, bo jestto przybytek w którym Duch Święty, Łaska Boża mieszka i z którego wydaje niebieskie owoce swoje. Ztąd Kościół, gdziekolwiek będący, powinien być przedmiotem miłości, czci i poddanie się chrześcianina, syna Kościoła, a ta miłość, cześć i poddanie się Kościołowi jest miłością, czcią i poddaniem się Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, woli Jego, Słowu Jego, jest wolnością i życiem człowieka chrześciańskim. Miłość która nie zaspakaja się formami Kościoła a wszędzie szuka, rozpoznaje i czci Kościół, jest głównym owocem miłości Boga, jest, można rzec, treścią wszystkich cnót i powinności chrześciańskich. Człowiek pozbawiony pomocy naznaczonej w urzędzie Kościoła, spełniając tę powinność siłą większej miłości, większego krzyża swojego, zadosyć czyni Bogu za przeszłą niemiłość, za przeszłe odrzucanie krzyża, za przeszłe nieposłuszeństwo Kościołowi i wyłączanie siebie z Kościoła; tym sposobem może on zasłużyć aby kara Boża zamieniła się dla niego na miłosierdzie, aby powrócił na ziemię święty urząd, a z nim ułatwienie naznaczone człowiekowi...

« Kiedy Chrystus da człowiekowi zejść się z bliźnim który mową i czynami objawia żyjący w duszy swej Kościół, w takim razie prawdziwy chrześcjanin składa w duchu swoim miłość, cześć i poddanie się Kościołowi i temu co przez bliźniego otrzymuje z Kościoła, zespala się z tem i czerpie z tego pomoc niebieską. Idąc za mimowolnem poruszeniem duszy, nie mija on prawdziwego chrześcjanina, w którym czuje Kościół krzyżem utrzymywany, bez złożenia w duchu swoim powyższych uczuć, bez ukorzenia się przed tą częstką nieba żyjącą na ziemi. Czyni on w Królestwie Chrystusa to, co czynią w królestwach ziemskich poddani ich, którzy składają cześć wszelkiej wartości, wszelkiej zasłudze królestw tych, składają cześć nietylko najwyższej władzy, ale i każdemu kto nosi oznaki łaski i względów jej. Prawdziwy chrześcjanin przyjmuje skwapliwie wszelką pomoc schodzącą dla niego z Kościoła, przez jakiebądź narzędzie podoba się Chrystusowi zesłać mu ją, tem objawia wierność swoją dla Chrystusa i dla Kościoła; czcząc części Kościoła, czci on Kościół i Tego który jest głową Kościoła; poddając się częstkom, poddaje się całości, Chrystusowi i Kościołowi Jego. Nie czyniąc tego dla części Kościoła, które może widzieć i poznać z owoców ich, cóżby on zdołał uczynić dla całości, której nie widzi, dla Chrystusa i dla Kościoła? Prawdziwy chrześcjanin, czcząc Kościół w częstkach jego, czci Boga w Trójcy Świętej Jedyne go, bo Kościół jestto spełniające się Słowo Boże, a Słowo jest częstką Bożą; powiedziano: *A Słowo było u Boga a Bogiem było Słowo.....* Chrześcjanin czcząc Kościół w częstkach jego, czci przymioty Boga które objawiają się w Kościele, czci obraz i podobieństwo Boże, które człowiek, budując w sobie Kościół, odzyskuje, a które po za Kościołem zaciera w sobie i traci. Przez Kościółto zbudowany w sobie, Chrystus Pan dał poznać Boga człowiekowi: *Kto mnie widzi, widzi i Ojca... Nie wierzycie że ja w Ojcu a Ojciec jest we mnie? Słowa które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki.*

« Ta miłość, cześć i poddanie się częstkom Kościoła, łączy prawdziwego chrześcjanina z Kościołem, utrzymuje go w Kościele, i otwiera mu obfite źródło pomocy i pociech. Kiedy wśród przeciwności życia gaśnie w nim iskra ognia Chrystusowego, słabnie miłość, ofiara, czucie, ta siła utrzymująca go w Kościele, — to w tej niedoli i w tem niebezpieczeństwie opuszczenia Kościoła, spotkawszy on brata utrzymującego Kościół w duszy swojej, pobudza się krzyżem jego do przyjęcia upuszczonego krzyża, żyjącą

iskrą brata zasila obumierającą iskrę swoją, ożywia martwość i suchość duszy swojej, a następnie powraca do Kościoła, i tam, w spółce z tem narzędziem miłosierdzia Chrystusa, składa cześć Chrystusowi i przeciąga dalej drogę życia swojego. Ile radości i szczęścia prawdziwego doznaje prawdziwy chrześcjanin w życiu swoim, spływa to na niego z Kościoła Chrystusowego, jużto wprost przez Łaskę, już przez ludzi którzy noszą Kościół w sercu swoim lub są w tej chwili organami jego. Spółka więc z takimi braćmi w Chrystusie jest dla chrześcjanina, po komunii z niebem, po łasce Bożej, najwyższem dobrem; jestto na ziemi jego niebieska ojczyzna, w której znajduje on dobra niebieskie, schodzące dla niego od Chrystusa przez Kościół żyjący w sercu bliźniego. W spółce takiej, iskry ognia Chrystusowego żarzące się w sercach wielu Łączą się z sobą i stają się ogniem Chrystusowym, stają się życiem chrześcjaniskim, które przebijając śmierć, zimno i ciemności świata tego, zwycięża przeciwności zespolonych w Chrystusie. Ten ogień i to życie staje się dla nich w tych szczęśliwych chwilach Królestwem niebieskiem, o którego przyjście na ziemię prosimy w codziennej modlitwie naszej. A to wszystko staje się dla chrześcjanina pobudką do tem większej czci i wierności dla Kościoła, do szukania Kościoła wszędzie, w czyjemkolwiek sercu, w jakiejbądź odzieży, pod jakąbądź formą i nazwą ten skarb niebieski znajduje się...

« O ile człowiek nosi wiernie w sercu swoim miłość, ofiarę, krzyż Chrystusa, Chrystus daje mu poznać Kościół swój, gdziekolwiek on znajduje się, i zasila go Łaską swoją na spełnienie obowiązków dla tego Kościoła. Ważną jest powinnością chrześcjanina rozróżniać siłą miłości i krzyża Kościół prawdziwy utrzymujący się w duszy bliźnich, od utrzymywanych tam kościołów fałszywych, rozróżniać prawdę Bożą od wszelkiego fałszu, od wszelkiego złego, rozpoznawać czy to co bliźni podaje idzie z nieba, z Kościoła Chrystusowego, z natchnienia Łaski Bożej, czy też z ziemi lub z piekiel, z poszeptu ducha złego. Ważną też jest powinnością, rozpoznawszy to, postąpić z tem wedle wartości, uczcić i przyjąć to do spełnienia, lub potępić i odrzucić, bez względu na osobę która to podaje; — wszak cenimy skarbnicę wedle skarbu który w sobie zawiera....

« Skoro człowiek, przerywając czuwanie i pracę wewnętrzną, odrzuca krzyż jemuznaczony, to tym grzechem lenistwa ku służbie Bożej wyłącza się on z Kościoła, to jest spada z wysokości chrześcjaniskiej na której jest Kościół, tak jak ptak

przystając pracować skrzydłami. spada z wysokości swej powietrznej. O ile wówczas człowiek nie ucieka się do Kościoła w gwałcie chrześcijańskim, musi on wejść duchem swoim do królestwa ziemskiego, lub niższego od ziemskiego, bo duch jego nie mogąc żyć w zawieszeniu, potrzebuje punktu na którymby spoczął; a wybór tego punktu stanowi o zasłudze lub winie, a następnie o dalszym kierunku jego. Tymto sposobem, po komunii z Chrystusem i z Kościołem, następuje dla człowieka upadłego spółka z ksiąźciem świata tego lub z ksiąźciem ciemności; i ten kto przed upadkiem swoim, będąc w Kościele, był narzędziem Łaski Bożej, staje się po upadku narzędziem dopuszczenia i kary Bożej. Kiedy zaś ten kto spadł z Kościoła do królestwa fałszywego jest urzędem Kościoła, wówczas upadek jego tem cięższe pociągnie za sobą następstwa, bo wszelki podwładny jego nierozróżniający Kościoła od królestw fałszywych, pójdzie w niewolę tego fałszywego królestwa do którego urząd zniżył się, i ta niewola z następstwami swojemi stanie się dla niego karą za to, że odrzuciwszy miłość i krzyż, nie poznał i nie posłuchał głosu Kościoła wołającego do sumienia jego, ale dla względów ziemskich, dla uroku, dla powagi człowieka, posłuchał głosu kościoła fałszywego; że opierał się nie o Kościół ale o człowieka którego za Kościół poczytał; że nakoniec, nie spełniając słów Chrystusa: *Czuwajcie a módlcie się abyście nie weszli w pokusę, nie sirzegli duszy swej od wszelkiego złego, od wszelkiego fałszu, pod jakąbądź formą objawiającego się.* Miłość i krzyż Chrystusa wiernie noszony poznaje co jest owocem miłości i krzyża, i rozróżnia owoc ten od wszelkich innych, rozróżnia z łatwością życie ducha chrześcijańskie, od form życia tego, bo to życie w człowieku tworzy spółkę, harmonią chrześcijańską z takimże życiem bliźniego, tworzy zaś rozdział, dyssonans ze wszelkiem życiem przeciwnem, pod jakąbądź formą wydanem. Miłość i krzyż rozróżnia Kościół prawdziwy od kościołów fałszywych, rozróżnia Kościół Chrystusa od kościoła form Chrystusowych, tak jak każdy rozróżnia człowieka żyjącego od ciała martwego, które człowiekiem nie jest, chociaż stawi kształt i podobieństwo człowieka. To rozróżnianie, lubo jest sprawą ducha, dla zmysłów niedostępną, ma wszakże dla człowieka noszącego miłość i krzyż taką pewność, jaką ma dla zmysłów jego wszelka rzeczywistość ziemska. Chrystus Pan powiedział: *Ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój który jest w niebieszech.* Niebieskie światło Łaski Bożej tak oświeca rzeczy we-

wewnętrzne, zakryte przed okiem człowieka, jak światło ziemskie oświeca rzeczy ziemskie, i można tak widzieć czy kto jest w Kościele lub po za Kościołem, jak się widzi czy kto jest w domu lub po za domem; można tak rozróżnić braci współrodaków w Królestwie Chrystusa od mieszkańców obcych królestw, jak się rozróżnia członków jednego narodu od członków innych narodów.....

« Spółka w Chrystusie podwładnych z urzędami Kościoła i w tej spółce posłuszeństwo urzędom, które jest posłuszeństwem Chrystusowi i Kościołowi, jestto największe ułatwienie na drodze postępu, zbawienia człowieka, jestto, można powiedzieć, jeden z wonnych kwiatów, które uweselają Królestwo, Kościół Chrystusa na ziemi. O ile zaś podwładny znajduje się w powinności rozdzielania się z urzędami Kościoła i postawienia im nieposłuszeństwa, położenie to jest dla niego jedną z największych przeciwności na drodze postępu i zbawienia.....

« Wszelka przeciwność, utrudniająca człowiekowi spełnienie powinności chrześcijańskich, idzie z dopuszczenia Bożego, w skutek rachunków człowieka. Za niespełnianie powinności chrześcijańskich w łatwiejszym położeniu, dopuszcza się przeciwność utrudniająca spełnianie ich, aby człowiek większą siłą chrześcijańską zwyciężył przeciwność, i jako wolny syn Kościoła, spełniał powinności swoje chrześcijańskie, tem opłacił rachunki przeszłości swojej, tem zadosyć uczynił Bogu.....

« Wedle rachunków człowieka, Bóg wybawia go od złego i wspiera Łaską swoją, tą siłą niebieską, lub dopuszcza na niego przeciwności, wodzi go na pokuszenie siłami ziemi i piekieł. Te trzy siły, nieba, ziemi i piekieł, wywierają na człowieka wpływ swój jużto przez bezpośrednie działanie na ducha jego, jużto za pośrednictwem bliźnich, którzy ulegając jednej z tych trzech sił, stają się dla niego narzędziami Łaski lub kary Bożej; główne zaś miejsce między temi narzędziami zajmują urzędy człowieka, urzędy jużto z Łaski, już z dopuszczenia Bożego, wedle tego jak dają podwładnym dobro chrześcijańskie, niebieskie, lub ziemię czystą i nieczystą, lub nakoniec kuszenie złego, piekło samo.....

« Gdy wszelka przeciwność w spełnianiu powinności chrześcijańskich dopuszcza się na człowieka w tym celu, aby on ją zwyciężył a potem spełnił powinność swoją, żadna więc przeciwność nie usprawiedliwia przed sądem Bożym niespełniającego powinności swoich. Nikt tu za drugiego nie odpowiada przed Bogiem; ci, którzy stawiając przeciwność skusili bliźniego, odpo-

wiedzą za siebie tylko, że znizywszy się, stali się narzędziami złego, a bliźni skuszony sam odpowie za to, że nie podniosłszy się, uległ przeciwności którą powinien był zwyciężyć. Urzędy które postawiły największą przeciwność Izraelowi, przewodnicząc mu w wielkim grzechu odrzucenia woli Bożej, Słowa Bożego, nie zastąpiły Izraela od kary Bożej, i do dziś dnia pokutuje Izrael za grzech który popełnił w posłuszeństwie urzędom, pod przewodnictwem ich i w spółce z nimi.....

« Jako przeciwność przez urzędy Kościoła stawiona spada z dopuszczenia Bożego na człowieka za niespełnianie powinności chrześcijańskich, tak też zwyciężoną i usuniętą być może tylko spełnianiem powinności, przejściem z grzechu lenistwa ku służbie Bożej do cnoty gorliwej służby Bogu, ztąd powiększoną miłością, ofiarą, krzyżem Chrystusa. W tych tylko warunkach może podwładny wynieść wobec takiej przeciwności chorągiew Chrystusa, chorągiew prawdy i wolności; i dlatego walka z tą największą przeciwnością i wyzwolenie się od niej daje człowiekowi wielką zasługę i ma wielką wagę w rachunkach jego przed Bogiem. Oprócz tego chrześcijańskiego oręża, wszelki inny oręż jest bezskutecznym na polu walki z urzędami Kościoła, bo tu idzie o zwycięztwo nad duchem, tu, wedle słów Ś. Pawła, *nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księżtвом i mocarstwowm, przeciwko dzierzawcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złosciom na niebiosach.*

« Chrystus Pan, dla dania wzoru człowiekowi, zwyciężył w pełni tej przeciwności, bo doświadczając od urzędów Kościoła ówczesnego największych przeszkód do spełnienia woli Ojca niebieskiego, spełnił pomimo to wolę Ojca, dokonał dzieła zbawienia świata. Po Chrystusie, przeciwność ta nader rzadko i w bardzo słabym stopniu była zwyciężaną; co większa, uleganie tej przeciwności z zaparciem się wolności chrześcijańskiej, z zagłuszaniem sumienia, odrzucanie jarzma Chrystusowego a chętne poddawanie się jarzmu człowieka, czczone były jako cnota poddania się Kościołowi. Nieposłuszeństwo urzędom Kościoła, idące z posłuszeństwa Bogu, mało było znane a mniej jeszcze praktykowane na świecie, bo wobec tej przeciwności, narażającej na ciężką próbę wierność człowieka dla Chrystusa i dla Kościoła, potrzeba człowiekowi stanąć na wyższym szczeblu i mieć większą siłę chrześcijańską, aby zamienić oparcie się swe o urząd Kościoła na oparcie się o Chrystusa i o Kościół Jego, zwyciężyć siłą krzyża przeciwność i z błogosławieństwem Chrystusa utrzymać wolność chrześcijańską. — Wielka jest różnica



między nieposłuszeństwem chrześcijańskim, które jest owocem zwyciężenia tej przeciwności, a oporem bezwzględny, pogańskim, stawionym urzędowi Kościoła, lub też ślepem, niewolniczym poddaniem się i posłuszeństwem im, przy niepoddaniu się i nieposłuszeństwie Chrystusowi i Kościołowi; wielka też jest różnica w rachunkach przed Bogiem i w kierunkach które to trojkie postępowanie sprowadza dla człowieka. Zalany jest dziś świat czynami nieposłuszeństwa pogańskiego; powszechnie narzeka człowiek na urzędy, powstaje przeciwko nim, a jednak nie zwycięża on wcale tej przeciwności i nie przestaje doznawać z tego źródła, niewoli i ucisku....

« Kiedy urząd Kościoła, będąc sam w Kościele, kieruje w duchu Chrystusa sumieniem podwładnych i podaje im prawdę, chrześcijanin korzy się przed Kościołem objawiającym się przez urząd swój, który w tym razie jest dla niego urzędem z Łaski Bożej, składa miłość, cześć i poddanie się swoje Kościołowi w urzędzie jego, przyjmuje do serca słowa urzędu, zespała się z nimi i w tej spółce posłuszny jest urzędowi w radości ducha swojego; tym czynem, wedle słów Chrystusa, oddaje on Bogu co jest Boskiego; nie ma zaś potrzeby oddawać cesarzowi co jest cesarskiego, bo tu urząd nie rozdzielił się z Bogiem, tu Boskie i cesarskie stoją na jednejże linii Bożej.

« Ale kiedy urząd Kościoła, nie będąc sam w Kościele, rządzi sumieniem podwładnych w duchu przeciwnym Chrystusowi i podaje im fałsz, złe, — chrześcijanin, odnosząc wszystko do Boga, korzy się przed tą karą Bożą; nie przestaje czcić myśli Bożej w urzędzie, nie przestaje też miłować bliźniego przez którego spada na niego kara Boża; ale, jako wolny chrześcijanin, nie miłuje i nie czci on tego fałszu, tego złego które przez urząd objawia się, rozdziela się z tem złem, z tym fałszem, ztąd nie poddaje i nie oddaje urzędowi duszy swojej, a tylko, na wzór Chrystusa, poddaje i oddaje w stopniu dopuszczonym ciało swoje. Nie mogąc dla żadnych uroków i powagi urzędu, dla żadnego względu ziemskiego, zaprzeć się Chrystusa i Kościoła, strzeże on i broni duszy swej i tego Kościoła który przy pomocy Łaski Bożej utrzymuje w duszy. Takim nieposłuszeństwem oddaje chrześcijanin Bogu co jest Boskiego, oddaje i poddaje Bogu ducha swojego, a urzędowi oddaje co jest ziemskiego, co jest cesarskiego, bo tu urząd rozdzielił się z Bogiem, tu Boskie i cesarskie stanęły na dwóch przeciwnych sobie liniach.

« Wszystko co otacza człowieka i wpływa na niego stoi na linii Bożej, lub na linii cesarskiej, która jest linią ziemską a

często i niższą od ziemskiej; a człowiek powołany jest, aby żyjąc wśród sił i wpływów przeciwnych dążeniu jego chrześcijańskiemu, utrzymywał niezachwianie dążenie swoje i postępował po drodze chrześcijańskiej. Ztądto nie powinien on poddawać ducha swojego siłom tym, ale walczyć z nimi i zwyciężać je, aby oddawać Bogu co jest Boskiego; a w części tylko koniecznej, to jest w sposobie i w stopniu naznaczonym, powinien ulegać tym siłom, przez to oddawać cesarzowi co jest cesarskiego. Z istoty rzeczy, niepodobna jest człowiekowi utrzymać bytu swojego na ziemi, nie ulegając, o ile to jest konieczne i naznaczone, siłom i prawom ziemi, nie zaspakajając takich np. potrzeb które są niezbędnym warunkiem bytu osobistego i społecznego.

« O ile człowiek, poddany z dopuszczenia Bożego pod zły urząd, odrzuca w tem trudnem położeniu swoim krzyż Chrystusa i nie strzeże duszy swojej, może on stracić wolność swą chrześcijańską i dopuścić się tego ciężkiego grzechu, że poczyna za dobre to złe które idzie dla niego od urzędu, że będzie je miłować i poddawać się jemu, będzie spełniać w miłości i radości fałsz podany przez urząd, a tem wszystkiem będzie oddawać cesarzowi co nie jest cesarskiem, co Bogu samemu należy się. Grzech takiego niechrześcijańskiego posłuszeństwa poczytywany jest zwyczajnie za cnotę posłuszeństwa Kościołowi; i temto fałszywem wyobrażeniem grzesznik zagłusza sumienie swoje, budzące go aby był posłusznym Kościołowi jako wolny chrześcijanin, i używa pokoju fałszywego w niewoli i śmierci ducha, którą dobrowolnie przyjął zapierając się Chrystusa i Kościoła, zapierając się prawdy, wolności i charakteru chrześcijańskiego.

« Spełnienie słów Chrystusa: *Oddawajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego*, pogodzenie tych dwóch tak przeciwnych częstokroć ostateczności, jest rzeczą trudną i mało praktykowaną na świecie, który dotąd powszechnie grzeszy jużto oporem pogańskim, już poddaniem się niewolniczem. Sam tylko krzyż Chrystusa, ofiara chrześcijańska, jest siłą, która godząc te dwie ostateczności, spełnia wedle prawa Chrystusowego tę powinność; osiąga tu człowiek wielką zasługę i daje wielki tryumf Chrystusowi, bo spełnia prawo Jego w najtrudniejszym położeniu.....

« Wiara i miłość mówi do sumienia chrześcijanina, że nieposłuszeństwo urzędowi Kościoła sążone jest na sądzie Bożym jako czyn chrześcijański pełen zasługi, o ile on jest posłuszeń-

stwem Chrystusowi i Kościołowi, to jest o ile spełnia się z pobudek chrześcijańskich, w warunkach i siłą chrześcijańską, o ile chrześcjanin w nieposłuszeństwie swem ucieka się do prawdy, aby obronić się od fałszu który mu przez urząd podany został, o ile unika nakazanego mu manowca, aby trzymać się tem wierniej drogi chrześcijańskiej, o ile nakoniec nieposłuszeństwem swem wyzwala się z niewoli, jarzma i krzyżów narzucanych mu, aby zastąpić takowe tem większem poddaniem się Chrystusowi i Kościołowi Jego, tem większem jarzmem i krzyżem Jego. Na sądzie Bożym widzi człowiek w duchu i prawdzie najświętsze słowa Chrystusa o Kościele i o posłuszeństwie Kościołowi, i sądzony jest przez słowa te; nikną tam bowiem przed pełnością światła niebieskiego, jak mgły przed słońcem, te wszystkie fałsze któremi człowiek, zaciemniony przez złe, usprawiedliwia niewolę swoją a potępia wolność chrześcijańską.

« Stawiać nieposłuszeństwo chrześcijańskie naprzeciw fałszowi podawanemu przez urząd Kościoła, chrześcjanin nie wykracza przeciwko czci, uszanowaniu i posłuszeństwu należnemu urzędowi Kościoła. Wiara i miłość mówi do sumienia chrześcjanina, że cześć i posłuszeństwo urzędowi Kościoła nie mogą być oddzielone od czci i posłuszeństwa Chrystusowi i Kościołowi Jego; że urząd Kościoła wtenczas tylko odbiera cześć prawdziwą od podwładnego swojego, kiedy ten staje przed urzędem w charakterze chrześcijańskim, którego wzór najwyższy dał Chrystus Pan, to jest kiedy staje w miłości, w ofierze, w upokorzeniu się i poddaniu się Chrystusowi, a razem w prawdzie i w wolności, kiedy staje z czystą i otwartą duszą, słowem, kiedy staje przed urzędem jako żołnierz Kościoła wojującego, z bronią chrześcijańską, z krzyżem Chrystusa w sercu. Nie można czcić urzędu Kościoła, zapierając się Chrystusa i Kościoła, zapierając się prawdy i charakteru chrześcijańskiego; nie można czcić myśli Bożej i wysokiej godności urzędu kapłańskiego, dogadzając chęciom, wyobrażeniom i dogodnościom osobistym urzędnika, które on sam potępi i odrzuci, albo za życia, w szczęśliwej chwili powrotu do Kościoła, albo po śmierci, kiedy prawda naga ukáže się mu przed sądem Bożym. — W królestwach ziemskich urzędy, jako wierni poddani najwyższej władzy, odnoszą wszystko do władzy tej i wymagają od podwładnych swoich wierności dla niej i spełniania powinności nakazanych przez nią; w tem widzą one cześć i wierność jaka im samym należy się od podwładnych; kto spełnia powinność swoją, kto jest takim jakim być powinien, już tem samem czci urząd swój. Ta prawdziwa

część dla urzędów, praktykująca się w królestwach ziemskich, tem więcej praktykować się powinna w Kościele Chrystusa; i prawdziwy syn Kościoła, wierny poddany Królestwa Chrystusowego, czić powinien urzędy swoje, spełniając powinności swe chrześcijańskie, czyniąc w królestwie swoim wyższem, dla wyższego celu i siłą wyższą, to co czyni się w królestwach niższych, dla celów ich i siłą właściwą im. A jako królestwa ziemskie tak są potężne spełnianiem praw i cnót swoich, tak i Królestwo Chrystusa, Kościół Jego, stanie w potęgde i w życiu naznaczonem, skoro spełniać się w niem zaczną prawa i cnoty jego.....

« Każdy człowiek ma nietylko prawo, ale też najświętszą powinność utrzymywać w sobie wolność chrześcijańską, wolność spełniania woli Bożej, Słowa Bożego, spełniania prawa Chrystusa i Kościoła Jego; ztąd ma prawo i powinność walczyć orężem chrześcijańskim w obronie wolności swej z każdym, ktoby nastając na tę najdroższą własność człowieka, zatrzymywał postęp i zbawienie jego. Słowo Boże zeszło z nieba na ziemię dla wszystkich, aby przez wszystkich spełnione było, i z tego spełnienia każdy sam za siebie zdaje i zdawać będzie rachunek przed Bogiem. Ztądto nikt w całym ogromie Bożym, jakibądź sprawowałby on urząd, nie ma prawa odjąć nikomu wolności spełniania tego co Bóg, Urząd urzędów, spełnić nazaczył. Ale złe, z dopuszczenia Bożego, usiłuje odjąć człowiekowi wolność jego, aby mogło go jarzmić za niespełnianie woli Bożej, i w tym celu używa za narzędzia swoje samychże urzędów Kościoła, które nie utrzymując się w Kościele, schodzą duchem do królestwa niższego, i budząc częstokroć słowami do spełnienia prawa Chrystusa i Kościoła Jego, duchem swym potężnie ciągną do królestw przeciwnych które zamieszkują. Odpowiedzą takie urzędy przed Bogiem że zatrzymały postęp, zbawienie podwładnych, ale i podwładni odpowiedzą że dali się zatrzymać, że ulegając kuszeniu pod świętą formą, nie bronili wolności swej spełniania woli Bożej, Słowa Bożego, a upadli pod przeciwnością stawioną przez takie urzędy. Więcej zaś odpowiedzą ci podwładni, którzy miłując tę przeciwność, łączyli się z nią w duszy swej, i pozorem zaleconego przez Chrystusa posłuszeństwa Kościółowi, zakrywali grzech swój przed własnem sumieniem.....

« Posłuszeństwo urzędom Kościoła, bez odnoszenia się do Chrystusa, bez spoczywania w nim i opierania się o niego, bez frasunku i ofiary aby poznać i spełnić co Chrystus podał do

spełnienia, takie posłuszeństwo, ślepe, staje się cięższym jeszcze grzechem, skoro łaska Boża ostrzega, że to co urząd zaleca w formie i w imię Kościoła, pochodzi nie z Kościoła ale z królestwa przeciwnego. Po takiej przestrodze, posłuszeństwo ślepe, bezwzględne, stając się grzechem nieposłuszeństwa Chrystusowi i Kościołowi, stając się nadto grzechem przeciwko Duchowi Świętemu dającemu przestrożę, wyłącza człowieka z Kościoła, jak wyłącza go wszelki grzech ducha, grzech główny, śmiertelny. Złe tłumi w człowieku bojaźń grzechu, który sam tylko wyłącza z Kościoła, a wraza mu bojaźń ludzi i tego pozornego wyłączenia z Kościoła, które go spotkać może z woli ludzi, wbrew woli Chrystusa. Ale chrześcjanin noszący w sercu miłość Chrystusa i Kościoła i opierający się o nich, lęka się samego tylko grzechu, a oprócz grzechu nie lęka się niczego na świecie, bo wszelka inna bojaźń wtrąciłaby go w niewolę, w której przestałby on być chrześcjaninem, uległym jedynie Chrystusowi i Kościołowi.....

« Kto, zapierając się prawdy którą widzi i czuje przez łaskę Bożą, spełnia wolę urzędów przeciwną prawdzie tej, doczeka się prędzej później że też urzędy poczują całą szkaradę grzechu jego i wyrzucą mu że zaparł się Chrystusa i Kościoła, że nie stawał przed urzędem swoim jak był powinien, z krzyżem w sercu, z miłością, prawdą i szczerością, że przełożył wolę, sąd i jarzmo człowieka nad wolę, sąd i jarzmo Chrystusa; że mając wzgląd tylko na ludzi, więcej ważył szkody i niedogodności doczesne, które nieposłuszeństwo chrześcjanie przynieśćby mu mogło, niż szkodę wieczną, niż zgubę duszy swojej i bliźniego; że nakoniec poddał ducha swojego jarzmu i niewoli dobrowolnie; bo tylko ciało może być ujarzmione siłą ziemską, a wolność ducha, ten owoc miłości Chrystusa i Kościoła, niczem innym jak tylko grzechem utraconą być może. Takito wyrzut czynią na sądzie Bożym urzędy podwładnym, którzy zapierając się prawdy, zostawili na sumieniu ich ciężką odpowiedzialność za fałsz podawany w imię Chrystusa i Kościoła i za zgubne skutki jego. A wyrzut ten tem większą ma wagę że urzędy Kościoła, nosząc na sobie większy krzyż, większe brzemie powinności, mają też większe od innych prawo do miłości, wylewu, szczerości.....

« W początkach chrześcjanstwa, człowiek słaby w miłości i ofierze, nie mogąc jeszcze przyjąć istoty chrześcjaniekiej i oprzeć się o Chrystusa i o Kościół Jego, opierał się o formy chrześcjaniekie, które poczytywał za chrześcjanstwo, i o urzędy Kościoła,

które poczytywał za Kościół. Spełnianie form samych i posłuszeństwo ślepe urzędom Kościoła byłyto pierwsze kroki człowieka na drodze chrześcijańskiej, i pomagały mu w postępie, tak jak pomagają i będą zawsze pomagać dzieciom i każdemu kto jest jeszcze dziecięciem w postępie chrześcijańskim. Ale obok pomocy, szła z tego źródła i szkoda, o ile człowiek-dziecko, zaspakajając się formami chrześcijańskimi i ślepą uległością urzędom Kościoła, nie wychodził ze stanu dzieciństwa i nie przyjmował w stopniu naznaczonym istoty chrześcijańskiej, a ztąd i posłuszeństwa Chrystusowi i Kościołowi Jego; doznawał też człowiek szkody z tego źródła, kiedy, w miarę wychodzenia z dzieciństwa, stając się niesposobnym iść po drodze chrześcijańskiej w ślepej posłuszeństwie, bez przekonania, ztąd bez miłości, wyzwał się na wolność niechrześcijańską, w której odrzucał i formę i istotę chrześcijańską, odrzucał krzyż ziemski a nie przyjmował krzyża Chrystusowego. W skutek tejsz obojczy szkody, jest na świecie taka obfitość niewoli i fałszywej wolności, a tak mało wolności prawdziwej! W tych dniach poczynających epokę wyższą, Bóg wzywając człowieka do dalszego postępu chrześcijańskiego, wzywa go do oparcia się o Chrystusa i o Kościół Jego, a ztąd do posłuszeństwa i do nieposłuszeństwa chrześcijańskiego urzędom Kościoła. Kto więc odtąd, nie budząc w sercu swoim miłości i ofiary potrzebnej dla rozróżnienia Chrystusa i Kościoła Jego od książećcia świata tego i od książećcia ciemności, od kościołów i królestw ich, da się uwieść formie chrześcijańskiej i poczyta za jedno co jest tak różnym, ten doświadczy następstw tego śmiertelnego grzechu. A w miarę spełniania się czasów, człowiek będzie coraz więcej wodzony na pokuszenie pod świętymi formami, i ta próba, z której prawdziwa tylko miłość zwycięzko wychodzi, stawać się będzie źródłem coraz większej zasługi lub coraz większej winy człowieka przed Bogiem, i coraz cięższe następstwa sprowadzać będzie dla winnego. W niewoli swej wewnętrznej, oddalając się coraz więcej od celu i drogi chrześcijańskiej, znajdzie grzesznik coraz cięższą niewolę zewnętrzną, aby tem następstwem i obrazem niewoli wewnętrznej którą dobrowolnie przyjął, budził się do odzyskania wolności.....

« W miarę jak człowiek, wychodząc z dzieciństwa, coraz mniej będzie mógł postępować po drodze chrześcijańskiej w niewoli ducha i w ślepej posłuszeństwie urzędom Kościoła, a coraz więcej potrzebować będzie dla postępu swojego siły idącej z miłości, z przekonania i z wolności, — będzie on coraz bardziej

narazany na to dwojakie kuszenie: aby spełniał same formy i poddawał się niewolniczo urzędom Kościoła, poczytując je za Kościół, lub też, aby rzucając się w przeciwną ostateczność, lekceważył i odrzucał formy i urzędy, a poczytując i w tym razie urzędy te za Kościół, aby odrzucał zarazem i Kościół, a przez to uwalniał się od ofiary, od krzyża Chrystusowego.....

« A nie zmniejszy się wartość wolności chrześcijańskiej i owocu jej, nieposłuszeństwa chrześcijańskiego, chociażby człowiek cnotę wolności, do której w epoce tej szczególnie jest powołany, tak przetwarzał jak przetworzył cnotę pokory, którą w epoce przeszłej powołany był szczególnie wyrabiać w sobie. Pokora i wolność chrześcijańska, te dwie cnoty tak różne na pozór ale z jednego źródła miłości i bojaźni Boga idące, najmniej są w prawdziwym znaczeniu swem rozumiane a najwięcej przetworzone, pozbawione świętej istoty swojej. Duma, pokryta formami pokory, poczytuje się jako pokora; swawola, pełnienie woli swej, poczytuje się jako wolność. Niema nic tak świętego czegoby człowiek nadużyć nie mógł; bo kiedy miłosierdzie Boże podaje mu prawdę i kreśli dla niego drogę prostą, złe w tejsze chwile podaje mu fałsz pokryty formą prawdy, i kreśli dla niego manowiec; a pomimo to, droga i prawda Boża nie przestaną być nigdy tem czem są, i same tylko doprowadzą człowieka do zbawienia.....

« Myśl Boża na człowieku spoczywająca, a która bez przerwy rozwija się na ziemi od pierwszej chwili stworzenia człowieka, zagrożoną dziś jest zupełnem zatarciem się na ziemi. Jako za Mojżesza groziła jej niewola zewnętrzna ludu Bożego, tak dziś grozi jej niewola wewnętrzna ludu Chrystusowego, niewola Kościoła, jarzmionego przez ziemię lub przez złe działające na człowieka wprost i przez bliźnich jego, narzędzia złego. Jako niegdyś lud Boży, oddalony od ziemi obiecanej, od ojczyzny swojej ziemskiej, nie mógł, dla niewoli swojej, składać Bogu ofiar starego zakonu, tak dziś lud Chrystusowy, oddalony od Kościoła, od niebieskiej ojczyzny swojej na ziemi, dla niewoli swojej, nie składa Bogu ofiary chrześcijańskiej wyższej, i doświadcza ciężkich następstw tego zatrzymania ofiary. Ale terazniejsza niewola wewnętrzna ludu Chrystusowego cięższą jest od przeszłej niewoli zewnętrznej ludu Bożego, bo jako dobrowolnie w duchu przyjęta, ztąd nie będąca pokutą ale grzechem, sprządza ona zgubniejsze następstwa na człowieka. Dla tejsz dobrowolnej i grzesznej niewoli, wyłączył się chrześcjanin z Kościoła, i ztąd poszedł kierunek na upadek Kościoła Chrystu-

sowego a na podnoszenie się kościoła samych form Chrystusowych, który Kościołem Chrystusa nie jest. Żyje Kościół Chrystusa w niektórych duszach wiernych Chrystusowi, ale nie żyje na ziemi, i jako umarły, nie rozlewa dobrodziejstw swoich. Dla niewoli ducha, zasiew Chrystusowy nie może rozrastać się w duszy człowieka i wydawać owoców swoich na ziemi. Dla tejto niewoli, wszelkie podniesienie się i uświęcenie się, wszelka wartość chrześcijańska pozostaje obumarła w duchu samym, a nie wychodzi na pole życia na ziemi, na pole walki i zwycięstwa, ztąd nie podnosi i nie uświęca człowieka i życia jego. Dla niewoli tej, potępiany jest w kościele form kto objawia żyjący w duszy swojej zasiew Chrystusa, kto nosząc w sobie życie Kościoła, nie zaspakaja się stanem jego obecnym a pragnie życia i podnoszenia się jego, i to pragnienie objawia słowy i czynkami swemi prywatnymi i publicznymi. I Ojciec św. doświadczył tej przeciwności na ciernistej drodze swojej: kiedy w początkach panowania jego, wyszedł ze Stolicy apostołskiej, przez czyny jego publiczne, niebieski promień prawdy, życia i wolności, wielu naówczas urzędników Kościoła, a z nimi cały szereg fałszywie pobożnych zaczął jęczeć nad tem życiem i podnoszeniem się Kościoła, jakoby nad upadkiem jego; ale w tymże czasie ilużto protestantów i żydów, poznając prawdziwy Kościół z życia i z niebieskich owoców jego, zaczęło zwracać dusze swoje ku niemu i budzić miłość dla niego! Tak, co było żyjącem w duchu lub w ziemi, ztąd przeciwnem kościołowi form umarłych, zaczęło korzyć się przed Kościołem prawdziwym, skoro on świętość swoją objawił na ziemi....

« Powiększają się coraz bardziej w kościele form odszczepieństwa od Kościoła Chrystusowego, odszczepieństwa jużto otwarte, już pokrywane formami Kościoła, których spełnianie, głuszając sumienie odszczepieńców, wzmacnia ich w grzechu. Źródło niedoli tej nie jest w samej tylko złej woli człowieka, jest ono po większej części w terażniejszym upadku i niewoli Kościoła; bo gdy Kościół nie żyje i nie podnosi się na świecie, nie ma człowiek przed sobą wzoru do którego podnosić się i wedle którego żyć mu naznaczono; ztąd potrzeba człowiekowi większej siły chrześcijańskiej, aby zwyciężając tak wielkie ciemności i przeciwności idące z upadku Kościoła, mógł on poznać, ukochać i przyjąć do duszy Kościół, który nie objawia się dla niego i zamiast którego podaje mu się inny kościół pod nazwą i w formach Kościoła Chrystusowego. Dla tejto przeciwności zatrzymuje się w człowieku życie i podnoszenie się ducha, i





człowiek, zniżając się do ziemi i niżej ziemi, tam koncentruje promienie ducha swojego; a następnie, pokrywając tę grzeszną koncentracją swoją formami Kościoła, a nawet formami najświętszej koncentracji którą Chrystus okazał jako szczyt Kościoła swojego, daje tem oparcie o siebie i spoczęcie w sobie słabym w miłości bliźnim, uwiedzionym świętością formy. Tak zatrzymany jest postęp chrześcijański człowieka i naznaczone w tym postępie życie, podnoszenie się i tryumf Kościoła; a pogaństwo i bałwochwalstwo, coraz więcej szerzące się po świecie siłą złego które formy Kościoła przyjęło, zagraża zupełnem zatarciem się myśli Bożej na człowieku spoczywającej i zagrzebaniem, w gruzach zniszczenia, fundamentu Kościoła Chrystusowego.

« Ten stan niewoli i upadku Kościoła czuje mała zaledwie liczba prawdziwych chrześcian, synów Kościoła, miłujących niebieską matkę swoją. Ogół chrześcian obojętny jest na tę niedolę, a co gorsza, poczytuje tę dopuszczoną za grzechy karę jako dobro swoje, ten upadek Kościoła jako podniesienie się i tryumf jego, a panowanie złego w Kościele, skutek upadku Kościoła, poczytuje jako panowanie Chrystusa, tę zaś niewolę ducha swojego, to zaślepienie swoje, tę śmierć i obojętność w rzeczy tak dotkliwej i bolesnej dla wierzącego i miłującego syna Kościoła, poczytuje jako cnotę silnej wiary w Kościół, cnotę miłości Kościoła i zupełnego poddania się jemu. Takim zaślepieniem swoim wśród samejże kary, człowiek, rzec można, zmusza najlepszego Ojca do powiększenia kary, aby cierpieniami doprowadzony został do zadosyć uczynienia Ojcu, aby obudził w sobie miłość dla Kościoła i tą miłością przebił chmury, któremi złe zakrywa przed nim obecny stan niebieskiej matki jego. Kiedy dziecko nie czuje kary którą ponosi, ojciec, dla złamania oporu jego, podwaja karę; ale gdy dziecko na sam widok zagniewanego ojca płacze i przyrzeka poprawę, uwalnia je ojciec od tak gorzkiego lekarstwa, które stało się niepotrzebnem dla uleczonego miłością: *Błogostawieni którzy są smętni, albowiem oni będą pocieszeni.*

« W tak wielkiej dziś potrzebie ratunku dla człowieka, jako niegdyś Bóg przez Mojżesza, sługę myśli swojej, ratował lud swój, tak dziś Chrystus Pan, z woli Ojca przedwiecznego rządzący światem, ratować chce przez Namiestnika swojego lud swój, Kościół swój, dzieło swoje zbawienia świata. I nasz Ojciec św., najwyższy na ziemi urząd myśli Bożej, dziś tak silnie zagrożonej, najwyższy urząd Kościoła coraz więcej upadającego ale w którym ta myśl spełniać się powinna, otrzymał

w niezwyčajnym darze od Chrystusa wyjątkowe powołanie, wyjątkowy krzyż, tę koronę cierniową dla ducha swojego.

« Powołany jest Ojciec św., aby siłą tego więźszego krzyża idąc bliżej w ślady Chrystusa, stał się Mojżeszem ludu Chrystusowego, aby wyprowadził lud ten z domu niewoli wewnętrznej którą on, opuściwszy Kościół, znalazł w królestwach przeciwnych i w kościele form Chrystusowych bez krzyża Chrystusowego; wyzwolonych zaś z pod jarzma obcego aby wprowadził do Kościoła, do tej ojczyzny do której tylko wolni, poddani Chrystusowi, wchodzić mogą, a w której lud Chrystusowy znajdzie wolność swą zewnętrzną i ojczyzny chrześcijańskie naznaczone mu na ziemi: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego..... a to wszystko będzie wam przydano.*

« Powołany jest Ojciec św. do zakreślenia Kościołowi którym rządzi tego kierunku: aby przyjęty tam był krzyż Chrystusa, ta istota, siła i życie Kościoła, aby w skutek tego ożywiona została duchem Chrystusa nauka Kościoła i formy jego, dziś umarła, aby tym sposobem oczyszczona została ta winnica Pańska z chwastów, ta budowa Pańska z gruzów którymi złe w ciągu wieków zasypało fundamenta jej; aby przywrócona była Chrystusowi Panu w Kościele Jego władza którą człowiek przyznaje urządowi Kościoła; aby Chrystus i Kościół wyzwoleni byli z pęt narzuconych im przez zasady i prawa które ludzie potworzyli w zaślepieniu swem, wedle dogodności, a nawet wedle namiętności swoich; aby potędze i miłosierdziu Bożemu nie były zakreślane przez człowieka granice, przepisywane prawa i drogi wedle których jedynie ta potęga i to miłosierdzie mają czynić na świecie; aby nakoniec słowa Chrystusa i podane w nich prawdy niebieskie były poznane organem chrześcijańskim, w istotnem znaczeniu swoim. Tak poznane, okażą się te najświętsze słowa i prawdy zgodnemi z naturalnem a czystem pojęciem człowieka, i jako są prawdami przed wiarą, miłością i ofiarą, tak też okażą się prawdami przed zdrowym rozsądkiem; nie będą one przeczyć naturze rzeczy, nie będą przeczyć temu co jest prawdą w królestwie ziemskim. Tym sposobem upadną utrzymujące się od wieków w Kościele, z taką obrazą Bożą i z taką szkodą człowieka, fałszywe a często niedorzeczne wyobrażenia o zamiarach, sądach i dziełach Bożych, i Bóg będzie usprawiedliwiony przed człowiekiem, przez to więcej poznany, więcej wielbiony i miłowany. Prawo Chrystusa, który przyszedł podnosić a nie niszczyć, nie obala organu ziemskiego, a zaleca człowiekowi aby duchem i ciałem, całym jestestwem

swojem, wszystkimi siłami, władzami i organami danemi od Boga, poznał, ukochał i spełnił wolę Bożą, Słowo Boże. Prawo Chrystusa, to prawo wyższego szczebla wielkiej drogi Bożej, nie jest przeciwne prawu żadnego szczebla drogi tej; jest tylko przeciwne prawu manowców, prawu wszystkich królestw fałszywych; niebo nie jest przeciwne ziemi, jest tylko przeciwne złemu, piekłom, złej woli, oporowi do poddania się niebu.

« Powołany jest nakoniec Ojciec św., aby jako najwyższy urząd Kościoła, przewodniczył podnoszeniu się Kościoła z oczyszczonego fundamentu, aby ukazał człowiekowi wyższy szczebel Kościoła, wyższą epokę chrześcijańską, do której człowiek wejść dziś wezwany, i dał mu pomoc naznaczoną w przejściu z epoki do epoki, przejściu tem trudniejszym że czyni się ono po raz pierwszy w wiekach chrześcijańskich; aby tym sposobem w tej epoce zmartwychwstania i życia Słowa, epoce wolności i życia ducha człowieczego, wyszło na pole życia z błogosławieństwem, z pomocą i za przykładem Ojca św., co jest chrześcijańskiem w człowieku, ten owoc zasiewu Chrystusa i postępu osiągniętego przez człowieka; aby też tym sposobem Ojciec św., poprzedzając wiernych, torował im drogę dalszego postępu, prowadził ich po wyższych stopniach drogi chrześcijańskiej, które dotąd sam tylko Chrystus Pan przeszedł, a które człowiek, na wzór Chrystusa, przechodzić powinien w epokach chrześcijańskich.

« Jeżeli acz mała liczba chrześcian przyjmie dziś ten kierunek dążący do oczyszczenia najświętszego fundamentu Kościoła Chrystusa, do przywrócenia Kościołowi istoty jego i do podniesienia go na wyższy szczebel, już tem samem stanie się wszystko, co na dziś jest naznaczone, jako niezbędny warunek dla zmartwychwstania, odrodzenia się i życia Kościoła, bo będzie już na ziemi czyste ziarno Królestwa, Kościoła Chrystusowego, które, jako ewangeliczne ziarno gorczyczne, rozrośnie się w przyszłości; będzie fundament oczyszczony, na którym podniesie się Kościół Chrystusa. Kiedy w czasie naznaczonym uczyni się początek, który przez człowieka uczynionym być powinien, łatwo już potem ten początek może przeciągać się przez łaskę Bożą, która popiera to co z woli Bożej rozpoczętem zostało na ziemi. Dowodem tego jest samo dzieło zbawienia świata, spełnione przez Ucieleśnione Słowo Boże, Pana naszego Jezusa Chrystusa, a mające przeciągać się wedle danego wzoru, aż do zupełnego spełnienia się przez człowieka.

« Te są główne powinności nadzwyczajnego powołania Ojca św. w tych czasach, w których kierunki dla człowieka kreślą się wedle kierunku jaki on zakreśla dla Kościoła w duszy swojej, wedle tego czy zwraca on duszę swoją lub nie zwraca ku głównemu celowi który Słowo Boże naznaczyło dla niego. Do czasu tylko gospodarz domu znosi zaniedbanie się czeladzi, ale skoro stanowczo zapowie że wszystko w gospodarce ma być czynione w należnym porządku i ścisłości, od tej chwili, los każdego z czeladzi zależy już od dołożenia się jego do spełnienia woli gospodarza; tym sposobem to wymaganie gospodarza domu stanowi epokę dla czeladzi jego.....

« Jako chrześciance i synowie Kościoła, spełniamy, w tem wyjątkowem położeniu Ojca św., powinności należne od nas nietylko myśli Bożej leżącej na nim, ale też i osobie jego. Nie mogąc nic na tem polu czynić człowiekiem naszym, czynimy co możemy w duchu naszym. Składamy w duchu ofiarę aby poznać myśl którą Chrystus Pan położył na Ojcu św., aby poznać nadzwyczajne położenie jego i krzyż do położenia tego przywiązany; aby też poznać krzyże i przeciwności ziemskie, które idą w ślad za krzyżem niebieskim, aby siłą jego zwyciężone były. Błagajmy dla Ojca św. o Łaskę któraby mu dopomogła nosić krzyż swój i siłą tego krzyża zobaczyć i spełnić w każdej potrzebie prawdę, tym sposobem osiągnąć wysokość właściwą powołaniu swojemu i z tej wysokości niebieskiej zwyciężyć przeciwności, rozpędzić chmury gromadzące się nad Stolicą apostolską, a następnie spełnić zamiary miłosierdzia Bożego dla świata i w tem znaleźć dla siebie zasługę przed Bogiem i przed bliźnim tego i tamtego świata. Nakoniec stawmy siebie w położeniu Ojca św., wnikajmy duchem naszym w trudności i przeciwności jego, podzielajmy krzyż, frasujmy się i trudźmy się frasunkiem i trudem jego, a czyniąc to wszystko, nośmy gotowość do wszelkiej ofiary, jakaby mogła stać się potrzebną aby myśl Boża na Ojcu św. leżąca spełnioną była.

« Przechowując w duszach naszych dla najwyższego urzędu naszego uczucia wyrażone w piśmie złożonem u stóp ś. p. Grzegorza XVI, dnia 4 Listopada 1843 r., przechowując pragnienie spełniania obowiązków powołania naszego pod przewodnictwem Ojca św., kołatajmy, o ile sposobność ku temu otworzy się, do zamkniętych dla nas drzwi jego, i czekajmy w cierpliwości i poddaniu się, aż podoba się Bogu odwrócić od człowieka tak wielkie nieszczęście, jakim jest zatrzymywanie spełniania się woli Jego w Sprawie Jego. Nie traćmy też nadziei że Ojciec św.

pozwole przedstawić sobie Sprawę Bożą, że poczuwszy w niej wezwanie Chrystusa do siebie, przyjmie to wezwanie, udzieli błogosławieństwa swojego na czynienie Sprawy Bożej, i przyjmie w Sprawie tej przewodnictwo należące do Namiestnika Chrystusowego, którego najświętszą powinnością jest dawać spólkę, błogosławieństwo i przewodnictwo temu wszystkiemu co czyni się przez człowieka w celu chrześcijańskim i na drodze Chrystusa. Nie traćmy nadziei że wola Boża, jedna dla wszystkich a obowiązująca przed innymi urzędy Kościoła, połączy najwyższy urząd i wszystkie urzędy Kościoła ze sługami Sprawy Bożej, statecznie usiłującymi aby w księdze Bożej zapisani byli jako wierni synowie Kościoła, ulegli Kościołowi i urzędowi jego.

« Spełnijmy też w stopniu naznaczonym powinności nasze dla wszystkich urzędów Kościoła, połączonych z Ojcem św. jednością myśli Bożej i powołania swojego, pomnąc że w Kościele Chrystusa, w tym ciele żyjącem, ta pomoc wzajemna jako sok żywotny krążyć powinna pomiędzy wszystkimi członkami jego. Nie jest członkiem ciała tego, nie jest synem Kościoła, kto zrzucając krzyż swój na urzędy, oczekując od nich aby wszystko za niego uczyniły, aby go zbawiły bez dołożenia się jego, daje urzędowi to tylko co bez krzyża danem być może, daje im cześć należną Chrystusowi i Kościołowi, oraz ślepe posłuszeństwo. Przeciwną temu a dziś również upowszechnioną ostatecznością stawia ci, którzy wyłączając z miłości swej urzędy Kościoła, dalecy od dzielenia krzyża ich, noszą dla nich niechęć, a nawet pogardę. Wymagają oni od urzędów Kościoła pełności cnót chrześcijańskich, doskonałości bezwzględnej, jak gdyby to była rzecz gotowa, do sukni przywiązana, nie bacząc na to że przeciwności które stawia człowiekowi ciało, świat i szatan, tem gromadniej i silniej uderzają na niego, im świętsze jest powołanie jego, a to aby go zatrzymać w spełnieniu powołania tego. Przy takim wymaganiu niechrześcijańskim, nie oceniają oni zasług składanych przez urzędy Kościoła na polu powołania ich, tego np. praktykującego się w zakonach wyrzeczenia się nie tylko wszelkich uciech ale też i wielu istotnych potrzeb życia, tego dobrowolnego uwięzienia się które często można nazwać zamknięciem się żywcem w grobie. Niejeden, który nie chce jednej chwili modlitwie poświęcić, ma za nic poświęcenie się modlitwom przez całe życie; a jednakże ceniecie wszelkiej ofiary bliźniego, która ma cenę przed niebem, jest niezbędnym dla człowieka warunkiem aby i on sam zdołał dostąpić komunii z niebem i wszelkich dobrodziejstw jej.

« Zanoszę niegodną modlitwę moją do Chrystusa Pana, aby błogosławił wam bracia, służy Sprawy Bożej, na polu obowiązków waszych dla Kościoła i dla ojczyzny waszej, aby też błogosławił na tem polu wszystkim Włochom, tym braciom naszym, którzy wysłużyli sobie w przeszłości to wielkie powołanie, że jako pierwszy zastęp sług-żołnierzy Chrystusa, mają bronić Kościoła od nieprzyjaciół jego i uczynić początek kierunku który miłosierdzie Boże zakreśliło dla świata. Odradzajcie się więc w Chrystusie kochani bracia, i ty narodzie wybrany! a poświęcając życie wasze dla wielkiego powołania waszego, zasługujecie na nagrodę naznaczoną wam w niebiesiech. A i tu, na ziemi, osiągniecie nagrodę waszą, stawajcie się przedmiotem miłości, spółki i wdzięczności tego a więcej jeszcze tamtego świata, który jaśniej widząc jak wiele zbawienie obu światów zależy od podniesienia się Kościoła Chrystusowego na ziemi, gorącej pragnie podniesienia się tego, większą też nosi miłość, spółkę i wdzięczność dla wiernych sług i obrońców Kościoła za ofiary ich na tem polu składane. Niech komunია twoja z niebem, narodzie wybrany, i spółka twoja bratnia z tym i tamtym światem, staje się dla ciebie pomocą ku zbawieniu twojemu wiecznemu i ku prawdziwemu szczęściu doczesnemu!.....

« Wszelka walka dobrego ze złem czyni się i rozstrzyga się naprzód w duchu samym, na tamtym świecie, a potem urzeczywistnia się na ziemi, przez wydanie w owocach tego dobrego i tego złego które do ducha przyjętem zostało. Ile czuję, odbyła się już w duchu, na tamtym świecie, ta walka dobrego ze złem, walka — właściwie mówiąc — nieba z piekłem, i rozstrzygnęła się ona zwycięstwem dobrej strony, a to nie dla zasług jej, ale dla wielkiego miłosierdzia Bożego które zlewa się w tych czasach na świat. Ale zwycięstwo to, w duchu otrzymane, o tyle tylko urzeczywistni się na ziemi, o ile ci którzy stanowią dobrą stronę świata, bo w duchu swym należą do nieba walczącego dziś przeciwko piekłu, garnąć się będą z miłością do Kościoła prawdziwego, i utrzymując się na wysokości naznaczonej im w Kościele, jawić będą tę wysokość we wszystkich czynnościach swoich, a przede wszystkim w tej walce, w której cały świat powołany jest przyjąć udział opowiedni postępowi, powołaniu i sile swojej. Tylko spełnienie tej powinności przez dobrą stronę, utrzyma dla świata zlew miłosierdzia Bożego wśród walki tej i doprowadzi ją do wygranej; w takim też razie, uciski i cierpienia, które każda walka sprowadza na świat, nie przejdą tej najmniejszej miary która jest nieuchronną

i naznaczoną w sądach Bożych. — Niech się to stanie dla zbawienia Włoch i świata całego z błogosławieństwem Twojem Chryste Panie nasz, za przyczyną Najświętszej Matki Twojej a naszej Matki Miłosierdzia, i za przyczyną wszystkich Świętych; niech się to stanie w naznaczonej spółce bratniej tego i tamtego świata!.... ».

Oby te święte prawdy wszczepiły się i żyły w duszy i czynach wszystkich Włochów! Jakże zmieniłaby się w krótkim czasie postać Włoch, Kościoła i świata!

Przy innej sposobności, mówiąc o rozterce między Państwem i Kościołem — o tym punkcie z którym się wiążą wszystkie najistotniejsze kwestye prywatnego i politycznego życia Włoch, a którego zaniedbanie sprawiło że Włochy rozstrzeżyły działalność swoją na różne drogi mogące je doprowadzić do zupełnej ruiny, — Towiański mówił nam w 1860 r.

« W poczętej już epoce chrześcijańskiej wyższej, coraz mniej wolno będzie Włochom — mniej jeszcze niż wielu innym narodom — żyć wyłącznie prawem ziemskim, działać samą tylko siłą ziemską.

« Czyniąc ziemską tylko siłą, Włosi nie zwyciężą nieprzyjaciół swoich, i nie dojdą do celu swojego, do wolności i jedności narodowej prawdziwej i trwałej, chociaż to zwycięztwo i ten cel są zgodne z wolą Bożą i naznaczone im w najwyższych wyrokach Jego; bo z natury ducha swojego Włosi należą do narodów wyższych, powołanych dać światu wzór chrześcijaństwa prawdziwego, żyjącego, praktykującego się na wszystkich polach życia, a nadto naród włoski, jak to widać ze znaków Bożych objawiających się w tych czasach, ma pierwszy okazać to chrześcijaństwo na polu publicznem, w wielkim czynie politycznego odrodzenia się swojego....

« Siła nieprzyjaciół narodu włoskiego polega nietylko na sile materialnej, widomej: płynęła ona głównie z duchowej siły złego zatrzymującego przez wieki wolność i postęp chrześcijański świata, a które dziś, zagrożone chrześcijańskim powołaniem Włochów, działa przeciwko nim przez narzędzia swoje na ziemi, działa otwarcie, w imię i pod formami Chrystusa i Kościoła Jego.....

« Przeciwko nieprzyjaciółom siłą tak potężnego złego wspieranym, siła ziemską Włochów, choćby największa, będzie bezskuteczną, o ile nie stanie się narzędziem siły chrześcijańskiej, która sama tylko wspierana jest ramieniem Bożem.....

« Wzywając jednostki i narody do dalszego postępu chrze-

ściańskiego, Bóg w tych czasach budzi je więcej niż kiedykolwiek do uznania Jego potęgi, do ukorzenia się przed Nim, do zaufania Jemu i do spoczęcia w Nim; a do tych uczuć budzi jeszcze więcej starsze dzieci swoje, narody wyższe naturą ducha, do których należą Włosi. Postawieni są oni dzisiaj w położeniu nadzwyczajnem, a to dla tego, aby w XIX wieku chrześcijańskim spełnili przykazanie Boże dane przez Mojżesza, a dotąd tak mało spełniane: *nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną*; aby dali światu przykład charakteru chrześcijańskiego.

« Aby to przykazanie spełnić w duchu i w prawdzie i przez to zasłużyć na pomoc i błogosławieństwo Boże, powinni Włosi złożyć ofiarę potrzebną dla poznania woli, myśli Bożej wkładającej na nich to powołanie chrześcijańskie. Mogą oni i nadal czynić sposobami i siłami ziemskimi których dotąd używali, mogą też korzystać z pomocy materialnej innych narodów, byleby to czynili w duchu i dla celu chrześcijańskiego. W przeciwnym razie, pomoce te, — które do pewnego czasu mogły być pożyteczne a nawet konieczne dla nich, ale które są zarazem pokusą, próbą wierności ich Bogu, — powiększą tylko ich przeciwności i oddalą ich od prawdziwego celu, zwłaszcza jeżeli udzielający im tych pomocy czynić to będą w duchu przeciwnym myśli Bożej spoczywającej na narodzie włoskim, a więc przeciwnym prawdziwemu dobru tego narodu. — Niemasz nic niebezpieczniejszego dla Włochów i dla tych którzy nimi rządzą, jak zboczyć, oddalić się od myśli Bożej na narodzie spoczywającej; w tem jest jedyne istotne niebezpieczeństwo. Wszelkie tego rodzaju zboczenie, wszelka nieczystość, oparcie się o siły i pomoce ziemskie, z uszczerbkiem powołania chrześcijańskiego, wszelkie ustępstwo z powołania tego, z prawdy, sprawiedliwości, wolności, z tych największych skarbów narodowych, zerwie węzeł narodu z Bogiem i przyprawi go o utratę naznaczonej mu pomocy niebieskiej. Wtenczas myśl Boża i droga do spełnienia jej prowadząca zaciemni się dla narodu, zaćmi się gwiazda jego, a złe, w narodzie tym jeszcze z dobrem zmieszane, przeszkodzi mu podnieść się na stanowisko naznaczone, rozpoznać i wynieść prawdziwy swój sztandar, który sam tylko może zlać w jedną całość tak długo rozdzielone z sobą członki narodu. Wielu z tych którzy dziś łączą się z dobrą stroną, zostaną zmąceni, wykolejeni i przejdą do nieprzyjaciół, powiększając nietylko ich liczbę ale, co więcej, ich siłę. Dałby Bóg aby ta prawda tak jasna dla ducha uznana



została przez Włochów dopóki jeszcze nie zapóźno, dopóki czas ich i siły nie zostaną zmarnowane!

« Co w przeszłości mogło udawać się Włochom nie będzie się im odtąd udawało, bo to powołanie chrześcijańskie do którego gotowani byli przez wieki, weszło już w okres czynu i życia. Podlegają już oni prawu epoki chrześcijańskiej wyższej, prawu Chrystusowemu, dziś z miłosierdzia Bożego głębiej wyjaśnionemu i więcej zastosowanemu do czynu, do prywatnego i publicznego życia człowieka. Dla Włochów większą niż dla innych narodów powinnością i potrzebą jest poznać to prawo i spełniać je.

« Na nieszczęście, rządzący narodami które już weszły pod prawo wyższe, nie chcą poznać tego prawa, i chociaż spełnienie jego daje siłę chrześcijańską większą niż wszystkie siły ziemskie, ludzie czynu i ludzie stojący u steru rządu nie zwracają na to uwagi. Nie przestają oni poczytywać chrześcijaństwa, przedstawiającego się dziś w istocie swojej i w zastosowaniu do życia jednostek i narodów, za doktrynę oderwaną i za słabość, która naraziłaby ich wziętość gdyby w niej szukali podpory. Dla tego to w tych dniach w których Bóg wzywa ludzkość do epoki chrześcijańskiej wyższej, mają oni przed oczami tylko ideały dawne, ziemskie, pogańskie i przez to utrudniają człowiekowi korzystanie z miłosierdzia Bożego, obficie dziś na świat zlewającego się.....

« To co się dziś czyni we Włoszech czyni się na stopniu wyższym i czystszy niż kiedykolwiek i gdziekolwiek dotąd, ale czyni się jeszcze tylko wedle prawa ziemskiego, dla celu i siłą ziemską, jakby to czynić mogli prawi obywatele starożytnego Rzymu. Włosi idą po drogach ziemskich prostych, i dla tego we Włoszech duch ziemi i księżę świata tego odbiera cześć czystsza, królestwo jego podnosi się więcej, niż gdzieindziej. Ale czy składa się tam cześć Chrystusowi Panu przez tych starszych synów Kościoła jego? czy podnosi się przez nich Królestwo, Kościół jego, który przecież noszą oni w duszy swojej? Włosi doszli do szczytu podniesienia ziemskiego; to wystarczyło im dotąd, a nawet mogło być dla nich z pożytkiem, bo życie i postęp ziemski sposobią człowieka do życia i postępu wyższego, ale ponieważ trzeba wciąż postępować, bo Bóg nie pozwala zatrzymywać się na jednym punkcie, więc dokądże pójdą Włochy, skoro już są u szczytu Królestwa ziemskiego? Dokąd pójdą, skoro pod nieprzepartem działaniem ducha epoki wyższej, który coraz bardziej rozlewać się będzie na świecie, królestwo

ziemskie coraz mniej utrzymać będzie mogło dawną siłę, świętość, pewność i pomyślność swoją? Trzeba, aby zgodnie z wezwaniem Bożem Włosi weszli w granice Królestwa niebieskiego, Królestwa Chrystusowego; trzeba aby poznali i przyjęli istotę chrześcijaństwa, aby poznali co jest Kościół prawdziwy i weszli do Kościoła tego. Gdzie się kończy ziemia, tam się niebo zaczyna; tylko chrześcijaństwo prawdziwe, Kościół prawdziwy, to niebo na ziemi, może otworzyć Włochom dalszy postęp a następnie otworzyć życie naznaczone im w miłosierdziu Bożem na wieki przyszłości ich.

« Pragnienia każdego prawdziwego Włocha powinny więc strzeszczać się w żądy aby jednocześnie zmartwychwstał i żył duch narodu i duch prawdziwego Kościoła Chrystusowego, co nierozdzielne jest jedno od drugiego w prawdziwej ojczyźnie włoskiej. Każdy Włoch powinien obudzić w sobie miłość dla prawdziwego i żyjącego Kościoła, dla tych uczuć, tych ruchów duszy, które będąc owocem czystości i ofiary, są istotą tego Kościoła; — powinien też obudzić w sobie obrzydzenie chrześcijańskie do tych fałszywych ruchów duszy, które faryzeusze czasów obecnych pokrywają formami Chrystusa i Kościoła jego. Każdy Włoch powinien nosić w sobie troskę nie tylko o dobro ziemskie ojczyzny swojej, ale też i o dobro jej chrześcijańskie, niebieskie, a więc o stan Kościoła którego Włosi powołani są być pierwszymi synami, pierwszymi obrońcami; nosić troskę o to, aby zgodnie z wezwaniem Bożem Kościół oczyszczony został od fałszów wprowadzonych doń przez ludzi i aby żył i podnosił się z posady naznaczonej jemu. Troska o to i ofiara dla urzeczywistnienia tego będzie owocem miłości Boga, będzie cechą prawdziwych synów Kościoła i ojczyzny chrześcijańskiej. Z taką troską i ofiarą łączy się siła niebieska przeciw nieprzyjaciółom Włoch, siła ramienia Bożego wspierającego tych co czynią Sprawę Bożą na ziemi....

« Dopóki Włosi troszczą się tylko o ziemię, nieprzyjaciel który jest w duchu nie może być ugodzonym i zachwianym na podstawie swojej; ale skoro złożą oni Bogu miłość, troskę, czyn na tem polu, nieprzyjaciel ich zostanie ugodzonym i zwyciężonym. Wtenczas kwestye religijne, społeczne i polityczne, narzucające się dziś jednostkom i narodom, znajdą w prawie Chrystusa prawdziwe i trwałe rozwiązanie; ziemskie interesa łatwo ułożą się dla narodu poświęcającego się dla interesu Bożego: skutek wyniknie z przyczyny....

« Troska ta, którą Włosi w najwyższym stopniu nosić powinni,

bardzo mało objawia się we Włoszech. Jest tam wiele błysków, porywów, promieni czystych i wyższych idących z ducha włoskiego, wielkiego i bogatego w skarby chrześcijańskie, niebieskie, miłującego światło i życie, ztąd łatwo wyzwajającego się z więzów ciała, ale troska, ofiara chrześcijańska, ta modlitwa ducha i człowieka, modlitwa prawdziwa, dająca światło i siłę potrzebną do spełnienia woli Bożej, nie jest jeszcze spełnianą przez Włochów, nie znają jej nawet. Chociaż wiele widzą w duchu, łatwo chwytają to co jest niebieskiem, chrześcijańskim, zapalają się do tego, mówią o tem z ogniem, dalecy są jednak od wysnuwania z tego źródła charakteru, czynności, życia swojego. Dla tego to ich egzaltacja czysta, nie tylko ich nie odradza, ale najczęściej obracaną bywa na rozkoszowanie się w duchu i na gaszenie niepokoju sumienia; a to musiałoby wreszcie sprowadzić wyczerpanie się w duchu i w człowieku, zubożenie, zniechęcenie do wszelkiej ofiary, utratę wszelkiego dążenia wyższego, te choroby ducha tak niebezpieczne, będące źródłem moralnego zníženia jednostek i narodów, zníženia od którego nie zdołałyby ich obronić ani tak wysoko wykształcona inteligencja ani inne przymioty ziemskie w jakie Włosi są tak bogato uposażeni. A ciało włoskie, które po większej części tak już jest subtelne że tylko duchem skupionym i żyjącym zasilane i utrzymywane być może, wycieńczałoby się coraz bardziej pod zgubnym wpływem tego stanu ducha, o którym mówimy. Dla tego to troska, ofiara chrześcijańska, życie ducha i człowieka w Kościele prawdziwym są niezbędnymi warunkami tak dla indywidualnego zbawienia i szczęścia Włochów, jako też dla prawdziwej niepodległości, jedności i wielkości Włoch.

« Włochy przez wieki na wiele części rozbite, dążą coraz więcej do złania się w jedną całość. Inne narody łączą się z tem dążeniem, bo przeczuwają myśl Bożą na Włochach spoczywającą i tęsknią za tem dobrem które ze spełnienia się myśli tej wypłynie dla całej ludzkości. I dla tego z niepokojem oczekują one na kierunek jaki wezmą Włochy. Jakoż, kiedy 25 milionowy naród staje przed światem jako nowy członek ludzkości, który, zarówno z potrzeby dokonania dzieła zjednoczenia narodowego, jak z przyczyny wiekowych węzłów tak ściśle łączących go z Kościołem, musi działać na tem polu, najważniejszym dla kierunku świata, — to dla całej ludzkości jest to najwyższej wagi pytanie: do jakiego z dwóch pierwiastków, do jakiej z dwóch stron walczących z sobą od początku świata przyłączy się ten naród; czy będzie on czynił wespół z Królestwem Chry-

stusowem, czy z królestwem ziemskim, czy nareszcie z królestwem niższem od ziemskiego? Kiedy przednie straże zajmując się rzeczami podrzędnymi, nie troszczą się o odniesienie zwycięstwa nad nieprzyjacielem, kiedy zasypiają na ważnym stanowisku swoim, a co więcej, przechodzą do nieprzyjaciela, wielkie ztąd idą szkody dla całej armii. Wielką jest przeto odpowiedzialność Włoch przed niebem i ziemią, przed obecnymi i przyszłymi pokoleniami; a większą jeszcze jest odpowiedzialność rządzących tym narodem!..... ».

Innym razem, mówiąc mi o Garibaldi w najświetniejszej chwili jego życia, kiedy po zdumiewającej wyprawie Marsalskiej wszystkie serca pały uwielbieniem dla niego, Towiański powiedział mi, między innymi :

« Hołd czci należy się od każdego wielkim zasługom tego męża, ale chrześcjanin, a tembardziej Włoch, nie powinien myśleć że to co on czyni z niego samego idzie. Cześć bezwzględna, nadmierna, pozbawiłaby was wolności chrześcijańskiej.....

« Kto nie ceni życia, miłości, ofiar męża tego, utrudnia sobie postęp chrześcijański. Bez tej pomocy, bez tego szczebla, trudno, a może nawet nie podobna mu będzie podnieść się do Kościoła prawdziwego, jedyne go w którym złożone jest zbawienie duszy; jedyne go w którym Włosi, jako pierwszy naród chrześcijański, mogą dziś znaleźć byt i wolność doczesną.....

« Kto znieważa tego wielkiego męża, poczytując go za narzędzie piekła, ten krzyżuje Chrystusa, bo prześladowuje czystą iskrę chrześcijańską. Iskra ta żyje i objawia się w ofiarach męża tego, składanych dla wolności świata, bez której Kościół Chrystusa nie może żyć w życiu prywatnem i publicznem człowieka. Kto nie chce postępować po szczeblach, ten bez wątpienia nie chce wznieść się na wysokość na którą te szczeble prowadzą, chociażby w formie okazywał największą miłość dla tej wysokości.....

« Garibaldi zjawił się wśród zepsutego świata jako niezwykle przykład miłości, ofiary, wyrzeczenia się siebie dla tryumfu wolności i sprawiedliwości na świecie. Niebiosa łączą się z taką czystością, z takim dążeniem i kierują krokami tego męża. Ale cel jego osiągniętym być może jedynie na pełnej drodze chrześcijańskiej, w prawdziwym Kościele Chrystusa, skoro on sam i ci co za nim idą ukorzą się przed Chrystusem i przyjmą wezwanie które Chrystus Pan w tych czasach czyni do człowieka. Wszystkie czyny jego gotują tylko do tego celu, ale go nie osiągają..... ».

Dla dopełnienia tego co się wyżej powiedziało, przytoczę tu jeszcze list o wolności którym Towiański odpowiedział na zapytanie jednego ze swoich przyjaciół; chociaż pytający nie był Włochem, wszakże list ten przedziwnie stosuje się i do Włoch, a nawet przy końcu wprost odnosi się do naszego narodu.

« Odpowiadając na wezwanie twoje, komunikuję tobie co czuję potrzebnem dla ciebie, aby miłość którą nosisz dla wolności rozmnożyła się w tobie jako talent ewangeliczny, wzięła kierunku chrześcijański i objawiła się w owocach swoich na polu życia twojego, prywatnego i publicznego, abys głębiej poznawszy co jest posadą i istotą prawdziwej wolności, nietylko ułatwił tem sobie utrwalenie i podniesienie wolności własnej, ale też usłużył w tym względzie ojczyźnie naszej, powołanej do odzyskania utraconej wolności swojej.

« Chrześcianin wolny, a tem bardziej sługa chrześcijaństwa i wolności, patrzy jedynie na prawdę, na tego jedyne go pana któremu służy, patrzy na to co się mówi, nie zaś kto mówi i jak mówi; nie zraża się on do prawdy dla form rażących którymi prawda tak często pokrywaną bywa, nie daje się też pociągnąć do fałszu ponętnymi formami, którymi fałsz tak często pokrywa się na świecie, gdzie wedle słów jednego z naszych poetów:

« Znakomitość uzacnia najsprośniejsze sprawy,  
« Za czołem idzie piętno hańby albo sławy ».

« Tym sposobem chrześcianin wolny, oddając cześć Bogu w duchu i prawdzie, chroni się grzechu niewoli i bałwochwalstwa, który po większej części idzie z tego patrzenia nie na rzecz samą, ale na to, kto i jak ją przedstawia; złe bowiem korzystając z tej niemiłości prawdy a miłości formy, pokrywa siebie piękną a nawet i świętą formą, dla tej pokrywy, — jakby zgnilizna, dla pobiałego grobu, — cześć odbiera, i na mocy tej czci bałwochwalczej składanej jemu, ma prawo jarzmić niewolników form, pozorów, powierzchowności samych. Jako ryba idzie na wędę, bo dla powierzchowności nęcącej nie widzi rzeczy samej, tego zgubnego haka na wędzie, tak i każdy poświęcający rzecz dla jakiejbądź formy, choćby i świętej nawet, dla tej formy przyjmujący fałsz za prawdę, nie widzi zasadzki złego na wolność, na zbawienie swoje i idzie w niewolę złego.

« Kto czuwając nad sobą, czyniąc w sobie i dla siebie, oczyszcza pole własne, ten tylko może spełniać z zasługą tęż powinność na polach cudzych, może widzieć złe gdzie ono jest

w istocie, brzydzić się tem złem po chrześcijańsku i uderzać na nie skutecznie; bo w skutek pracy jego nad sobą samym, Słowo Boże żyje w nim w częścę naznaczonej, i potęga żyjącego w niebieszech Słowa łączy się z tą częstką swoją żyjącą i czyniącą na ziemi i wspiera ją. Ale złe, które wszelkimi sposobami przeciwi się życiu Słowa Bożego na ziemi, morzy człowieka w duszy jego, albo, kiedy nie może go zamorzyć, zwraca życie jego na same pola obce, aby na własnem jego polu, odłogiem leżącym, panować mogło. Ulegając takiemu kuszeniu, niejeden nie patrzy siebie, nie oczyszcza pola swego, a patrzy drugich i oczyszcza pole ich; nie wyzywając siebie, wyzywa bliźnich, przez to staje się tem ciemnem narzędziem, które zapędzając drugich do nieba, dąży samo ku piekłu: dąży ku piekłu, bo odrzuca prawdę zbawiającą, — zapędza zaś do nieba, bo przedstawioną prawdą usługuje nietylko temu który przyjmuje prawdę i przez to zbawia się, ale i temu który odrzuca prawdę, przez to zaciąga się w rachunek przed Bogiem, a następnie ulega operacyi właściwej rachunkowi temu. Prawda podana człowiekowi zaciąga go w rachunek, bo prawda zawsze przyjmowana być powinna, z jakiejbądź pobudki, w jakimbądź tonie i przez kogobądź, chociażby przez szatana samego podaną była. Dla zadnych względów prawda nie przestaje być prawdą, tym niebieskim przedmiotem miłości, czci i ofiar chrześcianina, tak jak złoto, przez czyjebądź ręce przechodzące, nie przestaje być złotem, przedmiotem miłości, czci i ofiar ziemskiego człowieka.

« Kto widzi złe bliźniego, brzydzi się niem i woła przeciw niemu, a jest ślepy i pobłażliwym na złe własne, ten ciężko grzeszy przed Bogiem, bo daru Bożego, tego organu widzenia i obrzydzenia złego, nie używa dla wyzwolenia się od złego, a ztąd dla zbawienia swojego; do niego to stosują się słowa Chrystusa: *Widzisz źdźbło w oku brata, a belki w oku twojem nie widzisz. Obłudniku, wyrzuć pierwszej belkę z oka twego, wtedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.* — Jeśliby każdy wołał przeciwko złemu, a złego w sobie nie niszczył, powstałoby na świecie głośnie wołanie, a złe w tej wielkiej wrzawie zwróconej przeciw niemu, żyłoby we wszystkich i tryumfowałoby przez wszystkich. Niejeden będąc w duchu i w czynach swoich despotą, wrogiem wolności, woła przeciw despotyzmowi, a nawet krew swą przelewa za wolność, i tą formą wolności żyjącą, czynną, ofiarującą się, ludzi świat niezdolny rozróżnić złota od szychu tak podobnego do złota; ale te nieszczere ofiary i czyny jego dla wolności, zaświadczą na

sądzie Bożym o grzechu jego przeciwko wolności, bo oręza danego sobie nie użył on w obronie wolności własnej, przeciwko złemu które jego samego tak potężnie jarzmiło. Takich porównać można do tych obłudnych miłośników czystości, którzy wołają ze rynki i ulice nie są zamiecione, a znoszą cierpliwie że dom ich własny pełen jest śmieci.

« Od czasu poznania ciebie bracie, czuję że miłość wolności wrodzoną jest duchowi twojemu, tak że niepodobnem być się zdaje aby złe wydarło tobie ten skarb i uczyniło cię czymś bądź niewolnikiem; o to tylko jako sługa i brat w Chrystusie troszczę się, aby złe nie skusiło ciebie do zejścia, w obronie wolności, z przyjętej drogi chrześcijańskiej na dawną drogę twoją ziemską, pogańską, której zwykle trzymają się dotąd miłośnicy i obrońcy wolności. Na tej drodze nie ma wolności, a jest jarzmo ducha ziemi, księżęcia świata tego, odwiecznego wroga wolności ducha; a co większa, drogę tę prędzej później zagarnia pod siebie książę ciemności, i biorąc ster, dając kierunek, pod świętą formą wolności używa nawet czystych, poświęcających się obrońców jej, za narzędzie dla utrwalenia panowania swojego na świecie. Głównym więc punktem troski mojej o ciebie bracie, jest to pokuszenie które mężom wolności stawi zazwyczaj złe w tym celu, aby drażliwość swoją na jarzmo ziemskie i obrzydzenie swoje do tego jarzma oddzielili od miłości dla jarzma Chrystusowego, a z kolei, aby odrzucając jarzmo ziemskie, odrzucili razem i jarzmo Chrystusowe, aby w skutek tego drażliwość ich na jarzmo, ta wysoka ich cnota, pozostawszy w ciasnych granicach królestwa ziemskiego, nie stała się cnotą chrześcijańską i nie przyniosła owocu prawdziwej wolności, aby nakoniec ta cnota, ogołocona z istoty swej niebieskiej, z żywotnego pierwiastku swojego, stanęła w rachunkach człowieka przed Bogiem jako bezprawie, swawola i rozwiązłość. Jarzmo tylko Chrystusa jest wolnością prawdziwą, która jest radością i życiem Królestwa niebieskiego; odrzucenie zaś wszelkiego jarzma jest bezprawiem, swawolą i rozwiązłością, chociażby grzechy te nie objawiły się nawet w uczynkach człowieka, a pozostawały tylko ukryte w duchu jego. Za odrzucenie wszelkiego jarzma dopuszcza się w sądach Bożych ciężkie jarzmo złego, aby człowiek obudził w sobie miłość dla jarzma Chrystusowego.

« Ile razy myśl moja spocznie na tem polu, zawsze zanoszę westchnienie do miłosierdzia Bożego, aby mężowie wolności, między którymi wysoko w duszy mojej zapisany jesteś bracie,

nie byli wodzeni na to ciężkie pokuszenie, ale wybawieni byli od złego, aby przez przyjęcie jarzma Chrystusowego stanęli wolni przed Chrystusem, który w tych dniach kierunkowych wzywa do wolności indywidua i narody, aby nakoniec święta sprawa wolności czyniona była dla zbawienia świata na polu swoim własnym i orężem swoim własnym.

« Poczytuje człowiek wolnością swoją samą wolność ziemską, zewnętrzną, a uwagi nawet nie zwraca na wolność ducha swojego, na wolność swoją wewnętrzną, i nie wie czym jest ta wolność dla zbawienia, a nawet dla doczesnego szczęścia jego. Kiedy wolność wewnętrzna zależy na poddaniu się Bogu samemu, woli, Słowu, prawdzie Jego, ztąd prawu, jarzmu przez Chrystusa podanemu, w niewoli wewnętrznej poddany jest człowiek nie tej potędze Bożej, podnoszącej i zbawiającej go, ale siłom niższym i najniższym ogromu Bożego, siłom ziemi a nawet i piekieł, które go kuszą, zniżają i do zguby prowadzą. Pod rządem despotycznym sił tych zatrzymują się w duchu człowieka ruchy, uczucia jego własne, to życie wewnętrzne człowieka, a obce, niższe życie narzucone jest jemu; człowiek nietylko mówi i czyni, ale nawet myśli i czuje, nie wedle tego co nosi w gruncie duszy swojej, ale wedle tego co mu jest narzucone; ztąd w myśli, w mowie i w uczynkach swoich jawi, nie siebie samego, ale pana któremu poddał się, tegoto wroga swojego, tak różnego, tak niższego od siebie; ztąd okazuje się on przed Bogiem i przed bliźnim nie tem, czem go Bóg stworzył, ale czem go siły jarzmiące przetworzyły. Dlatego często zdarza się że człowiek brzydzi się i rozdziela się z tem, co w istocie kocha, z czem był połączony w przeszłości i z czem dziś nawet jest połączony w ostatniej głębi duszy swojej, — a kocha i zespala się z tem, czem w istocie brzydzi się, z czem był i jest rozdzielony; tak że kto w przeszłej wolności swojej służył wiernie Chrystusowi, ten często w obecnej niewoli swojej wyrzeka się Chrystusa, Jego drogi i prawdy, odrzuca comu Chrystus podaje dla prawdziwego dobra, a przyjmuje i spełnia co mu siły obce narzucają dla zguby jego. Takto w niewoli ducha dobrowolnie przyjętej, traci człowiek to dobro niebieskie, ten talent ewangeliczny który przyjął i rozmnożył w wiekowym postępie swoim ofiarami, trudami, cierpieniami przeszłości swojej; zaciera się w niewolniku obraz i podobieństwo Boże wedle którego stworzony on został, gaśnie w nim iskra ognia niebieskiego którą Chrystus zapalił i przez wieki rozpalał w duchu jego; w końcu zespala się on przeciw Bogu i przeciw sobie samemu ze złem



i wspiera zamiary złego, które rządząc światem i jarząc świat, chce go ogołocić z niebieskiego skarbu jego i w tym celu czyni zamach na to co jest w nim Bżem, aby wszystko na świecie poddane było mocy złego.

« Łatwo poczuć że taki niewolnik nie może być prawdziwym chrześcianinem, synem Kościoła Chrystusowego, bo będac poddany w duchu swoim jarzmu książęcia świata tego lub książęcia ciemności, nie może on nieść jarzma Chrystusa: *Żaden nie może dwóm panom służyć*, rzekł Chrystus. — A nietylko niema w takim niewolniku poddania się Chrystusowi, Jego prawu i jarzmu, ale co więzsza, pęta wiążące ducha jego nie pozwalają mu spełniać tego, co jedynie do takiego poddania się prowadzi, nie pozwalają mu budzić w sobie miłości, czucia, życia wewnętrzznego chrześciańskiego, — pozwalają tylko ciału jego spełniać formę tej istotnej powinności chrześcianina. Łatwo też poczuć, że taki niewolnik, wyłączając siebie z Kościoła Chrystusowego na ziemi, zamyka dla siebie Królestwo niebieskie, do którego jest wejście z Kościoła tylko, z jarzmem, z krzyżem Chrystusa, z tą szatą godową. Dlatego wolność i zbawienie nierozdzielnie połączone są z sobą i stają się w istocie jednoznaczny wyrażeniem; dlatego też kto wyłącza wolność z Kościoła, kto poddaje świętokradzko Kościół siłom i prawom ziemi, a tem bardziej siłom i prawom złego, piekiel, ten znieważa i obala Kościół w sercu swoim, bo obala miłość i ofiarę, tę istotę Kościoła, która w wolności tylko prawdziwej żyć może w sercu człowieka. Pod jarzmem tylko Chrystusa, w tej wolności prawdziwej, może żyć i podnosić się Kościół który Chrystus zbudował w wolności doskonałej, zwyciężywszy siły ziemi i piekiel, ciało, świat i szatana. W niewoli zaś ducha, utrzymywać się może, co najwięcej, Kościół samych tylko form Chrystusowych, w którym człowiek, przez spełnianie form, jużto gotuje się do przyjęcia istoty i wejścia do Kościoła Chrystusowego, już pokutuje pod siłą za wyjście z Kościoła tego, aby w pokucie swej obudził miłość do istoty chrześciańskiej, do jarzma Chrystusowego, do wolności prawdziwej.

« Kiedy w tym stanie niewoli odebrana jest człowiekowi najdroższa własność, jedyny skarb ducha jego, wolność rządzenia samym sobą, ztąd wolność poddania się rządowi Bżemu, — nie poczytuje tego człowiek rabunkiem i niewolą, a spoczywa w wolności samej ziemskiej, zewnętrznej, którą częstokroć z dopuszczenia Bżego złe daje człowiekowi, aby tym pozorem wolności tłumiąc w nim troskę o wolność prawdziwą, jak najdłużej utrzy-

mać go w niewoli swojej. Nie baczy człowiek, że ta wolność którą on zaspakaja się, jestto wolność spełniania budzeń i poszeptów, tych rozkazów sił obcych, wolność, której każdy niewolnik na ziemi używa w spełnianiu rozkazów pana swojego! Jeśliby więzień, skrępowany kajdanami, cieszył się że ma jakąś cząstkę ciała, np. palec swój wolny, i tę odrobinę wolności za wolność poczytując, opuszczał wszystkie środki i sposobności do odzyskania wolności, byłby to wierny obraz zaspakajania się wolnością zewnętrzną, wolnością ciała, przy niewoli wewnętrznej, niewoli ducha; — tak małą jest cząstką wolności, wolność zewnętrzną, którą człowiek jedynie ceni, o którą jedynie dobija się! Jeśliby rozbójnik, zrabowawszy podróżnego z dostatków jego, dał mu jakieś błyszczące cacko, aby on zaspokoiwszy się tą parodią utraconej własności, nie poszukiwał własności swojej, byłby to wierny obraz taktyki której złe używa, aby wolnością zewnętrzną zagłuszyć w człowieku tęsknotę i troskę o wolność prawdziwą!

« Wszystko co objawia się na świecie, na tem polu szerzącej się coraz więcej niewoli wewnętrznej, ta różnaitość zdań, zasad, a następnie zbroczeń i grzechów, wszystko to idzie z działania tych niewidzialnych a tak rozmaitych sił ducha, tych panów, tych bogów cudzych, które prowadzą człowieka po rozmaitych manowcach, a którym on poddaje się przestępując przykazanie Boże dane przez Mojżesza: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*. Człowiek bowiem, jakto już wam bracia nieraz wyjaśniłem, nietylko czynić ale i myśleć nawet nie może sam przez się, siłą własną, a w każdej myśli i w każdym czynie jego łączą się z nim i wspierają go siły niewidzialne bądźto nieba, bądź ziemi, lub piekiel. Wedle sposobu w jakim siły jarzmiące ziemi i piekiel wpływają na człowieka i działają w nim, wedle tego czy zachowują one lub nadwierzają władze jego umysłowe, czy ożywiają lub też tępią jego uczucia i popędy, działanie tych sił inaczej objawia się, i jużto jako zaleta, a niekiedy nawet jako wielkość, nadzwyczajność, genialność uważane i czczone jest na świecie, jużto poczytuje się jako choroba samego ciała; w obu zaś razach działanie to przypisywane jest zwyczajnie ziemskim jedynie przyczynom, nie zaś tym siłom ducha, które wpływają na ducha człowieka. Od sposobu też w jakim te siły działają, idą różne nazwy dawane skutkom działania tego, jako to np.: roztrzepanie, rozproszenie, pędy, zapędy, wyskoki, loty, błyski dowcipu, geniuszu, fantazyje, humory, spazmy itp., w końcu pomieszanie zmysłów, waryacya; albo kiedy też siły w innym

kierunku działają: obojętność, zamarcie, zakucie, zacięcie się, ponure zagłębianie się i przebywanie w sobie, wystarczanie sobie, charakter niezłomny, żelazny, w końcu melancholia, splin, fiksacya. Nie są zaś używane wyrażenia: nawiedzenie złym duchem, czynienie mocą złego, opętanie, zaklęcie itp.; wyrażenia te w samej prawdzie działanie sił tych przedstawiające a tak zwyczajne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, — i dziś jeszcze zwyczajne u ludu prostego, głupiego dla Chrystusa, wiarą i czuciem na wszystko patrzącego, — wyszły z użycia w wiekach podniesionej cywilizacji ziemskiej, wtenczas właśnie kiedy człowiek na działanie sił niższych najbardziej wystawiony, najbardziej potrzebuje znać i oceniać to źródło niedoli swojej.

« Jeśli dla ślepego ważną jest chwila w której on, wśród mnóstwa następujących się mu dobrych i złych przewodników, wybiera dla siebie przewodnika za którym ma iść; o ileż ważniejszą jest dla każdego człowieka ta chwila w której on, ślepy zaiste moralnie, bo niewidzący tych sił różnych które wpływają na niego, wybiera przewodnika dla ducha swojego, dla myśli i uczynków swoich! A tą ważną, kierunkową chwilą może być każda chwila życia człowieka, w każdej bowiem chwili jest on w niebezpieczeństwie wybrania fałszywego przewodnika, w niebezpieczeństwie utraty wolności swojej, utraty skarbów ducha, a w końcu zbawienia swojego. Oko tylko wewnętrzne, otwierające się obudzoną miłością i ofiarą, może rozróżnić łaskę Bożą, tego prawdziwego i zbawczego przewodnika, od wszelkich sił niższych i najniższych, tych przewodników fałszywych, do zguby wiodących. Łatwo ztąd poczuć możemy, jak wielkim jest skarbem człowieka miłość wolności, ta drażliwość na wszelkie jarzmo niższe, na poddanie się jakiejby siły niższej; łatwo też poczuć możemy znaczenie i wielką wagę dla człowieka tych słów świętych: *Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi... Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota... Czuwajcie i módlcie się abyście nie weszli w pokusę... I nie wódź nas na pokuszenie ale nas zbaw od złego*; prośbę tę o wolność prawdziwą, jako o najwyższe dobro człowieka, Chrystus umieścił w modlitwie którą zalecił człowiekowi...

« Wolność zewnętrzna przy niewoli wewnętrznej jest samą formą i kłamstwem, bo jest niezgodą ducha niewolnika z ciałem jego wolnym. Takito wolny niewolnik drażliwy jest na wszelkie jarzmo i ucisk zewnętrzny który spada na niego przez człowieka, a wcale nie zważa na daleko cięższe jarzma i uciski wewnętrzne, które spadają nań przez złe, w niewoli jego we-

wewnętrznej; nie znosi on żdźbła spadającego od bliźniego, a znosi spokojnie belki spadające od złego. W temto fałszywem wyobrażeniu i czuciu, wolny ten niewolnik rozszerza i doskonali wolność swoją zewnętrzną, obwarowuje się od najmniejszego jej naruszenia, a wcale nie myśli o tem, aby obwarować się od pocisków które złe miota na niego i któremi jarzmi ducha jego. Takto, na niedolę świata, ciało więcej waży na świecie niż duch, ziemia więcej niż niebo, doczesność więcej niż wieczność!

« Ciężko obraża Boga to kłamstwo człowieka, ta niezgoda ducha jego zamartwego w niewoli, z ciałem żyjącem i wolnem, które spełnia nie już wolę prawego pana swojego, ducha własnego, ale wolę jarzmicieli ducha tego, wolę sił obcych, tych bogów cudzych, tych fałszywych przewodników.

« Po podaniu światu wolności przez Zbawcę świata, powiększała się w wiekach chrześcijańskich obraza Boża z grzechu niewoli wewnętrznej idąca. Za grzech tejto niewoli, niektóre narody, starsze syny wolności, starsze dla starszeństwa ducha, dla wyższości zarodu swojego, utraciły wolność swoją zewnętrzną i bezskutecznie dobijają się o tę wolność. Wysilenia i ofiary ich dla wolności zewnętrznej składane, niczem stają się przy niezmiennych wyrokach Bożych, które nie pozwalają im osiągnąć skutku bez przyjęcia przyczyny, bez przyjęcia wolności wewnętrznej, a ztąd bez przyjęcia krzyża, ofiary podanej przez Chrystusa, tejto jedynej siły poddającej człowieka Bogu, a przez to wyzwalającej go docześnie i wiecznie. Starsze te syny wolności, obciążone grzechem dobrowolnej niewoli, walczyły i walczą z dopuszczenia Bożego nie dlatego aby pożądaný owoc walki otrzymały, ale aby w niewoli swej działając siłą nieskuteczną, uznały tę nieskuteczność i tę niewolę, a po uznaniu, aby przyjęły wolność prawdziwą i tę siłę skuteczną którą Chrystus, z woli Ojca przedwiecznego, podał człowiekowi, i o którą w dniach tych czyni dopominek u człowieka, a naprzód u starszych synów wolności.

« Kiedy te starsze syny wolności zajmując się jedynie wolnością zewnętrzną, tą formą, tą suknią matki swojej, okazały że nie kochały matki, matka Wolność opuściła syny swoje, powróciła do źródła swojego niebieskiego, zostawiła suknię tylko swoją, wolność zewnętrzną bez Wolności, a złe korzystając z tego, suknią, formami wolności pokrywa siebie i okowy swoje, tem oślepia, odurza i coraz silniej jarzmi syny wolności.

« W narodach które w skutek niewoli wewnętrznej utraciły wolność swoją zewnętrzną, nastąpiła, zamiast dawnej sprzecznosci

i niezgody, smutna zgoda człowieka z duchem jego, bo tam niewola ducha jarzmionego przez niewidzialne siły niższe, realizuje się już w niewoli człowieka jarzmionego przez widzialne organa sił tych. I objawia się dziś na świecie, więcej niż kiedykolwiek, ten stan sprzeczny z porządkiem naturalnym, że to co jest najwyższe, najstarsze w duchu, a ztąd naprzód powołane do wolności, ujarzmione jest już to przez niższych, młodszych braci swoich, już to przez braci równych wiekiem ducha i równie winnych a niekiedy nawet winniejszych przed Bogiem, ale dla których czas pokuty nie przyszedł jeszcze i którzy składają dziś na braciach swoich owoce grzechów swoich, aby potem gładzić te grzechy w czasie pokuty swojej. Takto, w mądrości najwyższego Lekarza, leczą się choroby duszy człowieka przez owocowanie chorób tych i przez ścieranie się z sobą chorych aż do zupełnego uleczenia ich, po którym osiągnięty będzie cel najwyższy człowieka: miłość, zgoda, spółka w Chrystusie, jedna owczarnia i jeden pasterz, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.

« W dniach tych poczynających epokę wolności i życia ducha, odkrywają się serc skrytości, wszelka forma bez istoty upada, aby istota z formą, jako z ziemską odzieżą swoją, podniosła się i tryumfowała na ziemi. W skutek tego matka Wolność, okazując się w charakterze swoim niebieskim, dopomina się o prawa odjęte sobie, o cześć należną świętości swojej, i o godne a naznaczone w miłosierdziu Bożem przyjęcie siebie. Ufajmy temu miłosierdziu że starsze syny Wolności, ujarzmione wewnątrz i zewnątrz, przyjmą i spełnią wezwanie Boże do wolności wewnętrznej, że po tym czynie który do człowieka samego należy, zejdzie na ziemię upragniony w jękach narodów czyn Boży, wyzwalający człowieka zewnątrz, że tym sposobem stanie na ziemi wolność prawdziwa i pełna, i ta wolność rozszerzać się i praktykować się będzie w życiu człowieka prywatnym i publicznym, a tem życiem podnosić się będzie żyjący Kościół, w którym miłość, ofiara, krzyż Chrystusa wydawać będą niebieskie owoce swoje.

« Dla spełnienia się tych zamiarów miłosierdzia Bożego stanąć naprzód mają w tym czynie wolności, do człowieka samego należącym, obrońcy jej noszący święte imię wolności, ofiarujący się dla niej, liberaliści, demokraci, rewolucyoniści, bo kogo Bóg powołał do obrony wolności bliźnich, temu już tem samem nazaczył, aby naprzód stał się wolnym w sobie samym, aby z pod jarzma sił obcych wyzwolił wnętrze swoje, ten przybytek

z którego matka Wolność żyć może na świecie i rozlewać na świat dobrodziejstwa swoje. Niegdyś niewolnicy usunięci byli od zaszczytu noszenia broni i stawania do boju w rzędzie wolnych; — a jakże dziś, na polu chrześcijańskim, mogliby otrzymać ten zaszczyt dobrowolni niewolnicy w duchu swoim, którzy kajdany swoje miłują, poczytują je wolnością, szczytą się nawet niemi, a tem stawiają grzech niewoli u szczytu i dają pełny tryumf, a razem pełne prawo jarzmienia jarzmiicielom świata! — Tym sposobem niosący święte imię wolności staną się narzędziami miłosierdzia Bożego, które w dniach tych wzywa świat ujarzmiony do wolności prawdziwej i pełnej; i objawi się na świecie potęga wolności w ofiarnych czynach ich dla wolności, ztąd dla tryumfu Chrystusa, który pierwszy na świecie stawczył się wolnym, pierwszy okazał światu wolność prawdziwą i świat do wolności tej wezwał.

« Z pomiędzy narodów naprzód powołanych, starszych synów Kościoła i wolności, Włosi w czasach tych szczególnież wezwani zostali do tego zaszczytu chrześcijańskiego, aby osiągnęli wolność ducha, a z kolei i wolność człowieka; aby tym czynem chrześcijańskim, nieznanym dotąd na polu publicznym, ukazali drogę chrześcijańskiego wyzwolenia się, drogę zawsze najłatwiejszą i najkrótszą, a dziś jedyną dla tych narodów, starszych synów Kościoła i wolności. Wezwanie to Boże spełniać się już poczęło wobecnym ruchach politycznych włoskich (1); oby tylko ruchy te, czyste i ofiarne ale ziemskie, podniosły się, jak naznaczono jest, do wysokości chrześcijańskiej; oby miłość wolności zewnętrznej uzupełniła się miłością wolności wewnętrznej i miłością chrześcijańską stała się, bo tylko taka miłość i takie ruchy, ofiary, owoce miłości, doprowadzić mogą te starsze syny Kościoła i wolności do celu naznaczonego im w miłosierdziu Bożem!

« Dla ułatwienia tobie bracie, przyłączam niektóre wyjątki z Pisma św., potwierdzające powyższe prawdy o wolności:

*« Duch Pański postął mnie..... abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znęcone, i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty...*

*« Weźmijcie jarzmo moje na się... a najdziecie uspokojenie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje słodkie jest...*

*« Gdzież duch Pański tam wolność... który jest wezwan wolnym, jest niewolnikiem Chrystusowym... jeśli was Syn wyswo-*

(1) Odnosi się to do lat 1859 i 1860.

*bodzi, prawdziwie wolni będziecie... poznacie prawdę a prawda was wyzwodzi.*

*« Wyzwoleni od grzechu, niewolnikami staliście się sprawiedliwości... poddawajcie się tedy Bogu a przeciwcie się djabłu, a ucieczie od was.*

*« Niewolnicy skazy. Albowiem kto jest od kogo zwyciężon tego też niewolnikiem jest.... wszelki który czyni grzech, jest sługą grzechu.*

*« Nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księżtom i mocarstwowi, przeciwko dzierzawcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom na niebiosach... »*

Na tychto zasadniczych prawdach, w powyższych pismach zawartych, opierała się cała czynność Towiańskiego względem Kościoła i Włoch.

Już w rozdziale III niniejszej książki widzieliśmy co uczynił względem Jego Świątobliwości Grzegorza XVI.

Szczegóły działania jego z wielu księżmi świeckimi i zakonnymi można znaleźć w II tomie pism jego. Ale nie mogę powstrzymać się od przytoczenia tu listu jego do papieża Piusa IX.

Nosząc zawsze pragnienie spełnienia względem niego powinności powołania swojego, a nie mogąc nigdy osobiście tego dokonać, ku końcowi 1868 roku przesłał on Jego Świątobliwości następujące pismo, w którym cała prawda o obecnym stanie Kościoła przedstawioną jest Głowie jego z tak głęboką mądrością, z tak pokorną a świętą śmiałością, z tak pełną wolnością chrześcijańską i z siłą tak wielką, że, nie nosząc w sobie prawdziwie czystej i gorącej miłości Boga i bliźniego, pełnego wyrzeczenia się siebie, i nie mając na to posłannictwa z wyżej, nikt nie zdołałby tego uczynić.

Udawszy się do Rzymu, sam oddałem to pismo d. 23 stycznia 1869 r. do rąk własnych Jego Świątobliwości Piusa IX, który raczył udzielić mi prywatnej audyencji w gabinecie swoim. — Oto jest to pismo:

*« W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

*« Ojcze Święty!*

*« Od początku panowania Świętości Waszej na Stolicy apostoelskiej, pragnąłem zbliżyć się do stóp waszych, aby spełnić dla Kościoła i dla najwyższej władzy jego powinność do której powołała mnie wola Boża; ale w położeniu w jakim postawiła*

mie Stolica apostolska, nie mogłem dotychczas spełnić tej najważniejszej dla mnie powinności, i bardzo nad tem bojałem w duszy mojej. — W tych dniach Bóg dał mi poznać że przyszedł czas w którym powinienem służyć na tem polu powołania mojego, służyć samej tylko osobie Świętości Waszej. Usługę tę spełniam dla Was Namiestniku Chrystusa, w pokorze i w bojaźni, jak gdybym stawał przed samym Chrystusem Panem, spełniam z ufnością że pozwolicie Ojczy Święty, aby syn wasz w Chrystusie, posłuszny Wam jako najwyższej władzy swojej, mówił do Was jako sługa w Chrystusie, który oddaje to co dane mu jest do oddania, oddaje rzecz Bożą tak jak ona jest, bez względu na niegodność własną i na godność osoby do której mówi.

« Nadzwyczajne ciemności i przeciwności widzialne i niewidzialne uciskają Stolicę apostolską i Kościół. Prześladowana jest religia, opuszczony Kościół, siła ziemską odjęta jemu, siła jego duchowa coraz bardziej zmniejsza się, znika zaufanie i szacunek należny godności kapłańskiej....., a przyczyny tej niedoli i sposoby zaradzenia jej poznane nie są...! Te ciemności i przeciwności, niezwykłe światłem i siłą chrześcijańską, coraz bardziej powiększają się, i coraz większa odpowiedzialność idzie z tego źródła dla kapłanów, urzędów Kościoła, a zwłaszcza dla tego komu Chrystus Pan powierzył kierunek Kościoła swojego. W tem położeniu naglącą jest powinnością waszą Ojczy Święty, złożyć Chrystusowi Panu ofiarę zadosyć czyniącą, której Chrystus Pan wymaga od Was, jako od Głowy Kościoła. Ofiara ta przedstawiona jest w niniejszem piśmie, a to pismo, ten głos duszy mojej, składam u nóg Świętości Waszej.

« Zobaczcie Ojczy Święty, w jakim stanie jest Kościół którym zarządzacie, jaki w nim jest stan chrześcijaństwa, jaki w nim duch panuje i jakie owoce ten stan Kościoła wydaje na świecie.

« Coraz więcej traci Kościół obecny to co stanowi niebieską istotę Kościoła Chrystusowego; coraz więcej traci miłość, ofiarę, krzyż, tę siłę którą Chrystus Pan zbudował Kościół swój, ten oręż niebieski który sam tylko wojuje przeciw siłom ziemi i piekiel, który sam tylko czyni Kościół Kościołem wojującym i łączy go z Kościołem tryumfującym.

« Kiedy w tych czasach kierunkowych dla Kościoła, urzędy jego coraz silniej budzone są do przyjęcia istoty chrześcijańskiej, budzenie to użyte jest na tem większe podnoszenie nabożeństwa zewnętrznego, na tem ściślejsze przestrzeganie form



i obrządków religijnych; te formy i obrządki są ściśle wymagane, a istota niebieska którą one przedstawiają jest zaniedbana, za rzecz podrzędną uważana: miłość, ofiara zastarczają się w Kościele obecnym wagą nadawaną formom samym, które poczytane są za chrześcijaństwo i którym przyznaje się moc niebieska zbawiająca człowieka.

« Dlatego poczytywana jest za pobożność a nawet za świętość ta pobożność umarła, która będąc bez miłości, bez ofiary, bez tego ognia który Chrystus Pan przyniósł na ziemię, osiągnąć nie może samą ofiarą ziemską, samą zewnętrzną praktyką aktów religijnych, dobrych uczynków, cnót biernych bez udziału duszy, pobożność, która oddalając z duszy wszelki fraszunek chrześcijański i unikając wszelkiej walki ze złem, zasklepia się w spokojności i obojętności, które są śmiercią a często zatwardziałością duszy.....; — za pobożność i świętość poczytuje się i ta nawet pobożność świętokradzka, która odrzucając wszelki krzyż, wszelką ofiarę, tak chrześcijańską jako i ziemską, czerpie grzeszną rokosz ducha z łaski Bożej, z modlitwy i ze wszelkich pomocy naznaczonych człowiekowi dla zbawienia jego, przez to bierze za narzędzie grzechu, już nie ziemię i piekło, ale niebo samo. — Dla takiejto wagi nadawanej samym formom, grzechy ducha śmiertelne, świętymi formami i pozorami pokryte, uchodzą baczenia, są pobłażane, a nawet uprawniane, a tylko grzechy ziemskie, powszednie, są surowo sądzone i potępiane; czczona jest bezpobożność pokrywająca się formami pobożności, a prawdziwa pobożność, skoro w życiu i w energii objawia skarby swoje chrześcijańskie, ściągając na siebie oburzenie i prześladowanie.

« Święte są i konieczne dla zbawienia człowieka formy od Chrystusa Pana idące i w Kościele przez wieki przechowane; potrzebuje człowiek form aby dojść do istoty którą one przedstawiają, do tego nieba niedostępnego dla zmysłów; potrzebuje człowiek aby forma, działając na zmysły, ducha jego budziła i zwracała do nieba; — bez form, duch człowieka, skoroby rozdzielił się z niebem i zabłąkał się na manowcach, nie znalazłby już na ziemi przytułku i spoczynka, nie znalazłby pomocy do powrotu na drogę chrześcijańską. — Formy Chrystusa są niezmiennie, wiekuiste; — światło chrześcijańskie rozszerzać się będzie oświetlając coraz wyższe szczeble drogi chrześcijańskiej, człowiek, w miarę przyjmowania istoty chrześcijańskiej, podnosić się będzie w postępie swoim po drodze tej, podniesie się Kościół na ziemi, ale formy Chrystusa Pana pozostaną też same,

bo te formy przedstawiają to co jest najwyższem w Królestwie, w Kościele Chrystusa, przedstawiają spełnione Słowo Boże. — Ale kiedy formy, z przyczyny odrzucenia istoty, stają się dziś źródłem tak licznych zbroczeń, kiedy uspokajając sumienie niepokojone grzechem odrzucenia istoty, coraz więcej oddalają od drogi chrześcijańskiej, kiedy w skutek tego opuszczony jest Kościół Chrystusa a wzniesiony kościół form, czuć należy że doszło złe do szczytu tryumfu swojego, bo używa na upadek Kościoła i na zgubę duszy człowieka tych pomocy, które Zbawiciel świata podał dla rozszerzenia Królestwa, dla tryumfu Kościoła swojego i dla zbawienia świata; — czuć należy jak wielka szkoda wynika ztąd dla człowieka, że władza Kościoła nie spełnia głównej powinności swojej, nie oddaje istocie i formom tego co im należy się, nie ceni istoty bez form więcej niż formy bez istoty, i w skutek tego wyłącza z miłości i opieki swojej tych, którzy mimo niewierności swej formom chrześcijańskim, dochowują wierności Chrystusowi i istocie chrześcijańskiej.

« Jak spełnianie form poczytuje się za spełnianie istoty którą one przedstawiają, tak wiedza sama nauki Chrystusa Pana poczytuje się za spełnienie nauki tej, za przyjęcie niebieskiego ducha jej. Forma i wiedza, te przymioty ziemskie, coraz więcej poczytywane są jako główne przymioty powołania kapłańskiego i cenione są wyżej niż przymioty chrześcijańskie. — Nauka Chrystusa Pana, ten owoc ofiary, krzyża Jego, nabywa się w Kościele obecnym samym trudem władz umysłowych; odejmuje się tej nauce istota, siła i życie jej, i zamienia się ona w naukę ziemską, którą można nabywać i podawać temż władzami ziemskimi, bez miłości, bez ofiary, nie podnosząc się na drodze chrześcijańskiej, a nawet zniżając się i żyjąc na najniższych manowcach. Tym sposobem rzecz najświętsza, rzecz niebieska, poddawana jest prawu ziemskiemu, mierzona jest miarą ziemską; ten skarb Królestwa Chrystusowego używa się na wzbogacenie i podniesienie królestwa świata tego; organa ziemskie są uprawiane, a organ chrześcijański zaniedbany; bogactwo w głowie, a ubóstwo, suchość i śmierć w duszy; wśród obfitości światła, grube ciemności! Dlatego słowa Chrystusa Pana brane są w duchu ziemskim, przeciwnym tym słowom, nie są one ani rozumiane, ani spełniane, i Kościół obecny, jakoby uschłe drzewo, nie wydaje owocu swojego; słowa nauki urzędów tego Kościoła, martwe w uściach ich, nie posilają, nie żywią człowieka, a to czego urzędy te wymagają, często przeciwne jest temu czego nauczają.

« Kiedy w tych czasach coraz bardziej nagłym staje się dopominek Boży aby urzędy Kościoła poddały się Chrystusowi Panu i weszły do Kościoła Jego, urzędy te poddają się duchowi najprzeciwieńszemu Chrystusowi i Kościołowi Jego. Duch ten odrzuca miłość i ofiarę, prawdę, wolność i życie, odrzuca wszelki postęp, chrześcijański i ziemski; szerząc w około siebie śmierć i niewolę, głuży on wszelki niepokój, wszelki frasunek chrześcijański, gasi w sercu człowieka pierwsze zapalające się iskielki ognia Chrystusowego, tym sposobem obala chrześcijaństwo w samym początku jego. Z pewnością i mocą którą daje duch ten, urzędy Kościoła opierają się Łasce i sile Bożej, dopominkom i karom Bożym; nadużywając danej im władzy, poczytują siebie i wymagają aby ich poczytywano za Kościół Chrystusa; wymagają dla siebie czci i poddania się należnego temu Kościołowi, trwając sumienie człowieka karami zapowiedzianymi dla nieposłusznych Kościołowi; — z tą pewnością i mocą opierając się na słowach Chrystusa Pana które biorą nie w Jego duchu, narzucają do wierzenia to mniemanie, że Chrystus Pan nie może czynić na świecie inaczej, jak tylko przez nich albo za potwierdzeniem ich, że musi on potwierdzać i popierać ich czynności i postanowienia, chociażby oni, dla niewierności swojej Chrystusowi, krzyżowi Jego i kapłańskiemu powołaniu swojemu, przestali być w rzeczywistości urzędami Kościoła, sługami, organami Chrystusa, a stali się sługami i organami ducha przeciwnego Chrystusowi, chociażby nawet oczywiście stało się że ich czynności i postanowienia są przeciwne świętej woli Jego; tym sposobem urzędy Kościoła stawiają siebie na miejscu Chrystusa Pana i wyzuwają Go z tronu Jego; — z tą pewnością i mocą zaprzeczają i odrzucają oni wszelką prawdę wykrywającą fałsz przez nich postawiony a z którego nie czynią żadnego ustępstwa, przez to odejmują wszelką możność połączenia się z niemi w prawdzie, w Chrystusie Panu; — ta pewność i ta moc poczytuje się i podaje się przez nich jako charakter niezmienny Kościoła, jako niezachwiana prawda i nieomylność jego, jako spełnienie się słów Chrystusa: *A bramy piekielne nie zwyciężą go*; — tem wszystkiem urzędy Kościoła trzymają wielką część chrześcijan w takiej niewoli i ciemności, że nie śmieją oni widzieć w Kościele obecnym ducha przeciwnego Chrystusowi Panu, i panowanie ducha tego poczytują jako panowanie Chrystusa, jako wzrost i pomyślność Kościoła, a to zaślepienie swoje poczytują jako cnotę silnej wiary i zupełnego poddania się Kościołowi!... A kiedy takie urzędy, organa ducha

przeciwnego Chrystusowi, używają spółki i opieki Stolicy apostołskiej i poczytywane są jako świeczniki i filary Kościoła, urzędy wiernie Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, pozbawione są spółki i opieki Stolicy tej. Ci prawdziwi synowie Kościoła, niepoznani, nieoceniani, bez powagi i wpływu, nie śmieją walczyć z tym duchem przeciwnym Chrystusowi, nie śmieją postawić zaprzeczenia fałszowi i objawić prawdy czutej, nie śmieją uczynić tego w samym nawet duchu, w myśli swojej, bo związani są posłuszeństwem względem Kościoła i władzy jego. — Tymto sposobem przetworzona jest myśl Boża na Kościele spoczywająca, a szerząca się z tego źródła niewola, która uciska dusze chrześcian, tego ludu Chrystusowego, więcej zagraża myśli Bożej spoczywającej na człowieku, niż zagrażała tejże myśli, za Mojżesza, niewola ludu Bożego!....

« Kościół obecny doszedł już do tego stopnia upadku, że przestał być Kościołem Chrystusa Pana, tą niebieską budową Jego, tem Królestwem niebieskiem, i że zachowawszy tylko formy Chrystusa i martwą literę prawa Jego, stał się budową ziemską, królestwem ziemskim rządzone przez ducha przeciwnego Chrystusowi. W królestwie tem dobra doczesne górują nad dobrami wiecznymi, interesa materialne, ziemskie, górują nad interesem niebieskim, dla którego Chrystus Pan zbudował Kościół swój; interes niebieski używany tam jest tylko za narzędzie dla interesów ziemskich; — w królestwie tem Kapłaństwo, to najwyższe powołanie chrześcijańskie, zniżone zostało do rzędu zwyczajnego rzemiosła ziemskiego; w królestwie tem niema religii, bo wygnane jest z niego to co wiąże człowieka z niebem, wygnana miłość, ofiara, czucie, życie, wolność chrześcijańska. I takie to królestwo, taki kościół, w którym ukrzyżowany jest Duch Chrystusa Pana a duch zły doszedł do szczytu potęgi i tryumfu swojego, nosi imię i używa praw świętego Kościoła powszechnego Pana naszego Jezusa Chrystusa!...

« Taki stan Kościoła jest główną przyczyną dla której odwracają się od Chrystusa Pana i od Kościoła Jego tak ci którzy pod formą wierności Kościołowi Chrystusa, są niewolnikami Kościoła obecnego, jako i ci, którzy powstając przeciwko Kościołowi obecnemu, posuwają się do fałszywej wolności swojej do odwrócenia wszelkiego Kościoła, i puszczają się na manowiec bezsensowności; jednym i drugim Kościół obecny zapiera drogę do życia chrześcijańskiego i zbawienia, drogę którą torować i wykładać prowadzić powinien. — Jakoż, uciski i klęski które padają dziś na Kościół są karą Bożą za to odszczepieństwo

Kościół obecny od Kościoła Chrystusowego, a nie są bynajmniej ofiarą męczeńską składaną Chrystusowi i Kościołowi Jego przez niewinnych; walka z narzędziami tej kary, bez spełnienia tego o co Chrystus karząc dopomina się, jest tylko ścieraniem się winnych z winnymi, ścieraniem się którego Chrystus Pan dopuszcza za winy stron obu, ale w którym z żadną stroną nie łączy się i żadnej nie wspiera. Często nawet nieprzyjaciele i prześladowcy Kościoła mniej są winni od Kościoła samego, bo grzechy ziemskie, idące z namiętności człowieka i powiększające się winą odrzucenia form chrześcijańskich, są złem mniejszem niż grzechy ducha, idące z namiętności ducha i pokrywające się formami chrześcijańskimi.

« Nim Kościół doszedł do tego stanu w którym jest dzisiaj, nadzwyczajna pomoc, naznaczona dla oczyszczenia i podniesienia jego, zesłała w Sprawie Bożej czyniącej się w tych czasach kierunkowych dla Kościoła i dla świata, w czasach które są początkiem epoki chrześcijańskiej wyższej. Sprawa Boża podaje dopominek i wezwanie Chrystusa Pana aby człowiek zadosyć uczynił za odrzucenie wiary, miłości i ofiary, aby przyjął tę istotę chrześcijaństwa, wszedł na drogę chrześcijańską i zajął na niej szczebel naznaczony mu w epoce tej; Sprawa Boża podaje zarazem pomoc naznaczoną ułatwić spełnienie tego dopominku i tego wezwania Bożego; — ale ta Sprawa i ta pomoc potępione i odrzucone zostały przez Stolicę apostolską i przez urzędy Kościoła. — Położono granice potędze i miłosierdziu Bożemu, i osądzono jakoby było grzechem przeciw Kościołowi, przyjmować Miłosierdzie i Łaskę którą Bóg w dniach tych zlewa na świat, bo to Miłosierdzie i ta Łaska schodzi nie wedle praw które Kościół obecny postanowił i któremi obwarował się przeciwko niebu schodzącemu na ziemię wedle niebieskich praw swoich.

« Ci którzy stali się sługami Sprawy Bożej, a tem samem wierniejszymi synami Kościoła, doznali ciężkiego prześladowania od urzędów Kościoła; nie dopuszczano ich do sakramentów, potwarzano i wyklinano z kazalnicy, w sposób ubliżający świętości charakteru kapłańskiego; — a i na Syberyi nawet, kapłani będący tam na wygnaniu, dopuszczali się takiegoż prześladowania na towarzyszach niedoli; uciskali oni dusze braci swoich, również jak oni uciśniętych ciężkiem dopuszczeniem Bożem. Świadectwa o Sprawie Bożej i prośby sług Sprawy tej składane u nóg Świętości Waszej, a zostawiane bez odpowiedzi, wywoływały coraz cięższe prześladowanie, i to prześladowanie, uzyskując

nie w jednym razie potwierdzenie wasze Ojczy Świąty, osłaniało się powagą waszą i czyniło się w imieniu waszem.

« Nie dowierzano człowiekowi podającemu wolę Bożą, i tą nieufnością względem człowieka zastąpiono ofiarę potrzebną dla poznania tej najwyższej woli; nie dano względu na to że mocen jest Bóg objawić wolę swoją przez narzędzia jakie podoba się Jemu naznaczyć, że mocen On, dla próby miłości człowieka, objawiać wolę swoją nie tylko przez sługi niemające blasku i powagi ziemskiej ale i przez najniegodniejsze nawet narzędzia; a przecież, w królestwach ziemskich, otrzymujący rozkaz nie zwracają uwagi na oddawcę rozkazu, widzą oni tylko władzę która rozkazuje i to co ona rozkazuje. — Nie wezwano mnie do przedstawienia Sprawy Bożej, nie starano się poznać Sprawy tej z pism moich objaśniających ją; pochwycono brulon noty *Biesiada*, którą na prędce skreśliłem dla własnego użytku a która nie jest bynajmniej przedstawieniem Sprawy Bożej, tę notę ogłoszono bez wiedzy mej drukiem i przez *fac simile*, i wzięto ją za posadę do potępienia i do spotwarzania Sprawy Bożej. — Byłem wzywany w imię Stolicy apostołskiej przez nuncjusza jej, byłem też wzywany przez biskupa mojego i przez spowiedników moich, abym potępił i odrzucił Sprawę której służę z woli Bożej; abym potępił i odrzucił, jako poszept złego ducha, łaskę Bożą która dała mi poznać powołanie moje, która mnie słabego i ciemnego zasilala i prowadziła przez lata; abym poczytał sobie za winę przeciw Kościołowi, że spełniając powinność powołania mojego, podaję dopominek i wezwanie które Chrystus Pan w dniach tych czyni do świata. — Grożono mi wyłączeniem z Kościoła, ale Bóg łaską swoją umocnił w sumieniu mojem czucie tej prawdy, że człowiek o tyle tylko winnym jest przed Kościołem Chrystusa i przed urzędami jego, o ile winnym jest przed Chrystusem samym, ztąd że wyrok skazujący na wyłączenie z Kościoła za spełnianie woli Chrystusa, nie wyłącza z Kościoła Chrystusa. O mój Ojczy! kiedy dla służenia Sprawy Bożej opuszczałem ziemię urodzenia, słaby i ciemny z siebie, bez siły ziemskiej, bez powagi na ziemi, położyłem ufność moją w Chrystusie Panu i w urzędach Kościoła; pewny byłem że miłość woli Bożej, posłuszeństwo woli tej i radość ze zlewu na świat miłosierdzia Bożego w tych dniach jubileuszu epoki, połączy urzędy Kościoła ze służą ich, i że otrzymam od nich pomoc i podporę na spełnienie powołania mojego. Prostack, czujący co być powinno w Kościele, a nieznający jeszcze co w nim jest w istocie, daleki wówczas byłem

od tej myśli, abym przez duchowne władze moje kuszony był do zaparcia się Chrystusa, woli i Kościoła Jego, a przez to do zaguby duszy mojej; daleki byłem abym przewidział tę największą i najboleśniejszą dla mnie przeciwność!..... Widział Bóg że w tem ciężkiem położeniu nie przestałem czynić co mogłem aby spełnić powinność moją dla Kościoła i dla najwyższej władzy jego; widział Bóg że gotów byłem do wszelkiej ofiary aby stać się dla Was Ojczy, jak to mi naznaczono, sługą ofiarnym i czynnym.

« Słudzy Sprawy Bożej, doświadczając tak wielkich przeciwności od urzędów Kościoła, krzywdy i cierpienia swoje ofiarowali Chrystusowi Panu, i w pokorze znosili prześladowanie; a nie znajdując ducha Chrystusowego w urzędnikach Kościoła obecnego, nie znajdując w nich tego co stanowi istotę świętego urzędu Kościoła, powiększoną ofiarą swoją szukali tego urzędu, szukali niebieskiej matki swojej, Kościoła, tam gdzie ona jest — w niebiesiech..... — Ale nie wszyscy powołani do służenia Sprawie Bożej szukali podpory i spoczęcia dla duszy swojej w Kościele który jest w niebiesiech; niektórzy z nich, przygnębieni prześladowaniem Sprawy Bożej, odwrócili się od Sprawy tej, a zwrócili się bądźto do życia ziemskiego, bądź też do fałszywej pobożności, do praktyki samych form, które usiłują zagłuszyć sumienie niepokozone grzechem odrzucenia woli Bożej.

« Księża którzy poczuli że ta Sprawa jest Sprawą Bożą i że celem jej jest podniesienie Kościoła, którzy przyjęli tę Sprawę i poświęcili się dla służenia w niej Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, ściągnęli na siebie surowe kary od władz swoich, a byli między nimi i tacy nawet którzy ponieśli męczeństwo w duchu i w ciele. — Wiele ofiar na tem polu złożonych, a odrzuconych i ukaranych przez urzędy Kościoła, zaniósł żal swój przed tron Majestatu Bożego i powiększyło winę urzędów tych!..... Policzone są u Boga ofiary które przez lat dziesięć składał, jako gorliwy kapłan i gorliwy sługa Sprawy Bożej, Edward Duński, znany i szanowany dla cnót swoich patryotycznych i kapłańskich; świadczył on o Sprawie tej przed władzami swemi, prywatnie i publicznie, słowem i czynem; spełniał ze wzorową gorliwością obowiązki kapłana epoki przeszłej i epoki obecnej; pogodził poddanie się wezwaniu Chrystusa Pana w Sprawie Jego, z uległością duchownej władzy prześladowającej tę Sprawę; przez to postawił wzór charakteru kapłana w epoce wyższej; — ale te ofiary, ten owoc miłości i wierności jego dla Kościoła, zamiast zjednać mu tem większy szacunek władz jego, pozba-

wiły go ich zaufania i ściągnęły na niego kary i prześladowania nader bolesne dla duszy jego. — A z pomiędzy księży włoskich, zakonnik reguły Ś. Franciszka, Ludwik de Carmagnola, prześladowany za wiarę w Sprawę Bożą przez przełożonych swoich, a następnie wezwany przez generała zakonu swojego do Rzymu, lubo znał niebezpieczeństwa jakie go tam spotkać mogą, poświęcił się na wszystko i udał się do Rzymu w tym jedynie celu, aby złożyć Wam Ojciec Święty czucie i przekonanie swoje o tej Sprawie, którą uznał jako jedyne źródło pomocy naznaczonej dla Kościoła; ale niedopuszczony do nóg waszych, zakończył on życie jako męczennik miłości swej dla Kościoła i wiary swej w Sprawę Bożą. Ponieważ ofiara tego zakonnika zasługuje na szczególną uwagę Świętości Waszej, czuję więc powinność przytoczyć tu niektóre wyjątki z listów jego pisanych w tej materii do przyjaciół.

Pisał on przed wyjazdem do Rzymu :

« ..... Ile razy głębiej wszedłem w siebie, nie mogłem  
« pomysleć o Rzymie, żebym nie poczuł zarazem pewnego obo-  
« wiązku do spełnienia; nie mogłem słyszeć braci naszych mó-  
« wiących o miłości należnej władzom naszym duchownym, że-  
« bym nie poczuł wewnątrz wyrzutu i odpowiedzialności za  
« nieopłacenie im w czynie długu miłości mojej.....

« Mam postanowienie udać się do Rzymu dla złożenia Ojcu  
« Świętemu miłości, czci i poddania się mego. Gotuję się do  
« tego przyjmując wszystko co Bóg może dopuścić aby uczy-  
« niono ze mną, przyjmując co najgorszem być może, czyniąc  
« ofiarę z życia mego.....

« Wyjadę, jeżeli taka jest wola Boża, po oczyszczeniu się  
« z tego wszystkiego, co ile znać mogę, jest we mnie ziemskiego,  
« osobistego, abym mógł mieć tę ufność w miłosierdziu Bożem  
« że lubo słaby, bezsilny sam z siebie, będę mógł być narzę-  
« dziem Łaski i mieć siłę potrzebną do spełnienia powinności  
« mojej..... ».

« Pisał on z Rzymu :

« ..... Jestem pod inkwizycją; już siedem czy ośm razy sta-  
« wałem przed Sądem Inkwizycyi, i jeszcze mam stawać. Nie-  
« podobna jest cokolwiek przedstawić ze Sprawy Bożej, gdyż  
« powiadają że wszystko wiedzą.....

« Myślę że już więcej nie zobaczymy się z sobą..... upadnę  
« pod uciskiem inkwizycyi jeżeli Bóg w nieskończonem miło-  
« sierdziu swoim nie wyzwoli mnie. Zdrowie moje coraz więcej  
« słabnie; ręka trzymająca pióro którym piszę do was, jestto



« już tylko skóra i kość..... jakiegokolwiek będą wyroki Boże,  
« gotuję się do przyjęcia ich.....

« Miałem już kilka razy sposobność do ucieczki, ale za  
« każdym razem otrzymywałem znaki woli Bożej iż powinienem  
« dotrwać do końca. Pomędzy temi znakami opowiem wam po-  
« krótce sen, który miałem w nocy 9 czerwca (1859 r.).....  
« Tu przebudziłem się z postanowieniem aby nie jechać a pozostać  
« stać na miejscu, bo zauważcie że właśnie nazajutrz miałem  
« uciec z Rzymu. Dnia 10 t. m., o godzinie 9 z rana, dominikanin  
« przyszedł oznajmić mi że w przyszły poniedziałek mam stawić  
« się przed Inkwizycją św., dla dalszych badań.....

« O bracia najmils! jeżeli zawsze potrzebowałem waszej  
« pomocy, o ileż więcej jeszcze potrzebuję jej dzisiaj. Dlatego  
« proszę was, módlcie się za mną, abym pozostał do końca  
« wiernym prawdzie i Łasce Bożej..... ».

« Po śmierci tego zakonnika ogłoszono z urzędu « że wyparł  
się on błędów swoich »; podobne ogłoszenie uczyniono i po  
śmierci ks. Duńskiego, przeciwko czemu czterestu świadków,  
obecnych przy śmierci jego, złożyło u stóp Świętości Waszej,  
zeznanie pod przysięgą, dnia 9 października 1858 r. — Te męczeń-  
skie ofiary ducha i ciała spełnione dla obrony Kościoła Chry-  
stusowego przed Kościołem obecnym, przyłączone już zostały  
do ofiar wielu synów Kościoła, którzy w przeszłości ścignęli  
na siebie podobną karę za podobne poświęcenie się, i waga  
tych ofiar położona na szali Bożej, przyczynia się do zbliżenia  
tryumfu Chrystusa Pana i Kościoła Jego!... Wszakże od śmierci  
tych dwóch sług Sprawy Bożej, złe groźniej rządzić póczęło, i  
żaden z księży przychylnych Sprawie Bożej nie podniósł już głosu  
w obronie jej,

« Nie stawię Wam Ojczy całego obrazu postępowania wielu  
kapłanów względem Sprawy Bożej, obrazu rozpasanych namię-  
tności i nadużyć popełnionych na tem polu; — Sprawa ta prze-  
śladowana jest w tych czasach, tak jak była prześladowana za  
Chrystusa i w pierwszych wiekach po Chrystusie; a prześla-  
dowana jest przez tych, którzy z obowiązku urzędu swego powo-  
łani są aby pierwsi spełniali wolę Bożą, a przez to aby pierwsi  
służyli Sprawie Bożej i bliźnim swoim.

« Przez takięto odrzucenie i prześladowanie rzeczy najświęt-  
szej, przez takie pogwałcenie praw miłości chrześcijańskiej a  
nawet i uczciwości ziemskiej, urzędy Kościoła postawiły człowie-  
kowi nadzwyczajne kuszenie do odrzucenia zbawczego kierunku,  
naznaczonego mu w tych dniach poczynających epokę chrześ-

ciańską wyższą. — Przeczuwa człowiek w sumieniu swoim co Sprawa Boża podaje i do czego powołuje; przeczuwa że chrześcijaństwo ograniczone do samej tylko wiedzy, do samej nauki chrześcijańskiej nabytej władzami ziemskimi, i do praktyki samych form chrześcijańskich, nie daje zbawienia; że siła ziemska inteligencji, doktryny, rezonowania musi utracić panowanie swoje i ukorzyć się przed siłą niebieską krzyża Chrystusowego, przed miłością, ofiarą, czuciem chrześcijańskim; że w skutek tego, powołany jest człowiek aby zwyciężył śmiertelny grzech swój, lenistwo ku służbie Bożej, aby przyjął krzyż i siłą krzyża spełniał zaniedbane obowiązki swoje chrześcijańskie; — ale człowiek, idąc za wstrętem swoim do krzyża, do ofiary, uczynił to co najwięcej grzech jego wspierało i najwięcej uspokajało zatrwożone sumienie jego: wygnanie z Rzymu — za rządów ś. p. Grzegorza XVI — sługi Bożego podającego Sprawę Bożą, prześladowanie tejże Sprawy za rządów waszych Ojciec Święty, i to wszystko co w Kościele obecnym wyrzeczono i uczyniono przeciwko tej Sprawie, poczytał człowiek jako potępienie Sprawy tej przez Chrystusa Pana i przez Kościół Jego, ztąd nie poznając jej nawet, skwapliwie ją potępił i odrzucił. Ten owoc grzechu swojego usprawiedliwia powagę Kościoła, a nadto poczytuje go jako cnotę, jako owoc wierności i posłuszeństwa swojego Kościołowi; tem podnosi się w pychę i uspokaja sumienie swoje.

« Tymto sposobem Kościół obecny położył pieczęć na dary niebieskie które Bóg zsyła w tych dniach poczynających epokę chrześcijańską wyższą; a lubo już lat 27 upłynęło od czasu jak epoka ta i Sprawa Boża ogłoszone zostały, lubo ci którzy korzystają z dobrodziejstw ze źródeł tego płynących odradzają się w Chrystusie i ofiarą, trudem swoim chrześcijańskim budują Kościół Chrystusa, pomimo to pieczęć położona na skarby niebieskie epoki tej nie zdejmuje się dotąd i nie pozwala im rozchodzić się po świecie, i człowiek, budzony dziś więcej do spełniania obowiązków chrześcijanina i syna Kościoła, doświadczając najzłobniejszych następstw postawionej mu zapory, która nie dopuszcza mu przyjąć pomocy naznaczonej na spełnienie powiększonych powinności Jego. — Duch człowieka, siłami widzialnymi i niewidzialnymi budzony coraz więcej do postępu, nie mogąc stać nieruchomie, przechodzi granice epoki przeszłej i wchodzi do epoki wyższej, ale tam, niedopuszczany do przyjęcia w Sprawie Bożej podpory i pomocy naznaczonej na chód po drodze prostej, rzuca się na drogi krzywe, tak jak wody

zatrzymane w naturalnym biegu swoim występują z koryta, zalewają i pustoszą pola! — Dlatego w dniach tych, naznaczonych na podniesienie chrześcijaństwa przez praktykę, przez realizację jego na ziemi, podnosi się fałszywa pobożność i otwarta bezbożność, podnosi się pogaństwo i bałwochwalstwo pokryte formami chrześcijańskimi, i człowiek zbliża się już do ostatniego stopnia znizienia ducha swojego, i to znizienie poczytuje już to jako dowód niezachwianej wiary i wierności swojej Kościołowi, już jako szczyt cywilizacji swojej!....

« Ta zapora postawiona postępowi i zbawieniu człowieka zatrzymuje też postęp i zbawienie tamtego świata, tych umarłych braci naszych, którzy dziś więcej niż kiedykolwiek pragną w spółce z człowiekiem służyć Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, i przez to zadosyć uczynić za przeszłe winy swoje, ale nie mogą urzeczywistnić tego pragnienia, z powodu tej zapory zamykającej im drogę do ducha człowieczego; — tym sposobem oba światy postawione są w niemożności korzystania z miłosierdzia Bożego, które czyniąc dziś tamten świat dostępniejszym dla człowieka, powołuje oba światy aby więcej korzystały z tego źródła spółki i pomocy wzajemnej.

« Skutki tej zapory postawionej człowiekowi przez Kościół obecny, objawiają się szczególnie w tych narodach, które będąc przed innymi wezwane do wejścia do epoki wyższej, i będąc do tego przygotowane licznymi budzeniami otrzymanymi z wyżej, stały się winniejszemi od innych że budzenia te lekcewały i wezwanie to odrzuciły, że poszły w tem za przykładem i kierunkiem urzędów Kościoła. — Pomiędzy temi narodami, Polska stawi w tym względzie najbardziej uderzający przykład. Kiedy duchowne urzędy tego narodu czyniły co tylko mogły aby potwarzami rozsiewanemi przeciw Sprawie Bożej odwrócić Polskę od Sprawy tej, Polska uległa temu kuszeniu i odrzuciła przedstawione jej wezwanie najwyższe, którego spełnienie miało wyzwolić ją z pod jarzma któremu poddaną została za winy swoje; a kiedy nie przestała ona odrzucać tego wezwania, nawet pomimo nadzwyczajnych cudów Łaski Bożej któremi ono w wielkich dniach lutowych 1861 r. popartem było, coraz większa niedola i uciski spadające odtąd na naród ten i na duchowne urzędy jego, objawiają coraz groźniejszy dopominek Boży za to odrzucenie woli Bożej. Kiedy człowiek, odrzucając ducha religii, oddał się od Kościoła, kiedy — co najwięcej — szuka tylko uspokojenia się w spełnianiu samych form Kościoła, dopuszcza Bóg że prześladowana jest religia, że przemocą i gwałtem obalane

są kościoły i formy; odbiera Bóg środki poczytywane za cel. aby człowiek przyjął cel swój prawdziwy i dążył do niego; odbiera ziemię aby zatęsknił do nieba!... Tym sposobem człowiek, budzony w prawie siły do uczynienia tego czego nie czynił w prawie miłości, prędzej czy później ukorzy się przed niezmienną wolą Bożą i uzna że nie można zbawić się opierając się jedynie na urzędach Kościoła, a odrzucając to oparcie które Chrystus Pan daje noszącym z miłością i wiernością krzyż Jego; że niemożna zbawić się ulegając w ślepej posłuszeństwie urzędom tym, a odmawiając posłuszeństwa Chrystusowi Panu, nie zasługując niesieniem krzyża swojego, ofiarą, skrucną swoją, na Łaskę aby być w komunii z Chrystusem; — uzna człowiek że żaden urząd nie jest mocen uwolnić go od spełnienia woli najwyższej; że żaden urząd nie ma takiej powagi aby fałsz przezeń podany stał się prawdą, manowiec prostą drogą, i aby chód po manowcu wspierany był Łaską Bożą i prowadził do zbawienia; uzna że tak urzędy które stały się narzędziem złego kuszącego, jak i ci którzy ulegli kuszeniu od urzędów idącemu, odpowiadają przed Bogiem za to że spełnili wolę złego i oddalili się od spełnienia woli Bożej. Do dziś dnia pokutuje Izrael za grzech odrzucenia woli Bożej, popelniony w spółce z urzędami swojemi i pod przewodnictwem ich!.,...

« Kiedy taki stan rzeczy coraz powszechniejszym staje się, wielkie dni jubileuszu Pańskiego w dziele zbawienia świata nie przynoszą człowiekowi dobrodziejstw naznaczonych, i coraz groźniej objawia się kara Boża za odrzucenie woli Bożej, za odrzucenie krzyża i jarzma naznaczonego tą wolą najwyższą; spadają na człowieka coraz cięższe krzyże i jarzma dopuszczone jako dopominek Boży, aby człowiek poznał co odrzucił, aby to przyjął i spełnił.

« Takie są następstwa potępienia i odrzucenia czyniącej się w dniach tych Sprawy Bożej i podającej się w tej Sprawie pomocy, bo jestto też sama Sprawa zbawienia świata którą Pan nasz Jezus Chrystus czynił i spełnił, w której okazał myśl Bożą spoczywającą na człowieku, okazał wysokość którą człowiek osiągnąć powinien i drogę prowadzącą do tej wysokości; — jestto też sama Sprawa która poczęła się od pierwszego dotknięcia ziemi przez niebo, odkąd pierwszy człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boże, i która coraz pełniej i realniej czynić się będzie w tej epoce i w epokach następnych aż do spełnienia się przez człowieka, na wzór Chrystusa Pana, Myśli Bożej, Woli Bożej, Słowa Bożego!

« Ojcie Świąty! kiedy tak smutny stan chrześcijaństwa w Kościele, coraz trudniejszym czyni położenie Waszej Świątości, spełniając wolę Bożą, ukazuję Wam drogę która w tem położeniu naznaczona jest doprowadzić Was do celu waszego, do zbawienia duszy waszej. Spełniam tę powinność korząc się w prochu przed sądami najwyższymi, które prędzej lub później, rozpraszając ciemności i wyprowadzając na jaw prawdę, wedle tej prawdy sądzą i dotykają rządzących i rządzonych, największych i najmniejszych świata tego.

« Poczujcie Ojcie Świąty, ogrom odpowiedzialności waszej, jako Głowy Kościoła którego oczyszczenie i podniesienie Chrystus Pan powierzył Wam, i czując odpowiedzialność tę, złóżcie przed Chrystusem boleść duszy waszej nad stanem Kościoła, nad tą główną przyczyną tak wielkiej niedoli tego i tamtego świata; zbolejcie nad odrzuceniem krzyża Chrystusowego i nad upadkiem Kościoła w sercach urzędów jego; zbolejcie nad krzyżowaniem Ducha Chrystusa, boleśniejsem niż było krzyżowanie ciała Jego, bo to krzyżowanie Ducha Chrystusa czyni się pod świętymi formami, w imię Chrystusa i Kościoła Jego, czyni się z tryumfem krzyżujących, którzy za ten grzech odbierają cześć i poczytywani są za najwierniejszych synów Kościoła. W boleści tej wyznajcie przed Chrystusem Panem:

« Że nie utrzymując Łaski która na początku panowania waszego na Stolicy apostołskiej wspierała Was, zaparliście się tego co Łaska ta przez Was uczyniła, potępiście i odrzuciliście promień epoki wyższej który objawił się przez Was; tem zraniliście ducha żyjących i umarłych którzy przez ten promień połączyli się z Wami w Chrystusie, i rozdzieliliście się z nimi;

« Że odrzuciliście pomoce które naznaczone Wam były w miłosierdziu Bożem i nie podzielaliście ani podpieraliście tego co Chrystus Pan, przez lata rządów waszych, czynił dla podniesienia Kościoła upadłego, dla wskrzeszenia dzieła zbawienia świata;

« Że będąc Namiestnikiem Chrystusa Pana, czyniliście siłą świata tego, walczyliście z przeciwnikami waszymi bronią nienawiści i zemsty, karaliście grzechy ziemskie siłą którą daje grzech ducha; przez to zesłiście na manowiec monarchów ziemskich i przerwaliście niebieską misję waszą, która tylko siłą Królestwa Chrystusowego spełnioną być może;

« Że będąc powołani uderzyć na złe rządzące w Kościele, poddaliście się temu złemu, podparliście i wzmocniliście to złe siłą władzy waszej, dopuściliście aby duch najprzeciwniejszy

Chrystusowi doszedł w Kościele do szczytu panowania swojego, i aby Rzym stał się siedliskiem ducha tego, siedliskiem grzechów ducha; dopuściliście aby w tem miejscu, naznaczonem być dla człowieka źródłem pomocy do zbawienia, Chrystus Pan ukrzyżowany był więcej niż gdziekolwiek na świecie...

« Przechowując te uczucia w duszy waszej, naprawiajcie Ojcie Świąty, przeszłość waszą; czego nie spełniliście w czasie naznaczonym i z pomocą naznaczoną, spełniajcie to w obecnem tak utrudnionem położeniu waszem; rozszczepcie się w duchu z Kościołem obecnym, zajmijcie w Kościele Chrystusa stopień naznaczony wam i poświęćcie się na służbę Kościołowi temu; w mierze wymaganej dziś od Was przez Chrystusa Pana, dokładajcie się do tego aby urzędy Kościoła, poddając się Chrystusowi, przyjęły krzyż i ducha Jego, przyjęły siłę i życie ze źródła tego idące, aby tą siłą budowały Kościół Chrystusa i pomagały człowiekowi tenże Kościół budować; aby tym sposobem Kościół obecny, odrodzony, stał się Kościołem Chrystusa Pana i aby w Kościele tym Chrystus, wedle obietnicy swojej, rządził po wszystkie wieki aż do skończenia świata. Cel ten przyjmijcie Ojcie Świąty, na resztę dni waszych, jako jedyny przedmiot troski i usiłowań waszych i ufajcie, że skoro Kościół prawdziwy żyć będzie na ziemi, Chrystus Pan, który czuwa wiecznie nad Kościołem swoim, da mu z rzeczy ziemskich to co mu jest potrzebne, i tego żadna siła ziemi i piekieł nie odejmie jemu. — Tak spełnią się przez Was Ojcie Świąty, dla zbawienia duszy waszej i dla przykładu Kościoła i świata całego, te słowa Chrystusa Pana: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*

« Taką usługę nazaczyła mi wola Boża oddać Świątości Waszej. — Proch i grzesznik z siebie, powołany tą wolą najwyższą abym przedstawił Wam Ojcie Świąty, dopominek za obrazę Bożą i za krzywdy świata, nie przestawałem błagać Pana naszego Jezusa Chrystusa, abym utrzymując w duszy mojej boleść jaką każdy chrześcianin nosić powinien nad wszelką obrazę Bożą i nad wszelką krzywdę bliźniego, utrzymywał zarazem uczucia czci i poddania się, które noszę dla myśli Bożej spoczywającej na Was Ojcie Świąty, uczucia miłości i poświęcenia się dla ducha waszego, dla zbawienia waszego, i abym w skutek tego naraził się na to nawet abym raczej obraził Was Ojcie wiernością moją prawdzie i powinności mojej, aniżeli abym brakiem tej wierności zdradził powołanie moje sługi

w Chrystusie i przez to zasłużył na wyrzuty które duch wasz miałby prawo uczynić mi kiedy staniemy przed sądem Bożym !...

« Nosząc w sobie te uczucia, a oraz czując krzyż wasz Ojciec Święty, krzyż taki, jaki od początku chrześcijaństwa nie spoczywał jeszcze na Stolicy apostolskiej, czując że złe usiłuje uczynić jeszcze cięższym krzyż tego na kim spoczywa tak wysokie i tak nadzwyczajne powołanie chrześcijańskie, błagam Ojca naszego który jest w niebieszech aby nie wodził Was Ojciec na pokuszenie, ale wybawił od złego i dopomógł Łaską swoją do spełnienia tego co naznaczono Wam spełnić w tych dniach któremi Miłosierdzie najwyższe przedłuży jeszcze wasz żywot, i aby to spełnienie dało Wam pokój i radość w wieczności waszej!

« Pelen nadziei że Wasza Świątość uzna za sprawiedliwe żądanie moje, składam u nóg waszych najpokorniejszą prośbę abyście raczyli udzielić mi błogosławieństwa waszego na spełnienie powołania mojego do końca, i abyście polecali mnie w modlitwach waszych miłosierdziu Chrystusa Pana i Najświętszej Matki Jego; służąc tej Sprawie którą Chrystus Pan, w komunii ducha z Najświętszą Matką swoją, ufundował, z Ich tylko miłosierdzia mogę mieć siłę do spełnienia powinności mnie naznaczonej, powinności tak dalece przechodzącej siły moje, które niczem są w obec sił ziemi i piekiel sprzymierzonych od wieków przeciwko temu wszystkiemu co czyni się dla podniesienia Kościoła, dla rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

« Czując, że jako syn i sługa wasz w Chrystusie, mam prawo i obowiązek złożyć Wam samym, Ojciec Święty, to co z woli Bożej oddaję Wam, pomijam drogi urzędowe, a składam niniejsze pismo u nóg Świątości Waszej przez jednego ze sług Sprawy Bożej, Tankreda Canonico, profesora uniwersytetu turyńskiego...

« Z głębokiem uczuciem miłości i uszanowania całuję nogi wasze Ojciec Święty, jako posłuszny syn i wierny sługa wasz w Chrystusie Panu.

« ANDRZEJ TOWIAŃSKI, *Polak z Litwy* » (1).

« Dnia 27 Grudnia 1868  
Zurych.

---

(1) Powyższe pismo wydrukowałem i przesałem czterdziestu czterem Kardynałom, w wigilię udania się ich na *Conclave* dla wybrania następcy Piusa IX.

Na to pismo Pius IX nic nie odpowiedział. — W 1870 r. władza świecka papieżów upadła.

Kiedy następnie z przeniesieniem siedziska rządu włoskiego do Rzymu, kwestya stosunku między Państwem i Kościołem coraz natarczywiej domagała się rozwiązania, Towiański napisał do Wiktora Emanuela list następujący:

« Najjaśniejszy Panie!

« Spełniając powołanie moje w Sprawie Bożej, która za dni naszych przywraca chrześcijaństwu utracone życie na świecie, czyniłem co mogłem aby Sprawa ta poznana została przez Waszą Królewską Mość, jako przez Naczelnika jednego z narodów wezwanych do przodowania światu na drodze postępu chrześcijańskiego. W tym celu Włosi, sładzy sprawy tej, zgłaszali się do W. K. M. osobiście i na piśmie w 1850, 1860, 1864 i 1866 r. nadto, wiele świadectw o Sprawie tej zostało złożonych przy różnych sposobnościach duchownym i świeckim władzom Włoch, a między innymi arcybiskupstwu turyńskiemu i biskupstwu kuneńskiemu w 1855, 1856, 1857 i 1858 r., ministrom Dabormida, Cavour, Ricasoli i Rattazzi w 1853, 1861 i 1862 r., generałowi Garibaldi w 1860 i 1862. Ale kiedy ludzie największy wpływ we Włoszech wywierający w skutek stanowiska społecznego lub moralnej przewagi swojej, nie otworzyli mi pola do służenia im a przez nich narodowi włoskiemu, nie przestałem spełniać względem narodu tego obowiązków powołania mojego, służąc tym Włochom którzy usługi mojej żądali. — Dziś, kiedy ze zrządzenia Bożego, zajęcie Rzymu dokonaniem zostało i kiedy odtąd kwestya rzymska staje przed W. K. M. jako pole nieuchronnej czynności, na którym Włochy mają złożyć owoce chrześcijańskiego powołania swojego, owoce czynnej wierności prawdziwemu Kościołowi Chrystusa Pana, czuję że jest powinnością moją zakomunikować tobie Najjaśniejszy Panie to co złożyłem w óg Ich Świątobliwości Grzegorza XVI i Piusa IX w 1843 i 1869 r. — Jedna idea, jedno nawet słowo może stać się pożytecznym temu, kto czyni na polu tak trudnem a tak ważnem dla Kościoła i dla świata chrześcijańskiego. Wi-nieniem uprzedzić W. K. M. że pisma te nie są wcale znane publiczności, i że do pewnego czasu nie mam prawa ogłaszać ich.



« Najjaśniejszy Panie!

« Wśród złudzeń i pokus tak wielkich jakimi zło, w tych dniach kierunkowych dla świata, otacza tych których Bóg stawi u steru władzy, zachowałeś miłość prostoty, prawdy, wolności; nie zaparłeś się ani uczucia religijnego, ani uczucia patriotycznego, tych skarbów duszy włoskiej. Niech Bóg w miłosierdziu swoim raczy to tobie policzyć i dopomaga ci do czynienia na obecnem polu twojem zgodnie z Jego najwyższą wolą, aby czynność twoja względem Stolicy Apostolskiej przyczyniła się do dobra w miłosierdziu Boskiem naznaczonego świata, przyczyniła się do tego aby Kościół obecny, oczyszczony i podniesiony, stawszy się prawdziwym Kościołem Chrystusa, otworzył światu drogę postępu chrześcijańskiego, którą dotąd zamykał jemu. Obyś, Najjaśniejszy Panie, czyniąc w tym duchu, osiągnął jak największą zasługę przed Bogiem, przed bliźnim i przed Ojczyzną!

« Jestem z najgłębszem uszanowaniem

« Najjaśniejszy Panie,

« Waszej Królewskiej Mości

« Wiernym sługą w Chrystusie Panu

« ANDRZEJ TOWIAŃSKI. »

To wszystko co tu przytoczyłem, cośmy słyszeli z ust Towiańskiego i widzieli w czynnościach jego, zrodziło w nas jasne poczucie że wszelka kwestya życia ludzkiego (dotycząca jednostki, rodziny, ojczyzny, Kościoła, ludzkości całej) jest w gruncie rzeczy kwestyą religijną i znajduje rozwiązanie swoje w jedności tego głównego obowiązku człowieka i ludów: wyjść z manowców, wejść na drogę Chrystusa i czynić na niej postęp naznaczony. Ztąd doszliśmy do głębokiego przekonania że Włochy nie zdołają trwale zachować tak cudownie odzyskanej jedności i niepodległości, jeżeli Włosi nie przyjmą istoty chrześcijaństwa i nie będą jej objawiali w czynach swoich prywatnych i publicznych, a nadewszystko w stosunkach swoich z urzędami Kościoła i Głową jego. Tylko z Chrystusem Panem można w Rzymie zwyciężyć. Dla spełnienia tejto głównej powinności,

daną nam została jedność i niepodległość polityczna: drzeć powinniśmy o utratę tych dóbr naszych, jeśli byśmy tej powinności nie spełnili.

Tem przekonaniem i tą trwogą przejęci do głębi, żywo czując że nie można lepiej służyć ojczyźnie jak starając się samemu spełniać to co wszyscy Włosi spełniać powinni; że nikt nie może rządzić narodem wedle myśli Bożej, jeżeli wprzód nie nauczył się rządzić sobą samym według tej myśli; nosząc żywe przeświadczenie o nicości i winach naszych i niemniej żywe pragnienie i postanowienie poprawienia się, oczyszczenia się i podniesienia na wysokość chrześcijańską jakiej ten obowiązek wymaga, staraliśmy się wedle sił naszych w tym kierunku działać, ilekroć nadarzała się nam ku temu sposobność.

W takimto kierunku działał franciszkanin, frà Luigi da Carmagnola, który znosząc (jak już widzieliśmy) z budującą pogodą duszy prześladowania doznawane od przełożonych za to że przyjął podawane przez Towiańskiego wezwanie Boże, i nie przestając świadczyć o prawdzie w każdej okoliczności, umarł w Rzymie 15 lipca 1859 r., jako męczennik wiary swojej, niezmiennie aż do ostatniego tchnienia wierny postanowieniu swemu wyrażonemu w tych słowach: « nigdy nie sprzeniewierzyć się wierze katolickiej i nie kłamać Bogu przez bojaźń ludzi ».

W tym kierunku staraliśmy się czynić z arcybiskupstwem turyńskim w 1855 r. świadcząc ustnie i na piśmie o tem cośmy w Sprawie Bożej widzieli i doświadczyli na sobie samych; z biskupem kuneńskim w. 1858 r., z wielu kapłanami i dostojnikami kościelnymi w różnych okazyach.

W tym kierunku staraliśmy się działać względem niektórych rodaków naszych, którzy nie znajdując w obecnym stanie Kościoła dostatecznego zaspokojenia potrzeb dusz swoich, szukali go w spirytyzmie, aż dopóki z tegoż samego źródła nie otrzymali ostrzeżenia że droga ta, na której do pewnego czasu mogli znajdować pomoc do budzenia się w duchu, nie będzie już nadal pożyteczną dla nich. I zaprawdę, kiedy jedyną skuteczną drogą do otrzymania światła i siły z nieba jest droga wskazana przez Chrystusa Pana, przeto żadną inną drogą światło i siła ta nie mogą schodzić dla człowieka.

W tym kierunku staraliśmy się czynić z Garibaldim, którego, po wyprawie Marsalskiej, odwiedziliśmy na wyspie Caprera w grudniu 1860 r., a potem w Toskanii w 1862 r., zwracając go do poczucia że obalenie rządów uciskających nie wy-

starczy do wybawienia Włoch, jeżeli w duchu Włochów nie będą zniszczone grzechy przez które zasłużyli sobie na ucisk, i że wielką pomoc otrzymaliby od Andrzeja Towiańskiego ludzie wprost lub pośrednio wpływający na kierunek kraju.

W tym też duchu (po zgłoszeniu się naszym do ministra Dabormida już w 1853 r.) staraliśmy się czynić z Cavourem w styczniu 1861 r., następnie z Ricasolim, Rattazzim, z królem Wiktoorem Emanuelem i z królem Humbertem:

W tym nareszcie duchu staraliśmy się stawać względem ogółu ziomków, bądź dając im wiadomość o znalezionym przez nas ratunku, bądź stosując, w miarę możliwości naszej, poczute prawdy do położenia kraju. Do tego należy świadectwo o Sprawie Bożej ogłoszone drukiem przez Jana Scovazzego, publiczny odczyt jaki miałem w Turynie 20 marca 1866 r. o czasach obecnych i o misji Andrzeja Towiańskiego i niektóre inne pisemka wydane w różnych okolicznościach (1).

W głębokiej miłości mojej dla Włoch, zaklinam rodaków moich czytających te karty, aby, wolni od wszelkiego uprzedzenia, do głębi skupionej duszy przyjęli prawdy podawane przez Andrzeja Towiańskiego które tu przytoczyłem. W nich znajdują oni jedyną drogę po której biedna ojczyzna nasza wyjść może z uciskających ją przeciwności i uniknąć zguby; jedyną drogę na której duch narodu i duch prawdziwego Kościoła Chrystusowego, połączone tem samym życiem wyższem, podniosą naród i Kościół zarazem. Ustanie wtedy wzajemne ścieranie się; zarówno Państwo jak i Kościół, nie przekraczając granic właściwej sobie działalności, dążyć będą w wolnej i nieprzymuszanej spókie, do wspólnego celu swojego: do tryumfu prawdy, sprawiedliwości, Słowa Bożego w życiu człowieka wewnętrznem i zewnętrznem, pojedynczem i zbiorowem, prywatnem i publicznem. Na tej drodze wszystkie skargi podnoszone przeciw dzisiejszemu porządkowi społecznemu, o ile słuszne, mogą znaleźć prawdziwe zadosyćuczynienie.

Każdy naród otrzymał z rąk Opatrzności szczególne zadanie, które stanowi jego cechę i powinno być celem usiłowań jego. O ile naród je spełnia, o tyle postępuje i podnosi się; o ile je zaniedbuje, zniża się i rozpada.

Kiedy Bóg wzywa jaki naród na wyższy szczebel postępu,

---

(1) O tych i tym podobnych czynnościach w tymże duchu spełnionych, dowiedzieć się można z *Aktów i Dokumentów*.

to rządzi losami jego wedle prawa odpowiedniego temu szczeni. Włochy są pod tem szczególnem prawem, pod tym świętym przywilejem, że nie wolno im używać pomyślności jeżeli się oddalają od myśli Bożej spoczywającej na nich.

W ciągu naszego odrodzenia się politycznego, duch włoski jaśniał od czasu do czasu cudnymi blaskami, które okazały jakimi skarbami jest obdarzony i zjednały Włochom sympatyę ucywilizowanego świata. Ale niestety! zbyt prędko zboczyły one z drogi powołania swego.

Nie przyjmując jedynej drogi na której duch narodu mógłby żyć życiem własnem i rozwijać się wedle zarodu swojego, Włochy, lubo na pozór niepodległe, popadły w rzeczywistości pod panowanie duchów obcych i zakreśliły sobie tym sposobem drogę cierpień które wśród rozczarowań przygotowują je zwolna do podniesienia się na wysokość naznaczoną.

Bez głębokiego a szczerzego przebudzenia się religijnego, bez stanowczego a wytrwałego wysilenia dla wzniesienia się ponad stronnictwa, namiętności, pożądania i ambicje ziemskie, ponad walki osobiste, próżne a dumne wysiłki marnego rozumu ludzkiego, — niepodległość, wolność a nawet jedność nasza polityczna ostać się nie mogą. Ale skoro pewna liczba Włochów obudzi ten ruch w głębi duszy swojej, wtedy siła wyższa, niebieska, naznaczona na epokę obecną przeniknie, oczyści i podniesie całe życie narodu naszego; kwestye ekonomiczne, polityczne, religijne, społeczne z łatwością rozwiązane zostaną.

Skoro się wyzwolimy od uciskającego nas złego i rozproszymy mgły otaczające nas, ożyje nanowo w piersiach naszych ten wzniosły duch który tak pięknie okraszył jutrzencę naszego odrodzenia się narodowego; a po tej jutrzence, tak rychło przyćmionej, zajaśnieje nad Włochami dzień Boży w całej okazałości swojej: « Naród włoski (mówił Towiański) bogatym « jest w skarby ducha w wiekach nabyte, ale nie jawi i nie « urzeczywistnia tych skarbów w życiu swoim prywatnem i « publicznem, o wiele niższem od ducha jego. Musi się on « obudzić i zacząć żyć podług zarodu ducha swojego; musi « odrodzić się w Chrystusie... Tak jest, trzeba żeby się Włosi « przebudzili. Kiedy lew śpi, to nawet myszy biegają po nim, « ale wszystkie zwierzęta drżą przed nim kiedy się przebudzi. « Włochy śpią; czemże jest ich charakter obecny w porównaniu « z charakterem ich prawdziwym, odpowiednim duchowi ich? « Duch jest wielki, a człowiek mały. A to najprzeciwniejszem « jest myśli Bożej, Słowu Bożemu, prawu Chrystusa Pana,

« które podnosi ducha do wysokości naznaczonej i podnosi  
« człowieka do wysokości ducha. Ale kiedy Włochy obudzą się  
« i odrodzą w Chrystusie, kiedy zaczną objawiać wewnętrzne  
« skarby w życiu swoim zewnętrznym, wtedy, przez siłę swoją  
« chrześcijańską, staną się one lwem. Siła ta oddali przeciwności  
« wewnętrzne i zewnętrzne nagromadzone w ubiegłych wiekach ;  
« wyzwoli Włochów, wyzwoli ducha i człowieka z pod mocy  
« złego, które tylko z dopuszczenia Bożego uciska ich. Włosi,  
« z powodu natury ducha swojego, rachunków swoich przed  
« Bogiem, z powodu dróg fałszywych którymi chodzili, są dziś  
« pod prawem wyjątkowym, i tylko ze źródła chrześcijańskiego  
« oczekiwać mogą pomyślności swojej ».

## ROZDZIAŁ X.

---

### Życie jego domowe.

Czyny Andrzeja Towiańskiego które dotąd opowiedziałem, wystarczyłyby już same przez się do okazania jaki to był człowiek, bo życiem człowieka są jego czyny. Ale dlatego właśnie, chcąc go poznać dokładniej, potrzeba mu się przypatrzeć nie tylko w czynach jego najbardziej uderzających, ale też i w drobnych czynnościach codziennego życia, okazujących go takim jakim był rzeczywiście, nie tylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem.

Życie Andrzeja Towiańskiego było najściślej związane z misją jego. Jedynym staraniem jego było utrzymywać w sobie zawsze żyjący ruch dla spełnienia tej misji, zawsze otwarty w duszy kanał łączący go z niebem, przenikać się tą siłą wyższą, jawić ją w każdej czynności, przelewać dobroczynnego i ożywczego jej ducha we wszystko co czynił i we wszystkich co go otaczali, przy całkowitem a pełnem ufności zdaniu się na Opatrzność, tak co do owocu działania swojego, jak i co do środków utrzymania swego i swojej rodziny. Do tego głównego celu kierował wszystko: modlitwę, zajęcia, pożywienie, spoczynek. Mawiał: « Albo będę działał siłą niebieską, albo wcale działać nie będę ».

Modlitwa jego nie była tylko upokarzaniem się, jękiem i podnoszeniem się ku Bogu. Zależała ona głównie na szukaniu tego wszystkiego co mogło poruszyć ducha, obudzić w nim życie, czystą miłość Boga i bliźniego, energię, zapal do służenia im; zależała na bezzwłocznem użyciu tego ruchu, tej siły wewnętrznej do zobaczenia co i jak czynić powinien i na wykonywaniu tego w mierze i w czasie właściwym.

Już w poprzednim rozdziale przytoczyłem niektóre przykłady jak korzystał on ze wszystkiego co mogło w nim utrzymywać i ożywiać królestwo niebieskie, ten żyjący Kościół Chrystusa. A mógłbym jeszcze przytoczyć mnóstwo innych przykładów; ale się ograniczę do małej ich liczby.

Miał zwykle w pokoju swoim wiele obrazów przedstawiających przedmioty święte, czyny szlachetne, fakta rozrzewniające. Wybierał z nich takie które najlepiej odpowiadały potrzebom duszy i rodzajowi pracy zajmującej go w danej chwili; do tych wzorów, do tych tonów pokornych i wzniosłych dostrajał wewnętrzne ruchy i upodobania swoje, a te wzory i tony całym jestestwem przyjęte, stawały się w nim energią i czynem.

Podczas przechadzki widok smętnej albo wspaniałej przyrody, cierpienia nędzarza lub zwierzęcia budziły w nim uczucia tęsknoty, radości, miłości, litości, które, pielęgnowane wewnątrz i przelewane w czynności jego, poruszały, ożywiały i drugich.

Ze wszystkiego wyciągał on podniętą zasilającą to ognisko wewnętrzne które było jego posadą i siłą. W tem ognisku sprowadzał do jedności różne ruchy obudzone w sobie, zlewając je w jeden gorący ruch miłości Boga i bliźniego, skąd wypływała ciągła ofiara dla obudzenia w bliźnim takiejże miłości i ofiary, dla rozszerzenia przez to na ziemi żyjącego Kościoła Chrystusowego.

Któżby zdołał wypowiedzieć co w tej pracy wewnętrznej działo się między nim a Bogiem! To tylko pewna, że zbliżając się do niego w chwili gdy wychodził ze swej samotnej modlitwy, czuło się w nim komunie ze światem wyższym, żyjącą w całej świeżości swojej, — a dotknięcie tego świata, promieniącego z całej osoby jego, przenikało cię radością, uwielbieniem, światłem i energią nadludzką.

Bardzo lubił muzykę, i kiedy dawano jaką dobrą operę, szedł nieraz do teatru, ale zawsze na najskromniejsze miejsce. Nie przerywając pracy swojej wewnętrznej, zasilał ją otrzymanymi wrażeniami i wychodził wzmocniony.

Byli tacy co go słyszeli, podczas samotnej\*wieczornej przechadzki, na ustroniu nucącego po cichu rzewną piosenkę której melodia do łez go poruszała.

Słowa jego, lubo wszystkie z najprostszej jedności płynące, miały cechę tak powszechną a tak różnorodną, że łatwo trafiały do ludzi o najróżnorodniejszym usposobieniu ducha.

Nie miał godzin stale na jedzenie przeznaczonych; pokarmów używał w mierze potrzebnej dla utrzymania równowagi między duszą i ciałem. Kiedy zajęty był jaką ważniejszą pracą, to zdarzało się nieraz że jadał dopiero wieczorem aby nie obciążać ciała i nie przerywać działania łaski; dla tego też rzadko kiedy obiadował z rodziną. Niejeden mógłby to uważać za przesadę, ale oko ziemskie nie jest właściwym sędzią w rze-

czach ducha. Był on pod prawem wyjątkowem. Powołany do rozpoczęcia epoki wyższej, musiał on ściśle się utrzymywać na stanowisku tego powołania i okazać jak człowiek powinien wszystkiego używać dla tego jedynego celu swojego, aby być w każdej chwili gotowym do czynienia tego czego Bóg wymaga.

Toż samo i co do snu. Godziny o których kładł się i wstawał, ilość snu, wszystko to zależało od rodzaju pracy która go zajmowała i skierowane było do tego, aby ułatwić mu dokonanie tej pracy w czasie i sposobie zgodnym z wolą Bożą. Ogólnie mówiąc, kładł się wcześniej i wstawał bardzo rano; ale często mu się zdarzało przepędzać całą noc przy pracy albo wstawać o północy aby ją dalej prowadzić; zawsze był gotów do czynu, w jakiejbykolwiek porze ten czyn stanął na drodze jego powinności. Razu jednego, na przykład, gdy wróciwszy do Paryża w 1848 r., oznajmił przybywającym do niego, że gotów jest służyć im dniem i nocą, jeden z nich chciał go wypróbować. Udał się więc o drugiej w nocy do Ferdynanda Gutta i powiedział mu że zmuszonym będąc jako robotnik pracować dzień cały i mając noc tylko wolną, prosi aby Towiański przyjął go natychmiast wedle obietnicy swojej. Gutt przyodziałwszy się naprędce, poszedł obudzić Towiańskiego, który bez zwłoki wezwał gościa do siebie. Przyjął go najserdeczniej, poczęstował filiżanką herbaty, podziękował mu za gorliwość i odpowiedział na wszystkie przedstawione sobie kwestye. Po dwugodzinnej sesyi, nocny gość wyszedł z pokoju chwytając się za głowę i powtarzając z podziwem i przerażeniem zarazem: « Ach, cóż to za człowiek! Cóż to za człowiek! » I nic innego nie mógł odpowiedzieć pytającym co go tak bardzo wzruszyło i jakby w osłupienie wprawilo.

W razie choroby Towiański zawieszał wszelką czynność i nieraz po dni kilka starał się o to jedynie, aby stać przed Bogiem jako zero. A jeżeli, nawet w czasie choroby, stawała przed nim nagła i konieczna powinność do spełnienia, czynił z wielką pokorą wszystko co mógł w tym stanie. I zdarzało się wtenczas, że poczynając zrazu pracować z trudnością, stopniowo przychodził do sił, a nareszcie, po kilku godzinach pracy, czuł się uzdrowionym i silnym.

Czynił on wszystko ze spokojem, z czuciem i energią, w czasie właściwym. Wolny, był zawsze panem swoich czynności, nie szukając w nich nic innego prócz woli Bożej. Kiedy razu jednego zapytałem go, jak możemy poznać wolę Bożą w każdej okoliczności, odpowiedział mi: « Starajmy się jedynie



o to aby w należytym czystości utrzymywać w sobie miłość, ofiarę, ogień Chrystusa, to życie wewnętrzne; a wtedy czucie wewnętrzne i znaki zewnętrzne łatwo dadzą nam rozpoznać wolę Bożą. Kto czuwa i modli się, temu Bóg zawsze ukazuje znaki woli swojej ». I tej także prawdy był on sam żywym przykładem. Brał na uwagę wszelkie ostrzeżenie, chociażby ono pochodziło od osoby oczywiście niezdolnej do udzielania rady. I tak, podczas pobytu swego w Kantonie Bâle Campagne po wygnaniu swem z Francji, chodził nieraz na spacer w stronę granicy francuskiej, której wszakże nigdy nie przekraczał. Otoż razu jednego, będąc już blisko granicy, spotkał pijanego robotnika, który, mogąc zaledwie ustać na nogach: « nie tam, ale tu » — rzekł mu, wskazując najprzód ku granicy a potem w stronę przeciwną, poczem padł jak kłoda na ziemię. Towiański, odnosząc ostrzeżenie to do Boga, zawrócił się nazad i poszedł do domu; a w jakiś czas potem dowiedział się, że o tej samej porze w której spotkał owego pijanego człowieka, ajenci policyi francuskiej rozstawieni byli na linii granicznej, aby go przyaresztować w razie gdyby się więcej przybliżył.

Ta wierność, z jaką nigdy nie działał wbrew znakom woli Bożej, stała się dla niego prawem tak ścisłym, że każde choćby najmniejsze przekroczenie onego, którego by kto inny nawet nie spostrzegł, odbijało się niekiedy i na jego zdrowiu. Pamiętam jak spotkawszy mię kiedyś na Seefeld w Zurychu, powiedział mi: « Dziś rano zbłądziłem; pracowałem bardzo gorliwie nad pewną czynnością, gdy naraz siły mię prawie zupełnie opuściły i uczułem nadzwyczajne znużenie. Ferdynand po zbadaniu pulsu przepisał mi jakieś proszki; ale nim zacząłem brać je, badałem przed Bogiem jakaby mogła być przyczyna tak nagłego upadku sił, i przypomniałem sobie że w ciągu pracy miałem pewne znaki aby ją zawiesić a wziąć się do innej, mimo to jednak przeciągałem jeszcze z kwadrans tę samą pracę moją i wtedy źle mi się zrobiło. Ukorzyłem się więc przed Bogiem, oderwałem się zupełnie od owej pracy, zwróciłem się do czynności wskazanej mi, i naraz wróciły mi siły, ozdrowiałem. Żadnych proszków już nie potrzebowałem ».

O ile możliwości pragnął wszystko czynić w spółce z bliźnim, ale jeżeli niepodobna mu było pozyskać tej spółki, szedł sam drogą swoją, zawsze równie swobodny wśród jakichkolwiek trudności, bo nie w ludziach ale w Bogu szukał oparcia i pokoju.

Ta ciągła praca wewnętrzna, energia i swoboda z niej płynąca odbijały się w wyrazie twarzy i w całej osobie jego.

Kształtna głowa jego przypominała głowę Napoleona I, ale miała cechę większego uduchownienia; wyniosłe a łagodnie zaokrąglające się sklepienie jej było zupełnie z włosów огоłone i tylko mały kosmyk napoleoński zlekka ocieniał szerokie i pogodne czoło. Przez oczy niebieskawo siwe przeglądała dusza jasna i czysta a tak głęboka jak niezmierna przestrzeń której granic ogarnąć niepodobna. W wyrazie twarzy, obok wielkiej pokory i rzewności, przebijała się niezwykła energia; a zaiste zadziwiająca była nadzwyczajna szybkość z jaką ten wyraz twarzy, zachowując zawsze ten sam charakter, zmieniał się stosownie do przedmiotu o którym mówiono; każde bowiem słowo tego człowieka płynęło z żywego czucia rzeczy o której mówił, a to czucie przenikało całe jestestwo jego, było nim samym. Postawa, wszystkie ruchy jego tchnęły niewymowną prostotą, miłością, pokojem, a zarazem wolnością, mężstwem, naturalną powagą, pochodzącą z mocy wewnętrznej i właściwej mu podniosłości. Ubiór jego, zawsze ten sam, skromny a poważny, z kołnierzem u surduta podchodzącym pod brodę, przypominając uniform marszałków pierwszego cesarstwa, przyczyniał się jeszcze bardziej do jego jakby żołnierskiego wyglądu (1). Cała osoba jego, pełna szlachetności i majestatu, budziła zaufanie i miłość, a zarazem cześć i uszanowanie. Każde słowo jego wnikało do głębi duszy, nosiło na sobie piętno oczywistej i żyjącej prawdy; wkładało obowiązek, wlewało siłę i radość w tych co je przyjmowali, niepokój i trapienie w tych co je odrzucali. Zobaczywszy go, pomówiwszy z nim, czuleś mimowolnie rodzący się w duszy twej okrzyk: Oto Napoleon chrześcijański! (2).

---

(1) Portret Towiańskiego na początku tej książki umieszczony, z pięknego kredkowego oryginału Juliana Mackiewicza skopiowany, lubo podobny, niedostatecznie jednak oddaje wyraz i charakter jego.

(2) Czytając dzieło O. Didona *Jezus Chrystus*, natrafiłem na następujące słowa, które mimowoli zwróciły myśl moją do Towiańskiego: « Prawdziwem i zasadniczem znamieniem geniuszu religijnego, znamieniem prawdę jego poświadczającym i w opornych nawet poniewolną cześć wzbudzającym, jest świętość. Cnota jest kamieniem probierczym prawdziwego postannictwa Bóże. Może być człowiek postany od Boga, choć nie czyni cudów; a choćby czynił cuda, największym przecie i najcudowniejszym znakiem iż go posyła Bóg, będzie promieniejąca z niego Boża jasność czystego sumienia i życia niepokalanego. Mogą być dziwy i cuda fałszywe na oszukanie ludzi: bohaterstwo woli postusznej prawu Bożemu oszukać nie może; widzenia, choć są i prawdziwe, mogą częstokroć być tylko złudzeniem: meáne i wytrwate czynienie

Powaga charakteru nic nie ujmowała z prostoty i naturalności jego. Czyniąc rzecz nawet najmniejszą, troszczył się o nią tak samo jak gdyby chodziło o najważniejszą. Niczego nie lekceważąc, — bo i w najmniejszych rzeczach szukał jedynie woli Bożej, — był on zarówno wielkim w małych jak i w wielkich rzeczach. Czyto głaskał łaszącego się psa, czy rozmawiał z dzieckiem, z żebrakiem lub też z jakim dygnitarzem, staraniem jego było zawsze to, aby spełnić swój obowiązek. Różne było działanie zewnętrzne, ale zawsze taż sama siła jaką działał: miłość i ofiara. Uprzejmy dla wszystkich, umiał zastosować się do każdego, być wszystkim dla wszystkich. Umiał znaleźć w każdym stronę dobrą, przystępną dla słowa zbawczego, oczyścić ją, podnieść i wzmocnić; umiał rozpoznać złe, nawet pod najbardziej ludzącymi formami kryjące się, i uderzyć na nie. Kilka przykładów objaśni to lepiej niż wszelkie słowa.

Kiedy był jeszcze młodym, ojciec chciał go ożenić z Księżniczką \*\*\* « Dobrze, odpowiedział, jeśli połączy się ze mną w prawdzie którą jej przedstawię, gotów jestem ożenić się z nią ». Pojechał więc z wizytą do tej panny i powiedział jej: « Odwiedzałem niedawno ciotkę Pani, która była nieco cierpiącą. Mróz był silny; biedny chłop którego Pani codziennie posyłaś po wiadomości od niej, przyszedł właśnie w czasie kiedy się tam znajdowałem. Ciotka Pani kazała mu czekać na dworze; drżał biedak z zimna i głodu. Otóż odesłano go z odpowiedzią, nie pozwoliwszy mu nawet wejść do kuchni i rozebrać się. Widząc to, poszedłem z tym chłopem do karczmy i poczęstowałem go wódką. Przyznasz Pani, że ciotka twoja jest kobietą bez serca, nie czującą że chłop ma duszę ludzką ». Księżniczka nie tylko się nie połączyła, ale się jeszcze obraziła, a Towiański nie wrócił już do niej.

Innym razem, znajdując się, w młodym jeszcze wieku, w Karlsbadzie, spotykał się często przy źródle z pewną znakomitą damą warszawską, która od czasu do czasu zapraszała go na przechadzkę z sobą. Pewnego ranka przyjął to zaproszenie, ale strój tej damy cały w kwiatach, piórach, koronkach, przykro go raził i sprawiał mu boleść, wszakże na razie nic o tem nie mówił. Ale w parę dni potem, zaproszony powtórnie, odpo-

---

tego co dobre, zawsze i niechybnie oznajmia iż z tak czyniącym jest ten który sam jest Istotą doskonałą i doskonałością przedwiczną » — (Według przekładu Ks. Biskupa Kossowskiego T. I, ks. I Rozdz. 6, str. 188. Warszawa 1891).

wiedział: « Chętnie będę pani towarzyszył, ale pod pewnymi warunkami. Niech pani pierwszej pozdejmuje z siebie te wszystkie cacka, bo mogę spacerować z panią jako prawdziwy przyjaciel, ale nie jako galant ». Ona natychmiast je pozrzuciła, a Towiański dodał: « Dziękuję pani za dobry przykład jaki dałaś całemu towarzystwu tutejszemu ». Tak chętnie i żywe połączenie się tej pani z prawdą jej przedstawioną, stało się początkiem bliższej spółki chrześcijańskiej jej i jej męża z Towiańskim.

W kilka lat później, będąc w Pétersburgu, spotkał na ulicy jedną z tych nieszczęśliwych, których rzemiosło pokrywa się zwykle milczeniem. Bystre oko jego dostrzegło w tem znizeniu duszę podniosłą i głęboko cierpiącą. Zbliży się więc i przemawia do niej słów kilka; biedna nabiera odwagi i opowiada mu rozdzierające serce koleje swoje. Towiański wyjaśnia jej tajemnicę jej położenia tak opłakanego i tak przeciwnego zarodowi jej ducha; mówi że Bóg dopuścił na nią takiego upadku dla pobudzenia jej tą surową karą do podniesienia się przez prawdziwą pokutę z błota w które popadła; że jeżeli wytrwa w dążeniu które w owej chwili jawiła, Ojciec niebieski nie omieszką wyzwolić ją z tej ciężkiej operacji. Nieszczęśliwa, do łez wzruszona, klęka na śniegu i wznosząc w górę oczy i ręce, woła: « O Boże mój, czemże zasłużyłam na usłyszenie tych słów miłosierdzia twojego? » Jeden z przyjaciół Towiańskiego, wysokie stanowisko zajmujący, słysząc o tem i nie dowierzając aby tak wzniosłe uczucia mogły żyć w tak znížonej sferze, chciał się osobiście o tem przekonać. Wziął więc Towiańskiego do swego powozu i pojechał z nim do tej biedaki. Poruszony nadspodziewaną szlachetnością jej uczuć, wy dobył ją z haniebnego miejsca w którym się znajdowała, i umieścił przy pewnej zacnej rodzinie, której szacunek i przyjaźń rychło sobie zjednała.

W 1842 r. kiedy Mickiewicz wykładał kurs literatury Słowiańskiej w Collège de France, Towiański spotkał go raz na ulicy, i widząc go nieco zakłopotanym, zapytał o przyczynę troski. Mickiewicz odpowiedział że właśnie rozmyślał nad lekcją jutrzejszą, nie wiedząc jeszcze o czem będzie mówił. Nieco przedtem deszcz padał, więc tu i ówdzie porobiły się niewielkie kałuże. Towiański, nie odpowiadając wprost na to co mu powiedział Mickiewicz, zaczął mówić o tej błotnistej wodzie poruszając ją końcem laski, a następnie nawiązując rozmowę do wielkich praw kierujących wszechświatem i do przedziwnej mądrości z jaką Bóg działa i rządzi całym ogromem stworzonym i każdym stworzeniem w szczególności, mówił z taką wznio-

słością i głęboością, że Mickiewicz zapomniałszy o wszystkim, stał zaskuchany i zdjęty pełnym uszanowania podziwem. Po pewnym czasie Towiański patrzy na zegarek i mówi: « Już późno, może ci się spieszy? ». — « Co mówisz, odrzekł Mickiewicz, czas mi przeszedł jak błyskawica, chciałbym cię słuchać bez końca ». — « Widzisz, odpowiedział Towiański, oto już trzy kwadransy mówimy o tem błotku, a jednak tak bardzo cię to zajęło; czyż może to być, żebyś nie potrafił zająć przez godzinę słuchaczy i zelektryzować ich mówiąc o posłannictwie Polski i o przyszłości jaką jej Bóg naznaczył? ». Słowa te, jak iskra ognista wstrząsnęły duszą Mickiewicza i nazajutrz miał lekcję zdumiewającą.

Podczas przechadzek swoich Towiański nieraz się przypatrywał budującym się domom, drogom, ogrodom i innym robotom dokonywanym w okolicach miasta. Interesował się pracami robotników i często wskazywał im lepsze sposoby zrobienia czegoś prędko i dobrze. Robotnicy słuchali go chętnie i dziwili się że osoba nienależąca do ich rzemiosła daje im rady tak trafne i praktyczne i podaje im techniczne sposoby o których sami dotąd nie pomyśleli, chociaż przez lata w swoim zawodzie pracowali. Te rozmowy dawały mu zwykle okazyje powiedzenia im kilku słów mających na celu dobro ich moralne, i to tak, że trafiały do głębi ich duszy i niezatarte ślady w niej zostawiały.

Pomimo szczupłości środków utrzymania, nie odmawiał nigdy wsparcia ubogiemu, o ile znajdował w nim podatność i spótkę z prawdą, którą zawsze starał się mu przedstawić w zastosowaniu do jego położenia; ale odmawiał go ilekroć znajdował natomiast nieugiętą twardość i opór.

Razu jednego pewien wyrobnik użalał się przed nim że jest ubogi i obarczony rodziną. Towiański wszedł w szczegóły jego ciężkiego położenia, poczem wszystko sprowadził do tych prostych słów: « Ubóstwo jest lekarstwem z ręki Boga ». Z tą głęboką znajomością dusz, jaką posiadał w tak wysokim stopniu, okazał mu jego przywary i wyjaśnił jak ubóstwo stało się dla niego środkiem koniecznym dla doprowadzenia go do poprawy; wezwał go do upamiętania, do spełniania powinności swoich, zapewniając go że w takim razie Bóg mu dopomoże. Następnie, widząc że się szczerze połączył z przedstawioną prawdą, przyprowadził go z sobą do domu, udzielił mu wsparcia pieniężnego i przyodziął go od stóp do głowy. Ten biedak tak był tą dobrocią wzruszony, że nigdy nie zapomniał rad otrzymanych i

ilekroć potem spotykał Towiańskiego, witał go temi słowy: « Ubóstwo jest lekarstwem z ręki Boga ».

Niedaleko od miejsca gdzie mieszkał, siadywał kaleka żebrak, któremu zwykle dawał jałmużnę przechodząc obok niego. Gdy pewnego razu nie dał mu zwykłego wsparcia, żebrak okazał niezadowolenie i rozdrażnienie, jak gdyby mniemał że ma do niego prawo, chociażby niczem nie zasługiwał na nie. Widząc to, Towiański przez dni kilka nic mu nie dawał, aż dopóki nie spostrzegł że żebrak się skruszył i wyrzekł się swego uroszczenia. Wtedy znowu się zbliżył do niego, a pochwaliwszy go za tę zmianę i zachęciwszy w kilku słowach serdecznych, obdarzył większą niż zwykle jałmużną.

Jako przykład dobrodziejstw które można osiągać ze spółki z ubogimi, mówił że nieraz daremnie się trudził nad praktycznym rozwiązaniem tej lub owej zajmującej go kwestyi, i zdarzało się że, gdy spotkawszy żebraka, udzielił mu wsparcia, pomówił z nim i znalazł w nim spółkę ducha, rozwiązanie kwestyi przychodziło mu samo przez się.

Towiański lubił bardzo dzieci. Na ulicy zwykle zbiegały się one tłumnie do niego, a on każdemu z nich w krótkich słowach przekładał co ma czynić aby być dobrym. Tym co w szczerości serca przyjmowały przestrogi jego, dawał zwykle cukierki które w tym celu nosił zawsze przy sobie, a przy następnym spotkaniu powtarzał każdemu tęż przestrogę i najczęściej w tych samych słowach, aby się tem głębiej w młodocianem sercu wyryła.

A nie do samych tylko ludzi ograniczała się miłość jego. W całym tym przedziwnym obrazie jaki życie ziemskie roztacza przed oczami naszymi, poza dostępną zmysłom zasłoną pokrywającą nieskończenie różne stworzenia, czuł on wszędzie tchnienie Boże, nieustanną pracę świata niewidzialnego działającego w nich i przez nie, pod kierunkiem Słowa Bożego. Patrzącemu nie na samą tylko powłokę ducha, żadne stworzenie, w jakiegokolwiek powłoce żyjące, radujące się i cierpiące, obojętnem nie było. Ztąd płynęło wielkie jego współczucie dla zwierząt. Podobnie jak Św. Franciszek z Assyżu zwracał się do nich, darzył je swoim uczuciem i nawzajem ich uczucie mile przyjmował. Nazywał je naszymi młodszymi braćmi, bo czuł wraz z Pawłem Ś. *że i samo stworzenie z wielką chucią oczekiwania synów Bożych..... gdyż wiemy iż wszystko stworzenie wzdycha i jakoby rodząc boleje aż dotąd.*

Ztąd szła ta dziwna potęga którą wywierał na ducha nie-

tylko ludzi ale i zwierząt. Z wielu przykładów które mógłbym przytoczyć w tym względzie, wspomnę tu tylko o następujących. W 1840 r., na krótko przed wyjazdem z kraju, zauważył pięknego ale tak dzikiego konia, że nikt go ujeździć nie mógł, zajął się nim i poczuł że cierpi. Pomału zbliżył się do niego, ze współczuciem w duszy i w głosie. Stopniowo koń złagodniał, dał się pogłaskać, a wreszcie położył mu głowę na ramieniu. Wtenczas Towiański osiodłał go i dosiadł; i ten sam koń co dotąd żadnego jeźdźca nie scierpiał, stał się powolnym jak baranek. Ferdynand Gutt kupił i ofiarował go szwagrowi. Na tymto koniu, Towiański udając się do Francji jechał od Antoszwinia do Poznania. Tu ofiarował go na pamiątkę arcybiskupowi Duninowi, o czem wspomniałem już w rozdziale I.

W dwadzieścia lat później, w Zurychu, Michał Kulwiec, przywykły jako wojskowy do częstych ćwiczeń ciała, wynajął dla przejażdżki konia wierzchowego; koń ten znarowiony niełatwo dawał się powodować. Przez miasto szedł jeszcze dosyć spokojnie, ale potem zaczął się spinać, ciskać w bok, usiłując zrzucić jeźdźca. Ten już miał zsiąść, gdy o kilka kroków spostrzegł Towiańskiego wracającego z przechadzki. Zeskakuje więc z siodła i prowadząc konia za cugle, opowiada przygodę swoją Towiańskiemu, który popatrzwszy z miłością i współczuciem na rozdrażnione i niespokojne zwierzę, dotyka go, głaszcze po szyi i głowie. Koń rychło się uspokaja, a Towiański mówiąc: « teraz już będzie posłuszny », sam go dosiada i długą odbywa przejażdżkę. Koń zmienił się do niepoznania; łagodny, powolny na każde skinienie, był jakby dumny że ma na sobie takiego jeźdźca. Kulwiec był zachwycony postawą Towiańskiego na koniu, jeździec zdawał się jakby przyrosły do konia; wyraz i ruchy jego miały w sobie coś wspaniałego i porywającego, tak że Kulwiec mimowolnie mówił sobie: « Gdyby tak ten człowiek stanął na czele wojska, zapaliłby je do bohaterskich czynów i dokazałby cudów! ».

Towiański będąc nawet najbardziej zajęty rzeczami ważnemi, ilekroć spotkał na ulicy psa łaszącego się do niego; nigdy go nie pominął nie pogłaskawszy. Pewnego razu jeden z przyjaciół spotkał go w czasie ulewy, i widząc jak głaskał dużego psa, który wspiąwszy się na niego zabłoconemi łapami, strasznie go powalał, zapytał dla czego pozwala psu tak brukać odzienie? Towiański odpowiedział: « Pies ten, którego po raz pierwszy spotykam, okazał mi wielkie uczucie i radość z tego że to uczucie ocenił i przyjął. Gdybym go odpędził, zazałiłbym go i

skrzywdził. Byłaby to obraza nietylko dla niego, ale i dla wszystkich duchów tamtego świata na jednej z nim linii będących. Szkoda jaką on mi wyrządza walając odzienie, jest niczem w porównaniu z tą jakąbym ja wyrządził jemu gdybym był obojętny na objawy jego przyjaźni. Dziś człowiek powinien złagodzić dolę zwierząt, a przez to i sobie samemu zjednać pomoc krainy ducha, tego źródła siły otworzonego nam ofiarą Chrystusa Pana, a na nowo zamkniętego grzechami człowieka. Szedłem raz, dodał, do pewnej pani z wyższej sfery towarzyskiej dla spełnienia ważnego obowiązku. Żywe współczucie okazane psu bardzo cierpiącemu którego po drodze spotkałem, dało mi taką siłę, że owa pani, przywykła do zartowania sobie ze wszystkiego, tym razem wzięła na seryo to com jej powiedział o jej stanie moralnym, i była mi za to bardzo wdzięczna.

Z tych przykładów, do których mógłbym wiele innych dodać, można widzieć jak podniesienie duchowe w jakim on żył bez przerwy, łączyło się w nim z największą prostotą i naturalnością. Dla tego też często zalecał aby, trzymając ducha zawsze zwróconego do głównego celu, działać w każdej rzeczy prosto i naturalnie; bo tym tylko sposobem, życie niebieskie może stać się przystępnem światu, który wcale nie jest pochopny do służenia Bogu. A był on sam wzorem tej uprzejmości, z jaką umiał przedstawiać, w formie łatwej i ujmującej, rzeczy najpoważniejsze. Nie gardził nawet zartem niewinnym, byleby i ten zwracał dusze do poczucia powinności.

Wpływ takiego życia musiał oczywiście dobroczynnie odbijać się w rodzinie Towiańskiego i w tych wszystkich którzy szczerem sercem zblizali się do niego.

Wspomniałem już jak znakomitą niewiastę dał mu Bóg za żonę. Ten tylko co jak ja miał szczęście przypatrzeć się przez lata jej codziennemu życiu, mógł z tego przykładu powziąć wyobrażenie do jakiej wysokości zdolną jest wznieść się niewiasta. Celem jej spółki z mężem nie było szczęście osobiste, ale spełnienie się myśli Bożej na nim leżącej. Najwierniejsza towarzyszka, niosła mu ona aż do końca najdzielniejszą pomoc w najpokorniejszej i najskromniejszej formie. Obok szczerości i czystości duszy, pozwalającej przeniknąć ją odrazu aż do głębi, posiadała subtelne, szerokie a trafne, pokorne a pełne mocy uczucie; w każdej chwili, w każdej okoliczności czuło się gorzące w niej życie wewnętrzne, ogień dla prawdy i sprawiedliwości. Zawsze czynna od rana do wieczora, zawsze skupiona i zwrócona do tego jedynie aby czynić jak należy wszystko co na jej drodze



stawalo, ze zdumiewajacą latwością przechodzila od najskromniejszych zajec domowych do rozmow i czynow najwazniejszych. Calá osoba jej tchnęła ruchem dobrowolnego i chętnego ofiarowania się dla tryumfu sprawy Chrystusa Pana i dla moralnego dobra bliźniego w każdej okoliczności i w rzeczach nawet najmniejszych. A wszystko to nie było surowe, sztywne, uroczyste, ale przeciwnie było proste, naturalne, uprzejme, słodkie, pełne miłości i miłosierdzia. Tylko wtedy kiedy chodziło o obrazę prawdy, baranek stawał się lwem. Słowa jej, lubo nigdy szorstkie, przybierały wówczas ton takiej boleści i siły, że nikt im oprzeć się nie mógł; ci nawet co się nie poruszyli w głębi duszy, czuli się rozbrojeni, — bo niepodobna im było nie uznać że słowa te są prawdziwe i płyną jedynie z miłości prawdy. Ale ilekroć znajdowała podatność ducha, dobrą wolę, miłość dobrego w bliźnim, ofiarnosć jej dla niego nie miała granic. Ze wzruszającym współczuciem wchodziła w położenie każdego, umiała za jednym spojrzeniem odgadnąć wszystkie odcienia trudności i trósk uciskających go; paru słowami, w których była cała jej dusza, zrzucała mu kamień z serca, wywoływała łzę na oko, wlewała do duszy radość a przynajmniej rezygnację i nadzieję; podnosiła upadłego ducha, przywracała mu ufność i energię do walki. Mówiąc z nią, czuło się że dusze nie mają płci. Czuję że przyjaźń duchowa, którą miałem szczęście zawiązać z tą niewiastą, drugą matką moją, pozostanie niewzruszoną na wieki przyszłości naszej.

Razem z nimi mieszkała siostra jej z mężem swoim Ferdynandem Guttem. Pani Anna Guttowa, dla głębokości ducha, dla prawości i powagi charakteru, dla wyrzeczenia się siebie i bezgranicznego poświęcenia się Sprawie Bożej, była, dla Towiańskiego w spełnianiu misji jego nie mniejszą może pomocą jak jej siostra Karolina, z którą podzielała pieczęć o osobę Towiańskiego (zawsze jednak drugorzędne miejsce dla siebie zachowując), zajęcia domowe, troskliwość bratnią względem tych wszystkich co przybywali do Sługi Bożego.

Ferdynand Gutt, lekarz używający wielkiej wziętości w Wilnie, znał Towiańskiego od pierwszej młodości, będąc jeszcze współuczniem jego w gimnazyum i w uniwersytecie. Już od owego czasu uderzony wyższością młodego przyjaciela nad innymi współuczniami, przeczuwał z pewnością prawdziwej intuicji, misję do której Bóg go miał powołać; w skutek tego od owego już czasu przywiązał się do niego całą mocą duszy, i siedł za nim nieprzerwanie jako za duchowym przewodnikiem

swoim. Po wyjeździe jego za granicę, nie wahał się i sam opuścić kraj i świetne stanowisko które tam sobie wyrobił, i wkrótce przybył za nim do Francji; dzielił jego prześladowania i więzienie, i pozostał przy nim do śmierci. Czuwał nad zdrowiem jego z troskliwością bratnią i prawdziwie synowskiem poświęceniem. Tę trochę którą zarabiał jako lekarz wśród niezamożnych po większej części pacjentów (tembardziej że ubogich leczył bezpłatnie), oddawał do kasy domowej. Przejęty głęboką cziągą dla misji przyjaciela i szwagra, miał przed oczami jedynie dopominek i wezwanie Boże, słowem męża tego tak żywo głoszone, duchowe i polityczne odrodzenie się przez przyjęcie tego słowa dokonać się mające na świecie, pałał żądzą aby wszyscy poczuli je i w praktykę wprowadzili, i wszystkich do tego pobudzał z niezmordowaną gorliwością. Głęboko i jasno odczuwał polityczną sytuację niektórych krajów i jej zależność od moralnego ich stanu; słowo jego mające w sobie coś proroczego, było zawsze związane, trafne, dosadne. Miał wielką miłość dla Włoch, i lepiej od nas samych czuł zalety i wady naszego narodu. Chętnie byłby oddał życie byle się Włochy podniosły do wysokości powołania swojego, którego poczucie budził w duszach ognistemi słowy swojemi. Ta to miłość doprowadziła go w 1860 r. do Włoch, gdzie wraz z nami udał się na Caprerę, pomimo trudów i niebezpieczeństw które ta podróż przedstawiała wówczas, zwłaszcza w burzliwej porze roku i w jego podeszłym już wieku. Znając go, niepodobna go było nie kochać.

Przy rodzinie w Zurychu, znajdowały się wychowywane w tymże duchu młodsze dzieci Towiańskiego i córka Guttów. Urodzoną już po wyjeździe rodziców z Polski, wzrastały one, rzecz można, pod naszymi oczami, stawały się naszymi przyjaciółmi, a niektóre z nich, były nawet dla nas przykładem spełniania wspólnego powołania naszego. Elżbieta Towiańska, zmarła w 1861 r. mając lat 15; jej siostra Anna, pierwsza żona Michała Kulwiecia, zmarła w 1877, w trzydziestym trzecim roku życia; kuzynka ich Karolina Guttówna, żona Józefa Jaworskiego, zmarła w 1873, przeżywszy lat 27, — te dusze wybrane — zostawiły w nas niezatartą pamięć wysokich cnót chrześcijańskich.

Do tego małego grona przyłączył się w 1849 r. Stanisław Falkowski, o którym poprzednio już wspominałem. Rozważny i głęboki duchem, wzniosły umysłem, posiadający obszerną wiedzę przy najskromniejszych pozorach, ukończył on świetnie

kurs nauk prawnych w Dorpacie; uzyskawszy stypendyum na wyjazd za granicę, udał się do Norwegii dla uzupełnienia studyów. Ale pociągany wewnętrznym instynktem na zachód, pojechał do Francji, gdzie wśród rodaków tułaczy, tęsknił za zmartwychwstaniem Polski, usiłując przyczynić się do tego wszelkimi środkami, dającymi mu wówczas jeszcze jakąkolwiek nadzieję powodzenia; ale pomału, w skutek ciągłych rozczarowań popadł i on w zwątpienie które ogarnęło większą część emigracyi. Natchnioną wiarą Mickiewicza, a następnie nadspodziewaną wieścią o zlewie miłosierdzia Bożego na nowo do życia pobudzony, pospieszył do Notre-Dame 27 września 1841 r. i usłyszawszy Towiańskiego, tak był słowami jego przejęty, że zaraz udał się na dwa miesiące do klasztoru trapistów w Mortagne, aby tam skruchą i modlitwą przygotować się do godnego przyjęcia wezwania Bożego. Był obecny na zebraniach u Towiańskiego w Nanterre, w kwietniu i w maju 1842 r., wziął rzecz do gruntu i poświęcił jej odtąd wszystkie siły swoje. Następnie przeszedł wiele ciężkich kolei i po kilku latach poczuł że byłoby mu prawie niepodobnem żyć gdzieindziej jak przy tym mężu, który ocucił i odrodził duszę jego, wzbudził w nim wiarę w szczęśliwą przyszłość Polski i świata i ukazał jedyną drogę na której ta przyszłość może się urzeczywistnić. Samotny, ubogi, schorzały, udał się do Szwajcaryi i ofiarował Towiańskiemu swoje usługi jako nauczyciel dzieci jego. Tym sposobem wszedł w bliższe z nim stosunki i stał się niejako członkiem domu i rodziny jego. Ile tylko czasu starczyło, pomagał mu kopiując, tłumacząc, porządkując pisma jego, prowadząc korespondencyę; a tym którzy się udawali po radę do sługi Bożego, ułatwiał należne przyjęcie, przetrwanie i zastosowanie słów jego. I już do końca życia pozostał przy nim. O, ileż razy słowo Falkowskiego pochodzące z głębokiej miłości, trawienia się i modlitwy, pobudziło duszę moją do rzeczywistego wejścia w siebie i pokrzepiło ją w ciężkich chwilach!..... O, ileż razy wchodząc do jego skromnego pokoiku tchnącego prostotą i szczerą pobożnością pierwszych towarzyszy S. Franciszka, czułem jak przemieniał się stan mój wewnętrzny, łagodniała zapędność natury mojej, jak promień pokoju wchodził do mego serca!..... Ileż razy w przechadzkach i wycieczkach któreśmy razem odbywali za miasto, był mi niejako tłumaczem głosów tej sympatycznej przyrody i dawał mi dotykalnie czuć w całym świecie i w najgłębszych zakątkach duszy mojej wielkość i nieustanną działalność Słowa Bożego! Przeszło trzydzieści lat

trwała przyjaźń nasza na tej ziemi, a grób nie rozerwał jej, mój zacy Stanisławie! Do drogich nadziei zasilających to biedne, dziś już kończące się życie moje, należy i ta, że się z sobą kiedyś zobaczymy i że przeciągać będziemy czynną spółkę naszą w lepszym życiu do którego mi tęskno.

W 1863 zamieszkał stale przy Towiańskim i Karol Baykowski. Pałającego zarówno miłością Boga jak pragnieniem wyzwolenia ojczyzny dręczyło go długo pytanie, jak pogodzić w czynie patriotyzm i chrześcijaństwo, te dwa uczucia jednako mu drogie, ztąd przeszedł on także wiele boleści. Do wiary żywej w Chrystusa Pana wskrzeszony słowem Towiańskiego, który przez rozwiązanie mu tajemnicy jego niezgody z sobą samym, rozwiązał zarazem owo dręczące go pytanie, uczuł się odrodzonym; pełen zapału i ufności, oddał się odtąd całkowicie na usługi Sprawy Bożej. Równy w gorliwości Falkowskiemu, dzielił wspólnie z nim prace czcigodnego i drogiego mistrza, aż do ostatniego tchnienia jego, a po śmierci jego zajął się z Falkowskim uporządkowaniem i wydaniem pism pozostałych po nim. Zajmujące koleje życia swego i odmianę jaką w nim zaszła w skutek poznania sługi Bożego, opisał on sam w dziełku: *Z nad grobu* (Kraków 1891).

W 1867 r. przyłączył się do nich i pomagał im w pracy Jakób Malvesin. Cennem było jego współpracownictwo szczególnie w tłumaczeniach na język francuski. Prawa, gołębia dusza jego, pokorna i naturalna prostota w obejściu, dziecięca, rzeźbim, pogoda odbijająca się w twarzy i uśmiechu jego wzbudzały szczególniejszą sympatyę dla tego miłego i kochanego staruszka.

Taką była, że użyję tego wyrażenia, główna kwatery. Tu przybywali bez przerwy goście w różnych porach roku, a zwłaszcza w lecie i w jesieni. Bawili po większej części po parę tygodni; niektórzy po parę miesięcy, inni przez całe lata, każdy według potrzeby duszy, według czasu i środków jakimi mógł rozporządzać. Przyjeżdżali z Francji, z Włoch, ale szczególnie z różnych okolic Polski.

Po kilku chwilach rozmowy, Sługa Boży pojmował rzeczywisty stan odwiedzających go, daleko lepiej niż oni sami. Przedstawiał każdemu główne wady, prawdziwą przyczynę cierpień i przeciwności jego, wskazywał drogę zwyciężania ich, nieustannego budzenia i utrzymywania w sobie życia wewnętrznego, nieustannego jawienia go w czynnościach swoich.

Każdy notował takie rozmowy, rozpamiętywał w sercu

usłyszane prawdy, starał się zastosować do nich swe życie wewnętrzne i zewnętrzne, dzielił się z drugimi tem co otrzymał i radością z dokonywającej się w nim odmiany.

Tym sposobem praca jednego wspierała pracę drugich, tym sposobem tworzyły się węzły świętej przyjaźni. Gorzało tam ciągle ognisko życia chrześcijańskiego, bez żadnego innego węzła prócz miłości Boga i bliźniego, prócz łaski Bożej wspierającej dobrą wolę i usiłowania ludzkie.

Jedni więcej, drudzy mniej korzystali z tych dobrodziejstw, według większej lub mniejszej szczerości i wytrwałości z jaką na nie zarabiali. Ci zaś, co nosili w sobie usposobienie przeciwnie, nie mogąc długo wytrzymać w tem otoczeniu, oddalali się.

Dom Towiańskiego, otwarty dla wszystkich, był punktem środkowym tego bratniego życia; osoby należące do rodziny, a zwłaszcza żona jego, były duszą i podporą onego.

Tam często zgromadzaliśmy się wieczorami. Ten opowiadał co mu się w ciągu dnia zdarzyło, ów przybywszy prosto z Warszawy lub z Paryża, pełen radości ze ogląda znowu najdroższych i najlepszych przyjaciół, poruszał nas opowiadając pod światłem wrażeniem własne i kraju swojego koleje; inny znowu, co tego dnia właśnie miał ze służbą Bożym ważną, kierunkową dla siebie rozmowę, dzielił się nią z nami i ruchem własnym nas wszystkich ożywiał. Niekiedy ktoś siadał do fortepianu i grą lub śpiewem poruszał najgłębsze struny serca naszego. Tak, żeśmy zawsze wychodzili z tych przyjacielskich zebrań z nową radością i nową energią.

W dni pogodne wyjeżdżaliśmy niekiedy na jezioro lub robili wycieczki za miasto, a wspólnymi rozmowami ożywiała się i podnosiła przyjaźń nasza; łatwiejszym stawał się wylew uczuć, duch w wytchnieniu nowej siły nabierał, we wzajemnych stosunkach przychodziło się do większego zbliżenia, do większej prostoty, szczerości. O, ileż drogich wspomnień zostawiły w duszach i sercach naszych wzgórza Wejdy, Stefansburgu, wyżyna Uetlibergu, nadbrzeżne okolice Thalwyl, Richterswyl, Horgen! Nie rzadko zdarzało się nam spotkać się po drodze z Towiańskim, który w takim razie przyłączał się do nas, brał udział w rozmowach naszych, w kilku słowach podnosił przedmiot takowych i sprowadzał na całe towarzystwo ducha pokoju, życia, świętej radości, który ogarniając nas czystem i pogodnem tchnieniem swoim, sprawiał że wracaliśmy do domu nie tylko bez znużenia, ale owszem wypoczęci i wzmocnieni.

Słusznie powiedzieć można że źródłem tego życia tak

pożądanego dla duszy a tak mało znanego na świecie, była nieustanna ofiara Sługi Bożego. Był on niejako otwartym kanałem przez który tchnienie niebieskie spływało bez przerwy, ożywiając, oczyszczając i podnosząc wszystko co go otaczało.

Ztądto pochodziło że każdy, nawet nie mówiąc z nim, czuł w nim podporę dla ducha swego, czuł niewidzialną siłę i pomoc idącą od niego.

Tam wszystko zdawało się łatwym, a w kilka dni po wyjeździe z tamtąd całkiem zmieniała się postać rzeczy. Trzeba już było daleko większego czuwania, daleko większych usiłowań, aby gdzieindziej zachować choć w małej części to jasnowidzenie, ten czynny ruch, które tam wydawały się tak naturalnymi.

Na takie to życie bratnie, czyste, wzniosłe, wolne od wszelkiego przymusu patrząc, teolog Franciszek Barone (późwczas profesor historii kościelnej w uniwersytecie turyńskim) w liście do brata swojego w 1852 pisał te słowa :

« Tutaj znalazłem to czego nigdzie indziej nie spotykałem ; znalazłem życie prawdziwe, uczucie, wiarę, chrześcijaństwo pełne, żyjące ; nie takie jak w klasztorze, ale takie jakieby mogło i powinno istnieć w obecnym świecie pomimo strasznego, pożerającego nas sceptycyzmu, pomimo dławiącej nas nauki, pomimo wysuszającego nas egoizmu.... Zdaje mi się jakobyem się znajdował w Tebaidzie, gdzie się zgromadzały dusze chrześcijaństwem zahartowane, albo w domu jednego z tych pierwszych chrześcijan, co wśród prześladowań utrzymywali między sobą ognisko wiary, prostotę, cnotę..... Znalazłem tu i z głębokim wzruszeniem podziwiam to życie chrześcijańskie, którego uderzającym znamię jest czyn prawdziwy, ciągły i jawny ; ten ton cechujący prawdziwego żołnierza Chrystusowego, co szanuje i kocha wszystkich, ale nikomu nie schlebia i nigdy nie kłamie samemu sobie ; a w razie upadku, wyznaje winę i naprawia błędy swoje, najprzód w sobie samym a następnie wobec osoby zgorzzonej, a to z taką siłą pokory z jaką się nigdy jeszcze nie spotykałem, jaka nie istnieje między nami, ani na świecie, ani w duchowieństwie, ani we mnie samym ».

Po każdym tam pobycie, czuł się człowiek pokrzepionym na duchu, czuł że stał się lepszym, i odjechawszy z nową siłą, listownie przeciągał zawiązane stosunki, a skoro mógł raz jeszcze powrócić, brał znowu siłę do dalszego postępu, lub też do powrotu na drogę o ile z niej zбочył.

Ale czas w którym najliczniej zjeżdżaliśmy się do Zurych,

szukając dla siebie zasiłku w skupieniu ducha i w spokojnej odradzającej nas pracy wewnętrznej, był zwykle dla Towiańskiego czasem największego utrudzenia. Nieraz od rana, do wieczora a nawet aż do późnej nocy przyjmował kolejno u siebie odwiedzających go; a że żaden szczegół wewnętrznego stanu naszego nie był mu obojętnym i ponieważ wszystko mówił i czynił z głębi duszy, można więc sobie wystawić jak musiał się modlić i pracować, dla otrzymania od Boga światła i siły koniecznej aby każdemu podać to coby najlepiej odpowiadało potrzebom duszy jego i okolicznościom wśród których miał spełniać trudne częstokroć obowiązki położenia swego.

Nierzadko też doświadczał w tym czasie i wielkiej boleści, bo na nieszczęście niezawsześmy należycie korzystali z ofiar które dla nas składał i z łask które za jego pośrednictwem Bóg na nas zlewał, w skutek czego niezawsze oddawaliśmy należycie drugim skarby niebieskie któreśmy sami otrzymywali, a te, niepojęte w prawdziwym duchu, źle nieraz sądzone bywały.

To dziwnie czynne życie chrześcijańskie, Towiański utrzymywał zawsze w jednakim stopniu, nawet wśród bardzo ciężkiego materialnego położenia w jakim się nieraz znajdował z powodu niedostatecznych środków utrzymania.

Gdy mu skonfiskowano majątek (o czem wyżej wspomniałem), zaufał całkowicie Bogu, powierzając siebie i rodzinę swoją świętej jego opiece; a Bóg zaopatrywał potrzeby jego używając ku temu za narzędzie wdzięcznej miłości oddanych mu przyjaciół, chociaż ci nie zawsze niestety byli w możności czynić tyle ile pragnęli (1).

Ale i w tym względzie niewzruszenie wierny chrześcijańskiemu charakterowi swojemu, postępował zawsze według najściślejszej prawdy. O ile ofiara wypływała z rzeczywistej spółki braterskiej na drodze Chrystusowej, przyjmował ją z korną wdzięcznością, chociażby była najmniejszą; i w takim razie dbał o to tylko, aby nie była zbyt ciężką dla ofiarującego. W takim też razie przezorna miłość jego umiała zawsze wynaleźć sposób, aby nie raniąc serca dawcy odmową, sownie

(1) Pod tą nazwą « oddanych przyjaciół » należy też rozumieć i dzieci Towiańskiego, które, czyto w domu Noskowskich, czy pod bezpośrednią opieką rodziców swoich w duchu Sprawy Bożej wychowywane, w miarę jak dochodziły do pełnoletności, stawały się dla nich takimi przyjaciółmi i starały się nieść im wszelką możliwą ulgę i pomoc.

(Przyp. Tłómacza).

mu się odpłacić przychodząc mu nawzajem z pomocą w chwili stosownej. Jeżeliby zaś dar, lubo w zyczliwym uczuciu ofiarowany, pochodził od osoby odrzucającej drogę chrześcijańską, albo obojętnie względem niej zachowującej się, nigdyby go nie przyjął, choćby się nawet znajdował w największej potrzebie. W takim wypadku (jak to się nieraz zdarzyło), nie przyjmował daru i szczerze wypowiadał przyczynę dla której tak czyni.

Nie mógł on zatem liczyć na nic stałego, i często też niełatwem bywało położenie jego. Rażą jednego żona jego zmuszoną była zastawić obrączkę ślubną dla opędzenia wydatków dnia tego.

Ale nic nie zdołało zamącić pogody i zachwiać ufności Sługi Bożego. Wdzięczny Bogu i bliźniemu za to co otrzymał, czuwał on wspólnie z żoną aby ani jeden centym nie został zmarnowany, a każdy wydatek według ścisłej prawdy był dopełniony. Poczem, troszcząc się już tylko o spełnienie powinności swojej, zdawali się na opatrność Ojca który jest w niebiesiech.

« Polegać na tem co się posiada, na środkach ziemskich (mawiał Towiański), to prawo pogańskie; i dla tej to pogańskiej troski Bóg niekiedy odbiera dobra ziemskie. Trzeba czynić wszystko co można i co należy uczynić, a potem Bogu zaufać. Czasem żona moja mówi mi że mamy już tylko jednego franka w domu. Dwanaście osób do żywienia, a na to tylko jeden frank!... Ale Bóg wymaga od nas pełnej ufności. Mieć tysiąc franków, sto tysięcy, jednego tylko franka, nic nie mieć..... to dla mnie wszystko jedno. Ufam Bogu i troszczę się o to tylko jaką jest powinność moja na dzień dzisiejszy i jak ją spełnić powinienem. I często też zdarza się że żona zawiadamia mię o nadejściu listu z pieniędzmi, że mam tylko podpisać kwitek i posłać kogoś na pocztę ».

Takim był tryb życia ich. Towiański wszystko rzucił dla Boga, i nigdy go też Boska opatrność nie opuściła. Prawem dla niego było nie mieć nigdy nic pewnego, nie wiedzieć co będzie jutro, i w takich warunkach spełniać powołanie swoje. Był on żyjącym wzorem spełniania tych słów Chrystusa: *Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.*

Pomimo to, jak już mówiliśmy, zawsze znalazł on sposób wspierania biedaków. W domu jego panowała najserdeczniejsza gościnność; a ci co jej doświadczali, co korzystali z tak miłej uprzejmości, częstokroć nie wyobrażali sobie nawet ile przywycy



to pociągało za sobą, prywatnej którym cała rodzina chętnie się poddawała dla dobra bliźniego, dla przyczynienia się pogodnemu życiu i gościnnością domową do obudzenia życia i ruchu ducha. Prawie każdy na odjeździe otrzymywał jakąś pamiątkę. Jeżeli kto znajdował się w potrzebie, czyniono wszystko aby mu dopomóc, zwłaszcza jeżeli troska o potrzeby materialne odbierała mu swobodę zajmowania się potrzebami duszy. — Przypominam sobie młodzieńca, który przybył do Towiańskiego w jak najlepszym usposobieniu wewnętrznym, ale był pomimo to ciągle zakłopotany i jakby strapiony. Towiański odczuwając każdą boleść bliźniego, dowiedział się że młody ten człowiek miał dwieście franków długu, którego spłacić nie mógł, i że to jedynie przeszkadzało mu do swobodnego oddania się zbawczej pracy nad sobą. Zapytał więc żony ile jest w domu pieniędzy, a gdy ta odpowiedziała że na razie jest tylko dwieście franków, rzekł: « No, to trzeba je oddać pocziwemu X. » Ten zaś, nie domyślając się że dobroczyńca jego wyzuł się tym sposobem z ostatniego grosza, tak był tym darem wzruszony, że w mgnieniu oka dopełniła się w nim zupełna odmiana i stał się prawdziwym, gorliwym chrześcianinem. Rozum może to poczytywać tylko za akt nierozwagi, zwłaszcza ze strony ojca rodziny, ale mądrość świata tego nie pojmuje czem jest gorliwość o zbawienie dusz ludzkich i pełna ufność w Bogu; nie pojmuje cudów jakie one dokonywają kiedy się stają pełnym ofiarności czynem.

Jak z darów ducha, tak też i z darów ziemskich, Towiański i jego rodzina nic nie zachowywali tylko dla siebie samych; wszystko u nich było w ciągłym obiegu, wszystko przyczyniało się do ożywienia tych którzy się do nich zbliżali. A Bóg wszystkiemu zaradzał. Rzekłbyś, że tam się żyło wśród pierwszych chrześcian: *było serce jedno i dusza jedna..... jako smętni lecz zawsze weseli; jako ubodzy a wiele ubogacający; jako nie mający a wszystko dzierżący.*

## ROZDZIAŁ XI.

---

Ostatnie lata.

Wielką była moc tego życia wewnętrznego, które Towiański ciągle utrzymywał w sobie i które, przenikając cały organizm, utrzymywało ciało jego w doskonałej harmonii z duchem; ztąd też płynęła czerstwość i dzielność, którą do późnego wieku zachował. Ale opór jaki wezwaniu Bożemu znalazło w człowieku, odrzucenie wezwania tego przez powołanych do rządzenia narodami, stopniowe wzmaganie się złego coraz bardziej świat zalewającego i oddalającego objawienie się dnia Bożego, którego zaledwie jutrzienka zabłysnąć zdołała, wszystko to boleśnie uciśkało duszę i z wolna podkopywało siły jego.

Ucisk ten zaczął widoczniej wpływać na zdrowie jego od 1863 r., kiedy Polska, pomimo czystości tak cudownie poczętych ruchów lutowych 1861 r., zakresliła sobie nieszczęśliwy kierunek. A powiększył się jeszcze ten ucisk w 1871 r. w skutek niemniej nieszczęśliwego kierunku jaki Francja wzięła po swoich klęskach, a Włochy po szybkim osiągnięciu politycznej jedności swojej.

Coraz więcej skupiony sam w sobie, coraz mniej uciekał się do zewnętrznych środków ożywienia i zasilania się. Przestał uczęszczać do teatru i na koncerta, zaniechał odleglejszych wycieczek; a nawet i piesze przechadzki coraz rzadszemi i krótszemi stawały się. Natomiast praca ducha była coraz bardziej wytężona. Wreszcie w 1871 r. zachorował; siły jego widocznie słabły, przyszła bezsenność; każda przydłuższa rozmowa, nawet z przyjaciółmi, nużyła go, a dawne rozmowy o najważniejszych ogólnych kwestjach zupełnie ustały.

Już od czasu jak poczuł że zbliża się kres życia, zaczął coraz bardziej się zwracać do zawiązania wszystkich prac swoich, bądźto przedstawiając każdemu powinność wyłącznego oparcia się o Boga i wzięcia na własne sumienie odpowiedzialności za to co poczuł i przyjął, bądźto zajmując się przejrzeniem pism swoich które po śmierci jego pozostać miały.

Rady które nam jakby duchowym testamentem przekazał, zachowane są w poruszających notach zebranych w czasie ostatnich posiedzeń naszych u niego w 1870 r., a należących do zbioru pism jego (1). Z nich przytoczę tu niektóre wyjątki:

« W usługach naszych przedstawiając bliźniemu dopominek i wezwanie które Bóg w tych czasach czyni do człowieka, powstawajmy na wszelką obrazę Bożą, zaprzeczajmy wszelkiemu fałszowi, i na każdy fałsz stawmy przeciwną mu prawdę. Niech w tym czynie nikną przed nami wszelkie względy ziemskie i słabości ludzkie, sympatyje i antypatyje nasze; niech formy chrześcijańskie, do których tak łatwo układa się ciało cywilizacją urobione, nie łudzą i nie mitrzą nas, niech to wszystko co tak potężnie działa na świecie nie wpływa na nas; niech sama prawda i miłość bliźniego i zbawienia jego rządzi nami; widzmy przed sobą tylko powinność naszą, a nie patrzmy ani na formy któremi złe pokrywa się, ani na osoby które narzędziami złego stały się. — Z rzeczy Bożej, z tego co jest istotą woli Bożej i chrześcijańskich powinności człowieka, nie czynmy dla nikogo ustępstwa; ale dając wzgląd należny na trudności i słabości bliźniego, czynmy ustępstwa z tego co nie jest powyższą istotą. Ztąd, tak prawdzie którą przedstawiamy, jak i złemu które wykazujemy, dawajmy właściwą nazwę, aby ta prawda i to złe mogły być poznane jak one są w istocie; ztąd też służąc bliźniemu, nie wchodźmy na pole rezonowania, dyskusyi, nie stawmy rzeczy Bożej przed sąd rozumu i namiętności, nikt bowiem z kuszących nas do tego grzechu nie osłoni nas przed sądem Bożym, a każdy dopomni się tam u nas że nie zaprzeczyliśmy fałszowi jego i nie przedstawiliśmy jemu prawdy, że nie mieliśmy miłości i energii aby objawić to co widzieliśmy, ztąd że nie spełniliśmy dla niego głównej powinności naszej. — Prawda przedstawiona w warunkach chrześcijańskich jest grotem który zwycięża wszelkie złe, wszelki fałsz, zwycięża rychło i łatwo z pomocą łaski Bożej, lub też w przeciągłej i ciężkiej operacji pod siłą i karą Bożą, wedle tego jak ta prawda przyjętą i użytą jest przez tego komu ona przedstawioną została. Chrystus Pan w każdej okoliczności życia swojego zaprzeczał fałszowi i jawił prawdę, przez to okazał na sobie najwyższy wzór usługi niesionej dla zbawienia człowieka.

« Powołani być dla bliźniego braćmi i sługami w Chrystusie, służmy mu w miłości, ofierze, pokorze i miękkości ducha;

(1) Patrz: *Pisma Andrzeja Towiańskiego T. II str. 186.*

wszystko co czynimy dla niego, czynmy z duszy, z ruchem wewnętrznym, czynmy w próżności chrześcijańskiej, bez uprzedzenia i sądu, a tem bardziej bez poniżania bliźniego i górowania nad nim z przyczyny grzechów jego. Chociażby bliźni przez złe ujarzmiony wydawał, jako narzędzie złego, najgorsze owoce, nie sądzmy i nie potępiajmy go, bo lubo widzimy złe czynności jego, nie widzimy rachunków jego przed Bogiem, nie widzimy też przeciwności którym on w skutek rachunków swoich poddany został, a następnie nie widzimy w jakiej mierze winnym on jest przed Bogiem. Bóg sam tylko widzi głębi duszy, widzi rachunki i przeciwności i wedle tego sądzi człowieka, a nikt na ziemi nie może, bez grzechu, stawać się sędzią bliźniego, przez to przywłaszczając sobie panowania nad duszą jego, która do Boga samego należy: *Nie sądzcie abyście nie byli sądzeni... którym sądem sądzicie, sądzeni będziecie...* rzekł Chrystus Pan. Ztąd też wśród pocisków i ran zadawanych duchowi naszemu fałszami i twardością bliźniego, nie załajamy się na bliźniego i nie odwracamy ducha od niego, ale z wyrozumiałością chrześcijańską wchodźmy w położenie jego, jako współgrzesznicy dzielący niedolę jego, i utrzymujmy statecznie miłość i poświęcenie się dla zbawienia jego.

« Nośmy obrzydzenie do złego, do grzechu obrażającego Boga, rozdzielajmy się ze złem, i to obrzydzenie, ten rozdział objawiajmy bliźniemu przez złe ujarzmionemu; ale czyniąc to, nośmy dla niego miłość i boleść nad niedolą jego, i w tem czuciu nie opuszczajmy go w ciężkiem położeniu jego; w tem czuciu wypadnie nam nieraz, po odrzuceniu nawet usługi naszej przez bliźniego, ukazać mu w kilku słowach kierunek jaki on ma przyjąć, ukazać najogólniej co ma czynić, od czego zacząć, aby wśród ciemności i chaosu przytwierdzając się do podanego sobie promyka, mógł wyjść z manowców na prostą drogę. W tem też czuciu frasujemy się, aby wśród błota nieprawości, wyszukać chociażby najslabiej tlejącą w duszy bliźniego iskierkę chrześcijańską, dostrzedz wszelkie budzące się w nim czyste poruszenie duszy; wszelką taką iskierkę oceniamy, przytulajmy i rozżarzajmy, tem dopomagajmy bliźniemu, aby dobrem które nosi w sobie, zwyciężył złe jarzmiące go; tym sposobem składajmy owoc naszej wierności duchowi bliźniego, wierności, która z boleści nad niedolą, czerpie sposoby ratowania z niedoli. Boleść taka staje się coraz ważniejszą powinnością powołania naszego, bo to wysokie uczucie chrześcijańskie, głęboko i żywo noszone w duszy, daje wielką siłę wszystkiemu co się mówi i czyni; światło zaś

nie ma samo w sobie siły i nie wystarcza w służbie chrześcijańskiej; — rząc bliźniego światłem podawanem sucho, bez współczucia, bez boleści, stając się przez to dla niego narzędziami siły, nie spełnimy powinności naszej, nie damy należnej od nas pomocy do wyzwolenia się od złego. Chrystus Pan i wtenczas nawet kiedy z całą potęgą Słowa Bożego uderzał na złe, kiedy gromił zatwardziałyich faryzeuszów, kiedy fukał i wyganiał czartów, kiedy nakoniec ponosił mękę i śmierć krzyżową, czynił to wszystko w boleści nad ujarzmionym przez złe człowiekiem i w miłości, w pragnieniu wybawienia go od złego; zrywał on nić łączącą grzesznika ze złem, ale rychło podawał mu nić zbawczą dla połączenia go z niebem. Czyńmy więc bracia wszystko co w tych dniach przedstawiłem wam, przypominając powinności wasze jako powołanych żołnierzy Chrystusa, ale czyńmy to w miłości, w ofierze i w boleści chrześcijańskiej; wtenczas tylko te czyny będą cnotą i zasługą naszą i przyniosą owoc naznaczony. Niejeden widzi złe i uderza na złe, ale czyni to w celu niechrześcijańskim i siłą niechrześcijańską, czyni nawet w największem rozpasaniu się namiętności; ztąd też czyn jego nie przynosi owocu ani dla niego samego, ani dla tych którzy są przedmiotem czynu jego.

« Nie do nas należy zwyciężyć złe które jarzmi bliźniego; powinnością naszą jest tylko przedstawić mu to złe i ukazać drogę walki i zwycięstwa; człowiek bowiem który złe przyjął musi sam, z pomocą łaski Bożej, zwyciężyć je, zbawić się od niego; nie jest nam naznaczono rozwalić fałszywe budowy które człowiek na manowcach podniósł, do nas należy tylko ukazać człowiekowi fałszywość i zgubność tych budów i przypomnieć mu światło i siłę którą Chrystus Pan podał i którą te budowy rozwalone być mają. — Powołani służyć bliźniemu jako narzędzia Łaski, nie służmy mu jako narzędzia siły i kary Bożej; nie służmy siłą ziemską krwi, żółci, namiętności, a tem bardziej nie służmy siłą ducha surową i twardą. Taka siła niewłaściwą i nieowocną jest na polu chrześcijańskim, polu miłości i wolności; pod taką siłą trudniej jest człowiekowi obudzić w sobie dobrą wolę, miłość, ofiarę, ztąd trudniej zasłużyć na pomoc Łaski i przyjąć tę pomoc. Jako miłość i ofiara sługi budzi bliźniego do miłości i ofiary, tak siła, rząc bliźniego, ducha jego nie porusza a tylko wytęży, ciało zaś targa i ściera bez owocu dla chrześcijańskiego postępu. Pod siłą, chrześcijańskie życie ducha zatrzymuje się, ziarno zasiewu Chrystusowego zamiera; nadto, siła ducha wolnego, a czyniącego bez miłości, staje

się uciskiem i pokuszeniem dla ducha ujarzmionego, który nie wspierany Łaską, uciskany i pędzony przez złe, skoro przytem wyzywany i mącony jest siłą bliźniego, rzuca się w tym nadmiarze niedoli swojej na manowce i coraz bardziej oddala się od drogi chrześcijańskiej. Surowa siła tam tylko właściwym jest środkiem, gdzie idzie o skruszenie zatwardziałości ducha, ale narzędziem tej siły jest z dopuszczenia Bożego ziemia i piekło, my zaś narzędziami jej być nie powinniśmy; — tylko na polu miłości i ofiary jest powołanie, usługa i wygrana nasza. Wprawdzie niejeden, siłą bliźniego chroniony od złego a pędzony do dobrego, wydaje dobre owoce, ale owoce te, jako nie jego własne, nie dają mu zasługi i postępu chrześcijańskiego, owszem utrudniają mu postęp, bo łatwiejby mu było, po złożeniu owoców złych ale własnych, poznać złe swoje, upokorzyć się, skruszyć się przed Bogiem i odrzucić złe, a następnie w wolności chrześcijańskiej przyjąć do duszy dobro naznaczone i owoce tego dobra wydawać. — Jeśliby Chrystus używał siły, świat uległby Chrystusowi, ale myśl Boża byłaby zatarta i postęp świata byłby zatrzymany; gdy zaś Chrystus dopuścił ukrzyżować siebie, świat składa owoce odrzucenia myśli Bożej, woli Bożej, odrzucenia postępu chrześcijańskiego, ale przez te owoce i skutki ich, acz dalszą i cięższą drogą, acz powolnie i wśród nienaznaczonych trudności, czyni postęp, przybliża się do spełnienia myśli Bożej, woli Bożej. Najwyższą miłością i ofiarą wywołał Chrystus Pan owoce niemłości i nieofiary, przez to stawiając na widowni przed zmysłami człowieka złe jego i dobre naznaczone mu do przyjęcia, zaciągnął go w rachunek; tym sposobem ciężka ale zbawcza operacja poczęła się dla człowieka. Jeśliby służy Chrystusa czynili siłą, ideał postawiony przez Chrystusa byłby zatarty, poszłoby ztąd największe utrudnienie dla człowieka, i w tej epoce chrześcijańskiej wyższej, powstałyby nowe odszczepieństwa, pod hasłem miłości i wolności...

« Abyśmy mogli spełniać te wszystkie prawdy i w tych warunkach służyć bliźniemu, bądźmy w każdej myśli, mowie i czynności naszej takimi jakimi być powinniśmy. — Wolni od wszelkiego jarzma obcego, nieśmy tylko naznaczone nam jarzmo, bądźmy przez miłość niewolnikami prawa i prawdy Chrystusa Pana, poddawajmy się dobrowolnie tej niewoli która sama tylko jest wolnością prawdziwą! Niech jako wolnych, budzi nas i ożywia ta jedyna prawdziwa pobudka, ta czysta intencja, aby w miłości i poddaniu się Bogu, służyć Jemu, spełniać wolę Jego. Utrzymując tego ducha miłości i ofiary, nie dla siebie nie

zachowujmy; a poświęcajmy wszystko nasze dla tej świętej służby. Kiedy człowiek, nie poddając się Bogu w pełni, zachowuje cośkolwiek dla siebie, punkt ten zachowany, będąc częścią złego, przyciąga złe i staje się w duszy człowieka jakoby kolonią z której złe rozpościera na świat operacje swoje; tym sposobem ten gość zdradliwy staje się panem i gospodarzem w duszy człowieka i wywiera przez niego zgubne działanie swoje. — Kto powołany jest aby wzywał do wolności i bronił wolności, ten powinien sam naprzód stać się wolnym, i jako wolny, w każdej okoliczności życia podnosić chorągiew Chrystusa, który pierwszy na ziemi był wolnym, ukazał światu wzór wolności i świat do wolności powołał. Niegdyś niewolnicy usunięci byli od zaszczytu bronienia wolności ziemskiej, a jakże dziś mogliby otrzymać daleko większy zaszczyt bronienia wolności ducha, wolności chrześcijańskiej, niebieskiej, ci, którzy poznawszy jak wielkiem jest ona dobrem, staliby się dobrowolnymi niewolnikami złego, miłującymi kajdany swoje?...

« Spełniając powyższe powinności siłą chrześcijańską miłości i ofiary, siłą krzyża Chrystusowego, będziemy żyć w zakonie Chrystusa i spełniać regułę onego; powinności te bowiem stanowią istotę prawa Chrystusowego, które w epoce tej głębiej wyjaśnia się i stosuje do praktyki, aby człowiek, spełniając to prawo na wszelkich drogach życia swojego, żył wśród świata jako zakonnik zakonu Chrystusa Pana, a tem samem jako prawdziwy chrześcijanin, wierny syn żyjącego Kościoła. — Jestto zakon najwyższy, najprawdziwszy i nieprzemijający; Chrystus jest założycielem jego, i żadna siła ziemi i piekiel nie obali zakonu tego. Wszystkie zakony które dotąd istniały, gotowały człowieka do tego zakonu; — w epoce przeszłej czynił człowiek postęp, operację chrześcijańską więcej w ciele niż w duchu, czynił ją wielkimi i licznymi krzyżami ciała przy małym, często żadnym krzyżu ducha; w epoce zaś obecnej, jest on powołany czynić w duchu ten postęp, tę operację, i tylko przez ducha czynić ją w ciele, ztąd powołany jest pełniej ofiarować się w duchu i w ciele, pełniej nieść krzyż Chrystusa i pełniej wejść do zakonu Jego. A niczem nie uwolni się człowiek od tego krzyża i zakonu, i jeśli do tej powinności nie pobudzi go miłość jego, pobudzi go siła Boża; po cierpieniach, dociskach, które jako kara Boża za odrzucenie krzyża coraz silniej po za tym zakonem spadać będą na człowieka, będzie on musiał szukać w tym krzyżu i w tym zakonie ratunku dla siebie, będzie musiał przyjąć istotę chrześcijańską, spełnić niezmiennie prawo Chrystusa Pana; —

a urzędy Kościoła, jako przewodnicy naznaczeni dla człowieka w postępie jego chrześcijańskim, powołani są wejść przed innymi do tego zakonu, i spełniając regułę jego, wprowadzać do niego i utrzymywać w nim powierzonych duchowej opiece ich.

« Jestto zakon ściślejszy od tych wszystkich jakie były kiedykolwiek na ziemi, bo w tym zakonie myśli, mowy i uczynki, wszelkie poruszenie ducha i człowieka, powinny być w prawdzie i wedle prawa Chrystusa Pana, ztąd powinny wychodzić, nie z rozpięzchniętych promieni, nie z lotów ducha, nie z egzaltacji samej, ale z ogniska chrześcijańskiego, siłą ofiary żywionego w duchu zakonników. A wielkato jest ofiara skupiać promienie ducha, tak łatwo rozpięzchające się wśród przeciwności otaczających człowieka, z promieni tych tworzyć i utrzymywać ognisko chrześcijańskie i z ogniska tego wyprowadzać wszystkie myśli, mowy i uczynki; wielkato ofiara czuwać nad myślą, nad tą czynnością ducha, która jest źródłem czynności człowieka, źródłem zasług i zawinień jego, ztąd myśleć o tem tylko o czem myśleć należy i po takiej czynności ducha spełniać to co duch zobaczył, co z wyżej podanem mu zostało. I dlatego żyć w takim zakonie, wśród przeciwności idących od ciała, świata i szatana, jestto trud trudów, czyn czynów, jestto męczeństwo ducha, właściwe tej epoce chrześcijańskiej wyższej, a tem samem właściwe powołaniu naszemu i konieczne aby to powołanie spełnionem być mogło; dlategogo krzyż i zakon do którego krzyż wprowadza i w którym utrzymuje, jest wszystkim dla nas, i można powiedzieć, że od czasów Chrystusa dla nikogo jeszcze taki krzyż i zakon nie był tyle potrzebny, ile dziś jest dla nas, powołanych sług Chrystusa w sprawie zbawienia świata (1). — A nie jestto rzecz tak trudna jak się na pozór wydaje, bo ten krzyż i zakon ciężą człowiekowi dopóty tylko, dopóki on nie zerwie pętów niewoli której poddany został przychodząc na ten świat, a po zerwaniu tych pętów, ten krzyż i zakon stają się dla człowieka życiem wolnem i radośnem, życiem które jest częścią tego życia którem żyje Królestwo niebieskie, jest też życiem zbliża-

---

(1) Zaprawdę powiedzieć można że Towiański wskrzeszał i stosował do potrzeb czasów obecnych powszechny i wiekuisty zakon Chrystusa Pana, bo przedstawiał w jedność wszystkie cnoty które każdy z zakonów religijnych szczególnie uprawiał; powoływał wszystkich do czerpania (jak sam to czynił) tylko ze źródła, otworzonego przez Chrystusa, z tego jednego źródła potęgi, miłości, mądrości, i pomagał każdemu do działania tą jedyną siłą Bożą, wolną od wszelkiej przymieszki ziemskiej, na wszystkich polach życia prywatnego i publicznego.



jącem się do pełni tego życia które duch człowieka na tamtym świecie, będąc wolny od niewoli ziemskiej, prowadził wedle gatunku swojego. Ztąd taki zakon jest jedynym bezpiecznym portem, w którym człowiek, po burzach życia spędzonego bez krzyża, bez komunii z niebem, może znaleźć nietylko pokój Chrystusa i zbawienie wieczne, ale też i prawdziwe szczęście doczesne, bo niebieski krzyż Chrystusa, ta miłość i ta dobrowolna ofiara z miłości idąca, uwalnia od krzyżów ziemskich, od ofiar przymusowych, od cierpień, ucisków. Ztąd też dopóki duch nasz ściśle trzymać się będzie w zakonie tym, jakoby w murach klasztoru, będziemy wolni, szczęśliwi i radośni; skoro zaś wystąpi on choćby na krok poza te mury, złe napadać na nas nie omieszka. Niech więc każdy z nas usiłuje być nieprzerwanie w tym zakonie, a kto poczuje że wyszedł z niego, niech powiększoną siłą miłości i ofiary powraca jak najspieszniej do niego, — z oceanu miotanego burzami tego i tamtego świata, niech zawija do portu; kto zaś nie może obudzić w sobie tyle miłości i ofiary aby stać się ścisłym zakonnikiem, niech pragnie tego, niech wszystko z siebie czyni dla tak wysokiego celu, i niech ufa, że wsparty łaską Bożą osiągnie to dobro prawdziwe, dobro wyższe od wszystkich dóbr jakie człowiek może osiągać na świecie.

« W tych czasach tak wielkiej jasności i zarazem tak wielkiej ciemności, ściślej niż kiedykolwiek obowiązuje nas to ważne w zakonie naszym prawo: zwyciężać pęd do nabywania światła bez frasunku o realizację onego, do nabywania dlatego aby światłem ożywiać i koić ducha trapiącego się w skutek braku ruchu i życia, braku ogniska i spoczęcia w Bogu. Na co się przyda obszerne a nierealizowane światło, kiedy po śmierci zobaczy człowiek w jasności i w pełni wszystko co było zakryte przed nim, a czego częściami niedołącznie dochodził, i kiedy sądzony będzie jedynie z tego, ile zrealizował światła naznaczonego mu do zrealizowania, ile przeszedł drogi którą miał oświetloną, ile uczynił z tego co wiedział że czynić powinien? Na co się przyda, obszerne światło, kiedy sam tylko ruch miłości i ofiary, to życie wewnętrzne, ta żarząca się iskra ognia niebieskiego jest siłą którą człowiek może, z pomocą Łaski, myśleć, mówić i czynić wedle prawa Chrystusowego, tem spełniać Słowo Boże, tem postępować, zbawiać się? — Wszelkie więc światło które nie budzi i nie żywi tego ruchu i życia, które nie rozżarza tej iskry, jest zbyteczne i zajmuje bezowocnie drogi czasu życia człowieka. Bez takiego ruchu i życia, bije się człowiek w obszernym świetle,

i w najistotniejszych dla zbawienia swego potrzebach nie wie co czynić, i co czyni, źle czyni, bo Łaska nie wspiera zaciekaającego się w świetle, bez miłości, ofiary, czucia; — a prosta i pobożna wieśniaczka, we wszelkiej ciężkiej potrzebie swojej, pobieży do kościoła albo pod krzyż blisko wioski stojący, tam pozali się, popłacze przed Bogiem, poruszy, ożywi duszę, i wie co czynić, — i dobrze czyni, bo Łaska czystym ruchem i życiem duszy jej sprowadzona wspiera ją. Czyste, z głębi duszy idące drgnięcie dla Boga, ten szczyt ofiary ducha, na którym stworzenie dostępuje komunii ze Stworzycielem, łatwym jest dla prostaka, głupiego dla Chrystusa, a trudnym, często niepodobnym dla mędrca, bogatego w światło i w wiedzę rzeczy niebieskich, bogactwem tem spętanego w duchu, i w skutek niewoli tej niezdolnego stanąć przed Bogiem w próżności, nagości, nicości, a ztąd w prawdziwej czystości i wolności. Bez takiego ruchu i życia, bez pobożności prawdziwej, w której taki ruch i życie budzi się i utrzymuje, światło najobszerniejsze i nawet najwyższe na nic się człowiekowi nie przyda, owszem tem więcej pomnoży ono trudności i odpowiedzialność jego. Przy obfitości światła nie trawionego i nie stosowanego ofiarą, żyje w człowieku głowa tylko, ten organ ziemski, a zamiera w nim organ chrześcijański, dusza, serce, gaśnie iskra ognia Chrystusowego, wysycha źródło miłości, czucia, życia wewnętrznego. Kto więc gromadząc światło, pracuje samym organem ziemskim a zaniedbuje pracę w duszy, w sercu, ten zamiera w duchu i w tem zamarcium wewnętrznem nie ożywia ciała i nie łączy go z duchem, przez to przyspiesza sobie śmierć, ten rozdział zupełny ducha z ciałem, i staje przed sądem Bożym jako samobójca. Tylko światło w ofierze przyjęte, przetrawione w duchu i zrealizowane zbawia człowieka. Lucyfer ma tak wiele światła że samo imię jego oznacza światłość, a jednakże będąc najzawziętym wrogiem wszelkiej prawdy i wszelkiej ofiary, wszelkiego ruchu i życia chrześcijańskiego, nie przestaje on być książęciem ciemności!...

« W tych dniach poczynających epokę chrześcijańską wyższą, pozwalał Bóg człowiekowi szerzyć się w świetle wyższem; granice przedzielające ten świat od tamtego świata, w wielkiej części i w sposobie dotąd nieznanym otwarte człowiekowi zostały, aby człowiek, uderzony tem nowem światłem, podniósł się nad nizkości ziemskie, wyszedł z niewoli i ze śmierci w którą go materializm pogrążył, i tem uśposobił się do przyjęcia epoki wyższej. Ale człowiek nadużył tego miłosierdzia Bożego, to nowe światło nie tylko nie podniosło i nie wyzwoliło go z niewoli mate-

ryalizmu, ale otworzyło dla niego nowe, nieznane dotąd manowce; i dziś wezwany jest człowiek aby ograniczał i ściszał przestwór wiedzy swojej, aby z obszernego obwodu schodził do środka koła, do treści, do istoty, do jedności chrześcijańskiej, i trzymał się jej jako gwiazdy swojej. Królestwo ziemskie wiele zyskuje na takim ścisaniu światła swojego, wiedzy swojej; Królestwo Chrystusa na ziemi wiele też zyska, kiedy chrześcijanin przez ofiarę dochodzić będzie do jedności dającej siłę do czynności, do życia chrześcijańskiego. Spełnione Słowo Boże, ten szczyt naznaczony człowiekowi do osiągnięcia w postępie jego chrześcijańskim, jestto środek wielu kół które człowiek przeszedł i przejść ma aż do osiągnięcia tego szczytu; Słowo Boże jestto więc ogół wielu szczegółów, treść wielu treści, i człowiek, powołany do spełnienia Słowa Bożego, musi tę powinność ograniczania, ścisania spełnić. — Z tego możemy poczuć czem jest wstręt człowieka do ograniczania się, do koncentracji, do tworzenia w sobie ogniska chrześcijańskiego, a pęd do szerzenia się, do rozsypywania promieni ducha, do lotów ducha, do egzaltacji, marzeń itd., i jak ten grzech trzeba będzie ofiarą pokutniczą ekspiować w przyszłości, ograniczając się, koncentrując się wśród powiększonych przeciwności, bez Łaski, pod siłą Bożą. — Niemniej też zgubną jest skłonność człowieka do spoczywania duchem, do zakopywania i koncentrowania ducha w ziemi i niżej ziemi, do tworzenia w sobie ogniska ziemskiego i ogniska piekielnego, z którego idzie zatwardziałość i pewność utrzymywana wiekami przez to złe które nosi nazwę *Bestyi*. Koncentracja fałszywa i rozpierzchnięcie ducha sąto dwie ostateczności najprzeciwiejsze koncentracji prawdziwej, temuto ognisku chrześcijańskiemu, które jest główną cechą zakonników zakonu Chrystusa Pana.

« Niech więc celem naszym będzie nie powiększanie wiedzy, ale użycie wedle woli Bożej tego światła chrześcijańskiego któreśmy z miłosierdzia Bożego otrzymali ku pomocy w spełnieniu powołania naszego. W tym celu, utrzymując ducha modlitwy podanej przez Chrystusa: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, prosimy o światło i o siłę potrzebną dla spełnienia wszelkiej czynności naszej, a skoro choć na chwilę przed czynem wiemy co czynić, skoro choć na krok widzimy drogę naszą, to w pokorze dziękując za to Bogu, czyńmy i postępujmy po drodze naszej. Nie zawsze Bóg do końca oświeca każdą czynność, każdy szczegół drogi którą nazaczył człowiekowi do przejścia, i człowiek, widząc przed sobą tylko krok za krokiem, może

w tej ciemności swojej, poddając się woli Bożej i ufając w miłosierdzie Boże, przejść całą swoją drogę z daleko większą zasługą niż gdyby ją widział od początku do końca. Chrystus Pan powiedział do Apostołów: *Nie myślcie jako albo co byście mówić mieli, bo wam będzie dano onej godziny co byście mówili; albowiem nie wy jesteście którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego który mówi w was.*

« Ważnem też dla nas prawem, w tym zakonie Chrystusa, jest budzić w duszy żywy interes i frasunek o to wszystko co czyni się w Sprawie Bożej, ztąd starać się to poznawać, podzielać i podierać spółką ducha; z tego pójdzie zasługa która sprowadzać będzie Łaskę dla każdego miłującego i ofiarującego się. Kto zaś zechce tylko brać ze Sprawy Bożej, a nic dla niej nie ofiarować z siebie, z duszy swojej, ten w egoizmie swoim nie osiągnie zamierzonego celu. Widzieliśmy przykłady jak nagle przeszli z chaosu i cierpień na życie wolne i szczęśliwe ci, którzy wyszedłszy z koła małego, egoistycznego, w którym frasowali się tylko o siebie samych, zaczęli frasować się o pomyślność Sprawy Bożej i braci, sług jej, a następnie o przyszłą pomyślność bliźniego, indywidualów i narodów. — Tak zespalać się z sobą na polu służby naszej, w tym głównym interesie naszym, utrzymujmy zarazem życie braterskie, proste i naturalne. Niech każdy z nas zajmuje się na polu powinności swoich stosowaniem i realizowaniem światła które otrzymał, i niech to staje się przedmiotem wzajemnego wylewu i rozmowy naszej. W takiej rozmowie, o ile wprzód sami złożymy ofiarę dla rozwiązania wątpliwości naszych, ułatwimy sobie wzajemnie rozwiązanie ich, jako z miłosierdzia Bożego mamy tego codzienne przykłady. Tak utworzy się pomiędzy nami spółka już nie w duchu samym, nie w eterze, w świetle, w ideach tylko, ale w życiu, w dążeniu, ztąd spółka realna, żyjąca, człowieka z człowiekiem, która radować i zasilać nas będzie w dalszym chodzie naszym. Życie proste, naturalne, utrzymywane pomiędzy nami, ułatwi nam także życie z każdym bliźnim; — powołani żyć na ziemi w prawie niebieskim Chrystusa Pana, musimy mimo woli naszej różnić się od ludzi żyjących wedle samego prawa ziemskiego; ale powinniśmy tę różnicę uczynić jak najmniejszą, spełniając sprawiedliwe prawa ziemskie, oceniając należnie wszystko co jest ziemskie a czyste, zachowując naturalność, prostotę i inne cechy czystego życia ziemskiego, jawiąc życie nasze chrześcijańskie w zwyczajnej a czystej formie ziemskiej.

. . . . .

« Wszystkie te powinności, o których od 23 stycznia mówimy z sobą, znane wam są bracia, były one przedmiotem wieloletniej usługi mojej dla was; — przedstawiałem je wam ustnie i na piśmie z okazji wypadków publicznych, któremi Bóg, od rozpoczęcia epoki tej, budzi człowieka do poznania i spełniania woli swojej, a nadewszystko przedstawiałem je wam w okolicznościach was samych tyczących się, wchodząc w położenie, potrzeby i trudności wasze, ukazując drogę po której iść macie, i okazując w praktyce to do czego wzywałem. — Spełniając te powinności powiększoną ofiarą naszą, ufajmy że z pomocą Łaski Bożej mamy przykład praktyki prawa Chrystusowego w życiu człowieka, i że przez sługi Sprawy, lubo nieliczne ale wierne powołaniu, stanie się to co koniecznym jest na początku epoki tej; że tym sposobem służąc Sprawie Bożej, usłużymy Bogu i bliźniemu tego i tamtego świata, usłużymy też i ojczyźnie, i że na koniec po spełnieniu powinności naszej, dostąpimy zasługi naznaczonej. Nagradza Bóg każdego kto niesie swój krzyż, kto pielęgnuje swój szczep w winnicy Chrystusa Pana, a nagradza więcej tego kto niesie krzyż swój i bliźniego, kto poświęca się w winnicy Chrystusa dla pielęgnowania swojego i wszystkich szczepów; zasługa którą człowiek w ten sposób nabywa przed Bogiem, wpływa na kierunki kreślące się dla niego w tem życiu i w wiekach przyszłości.

« Na taką miłość naszą dla Boga i woli Jego, miłość czystą, wolną od wszelkiego osobistego względu, na to zupełne poddanie się woli Bożej i ofiarowanie się dla spełnienia jej, oczekuje Królestwo Boże aby komuniją swoją wspierało nas, oczekuje i tamten świat, aby w spółce z nami spełniał powołanie swoje i nam dopomagał do spełniania powołania naszego. — Będąc wolni od męczeństwa którem w pierwszych wiekach chrześcijańskich służy Sprawy Bożej świadczyli o Sprawie tej, będąc też wolni od licznych krzyżów i ucisków które wkładają na człowieka fałszy wprowadzone do epoki przeszłej, czemże dziś poświadczymy o Sprawie Bożej i co złożymy Bogu w ofierze, jeżeli nie poświęcimy się w zupełności aby złożyć owoce takiej miłości, takiego poddania się i ofiarowania się, aby przyjąć i utrzymywać ducha epoki wyższej, stosować go do wszelkiej myśli, mowy i czynności naszej, i w tym duchu coraz ściślej spełniać powinności powołania naszego.....

« Pomnijmy bracia na ważność czasów obecnych! są to dni sądu Bożego; prąd Boży, prąd Łaski i grozy Bożej przechodzi świat; niebo, ziemia i piekło, zwrócone do człowieka żywiej niż dotąd,

wypierają wypadki obecne, w których po większej części czyni się z dopuszczenia Bożego operacja w prawie siły i kary Bożej; a wszystko to gotuje zatwardziałą rolę wnętrza człowieka do przyjęcia odrzuconego ziarna Słowa Bożego, do przyjęcia dopominku i wezwania które Bóg w tych czasach czyni, aby dzieło zbawienia świata wydało owoce naznaczone dla świata. A od tego jak spełniać będziemy powinność naszą, od idącego ztąd rachunku naszego przed Bogiem, zależy jaka siła — nieba, ziemi lub piekiel — dotykać nas będzie, i dokąd ta siła zanieśie nas w tem życiu i w wieczności naszej. Patrzy Bóg, czy w powołanych sługach Sprawy Jego żyje, w tych kierunkowych czasach, frasunek i ofiara, czy służy ci podnoszą się na stanowisko powołania i żyją w Królestwie Chrystusa, już nie jako goście chwilowi, ale jako mieszkańcy i służy wierni tej niebieskiej ojczyzny? Patrzy Bóg, czy powołani przyłożyli się do zwyciężenia złego rządzącego na świecie idą w wzorem Chrystusa Pana, który rzekł: *Idzie książę tego świata a we mnie nic nie ma*..... Patrzy Bóg na to wszystko, wedle tego rachuje sługi swoje, i wedle tego uczyni im w tem życiu i w przyszłości ich!...

« Wszła już Sprawa Boża w wyższy zakres swój, i dla was bracia stało się konieczną potrzebą i powinnością, abyście coraz mniej licząc na słudze waszym, opierali się całkowicie o Boga samego, i własną ofiarą waszą składali owoce tego coście przez lata przyjęli. — W Sprawie Bożej niema oparcia się o człowieka; inaczej Sprawa ta przestałaby być Bożą, tak jak Kościół obecny, dla opierania się o ludzi i dla oddawania ludziom tego co Bogu samemu należy się, przestał być Kościołem Chrystusa. Sługa Boży nie jest dla bliźniego szafarzem Łaski Bożej i zbawienia jego; pomaga on tylko bliźniemu opierać się o Boga i zasługiwać przed Bogiem na Łaskę, która łącząc się z ofiarą człowieka, zbawia go; a dla siebie nic od bliźniego nie pragnie prócz spółki w Chrystusie, idącej z przyjęcia i spełniania podanej woli Bożej. W Sprawie Bożej ukazując się tylko człowiekowi droga jego i ułatwia się chód po drodze tej, a nikt nikogo nie prowadzi jakoby za rękę, nie zastępuje w ofierze którą każdy sam za siebie składać powinien, nikt nikomu nie odbiera zasługi naznaczonej. W Sprawie Bożej każdy jest wolny, stoi na własnych nogach, żyje własnem życiem i zajmuje się nie tem, jakim ma okazywać się przed człowiekiem, ale jakim ma być przed Bogiem aby zasłużyć na miłosierdzie Jego przez spełnienie naznaczonych powinności chrześcianina, syna Kościoła i sługi Sprawy Bożej.

« Kiedy więc, oparci o Boga samego, składać macie ofiarą własną owoce usług, które jako sługa wasz w Chrystusie, przez lata oddawałem wam, dziś przeto, tylko jako brat i towarzysz wasz w służbie świętej, zespalam się z wami w tych owocach, w czynnościach i w życiu realizującym światło chrześcijańskie podane wam. A naznaczona jest nam taka spółka w duchu i w człowieku, spółka w Chrystusie czynna, żyjąca, właściwa tej epoce chrześcijańskiej wyższej, i ta spółka, która może być tylko owocem zajęcia przez nas stanowiska naszego, jest dla nas, w tym zakresie Sprawy Bożej, powinnością mającą wielką wagę w rachunkach i kierunkach naszych przed Bogiem.

« Czerpcie więc kochani bracia, ze źródła ukazanego wam, czuwajcie nad sobą, i jako wolni, z krzyżem w sercu, idźcie po drodze ukazanej, życie i rośnijcie, z latorośli stawajcie się drzewami, wydawajcie owoce właściwe gatunkowi ducha waszego, i owocami temi służąc Bogu, bliźniemu i ojczyźnie, spełniajcie powołanie wasze! — W takimto dążeniu łączyć się będziemy z sobą duchem i człowiekiem naszym dopóki wola Boża utrzymywać mnie będzie pomiędzy wami, a potem, przeciągając poczętą spółkę naszą, łączyć się będziemy w duchu samym, aby w tej spółce spełnić do końca powołanie nasze, myśl Bożą spoczywającą na nas. »

Tak zamykając pomału stosunki swe z ludźmi, Towiański zajmował się jednocześnie przezieraniem, poprawianiem, porządkowaniem pism które po sobie zostawić zamierzał. Oprócz główniejszych aktów, były to po większej części noty rozmaitych osób, które treść rozmów swych z Towiańskim starały się jak najwierniej spisywać. Wszakże z not tych, te tylko za wierzytelne uważać należy, które przez niego samego przejrzone i podpisane, do własnych pism jego wcielone zostały. Zbiór ten, uzupełniony dodatkiem niektórych listów i kartek rozmaitej treści, wydany został (jak już w przedmowie do tej książki powiedziałem) w trzech drukowanych tomach noszących tytuł: *Pisma Andrzeja Towiańskiego* (Turyn, 1882).

Łatwo jest widzieć że te pisma są w istocie śladami czynów, są życiem jego. Ale poczuć ich ducha i odnieść z nich istotny dla siebie pożytek zdołają ci tylko, co wolni od wszelkiego uprzedzenia i od wszelkich ubocznych względów, czytać je będą przed Bogiem, w skupieniu duszy i z tem jedynym pragnieniem, aby czerpać z nich światło i siłę potrzebną do życia, do czynów swoich. Tylko praktyka Ewangelii daje czuć ducha jej, przechowuje żywą tego ducha tradycję, utrzymuje na ziemi żyjący Kościół Chrystusa Pana.

W ciągu ostatnich siedmiu lat życia jego, do boleści ducha i cierpien fizycznych, o czym już wspominałem, przyłączyły się jeszcze i cierpienia bolejącego serca. Śmierć zabierała mu raz po raz wszystkich najdroższych krewnych przy nim zostających. Już 26 grudnia 1871 r. szwagier i najdawniejszy przyjaciel jego, Ferdynand Gutt, odumarł go przenosząc się do lepszego świata. Rychło potem zmarli w młodym wieku i w krótkich po sobie odstępach: Józef Jaworski, zięć Guttów, żona jego, Karolina, córka Guttów, i Anna Kulwieciowa, córka Towiańskich. A 12 marca 1878 r. zesła z tego świata Anna Guttowa, siostra zony Towiańskiego, starsza od niej wiekiem, a równie jak ona, prawdziwy żołnierz Chrystusa Pana.

Dnia 28 kwietnia, kiedy Towiański stał już u samego progu wieczności, spotkała go jeszcze najcięższa dla serca boleść przez śmierć zony, tej niezrównanej towarzyszkii jego, która w samym nawet zgonie swoim nie przestała być tą bohaterką chrześcijańską, jaką była przez całe swoje życie (1).

Pokój jej znajdował się obok pokoju Towiańskiego, do którego Baykowski przychodził zwykle co rana aby dowiedzieć się o zdrowiu ukochanego mistrza i przepędzić z nim parę godzin na czytaniu. Otoż, 13 kwietnia 1878 r., usłyszawszy jak mąż mówiąc o niej powiedział do przybyłego przyjaciela: « Ach, bracie kochany, źle u nas słyhać, siostra Karolina bardzo a bardzo chora », przywołała tegoż do siebie i rzekła: « Tak bracie, bardzo źle ze mną, i tym razem będzie już koniec: od czasu do czasu straszne mam klócia w sercu ». Następnie prosiła go aby zaraz napisał (co też natychmiast uczynił) do jej dzieci Adama i Aleksandry żeby coprędzej przyjeżdżali, gdyż, dodała: « godzina moja już niedaleka; wiem o tem z pewnością ». Jakoż, wnet potem przybyły lekarz oświadczył że niema żadnej nadziei zachowania jej przy życiu.

Wróciwszy do pokoju Towiańskiego, Baykowski zastał go siedzącego w swem krześle, i widział jak bólem złamany modlił się i płakał.

Ilekróć zastanawiałem się nad tą pełnością spótki, nad tą przedziwną zgodnością uczuć i życia które Towiańskiego i żonę jego jakby w jedną duszę zlewały, zawsze mówiłem sobie:

---

(1) Przytoczone tu szczegóły udzielone mi zostały przez K. B. naocznego świadka tych przeżyć bolesnych \*.

T. C.

\* Powtarzając w języku ojczystym te szczegóły, pozwoliłem sobie odstąpić gdzie niegdzie od ścisłego przekładu ich z języka włoskiego.

K. B.



« Skoro jedno z nich umrze, drugie zaraz za niem pójdzie ». Jakoż, ta święta niewiasta, w przeczuciu tego co się stać miało, myśląc o mężu swoim (którego nie przestawała otaczać pełną miłością i troskliwością, dopóki tylko mogła ustać na nogach), mówiła w owych dniach: « Widząc go już tak szybko zbliżającego się do grobu, nieraz gorąco prosiłam Boga jak o największą łaskę, abym go nie przeżyła; i Bóg mię wysłuchał. Wkrótce pochowacie mnie bracia; ale nie na długo z nim się rozstaję, bo zaraz po mnie pójdzie i on. Więc kto z was będzie kupował miejsce na cmentarzu dla mnie, niech kupi odrazu tak obszerne, aby obok mojej trumny mogła stanąć i jego: bo skoro byliśmy z sobą we wszystkim połączeni aż do grobu, słuszną jest rzeczą aby nas nie rozłączać i w grobie ». Poczem z poruszającą pogodą dawała różne inne polecenia o tem wszystkim co należało spełnić, bądź jeszcze za życia, bądź już po śmierci jej.

Tegoż dnia 13 kwietnia, około 11 przed południem, przyszedł wezwany, na żądanie chorej, ksiądz proboszcz. W kornym skupieniu ducha a z twarzą wypogodzoną i jakby promieniącą jakąś nieziemską radością przyjęła ona sakramenta święte; a Towiański zapytany przez przyjaciół czy nie zechciałby tego samego uczynić, odpowiedział: « O, i jak pragnę! ale dziś jeszcze nie mogę ».

Sam długą i ciężką chorobą znękany, pilnie przestrzegał on aby drzwi od jej pokoju były zawsze otwarte, jak gdyby chciał słyszeć to wszystko co ona mówi i co u niej się dzieje; dowiadywał się o nią bardzo często i jej nawzajem o sobie znać dawał, ale sam do niej nie wchodził. Widocznem było iż w duchu i czuciu swoim nic spółki z nią utrzymywał bez przerwy, a tylko nie miał siły znieść widoku jej cierpień. Jakoż, kiedy razu jednego, z niemałą trudnością podszedł do jej łóżka aby uściśnić jej rękę, ogarnęła go taka boleść że wzrok swój od niej odwrócił, nie słyszał co do niego mówiła, a nogi tak pod nim drzeć zaczęły że zaledwie zdołano odprowadzić go do jego pokoju i posadzić w krześle. Odtąd głos mu się zmienił i nie odzyskał już potem pierwotnego a tak niegdyś czystego i dźwięcznego brzmienia swojego.

Przy tych dwojgu tak drogich a tak ciężko chorych, prócz starej, poczciwej sługi, znajdowali się tylko Falkowski i Baykowski, z których pierwszy sam bardzo wątły i prawie zawsze cierpiący. Z synowską czcią i miłością zmieniali się oni kolejno tak, aby ani dniem ani nocą nie zostawiać dobrodziejów swoich przynajmniej bez niezbędnej w ich stanie opieki.

Dnia 25 czy też 26 kwietnia przybył z Paryża Jan, najstarszy syn Towiańskich, a 27, córka Aleksandra z Krakowa. Rodzice tak się tem ucieszyli, że chwilowo zdawało się jakby nawet i zdrowie ich nieco się polepszyło. Zaczynała ta córka, jako wyborna gospodyni i mająca wprawę w doglądaniu chorych, objęła zarząd domu i główną opiekę nad rodzicami, a wszyscy inni ochoczo poddali się jej kierownictwu; po tylu dniach samych smutków i ucisków, dzień ten miał w sobie dla nich jakby coś świątecznego.

Tegoż samego dnia jeszcze, pani Towiańska dawała córce różne polecenia dotyczące przedmiotów przeznaczonych przez nią na pamiątkę dla niektórych osób, a potem rzekła: « Dziękuję Bogu że jestem odklejona od ziemi; nic mnie tu nie wiąże; On (mąż) zaraz pójdzie za mną ». A gdy córka ze wzruszeniem powiedziała: « O, żeby to Bóg raczył ulżyć mamie ». Odrzekła: « Proś tylko Boga aby wola Jego spełniła się już; ja nie walczę ze śmiercią ». Pomimo najusilniejszej prośby córki, matka nie pozwoliła jej czuwać przy sobie tej nocy; owszem radziła jej dobrze wypocząć po podróży i spać spokojnie w sąsiednim pokoju, zapewniając ją że jeszcze tej nocy nie umrze.

Nazajutrz, 28 kwietnia, była bardzo cierpiącą i kaszląc wiele krwi odpluwała. Pod działaniem wstrzykiwanej przez lekarza morfiny, gwałtowne bóle ustępowały i pod wieczór ustały prawie zupełnie, tak że o godzinie 8, kiedy Towiański już się położył i usnął, inni w przyległym pokoju swobodnie rozmawiali z sobą przy łóżu chorej i cieszyli się widząc ją całkiem pogodną i jakby ożywioną jakąś błogą nadzieją.

O 9<sup>1/2</sup> rzekła do obecnych: « No, teraz już pora; rozejdźcie się na spoczynek, śpijcie dobrze, a mnie zostawcie samą. Jeżeli będę czego potrzebowała, dodała zwracając się do Aleksandry, to zadzwonię, a wtedy — ale dopiero wtedy — córeczka przyjdzie posłużyć mamie; bez tego nie pokazuj mi się i bądź spokojna ».

Wszyscy więc porozchodzili się, i to pod wrażeniem jak najlepszym. Ale o 10<sup>tej</sup>, przed położeniem się do łóżka, Aleksandra usłyszawszy kaszel matki zbliżyła się ostrożnie do jej pokoju podsłuchując podedrzwiemi, a nic już więcej nie słysząc, uchyliła drzwi zlekka i wsunęła głowę do pokoju. Chora postrzegła ją natychmiast, i niby grożąc jej palcem, rzekła z uśmiechem: « A, córko Ewy, nie śpisz i przychodzisz tu choć nie dzwoniłam ». Wtedy Aleksandra poczęła bardzo prosić, aby jej pozwoliła czuwać przy sobie, bo już się dobrze wyspała po-

przedniej nocy i nie czuje żadnego zmęczenia. Na co matka odpowiedziała z czułością: « A dobrze, daj buziaka, i mocno ją pocałowawszy, dodała: « To jeszcze za to żeś przyjechała z tak daleka na naszą pociechę ». Potem nagle zawołała: « Ciepłej wody! ». Ciepła woda stała tuż obok na nocnej lampce, ale nim Aleksandra dołała ją podać, matka była już nieruchoma, głowa jej pochylila się naprzód, oddech ustał zupełnie. W teże chwili Ojciec westchnął głęboko: « Ach Boże, Boże! ». Usłyszawszy to, córka po chwili wysiłku aby ukryć straszne wzruszenie swoje, zbliża się do jego łóżka, a zobaczywszy że śpi, wróciła do pokoju matki.

Rychło potem wszyscy się zbiegli znowu do tegoż pokoju z którego zaledwie wyszli, i w przerażeniu stawali jak wryci przed zwłokami czcigodnej nieboszczki.

Wreszcie, ostrożnie drzwi prowadzące do Towiańskiego zamknawszy, zaczęto radzić o środkach któreby przedsięwzięć należało aby go uchronić od raptownego wstrząśnienia po obudzeniu się nazajutrz.

Ale wszystkie te ostrożności nie były potrzebne; wstał on zrana jak zwykle, ale o żonę już się wcale nie pytał, spojrzął na drzwi jej, i zobaczywszy że zamknięte, nie wyrzekł ani słowa. Cały w duchu skupiony, pogrążony w głębokiej zadumie i w wielkiej a cichej boleści, zdawało się że w dniu tym nie zwracał uwagi na to co się działo około niego. Zamiejscowi przyjaciele na pogrzeb przybywający przychodzili i odchodzili; miejscowi smutnie krzątali się w domu i poza domem, a on, jakby tego wszystkiego nie widząc, niczemu się nie dziwił, o nic nie pytał, niczego dla siebie nie żądał, zadawałniając się tem tylko że go ani na chwilę w zupełnem odosobnieniu nie zostawiano.

Tak było i dni następnych aż do powrotu z pogrzebu. Tego dnia poraz pierwszy powiedziano mu wyraźnie o tem nieszczęściu, a chociaż widocznem było że wiedział już o niem z własnego przeczucia, to jednak samo potwierdzenie tej wieści żałośnie tak go wzruszyło że omal nie zemdłał. Czemuż już było dla niego to życie, jeśli nie coraz straszniejszą męczarnią?! Że, pomimo nadzwyczajnego wycieńczenia swojego mógł on jeszcze nieść brzemię tego żywota tak jak je nieść usiłował aż do ostatniego tchnienia swojego, można to jedynie przypisać temu miłosierdziu Bożemu, do którego z nieczrówaną wytrwałością wciąż się uciekał w gorących, a zawsze pokornych westchnieniach i jękach swoich. Przy każdej niemal rozmowie

z przyjaciółmi powtarzał: « Wołajmy, wołajmy bracia do miłosierdzia Bożego! ». A te proste słowa wymawiał za każdym razem w takim tonie, że wnikały one aż do głębi duszy. Już wtedy szczupłe kółko domowe powiększyło się nieco przez przybycie Kazimierza Towiańskiego i Józefa Kossowicza, którzy w pielęgnowaniu drogiego chorego czynny udział wzięli.

Powoli przyjaciele rozpoczęli z nim na nowo tak miłe mu niegdyś czytania, ale się rychło spostrzegli że lubo sam się o nie dopominał, już go one nie zajmowały tak jak dawniej; mniej mu już zależało na tem co wybierano do czytania, często nawet wcale nie słuchał tego co się czytało, a zdawało się jakby duch jego przez cały ten czas na innym świecie przebywał; widocznem więc było że w tych czytaniach chodziło mu głównie o to, aby nie wychodząc z wewnętrznego skupienia swego, być zarazem w towarzystwie najbliższych przyjaciół, których sama obecność przynosiła mu jakąś ulgę.

Tymczasem zdrowie jego coraz bardziej podupadało. Codziennie jeszcze wstawał z łóżka, ale z trudnością podnosił się z krzesła. Oddech stawał się coraz cięższy, chrypka się powiększała, dawny blask i życie w oczach płonące przygasaly; niemal z dniem każdym można było dostrzedz jakąś nową zmianę w wyrazie twarzy. Życie to, niegdyś tak czynne i dzielne, już się zaledwie tliło.

Ale choroba ta, odejmując mu coraz bardziej siły fizyczne, chyba więcej jeszcze uwydatniała chrześcijańskie przymioty duszy jego, niewzruszoną wiarę w Boga, bezgraniczną ufność w Nim tylko samym, gorącą miłość Jego woli Najświętszej. I dla tego to, aż do samego ostatka, wszystkich poruszał, budował, gruntownie zwracał do Boga.

Wszakże, kiedy już wszyscy truchleli na myśl o tak szybko a nieuchronnie zbliżającym się końcu jego, i kiedy lekarz już mu zaledwie kilka dni życia wróżył, on sam, gotowy cierpieć jeszcze tak długo jak się Bogu podoba, zdawało się że nie widział grożącego mu niebezpieczeństwa, i często jeszcze z rozrzuwającym wzruszeniem powtarzał te słowa, które od czasu jak zachorował tyle i tyle już razy wyszły z ust jego: « Ach, żebym to ja mógł pracować! ».

Wśród takich to okoliczności, raptem nowy cios, równie straszny jak niespodziewany, spadł na tę ciężko strapioną gromadkę. Kossowicz, który niedawno przybył z Paryża na pogrzeb Pani Towiańskiej, zmarł nagle w nocy z 8 na 9 maja. Trzeba było dopełnić wszelkich formalności jakich prawo w po-

dobnych wypadkach wymaga: zawiadomienie policji, zdanie na jej ręce rzeczy po nieboszczyku, sekcyja, pogrzeb i. t. d. i. t. d. Potrzeba było dopełnić tego wszystkiego jak najspieszniej i w jak największej tajemnicy przed Towiańskim. Dnia 10 maja przed wieczorem wszystko się już skończyło: pokrajane ciało naszego biednego przyjaciela spoczęło na cmentarzu Widikon, o kilka kroków od grobu Anny Guttowej.

W tymże czasie przyjechała z Warszawy druga córka Towiańskiego, Waleryja, która po otrzymaniu telegramu z zawiadomieniem o śmierci matki, zachorowawszy, nie mogła wcześniej przybyć do zbolącego ojca. Widząc go tak zmienionego od czasu jak się z nim rozstała, nie zdołała ukryć doznanego wzruszenia, a on uściskawszy ją, rzekł: « Kiedyś ztąd wyjeżdżała roku zeszłego, nie spodziewałaś się zapewne że po ośmiu miesiącach znajdziesz mię w takim stanie!.. to śmierć mamy tak mię zgnębiła », dodał z głębokim westchnieniem. Po chwili zapytał ją czy przyjechała z Edziem czy też bez Edzia (1); a gdy mu odpowiedziała na to wzajemnem zapytaniem: « A jakby papa wolał? » — « Ma się rozumieć że bez » odrzekł, i dowiedziawszy się że tak właśnie uczyniła, dodał: « Za wiele byłoby wzruszeń dla takiego dziecka ».

Dnia 10 maja, przed południem, Waleryja przeczytała ojcu parę ustępów z Katarzyny Emmerych. Jak zwykle był on przez ten czas milczący i zagłębiony w duchu, a potem rzekł do niej: « Módl się Walerko, abym mógł jeszcze pracować ». To gorące westchnienie które ze zbolącej duszy wyrывało mu się i wtenczas jeszcze kiedy widocznie już niknął, rozzierało serce obecnym, ale zarazem budziło w nich tem silniej poczucie obowiązku ostrzeżenia go o grożącym życiu jego niebezpieczeństwie.

Po naradzeniu się z przyjaciółmi, Baykowski postanowił pomówić z nim o tem. « Jakoż, mówi on, kiedy drogi nasz chory, zostawszy sam ze mną, zażądał jak zwykle abym mu coś przeczytał, ja mu natomiast zaproponowałem abyśmy pomówili z sobą. Wtedy rzucił on na mnie przenikliwe spojrzenie i nie wiedząc jeszcze co mu chcę powiedzieć, a tylko widząc mię bardzo wzruszonym, rzekł głosem pełnym współczucia, jakby chcąc mię pocieszyć i wzmocnić na duchu: « Ufajmy, kochany Karolu, ufajmy do końca, będzie lepiej! ». Sądząc więc jakoby to *lepiej* miało się stosować do jego choroby, starałem się tem bardziej dać mu do zrozumienia, że pod tym

(1) Sześćioletni wówczas synek Michała i Anny z Towiańskich Kulwieciów.

względem trudno a nawet niepodobna już mieć jakkolwiek nadzieję. Ale kiedy on, z pewnym odcieniem smutku i jakby wyrzutu odpowiedział mi na to: « Nie rozumiałeś mię bracie; nie o sobie i nie o swoim zdrowiu myślałem w tej chwili », rychło postrzegłem że się pomylił, i pojąwszy natychmiast prawdziwe znaczenie słów jego, pośpieszyłem upewnić go że to polepszenie istotne które Sprawa Boża prędzej czy później ale niechybnie na świat sprowadzi, jest dla mnie artykułem wiary i że wiara i ufność moja co do tego jest niewzruszoną. Podczas gdy tak mówiłem twarz mu się wypogodziła i odpowiadał mi z dobrocią: « A, dziękuję, teraz mię zrozumiałeś ». Tak więc rana najmimowolniej zadana duchowi którego wrażliwość doszła do najwyższego stopnia, prędko zagojoną została; ale nie mogąc już tym razem powrócić do przedmiotu dla którego sam zażądałem tej rozmowy, opowiedziałem całe to zdarzenie Falkowskiemu, który miał mię zastąpić przy Ojcu, a on chętnie się podjął spełnienia obowiązku, którego mnie nie było danem dokonać tak jak tego pragnąłem ».

Nazajutrz zdawało się że chory był nieco mniej przygnębiony; rozmawiał to z jednym to z drugim, prosił aby mu coś przeczytano z życia Chrystusa Pana, a w południe zaprowadzono go nawet do jadalnego pokoju, czego sam żądał, nie dla wspólnego z przyjaciółmi obiadowania (bo już nawet i tych pokarmów które córka Aleksandra umyślnie dla niego przyrządziła, używał ze wstrętem i tylko w niezmiernie małej ilości), ale dla tego, jak się wyraził, że pragnął znajdować się zawsze wśród zespolonych z nim w Chrystusie przyjaciół.

Po południu, między 5ą a 6ą, kiedy chory już coraz więcej utyskiwał na znuzenie, przyszedł ksiądz proboszcz, który po uprzejmem powitaniu i wywiedzeniu się o zdrowie jego, zapytał go czy nie chciałby, korzystając z jego odwiedzin, przyjąć ś. **W**iatyku? « O tak, Ojcze, odpowiedział z ruchem żywego zadowolenia, pragnę tego z całej duszy. » Ale wnet potem zaczął się wahać, co było jednym z charakterystycznych objawów jego choroby, i prosił księdza aby odłożył to do dnia następnego przed południem, « bo przez ten czas będzie mógł odzyskać cokolwiek sił i lepiej się przygotować do przyjęcia tej Łaski niezmiernej, której się czuje tak bardzo niegodnym. » Ale ksiądz proboszcz, z wielką wyrozumiałością i łagodnością przełożył mu, że nazajutrz, z powodu niedzielnego nabożeństwa, nie mógłby przyjść przed południem, więc możeby lepiej było nie odkładać. « Zresztą, dodał z powagą, znane mi jest życie

twoje poświęcone dla chwały Bożej i dobra bliźnich, więc zarówno każdemu chrześcianinowi jak sobie samemu życzę być tak dobrze jak ty, panie, przygotowanym do przyjęcia tej Łaski, która w istocie jest tak wielką że nikt nigdy nie może być jej dość godnym. » Widząc, że pod wpływem tych słów tak prawdziwych i trafiających do serca, chory zupełnie się uspokoił, obecni stanęli nieco na uboczu i powrócili do niego dopiero wtenczas kiedy kapłan głośno wymawiał nad nim święte słowa rozgrzeszenia, a on w bezdennej pokorze i skrusze tak bił się w piersi jak gdyby był najostatniejszym z grzeszników. Podparty przez przyjaciół w chwili kiedy się sam podnosił i zsuwał z krzesła jak gdyby chcąc uklęknąć, przyjął przenajświętszy sakrament, poczem drżącogo od wielkiego wzruszenia i osłabienia posadzono go znowu na krzesło. Ksiądz, po dopełnieniu kapłańskich funkcji, zaraz wyszedł, a Towiański po chwili wytchnienia naraz, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, sam stanął na nogi i, nie wyrzekłszy ani słowa, o własnych siłach podszedł do stojącego o kilka kroków łóżka, w którym ułożono go na spoczynek.

Dnia 12 maja wstał jeszcze, ale już był do ostatka z sił wyczerpany, mówił mało, twarz miał wybladłą i zmienioną, najsmutniejsze przeczucia tłoczyły się do duszy i serca przyjaciół. W południe, siedząc z nimi przy stole, powiedział do Baykowskiego zupełnie ochryplym już głosem: « po obiedzie poczytamy trochę, bracie Karolu, a potem zaprowadzisz mię do łóżka. »

Okolo 5 po południu przyjechał Adam Towiański, który dla rozmaitych a ważnych przeszkód nie mógł dotychczas wyrwać się z kraju. Kiedy ucałowawszy kolana Ojca zwrócił ku niemu twarz swoją, Ojciec popatrzał na niego pełnym miłości ale gasnącym już wzrokiem, a poznawszy go jeszcze wymówił imię jego: « A, to Adam! » wziął go za rękę i zaraz potem opuścił na piersi głowę, której podnieść nie miał już siły. Następnie wołał jeszcze po imieniu wszystkich obecnych przyjaciół, żegnając ich podaniem ręki i temi słowy: « spełniajmy naszą powinność. » Ostatnią z kolei była służąca staruszka, Frau Illy. Nareszcie rzekł do Baykowskiego: « A teraz, do łóżka. »

Położył się o 6ej. Aleksandra czuwając przy nim do 11, słyszała jak po kilka razy jęcząc wymawiał: « O matko miłosierdzia, zlituj się nademną! » A raz, kiedy wlewała mu parę kropli wina do ust spieczonych coraz krótszym i coraz cięższym oddechem, otworzył oczy. poznał ją i powiedział: « To moja

Olesia. » Podczas czuwania innych braci kolejno po sobie następujących, miał oczy już wciąż zamknięte, i tylko od czasu do czasu wymawiał imiona różnych przyjaciół żywych i umarłych. Na ostatku wymienił trzy imiona: Adama (Mickiewicza), Ferdynanda (Gutta), i jeszcze jedno którego Kazimierz Towiański najbliżej łóżka podówczas stojący nie mógł już dla słabości głosu dosłyszeć.

Rychło potem wybiła ostatnia godzina tego świętego życia, tak pełnego ofiar i cierpień dla miłości Boga i bliźniego; a była to godzina 11 przed południem, 13 maja 1878.

Słusznie można powiedzieć że śmierć tego męża była jakby odbłaskiem jego życia. Przez cały ciąg tego długiego żywota spełniał on każdą czynność w pogodzie duszy, w pełnej miłości i ofierze, i w tychże warunkach dopełnił i tej ostatniej czynności rozstania się z tym światem i powrotu do Tego który go posłał. Ci co go widzieli po śmierci twierdzą że twarz jego nie tylko zachowała wyraz żywego człowieka, ale nadto tchnęła niewymowną świętością, która wywołując lży wzruszenia, wlewała zarazem do dusz niebieską pociechę.

Prócz rodziny i najbliższych przyjaciół, między którymi byli tacy co przyjechali z Polski, z Francji, z Włoch, nie małe też grono Szwajcarów znających i wysoko ceniących zmarłego (1), uczestniczyło w odprowadzeniu zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku. Przed złożeniem ich do grobu, ksiądz proboszcz w poruszających słowach oddał świadectwo niepo-

---

(1) Między znajomymi jego z ludu, w Zurych, długo przechowywała się i dotąd jeszcze żywo się przechowuje pamięć tej wielkiej dobroci która była, że tak powiem, przyrodzonym gruntem charakteru jego. Opowiem tu tylko jeden przykład głębokiego wrażenia jakie ta dobroć zostawiła po sobie, zwłaszcza w sercach prostaków.

W jedenaście lat po jego śmierci, jeden z przyjaciół naszych, przybyły do Zurych dla odwiedzenia tych miejsc pełnych tak drogich i świętych wspomnień, wracając z cmentarza, spotkał jadącą naprzeciw niemu dorózkę. Woźnica spostrzegłszy go, raptem wstymuje konia, zeskakuje z kozła i biegnąc ku niemu z wyciągniętymi do uścisku rękoma, mówi: « Jakże to dawno nie widziałem cię panie, a jednak poznałem cię odrazu. Wracasz zapewne z cmentarza; o! ja dobrze pamiętam świętego ojca waszego. Jaki on był dobry i miłosierny, nie tylko dla ludzi ale nawet i dla zwierząt! Ilekroć wsiadał do dorożki zawsze mi przykazywał jechać powoli aby konia nie męczyć, a nade wszystko zabraniał ćwiczyć go batem: a jeśli nie posłuchał, to zapłacił tyle tylko ile się ściśle należało, ale napiwka dla *nietościwego woźnicy* nie dawał już wcale. Widzisz więc że go dobrze pamiętam i bądź pewny, nie zapomnę go nigdy ».



szlakowanemu życiu jego i gorliwości z jaką dźwigał z upadku gasnące na świecie uczucie religijne.

Hieronim Bońkowski, stary Polak, emigrant z 1831 r., jeden z pierwszych co się połączyli z Towiańskim, przybyły również na pogrzeb ukochanego Mistrza, kazał sporządzić dla niego i dla jego żony metalowe trumny, w których śmiertelne ich szczątki obok siebie w murowanym grobie na Zurychskim katolickim cmentarzu złożone zostały. « Wierzę, mówił on, że po zmartwychwstaniu Ojczyzny, rodacy nasi zabiorą rząd te święte zwłoki aby zapewnić im godniejszy spoczynek na ziemi Polskiej ».

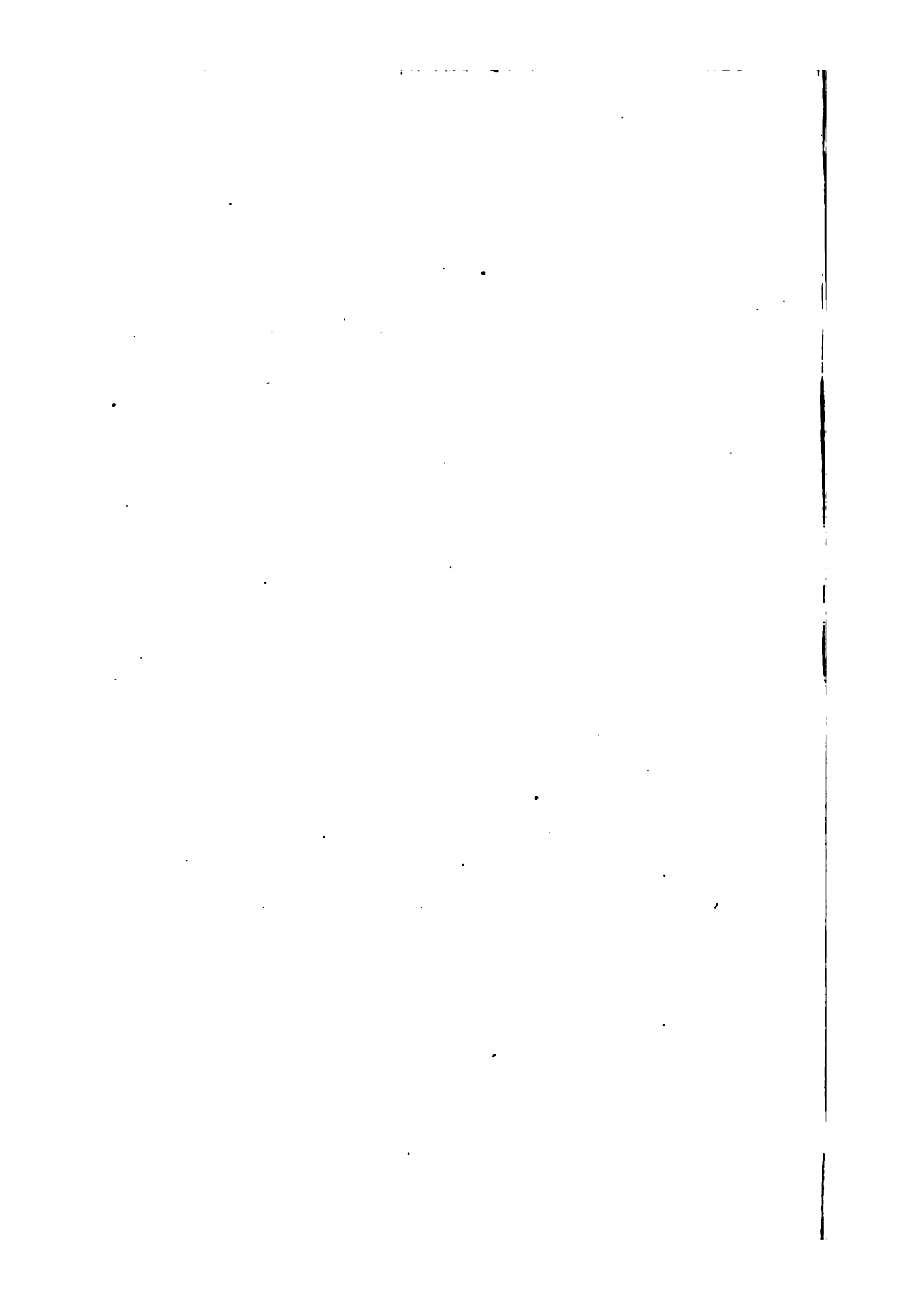
Ile razy byłem na tym grobie, zawsze wracałem pocieszony i zasilony, jaśniej czując drogę moją, tak samo jak wtenczas kiedy, jeszcze za życia jego, wracałem z owych rozmów po których odkrywał się przedemną grunt duszy mojej i odsłaniała mi się jakaś cząstka nieba.

Wierny głosowi Bożemu aż do ostatniego tchnienia, słowem, czynem, żywym przykładem w każdej chwili stawianym, spełnił on misję swoją wśród wszelkiego rodzaju trudności, z tą niezachwianą wiarą, że wola Boża objawiona i do końca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa spełniona, prędzej czy później spełniać się będzie stopniowo i przez człowieka. Tak życiem swoim rozpoczął on na ziemi epokę chrześcijańską wyższą którą zwiastował. Po zasianiu ziarna, dziś, z pogodniejszej już krainy, czuwa on nad wzrostem tego posiewu.

Przez niego prąd duchowego życia ludzkości nowem tchnieniem owiany został. Lubo dotąd niewidzialnie tchnienie to urabia grunt wielu dusz i, po wypełnieniu się czasów, wyda owoce dla zbawienia człowieka, dla prawdziwej wolności i prawdziwego postępu ludów.

*W cieniu skrzydeł twoich, o Panie, nadzieję mieć będę, aż nieprawość przeminie.*

---



## DODATEK

WSPOMNIANY W ROZDZIAŁACH I, VIII i IX

(str: 7, 224; 233).

### PAMIATKA

*przez A. Towiańskiego włościanom Antoszwitskim, w 1840 r.,  
przed oddaleniem się od nich, ofiarowana.*

Oddalając się od was, kochani bracia, nie wiem czy wola Najwyższego powróci mnie do was; przyjmcie więc, przy rozstaniu się naszym, to na co życzliwość moja dla was zdobyć się mogła w celu osłodzenia niedoli waszej, sprostowania krzywdy waszych i ułatwienia wam przyszłej szczęśliwości. Niech ta pamiątka zastępuje mnie, już odtąd czuwać zblizka nad wami niemogącego.

*Daj mi synu mój, serce twoje !.....* są to słowa któremi Pismo Święte wzywa nas, abyśmy serce nasze oddali Zbawcy naszemu Jezusowi Chrystusowi. Aby oddać serce, trzeba, jak dobre dziecko, wylać to co w sercu mieści się, wylać myśli, uczucia, radości i smutki. To święte wezwanie może więc wypełnić się tylko przez modlitwę wylewającą przed Panem i Zbawicielem naszym to co w sercu naszym mieści się, ztąd przez modlitwę stosowną do stanu, do położenia naszego. Taką modlitwę ofiaruję wam dziś bracia moi; — bo chociaż w dni świąteczne macie w tem pomoc podawaną wam w Domu Bożym przez czcigodnego pasterza naszego, pomoc uświęconą przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale codziennie udawać się do pasterza waszego, codziennie słuchać słów jego nie możecie dla prac i zatrudnień waszych; a tenże Zbawca nasz zalecił nam modlitwę codzienną w słowach pacierza: *daj nam dzisiaj*; nauczył że modlitwa codzienna może ściągać błogosławieństwo Boskie, bo powiedział: *proście, a będzie wam dano; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono*, ztądto pamiątka którą wam ofiaruję dla podpomoczenia wam w dniach powszednich, może wam bracia przynieść zbawienny pożytek,

może przyłożyć się do szczęścia waszego doczesnego i wiecznego.

Przejęty więc żądzą istotnego dobra waszego, bracia których Bóg powierzył opiece mojej, spełniam powinność moją dla was, wchodzę w położenie wasze, radzę i proszę was abyście w dni powszednie, przed rozpoczęciem prac waszych modlili się w domu, wedle tego jak to wam tutaj objaśnię; — radzę i proszę, bo w obliczu Pana nad Pany rozkazywać wam nie mam prawa, bo zbawienie wasze nie w skutek rozkazu, a tylko w skutek własnej dobrej woli i usiłowań waszych pójść dla was może. A kiedy modlitwa w gromadzie jest łatwiejszą i skuteczniejszą, kiedy Chrystus Pan powiedział: *gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, stąd radzę i proszę was abyście codziennie modlili się, zgromadzając się wszyscy z całej wsi do jednej chaty. Na początek takie chaty w każdej wsi przeznaczyłem; ale, aby nie było krzywdy dla innych braci naszych, chata przeznaczona do nabożeństwa, co pół roku zmieniana będzie. Umieściłem już w każdej chacie wybranej na początek, wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela naszego; a ochędóstwo i przystojność, jako dowód czci dla tego najświętszego wizerunku, będzie konieczną powinnością mieszkańców tej wybranej chaty. Ufając pobożności Kazimierza Butkiewicza, zobowiązałem go aby, dopóki Bóg pozwoli jemu być razem z wami, pomagał wam w tej sprawie tak ważnej dla zbawienia waszego. Z początku więc pod jego kierunkiem będziecie spełniać tę chrześcijańską powinność, a w czasie późniejszym, sami wybierać będziecie z pośród was braci, w których położycie zaufanie wasze, aby wam przewodniczyli w spełnianiu tej powinności.

Niech ci przewodnicy zapowiadają zbliżający się czas modlitwy, dzwoniąc przy krzyżu któryśmy już w każdej wsi przy pomocy Boskiej postawili; niech każdy z was, słysząc to wezwanie, spieszy do wybranej we wsi jego chaty. Nie lękajcie się bracia utraty drogiego wam czasu, nagrodzi się ona dla was stokrotnie błogosławieństwem Boskiem mogącym złać się na was.

Ale może, mimo najlepszych chęci waszych, nie będziecie mieli bracia czasu odbywać codziennie całego nabożeństwa które dla was ułożyłem; radzę więc wam czynić to przynajmniej raz na tydzień, w piątek, jako w dzień Męki Pańskiej; a gdyby i w piątek czas nie pozwolił, to w niedzielę po mszy świętej, radzę zbierać się i odbywać całe nabożeństwo, a w inne dni odbywać nabożeństwo krótsze, które na końcu pisma tego znajdziecie.

Mogą też zdarzyć się w przyszłości takie okoliczności, że niepodobna wam będzie zbierać się wszystkim do jednej chaty dla odbycia i tego nawet krótszego nabożeństwa; w takim razie, niech w każdej chacie gospodarze i gospodynie, przed wyjściem na robotę, modlą się z czeladką i z dziećmi swojemi; niech pobożnie odmawiają pacierze zwyczajne; niech z głębi duszy westchną do najmiłosierniejszego Ojca.

## *Nabożeństwo.*

### *Przygotowanie się.*

Nasamprzód niech przewodnik wasz, czekając na was w chacie do nabożeństwa przeznaczonej, błaga na kolanach o pomoc łaski Bożej, aby stał się pomocą dla was. Niech widokiem pokory i skruchy swej, na samym wstępie, was przychodzących porusza i buduje; miejmy nadzieję że Bóg w miłosierdziu swoim da wam takich braci pomocników i że wy szanować i słuchać ich potraficie.

Skoro zgromadzicie się, przewodnik zapowie wam rozpoczęcie się modlitwy w słowach:

Pomnijmy bracia, że to Pan i Zbawca nasz będzie słuchał w tej chwili prośb i wołania które z grzesznych piersi i grzesznych ust naszych do tronu Jego podnosić ośmielamy się!..... Biada, biada temu kto od tego Pana nad Pany odwraca duszę swoją i odrzuca miłosierdzie Jego!.....

Tu otwierają się śranki, za któremi krucyfiks; trzy dzwonki silnem dzwonieniem pobudzają przytomnych do skupienia i do skruchy; przewodnik przejęty duchem gorliwej pobożności pada na twarz wspólnie ze wszystkimi i głosem podniesionym wymawia sam następujące słowa, przy których dzwonki z cicha i z rzadka powtarzają się.

Padajmy bracia na twarz przed ukrzyżowanym Zbawicielem naszym, który bez przerwy patrzy na nas i widzi jaki pożytek odnosimy z Jego miłości dla nas, z Jego ofiary krzyżowej i z Jego Boskiej nauki; który z woli Ojca Przedwiecznego rządzi nami i sądzić nas będzie; który w tej chwili zbawić lub zatracić nas może!..... Oto patrzcie jak ten najświętszy Zbawca wyciąga ku nam ręce swoje, i tylko serca skruszonego wymaga aby błogosławił nam i wspierał nas łaską swoją!...

Po krótkiej pauzie dzwonki ustają, przewodnik podniósłszy twarz od ziemi, kładąc z rękami do góry podniesionymi, z całą siłą gorliwej pobożności modli się sam jeden głośno.

O Chryste Panie! przyjm miłosiernie od nas ten hołd miłości i czci naszej, nie odrzucaj ofiary serc dzieci Twoich!.....

O bracia! rozpoczynajmy błaganie nasze tą modlitwą której sam Chrystus Pan nauczył nas.

### Modlitwy

Przewodnik odmawia głośno ze wszystkimi następujące modlitwy:

- « Ojcie nasz.....
- « Zdrowaś Marya.....
- « Wierzę w Boga.....
- « Dziesięcioro Bożego Przykazania.
- « Pięć Przykazań Kościelnych.
- « Pod Twoją Obronę.....
- « Anioł Pański i wieczne odpocznienie... ».

Następnie przewodnik wzywa słowy:

A teraz niech serce nasze wylewa się przed Panem Naszym z uczuć i myśli, z radości i smutków naszych; łączmy się bracia wszyscy jednym uczuciem w modlitwie naszej!

Poczem przewodnik w głębokiej pokorze kłęcząc, odmawia powoli, wyraźnie, następną modlitwę, którą wszyscy powtarzają na kolanach i z rękami nabożnie do góry podniesionymi.

Ojcie i Panie nasz! my prostacy nic nieznający, nic niemający, zbliżamy się do ojcowskich stóp Twoich i błagamy abyś nam grzesznym otworzyć raczył bramy miłosierdzia Twojego!..... Od ciebie Ojcie nasz, wszystko dla nas idzie: radość, szczęście, smutek i nędza. Dopuszczasz na nas ubóstwo, martwisz często niezdrowiem, brakiem chleba i soli, a to wszystko czynisz dla zgładzenia grzechów i nieprawości naszych; a więc kochając nas, dla dobra naszego to czynisz. Niedając nam tego co na świecie szczęściem nazywa się, a dopuszczając na nas biedy i krzyże, o! dziękujemy Tobie Panie, że przez to tem silniej wzywasz nas do niebieskiego Królestwa Twojego i że pocieszasz nas przez najmilszego Syna Twojego temi najświętszemi słowy: *Błogostawieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogostawieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.....* W miłości Twojej bez granic, o Ojcie najlepszy i zarazem Panie najpotężniejszy! Ty patrzysz litościwie na niedolę i łzy dzieci Twoich i Ojcowską miłość Twoją pocieszasz tem, że na cierpiących i pokutujących prędzej zlejesz miłosierdzie Twoje. Przejdą bogactwa i rozkosze, przejdą łzy, biedy i nędze, a zasługa z tych bied i nędz naszych cierpliwie zniesionych i Tobie ofiarowanych, i wszelkie dobre, acz najmniej uczynki nasze zostaną na wieki w miłości Twojej, o Ojcie najlitościwszy któryś jest w Niebiesiech!..... Dziękujemy przeto Tobie o Panie! za stan nasz do którego powołała nas dobroć Twoja; dziękujemy za trudy, biedy i smutki nasze, i

pragniemy cierpliwie znosić je dla osiągnięcia wiecznego Królestwa Twojego; pragniemy Ciebie kochać, Ciebie słuchać i Tobie, Tobie tylko samemu służyć, o Boże i Panie nasz jedyny! a bogom cudzym nie kłaniać się, ztąd do mamony świata, do bogactw i rozkoszy ziemskich serc naszych nie pochylać i nie pożądać ich sobie, bo Twoja święta Ewangelia uczy nas że nie można Tobie służyć i mamonie. Ztąd też pragniemy nade wszystko poprawić się w złościach naszych, abys Ty, o Panie nasz! pocieszył nas, otarł łzy nasze, udarował szczęściem obiecane. I dla tego błagamy Ciebie Panie! oddal od nas leniwość, próżniactwo, pijaństwo, marnotrawienie darów Twoich; oddal nieszczerłość, gniewy, zawziętość; oddal chciwość dobra cudzego, a spraw to w sercach naszych, abyśmy pracowali cierpliwie, szczerze i trzeźwo, abyśmy w pracy Ciebie chwalili, w pracy Tobie Panie służyli i Tobie wszystko nasze ofiarowali; abyśmy dary Twoje szanowali, abyśmy wszystkim kochali, wszystkim dobrze życzyli, wszystkim dobrze czynili; abyśmy nędzy naszej naszymi występkami nie powiększali; abyśmy niedolę naszą, cnotą naszą uświęcili. A te gołe niwy nasze, choć oblane potem naszym, to bydełko bezsilne, ta nędza nasza, niech nam ciągiem przypominają nieprawości nasze, złości nasze, które biedami naszymi leczysz i poprawiasz najlepszy Ojczy nasz!.....

O Panie! Panie! niech dzień dzisiejszy otworzy bramy miłosierdzia Twojego dla nas biednych wieśniaków. Amen.

Potem przewodnik wezwie przytomnych do dalszego nabożeństwa słowy:

A teraz o bracia! niech śpiewanie nasze z głębi serca idące chwali Pana, który jako kochający ojciec, nie zamyka dla nas miłosiernego ucha.

I tu przewodnik ze wszystkimi śpiewa:

#### *Pieśń pokutna.*

« Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy: a karanie które za nie odbieramy, przyrównujemy.

« Jeżeli uważamy, złości, któreśmy popełnili: mniej daleko cierpimy niżeliśmy zasłużyli.

« Cięższe to jest do czego znamy się być winnymi: lżejsze to co ponosimy.

« Karę za grzechy dobrze czujemy: a przecież grzeszyć poprzestać nie chcemy.

« Pośród kar Twoich niedołączność nasza wielce truchleje: wszakże w nieprawości żadna się odmiana nie dzieje.

« Umysł utrapieniem srodze ściśniony: a upor w złem trwa nic nieporuszony.

« Życie w uciskach prawie ustaje: złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje.

« Jeżeli nawrócenia łaskawie czekasz, my się nie poprawujemy: jeśli sprawiedliwie karzesz, wytrwać nie możemy.

« Wyznamy z płaczem w karaniu, czegośmy się dopuszczali: a po nawiedzeniu zapominamy czegośmy dopiero płakali.

« Gdy miecz Twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy; a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy.

« Kiedy nas karzesz, prosimy Cię, abyś się zmiłował: a gdy przestaniesz, pobudzamy Cię znowu abyś nam nie folgował.

« Oto nas mąsz korzących się Tobie, wszechmogący Boże: wiemy iż jeżeli miłosierdzie nie odpuści, sprawiedliwość słusznie nas zagubić może.

« Racz nam tedy dać o co zebrzemy, lubośmy nie zasłużyli: któryś nas z niczego stworzył, abyśmy Cię chwalili. Amen. »

#### *Suplikacye.*

« Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

« Od powietrza, głodu, ognia i wojny! Wybaw nas Panie.

« Od nagłej i niespodziewanej śmierci! Zachowaj nas Panie.

« My grzeszni Ciebie Boga prosimy! Wysłuchaj nas Panie.

« Abyś Kościół Twój święty rządzić i sprawować raczył! Prosimy Cię Panie.

« Abyś Imperatora naszego z całym jego domem i ludem poddanym, w Twojej łasce i opiece zachować raczył! Prosimy Cię Panie.

« Abyś urodzaje ziemskie dać i one w całości zachować raczył! Prosimy Cię Panie.

« Abyś nas do prawdziwej pokuty przyprowadzić raczył! Prosimy Cię Panie.

« Abyś karanie Twoje od nas oddalić raczył! Prosimy Cię Panie.

« O Jezu! Jezu! Jezu! Zmiłuj się nad nami.

« O Maryo! Maryo! Matko Boża! Przyczyn się za nami. »

#### *Psalm XLV.*

« Bóg nasz ucieczką i mocą: pomocnikiem w uciskach które znalazły nas bardzo.

« Przetóż się bać nie będziem gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza.

« Szumiały i zamąciły się wody ich, zatrzęsły się góry przed siłą Jego.

« Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże: poświęcił przybytek swój Najwyższy.

« Bóg w pośrodku jego; nie będzie poruszony; ratuje go Bóg rano, na świtanie.



« Potrwożyły się narody, i nachyliły się królestwa: dał głos swój i poruszyła się ziemia.

« Pan Zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym.

« Pójdźcie i oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi: odjąwszy wojny aż do krańców ziemi.

« Skruszy łuk i zdruzgocze oręż: a tarcze ogniem popali.

« Uspokójcie się i obaczcie, iżem ja jest Bóg: będę podwyższon między narody, i będę podwyższon na ziemi.

« Pan Zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym.

« Ÿ Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

« R) Jak była na początku, i teraz, i na wieki wieków. Amen. »

### *Nauczka.*

Po zakończeniu powyższego nabożeństwa, wszyscy powstają, a przewodniczący głosem podniesionym, z mocą i czuciem daje upomnienie w następujących słowach:

A teraz o bracia! posileni błogosławieństwem najmiłosierdniejszego Pana i Ojca naszego, bądźmy Jemu wierni wśród prac i zatrudnień naszych, pamiętajmy cośmy Panu i Ojcu naszemu w modlitwie naszej przyrzekli. O! niech niewierność, niech fałszywość nasza dla tego Pana i Ojca nie ściąga na nas strasznej kary zapowiedzianej dla odrodnych dzieci Jego. Dopomni się ten Ojciec, a razem sprawiedliwy Sędzia, na strasznym sądzie, którego nikt z nas nie uniknie, za zniewagę swojej miłości i swojego miłosierdzia. Starajmy się, starajmy się o bracia! odwrócić tę okropną dla nas przyszłość; pomnijmy że i za siebie, i za to wszystko co Bóg nam powierzył odpowiemy przed Bogiem. Zdadzą ścisły rachunek gospodarze i gospodynie za dzieci swoje, za czeladź, za bydelko: jeżeli dzieci swoich nie uczą pacierza i katechizmu, jeżeli dzieci i czeladzi nie posyłają do Kościoła, nie patrzą za ich postępowaniem, jeżeli nie dają im dobrego przykładu, a broń Boże, gorszą złem życiem swoim; jeżeli dary Boże które Bóg w opatrności swojej dla całej chaty udzielił marnotrawią, na wódkę wynoszą, a potem dziatki i czeladkę głodem morzą; jeżeli nie dbają o to bydelko i żywiołko, które Bóg dla ulżenia siłom człowieka i dla innych pożytków dał w opiekę człowiekowi, a nad którym jako Ojciec powszechny czuwa, i za krzywdy którego, jako sprawiedliwy Sędzia dopomina się; jeżeli to bydelko i żywiołko nie dozierają, głumią, głodem morzą, a pokarm przez Ojca niebieskiego dla niego przeznaczony marnotrawią. Zdadzą ścisły rachunek dzieci i służący, jeżeli nie są posłuszni i przychylni rodzicom i gospodarzom swoim; jeżeli ich dobra nie strzegą, a broń Boże, jeżeli to dobro wynoszą, marnują; jeżeli ich w pracy oszukują, jeżeli miłości i szczerości dla nich nie mają. O! pomnijmy wszyscy że Bóg na każdy krok nasz patrzy i że za każdy krok fałszywy karać nas będzie; skasuje zasługę naszą

za pot nasz krwawy, za nędzę, za smutki nasze; a co więcej, ofiary naszej, modlitwy naszej, nie przyjmie, jako nieczystej, niegodnej Jego najwyższej świętości. Powie ten Pan sprawiedliwy: jak głumiliście i poniewieraliście to co mieliście powierzone sobie, te dary moje, te dziatki, tę czeladź, to bydelko i żywiółko co moją dobroć i opatrność objawiało dla was, tak i Ja, Bóg i Pan wasz postąpię z wami. Wy nie okazaliście miłosierdzia, i Ja wam nie okażę. Jakoś ty dla drugiego stworzenia, tak i Ja dla ciebie; jaką miarą mierzysz, taką Ja, Pan twój, co twoje serce przenikam, odmierzę tobie. Tego nas uczy święta Ewangelia. O co za straszna przyszłość dla ciebie wieśniaku, który Bogu i Panu twojemu sprzeciwiać się odważasz!..... Lecz z drugiej strony, o! jak radośna przyszłość, jakie nadzieje dla ciebie, poczciwy, bojący się Boga i Bogu twojemu, wierny wieśniaku!..... Ty coś w prostocie i w pokorze serca twojego służył Bogu, Boga grzechami nie obrażał, Bogu nędzę twoją, twoje krzywdy i lży ofiarował; ty coś się litowałeś nad wszelkim bliźnim, kochał każde Boskie stworzenie i dla każdego stworzenia był miłosierny; coś na polu przy każdej pracy twojej, módlł się i łęczał do miłosierdzia miłosiernego Ojca, ciesz się, raduj się szczęśliwy człowieku! wielkie, niepojęte szczęście przygotowane dla ciebie przez tego miłosiernego Ojca czeka tuż blisko na ciebie!..... *Kto płacze, będzie pocieszony, kto czystego serca, ten będzie oglądał oblicze Boskie*; temi słowy Zbawca nasz pociesza ciebie poczciwy wieśniaku. Im większe są przeto biedy twoje, im większa nędza twoja przy czystości serca twojego, przy wierności i cnotcie twojej, tem większe i prędzysze jest szczęście twoje. Twoje łachmany i ta dziurawa rudyna, na szaty godowe zamienią się wkrótce u twojego miłosiernego Ojca, zawezwie On ciebie na swoją niebieską ucztę, za twój chleb z ościami i pyłem, za twą buzę i śnitkę bez soli, i zamiast stękania ciągłego na niwie twojej, rychło ozwiesz się pieśnią radości na podziękowanie za szczęście twoje Twórcy twojemu! A tak, kiedy ty dumny zapominający o Bogu, krzywdzący braci twych bogaczu, twoje tu królestwo wkrótce kończysz, ty prostej i niewinnej duszy wieśniaku, w biedzie i we łzach dni twoje ciągnący, królestwo twoje wkrótce rozpoczynasz. Każdy dzień panowanie twoje grzeszny bogaczu, kończy; każdy dzień panowanie twoje poczciwy biedaku, rozpoczyna; lży czystego serca twojego co chwila otwierają tobie bramy nieba, a duma, roskosze i krzywdy twoje grzeszny bogaczu, co chwila bramy te przysmykają tobie..... O bracia! jakże szczęśliwi jesteśmy, kiedy takimi wieśniakami stać się staramy się! — Ale jakżeś podwójnie nieszczęśliwy wieśniaku! kiedy o Bogu twoim i wśród nędzy twojej zapominasz; kiedy hultaisz, pijesz, nie starasz się, nie dbasz o dobro chaty i o żywióły tobie powierzone; kiedy szczerzej pracy nie znasz i w fałszywości twojej dwór i braci twoich oszukujesz; kiedy złość i chytrość w duszy twojej nosisz. O jakżeś ty podwójnie nieszczęśliwy!..... Dla ciebie nędza, głód i kara jak tu na ziemi, tak i tam po śmierci; tu płaczesz i tam płakać nie przestaniesz, boś Boga odstąpił, boś

Jego Ojcowską miłością i miłosierdziem wzgardził, bo złość twoja podeptała wszystkie dary niebieskiego Ojca twojego!.... Sprawiedliwy Bóg nie ma litości nad tak wyrodnymi dziećmi, i dopóki te dzieci nie nawrócą się i nie poprawią się, zatyka Bóg uszy swoje na prośby i na jęki ich!.... Ty więc coś jak zwierzę żyjąc, zapomniał że Bóg co ciebie stworzył, patrzy bez przerwy na ciebie, że wie nietylko co robisz ale i co myślisz, co kryjesz w nieczystym sercu twojem; ty co w złości twej chodzisz, jak wilk, złe twoje, chytróść twą przed wszystkimi tając, chodzisz odrzucony od Boga i od ludzi, — ach! jeżeli, w pośród nas jest tak nieszczęśliwy, to wzywamy i zaklinamy ciebie: dla Boga! ocknij się nieszczęśliwy bracie ze śmiertelnego snu twojego, z zatwardziałości twojej; błagaj o zlitowanie niebieskiego Ojca naszego, i od tej chwili, nie schodząc z tego miejsca, rozpocznij swoją pokutę i swoją poprawę, a dziś jeszcze tym szczęśliwym wieśniakiem stać się możesz, bo Ojciec miłosierny nikogo szczerze garnącego się do siebie nie odrzuca i jeszcze czas miłosierdzia Jego nie przeszedł dla ciebie; ten Ojciec najlitościwszy jednej twojej szczerzej łzy potrzebuje, a sprawa twoja tak ciężka, tak okropna, może się na najlepszą odmienić. Porusz więc twe kamienne serce, ty zatwardziały w złości twojej!.... niech ten moment będzie końcem twojego nieszczęścia, a początkiem twej wiecznej, szczęśliwości. O jakież serce nie rozplynie się na takie miłosierdzie i na takie nadzieje które w miłosierdziu swem daje nam niebieski Ojciec nasz!....

A więc o bracia! pełnijmy ohotnie co ten Ojciec najmiłociwszy i potężny Pan nasz zaleca nam, a zaleca dla prawdziwego dobra i szczęścia naszego. Pełnijmy co Kościół święty, Matka nasza, nam podaje, słuchajmy władzy rządowej i bądźmy ulegli zwierzchności dwornej. Módlmy się za Namiestnika Chystusowego, naszego Ojca Świętego, i za wszystkie władze świętego Kościoła powszechnego, aby pod opieką i z łaską Ducha Świętego zarządzili Kościołem tym i wiernemu ludowi do zbawienia duszy dopomagali. Módlmy się aby Bóg obdarzał mądrością i łaską swoją monarchę naszego, bo Łaski Boskie jemu udzielane na nas spływają; kiedy on jest pełen łaski, to władzą swoją wielką, może wiele dobrego uczynić, nie tylko dla polepszenia doli naszej na ziemi, ale i dla zbawienia naszego w wieczność. Módlmy się za panów i za dwornych zwierzchników naszych, aby zwierzchność swoją nad nami sprawowali zgodnie z wolą Bożą, dla naszego i ich własnego dobra i zbawienia. Kochajmy i szanujmy wszystkie władze nasze jako z ojcowskiej ręki Pana nad Pany idące; pomnijmy że kto władzom od Boga postanowionym sprzeciwia się, Bogu sprzeciwia się; tak naucza nas apostoł wielki, Paweł święty; — bo przez władze ziemskie Bóg swą wolę objawia. Wszak ten Pan najwyższy, ten Bóg wszechwładny, bez którego i włos z głowy nie spadnie, jednym skinieniem, jeśliby chciał tego, dałby nam inne pany, inne rządy i władze; a kiedy tego nie czyni, więc wyraźnie nam zapowiada że pod te władze jakie mamy, ojcowska Jego wola poddaje nas; a Jego mądrość i miłość wybrała dla nas to co najpożyteczniejsze.

szem dla naszego zbawienia osądziła. Pomnijmy że Bóg tym władzom naszym polecił zbawienie dusz naszych; i jeżeli te władze nie będą karać i poprawiać złego powładnych swoich, to Bóg ścisłego rachunku dopomni się od nich i karać ich będzie. Pomnijmy że im więcej ojciec miłuje dziecko swoje, tem więcej patrzy, poprawia i choć płacząc, karze to dziecko swoje; bo dobry Ojciec pragnie dobra i szczęścia dziecka swojego. A tak bracia! kiedy kara i surowość zwierzchników wymierzana jest z taką miłością ojcowską, to jest ona karaniem od samego Boga, z Jego dobroci i łaski dla nas idącym, a ztąd jest darem Bożym. A kiedy niesprawiedliwie od władzy naszej cierpimy, to wierzymy że Bóg sprawiedliwy za inne grzechy nasze dopuszcza to na nas; a więc i w takim razie całujemy rękę karzącą nas i poprawujemy się. A jak teraz Bóg za nasze grzechy dopomina się u nas, tak też sam, bez nas, znajdzie czas i dopomni się u władzy naszej krzywdzącej nas; jak przyjdzie pora, oddali złą władzę, i przed sąd swój, na rachunek z władzy źle sprawowanej, powoła; a my za nasze poddanie się Bogu i za naszą cierpliwość nagrodę mieć będziemy. Nam zaś samym do tych Boskich rządów nie mieszać się, nie nasz to rozum, nie nasza to siła. Niech Bóg, Pan i Ojciec nasz robi co chce, a my patrzmy tylko siebie, abyśmy sprawiedliwi przed nim byli; nie mieszejmy się w cudze sprawy i rachunki, dość nam pilnować tego co nasze jest. Tak żyjąc bracia najmilsi, będziemy i tu na ziemi szczęśliwi, spokojni, bo Bóg będzie z nami, a po śmierci zasłużymy na miłosierdzie Ojca naszego niebieskiego. Amen.

Ale już pora o bracia!..... Idźmy do prac, zatrudnień i obowiązków naszych i myślimy o tem cośmy teraz Bogu naszemu przyrzekli; przy dzisiejszej pracy naszej módlmy się do miłosiernego Ojca; znieśmy cierpliwie co przeciwnego nam zdarzy się; okażmy litość nad cierpiącym bliźnim i nad cierpiącym bydłciem; pomóżmy, ile możność nasza pozwoli, potrzebującemu pomocy; wszak kubek wody bliźniemu podany, nie jest bez zapłaty; za złe, ktokolwiek nam dziś zrobi, pomysłmy o nim dobrze w sercu naszym, jako o tym który sam nie wie co czyni; zróbmy nawet jemu coś dobrego, a to dla Ojca naszego niebieskiego. On tak z nami postępuje, On tak nam zaleca. Niech ten Ojciec błogosławi i wspiera nas, niech ten Ojciec będzie z nami. Amen.

#### *Zakończenie.*

Poczem przewodnik kleka, całuje ziemię ze wszystkimi i mówi:

Całujemy o bracia! ten proch który wkrótce pokryje i roskosze i nędze nasze, jako i my sami prochem jesteśmy i wkrótce w proch się obrócimy!..... Rozchodźcie się bracia. w pobożności i w milczeniu, abyście tego nie utracili coście



z łaski Bożej do serc waszych przyjęli. Ja jeszcze za naszą pomyślność acz niegodnemi usty, Pana naszego błagać będę.

Wszyscy wstają i, w cichości rozchodzą się; przewodnik gorliwie modli się póki wszyscy nie rozejdą się, poczem powstaje.  
Nabożeństwo kończy się.

Do tego dołączonem było toż Nabożeństwo w skróceniu, do odmawiania w razie braku czasu na odmawianie całego.



## SPIS RZECZY

---

### DO CZYTELNIKA.

<i>Rozdział I.</i> — 27 Września 1841, Andrzej Towiański ogłasza w kościele Notre-Dame de Paris początek nowej epoki chrześcijańskiej i wezwanie Boże na tę epokę. — Kilka rysów z poprzednich lat jego życia . . . . .	Stron. 1
<i>Rozdział II.</i> — Wrażenie wywołane wśród emigracyi przemówieniem Andrzeja Towiańskiego. — Tenże umieszcza w kościele S. Seweryna kopię wielce czczonego w Polsce obrazu Najświętszej Panny Ostrobramskiej. — Przyjmującym uczynione przezeń wezwanie, wskazuje jakie są ich powinności . . . . .	» 12
<i>Rozdział III.</i> — Usiłuje przedstawić wezwanie Boże królowi Ludwikowi Filipowi i papieżowi Grzegorzowi XVI, poczem udaje się do Szwajcaryi . . . . .	» 26
<i>Rozdział IV.</i> — Po rewolucyi 1848 r. wraca do Paryża i tam przeciąga misję swoją względem emigracyi polskiej i względem Francyi. Więzienie. Uwolnienie . . . . .	» 34
<i>Rozdział V.</i> — Podczas pobytu w Awinionie, skąd miał się udać do Piusa IX, wybucha rewolucya w Rzymie. Wraca do Szwajcaryi, gdzie zostaje aż do śmierci . . . . .	» 66
<i>Rozdział VI.</i> — Jego działanie względem pojedynczych osób . . . . .	» 70
<i>Rozdział VII.</i> — Działanie jego względem Francyi . . . . .	» 78
<i>Rozdział VIII.</i> — Działanie jego względem Polski i Rosyi . . . . .	» 103
<i>Rozdział IX.</i> — Działanie jego względem Kościoła i Włoch . . . . .	» 230
<i>Rozdział X.</i> — Życie jego domowe . . . . .	» 308
<i>Rozdział XI.</i> — Ostatnie lata . . . . .	» 328
Dodatek wspomniany w <i>Rozdziałach I, VIII i IX</i> . . . . .	» 353

---



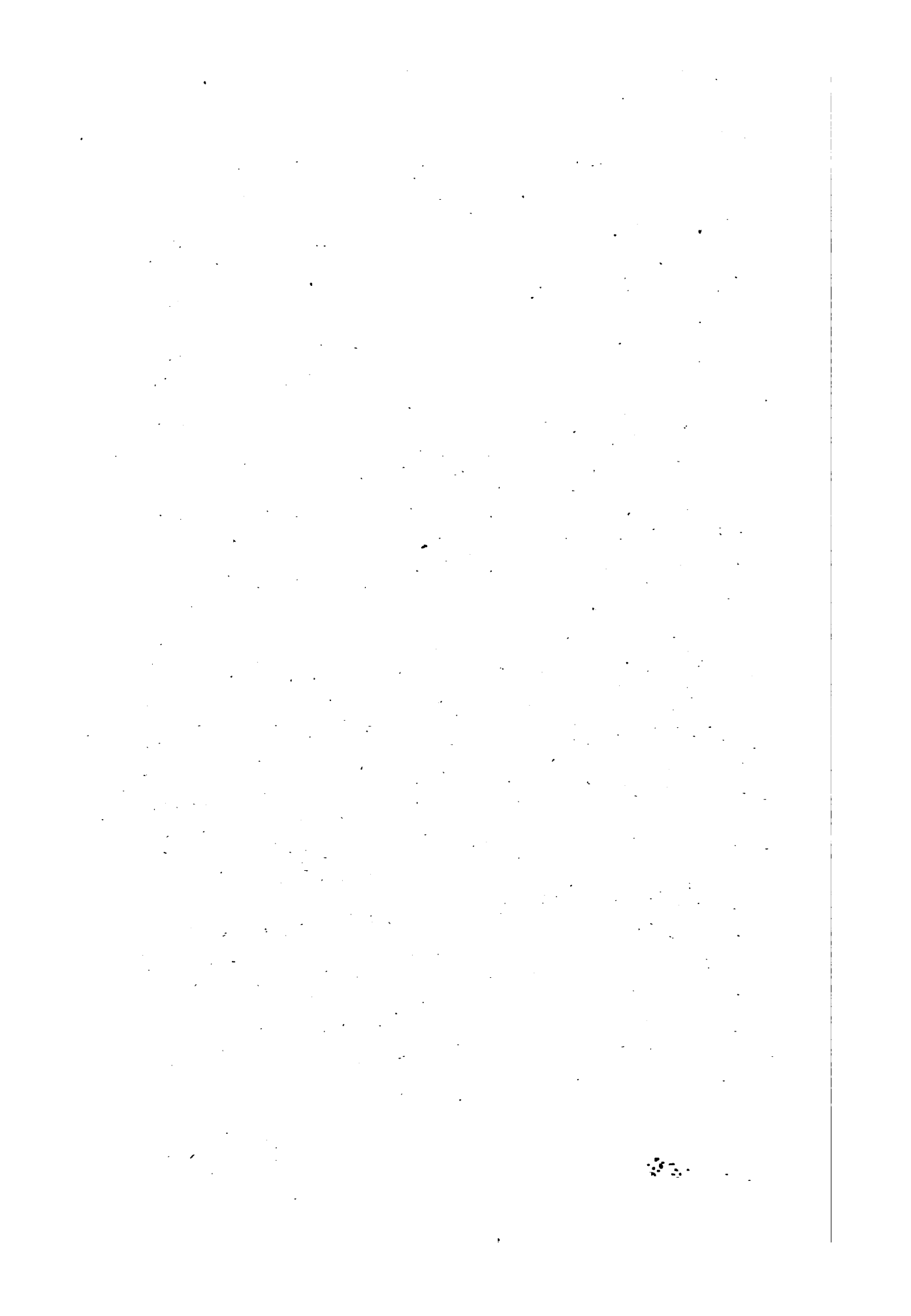


## OMYŁKI W DRUKU DOSTRZEŻONE

<i>Str. :</i>	<i>Wiersz :</i>	<i>Wydrukowano :</i>	<i>Powinno być :</i>
3	4 od góry	cyłowieka	człowieka
7	16 —	rozpoczał	rozpoczął
8	7 —	opuścił	opuścić
10	8 od dołu	podniósł	podniost
11	8 —	wstrząsnęło	wstrząsnęto
26	10 —	szerzomych	szerzonych
32	9-10 od góry	wygannia	wygnania
36	9 —	bióra	biura
46	19 od dołu	przyczyny	przyczyny
54	18-19 od góry	nie spodzianie	niespodzianie
55	7 —	Nie podobną	Niepodobną
57	1 —	15 lipca	13 lipca
"	9 —	Courier	Courier
"	4 od dołu	sekwestri	sekwestr i
62	8 —	jeże i	jeżeli
63	6 —	wszystkich	wszystkich
64	9 —	iuż	już
69	9 od góry	Ojczem	Ojcem
93	21 —	Cesarką	Cesarską
131	19 od dołu	ojczyzny	ojczyzny
134	16 od góry	rodzielać	rozdzielać
137	19 —	Taka	Taką
"	7 od dołu	Niewola	Niewola,
"	5 —	jego,	jego
140	8 od góry	cesarskiego	cesarskiego
144	22 —	uczucia	uczucia
153	8 od dołu	twoją,	twoją
162	1 od góry	w nich,	w nich
163	4 od dołu	chrześciańka	chrześcianka
164	15 —	strzeżona	strzeżona
171	7 od góry	dziewiętnastu	siedemnastu
202	1 od dołu	nas,	nas
205	11 —	Cesarka	Cesarska
222	3 —	konskrypcyi	konskrypcyi
224	5 —	granicę.	granicę. "
229	2-3 od góry	Różyckiego ;	Różyckiego :
230	1 od dołu	ekspjuje	ekspiuje
242	10 —	coaż	coraz
249	15 —	poddanie	poddania
251	14 od góry	Łączą	łączą
269	13-14 —	rozstrzeili	rozstrzelili
272	12 —	strzeszczać	streszczać
286	21 —	odpowiedzialność	odpowiedzialność
298	8 od dołu	Boże	Bożą
301	1 od góry	Chryztusie	Chrystusie
309	12 od dołu	przechadzki, na ustroniu	przechadzki, na ustroniu,
314	5 —	Mikiewicz	Mickiewicz



1





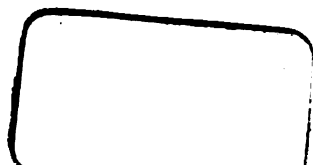


This book should be returned to  
the Library on or before the last date  
stamped below.

A fine is incurred by retaining it  
beyond the specified time.

Please return promptly.

MAR 4 - '60 H



C 1366.56.32  
Andrzej Towiański;  
Widener Library

003739342



3 2044 081 775 413